This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Dubl. do sygn. 7352 II
2228651 II
223902 II

PISMA
KAZIMIRZA
BRODZIŃSKIEGO.

WYDANIE ZUPEŁNE

POPRAWNE I DOPEŁNIONE Z NIEOGŁOSZONYCH RĘKOPISMÓW

STARANIEM

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Z WIZERUNKIEM I ŻYCIORYSEM POETY.)

TOM IV.

PROZA.

LITERATURA POLSKA (1822—1829).

POZNAŃ.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE
1872.

Digitized by Google

TAYLOR
INSTITUTION
LIBRARY

ST. GILES · OXFORD
PG7160.B8.A1.1872

Digitized by Google

302820198X

Digitized by Google

Digitized by Google

610.

PISMA
KAZIMIRZA
BRODZIŃSKIEGO.

WYDANIE ZUPEŁNE

POPRAWNE I DOPEŁNIONE Z NIEOGŁOSZONYCH RĘKOPISMÓW

STARANIEM

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Z WIZERUNKIEM I ŻYCIORYSEM POETY.)

BIBLIOTEKA C.K. IV. GIMNAZYUM WE LWOWIE

TOM IV.

PROZA.

LITERATURA POLSKA (1822—1823).

POZNAŃ.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA
W WARSZAWIE.
1872.

Digitized by Google

86319

Digitized by Google

EPOKA III.

CZĘŚĆ DRUGA.

PISARZE WIERSZEM.

REY Z NAGŁOWIC.

Reja z Nagłowic uważamy dotąd za Ojca poezyi polskiéj, jako Jan Kochanowski nieco tylko od niego późniejszy jest jéj księciem. Lecz jak Kochanowski nieskończenie go w poezyi przechodzi, tak Rey przewyższa go wzajemnie w pismach prozą, których wielką liczbę zostawił. Ten jest pierwszym naszym prozaistą tamten poetą. Rey daleko więcéj niż Kochanowski wpływał na swój naród jakto później zobaczymy. Godzien uwagi przeto, że mało w szkole uczony, nie był naśladowcą i wszystko sobie samemu jest winien. Uczynił on wielką językowi przysługę, gdy wbrew duchowi wieku swojego, jedynie się mowie ojczystéj poświęcił. Miał nieprzyjaciół jak rzadko który z ojczystych pisarzów. Wyklinano go z ambon, dzieła jego niszczono, ztąd pisma jego tak są rzadkie. Należał on do wyznania Lutra i był gorliwym nauk jego stronnikiem.

Odsuńmy na bok zdania jego religijne, któremi częściéj namiętność, niż przekonanie władało, niżsi nad możność, aby-

Digitized by Google

śmy w zdaniach religijnych z naszém zdaniem stawali, bądźmy za to wyższymi nad wszelkie stronnictwa.

Oceniajmy pisarza tylko jako pisarza. Złe, które mogło z pism Reja wyniknąć już oddawna przytłumione. Dobro do jakiego w wielu swych dziełach dążył, wydało owoce i jeszcze wydać je może, jeżeli wyrozumiali to tylko z nich czerpać będziemy, co na zawsze jest prawdziwe i pożyteczne.

Urodził się Rey podobno roku 1515. Pisał się z Nagłowic, od wsi dziedzicznéj nad Nidą; całe życie przepędził oddany rolnictwu, wesołemu towarzyskiemu życiu i literackim zabawom. Pomijam szczegóły życia jego, które ciekawsi znajdują w Trzecieskim współczesnym jemu pisarzu. Nienawiść stronnicza oskarżała go o życie rozpustne z obrażeniem nawet podobieństwa do prawdy, inni zaś i własne pisma jego, przeciwnie świadczą. Tenże Trzecieski w dziwnie prostym żywocie jego tak o nim między innemi mówi.

„Na żadném piśmie swém, ani się podpisać ani swego imienia wspomnieć nie chciał, powiadał, iż się tego wstydał, iż był nieuczony, a miotał się prawie jak z motyką na słońce. We dnie nie pisał iż był bardzo ludźmi zabawiony. — Pamiętamy, że ludzie młodzi zawdy się koło niego bawiali, boć też to był człowiek poczciwy, zuchowaty, dworski, znajomy wszem a byli nań ludzie bardzo łaskawi. Ktoby był nań kiedy o co poskarżył, sam się każdemu osądził."

Rey jeden był tylko w kraju, którego wizerunek sztychowano, nazywano go powszechnie mistrzem języka polskiego, o który, wszędzie gdzie się tylko sposobność podała, był najgorliwszy.

Do Zygmunta Augusta tak o języku mówi: „Rozmiłuj się W. K. M. języka przyrodzonego i pism w nim czynionych; a gdy to ludzie obaczą, starać się będą aby tego więcéj do Ojczyzny swéj podawać i przynosić mogli. Zkąd i prości ludzie, którzy przez trudność nauk i języków mniéj rozumieć muszą, obaczywać się będą tak i przodkiem chwała Pańska, potém sława W. K. M. rozszerzać się będzie, a naród polski, który u innych narodów w małem baczeniu był, przez swój język sławę sobie między nimi rozpostrze."

Digitized by Google

Czém jest Montaigne dla Francuzów, Luter dla Niemców ze względu języka, tém dla nas być Rey powinien. Polszczyzna jego jest dla nas ciekawszą od wszystkich pisarzy wieku XVI, a to ztąd szczególniéj, że nie przejęty tak jak wszyscy językiem łacińskim, myślał po polsku i pisał raczéj według ducha słowiańszczyzny, niż łacińskiego języka.

Powtóre, iż nie miał owych nauk scholastycznych, które wrodzony smak i rozsądek w najlepszych talentach tłumiły. Wszystko sobie samemu był winien, dla tego szkolnicy najwięcéj przeciw niemu powstawali. Z wszystkich prozaików naszych XVI wieku, trudno się dobadać co właściwie do polskiego języka należy, a co jest z łacińskiego przyswojone; nie tak u Reja w nim widzimy sposoby wyrażeń jedynie polskiemu językowi właściwe; błędy nawet jego nie mogą do Latynizmu należeć. Każdy chcący dobrze poznać język ojczysty, powinien Reja odczytywać; znajdzie w nim skarby i prawdziwe zabytki polskiéj starożytności.

Budowa peryodów nie jest w nim szkolna, ale naturalna, styl zawsze potoczny, często pełen energii i dwornéj wesołości a wczytawszy się w niego czujemy jakąś harmonię różną od Skargi i innych lepszych pisarzów.

Był on pisarzem zupełnie popularnym, malował domowe pożycie, znajdziemy w nim mnóstwo dobrych a zapomnianych polskich wyrażeń, gadatliwość jego często aż do gminnych posunięta drobnostek, służy więcéj do poznania potocznego stylu w owym wieku, niżeli Górnickiego Dworzanin.

Nie wiem dla czego dotąd Rey więcéj jest znanym jako wierszopis niżeli jako niepospolity naturalista i jako prozaik. Do poezyi wcale Rey nie okazuje talentu, pisał najwięcéj wierszy w rodzaju dydaktycznym, dla tego tylko jak sam powiada, iż rzeczy krótkie wierszem ozdobne, raczéj czytelników znajdują niżeli pisma dłuższéj wymagające uwagi. Wiersz jego nie ma harmonii, mało stylu poetycznego.

W przedmowie do Apophtegmatów swoich tak mówi: „A iż Polak jest tęschliwy, a wielki zabawca na tropie, przetoć podawam te apophtegmata, to jest krociuchnemi słowy długich rzeczy rozważania. Z tego i owego wierszyka można

Digitized by Google

sobie co upodobać, a co do pamięci przykować, jako gdy pszczoła znosi miód z rozmaitych ziołek. Wszak co ci się nie podoba możesz ominąć jako czynisz przy drodze. Jedno mi téż nie zarazem łay, bo prostakowi ma być nawet odpuszczono, gdy co z prostoty, a nie ze złości czyni." — Te apophtegmata jego, krótkie, w rodzaju napisowym mają cechę temu rodzajowi wiersza właściwą.

Wizerunek człowieka poczciwego, jest to obszerne dydaktyczne poema w 12 pieśniach w tym samym duchu co wszystkie pisma Reja. Każda pieśń nosi tytuł innego Filozofa greckiego. Dyogenesa, Hipokrata, Epikura, Sokratesa i t. d. stosownie do rodzaju materyi, którą traktuje, a w któréj filozof jakowy szczególniéj celował. Każdy filozof wykłada zadanie swoje o szczęściu, sprawiedliwości i t. d. Jest to niejako historya Filozofii. Są nader trafne uwagi przeciw fałszywemu nabożeństwu. Często atoli spostrzegać się dają anachronizmy i małe obeznanie Reja z naukami. Daje Anaxogoras lub Solon zupełnie chrześciańskie nauki, mówi o stanie towarzyskim jaki im znany nie był i rządzie polskim, o duchownych i t. d. Są to błędy niepochlebne na stronę erudycyi Reja, ale tym błędom podlegają prawie wszyscy współcześni jego nawet najznakomitsi Szekspir i Kalderon. Przewyższa jednak uczonych swojego wieku w tém, że najzawilsze filozofów twierdzenia, umiał robić popularnemi.

Nie wspominam wiele innych drobniéjszych poezyi Reja miały one szkodliwy wpływ na smak narodowy, gdy je często do prozy mięszał. Nieszczęściem wielu go w tém naśladowało. Nie umiał on cenić poetów starożytnych, bo ich delikatnych piękności jak sam zeznaje, nie rozumiał. Przecież tak w tych wierszach jak w prozie, wszędzie tchnie jednym duchem, to jest chęcią uobyczajenia swych ziomków.

Otóż np. upominanie jego do braci:

Proszę np. w następującym wierszu zważać na poezyą.

A tak mój miły bracie, w którymkolwiek stanie,
Obaczaj się, a szepcąc drugiego w bok tykaj
A o swéj powinności poczciwéj się pytaj,
Upominaj gdzie możesz, komu to należy,

Digitized by Google

Aby na to pomnieli, że czas marno bieży.
Niechaj wszyscy Ojczyznę na baczności mają.
Niech ku niéj przecie większą miłością pałają.
Bo jeżeli matka zginie, pszczoły pewno spadną
A gdy ula nie stanie, co czynić nie zgadną;
Dobrać miła prywata, gdy publika kwitnie
Ale gdy téj nie stanie, wnet prywata zniknie.
O cudzych się nowinach z daleka pytamy,
Nam ledwo płot nie gore a na nic nie dbamy,
Wszyscy ach! wszyscy bracia tak jako możemy
Zprzążmy się w jedno jarzmo, a snadniéj zoczemy
Zasiejemy tę rolę cnotą, a żyznością
I nie nam zejdzie sława z wielką poczciwością
Jaćem jako excytarz co brząkam po słowie,
Ale wy wybijajcie wielcy zegarowie
By wam drogie godzinki darmo nie schodziły.

Tą szlachetną żądzą porządku i moralności w narodzie wszędzie się Rey zaleca i wszystkie jego pisma w tym celu pisany były.

Dobrze o gadatliwych sejmach, które już za niego takiemi być zaczynały, tak mówi:

Jak gęsi trawę skubiąc na ziemię patrzymy
A zkąd orzeł przyleci, o tém nie myślimy.
Bo na nas nic gorszego, jak że nie baczymy.
Między jakiemu orły nieszęśni siedziémy
Chociaż nas i po części czasem podskubają
Przecież gąski spokojne, gdy im owsa dają.

Pismo jego *Zwierzyniec* zapewne dla rozmaitych a różnych charakterów tak nazwany, jako też dla satyrycznych i moralnych myśli, składa się z czterech rozdziałów.

W 1. Powieści i czyny znakomitych mężów i mędrców.
W 2. Znakomitych Polaków i różnych osób; tu niektóre trafne charakterystyki.
W 3. Napisy na rozmaite Polskie i duchowne urzędy, napisy na różne przedmioty do kraju należące.
W 4. Różne allegoryczne obrazy, gdzie często oryginalne myśli, bajki tudzież dydaktyczne napisy.

Digitized by Google

Figliki, facecye albo śmieszne powieści; są płaskie i nie przystojne.

Najważniéjszem dziełem Reja jest *Żywot człowieka poczciwego*. W trzech księgach podzielonych na rozdziały, wystawia autor trzy wieki człowieka i podaje przepisy i przestrogi jak z młodości korzystać i w dojrzalszym wieku sprawować się należy. Cały wiek XVI w Polsce nie miał nad to pożyteczniejszego i ważniejszego dzieła. Czém był Podstoli pod Stanisławem Augustem, tém było to w wieku Zygmuntów, z tą tylko różnicą, że Krasicki nadał swemu Podstolemu, pewną akcyą i formę dramatyczną. Szkoda że to dzieło Reja przynajmniéj w skróceniu nie zostało umieszczone w wyborze polskich pisarzów. Nie jest one jedynie ważne pod względem teologicznym. Nie masz księgi, w któréjby można wyczytać wierniéjszy opis, nie tylko domowego pożycia dawnych Polaków, ale nawet ich mowy. Czytając je można się przenieść w domy i posiedzenia przodków naszych; można wiedzieć jakie było gospodarstwo, rząd, handel a nawet najdrobniéjsze szczegóły domowych zabaw.

Każdemu chcącemu cokolwiek o tym wieku pisać, radzę czytanie tego dzieła i życzyć. należy aby było przedrukowane, gdy tak rzadkie są jego egzemplarze. Na któréj z lekcyi ćwiczeń praktycznych starać się będę udzielić i odczytać niektóre z niego wyjątki.

Daje Rey równie rozsądne i zbawienne nauki, jak być dobrym obywatelem, użytecznym w publicznéj służbie, rządnym i szczęśliwym w domu; mieści jak Krasicki uwagi wszelkiego rodzaju o wychowaniu, o gospodarstwie, o towarzyskiem pożyciu, ztąd najwięcéj godny zalety, iż zawsze razem naucza jak być szczęśliwym dla siebie i użytecznym dla drugich. Szczególniéj rozdziały o wiejskiem żyeiu i o starości, są pełne zdrowéj Filozofii.

Wszystko co inni uczeni najwięcéj po łacinie pisali, było tylko dla uczonych. Rey był dla wszystkich; chybiał czasem w erudycyi, ale uczył raczéj dobrze żyć, niż mądre spory prowadzić.

Digitized by Google

Jest filozofia naturalna i stuczna. Nauka życia i szkolnéj mądrości. Jedna tylko wié, druga umie i czyni.

Naturalna uczy czasu używać, kunsztowna tracić go na niczem. Jedna jest tylko handlem, druga własne płody wydaje. O naturalnym filozofie mówimy, że filozofuje, o kunsztownym, że ma filozofię na zbycie za pieniądze i dobre słowo. Nie oto idzie w filozofii, ażeby tylko książkę ukochanego autora rozumieć, ale rzecz samą. Trzeba, mówi Rey, rzecz rozumieć i księgę boską, to jest świat. Nie można się filozofii na pamięć nauczyć, trzeba ją mieć wewnętrznie. Myśleć i żyć, to jest być filozofem. Filozofia na rozmyślaniu nie na uczeniu się polega. O naturalnym filozofie nie można powiedzieć, że się wiele nauczył, ale że wiele nauczyć może. Nie tylko na systematach i definicyach zależy filozofia. Każdy prawie człowiek ma swoją pewną filozofię, choćby się ta tylko z maksym przysłów i sentencyi składała. Siedmiu mędrców Grecyi nie zostawili nam innéj.

Takiéj tylko nauki był Rey przyjacielem i według tego sądzić go należy. Całe wychowanie zasadzał na rozsądku, na rozwijaniu szczęśliwéj, wesołéj i użytecznéj cnoty. Mądrość człowieka, mówi on, jest to ratusz, a nauki wszystkie idą tylko z różnych stron pod jego sąd i rozkazy; rozsądek zaś jest to wójt kierujący pracą, zachowujący to tylko, co dla skarbu potrzebnego widzi. Wiele uczący się, a mało zachowujący w pamięci, jestto ów chłopiec, który idzie o milę do kościoła, chwali kazanie, ale nic o niém powiedzieć nie umie. Nie rozgarniony rozum, jest to koza co dziurą przez płot na kapustę patrzy. Nie jeden jeździ do cudzych krajów, jak do zwierciadła, przy którém tylko czupryny poprawi i śmieléj się nadstawia. Wiele bardzo podobnie trafnych miejsc możnaby w Reju przytoczyć.

Nie mam tu potrzeby mówić o wadach jego, pozna je dziś każdy; ale jedno, cobym literaturze naszéj życzył, ażeby z Reja naśladowanem było, jest owe ciągłe dążenie, niezmordowana gorliwość o rozszerzanie czystéj moralności, zachęcanie do zamiłowania dobra powszechnego, w czém więcéj we-

Digitized by Google

sołością, prostotą i skromnością osięga, niżeli wszelką erudycyą i mocą argumentów.

Pomijam inne dzieła Reja, a szczególniéj sławną, a dziś najrzadszą Postyllę, w któréj najmniéj dobrego smaku okazał. Miłość stronnictwa religijnego, kazała mu być zbyt popularnym i używać często obelgi, w któréj gmin zawsze sobie podoba. Dziś dla języka tylko, ma to dzieło nie jakie zalety *.

Jan Kochanowski.

Przyznać się muszę, iż od pierwszego poznania dzieł Kochanowskiego, aż dotąd, jestem jego wielbicielem, tak dalece, iż może niepowinienbym płodów jego krytycznie rozbierać, albowiem dla piękności jakie w nim upatruję, chciałbym nawet z pewną stronnością wady jego pokrywać. Ale wiem i to, że przy wydoskonalonym dziś wierszopistwie, błędy Kochanowskiego każdy sam z siebie dostrzeże: wątpię jednak, ażeby wszyscy według panującego dziś smaku, umieli piękność jego oceniać. Muszę tu powiedzieć, może jako z katedry zbyt wolne, ale jednak przecież prawdziwe zdanie, że przeznaczeniem poety nie jest być wolnym od błędów, ale mieć wiele piękności. Dzieło zupełnie bez błędów, tylko miernemu udać się może. Jest one tylko ujemnie dobre, tak jak człowiek który nic przeciw obwiązkom społeczeństwa nie przewinił, ale też nic nad powinność nie zrobił.

Jeżeli Kochanowski ma wady, są to wady, wieku nie jego i w naszych dziś najdoskonalszych pismach, znajdą późniéjsi wady, jeżeli jak my nie będą wyrozumiali. Nie możemy więc sądzić poprzedników według naszego tylko smaku, lub panu-

* Reja policzyć należy bardziéj do prozaików i zamieścić go w dziale morallstów niż do poetów. Że jednak najpierwszy pisał obszerne utwory wierszem ojczystym i dał mu pewną formę. przeto Brodziński postawił go przed Janem Kochanowskim. Tego samego porządku trzymają się wszyscy autorrwie zarysów naszego piśmiennictwa.

Digitized by Google

jącéj mody, ale według ich wieku. Na takim sądzie, który słuszność wskazuje, zawsze zyskają dzieła Kochanowskiego.

Są krytycy, którzy oddani jednemu tylko smakowi, jednéj szkole, nienawidzą wszystko co od niéj zbacza, co nawet nad nią się wznosi, tacy piękności swej szkoły z wszystkiemi wadami przyjmują, a wady obce z wszystkiemi pięknościami odrzucają. „Tą drogą idźcie, ta jest najpewniejsza daléj wam zboczyć nie wolno! wołają: tam niebezpieczno, jak guwernantki na dzieci, a przecież z postępem wieku smak musi się zmieniać jak wszystko na ziemi. Przecież żywiołem poezyi nie są te lub owe wzory i przepisy, ale duch czasu i stan społeczeństwa. Ze stanem społeczności w Polsce trzy razy smak się odmieniał i Kochanowski wtenczas bywał cenionym, kiedy smak był najlepszy. Najgorszy smak od Jana Kaźmierza aż do Sasów, smak nadętości szkolnej łaciny wypłynął z fałszywego wychowania, ze zbytków i zepsucia obyczajów i takiż zbytek w słowach i myślach ceniono. Wtedy prostota Kochanowskiego nie mogła wcale popłacać i książe poetów Polskich leżał zapomniany. Z poprawą nauk i języka pod Stanisławem Augustem umiano cenić Kochanowskiego, wielbił go i w wielu rzeczach naśladował Krasicki i Trębecki. Już wtedy mocno przebijała się szkoła francuzka, ale jeszcze czynne polityczne życie narodu nie dało jéj zupełnego przystępu. Po zupełnym upadku kraju, po nastąpionych bliższych związkach z francuzami aż do naszych czasów, leżała odłogiem prawdziwa narodowa poezya. Zaczęto tylko tłomaczyć lub naśladować i cenić najwięcéj zewnętrzny polor wiersza, tak dalece, że mierne poema, świątynię Wenery w Knidos prozaicznym przełożone wierszem, z poniżeniem można powiedzieć, ojczystéj literatury, epoką w poezyi naszéj nazwano.

W teraźniejszych czasach gdy kraj niejako odżył i w literaturze jak w zwierciedle odbijać się począł; smak dziś się wzmagający, nie jest wcale wykończony ma jeszcze wiele przeciw sobie, ale śmiało można powiedzieć, że jest na lepszéj drodze, niżeli wtenczas gdy podzielonemu narodowi koniecznie

Digitized by Google

się uwidziało, że sobie zdoła przyswoić wiek Ludwika XIV. i charakterowi narodowemu i ówczesnemu stanowi jego najprzeciwnieéjszy.

Smak, który dziś poczyna się zjawiać, może mieć w dążeniu wiele chwalebnego, lecz z wykonania na pochwałę zasłużyć nie może. Mało zyskawszy przez naśladowanie Franzuzów, idą poeci za Anglikami i Niemcami, a własna ojczysta mowa wciąż leży odłogiem. W tym nowszym smaku, jest wiele uczuć wzniosłych i religijnych bez czego nie ma poezyi, ale czemuż nie wyznać, że mu zbywa na prostocie i naturze; że nie znać aby poezya sama z siebie rozkwitała. Potrzeba głębszéj znajomości sztuki, badania dziejów i nauk, a nadewszystko wystrzegania się rażącéj a dziś tak modnéj affektacyi stylu poetycznego. Troskliwie ocenianie ojczystych pisarzów najprędzéj na tę drogę doprowadzi. Szczególniéj pragnąłbym z tego względu, aby zalety Kochanowskiego więcéj były cenione.

Niech mówią co chcą przeciw teraźniejszemu dążeniu młodszych poetów, przyganiajmy mierności niektórych, bo ci zawsze być muszą, ale śmiało powiedzieć można, że ta nowsza poezya nasza, więcéjby ciekawość cudzoziemców, niżeli wszystkie nasze gładkie tłomaczenia i naśladowania Francuzów, pobudziła. Smak ten dzisiéjszy jest wcale odrębnym od Kochanowskiego i jego blizkich następców, może bydź w części naśladownictwem Anglików i Niemców jak u nas dawniejszy był naśladownictwem najprzód Rzymian późniéj Francuzów. Jednakże ma w sobie coś więcéj wzniosłego, coś nawet więcéj narodowego. Przebija w nim duch filozofii i religijność bez któréj nie masz poezyi, przebijają szlachetne uniesienia wynoszące człowieka nad zmysłowość,. Gdy z temi zapasami połączy się głębsze badanie sztuki, większa znajomość dziejów i nauk, gdy zniknie affektacya stylu, zgoła gdy z temi przymioty połączy się jeszcze wykształcenie klassyczne według starożytnych pisarzy, możemy się pięknych owoców spodziewać.

Próżnobyśmy chcieli to dążenie tamować, kiedy ekonomia polityczna, kiedy wszystkie nauki przyrodzone i przemysłowe tak wyraźnie w dzisiéjszym wieku postać swoją zmienły,

Digitized by Google

jakżeby mogły pozostać na dawnéj stopie te wyobrażenia, które się najwięcéj godności człowieka i wewnętrznego udoskonalenia dotyczą?

W takiem dzisiejszém usposobieniu umysłów do poezyi, może w Kochanowskim nie wszyscy będą smakować; lecz właśnie aby w nim smakować, potrzeba się odnieść do ducha jego wieku, a wtenczas uznamy w nim wieczno trwałe zalety. Kochanowski najwięcéj naśladował starożytnych, a przytém jest zupełnie narodowym poetą. Nie przysiągł on wiary jednéj szkole, lecz wszystkie umiał oceniać, bo sam był prawdziwym poetą. Któż się nie zadziwi, że tłomaczył razem Dawida, Horacego i Anakreona, a że wszystkiemu umiał nadać ton, tak prawdziwie polski, że ci trzéj przybierają pod piórem jego, niewymuszoną płynną i szlachetną prostotę.

Zwyczajem powszechnym wieku XVI pisał Jan Kochanowski łacińskie poezye i zdaje się, że od tychże zaczął piękny swój zawód, a potém pobudzony przykładem Reja szczęśliwą myślą się natchnął i strony swéj lutni, jak się sam wyraża, do ojczystéj mowy nawiązał. Zostały nam po nim w łacińskim języku cztery księgi elegii, jedna Liryków, jedna epigramatów i obszerne dydaktyczne poema o sztuce gwiaździarskiéj pod tytułem: *Marci Tulii Ciceronis Aratus*. Gdyby był Kochanowski tylko łaclńskie swoje elegie zostawił, byłby w rzędzie poetów polskich w tym języku piszących na pierwsze po Sarbiewskim miejsce zasłużył. Szczęściem jednak, iż nadal ciągle się ojczystéj muzie poświęcał. Utworzył on język poetyczny Polaków, wtenczas, kiedy współcześni jemu, Tasso we Włoszech, Szekspir w Angli a Ronsard we Francyi, przez znakomite dzieła, języki swoich narodów rozwinęli.

Elegie Kochanowskiego, zwłaszcza początkowe są po większéj części treści erotycznéj. Główną ich treścią jest użycie świata według zasad Horacyusza, ale wszędzie przebija przyszły miłośnik ojczyzny, mierności i rolniczego pożycia. Nie są one zapewne tak owocem prawdziwych uczuć, jako treny na zgon Urszuli, widać w nich żywość młodzieńczą i więcéj imaginacyi niżeli tkliwości. Nie ma on w łacińskich poezyach,

Digitized by Google

tego ognia co Sarbiewski, lecz za to nie ma wad jego, nie mä wyrażeń ciemnych i nienaturalnych i mniéj łacińskich, jak to słusznie poniekąd Sarbiewskiemu Durini zarzuca. Dla tego jednak więcéj jest poetycznym niżeli Janicki, którego elegie są prawie tylko wyrzekaniem człowieka chorobą dręczonego. Kochanowski nie tylko językiem Tybulla i Propercyusza przejąć się umiał, ale nadto pojął dobrze i przyswoił sobie zupełnie ducha elegii rzymskich. Ponieważ chciałbym niektóre z mało znanych jego elegii przytoczyć, trzeba, mi najprzód objaśnić czém się rzymskie elegie od innych różnią. Elegie rzymskie są zupełnie zmysłowe, raczéj wesołe niżeli smutne. Rzymianie, których serce jedynie męztwem, a umysł rządzeniem świata był zajęty, nie mieli czasu dumać, smutek nie miał do nich przystępu. Rządząc się więcéj rozsądkim niż imaginacyą, mający więcéj talentu do szczęśliwego naśladowania Greków, niż geniuszu, ani w poezyi dramatycznéj ani w elegii nie mogli okazać tych uczuć, które w poezyach innych narodów rozrzewniają. Szczęśliwi kochankowie fortuny, nie zdali się nic więcéj czuć, nad krótkość życia, znikomość swoich wielkości i bogactw. Malowali więc zawsze w elegiach swoich wesołość i szczęście, lecz obrazy te zawsze powleczone są cieniem smutku przypominającym przemienność i znikomość wszystkiego.

Tym duchem elegii łacińskiéj przejąwszy się Kochanowski, opiewa krótko kwitnącą młodość i troski miłosne; lecz jego elegie mają powabny interes w duchu narodu swojego: wszędzie jest wielbicielem rycerstwa. Nadto zamieszcza w nich wiele szczegółów dotyczących się dziejów Polski, swojéj osoby. Widać z nich iż był połączony ścisłą przyjaźnią w Myszkowskim, Firlejem, Tęczyńskim, Radziwiłłem, Tarnowskim, z najznakomitszemi w owym czasie wodzami i obywatelami. Nie obrał sobie Kochanowski za wzór Propercyusza a tém mniéj Owidyusza, lecz Tybulla, którego delikatniejsze czucie, smak i niewysłowiona łagodność nieskończenie wyżéj stawiają nad obudwóch jego rywalów.

Opiewa w nich przeważne zwycięztwa nie w tonie panegirycznym, ale z ową lekkością, która pieniom Horacyusza tyle wdzięków dodaje.

Digitized by Google

W dzisiéjszym wieku mniéj się mogą podobać zbyt częste jego zwroty mitologiczne, tak iż bardziéj żyć się zdaje w czasach starożytności, niżeli w swoich. Była to powszechna moda owego wieku i poetom zdawało się niepodobieństwem aby od poezyi można mitologią grecką odłączyć.

Cóż, kolwiekbądź, ja myślę, że poeci i dziś i nadal nie zechcą się nigdy z tym czarownym światem greckiéj wyobraźni rozłączyć. Kto się dokładnie z poezyą starożytną obeznał, kto ich mitologię nie religijnie, ale jako allegoryczne uosobienie tworów natury uważa, znajdzie w niéj zawsze nową piękność i nowe zastosowania.

Należałoby żebyśmy do polskich poezyi Kochanowskiego dołączone mieli łacińskie jego dzieła, zwłaszcza że te dziś nader są rzadkie. Przytaczam przekład dwóch jego elegii.

I.

ELEGIA DO MYSZKOWSKIEGO. 1)

Czas Muzo! Anienu miłe brzegi rzucić,
Już dawno każe Krępak pod swe cienia wrócić,
Każe ojczystym pieniem Lechję ozdobić,
Jeśli tobie stać będzie jéj chwały przyrobić,
Łaski, niech ją łupami ubogaca zbrojny,
Na zginioną z Scytami niech prowadzi wojny,
Dla mnie jedna nadzieja w Helikonek względzie,
To mój łup, to broń moja i czuwanie będzie,
Nie pierwszy do nich dążę; już mię Rej poprzedził,
On naprzód z skłonnym Febem te skały prześledził,
I chwałę wysługuje, czyli smutno kwili,
Jak małego Józefa bracia porzucili,
Lub kiedy idąc w Muzy Palingena ślady,
Występków i cnót męzkich opiewa przykłady. —
I Trzecieski natchniony śpiewa hymn nadobny,
W trojakich mowach obcych jednako sposobny

1) Niechcąc odsyłać czytelników kursu, powstarzamy je, chociaż znajdują się już w J. 11. 62 i 64. P. R.

Digitized by Google

A to, co Mojżesz dojrzał o początkach świata,
To słyszy w własnéj mowie od niego Sarmata.
I Górnicki mojego nie ujdzie wspomnienia,
On, co wytwarza godne Orfeusza pienia,
On, co do spraw Marsowych nawięzując stronę,
Opiewa ciężką walką Niemcy poskromione,
I mnie téż idącemu zdaleka za wami,
Da miejsce Sarmacja pomiędzy wieszczami,
Gdy zazdrości ni dumy nie mam w obyczaju,
Lecz piersią włada tylko wdzięczna miłość kraju.
Przeto ty tęschniącego za wczasy wiejskiemi,
Nie wstrzymuj, o Myszkowski! rady życzliwemi,
Ale pozwól, niech nadal zbywające lata,
Płyną wśród Muz orszaku przy księgach Sokrata.
Nic wielkiego nie pragnę w kochanéj swobodzie,
Z małéj roli wyżyję przy źródlanéj wodzie,
Złota chciwi, niech w ziemi wnętrze się zakopią,
Niech ku krajom indyjskim po morzach się topią,
Ja niech śledzę w przyczynach ten świat niezmierzony,
I tór gwiazdom wędrownym wiecznie naznaczony,
Czém w zimowéj ostawie słońce rączéj pędzi,
Noc przeciwnie na wolne konie bicza szczędzi?
Czemu księżyc zakrytą lub pełną twarz nosi?
Co gasi wielkie światła na niebieskiéj osi?
Co miota łyszczącemi piorunami z góry?
Skąd obłoki i czemu gradem sieją chmury?
Skąd różnobarwa tęcza, która nieba dzieli?
Co prowadzi szumiących morza burzycieli?
Jaka moc ziemią trzęsie, morską ciszę zrywa,
Skąd krynicom i rzekom wiecznie woda spływa?
Gdzie duch z ciała wędruje? czyli gdzie w strumieniu
Stoi Tantal w okropném dręczony pragnieniu?
Czyli wreszcie są wieczne te gwiaździste nieba,
Czy w pierwsze Chaos, wrócić wszystkiemu potrzeba?
To dni moich zabawą — a wy skarbów chciwi,
Niech was złoto niosąca rzeka uszczęśliwi.

Digitized by Google

II

Łan ojczysty obsiewam, bądź mi dworze zdrowy!
Zwodne twe obietnice już wyszły mi z głowy,
Wolność u mnie nad perły, czysty strumień w polu
Milszy od libijskiego bogactwa Paktolu,
Obcych skinień nie słucham, w drzwi się nie napieram,
Ani plec mych za miękkich o ściany wycieram,
Bezobiednim godzinom nie złorzeczę z głodu,
Ni się dla kogoś w tłumie dobijam przechodu;
Do cudzéj woli mego czasu nie przyprawię,
I jak je myśl przynosi tak godziny trawię,
Więc albo Sokratesa wertuję rozmowy,
Które uczą i serce i umysł mieć zdrowy,
Lub słucham pieni, jakie Sarmata wywodzi,
Których głos miękki łatwo z latyńskim się godzi,
Ani się wstydzę drobne jagnięta hodować,
Gorzéj u mnie u pańskiéj klamki gdzieś pocztować.
Rolnik pokarm żołędzi na lepszy zamienił,
Pola żniwami okrył, sady rozzielenił,
Wprzód był rolnik, nim zamki na górach osiadły,
Bez niego wieżonośne miastaby upadły!
Stąd żołnierzy nawykłych upałów i zimy,
Stąd konsulów surowych na tronach widzimy, —
Jeśli skała tarpejska u Jowisza cenna,
A gród cekropski Pallas zaszczyca wojenna,
I nasza biała Ceres nie wzgardzi ofiary,
Gdy jéj w wieńcach kłosianych żniwne niesiem dary,
Podobnie, kiedy latem dojrzeją ogrody.
Wynalazcy w dań winne poniesiem jagody.
Mleko Pales, a Pryap owoce przekłada,
Ten sadów opiekunem, ten stróżem jest stada,
Wspomnęż Nimfy, którym straż gór i rzek oddana,
Wspomnęż Fauna szybkiego i koziego Pana?
Wszystko nam równie święte, czy bóg czy bogini,
Radzi darom jak duszę, które rolnik czyni,

Digitized by Google

A za ubogie śluby oddając nagrody,
Lub siewy jego plenią, albo mnożą trzody.
Ty rolniku! już snopy znaszaj na klepiska,
Niech ziarno nieustanną cepą bite pryska,
Póki sprzyja Boreasz, zimnem ścięte wody,
A drogę ugładzają i śniegi i lody,
Teraz czas do okrętów zdatne ścinać drzewa,
Choć Satyr ugniewany twą pracę pośmiewa,
I skoro wolna Wisła z gór wodą wzmocniona,
Twardo ciężącą zimę na wiosnę pokona,
Niech się puszczą, Cererą bogate komiegi,
By nieść życie zamorcom na baltyckie brzegi,
Już one nie powrócą, dość będzie gdy pieszy
Flis ze złotem za zboże do domu pospieszy.
I ty Merkury naszéj pobłogosław pracy:
Bo jak mówcy tak ciebie żądamy wieśniacy.

* * *

Po tych elegiach łacińskich Kochanowskiego, które byłyby godne rzymskich poetów, najwłaściwiéj będzie przystąpić do trenów jego na zgon Urszuli. W tych Kochanowski dowiódł, że umiejąc naśladować starożytnych, miał w sobie zaród tworczéj poezyi, któréj wzoru nie było przed nim. Istotnie treny Kochanowskiego, są nie tylko najpiękniéjszym, ale oraz najoriginalniéjszym jego utworem. Jakże tu odbija żałość nieszczęśliwego ojca obok elegii łacińskich pełnych młodzieńczéj fantazyi i wesołéj filozofii.

Wszelkie uczucia opiewane w elegii, mogą być więcéj owocem imaginacyi niż serca, mogą być przemijające, udane, lecz nie uczucie ojcowskie, prawdziwe, czyste i spokojne. W takim przedmiocie, już słusznie można powiedzieć, że poezya nie jest igraszką fantazyi ale prawdziwém serca wylaniem.

Wszystko co dotąd w Estetyce mówiłem o prawdzie, jedności i stopniowaniu myśli uczuć, o tkliwych uczuciach od

Digitized by Google

namiętności dalekich, wszystko to stwierdzić mógłbym najlepszemi przykładami z samych trenów Kochanowskiego. Według tychże zasad obaczmy po krótce to arcydzieło pierwszego z naszych poetów. Ciąg i stopniowanie uczuć jest tu najnaturalniéj zachowane. Lubo każdy tren osobną przez się całość stanowi, przecież wszystkie razem, składają całość i każdy stopniowo otwierając niejako serce poety przed czytelnikiem nową i coraz boleśniéjszą ranę w nim pokazuje. Trzy tu są znaczniejsze stopniowania Najprzód, poetę zajmują tylko wspomnienia o miłém dziecięciu; jeszcze mu się w imaginacyi wystawia, jakby żywe w przeszłości, w któréj tém samem widzi więcéj zalet córki, że już na zawsze zniknęła. Dalej, rozrzewniony od wspomnień przeszłości do przyszłości się zwraca. Już nie wspomnienie ale tęskność nim miota, już imaginacya nie na ziemi, ale tam na wyższym świecie unosi mu przed oczyma przedmiot jego boleści. Tęskność zawsze żywsza na wspomnienia, coraz go boleśniéj pokonywa i stopniowo już do pewnéj rozpaczy przywodzi. Tu dopiero niknącemu z żalu, religia rękę podaje i tylko nadnaturalne objawienie we śnie mogło wierzącego utulić. W całym ciągu tak naturalnie rozwijających się uczuć, zapomina czytelnik o poecie i tylko ojca przed sobą widzi. Muza jego wyrzekła się wszelkich ozdób poezyi wdziała tylko żałobną macierzyńską szatę, która bez bogactw i wdzięków tkliwemi tylko łzami zajmuje, od niechcenia zarzucona, tyle jéj ujmujących wdzięków dodaje.

Istotnie kogoż nie rozrzewni owa chętnie przebaczana słabość ojca, który w dziecięciu swojém wszystkie widzi doskonałości.

Wzgardziłaś mną dziedziczko moja ucieszona,
Zdałać się ojca twego bardziéj uszczuplona,
Ojczyzna — niżlibyś ty na niéj przestać miała.
To prawda, żeby była nigdy nie zrównała
Z rannym rozumem twoim z lubemi przymioty
Żaden ojciec dziecięcia więcéj nie miłował,
Nademnie żaden pono więcéj nie żałował

№ 476
ЛЬВІВСЬКА
БІБЛІОТЕКА
Digitized by Google

Bo też ledwo się kiedy dziecię urodziło,
Coby łaski rodziców tyle godne było.
Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,
Obyczaje panieńskie umieć i zabawę
Zawdy przeciwko Ojcu pierwsze przebyć progi
Zawsze go uradować i powitać z drogi,
Tak wiele cnót jéj młodość i takiéj dzielności
Nie mogła znieść, upadła od swojéj bujności.
Żniwa niedoczekawszy, kłosie mój jedyny
Jeszcześ mi się był nie stał, a ja téj godziny
Znowu cię w ziemię sieję.

Otóż widzimy jakie to dziecię jest żalu ojca przedmiotem i obaczmy jaki to Ojciec żal ten opiewa. Żaden ojciec serdeczniéj nie przemówił do śmierci, jak Kochanowski, po stracie takiego dzięcięcia.

Zgwałciłaś niepobożna śmierci oczy moje,
Żem widział konające miłe dziecię moje,
Żem widział jakoś trzęsła owoc niedojrzały,...
Nie dziwuję się Niobie że na martwe ciała
Swoich najmilszych dziatek patrząc, skamieniała.

Gdy ojca w tak smutnym stanie widzimy, któż nie podzieli jego boleści, gdy daléj w dojmujących wspomnieniach rozważa stratę poniesioną, gdy we wszystkiem obok straconego dziecięcia stan swój obecny wystawia:

Otóż po takim głosie daremnéj tęschnoty, gdy serce swéj pociechy próżno upatruje, ściśnione już się nie waha przemówić głosem rozpaczy, lecz jakże ta rozpacz nawet jest miarkowaną, jak znać, że to jest rozpacz chrześcianina i ojca.

O ty moja pociecho już mi się nie wrócisz
Na wieki już ty próżnéj tęschnoty nie skrócisz

Digitized by Google

Bodaj ty mię była
Albo nie umierała, lub się nie rodziła,
Nie czas, nie czas, tylko się za tobą gotować
A stopkami twojemi ciebie naśladować.

Gdy i poezya nie zdoła wymazać z pamięci drogiéj utraty, szuka pomocy w filozofii. Lecz w stratach dopiero serdecznych czujemy, jak mało niesie nam pomocy mądrość, którą się w stanie spokojnym zajmujemy.

Kupićby cię mądrości za drogie pieniądze,
Jeżeli prawdę mówisz, że ty wszystkie żądze
Wszystkie ludzkie frasunki umiesz wykorzenić
I człowieka już prawie w anioła zamienić
Który nie wie co boleść, frasunku nie czuje
Tym przygodom nie podległ, trwodze nie hołduje,
Ty każdemu przyczyniasz szczęśliwego mienia.
Ktoby jeno chciał słuchać tego upomnienia
Nieszczęśliwy ja człowiek, który lata swoje
Na tym strawił, żebym był ujrzał cnoty twoje
Dziś mi nie dasz pociechy....

W następującym trenie, mówi:

Próżne to ludzkie wywody
Żeby szkodą nie zwać szkody.

Gdy więc mądrość nie pomoże w cnocie i pokoju sumienia upatruje pociechy, lecz i tu rozpacz mięsza jego uspokojenie.

Nieznajomy wróg jakiś mięsza ludzkie rzeczy,
Nie mając ani dobrych ani złych na pieczy,
My się pniemy po nieba, sny płoche nas bawią,
Które się nam podobno nigdy nie wyjawią.

Digitized by Google

Lecz wnet Kochanowski sam za swoją wątpliwość się karci. Gdy i sama cnota nie przynosi pociechy, znajdzie ją w chrześciańskiem poddaniu się wyrokom Boga.

Ody jego na filozoficzne, historyczne i anakreontyczne podzielić należy. W odzie filozoficznéj jest mistrzem, a kto ten rodzaj pieśni według Horacyusza czuć umie, przyzna, iż tu nie tylko z ziomków ale i z obcych mało ma sobie równych. Pragnąłbym dać uczuć zalety Od jego, szczególniéj, iż od wieku XVII aż do dziś, trwa u nas Polaków nie wiem zkąd powzięte owe mylne wyobrażenia o Odach, że Oda jest stanem zapomnienia się poety, że w niéj wszystko być powinno nadęte i szumne. Z odgłosem piorunów (nie mój to wyraz) strony swoje zgodzić powinna, że nakoniec Oda u nas rzadko się bez gromów i wściekłych wichrów obejdzie. Nie ma rodzaju poezyi, któryby nierozsądku wymagał. Nie wiem kto mógł wymyśleć, że Oda polega na pewném upojeniu umysłu, w którém wiemy od czego zaczynamy, ale nie wiemy na czém kończymy, że ten szał affektować trzeba. Nawet zwroty, ów kunsztowny nieporządek powinien mieć swój cel i zasadę w rozwadze. Proste suche rozumowanie nie ma prawda w niéj miejsca, ale zwroty w odach nie są czém inném tylko opuszczeniem tych części, które do jéj zrozumienia nie koniecznie należą, a które nie mają tego stopnia żywości wyobraźni, jaką mieć oda powinna. Oda nie szuka najkrótszéj drogi do celu, ale tylko przyjemne. poboczne obiera. Oda powinna mieć właściwą całość. Bez tego ulotnego ciągu pomysłów, w którym muza zdaje się gubić, a nigdy się nie obłąka, Oda nie jest Odą.

W tém Kochanowski najlepiéj pojął Horacyusza. Horacyusz nie jest nigdzie szumnym entuzyazmowanym poetą. Z wszystkich tłomaczów naszych, mało kto w tém go rozumiał. Co on potocznie i żartobliwie mówi, to oni oddają w szumnym poważnym stylu, w którym niknie ten luby wesoły filozof. Weźmy na przykład pierwszą jego Odę do Mecenasa. Cóżby to był za lichy poeta, gdzieżby można w nim dostrzedz pierwszego dworzanina w stolicy świata, ulubieńca Augusta gdyby mówił: „Niech jedni w kole olimpijskiém szukają chwały, niech inni lemieszem ziemię krają, niech tamci

Digitized by Google

puszczają się na fale Ikaryjskiego morza, owi śpieszą na wojny od matek przeklęte. Mnie laur na skroni między bogami pomieści, a jeśli ty mię jeszcze Mecenasie pochwalisz, głową o gwiazdy uderzę. „Horacyusz w tym duchu mówiąc byłby tylko Sybarytą i nikczemnym pochlebcą. Jakże tę Odę rozumieć. Jest tu tylko wesołość prawdziwą filozofią życia. Chciał Horacyusz powiedzieć, że na lubem omamieniu nasze szczęście zawisło. Wszystkim troskom poddajemy się dla tego szczęścia, którego tylko w wyobraźni używamy. Jako Poeta ukrył on tu owe filozoficzne zdanie Salomona.

„Próżność, próżność i wszystko próżność. Otóż mówi: „Ten się raduje kiedy tłum niestałych Rzymian walczy z sobą aby go wynieść na dostojeństwo najpierwsze, ten zbożem Libijskiem napełnia swe spichrze, ten i burzliwemi wichrami przelękły, wychwala spokojne życie i wioski miasteczku swojemu przyległe, ale wnet okręty zkołatane naprawia „indocilis pauperiem pati," i ciągnie po dalsze zyski. Myśliwiec siedzi na zimnem powietrzu, niepamiętny na czułą żonę, upatruje rychło psy jego zoczą sarnę, rychło dzik marsyjskie potarga mu sieci. A moją żądzą jest ku bogom się wdzierać, by się od pospólstwa rozróżnić. A jeśli ty jeszcze umieścisz mię w poczet lirycznych wieszczów, wyniosłą głową niebo uderzę."

Otoż najdelikatniejsza satyra Horacyusza na próżność i dziwaczność ludzi, w ich żądzach i na samego siebie. Zakończenie do Mecenasa nie jest tu wyraźnem pochlebstwem, ale grzecznym, dowcipnym żartem, powiedzianym tonem przyjaźni, jakby mówił wyraźniéj, ja zaś jak wszyscy w innych rzeczach, tę mam nieroztropność, że kiedy ty mię pochwalisz, zdaje mi się, że głową nieba dosięgam. Mniéj lub więcéj podobny jest ton wszystkich Od tego największego filozofa poety, a Kochanowski lepiéj go w tém rozumiał, we wszystkich Odach, które z niego przerabiał, niż wszyscy inni tłomacze nasi. Ale Kochanowski w duchu stanu swojego inną od Horacyusza szedł drogą. Nie jest on towarzyszem panów świata jak Horacyusz, jest on filozofem rolniczym, wesołym, roztropnym sąsiadem; Nie gra on między sąsiadami roli po-

Digitized by Google

ety ani moralisty, nie dworuje dowcipnie, ale przy trunku prawdę na dnie kryjącym, rozwija piękny swój sposób myślenia, wywnętrza swe serce z pogodą i życzliwością; słysząc go trzeba go kochać, trzeba, w prostocie, sercem i ustami powtórzyć: *prawdę powiadasz.* Kiedy czytam Ody jego tego rodzaju, żyję w wieku Zygmuntów, jestem pod ową lipą w Czarnolesie, zajmuje mię owa przystojność wesołych sąsiadów, bez fałszywéj grzeczności, bez przesady, wszędzie się naturalność, wesołość i prostota uśmiecha, nie widzę tam panów świata jak przy Horacym, widzę owszem jak do nich szczęśliwsi rolniczy rycerze nasi za Kochanowskim powtarzają:

To pan zdaniem moim,
Kto przestał na swoim.

Ujmującym jest Kochanowski w lekkim wesołych pism rodzaju, ma w nim tyle smaku, tyle właściwości Anakreonta i Horacyusza, tyle przystojności, że Kochanowski mógłby świadczyć o najwyższym polorze wieku swojego.

W trzecim rodzaju Od w których Kochanowski nie miał wzoru w Horacyuszu, ani w innych do jego czasu poetach, okazuje tę tkliwość, delikatność uczuć, która tylko religii chrześciańskiéj i późniéjszego stanu społeczności być mogła owocem.

Jest u niego pogodny smutek, miła melancholia, zawsze się z rozumem ważąca, a która nigdy tonu tkliwości nie afektuje. Tu on już nie używa żadnéj fikcyi greckiéj mitologii, pisze tu dla samego uczucia i innéj przeto nie maluje dla zmysłów.

Otoż styl Odom filozoficznym i innym właściwy. Są tu nagłe przejścia i zwroty, lecz jest i całość zręcznie złożona. Celniejsze tylko części rozumowania swego przytacza poeta w sposób tak łatwy, tak naturalny, jakby o tém nie pisał lecz w posiedzeniu mówił. Jest to mądry zarządca skarbów swojego umysłu i imaginacyi, wybiera to tylko co do całości i celu jest najpotrzebniejsze. Ta ekonomia, ta spokojność, z jaką wysokie wyobrażenia i tkliwe uczucia maluje, jest oznaką prawdziwego talentu i sztuki. Ci tylko, którzy w ciągu

Digitized by Google

życia, do pięknych uczuć nie przywykli, którzy je rzadko w sobie i z przymusem obudzają, potrzebują rozbujać się przy szumie słów, przy apostrofach i dziwieniu się nad objawiającą się muzą. Piękności takowe sztuką tylko rozwinięte, tylko jako sztuka podobać się mogą. Nie powinien poeta dumnie opiewać sentencyi, gdyż prawdy nie wmówi w słuchaczy, jeżeli ta jest w nim tylko skutkiem przesady. Kochanowski w łatwém uniesieniu spokojném okiem przegląda świata przestrzenie; nie dziwi się wszystkiemu, nie pogardza ziemią dla obłoków, między sąsiadami nie pamięta o swéj wyższości, tokiem właściwym codziennemu pożyciu, opiewa piękne zdania, prawdy filozoficzne i rady obywatelskie a spowiadając się z wewnętrznych uczuć świadczy, że jak rozumuje, tak czuje i czyni.

Oprócz Od filozoficznych, nie milczała muza Kochanowskiego przy politycznych czynnościach i tryumfach narodowych. Świetnym pędzlem odmalował on czyny rycerskie Tarnowskiego i zwycięztwa za jego czasów odniesione. Znaczną część Od swoich poświęcił zachęcaniu ziomków do męztwa i sławy. a z takich Od dwie tylko przytoczę.

PIEŚŃ XIX Księgi I.

Jest kto, coby wzgardziwszy te doczesne rzeczy,
Chciał ze mną dobrą tylko sławę mieć na pieczy?
A starać się, ponieważ musi zniszczéć ciało
Aby imie przynajmniéj po nas tu zostało?

Przeto, chciejmy wziąć przed się myśli godne siebie,
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie.
Służmy poczciwéj sławie, a jako kto może
Niechaj ku powszechnemu dobru dopomoże.

Komu dowcipu równo z wymową dostaje.
Niech szczepi między ludźmi piękne obyczaje.
Niechaj czyni porządek, rozterkom zabiega,
Praw ojczystych i pięknéj swobody przestrzega,

Digitized by Google

A ty coć Bóg dał siłę i serce po temu,
Uderz się z poganinem jak przystoi cnemu,
Nie przegra, kto na sławę frymarczy żywotem,
Czyliż go lepiéj w ciernie darmo oddać potem.

Oto jest jedna z pieśni jego politycznych.

PIEŚŃ X. K. I.

Na Boga spuścić radzi wybór króla.

Nie frasuj sobie Mikołaju głowy,
Kto ma być królem, już dekret gotowy,
Przed Bogiem leży, nie piórem pisany
Lecz dyamentem twardym wykowany.

Nie z pól, lub nocy, lub dnia, nie ze wschodu,
Ani czekajmy Pana od zachodu,
Ten królem będzie kogo Bóg mianuje.

Tenże wam mimo znajomsze sąsiady,
W śmiech obróciwszy nasze płonne rady.
Przywiódł był króla z dalekiéj krainy,
Po którym w rychle miał usiąść kto iny.

Gdzie ony złote góry nieprzebrane.
Gdzie Gaskonowie, wojska obiecane,
W co poszły działa i nasze turnieje?
Wiatrem nadziane puknęły nadzieje.

Fortuna nawy na morzu sprawuje,
Fortuna w bitwach zwycięztwem kieruje,
Onéj rokosze i sejmy słuchają.
A ludzkie rady wspak się obracają.

Precz krasomówcze wywody na stronę,
A my gdzie w polu na słupie koronę

Digitized by Google

Zewieśmy złotą: jeśli nie mędrszemu
Niech ją da szczęście, aby zręczniejszemu.

Acz Kochanowski nie wiele lekkich pasterskich pieśni zostawił, znał jednak ducha tego rodzaju poezyi, który lepiéj czuć niż opisać się daje.

W Sobótce swojéj nie miał on na myśli Katulla ani Anakreonta, są to tylko polne ojczyste kwiatki, które w całéj świeżości przechował.

W tych to pieśniach przebija się smak prawdziwie narodowy, nigdzie nie naśladowany, duch rolniczego ludu i serdecznego czucia w obrazach miłości.

Otóż na przykład czwarta pieśń Sobótki:

Komum ja kwiateczki rwała,
I ten wianek gotowała?
Tobie miły nie innemu,
Któryś sam mił sercu memu.

Włóż na piękną głowę twoją
Tę rozkwitłą pracę moją,
A mnie chciéj kochać jedynie
Jak to ja oddawna czynię.

Jedna chwila ta nie była
Żebym cię z myśli spuściła,
I sen mię pracy nie zbawi
Śpię, a myślę by na jawie.

Tego zataić nie mogę.
Co mi w sercu czyni trwogę,
Wszystkie tu wzrok dobry mają
A co piękne dobrze znają.

Przebóg siostro o to proszę
Niech téj krzywdy nie odnoszę.

Digitized by Google

By mi która to wziąść miala
O com ja się utroskala.

O wszelaką inną szkodę,
Łatwo przyzwolę na zgodę.
Ale kto mię w miłość ruszy,
Wiecznie będzie krzyw méj duszy.

PIEŚŃ VIII.

Pracowite woły moje,
Przy tym lesie chłodne zdroje
I łąka nie przepasiona,
Kosą nigdy nie sieczona.

Tu wasza dziś pasza będzie,
A ja mając oko wszędzie,
Będę nad wami siedziała,
I tymczasem kwiaty rwała

Kwiatki barwy rozmaitéj,
Które na łubce obszytej
Usadzę w nadobne koło
I włożę na moje czoło.

Tak dziewka jako młodzieniec,
Nie proś mię nikt o mój wieniec,
Samam go swą ręką wiła,
Sama go będę nosiła.

Pracowite wołki moje,
Wam płyną te chłodne zdroje,
Wam kwitnie łąka zielona.
Kosą nigdy nie sieczona.

Dumy jego z greckiéj mitologii wzięte, żal Orfeusza, żal Penelopy, są zupełnie w tym duchu jak ten rodzaj poezyi,

Digitized by Google

później Anglicy i Niemcy udoskonalili.

Jakże np. piękne jest zaczęcie żalu Progny, przemienionéj w słowika.

Śpiewa słowik na topoli,
A w sercu go przecie boli,
Dawna krzywda mocny Boże!
I z człowieka ptak być może.

Jak liryczna poezya tak elegia była powołaniem Kochanowskiego. Jeślibyśmy w wieku Zygmuntów szukać chcieli dzieła, które w każdym czasie ozdobą literatury być może i wszelkiemu porównaniu dostoi, takowem dziełem będą niezawodnie Treny Jana Kochanowskiego.

Satyry Kochanowskiego pod nazwaniem *Satyr i Zgoda* nie są właściwie Satyrami, są to rozsądne rady obywatelskie dla ziomków, w których przytém wiernie obyczaje wieku poznać się dają.

Z tłomaczeń Kochanowskiego najznakomitsze miejsce zajmują *Psalmy Dawida.* Gdybyśmy Kochanowskiego w téj pracy jako wiernego tłumacza sądzili, gdybyśmy go z dosłownem tłomaczeniem w innych językach porównywali, trudnoby Kochanowski wytrzymał krytykę. Nie był on tłomaczem, ale naśladowcą tego największego z liryków wschodnich. Mało gdzie mocy jego dosięgnął tam, gdzie Dawid zwyczajem Żydów groźnego i namiętnego Boga maluje, zdaje się że ta olbrzymia wschodnich narodów imaginacya, obcą mu była. Gdzie Dawid pełen ognia się wznosi, tam widać usiłowanie Kochanowskiego ale go doścignąć nie zdoła, tam zaś gdzie spokojne, elegiczne, rolnicze obrazy maluje, tam Kochanowski jest na swojém miejscu, jest godnym Dawida.

Obaczmy naprzykład Kochanowskiego w najtrudniéjszem miejscu psalmisty. Dawid wielbiąc Boga po odniesionem zwycięztwie wysławia moc i wielkość gniewu jego w psalmie 17 o którym La-Harpe mówi, iż prosi wszystkich, którzy w Homerze i Wirgilim czytali zejście się Bogów do walk trojańskich, i Neptuna uderzającego morze trójzębem, ażeby te opisy

Digitized by Google

porównali z następującym, którego przekład z biblii polskiéj przytaczam.

„Wzruszyła się ziemia i zadrżała; zatrzęsły sięg óry i wzruszyły od gniewu jego. Gniew jego wystąpił jak ogień pożerający. Nakłonił niebios i zstąpił a ciemność była pod nogami jego. A wsiadłszy na Cheruba latał na skrzydłach wiatrowych, okrył się ciemnością, uczynił sobie namiot z ciemnych wód, i gęstych obłoków. ale od blasku jego rozpierzchły się, a deszcz ognisty wypadł z ich łona. Pan odezwał się z nieba a głos jego zagrzmiał, jak burza gorejąca. Wypuścił swe strzały i wrogi moje rozproszył, a błyskawicami rozgromił je. Wtedy Panie okazały się głębokości wód, a odkryły się grunty ziemi na głos twój, bo poczuły tchnienie gniewu twojego“.

Wielki ten obraz, któremu nic ująć i dodać nie można, nie podobna aby z tą samą mocą mógł być w wierszu zawarty.

Otóż jak go Kochanowski przełożył. Odstręcza może więcéj od tego przekładu miara wiersza nie zwykła i mało harmonijna.

Trzęsły się góry, bo Pan był gniewem wzruszony,
Dym go w około osłonił, oczy pałały
Żywym ogniem, a z oblicza węgle strzelały,
Schylił nieba i spuścił się. Ćma nieprzejrzana,
Ogromna pod nogi jego była posłana.
Siedział na lotnem Cherubie na nieścignionych,
Skrzydłach latał Akwilonów nieujeżdżonych.
Oblókł się w noc, swą stolicę mgłami osadził,
Chmury w około i ogromne burze zgromadził.
Ale zebranych ciemności ćmę zapalały,
Łyskawice grad i żywe węgle padały
Zagrzmiał niebem Pan i wyrzekł słowa straszliwe,
Grad leciał, a z gradem węgle padały żywe.
Rzucił gromy i wypuścił ogniste strzały.
A wnet pokrył wszystkie pola martwemi ciały,

Digitized by Google

Gniew twój Panie rozdął morza, gniew przeraźliwy,
Rozsadził ziemię.

Troskliwym był Kochanowski nieuronić żadnego z część tego obrazu, atoli osłabił moc jego przymiotnikami, a wypuszczając na końcu wyraz, bo tknięcie gniewu jego poczuły, zdał się nie czuć jego piękności; ale natomiast jakże tu poetycznymi jest wyraz, oblokł się w noc, rozsadził ziemię, rozdął morza, okrył się ciemnością, okazały się głębokości wód i odkryły się grunty ziemi.

Jakże czuł Kochanowski piękności Dawida, tam gdzie psalmista Boga nie gniewnego, ale jako wszechmocnego Ojca wystawia. Mieliśmy wiele tłomaczeń po nim, ale żadne nie zbliżyło się tyle do oryginału w owym najsławniéjszym 103 psalmie Dawida.

Przytoczę go w całości, bo rzadko w Poezyi naszéj coś podobnego mamy.

Ciebie Boże obeszła cześć w koło i chwała,
Ciebie jasność jako płaszcz złoty przyodziała,
Tyś niebo jako namiot rozbił ręką twoją
Nad nim wody za Twojém rozrządzeniem stoją.
Wiatry cię Panie niosą i stąpasz po chmurze,
Piorun jest Twoim mieczem, posłańcami burze.
Na sobie saméj ziemię utwierdzoną
Tyś sam osadził czasem niewzruszoną,
Na niéj jako powłoka przepaści leżały,
A góry, niezmierzone wody zakrywały.
Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
Wody spadły, a morze na dół uciekało.
Skały ku górze poszły, pola rozciągnione,
Opanowały miejsca przez cię zakreślone. —
Morzom wskazałeś brzegi, z których wyjść nie śmieją
Wstecz cię cofnąć nie mogą ni ziemi zaleją.

Digitized by Google

Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym
Które posiłek niosą rzekom kryształowym
Tu się wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje,
Tu łoś mieszkaniec leśny upragniony pije,
Tamże ptacy mieszkają, a w gajach zielonych,
Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.
Ty, z pałaców twych świętych, ojcze uwielbiony,
Spuszczasz na nizką ziemię deszcz nieprzepłacony,
Ten żywi łąki, pola, lasy niezmierzone
I cedry na Libanie twą ręką szczepione
Ty pokazałeś miejsce, gdzie orzeł usiędzie
Gdzie się jeleń rozpędzać, gdzie lew ryczeć będzie
Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną
Ty niepościgionego słońca gwiazdę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu, w tém nocne ćmy wstają
Wtenczas mieszkańcy lasów w pola się zbiegają,
Święta ryczą, pokarmu żądając od ciebie,
Ale gdy znowu zorza zakwitnie na niebie
Człowiek pola zajmuje, swoje skiby orze
Pokąd z nieba wieczorne nieustąpią zorze,
O jakże piękne panie cudowne twe dzieła,
Cała się ziemia niemi w koło ogarnęła,
Wszystko to co jest w morzu, wszystko co na ziemi
I co siecze powietrze pióry pierzchliwemi
Oczy ku tobie wznosi, który siedzisz w niebie
I oczekuje zwykłéj żywności od ciebie,
Kiedy rękę otworzysz wszyscy nasyceni
A kiedy twarz odwrócisz wszyscy zasmuceni.
Jeźli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obrócą
Jeźli im ducha natchniesz na świat znowu wrócą,
Wieczna niech będzie chwała Panu niebieskiemu
Nie przestanie być ojcem stworzeniu swojemu.
Pan kiedy z góry spojrzy, ziemia drży, — Pan który
Kiedy ręką gór dotchnie, z dymem pójdą góry.

Nie należy do literatury polskiéj, ażebym piękność tego psalmu szczególniéj pod względem całości wyjaśnił, znajdzie to

Digitized by Google

każdy we wszystkich, którzy o Dawidzie pisali, szło mi tylko o to, abym okazał piękność tłumaczenia jakiego mimo niektórych uchybień przeciw wierności, żaden zapewne język europejski nie miał w XVI wieku.

Umiał Kochanowski łagodzić zbyt figuryczne obrazy Dawida jak np. ułagodził zakończenie psalmu 65, w którym ani co do języka poetycznego ani co do harmonii żadnemu z nowych poetów nie ustępuje:

Ty nocną rosę na suche zagony
Spuszczasz i wczesny deszcz nieprzepłacony,
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu,
Płodu ziemskiemu.

Rok wszystkorodny, wieniec znakomity,
Niesie na głowie twoją łaską wity,
A gdzie ty kolwiek stopę twą położysz
Obfitość mnożysz.

Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo. Zbożem obfitują,
Niskie doliny, a pełen nadzieje
Oracz się śmieje.

Różne tłomaczenia Kochanowskiego dowodzą jego geniuszu i że nie miał jednostronnego smaku, iż umiał wszędzie czuć co jest prawdziwie piękném, bez różnicy, czy to Teyski lutnista opiewał czy nad brzegiem Tybru czy Jordanu wykwitło. Zdaje się że Dawid, Anakreon, Horacyusz, Aratus i Wida wszyscy tak w smaku od siebie różni, przybrali w domu Kochanowskiego polską narodowość, że on we wszystkich zostawił jedno piętno swojego smaku. Jest to wielka zaleta, że poeta tworzący dopiero polską poezyą, sam musiał do niej język wyrabiać, obrał ku temu drogę najepszą, a nader trudną dla niego, przyswajając własności tak różnych od siebie języków i pisarzów. Z psalmów Dawida nadał mu śmiałość wyrażeń, z Anakreonta ów najtrudniejszy attycyzm, z Horacy-

Digitized by Google

usza tok stylu i wiersza lirycznego. Gdzież lepszy znajdziemy przekład Anakreonta jak np. w téj piosnce.

Ja chcę śpiewać krwawe boje
Łuki strzały, miecze, zdroje,
Moja lutnia Kupidyna.
Pięknej Aphrotydy syna.

Jużem był porwał Bardony
I nawiązał nowe strony
Jużem śpiewał Meryona
I prędkiego Sarpedona.

Lutnia swym zwyczajem gwoli
O miłości śpiewać woli
Bóg was żegnaj krwawe boje
Nie lubią was strony moje.

Jakże tu umiał Kochanowski dobrać miękkich z głosek i wydać ową łatwość bez rozwlekłości, na czém tego rodzaju poezya polega.

Między innemi podług mnie, piękną jest zaletą Kochanowskiego, że obok takiéj czułości, jaką przelał w swe treny wszędzie wesołością, nieodstępną towarzyszką cnoty i mądrości, oddycha.

Ztąd Krasicki najwięcéj go cenił i naśladował w drobnych swych poezyach, a mianowicie listach.

Miło poszaleć kiedy czas po temu,
A tak wesoło żyjmy po naszemu.
Niech się nikt tutaj z państwem nie odzywa
Ani też z nami powagi używa
Dziś przywileje powieśmy na kołku
A ty wedle pana zasiadaj pachołku.
Bo tam myśl dobra nigdy nie postoi,
Kędy z rejestru patrzą co przystoi.

Digitized by Google

A ja wam powiem, że się tym świat słodzi,
Kiedy koleją statek i żart chodzi.
Ale toż mój zysk, że wy mię słuchacie
A żadnéj mi czary nie podacie?

Sam ze wszystkiego stworzenia
Człowiek ma śmiech z przyrodzenia,
Nie ma w swém dziwactwie miary
Kto gardzi pańskiemi dary
A bodaj miał płakać siła,
Komu dobra myśl nie miła.
Smiejmy się, czy nie masz czemu?
Śmiejmy się, przynajmniéj temu
Że nie mając nic trafnego
Chcę po was śmiechu śmiesznego.

Jakże się tu przypomina wesoło piosnka Krasickiego:

Niech co chce będzie, choćby i złego
My w tym zapędzie losu przykrego
Czuli a cnotni, bądźmy ochotni
Przegra kto, wygra z torbą lub z trzosem
Los z nami igra, igrajmy z losem.
Trosk nie wystraszym przez płacze rzewne,
Co dziś to naszém, jutro nie pewne,
Czuli a cnotni bądźmy ochotni. —

W Fraszkach nie można Kochanowskiego sądzić, jako pisarza Epigramatów, jeżeli w nich umieścił co doszczypliwości zwykłéj w tym rodzaju poezyi, to z Marcyalisa lub innych tłomaczył. Są to lekkie rysy uczuć, charakteru, stosunków i wypadków poety, które z wesołością na papierze oddawał. Do fraszek jego można zastosować co Goethe, o tym rodzaju pisma powiedział.

„Poeci nie lubią milczeć, chcą się ze wszystkiem wywnętrzyć, chwała i nagana musi być ich udziałem; nikt chętnie nie spowiada się prozą, ale w cichym gaiku muz chętnie się wszystkiego zwierzamy. Com błądził do czegom dążył, com cierpiał i używał, to tu wszystko w jednym wieńcu przynoszę.“

Digitized by Google

Częsty brak smaku i ubliżenie przystojności, przypisać należy w Kochanowskim towarzystwu, z którem żyć musiał; mało osób umiało zapewne czuć delikatniejsze wdzięki jego poezyi, fraszki więcéj mu za życia sławy jednały, niżeli jego Ody. Każdy poeta musi coś dla smaku swojéj społeczności poświęcić, a Kochanowski tym może rodzajem smak do czytania wyższéj poezyi obudził.

Widzimy te jego stosunki w pięknéj Odzie 19téj gdy mówi:

Jest kto? coby wzgardziwszy te doczesne rzeczy
Chciał ze mną dobrą tylko sławę mieć na pieczy?
A starać się ponieważ musi zniczczyć ciało.
Aby przynajmniéj imie po nas tu zostało.

Parę tylko z fraszek jego sądzę godnemi przytoczenia.

O NECIE.

Harda Neta, iż gładkość swą do siebie czuje,
Więc kiedy ją pozdrowię, ani podziękuje
A gdy wieniec zawieszę u niéj podedrzwiami
Wdepce go zawzdy w ziemię dumnemi nogami,
O zmarszczki, o starości przybądźcie co prędzéj
A na mnie i na sobie będzie się znać więcéj.

DOM W CZARNOLESIE.

Panie, to moja praca, a zdarzenie twoje,
Raczysz błogosławieństwo dać do końca swoje
Inni niechaj pałace marmurowe mają
I szczerym złotogłowiem ścianę obijają.

Digitized by Google

Ja panie! niechaj mieszkam w tém gnieździe ojczystem
A ty mię zdrowiem opatrz i sumieniem czystem,
Pożywieniem uczciwem, ludzką życzliwością,
Obyczajmi znośnemi, nie przykrą starością.

NAGROBEK KRZYSCE.

Umarłeś Krzyski i leżysz w tym grobie
Mnieś wielki smutek zostawił po sobie,
A iż płacz próżny i żałość w téj mierze
Tém większą i płacz i żałość moc bierze,

DO SĄSIADA.

Rozśmiéj że się mój sąsiedzie:
Lisowaty przy biesiedzie,
Pił z kusza prawie sporego,
Tak iż tylko brodę z niego
Widać było krokoszową;
Wyrwał się ktoś z prędką mową
Towarzysze! kto to naszę
Lisem obramował czaszę.

W dydaktycznéj poezyi probował także Kochanowski ojczystego języka i dziś nie łatwo nam pojąć jakie przełamywać musiał trudności, oddając zwięzłością stylu naukowego *Phenomena Arata i Szachy Widy*. W ustępie Iliady o pojedynku Parysa mniéj jest gładki i mniéj wierny od Dmochowskiego, ale kto porównać zechce, znajdzie, w wielu miejscach styl daleko więcéj poetyczny i homerowski.

Digitized by Google

„Odprawę posłów greckich“ odkładamy na później, gdy o dramatyce polskiéj mówić będziemy. W rozdziale także o łacińskich poetach, damy poznać szacowne jego poezye w tym języku pisane.

W ogólności temi uwagami zakończam rzecz o Kochanowskim. Z nowszych pisarzy, tylko Krasicki umiał się duchem jego przejąć, ale język jego poetyczny tylko sobie Trębecki przywłaszczył. Wiele bardzo jest w nim do korzystania pod względem języka, jeżeli zechcemy utrzymać prawdziwie narodową poezyą. Nasze monotonne parzyste wiersze, nie nadgrodzą jego peryodów poetycznych, któremi jednostajność spadkowania zręcznie łagodzić umie, cieniowanie wyrazów przyimkami i dobranemi przymiotnikami, na które dziś idąc za duchem języka francuzkiego mało baczni jesteśmy, dodają wagi jego czuciu i dobitności jego obrazom. Kochanowski jest poetą w całem tego słowa znaczeniu, jakim ani Francya ani Niemcy nie mogą się w XVI wieku poszczycić. Spółcześni jego, równie jak wszyscy uczeni za Stanisława Augusta, hołd jego Muzie oddawali, dziś mniéj się być zdaje cenionym, niż być powinien. Z uczucia nie z pochlebstwa powiedział o nim współczesny jemu Paprocki.

Że gdyby mieli mówić po polsku bogowie
Pewnoby z Kochanowskim przestali na mowie.

Nadewszystko zaś zniewala Kochanowski do swoich pism, przez to że szlachetną swą duszę całkiem odmalował i gdy go czytam zdaje mi się, że widzę reprezentanta charakteru narodowego. W nich widzimy go jako męża, ojca, przyjaciela, sąsiada, obywatela; wszędzie, czułe serce, pogodny umysł i ów naturalny starożytny rozum, niewoli do niego, tém więcéj, że czuł się sprawiedliwie wyższym nad swój wiek i swoją społeczność i że w najtajniejszych uczuciach swoich żył tylko z samą potomnością i przeczuwał, że nie będzię głuchą dla niego. Jakże pięknie mówi o tém, w jednym z najlepszych poematów swoich pod tytułem *Muza*.

Digitized by Google

Sobie śpiewam a Muzom, bo kto jest na ziemi,
Coby serce ucieszyć chciał pieśniami memi?
O nie dziw mnie, że ludzie cisną się za złotem
A poeta słuchaczów próżen gra za płotem
Przeciwiając się świerczom, które nad łąkami
Ciepłe lato witają głośnemi pieśniami.
Jednak mam tę nadzieję, że przed się za laty
Nie będą moje czułe nocy bez zapłaty.
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy
To po śmierci nagrodzi w lichwą wiek późniejszy
I opatrzył to dawno syn pięknéj Latony
Że popiół kości moich nie będzie wzgardzony.
Przeto jako jak was kolwiek prosty gmin szacuje
Panny, którym lotnego konia zdrój smakuje:
Ja jeden niech wam służę ... wy mię wyłączacie
Z liczby nieznacznéj i nad obłoki wsadzacie
Zkąd próżne troski ludzkie i nie męzką trwogę
Zkąd omylną nadzieję i błąd widzieć mogę,
Przeto córy Jowisza wiecznie wam hołdują.
I żywot mój na waszych ręku ofiarują.
Kiedy ziemi zleciwszy śmiertelne me zwłoki
Ogniu rówien prędkiemu, przeniknę obłoki.

Sprawiedliwie Kochanowski przeczuwał sławę swą w potomności; uczynił on głośnem imie swoje, głośnemi ustronia Czarnolasu, pamięcią jego oświecone. W Puławach w czasie gdy ucichły lutnie żyjących Kniaznińów i Karpińskich gdy tylko grobowe szczątki do świątyni pamięci znoszono; znalazły miejsce i prochy Jana Kochanowskiego, a na urnie w któréj spoczywają obok pamiątek dawnych królów i bohaterów, czytać można najtrafniejszy jaki bydź może napis, z dopiero odczytanéj poezyi Kochanowskiego wyjęty.

I opatrzył to dawno syn pięknéj Latony
Że popiół z kości moich nie będzie wzgardzony.

Godzien zaiste tej czci Kochanowski i narod polski słusznie przed Europą nim poszczycić się może. Prócz włoskiego

Digitized by Google

narodu, w którym wtedy żył Tasso, nie masz równego mu poety, z tego wieku w innych dziś w literaturze sławnych narodach. Współczesny Kochanowskiego Ronsard, który w swoim czasie miał sławę europejską, z którym Kochanowski żył w stosunkach przyjaźni, tę ma tylko zaletę iż równie jak on do pieśni ojczystych pierwszy ośmielił się strony nawiązać; lecz Ronsard dziś zupełnie zapomniany, bez porównania od Kochanowskiego jest niższym, tak jak jest niższym ówczesny język francuzki od polskiego w poezyi. Za to Francya szczyci się pisarzem tego wieku prozaicznym Montaignem, któremu równego nigdzie nie było. W kilkadziesiąt lat po Kochanowskim, zjawił się dopiero w Niemczech Marcin Opitz, ojcem poezyi niemieckiéj nazwany, który szczególniéj pod panowaniem Władysława IV w Gdańsku się wsławił i od tego Monarchy względów doznawał.

Nie ubliżę tu narodowi Niemców gdy powiem prawdę, że ojciec poezyi polskiéj, choć blisko wiekiem dawniejszy wyższym jest od ojca poezyi niemieckiéj, bo razem wyznam, że późniejsi poeci Niemców nie skończenie ojca swojego prześcignęli, gdy tymczasem Kochanowski wieluby się wyparł swoich potomków w Apollinie.

KASPER MIASKOWSKI.

Do znakomitych rymotwórców Polskich z dawniejszéj Epoki, sprawiedliwie należy Kasper Miaskowski. Na roli on większą część życia przepędził i dla tego szczupłe mamy o nim wiadomości.

Z pism jego widać, iż za Zygmunta III. największą część Poezyi swoich napisał. Żył on w dziedzicznéj majętności w Wielkopolsce; tam lubo najwięcéj sąsiedzkiéj przyjaźni oddany, nie był obojętny na rzeczy publiczne i znaczniejsze narodowe wypadki w swych rymach opiewał. Żył on w ścisłéj przyjaźni ze znakomitszemi swojego wieku poetami, a przynajmniéj w tkliwych pieśniach zostawił dla nich pamięć uwiel-

Digitized by Google

bienia. Nie był on duchownym, nie żył przy dworze, nie miał żadnego w Rzpltéj urzędu, ztąd może mniéj znany, a nawet ceniony od współczesnych.

W pięknym wierszu do Szymonowicza tak pisze o sobie:

Szczęście mi nie zdarzyło, aby oko moje
Wejrzało na wsławioną twarz i czoło twoje,
Nie zdarzyła odległość tak daleka, bo ty
Nad Bełzem się obwodził wysokiemi płoty.
Mnie moja włość uboga na ojców ugorze
Bawi, gdzie pług nad Szląskiem górzystym wół orze,
Więc i muza bogata mija niskie progi.

Znane mi Poezye Miaskowskiego, składają się z dwóch Tomów, z których pierwszy same pienia religijne, drugi elegie, pieśni, listy i epigrammata zawiera. Co do pieśni religijnych, zdaniem Woronicza, prześcignął Miaskowski wszystkich dawnych i współczesnych, są one najszacowniejszym zabytkiem wieku tamtego. Pisał on je na prośby i naleganie Gębickiego, Kujawskiego biskupa. Pieniów religijnych Miaskowskiego nie należy wcale liczyć do liczby tych, ubogich w poezyą pieśni, jakich nieprzeliczone mnóstwo w tym wieku liczymy, są to prawdziwie górniejszym lotem wznoszące się hymny. Nie śpiewa tu on jedynie jako pobożny Chrześcianin z ludem prostym, nie jest to prostota Grochowskiego, w któréj poeta zapomina wcale, że jest poetą. Miaskowski pisze z zapałem, i nie wiem czyli mu słusznie naganić można, że pobożną chrześciańską poezyą, mitologię grecką ozdabia. Wprowadza on dziewięć muz, śpiewających kolejno pienia nowonarodzonemu Chrystusowi i całego Olimpu nie uważa za znikły przed Bogiem prawdziwym, ale za hołdujący mu w całéj naturze. Przebaczymy to Miaskowskiemu, jeżeli bóstwa pogańskie nie inaczéj uważać będziemy, jak za wyobrażenia żywiołów, namiętności i rozmaitych płodów natury.

Ostrzegam jednak naprzód, że gdy u nas poezya w tych wiekach coraz bliżéj łacińską przybierała postać, trudno w niéj smakować temu, kto się przez obczytanie do tego stylu nie

Digitized by Google

wzwyczaił. Częste a dziś zarzucone przekładnie, czynią ten styl trudnym do zrozumienia i do oddania ustnego.

Przytaczam pieśni:

NA ROZRUCH DOMOWY.

Słowiańska Safo, połóż lutnię złotą,
Już nie kochanka opiewaj z pieszczotą,
Ale włożywszy na pierś szatę wroną,
Płacz nad koroną.

Kwitnęła dotąd i różne narody,
Szczęśliwie spięła jednym pętem zgody,
Niosąc, aż podniósł nieprzyjaciel w koło
Do nieba czoło.

A my niesforni znać podobni braci,
Co domy niszczy i królestwa traci,
Składamy na się między swymi płoty,
Domowe groty.

Lud co zhołdował wielki świat szeroko,
I obwiodł siedm gór murem swym wysoko,
Skoro sam na się zdobył miecza ali
On się Rzym wali.

Ale i sąsiad pobrzeżny w Europie
Z tejże przyczyny karcz w niewoli kopie,
Płaczą dziś greckie i węgierskie grody,
Swojéj niezgody.

Cudze miéj Polsko przygody przed okiem,
A te najwięcéj, co pod twoim okiem
Uczyć cię mogą byś próżna okowy,
Strzegła twéj głowy.

Digitized by Google

Nie widzisz z tyłu dumnego zawoju,
Któryć do czasu dodzierży pokoju
A skrycie siodła na twe bunty nowe
Konie wiatrowe.

Nie opłakałaś jeszcze gładkich łani,
Które z twych pasiek wygnali pogani,
Przebądź Polaku Dniestr pierwéj, niż oni
Dopadną koni.

A jeśli prawda, ono pełen zdrady,
Moskwicin dał plac sprawiedliwéj zwady,
Krwią twych i własną zmazany pijany,
Panem poddany.

W północ bogini niech sztandar roztoczy,
Co ma spuszczony z tyłu włos na oczy
Lecąc, bo skrzydła ma u nóg na kręgu
W ziemnym okręgu.

Tak sam Mars wprawi okwitą młódź twoją,
Miasto jedwabiu, ubrawszy ją w zbroje,
A w domu chętne za dawnemi ślady
Zakwitną rady.

Moja zaś Safo, zwlokłszy szatę ciemną,
I wziąwszy w ręce lutnię zaś przyjemną,
Zabrzmi miecz głośniéj, niźli Mecyonów
Siedmi Tryonów.

Urazy tylko puść teraz w miłości,
Mierząc do celu zgody jak najprościéj,
A nadewszystko ochroń pańskiéj głowy,
Lżejszemi słowy.

TAYLOR IN
Digitized by Google

W drugiéj części swych rytmów, Miaskowski wtenczas zdaje się najwłaściwiéj używać swéj muzy, gdy przyjaźń sąsiedzką i wiejskie pożycie maluje.

W takich pieniach objawia tkliwe serce i szczęśliwość skromnego życia w ustroni. Duch elegiczny jest po większéj części poezyi jego rozlany. Jako oryginalny przykład smętnéj Miaskowskiego poezyi, przytoczę najprzód rozmowę z śmiercią młodéj dziewicy.

P. Na kogo ostrą gotujesz kosę?
S. Na kwiat twój, który jeszcze pije rosę,
P. Młodo ją potniesz i nie na dobie.
S. Taki najwdzięczniéj wonnieje w grobie.
P. Sierp aż kłos biały na zagon kładzie,
S. Dość i zielonych leży po gradzie.
P. Śmieszże na dziecię dobywać broni,
S. Jak ukryć tego, kogo Bóg goni.
P. Subtelne jeszcze do rany kości,
S. Ale w nich żartki duch w niewinności,
Jako z cięciwy strzała dobieży,
Pałaców górnych i złotéj wieży.
P. Jeszczem rodzicom nie usłużyła,
Bom ledwie pięć lat z nimi przeżyła,
Niechaj im przecie wdzięczną się stawię,
Niźli je w gorzkim żalu zostawię.
S. Mało im potym, ale tam w niebie
Pożytek wieczny odniosę z ciebie
Kiedy w zielonéj przyklękniesz skroni,
Ściągając za nie obiedwie dłoni.
Uprzejmie żebrząc przed jasnym tronem,
Że ten wiek zawrą szczęśliwym zgonem.
P. Jeśli tak, już się ciebie nie boję,
Poślij mię błagać za rodzice moje.

Śmierć kosę ściąga, wnet ciałko mdleje,
A duch wykrzyka pełen nadzieje.

Digitized by Google

Większa część poezyi Miaskowskiego składa się z podobnych pieśni, w których poezya pociechę religijną po stracie sąsiadów i członków rodziny przynosi. Tak upatruję właściwe temu rodzajowi piękności w trenie na śmierć dziecięcia Rybskiego, sąsiada poety, do którego znaczną część swych poezyj napisał:

Jako na puszczy jelonek młody,
Buja za łanią pięknéj urody,
Ten jeśli na starg ugodzi w biegu,
Nie doczekawszy wtórego śniegu.
Płacze więc matka, że jéj po lesie,
Wziąwszy głos echo, daleko niesie,
A gdy się daléj płacz jéj rozlega,
Zwierz téż rogaty do niéj przybiega,
Rzewny żal w Rybskich nastąpił domu.

Może tak długie porównanie dzisiejszemu smakowi podobać się nie będzie, lecz takie piękności są ozdobą wszystkich starożytnych pisarzów. W tym trenie tak Miaskowski maluje pobyt dziecięcia na obiecanym świecie.

A on ci jako otchniony kwiatek
Poszedł gościńcem niewinnych dziatek,
W górze gdy liczył pokoje one,
Przyjaciół Bożych błogosławione,
Naszedł namiotek srebrno głogowy,
Samemu tylko sobie gotowy,
Gdzie gdy go jego Anioł wprowadził,
I na stołeczku złotym posadził,
Otarłszy z trudu młodziuchne czoło,
Jął mu winszować nieba wesoło,
Tu ztąd, mówi mu, śmierć wywołano,
Saméj radości miejsce oddano.
Tu Bóg przed płaczem sam drzwi zawiera,
I łzy swą ręką samże ociera.

Digitized by Google

Ty też zapomnij, coś cierpiał w ciele,
Gdzie nisko nędza panuje śmiele...
Tu jest monarchy dwór najwyższego,
Gdzie kręgi górne aż do niższego
Dyamentowym biegając kołem
Rano i wieczór biją mu czołem.
Szczęśliwe dziecię bez długiéj wojny,
Już dostąpiłeś pociechy hojnéj,
Tryumf przed laty prowadząc w niebie.

Daléj maluje anioła, nauczającego dziecię śpiewania i obowiązków anielskich.

Otworzył potém wirydarz złoty,
Gdzie wonne wieńce trzy wiją cnoty,
Kładąc je nowym gościom na głowy...
Nie wyrażone żadnemi słowy.
. . . . . .
A idąc mimo dziecinki one,
Co piersi mają krwią umoczone,
Wzięły go w poczet własny zarazem,
Chociaż nie ostrym upadł żelazem,
Ale im równe zeszły się lata,
I niewinności śnieżysta szata.
I toć już jego zabawki wieczne,
Wesołe, czyste, ciche bezpieczne,
Tu swych rodziców on nie zapomni,
Wiedząc jako tu jeszcze ułomni,
Nie bądź więc matko nieutuloną...

Wartości wyjątku tego nie uczuje ten, kto je tylko jako zwykłe poetyczne zmyślenie uważać będzie.

Szczęśliwy wiek, gdzie prostota i ufność, tego rodzaju pociechę dla serca swojego znajduje.

Przyjemnym jest Miaskowski w opisywaniu scen wiejskich. Są to krótkie obrazy sielskie, na wzór niektórych drobniej-

Digitized by Google

szych pieśni i fraszek Kochanowskiego. I w tym rodzaju był on szczęśliwszym, niżeli w tych epigrammatach i listach, gdzie chciał dowcip, albo satyryczność okazać, który to rodzaj wcale widać jego sercu i wiejskiéj muzie nie był do twarzy. Szczególniéj też tam gdzie odszczepieństwa Lutra i kapłanów wyznań reformowanych chciał pokonywać orężem śmieszności.

Otóż niektóre z jego dorywczych poezyj.

NA KONIU.

Kiedy lotne jaskółki połkną już jeziora,
A bydło z nagich lasów zamyka obora,
Kiedy pola okryją białe w koło śniegi,
A szron ostry pospina na brzegach komiegi
Tu, niżli ciepły Zefir znów potarga lody,
Niż Jaskółka ogłosi majowe pogody,
Tu suche, tu mi drzewka nieście do komina,
A na stół czaszę piwa, albo flaszę wina.

POŻEGNANIE WSI WŁOSZCZONOWA

gdzie długo poeta zamieszkiwał.

Żegnam was pola włoszczonowskiéj kniei,
Gdzie się mi wrócić nie masz i nadziei,
Żegnam cię dworku z ubogiemi ściany,
Snopkiem odziany.

Żegnam was żyzne dwa pobocz ogrody,
I oba stawki hojnéj pełne wody,
W które Eolus mokrem skrzydłem żenie
Z pola strumienie.

Żyjcie tu wszyscy w pokoju i zgodzie
W ochronie nieba i miłéj swobodzie,

Digitized by Google

Ja cnoty wasze gdziekolwiek osięgę,
Opiewać będę.

STANISŁAW GROCHOWSKI.

Grochowski Stanisław, Kanonik Kruszwecki, wsławił się rymami przez cały ciąg panowania Zygmunta III. i w późnéj umarł starości, nie wielkich doznawszy względów fortuny, jak to widać w nagrobku jego w Krakowie w kościele Karmelitańskim.

„Pod czas miał rym dotkliwy, sam tęschnił w chudobie,
„Dziś nic nie potrzebuje zamkniony w tym grobie.

W młodości okazał zaraz najwięcéj talentu do poezyi satyrycznéj, co na całe życie było jego niefortuny przyczyną. Był on więziony i z majątku wyzuty, a nawet zniewolono go, iż same tylko pobożne rzeczy pisać będzie. Przełożył on trzy księgi o naśladowaniu Tomasza à Kempis, którego ostatnie tłumaczenie prozą zostawił kasztelan Matuszewicz. Przekład Grochowskiego wierszem zawiera styl czysty i myśli szczęśliwie oddane.

Co do gładkości wiersza i czystości języka, jest on po Kochanowskim najznakomitszym ówczesnym poetą. Muza jego szczególniéj pieśniom religijnym poświęconą była i aż do Karpińskiego nie mieliśmy lepszego w tym rodzaju poety. Panuje w nim owa płynność, owa ujmująca prostota, serdeczność języka, lubo daleka od poetycznych wysłowień. Podobny rodzaj poezyi, przez jednostajność swoję, nie może w ciągłem czytaniu zajmować, zwłaszcza przez jednostajny swój przedmiot i tylko w śpiewaniu swój skutek osięga. Nigdzie nie nadarzy się w Grochowskim wiersz twardy, przymuszony, i zbieg spółgłosek trudny do wymówienia: Włoskim być się zdaje nasz język pod jego piórem. Najznamienitszą jego pracą są *Hymny kościelne*, tyle pięknéj poezyi zawierające, przez niego przeło-

Digitized by Google

żone, po, dziś dzień nie potrzebują one lepszego przekładu, i do służby Bożéj użyte być mogą. Woronicz w rozprawie o pieśniach pobożnych, przyznaje Grochowskiemu w tym względzie wielkie zalety. Inne własne pieśni pobożne i różne poezye zjednały mu imię dziewiczego poety. Istotnie tchnie on lubą i rzewną prostotą, która już przy schyłku lat jego tak mało popłacać zaczęła. Kto zna ducha pobożności chrześciańskiéj średnich wieków, ową trudną do wyrażania miłość ku Chrystusowi i Maryi, około których życia i cudów ciągle imaginacya krążyła, ten pojmie ducha tego rodzaju poezyi i potrafi Grochowskiego ocenić.

Kto się duchem wieku Rafaela nie przejął, temu trudno pojąć, jak boskiem, jak świętem uczuciem natchnęła poetów i artystów Matka Zbawiciela świata, czystość i miłość macierzyńska, niewinność serca i owa pokora, która w najczystszéj świetności wie o sobie, która w ubóstwie jest najszczęśliwszą z płci swojéj, otóż zbiór wszystkiego, co tylko cześć i miłość śmiertelnych obudzać może. To wyobrażenie natchnęło ludzi ufnością, owem dziecinnem przywiązaniem, które się w pieśniach prostych tak serdecznie odzywało. Jakże innem uczuciem napełnia serca owa boska rodzina w ujmującéj boskiéj postaci, stawiona obok groźnego Pana, jakim Dawid Boga maluje.

Z rozkoszą czytane w Antologiach greckich owe ulotne uczucia i obrazy ich Mitologii attycyzmem ozdobne. Widzę w nich ową błogą fantazyą, która wszystkie twory natury w żyjących obrazach półbogów znamionami maluje, ale rozrzewnieniem i jakowemś błogiem uczuciem napełnia się serce moje, kiedy ową potęgę Boga, przed którą drżą nieba i ziemie, w którego majestacie giną nasze wyobrażenia, kiedy mówię tego Boga, widzę jedynie wyobrażonego w przymiocie miłości stworzenia swego, pod ujmującą dziecięcia postacią, kosztującego z nami téj najwyższéj smiertelnych słodyczy, to jest niewinności dziecięcéj. Miłem uczuciem napełniają, dziwnie piękne w swoim rodzaju, krótkie pieśni Grochowskiego o Narodzeniu Pańskiem pod nazwaniem *Kwiatki o Narodzeniu Pańskiem.* W drobnych pieśniach wystawia on tu kolejno

Digitized by Google

Aniołów i Cherubinów, ludzi żyjących i zmarłych, słońca i gwiazdy, żywe i martwe twory natury, oddające hołd i pragnące zabawić narodzone dziecię, śpiewające na przemian pieśni Narodzonemu Zbawicielowi.

MATKA KOŁYSZĄCA DZIECIĘ.

Słowiku! ptaszyno leśny,
Nauczony lubych pieśni,
Przybądź z głosem ulubionym,
Przybądź z garłem upieszczonym,
Ratuj matkę śpiewającą
Przy dziecięciu swém siedzącą.

Przyleć mistrzu ptastwa wszego
Do dzieciątka malutkiego,
Przybądź do kolebki mojéj,
Nie ujdziesz zapłaty swojéj,
Kiedy tu zetrwasz śpiewając,
Pana swego zabawiając,
. . . . . .
Weźmie cię z sobą do nieba.

MATKA I CÓRKI SYOŃSKIE.

Siostry moje świętobliwe,
O wy dziewice wstydliwe,
Jak wam nie ustaną nogi,
Czyniąc tu tak częste drogi,
Chcąc mię widzieć igrającą,
Z moją dzieciną kwitnącą.

Digitized by Google

DZIEWICE.

Matko do synaczka twego,
Ktoby nie szedł tak lubego.
Oczy jego jak gwiazdeczki
Złotu podobne włoseczki,
I te jagódki rumiane,
I te usteczka różane,
Jakże do nich nie wędrować,
Jak nie pieścić, nie całować.

SZCZYGIEŁ I PTASZEK.

Zbywszy próżnych myśli z głowy,
Szedłem w gaj bliski lipowy,
Gdy tam rymy tworzę sobie
O twéj matce i o tobie.
Ten szczygieł do mnie przyleciał,
Więc gdy mi na ramię wleciał,
Pocznie śpiewać, w tém do niego,
Tak rzeknę śpiewającego:
Czego chcesz ptaszku pisany
Płaszczykiem pstrych piór odziany?
On tak powie, „proszę Panie,
Niech to mam za swe śpiewanie,
Weź mię, a zanieś do swego
Jezusa i Matki jego,
Zanieś małego szczyglika,
A oddaj mię za muzyka.
Sam do Jezusowéj ręki,
Będę latał i przez dzięki
Pod stoliczkiem téj dziecinki,
Będę zbierał odrobinki,

Digitized by Google

I pić z kieliszeczka jego
Będę się ważył u niego.
A nie chcę służyć inszemu
Aż do śmierci, tylko jemu.
Choćby téż czém urażony
Kazał mi lecieć w swe strony,
Wolę go raczéj przeprosić,
Niźli się indziéj wynosić.“ —
A tak Jezu ptaszka tego,
Dajęć dziwnie powolnego,
Gdy chcesz, miéj go za muzyka,
Gdy chcesz, miéj za służebnika.

W drobniéjszych Grochowskiego poematach, prócz gładkości wiersza i czystości języka, mało wartości. Są to wszystko elegie lub pieśni z okoliczności pisane, pełne stylu panegirycznego, którym dawna literatura Polska aż do sytości przeładowana. W pieśniach Kaliopy słowiańskiéj opiewa Zwycięstwo pod Byczyną; Duma na śmierć Hołubka znanego dowodzcy Kozaków, który pod temże miastem bohaterską śmiercią legł, godną jest pochwały. *Kalliopa Słowiańska*, *Jagiełło wzbudzony*, są Poemata obszerne, nie dla potomnych, lecz dla czasowych okoliczności pisane. Z powodu pisma Warszewickiego, czyniącego ujmę sławie Zygmunta Augusta, napisał Grochowski to ostatnie poema, w którym wystawia, iż August z kanclerzem Dembińskim pokazał się w nocy Zygmuntowi III i przed nim wynurza swój żal nad obelgą przez uszczypliwe pismo sobie wyrządzoną, a potém Dembińskiemu mówić dozwala, który wylicza dzieła rozmaite Augusta, a tém samém zbija potwarze. Najznamienitszém z pism drobniéjszych jest obszerna elegia na śmierć Jana Zamojskiego, w któréj wojenne, obywatelskie i naukowe jego czyny opiewa. Szczególniéj zdał mi się dobrym głos Zamojskiego na łożu śmiertelnem do syna, zalecający mu jak ma służyć ojczyźnie.

Digitized by Google

Z lepszych miejsc téj elegii tylko mały przytaczam wyjątek, poeta tak mówi do Zamojskiego.

Cnota sławą cię płaci, jedni cię pieśniami,
Wiekom podawać zaczną, drudzy kolumnami,
W miedzi lać twarz twą będą i kować w marmurze,
Wodzu zastępów polskich i cny Senatorze.
Między któremi miejsce aby miały swoje
Te łzami uroszone gorzkie rymy moje.
Sprawcie szlachetne córy Jowisza wielkiego.
Bądź wy gdzie w krajach Auzońskich mieszkacie
Bądź się wedle Ismenie rzeki przechadzać
Przy zdrojach kryształowych, ztamtąd się pospieszcie
A smutnobrzmiące treny do żałoby weście!
On was zawsze szanował, od wczesnéj młodości
Aż do swéj białéj skroni i późnéj starości,
Teraz smutne cyprysy, teraz łzy nie znoście,
A swego wychowańca płakać mi pomożcie.

Sławny Symonowicz w jednym z listów swoich, uwielbia ten wiersz Grochowskiego!

Hymny kościelne Grochowskiego dowodzą jak bogatym jest nasz język, kiedy wielu hymnów prawdziwie pindaryczna górność, z równą mocą i wdziękami jest w tłumaczeniu oddana. W tym najwięcéj pokazał się Grochowski pracowitym i prawdziwym Poetą, gdy w wielu innych, częściéj widać zaniedbanie niż łatwość. Pisał Grochowski wiele innych wierszy o których pod względem smaku nie mam nic do powiedzenia. Ciekawsi znajdą je wyliczone w naszych bibliografach. Nie wszędzie jest Grochowski równym sobie, pisał w przedmiotach mniéj dziś powabnych, ale polszczyznę zachował wszędzie gładką i czystą.

Digitized by Google

JAN RYBIŃSKI.

Jan Rybiński żyjący przy końcu XVI wieku był uwieńczony jako gładki poeta w łacińskim i polskim języku. Prócz zwyczajnych poezyi z okoliczności pisanych zostawił opisujące poema, *Wiosnę*, oraz *Od* dwadzieścia pod tytułem *Gęśli różnorymnych*. Te dzieła jego tak wyginęły, iż w kraju naszym podobno tylko jeden jest ich egzemplarz. Przyczyną tego jest zapewnie, iż do wyznania reformowanego należał i w Toruniu pisma swoje drukował, gdzie magistratu był sekretarzem. Lubo dodać muszę, że w poezyach jego nigdzie nie masz wzmianki o religijnych przedmiotach.

Miał on wielką sławę u współczesnych, niektórzy go z Janem Kochanowskim równali. Lubo nieskończenie jest od niego daleki, ma jednak szczególne piękności języka, jemu tylko właściwe. Biegły w greckim języku, wiele jego piękności ojczystemu przyswoił, w czém szkoda, że późniéj nie miał naśladowców. Przesadza on zbyt częstem ich używaniem, sprzęga w jedno słowo rzeczy i przymioty czasem zbyt od siebie odległe; ale czyliż wolno nam dla tego zatracić to bogactwo języka, którem w starożytności jedynie grecki, a z nowszych języków Polacy tylko i Niemcy poszczycić się mogą.

Po Rybińskim jeden tylko Naruszewicz używał tego skarbu języka naszego. Dmochowski tłomacząc Homera niewyczerpanego w te zasoby języka swojego, mniéj ich daleko niż Homer używa. Późniéj oddawszy się szczególniéj literaturze francuzkiéj, któréj język podobnego składu słów niedopuszcza zatraciliśmy go prawie zupełnie, a nawet niektórzy powstawali przeciw używaniu onego.

Nie zatracajmy téj pięknéj cechy naszego języka, ale używajmy jéj roztropnie, jak Dmochowski i tam tylko gdzie tego potrzeba.

Między różnemi usiłowaniami i sporami o język, za rządu Pruskiego, wśród powszechnéj żądzy tworzenia nowych wyrazów, namnożyło się mnóstwo słów niedorzecznie składanych, które satyry i parodye obudziły.

Digitized by Google

Do takich należy dawniejszy list. „Nie jestem skrzydłoruchy, abym wybiwszy się w szumodumne wyrazy, kwiatorodny niósł ci bukiet.“ Należy wyszydzać tych którzy nadużywając dostatków języka i tych, którzy niedorzecznie trwonią majątek, ale nie mówmy, że ten majątek jest niepotrzebny. Nakoniec przymiotnik mieć powinien pozór nowości. Nikt zaprzeczyć nie może, że dobre są wyrazy modrooka, czarnobrewa, złotousty, obustronny, zbożopławna, tak jak nikt nie chce czynić nadużycia w wyrazach jak Rybiński np. ziemioryjne kretowie, ziarnonośne mrówki i t. d.

Ktoby chciał greckiego ducha poezyi naszéj przyswajać, nie grzeszyłby używając jak Homer przymiotników obok nazwisk osób z szczególnego przymiotu sławnych. Jak Homer nazywa Achilla prędkonogim, Nestora miodopłynnym, Merkurego skrzydłopiętym i t. d. Tak wolno mówić Rybińskiemu. Mojżesz cudotwórz, Dawid psalmodziej ale nigdy Kokles mostobronny, Eliasz niebolotny Mucyusz leworęki i t. d.

Krom téj własności poezyi nie różni się Rybiński od innych Liryków naszych. Są w nim téż same przymioty i wady. Gdy jednak jeden tylko podobno egzemplarz poezyi jego jest dochowany, niektóre z niego pieśni przytoczę.

W pieśni siódméj wystawia lato do rólników mówiące:

W prawéj trzyma śnieg blady, mroz w lewicy swojéj
Trzy razy ten szczęśliwy kto plennymi snopy,
Czczą stodołę nakarmił, a swe gołe stopy
Przyodział jako trzeba — bezpiecznie rzec może:
Już się zimy nie boję domieść lata Boże;
Dłużéj mi nie trza mówić, bo zsiniałe mrozy
Na mię jeśli nie zniknę gotują powrozy,
Miejcie się dobrze dziatki, pilnie proszę Boga,
By was wzdy miłosiernie gniotła zima sroga.“
Te słowa rzekłszy lato, w górę się wezbrało
Do Titana, którego ojcem zdawna zwało.
Za tym wnet zima pełna włosisków śniegowych
Nastąpiła, wlokąc się na nogach lodowych.

Digitized by Google

PIEŚŃ 17.

DO WISŁY.

Promem po zbożo-pławnéj styrując Wiśle,
A k' Dąbrowie poważne kierując dyszle,
Gdy Tytan śród nieba stał właśnie w téj dobie,
Ptaszym grzmotem ruszony, rzekłem sam sobie,
O Pławaczko słowiańska, polskich rzek głowo,
(K'rzeczyli k'niemym rzeczam przemówić słowo)
Siny mróz ku nam kroczy, a życzliwe lato
Przez się bierze, acz nie rad każdy słyszy na to
Żegna ludzie jak dzieci słowy żałobnymi,
W ten sposób rzecz prowadząc słowy żołciuchnemi.
Już ci się z wami dziećmi matka rozstać muszę,
Już mi nie trza trwać dłużéj, już się w dzieci ruszę,
Możecie mię zwać matką, bomci was żywiła,
I chleba na wiele dni hojnie namnożyła.
Acz nie dawam bez prace, lecz komu pot z czoła,
Częsty płynął w me czasy, błoga mu stodoła,
Pocieszcie się, proszę was, jeśliście się w dary,
Letnie tak opatrzyli, jako zwyczaj stary,
Moja rzecz, dostatek wam dodać i żywności
Wasza rzecz w odbieraniu poruszyć pilności,
Nie trzeba wiele mówić, a to w mój krok prawie
Stąpa zima, acz w różnéj troszeczkę postawie.
Toć, co kto w lecie robi, wierzcie mi, sprobuje,
Spał li, czy rano wstawał. w zimie to poczuje,
Zima lud zewsząd ciśnie, jak macocha sroga,
Z dóbr wysuwa, które im daje mać uboga,
Słońce pędzi na stronę, w lodzie wszystko stoi,
Dawnoby Persa na twarz padł wielobogi,
I Saracen uzłocił brzegów twoich rogi.
Ty żyta różnoziarne w morski brzeg toczysz,
A z wszystko kupnym kruszcem nazad k'swym kroczysz,

Digitized by Google

Ty szkutę, lichtan, batę i nawy różne,
Trąby, komiegi dźwigasz nigdy nie próżne.
Twój czyn, że więc przymorcy głodni, Pruszanie,
Pławnych śpichrzy czekają drogo łaszt Panie,
Na dół i w górę wszelkie potrzeby zwozisz.
Wszystkoś wszystkim, choć podczas sąsiadom grozisz.
Godna, byś acz nie w czasie tym odnowionym,
Wieńcem cię zewsząd okryć, a wieńcem zielonym
O pławiaczko Sarmacka, rzek polskich głowo,
Płyń swym Lachom bogato i na wieki zdrowo.

KLONOWICZ.

Klonowicz Sebastyan Fabian, po łacinie Acernus Sulmiricensis zwany, umarł roku 1608 mając lat 58. Urodzony w Sulmierzycach, żył jako obywatel w Lublinie, będąc radnym miasta. Jest to jeden z Poetów wieku Zygmuntów, który nie tylko wsparcia u możnych nie znalazł, ale nad to, wytykając wady spółczesnych, wystawione w trafnych obrazach, ściągnął na siebie wielu nienawiść. Znał ludzł, i charakter ich doskonale malował. Pojął za żonę kobietę złą i nierządną, która życie jego zatruła i do ostatniéj go nędzy przywiodła, tak dalece, że w szpitalu publicznym życie zakończył.

Był to istotnie mąż rzadkiéj nauki, oryginalnego talentu i nadzwyczajnéj pracy. Poeta jeden z najznakomitszych w łacińskim i niepospolity w polskim języku. Prześladowany jako poczciwy człowiek, do końca życia na domowe troski skazany, nie przestał pracować. We wszystkich pismach swoich czy wierszem czy prozą chciał być pożytecznym ojczyźnie. Dzieło jego filozoficzno bohaterskie *Victoria Deorum* w 44 pieśniach, nad którem dziesięć lat pracował, powinno mu nieśmiertelność zapewnić. Jest one nader rzadkiem, gdyż dla samego wyrazu w tytule umieszczonego *Deorum* i dla ostrych sarkań przeciw duchowieństwu, po różnych miejscach palone było. Krasicki w III tomie z uwielbieniem o tém dziele wspomina i nazywa

Digitized by Google

je ze wszech miar godném powtórzenia drukarskiego. Godném ono jest przełożenia na język ojczysty. Czacki znalazł był rękopism tłomaczenia tegoż dzieła, z uczonemi przypiskami; ale bardzo defektowy, tak dalece iż ledwo połowę dzieła obejmował. Była to praca akademika krakowskiego, bo w przedmowie tak pisze: Jezuici dali sentencyą o tém dziele *quid praemii versibus tam dignis nisi carnifex, et ignis,* * a przecież sami pogańskich poetów są wydawcami, ale gdyby im dozwolono i akademickich dzieł połowęby spalili. Wszelkie nawet inne pisma Klonowicza nader są rzadkie, gdyż było w duchu wieku, że nawet pisma niczém w religii niedotyczące, ale w heretyckich drukarniach wydane, niszczono.

Zostawił Klonowicz w jednéj obszernej pieśni poema dydaktyczne o Żegludze na Wiśle pod nazwiskiem *Flis*. Podług ścisłości prawideł smaku, dzieło to nie mogłoby pod obszerniejszy rozbiór być wziętém. Nigdy przecież nie powinno być w zapomnienie puszczonem. W pierwszéj części poematu swojego, nie zdaje się Klonowicz być przyjacielem nawet tak niewinnego zbożowego handlu, jaki ojcowie nasi Wisłą z Gdańskiem prowadzili. Są te zwykłe deklamacye, przeciw zbytkowi i owe znane Horacyusza wyrzekania na śmiałość i zaślepienie ludzi, którzy dla marnych zysków temu zdradliwemu żywiołowi się powierzają. Napisał poema szczególniéj dla tego iż tu znalazł obfite żniwo zastosowania różnych zdarzeń z mitologii i z czasów bajecznych, przyczem nie mały kram swojéj erudycyi rozwinął. Ta też właśnie część jest zupełnie w toku lirycznym, lubo poecie nie wszędzie smak towarzyszy i lubo często od poważnych i prawdziwie poetycznych przedmiotów do rzeczy płaskich a nawet dziecinnych się zniża. Zewnętrzna poezya jest w tym poemacie więcéj niż w mierniéjszych nawet poetach tego wieku zaniedbaną. Daléj naucza poeta robienia statków i poetycznie opisuje jak zapatrywanie się na zwierzęta,

* Na jakąż nagrodę zasługują tak piękne wiersze — chyba na kata i ogień,

Digitized by Google

ptastwo i ryby, przemysłowi ludzkiemu początek dało. Uczy języka żeglarskiego, przezorności téj sztuce potrzebnéj. Daléj w sposobie opisującym maluje podróż z Warszawy do samego Gdańska, która część zdaje mi się najlepszą, już to że tchnie rozmaitością, że opisuje okolice i sposób zachowania się w każdem miejscu, już téż że tu zawarł przyjemne pamiątki miejscowości i obyczajów Polskich.

Nie mogę dosyć powtarzać ile podobne opisy żywo z natury i z wzorów wieku swojego wzięte, czerstwości poezyi nadają, ile pragnąć potrzeba ażeby poezya nasza w tym punkcie nie tylko się do najlepszych pisarzów, ale i do wszystkich niemal tego wieku poetów polskich zbliżyła. Daje nakoniec nauki zachowania się w Gdańsku korzystnego i sprzedania zboża. Tu jest pokrótce treść tego poematu. Gdyby Klonowiczowi smak towarzyszył, byłby zdołał ten prawdziwie do poematu dydaktycznego zdolny przedmiot z chwałą wykonać. Ale im więcéj widzimy w poecie wrodzonego talentu, bogatych wiadomości i zgłębienia rzeczy, o któréj pisał, tém więcéj żałujemy, iż nie zadał sobie pracy, ażeby rzecz jego wykończoną w swoim rodzaju być mogła. Wyjątki które przytoczę sądzić należy tylko według wewnętrznéj wartości. Kto się narodowéj poezyi poświęci i tego dzieła ominąć nie powinien. Zawiera ono dla języka wiele nowych rzeczy i w treści swojéj mieści wiele narodowości.

Opisawszy rozmaite nieszczęścia żeglarzów i straty, na jakie są wystawieni handlowych krajów mieszkańcy, tak Polskę maluje.

Lecz miła Polska na żyznym zagonie,
Zasiadła jako u Boga na łonie,
Może nie wiedzieć Polak co to morze,
Gdy pilnie orze.

Tu gumna w szarych polach stoją hojne,
Tu wzór bogaty, tu żniwa spokojne,
Tu chłopek wesół bo wszystko mieć może
Kiedy ma zboże.

Digitized by Google

Tu zwierze buja, tu bydło rogate,
Tu woły tuczne i owce wełniate
Pasą się w łąkach jałowicę tłuste
I kozy puste.

Po ziemi łanie i sarneczki żartkie
Po drzewie ptastwo igra sobie wartkie
Do braci niosą pracowite roje
Zdobycze swoje.

Przeto już nie wiem czemuś wzdy tak chciwy,
Polaku Bracie mając takie niwy,
Czego wzdy szukasz w dalekim powiecie,
Na nowym świecie.

Wszystkie do Polski ztąd przyszły wykręty,
Gdy się u Gdańska zjawiły okręty,
Prostość ojczysta i niewinność ona,
W morzu stracona.

Choć pola kłosów uwieńczyła mnogość,
Przecie to u nas i nędza i drogość,
Wańczosem gaje i niezmierne giną
Lasy perzyną.

Niechaj nie igra z szczęściem kto ma w domu
Swój chleb, a długu nie winien nikomu,
Puść morza głodnym, a ty dziękuj Bogu
Przy twoim brogu.

Niech inni kopią skarbiec niepoczęty,
Niechaj perłami ładują okręty,
Nam niechaj rodzi uprawiona niwa
Spokojne żniwa.

Dzień i noc robi i konny i pieszy,
Przecie się z tego chciwy Pan nie cieszy,

Digitized by Google

Bo co pot zbierze na polskim ugorze,
To połknie morze.

Pan nie nasyci morza bezdennego,
Wsie nie nasycą Pana choć jednego,
Własna nas praca prowadzi do zbytku,
Zamiast użytku.

Dna nie ma morze, nie ma go i zbytek,
Zawsze chce więcéj, mało mu świat wszytek,
Nie znamy miary, co pilność ugoni,
To zbytek zroni.

Między wielu obrazami pływających istot, o których poeta mówi, iż sztuce żeglowania dały początek, tak maluje szczególny sposób pływania wężów.

Ucz się od wężów, które w kraju głodnym,
Czując o wyspie i o brzegu płodnym,
Wnet samodzielną komiegę robotą
Z siebie uplotą.

W środku z ogonów żywą kratę wiją,
A z krańca każdy z wyniesioną szyją,
Pełen porządku swojéj burty strzeże,
Jak rycerz wieże.

Naprzód głowami wciąż płynie ta strona,
Za nią się wlecze wszystka zgraja ona,
Drudzy tymczasem gdy po woli mają,
Odpoczywają.

A gdy się ciągnąc, ta strona spracuje,
Wnet na to miejsce świeża następuje,
Tak każda strona swą koléj odbywa,
Ciągnie, spoczywa.

Digitized by Google

Sama się sobą wiezie gawiedź ona,
Splotłszy się jako, więc na polu brona,
Na dobrą paszę gdzie lepsza dziedzina,
Płynie gadzina.

Tak téż ty buduj swą komiegę bracie,
Żebyś nie przyszedł ku znacznéj utracie,
Naprzód upatruj gdzie i po co płynąć,
I jako miejsca niebezpieczne minąć.

Ze względu języka winienem tu przytoczyć wyjątek z miejsca, w którym Klonowicz naucza sposobów mówienia żeglarskich. Ustęp ten równie jest ważnym dla języka jak zbiór myśliwskich wyrazów.

Każde rzemiosło ma swoje zwyczaje,
I swe przezwiska, nawet i hultaje
Mają swe słowa, umiejże je i ty
Byś nie był bity.

Wyraz bity, nie jest tu dla samego rymu położonym, było istotnie ustawą flisów polskich, że bez względu ten albo workiem opłacić się musiał, lub szablą przyjąć napomnienie, jeżeli nie właściwym wyrazem, które techniczne słowo wymówił. Podobną ustawę mieli polscy myśliwcy, i szczególną do tego obrzędową karę. Żeby i inne stany w téj gorliwości o język polski flisów i myśliwych naśladowały, może to jest niegrzeczne, ale korzystne byłoby życzenie.

A co jest gruntu zamknionego w środku,
To wyspą zowią, lecz jest nie jednaka,
Ale dwojaka.

Bo gdzie dębowe drzewo z topolowem,
Zdawna porosło, to zowią Ostrowem,
Kępą zaś zowią gdzie chrust albo piasek,
Lub drobny lasek.

Digitized by Google

A nurt zaś krzywy i gościniec równy,
Gdzie ma iść szkuta i dubas warowny,
Wartem nazywa Rotman już nie młody,
Co świadom wody.

Drzewo, które już rozstało się z lądem,
Już drzewem nie zów ale je zów prądem,
Które już trudno Wiśle wyjąć z garła
Gdy je pożarła.

Takie miejsce, mówi poeta mijać należy:

Bywały Rotman łatwo się w tém sprawi,
Bo się na prądzie woda kędzierzawi,
Czasem téż gada, przestrzega z daleka,
Głosem człowieka.

A kiedy woda ima ten prąd nowy,
Wart sobie czyni pod same ostrowy,
Wanną to nazwał zdawna doświadczony,
Sternik uczony.

Wanną to miejsce się zowie, iż w niém łatwo się skąpać.

Lecz kiedy już prąd ugrzęźnie opiły,
I bez gałązek leży już ogniły,
Wilkiem to zowią.

Rafa jest kamień co leży pod wodą,
I tego szkuta niech nie trąca brodą,
Chceszli się zgadzać z flisowskim orszakiem,
Miły żeglarzu, zwijże piasek hakiem.

Ścieszkę flisową już musisz zwać *trelem*,
A młyn pobrzeżny na Wiśle zów *Bzdzelem*,
Mijaj więc ten młyn bo szkodę zapłacisz.

Digitized by Google

Nie bądźże głuchy, niechaj próżnych wieści,
A pilnie słuchaj, gdzie woda szeleści,
Wszak masz gdzie minąć, szerokieć pogródki
Chociaż młyn krótki.

Mgła kiedy wstaje, mów że *mamka* wstaje,
Bo gdy inaczéj drużynać nałaje.
Kiedy wiatr wieje, *strzyjem* że go witaj,
Tak go wspominaj, tak się o nim pytaj,
Siodłatą wronkę zwij *ciotuchną* flisie,
Choć w rewerendzie nie widzisz kapłana,
Jednak zów księdzem Wojciechem bociana,
Gdy owo sobie kroczy nad żabieńcem,
Jak nad zwierzeńcem.

Ileż to starożytne czasy Grecyi winni są żeglarzom poetycznych zmyśleń, których Homer szczególniéj w Odyssei tak trafnie użył. Każde niemal miejsce, każda skała i wyspa ma swoje mitologiczne podania. Lud żeglujący lubi wybadywać się o miejscach, do których dąży, lubi opowiadać co widział, przygody jakie przebył, życie prawie bezczynne w czasie żeglugi, któréj czas tylko na opowiadaniach schodzi, a tych powszechną treścią są miejsca, które przepływa, noc na morzu powiększająca imaginacyą, wszystko to dało początek owym nadzwyczajnym zjawiskom i podaniom, których każde miejsce jest pełne. Te to zmyślenia wzbudzają dotąd ciekawość podróżnych i poetycznym uczuciem ich napełniają.

Obaczmy, jak Klonowicz choć mniéj powabnym wierszem opisał początek Nogatu i alegoryczne opisanie rzeki Niemna, Bugu, Wisły i Narwi, o których starożytne podanie zapewnie od czasów pogańskich między żeglarzami przechowanem zostało. Przyjemnie nam choć w téj przerobionéj szacie widzieć ducha starożytnéj poezyi naszéj.

Dwaj bracia z siostrą w drogę się wybrali,
Z Litwy Niemen, Bug z Wołynia zuchwały,

Digitized by Google

I Narew bystra jako siostra starsza
Przyszła z Podlasza.

Wziąwszy przymierze, bez gniewu i trwogi,
Zażyła sobie przyjacielskiéj drogi,
W małym orszaku co więc nie nowina,
Zgodna rodzina.

Potém lepszego bytu chcieli użyć,
Zachciało się im u Królowéj służyć,
Do któréj płyną ze wszech stron poprzeki,
Sarmackie rzeki.

Przystali tedy do nowego dworu,
Narew i z bracią puściwszy się toru,
I tak służyli Wandzie Krakusowéj,
Jako Królowéj.

Czując do siebie Narew śliczną gładkość,
Czując i w braciach tęż siłę i wartkość
Chciała być równa w sile i urodzie,
Wandalskiéj wodzie.

Pani wdziękami i domem chwalebna,
Nie chcąc być tańszą niż panna służebna,
Wyzwała Narew, chcąc ją wywieść z błądu,
Prawem do sądu.

Na którym zasiadł strumień nie ujęty,
Do tego wolnie z obu stron przyjęty,
Ów co u Gniewna swemi wroty wpada
Wisłę rozbada.

Sędzia roztropny puścił przed się strony,
I zagaił sąd już u saméj brony;
Szła para panien, każda z nich z osobna,
Gwiaździe podobna.

Digitized by Google

I długo myśli, już wszystkie przymioty,
Wybaczył w obu i rozsądne cnoty,
Chwilę tak okiem poglądał na obie
Czujne o sobie.

Upatrzył sędzia iż nad Xiężnę owa,
Osobliwego coś miała Królowa,
Jako nadleśne Nimfy ma Dyana
W złoto ubrana.

A także zatém nie zwlekał wyroku,
Ufny swojemu sumieniu i oku,
Skazał iż gładsza Królowa rzecz ista
Niźli służbista.

Narew i z bracią wnet się rozgniewała,
A insza drogą płynąć się wezbrała,
Więc miejsce sądu na tym brzegu lewym,
Nazwano *Gniewem*.

A gdzie się Narew na prawo hynęła,
A od Królowéj na różno płynęła,
Pod sławny Olbiąg Nogatem to zową
Flisowską mową.

Drugiem obszernem dziełem Klonowicza w Polskiem języku jest pismo satyryczne *Worek Judaszów* w czterech obszernych pieśniach. Jest to szczególnego rodzaju satyra. Autor bez żadnego względu opisuje rozmaitego stanu złodziejów, od tych zacząwszy, co kłódki i zamki wytrychami po nocach otwierają, od tych co owce i konie tajemnie sobie przywłaszczają, aż do publicznych wydzierców, gwałcicielów cudzéj własności. I tak w pierwszéj księdze maluje prostych tajemnych złodziejów; w drugiéj, owych, którzy pochlebstwem, zmyślonem nabożeństwem, wydzierają chleb drugim; w trzeciéj maluje wszystkich oszustów, podstępami i niegodziwym

Digitized by Google

przemysłem dorabiających się majątku. W czwartéj, mając rzecz o tych, których moc i znaczenie nie pozwala bezpiecznie prawdy mówić, krótko się bardzo wyraził, mówiąc iż straszni są, bo w lwiéj postaci.

Dzieło to nie może się mieścić w rzędzie lepszych pism polskich; autor miał więcéj na myśli podły gmin złodziejów spichlerzowych i leśnych niżeli tych, którzy pod powagą stanu oświecenia popełniają zdrożności. Pierwsze zwłaszcza dwie księgi są raczéj Idyllą złodziejów niżeli satyrą.

Treny Klonowicza na śmierć *Jana Kochanowskiego* w liczbie 14, nieodpowiadają temu rodzajowi poezyi. Jest tu więcéj obrazów mitologicznych, niż czucia; więcéj maluje Kochanowskiego jako poetę, niżeli jako człowieka. Wiele jest wyrazów składanych, które w opisujących poemach, pięknie brzmieć mogą, ale tam gdzie czucie same przemawiać powinno, więcéj przesadę zdradzają, zawiera przytém miary wiersza niezwykłe w polskim języku i trudne do harmonijnego oddania.

Z dzieła tego, które niezmiernie jest rzadkie, dołączam na próbę w skróceniu tren 11.

Bluszczu przebojny, tu przy téj mogile,
Cicho wyrastaj, popinaj się mile;
Rozkładaj piękne liście, lubuj sobie,
Przy tym tu grobie.

Powijaj sobie miejsce na wsze strony
Na którem leży mąż nienaganiony.
Uwij tu proszę chłodnik samorosły
W góry wyniosły.

A gdy dorośniesz, gdy będziesz na dobie,
Nie stój jałowo, zawieszaj po sobie
Wdzięczne błuszczowki, a niechaj gron wszędzie
Okwitość będzie.

A wy godziny piękne tu się zwiedzcie,
Z téj róży codzień świeże róże pleńcie

Digitized by Google

Potrząście ziemię dopiero targanym
Kwieciem różanym.

Trudno mi bardzo dać słuchaczom moim dokładne wyobrażenie, o tym najcelniéjszym, a dziś najrzadszym Klonowicza poemacie w łacińskim języku, którego tytuł *Victoria Deorum*. Jest to najznakomitsze i najobszerniejsze poema dydaktyczne ze wszystkich, jakiemi się literatura nasza poszczycić może. Zawiera czterdzieści cztery pieśni, z których niektóre same przez się już dostateczne dydaktyczne poemata stanowić mogą. Podobno sam tytuł *Victoria Deorum* stał się powodem, iż dzieło te niewinne, owszem tryumf chrześciańskiéj religii prawie za cel mające, wytępiane było, z tąd owa trudność w znalezieniu po bibliotekach tego poematu. Trudno mówiłem dać onego dokładny obraz, gdyż jak ani Lukrecyusz ani Pope w wierszu o człowieku nie mogli głęboki i obszerny swój przedmiot według jasnego porządku i planu wyłożyć, tak tém większéj doznał trudności Klonowicz, zbyt obszerną treść poematowi swemu założywszy. Mimo że nad niém dziesięć lat, jak mówi w ostatniéj pieśni, pracował, nie nadał mu jednak tego porządku całości, która jedynie podobny rodzaj poezyi do doskonałości przybliżyć może.

Głównem założeniem tego filozoficznego poematu być miało wykazać walkę złego z dobrém — ową zasadę, którą niemal wszystkie pogańskie religie przyjęły, wykazać w téj walce ciągłą lubo zbyt trudną dążność dobrego, ku zwalczeniu przeciwnego sobie ducha, jak daleko w zwycięztwach swoich już postąpiło i co mu jeszcze do zupełnego tryumfu czynić zostaje. Zagadnienie zbyt wielkie największym filozofom do jasnego wyłuszczenia za trudne. Sama chyba chęć wykonania tak wielkiego pomysłu, czynić powinna zupełny zaszczyt naszemu Klonowiczowi.

Digitized by Google

JAN ZAWICKI.

Po Janie Zawickim zostały nam tylko pieśni opiewające narodowe zwycięztwa, a szczególniéj czyny Jana Zamojskiego. Z niecałego egzemplarza jego pieśni pod tytułem *Charites Słowiańskie*, nie możemy pewnego a pochlebnego o talencie jego dać zdania.

Zbyt się mięszał w szczegóły historyczne, ażeby poezya jego liryczną być mogła. Nic tu nie pozostało, coby potomnych zajmować mogło. Przy nim powiedzieć mogę co do licznych mierniejszych tego wieku poetów po Kochanowskim, w ogólności zastosować potrzeba, że nic tak nie zabrudza świętego poezyi źródła, jak duch politycznych stronnictw. One czynią Muzę kłamliwą, stronną i przesadną, a zalety jéj znikają razem z wiatrem przemian politycznych i opinii narodu. Córka nieba staje się w ręku polityki krótko widzącą namiętną, prześladującą, dziecięciem ziemi. Cała polityczna poezya Anglików i polska od elekcyi z czasów sporów religijnych są tego jawnym dowodem.

Przytoczę przynajmniéj Zawickiego z pieśni III, w któréj zwycięztwo Zamojskiego nad Maxymilianem opiewa:

Klio ma złotowłosa! która tygry wodzić
Wdzięcznym twym głosem umiesz, że nie mogą szkodzić
Ty sama, ty dziś proszę władnij piórem mojem,
A jeśli to jest prawda, aby wdzięcznym zdrojem,
Skrzydłonogiego konia ludzie napojeni
Mieli być naukami różnemi uczczeni.
Zaśpiewaj coby godne przyszłych uszu było,
Coby ozdobną chwałę u ludzi wzbudziło.
Ani śpiewaj w tę nutę jako pieszczonemu,
Bożkowi niesie zwyczaj łuczek ciągnącemu.
Ale jak zwyczaj niesie gdy w żelaznéj zbroi
Mars na miedzianym wozie niepożyty stoi,

Digitized by Google

Siejąc na obie stronie srogie rany krwawe.
Gdziekolwiek swe obróci oczy niełaskawe.

Po tym poetycznym na pozór wstępie przychodząc do rzeczy zniża się Zawicki do tonu potocznego a nawet żartobliwego. Od tego poety, od Rybińskiego zacząwszy coraz znaczniéjsze widzieć się dają ślady, jak styl poezyi odstępował od naturalności Kochanowskiego jak coraz więcéj tylko w nadętości i erudycyi mitologicznéj zalet szukano.

CZACHROWSKI.

Czachrowski Adam nie był z powołania, lecz z okoliczności poetą. Po śmierci Batorego, chwycił się stronnictwa, które Maxymiliana królem Polskim obrało, walczył w sprawie jego przeciw Zamojskiemu pod Byczyną, gdzie tenże Maxymilian w niewolę był wzięty. Po rozproszeniu stronników schronił się Czachrowski do Węgier, gdzie przez osiem lat pobytu dwie księgi różnych miernych poezyi napisał. Widać że jako wygnaniec chciał w elegicznéj poezyi Owidiusza naśladować, rzeczywiście są to niegodne żale za swój postępek, upokorzenie się przed Zamojskim, skargi na niewdzięczność cudzoziemców, za których krew daremnie przelewał i t. p. Nie znajduję tu nic godnego przytoczenia.

MOROLSKI JAN DOMINIK.

Jest po nim pauiątka śmierci małżonki jego r. 1628 *in* 4*to pięć arkuszy*
Są to epigrammata, nagrobki i treny.
W epigrammatach często dowcipny.

Digitized by Google

Na to że wieczór umarła.

Niewiesz czemu umarła wieczór? śmierć nie śmiała,
Tknąć się we dnie, choć sroga, tak pięknego ciała.

Na to że przy ołtarzu trzech Królów leży.

Tu gdzie królowie dają Bogu dary swoje
Aniołku mój przy sobie chcą mieć kości twoje.
Wiem czemu? bo anielskie w ludzkim ciele cnoty,
Bardziéj się podobają Bogu, niż klejnoty.

Na grób w którym leży.

W tym grobie dusza mieszka, bo tu leży ciało,
W którém się duszy mieszkać wiecznie podobało.
O miłości! miłości! gdzieśkolwiek prawdziwa,
Z twoich ogniw łańcucha i śmierć nie przerywa.

Żona ciało złożyła, duszę utrapiony
Mąż zostawił przy ciele ukochanéj żony.

Z téjże okoliczności.

Niechże inni mięszają proch zmarły w napoje,
Bez tego siostro moja, grób twój serce moje,
Dimittet homo patrem et matrem et adherebit uxori suae Math, 19. 5.*
Mocą boską w małżeństwie serca się zlepiają,
Małżonkowie rodzice miłe opuszczają,
Ojcze święty, żebym ja nieopuścił ciebie,
Dla tegoś mi małżonkę moję wziął do siebie.
Erunt duo in carne una, Math. 19. — 5. 2)
Umarłeś tom ja z tobą umarł jeźlim żywy,
Żyjesz i ty małżonko! albo nieprawdziwy,

* Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się do żony swojéj.

** I będą dwoje jednem ciałem,

Digitized by Google

Ten dekret, że mąż z żoną jedno ciało mają.
Ciebie żywą, mnie zmarłym niechże nazywają.
Tak jest, bo w mojém ciele ty żyjesz na ziemi,
Ja w twojem już pod ziemią jestem z umarłemi.

Fugit velut umbra. Job. XIV.

Cieniem była małżonka moja, pytasz czemu?
Nie tylko że czyniła chłód spracowanemu,
Ale gdy, że ją w ręku swych piastuję, mniemam,
Zniknęła w okamgnieniu i więcéj jéj nie mam.

Egreditur velut flos et conteritus. Job. 14.

Piękny kwiat prędzéj urwą, anielskī mój kwiecie,
Dla tego cię dziś nie ma z drugimi na świecie
Ante te desiderium meum et gemitus Ps. 37.
Panie: pociechy moje pożądane w niebie
Którycheś był pożyczył, znowu są u ciebie
A ja na ziemi płaczę, święte oczy twoje,
Widzą pociechy, niech téż widzą i łzy moje.

Et manus et caput. Job. 13.

Serce mężowe małżonka cnotliwa,
Z nią dni wesołych i w smutku przybywa,
Mąż żony głową, cóż bez serca głowa?
Obumarłego człowieka połowa.
Panie! któryś wziął przez śmierć serce moje
Daję i głowę, weź razem oboje.

Sunt sicut angeli Dei. Math. 22.

Duszo moja bądź wesoła,
Dostałaś z siostry anioła.
Z którego gdy wyjdziesz z ciała,
Przewodnika będziesz miała...
I dziś ten czysty duch ciebie,
Nieprzypomina na niebie,
Bo sam do Boga przenosi,
Prożby twoje i sam prosi.

Digitized by Google

MYŚL MOJA.

Kiedy małżonkę widzę pospołu,
Lub gdzie indziéj, lub u stołu,
Taka myśl w mojem sercu się rodzi
A gorzkie bardzo sieroctwo słodzi,
Boże!. małżonka moja u ciebie
Ma coś lepszego teraz na niebie,
Więc, żeś ją pociech w czas tych nabawił,
Wiecznie ci będę ztąd błogosławił.

Credo videre bona Domini in terra viventium. Ps. 26.

Nie dziw że tu co godzina,
W uszach ludzkich ta nowina
Mąż téj nmarł, żona temu,
Syn, brat, przyjaciel, owemu,
Śmierć tu mieszka, śmierć tu panią...

My jedząc, śmierć połykamy
Ż śmierci nędzną odzież mamy,
Ruszem li się téż gdzie w drogę,
Śmierć z grobów chwyta za nogę.

Jest jeszcze ziemia szczęśliwa
W któréj śmierć nigdy nie bywa,
Ukochana siostro moja,
Tam dziś mieszka dusza twoja.

Do téj ziemi Panie święty,
Ufam że będę przyjęty,
Po gorzkościach tego świata
Tam człowiek ma złote lata.

Digitized by Google

WISŁA.

Rozkoszna Wisło, ty nam Polskę zdobisz,
Przez kilkaset lat pilnie na nią robisz,
Jak jedno lodu poginą ostatki,
Wnet cię okryją rozmaite statki,
Wyjadą czołna, wyjadą i łodzie,
Kozy i byki idą po twéj wodzie,
Idą galary, idzle drzewo srogie,
Idą komiegi, w nich towary drogie.
Siarka, saletra, ołów, miedź i glita,
Od tych do skarbcu idą wszelkie myta,
A nad to wszystko idzie sól obfita,
Któréj w potrawach wszystka Polska syta,
Idą i szkuty napełnione zboża
Rozmaitego do samego morza,
Więc z puszcz Litewskich, wanczosy, popioły,
Konopi, klepek pełne statki, smoły,
Rzeki przynoszą i obfitość pierza,
Wszystkać korona skarbów się swych zwierza,
A nuż przewozy co czynią do tego
Młyna, rybitwy zkąd wiele dobrego,
Wszystko to znosisz za pomocą Bożą,
Co jednokolwiek na twe plecy włożą.
A téż cię Polska pięknie uraczyła,
Na twoim brzegu koronę stawiła.
A jak długie są oba brzegi twoje,
Stawiła na nich piękne miasta swoje,
Tak cię miłuje i tak cię szanuje,
Rady koronne, sejmy odprawuje,
Z królem panem swym: póki toczysz piany,
Twój związek z Polską nie uzna odmiany,
Służże jéj wiernie bez wszelakiéj szkody,
Niech na nią zawsze robią twoje wody.

Digitized by Google

W dawnéj literaturze naszéj bardzo mało mamy bajkopisów. Znalazło się dzieło bardzo rzadkie bez wymienienia autora p. t. *Żywot Ezopa, Fryga mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego: z niektóremi téż innych sławnych mędrców przykłady osobliwymi i t. d. W drukarni Stanisława Szarfenberga* r. 1578.

Jest to opis wierszem życia Ezopa z włączeniem bajek przez niego przytaczanych. Na końcu dodane są różne bajki w liczbie kilkudziesiąt.

Autor rymuje tylko ostatnie syllaby i nie ma żadnego względu na dziś uważany akcent języka. Prócz tego styl autora jest dość odrębny od współczesnych mu wierszopisów.

Jéż gdy zimę blizką widział,
A na nią się źle przyodział,
Przyszedłszy łasice prosił,
By w jéj domu przez zimę żył.

Ona téż łaskawa była,
Iż mu tego dopuściła,
A potrzebę mu dawała
Wszystkiego co w domu miała.

Owa téż gdy się obracał
Łaskę swemi ościami pchał,
Ona mu się uciszkała,
Iż już daléj gdzie nie miała.

A nie chcąc mu się uprzykrzyć,
Łagodnie go jęła prosić:
Domu sobie patrz innego,
Niźli ten mój przestrzeńszego.

Jéż jéj srogo odpowiedział,
Siostro! tuć ja będę siedział,
A jeślić się ciasno widzi,
Do osobnéj jamy idzi. —

Digitized by Google

Którzyć ostre słowa mają,
A o cnotę nic nie dbają,
Strzeż się zawdy takich gości
Być nie zadali ciężkości.

O SZCZĘŚCIU.

Szczęście niegdy dziecię ujrzało,
Które sobie nad studnią spało.
Przyszedłszy je obudziło,
A tak do niego mówiło:
Idź precz, źleś się tu uśpiło,
Gdybyś się w studnią zwaliło,
Nie ciebieby winowano,
Jednoby na mnie wołano.

Ludzie w wielkich rzeczach błądzą
A nie dobrze swych spraw sądzą,
A gdy szkody popadają,
Na szczęście winę składają.

MIKOŁAJ LUBOMSKI.

Treny na śmierć małżonki Stanisława Kochanowskiego w Krakowie r. 1611.

TREN VII.

na herb żony: *Gwiazda nad księżycem.*

Kiedy patrzysz na ten herb twojéj zmarłéj żony,
Słuszne łzy z oczu płyną jak śnieg roztopiony,

Digitized by Google

Bo jak miesiąc w twym domu cnotami świeciła,
I dziatki jasnym gwiazdom podobne rodziła.
Teraz kiedy się z tobą niebo rozdzieliło (pokłóciło),
Miesiąc wziąwszy nadobne gwiazdy zostawiło,
Nie płacz, ale się staraj, żebyś ze wszystkiemi,
Twój miesiąc ujrzał w niebie z gwiazdami twojemi.

Był to młody poeta, który się więcéj na dowcip sadził niżeli żal z przyjacielem dzielił, w pierwszym n. p. Trenie mówi:

A ty już przestań płakać, otrzyj oczy swoje,
Żebyś tém snadniéj rymy mógł przeczytać moje.

Widać że obiecywał sobie poeta sławy z dzieła swojego.

Ale moje strony,
To przynajmniéj mieć mogą... że rymy głośnemi
Twój smutek wspomną między mężmi cnotliwemi,
A sława twego żalu wiernego nie zginie,
Póki Wisła z Krępaku śnieżystego płynie.

Wiersz nader gładki i czysta polszczyzna, przytaczam tylko zakończenie trenu V.

Znałem ja, takich siła, którzy choć płakali
Przecie za się żałować, za czasem przestali,
Ty jeden niezgojony płaczesz bez przestania,
Nigdziéj nie chcesz obrócić twojego kochania.
Tak więc synogarlica smutno stęka mała,
Wiecznie po towarzyszu swym osierociała,
Że już ani na rózdze zielonéj usiędzie,
Ani jeść, chyba wodę zmąconą pić będzie.
Płaczże tedy — już daléj nie chcę bronić tego
Raczéj ci żalu wolę pomagać słusznego,
A zać wzdy ujmę smutku tą żałobą moją,
Kiedy się twoje smutki i płacze rozdwoją.

Digitized by Google

Treny na śmierć Wojciecha Szydłowskiego Kanonika* Trenów 10.

Pełne raczej panegirycznego niż żałosnego stylu.

POCZĄTEK TRENU VI.

Syreny wdzięczno-głośne, które na obrotach
Kół niebieskich siedzicie, a w zgodliwych nótach,
Witacie dusze nasze próżne śmiertelności,
Nie widnym piórem idąc w niebieskie wolności,
Jednéj z was Uranii niebobytnéj proszę,
Przywitaj ducha tego, a ja rym ogłoszę,
Dawszy mu siedmioróżną z miary Harmonią,
Przed którą się nieczyści w cień duchowie kryją,
Który teraz doczesne rzuciwszy zewłoki,
Pędzi aniołem lotnym niebieskie obłoki.

* Dzieło to nigdzie nie wspomniane, nosi tytuł *Apotheosis starożytnéj familii nieboszczyka ś. p. X. Wojciecha Szydłowskiego r. 1617 w Krakowie w drukarni Bazylego Svolskiego in 4to str.* 16.

Digitized by Google

POECI SIELSCY.

SZYMONOWICZ.

Pierwszym, a podobno i najlepszym pisarzem pasterskiéj poezyi, jest u nas Szymon Szymonowicz. Cudzoziemcom pod nazwiskiem Simonidesa znany. Nosił on imię Bendońskiego od czasu, gdy na zalecenie Jana Zamojskiego, Zygmunt III. w poczet go rycerstwa policzył. Urodził się Szymonowicz we Lwowie roku 1557, żył lat 71. Z młodu zaraz wsławiony poezyą łacińską, zwrócił na siebie oczy Zamojskiego, który go do śmierci opieką i przyjaźnią zaszczycał. Był Szymonowicz nieodstępnym tego wielkiego męża towarzyszem. Zamojski obdarzył go włością w położeniu przyjemném, w któréj spokojne dni starości przepędzał. Na śmiertelnem łożu polecił mu swojego syna Tomasza Zamojskiego, którego był nauczycielem. Był także Szymonowicz nauczycielem Sobieskiego, ojca Jana III., który się radą i nauką dzielnie krajowi zasłużył. Szymonowicz sławny w Europie, szanowany w własnéj Ojczyźnie, o żadne się nie ubiegał urzędy i był to jeden z znakomitych poetów naszych, który mimo wieku nigdy granic ojczystych nie opuścił. — Od Papieża Klemensa VIII. otrzymał zaszczyt laurowéj korony. Pochowany jest Szymonowicz w Zamościu, przy zwłokach mecenasa swojego.

Digitized by Google

Ile Polacy po dziś dzień cenią Szymonowicza, z Sielanek jego w ojczystym języku pisanych, tyle i więcéj jeszcze sławy zjednały mu u cudzoziemców, łacińskie jego Poezye. Z spółczesnych Lipsiusz daje mu pierwszeństwo nad wszystkiemi swojego wieku poetami w łacińskim języku.

Barley i Szkot Seghet, obadwaj swojego wieku poeci dla wspaniałości i ognia jego poezyi, Pindarem go zowią. Bayle znakomite mu oddaje pochwały, Joachim Morsiusz zebrał i wydał pisma jego w łacińskim języku, pod nazwiskiem *Złote Poemata Symonidesa.* Arcybiskup Durini, legat papiezki, wydał wszystkie jego dzieła z życiem autora i krytyką.

Rzadko który poeta mógł mieć tak zapalonego wielbiciela, jakiego Szymonowicz w Durinim pozyskał. Prócz obszernéj pochwały, dołączył kilkadziesiąt Od, jedynie chwale Szymonowicza poświęconych, i tyleż epigrammatów w łacińskim i sonetów w włoskim języku, w których mu hołduje i młodzież polską do naśladowania tegoż poety zachęca. Nie dość że go nad Sarbiewskiego i Kochanowskiego przenosi, ale nawet nad wielu złotego wieku rzymskich poetów.

Przytoczę z tego pisarza dwa wyjątki, w pierwszym porównywa Szymonowicza z Kochanowskim, w drugim z Sarbiewskim.

„Kto ciebie Sarbiewski do najlepszych równa poetów, czyni to, co każe prawda i słuszność. Jeśli cię nad wszystkich przenosi poetów, to mym zdaniem nie wiele błądzi. Wyjąwszy przecież jedynie Szymonowicza. Jak wielka Wisła, zuchwała, szybką wezbrawszy powodzią, zewsząd piasczyste brzegi porusza; a zwyciężywszy je, łoże za sobą zostawia, i pyszne Bielańskie pola opływa, tak Szymonie, geniusz twój w żadnem ciasnem łożu więzić się nie da, i opuściwszy brzegi pędzi przez wzniosły szczyt Pindu i Mądrości.

* * *

Digitized by Google

Wielu liczne śpiewało pieśni między narodowemi Sarmatów wieszczami, a brzęcząc na stronie Pindara i myśli w czyste Jamby posprzęgać, to muzy samemu dały Symonidowi.

* * *

Dwóch wydała Lechia poetów, jakich Włochy pod Leonem miewały; równy obudwu zapał i chwała. Simonides brzmi na lutni pieniem Pindara, wznosi pochwałami ród Zamojskiego, uczonych i miłośników muz czystych, w czém tak jest pełen geniuszu, wytworu i obfitości, iż rzekłbyś, że mu gracye i Apollo i czyste Apolina dziewice, jako swemu wychowańcowi sprzyjały.

Drugi Kochanowski, gładki, polerowny, kunsztowny i wesoły, o którym mówią, iż pierwszą po Tybullu w elegiach otrzymał palmę. O złoty wieku, który takich wydałeś poetów. Szczęśliwa Lechio, takich mająca. Błogosławiona Lechio! jeśli tych czytać będziesz, odrzuciwszy Baviow i Azebiów, jako Bardów płaskich i niedorzecznych."

W wielu pieśniach swoich do polskiéj młodzieży, okazuje Durini usilność zachęcenia do lepszego smaku pod Stanisławem Augustem, wtenczas gdy jeszcze w znacznéj części po szkołach dawna nadętość i złe wzory nie mogły być wywołane. Świadomy stanu literatury łacińskiéj we Włoszech i w Polsce przy końcu XVII. wieku, łatwo się domyśli, dla czego Durini Szymonowicza tyle uwielbia i chce mu nad Sarbiewskim przyznać pierwszeństwo. Sarbiewski już po części liczyć się może do tych, którzy w wyszukanych wyrazach i nadętości ozdób szukali, przeciwnie Szymonowicz, jak jest prostym i czystym w polskim języku, tak w łacińskich jego poezyach widać klassyczne wykończenie, naturalność i gładkość, lubo przytém język jego daleko mniéj jest poetycznym.

Powiem tu moje zdanie, może równie opinii powszechnéj przeciwne, jak zgodne z narodową korzyścią, że do wzorów łacińskiéj poezyi, wolałbym Szymonowicza.

Digitized by Google

Najwyższą według mnie zaletą łacińskich poezyi Szymonowicza, jest owa ciągła i szczęśliwie wykonana dążność do uzacnienia uczuć człowieka. Szymonowicz mąż najszlachetniejszego serca, pełen owego praktycznego starożytnych rozumu, rozlał wszędzie zdania pełne prawd, śmiem powiedzieć pełne mądrości i przeniknienia serca ludzkiego. Temu jedynie zdał mi się wszystkie swoje poezye poświęcić.

Wybór zdań i sentencyi tego poety, byłby piękną geniuszu jego charakterystyką. Duszą i sercem wielkości Zamojskiego oddany, zdał się razem z nim żywić szlachetne uczucia, i zaszczepiać je w sercu jego syna, a wychowańca swojego Zdania jego tak liczne, nie są to owe dumne lub dowcipne filozofów sentencye, ale prawdy z doświadczenia czerpane, od razu jak słońce w oczy do przekonania idące.

Z tego powodu, nie zadziwi nas Durini, który w przedmowie do dzieł jego wyznaje, iż go przez kilka lat nie czytał, ale się uczył. W saméj rzeczy ta dążność Szymonowicza zjedna mu zawsze hołd w oczach filozofa.

Szkoda, że wiek po nim następny, nie umiał nic więcéj, jak przesadę i nadętość cenić, że w nim ten filozoficzny poeta, zapewnie zupełnie zaniedbany leżał, a wiek późniejszy mimo Duriniego zachęty, żadnéj sprawiedliwości muzie jego nie oddał. Jednę tylko tragedyę jego *Pentezylę* i poema *Joël*, mamy na język ojczysty przełożone. Obadwa przekłady nie rymowym wierszem, tak niedbale i bez wszelkiego uczucia piękności przełożone, że o poezyi Szymonowicza żadnego dać nie mogą wyobrażenia.

Najznakomitszemi w jego zbiorze są *Dytyramby*, w których porządna całość składa się z pięknéj rozmaitości. Styl zwięzły, więcéj się odznacza męzką mocą, niż obfitą imaginacyą, częste zboczenia i przerwy w ciągu, więcéj czytelnikowi do myślenia zostawują. Owa oszczędność w wysłowieniu, dojrzały, pewny i mocno pomyślany porządek w układzie całości sprawiają, iż za pierwszém szybkiem odczytaniem nie czyni takiego wrażenia, jak wtedy, gdy powtórnie z rozmysłem w te się budowę wpatrzymy.

Nie zajmuje ona szczególnemi ozdoby i błyskotki co za-

Digitized by Google

raz w oczy uderzają, ale prostota, wspaniałość i harmonia wszystkich części rozum zajmuje i uszanowanie pobudza. Szymonowicz jest to wódz, mówi Durini, który wśród ognia, dymu i prochu, wśród chrzęstu zbroi i trąb rozgłosu, nic nie słyszy, tylko to, co mu roztropność dyktuje. W największem uniesieniu, Szymonowicz to tylko mówi, co powiedzieć należy. Lekko on przechodzi swoje przedmioty, jak spieszny podróżny to tylko biorąc co potrzebne, zostawując wszystko, coby mu w podróży ciężyć i zatrzymać go mogło. Ta jest właściwość poezyi Szymonowicza, według któréj sądzony, zawsze przychylny wyrok krytyki pozyska. Krytyka też szczególniéj tę zaletę w każdem dziele ocenia. Zmierzyć wszystkie proporcye, rozważyć czyli piękności są na swojem miejscu, czyli miara między cudownością a podobieństwem do prawdy zachodzi i czyli ów duch porządku z wszystkich szczególnych ozdób, jednę harmonijną piękność utworzył. Tym wielkim żądaniom szczęśliwie Szymonowicz odpowiada. Nie wielka liczba poezyi jego jest za to wszędzie wykończoną, nie jest dziełem chwilowego natchnienia i szczęśliwych rzutów imaginacyi, ale do owego Attyckiego smaku się zbliża. To zdanie każdy powtórzy, kto się w nich dobrze rozpatrzy Jeżeli przed i po Sarbiewskim mniéj był od niego cenionym, jest tego przyczyną, najprzód, iż podobnego rodzaju zalety nie każdemu czytelnikowi w oczy wpadają; powtóre, i Szymonowicz, wszystkie niemal poezye swoje okolicznościom domowym Zamojskiego poświęcał, które przeto mniéj mają ogólnego interesu, dla tego jest on w tém samem położeniu co Kniażnin, którego przedmioty poezyi prawie się na samych Puławach ograniczają.

Ale przystąpmy do pism Szymonowicza w polskim języku to jest do *Sielanek*. Ponieważ w tym najwłaściwszym rodzaju poezyi dla rolniczego narodu, mamy z wieku Zygmuntów trzech sławnych poetów; Szymonowicza, Zimorowicza i Gawińskiego, uważam za potrzebne dać tu krótkie wyobrażenie o sielskim poemacie. Nie będę się zapuszczał w powtarzane przepisy, które każdy gdzieindziéj już napisane znaleść może, chcę tu tylko moje zdanie o tym rodzaju, moje zapatrywanie się na niego, według ducha narodowéj poezyi naszéj wypowiedzieć.

Digitized by Google

Pociąg do życia wiejskiego, do stanu prostoty i miłości natury tak jest ludziom wrodzony, że nie masz duszy ktoraby ku temu szczęściu, kiedykolwiek w życiu nie tęskniła i mało jest poetów, którzyby pierwszych doświadczeń swéj muzy, nie od sielskiéj poezyi zaczynali. Dla tego sądzę, tém bardziéj za potrzebne uważać tę poezyą nieco z wyższego i nam właściwego punktu. Uważałbym się za marnotrawcę czasu; gdybym się tu rozwodził jedynie nad złotym wiekiem; nad miłostkami Dafnisów i Chloi, któremi tak już literaturę przesycono, że właśnie jest czas wykazać szlachetniéjszy téj poezyi kierunek.

W poetyce Francuzów i Włochów i długi czas u Niemców, téj się jedynie fałszywéj trzymano zasady, że Sielanka tylko wiek złoty wyobrażać powinna. Wiek ten złoty nie był inny, iak ów, który wyobraźnia Włochów i Francuzów utworzyła. Mniemano że ojczyzną Idylli jest tylko Arkadya, grecka mitologia i pasterstwo. Sielscy poeci Polscy w XVIstym już wieku, a Niemieccy dopiero w XVIIIstym dowiedli, że wieku złotego w swoim czasie, a najwięcéj w swoim sercu szukać należy. *Ślub, Kołacze* Szymonowicza, *Filoreta* Zimorowicza tak jak *Ludwika* Vossa, *Hermann i Dorothea* Göthego, nie malują złotego wieku w Tessalskich dolinach, ale malują wiek złoty, ludzi niewinnych przez dobre obyczaje, szczęśliwych przez przestawanie na mierném i przez łagodne uczucia. Nie chcę ja tu prawić morałów, ale jest to porządek rzeczy przyrodzony, że w każdéj poezyi to się najwięcéj podoba co moralnym uczuciom pochlebia. Gdybyśmy w tym duchu chcieli sielankę pojmować, jakżeby ona zaszczytne miała miejsce w literaturze, jakby była piękną, pożądaną filozofii córką. Ale bez téj zasady, stała się gałęzią literatury, najbardziéj dziś zarzuconą i pastwą najlichszych talentów. Im więcéj jest zepsute towarzystwo, im dalsze od prostoty i natury, tem fałszywiéj sobie sielankę wystawia, ale nie masz wieku i stanu, któryby sobie w niéj nie podobał. Niech człowiek w największém żyje roztargnieniu, niech wszelkich przyjemności wielkiego świata używa, zawsze w sercu jego odezwie się tęschność ku dziecinnym cza-

Digitized by Google

som prostoty i niewinności. W zepsutych wiekach Włoch i Francyi, w miastach i dworach, najwięcéj popłacała Idylla.

Nigdy ludzie nie umieli sobie wyższego szczęścia wyobrazić jak w pasterstwie.

Ludwik XIV., na pysznym i rozwiązłym dworze w pasterskim stroju przybrany, chciał siebie i widzów swoich tém smutném szczęściem omamić. Tak są mocne wrażenia, jakie natura ryje w sercu człowieka. Im społeczność i człowiek dalszym jest od natury, tém z dalszych czasów szuka wyobrażenia wieku złotego. W salonach francuzkich, gdy galanterya i etykieta wszelką naturalność chciała ludziom odebrać, pełno było pasterzów i pasterek; w żadnym nawet madrygale, nie można było chwalić, winszować, życzyć i kochać, tylko zmieniając damy i ministrów w nimfy i bożków. Wszyscy chcieli i mniemali żyć w złotym wieku, a nikt przeto nie stał się w obyczajach prościejszym, tkliwszym i bardziéj do natury zbliżonym. Jak ci dworacy dalekiemi byli od sielskiéj prostoty, tak i Sielankach Rakana i Fontenella wystawieni pasterze, są tylko dowcipnemi dworakami.

Ale im społeczność bliższą jest swobody, natury i prostoty w obyczajach i domowem pożyciu, tém więcéj maluje obraz swojego życia. Taka Idylla ma daleko wyższą poetyczną piękność, bo ma prawdę za sobą. Słusznie nazwali ją starożytni eklogą, gdyż ona jest wyborem najpogodniejszych chwil życia człowieka.

Samym li bajkom jest poświęcona? niestety, jeśli tak wyrzekam się wieczyście imienia poety, powiedział Trębecki.

Tak jest, smutnym byłaby darem poezya gdyby nam tylko malowała to co nie jest, co być nie może; gdyby nas w pogodne marzenia złotego wieku dla tego tylko wprowadzała, abyśmy tém żywiéj uczuli smutną rzeczywistość naszą. Poezya nie ma za cel utęschniać do tego, co nigdy być nie mogło, ale do tego, co być może, do czego wszyscy dążyć możemy. Jeżeli i to jest marzeniem, jest przynajmniéj bardziéj pocieszającem i godniéjszém człowieka. Im szczerzéj dążymy do szczęścia, które z serca pochodzi, témwięcéj go naprzód już używamy.

Digitized by Google

Każdy stan może wystawiać Idyllę, chociaż jeden bliższy jest natury niżeli drugi, i żleby było, gdyby się który zupełnie od natury oddzielił. Czyliżby ze stanu obywatelskiego szczęście idylliczne miało być wypędzone. Ojciec, matka, przyjaciel, dziecię, kochankowie, do jakiegobądź stanu należą, czyż nie mogą być w rozumieniu idyllicznem, szczęśliwi? Nie potrzeba koniecznie owieczek i laski pasterskiéj, ani strumyka, serce niewinne tkliwe i kochające, wszystko co go otacza, szczere, otwarte w tém tylko w szczęściu od prostego pasterza się różni, że tamten błogie życie prowadzi przez nieznajomość lepszego, ten przez wybór i roztropne przestawanie na swojém.

Do tego dąży każdy rozumny i obyczajny. Stara on się z swojego stanu, z swojego zatrudnienia tyle, ile może szczęścia wyczerpać.

Dla ludzi surowych, chciwych egoistów, wszelki ideał takowego szczęścia jest martwym. Jeden jest dla niego obraz Fauna i Nimfy, co i najtkliwsza scena domowego pożycia.

Już Teokryt pisał Idyllę rybacką, po nim wystawiano myśliwych, ogrodników, majtków i t. p. Cóż te sposoby życia mają więcéj powabnego nad inne? To tylko że są bliższe natury i swobody. A więc w naszym stanie, bądźmy bliższemi natury. Trzebaż mi być pasterzem, rybakiem, ażebym jéj używał? Nie jestże wstydem dla nas, że klassę ludzi, którą pogardzamy w istocie, wystawiamy w poezyi za jedynie cnotliwą i szczęśliwą? wyraźnie jakbyśmy z niéj i z siebie samych szydzili. Sami zbliżajmy się do natury, upiękniajmy własne życie i z siebie równie, z naszych stosunków tworzmy idylle. Arkadya niech kwitnie wszędzie lub nigdzie. Niech znikną czcze opisy natury, pasterskie fraszki, jak wyszłe z mody galanterye, natomiast nasz świat, nasze obyczaje, niech piękną postać przybiorą. Miłość, praca, łagodność, gościnność, niech między sobą Arkadyą utworzą. Wolni od niepotrzebnych trosk, od uciążliwego pedantyzmu przyzwoitości, od dumy co nas goryczą karmi i swobodę odbiera, będziemy szczęśliwemi dziećmi natury, przez oświecenie: i to jest ostateczny cel cywilizacyi, ten gdy ludzie

Digitized by Google

osięgną, powstanie wiek złoty, nowy bożek Pan, i zewsząd echo powtarzać nam będzie i tu jest Arkadya!

Polacy mając oddawna nazwiska Idylli, w pasterkach, w skotopaskach i Polankach, zatrzymali prawie jedynie właściwsze nazwanie Sielanek od *sieła* jako obrazu życia wiejskiego w towarzystwie. Przodkowie nasi zostawili wielkie miasta cudzoziomcom, sami wszysy, bez różnicy stanów, wiejskiemu oddawali się życiu. W tém więc rozumieniu uważać należy sielankę. Nie bierzmy więc za złe Szymonowiczowi że w sielankach swoich, czasy, a nawet dwory pańskie maluje. Czemużby wyższa i uboższa szlachta, nie miała sceny idyllicznéj wystawić, szlachta oddana uprawie roli i jéj obronie? Życie tych naszych obywatelów było rycerskie, lecz razem rolnicze, ale któryż w sielankach wystawiony był krwi chciwym tyranem? i t. p. Jak pasterz arkadyjski obronił trzody od wilków i znowu wracał do swych multanek, tak obywatel zgromiwszy wrogi, wracał znowu do swojéj roli: szablę na miedzy zatknąwszy. Dla czegoż nas więcéj ujmuje w Sielankach hebrajskich malowanie patryarchalnego rządu i życia przy roli i trzodach, niżeli same Tessalskie doliny? Dla tego że się z prawdą zgadzają. Czemuż nie miałby być wystawionym idyllicznie pan polski, patryarcha swojéj okolicy, jako opiekun poddanych, ojciec okolicznéj szlachty uboższéj i t. p. Jakże to piękny jest widok rycerstwa rolą zatrudnionego; czemuż to nie ma zdobić naszéj poezyi? Kiedy w Hermanie Goethego oberzysta i aptekarz w małem miasteczku, idyllicznie malowany poklask całéj Europy pozyskał, czemużby po rolach osiedli obywatele, tak być wystawieni nie mieli? Jeżeli poezya nasza pisana w duchu jakim jest Krasickiego podstoli, malować zacznie ideał szczęśliwego pożycia na wsi. obywatelów wyższego rzędu, uczyni ważne dla narodu przysługi. Poeta jedynie dziś wdrożyć potrafi społeczność polską do używania szczęśliwości ziemiańskiéj. Kiedy obywatel ze skromnym majątkiem, przestanie naśladować hrabiów i książąt w wposobie życia, kiedy w ubiorze sprzętach i we wszystkiem, przestanie być echem stolicy, tak jak stolica jest echem Paryża, kiedy przywyknie być raczéj Polakiem w obyczajach, ziemianinem w życiu, niźli

Digitized by Google

niewolnikiem wszystkiego co mu dzienniki mód nakazują, poda poecie obraz szczęśliwego życia.

Do romansów, powieści, sielanek; piękniéjsze otworzy się pole niżeli to, które jest w modzie: to jest że nie znając prawie średniego stanu, opisujemy tylko pasterzy złotego wieku lub hrabiów i książąt w złotych podwojach. Wrodzona narodowi naszemu gościnność, szlachetność, tkliwość rodzinna piękniejszych dostarczy materyałów do scen domowego pożycia. Tak ziemianin średniego stanu, uczuje więcéj godność swoję i szczęście, śmiać się będzie z niewolników mody, dworu i zbytków, tak jak dziś jest wyśmiany, gdy ich wbrew majątkowi i skłonnościom swoim chce naśladować.

Wyrzucali także krytycy polscy dawnym sielskim naszym poetom, że nie złotego wieku pasterzy ale, nieszczęśliwych i nieobyczajnych naszych wieśniaków malują. Istotnie, w stanie naszego rolnika, trudno Idyllę wynaleźć. Zrozumiejmy Szymonowicza i pochwalmy raczéj jego dążenie. Nie maluje on zewnętrznego szczęścia wieśniaków, ale wieśniaków swoich maluje tak, aby ich panowie za godnych współbliźnich swoich uznali i wszędzie wystawia czułość, dobroć, prostotę i łagodność ludu naszego i ową rezygnacyę w nieszczęściu, nakoniec owę ich prawdziwą filozofię, w krótkich przysłowiach zawartą która nie tylko dla nich, ale dla ich panów wielkie zawiera nauki. Wieśniak uciśniony, nie mający znikąd wzoru, ani nauki do naśladowania, jakże w łagodności i cierpliwośei swojej godnym jest aby był naśladowanym. Sam między sobą zaszczepił pewną filozofią, mało on używa rozsianych w koło niego darów natury, potém on je swoim oblewa, ładuje owoce prac swoich na statki, by za nie zbytki zamorskie dla panów sprowadzić, nie ma dla niego innéj Idylli, tylko w jego sercu, w jego rezygnacyi.

Późniéj żydostwo, zyski propinacyjne, a dawniéj zły wzór tłumu próżniaków dworskich przy panach, ciągłe wojny i żołnierstwo, nędza nakoniec sama, mogła i musiała ich wrodzony charakter zarazić: ale obejrzmy się na szczęśliwe polskie prowincye, na wieśniaków w zachodnich krajach słowiańskich, jakże

Digitized by Google

wszędzie cnotliwym i idyllicznie szczęsnym ten lud znajdziemy. Taki należy malować. Ileż tu mamy skarbów dla sielskiéj poezyi w ich obrzędach weselnych, w ich mniemaniach, a nawet w zabobonach niektórych.

Szymonowicz nie odmalował wiernie naszego ludu, ale wskazał drogę, jak prawdziwie narodowe sielanki pisać należy. Sielanki jego są razem Idyllą i piękną dydaktyczną poezyą, przysłowia które w usta ludu kładzie, nie są jego wymysłem, czerpał on je z ludu i do dziś dnia słyszymy, ile wieśniacy nasi mają przysłów, które zawsze powtarzają i w przygodach niemi się rządzą. Otóż np. niektóre przysłowia z Szymonowicza wybrane.

Młodość przestrono patrzy i daleko strzela myślami, ale Bóg sam każdego obdziela własną cząstką, kto na niéj przestawa spokojnie, wszystkiego ma dostatek.

Więcéj ma Bóg niż rozdał. Tam każdy padnie gdzie się chyli.

Od złych sąsiad wszystko złe, łatwiéj zły wiatr minie,
Zły człowiek radby wszystkich zgubił, gdy sam ginie,
Z pełnego serca i do warg upływa,
. . . . . .
Bóg daje i dla wilka i dla człeka złego,
Bóg daje i dla Pana, a więcby wszystkiego
Odbieżeć że się trocha na stronę uroni,
Święta to wełna, co się baran nią osłoni.

W prawdziwie narodowéj sielance *Kołácze*, maluje poeta nie pasterzy, ale wyższego obywatela, maluje w niéj obyczaje narodowe, szczęśliwe wiejskie pożycie. Jaka tu słodycz w obrazach, jaka wesołość, jak naturalny ton żartobliwy. Uczuje piękności téj sielanki, kto jeszcze cokolwiek dawnych obyczajów i prawdziwego charakteru polskiego spamiętał.

Prócz rzeczy narodowych, Szymonowicz naśladując Wirgilego i Teokryta, mięsza często do obyczajów polskich grecką mitologię. Wada ta mniej będzie uderzającą, gdy wspomniemy, ile światlejsi Polacy, dla których Szymonowicz pisał swoje

Digitized by Google

sielanki. wówczas obznajomieni byli ze starożytną literaturą Tym jednak malowaniom, jakże narodową barwę nadaje! Jaka łagodność poezyi n. p. w sielance *Wierzby*, w któréj przemiana Nimfy w to drzewo wystawia. Przejdźmy tylko jéj zaczęcie, gdzie pod imieniem Najady, życzenia dla swojéj muzy tkliwym sposobem wyraża:

Stojąc nad cichym Purem Nais żałośliwa,
Jako, mówi, ta woda, za wodą upływa;
Tak lata nasze bieżą, nazad niewrócone;
Lecz wody za wodami idą nieskończone;
Ale życia mojego skoro czas przeminie,
Inny nie przyjdzie, ani wiek nowy nadpłynie.
Czyli trudno przeskoczyć kresy zamierzone?
Abo prawo naganiać wiecznie położone?
Raczéj to, co nam wieku pozwolono trochę,
Niechaj troski nie gryzą i frasunki płoche.
Samo nadbieży, co jest naznaczone komu,
A zła chwila namaca i w zawartym domu.
Ja tymczasem ten warkocz będę rozplatała,
Będę się w tobie Purze piękny przeglądała.
Owa mię téż tu potka, co i siostry moje,
A jako teraz żywa nad twym brzegiem stoję,
Będzie pamiątka moja na wieczny czas stała:
Bo nie żył, po kim piękna pamięć nie została.
Jeśli mię nigdy taniec długi nie zabawił,
Jeśli na krotochwilach wiek się mój nie trawił,
Jeślim na łąkach kwiatków tylko nie zbierała
Anim się na wesele Fauny zapatrzała
Ale uczone pieśni w uściech moich brzmiały,
Te, proszę, aby po mnie na świecie zostały...

Ujmującą zda mi się sielanka jego pod tytułem *Żeńcy*, w któréj wystawia wesołą, acz nieszczęśliwą żniwiarkę, w czuły, a razem żartobliwy sposób do Starosty śpiewającą. Chciał Szymonowicz przez tę sielankę złagodzić barbarzyński zwyczaj

Digitized by Google

obchodzenia się z poddanymi, a pismo to jest równie pomnikiem nieludzkości, jak pięknych uczuć poety.

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego,
Nie jesteś ty zwyczajów *Starosty* naszego,
Ty dzień po dniu prowadzisz, aż długi rok minie;
A on wszystko porobić chce w jednéj godzinie.
Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi
Pozwolisz, i naszemu dogadzasz znojowi;
A on zawsze: pożynaj, nie postawaj, woła
Nie pomnąc, że przy sierpie twój pot idzie z czoła.
Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,
Wiemy my, gdzie cię boli, ale twéj potrzebie
Żadna tu nie dogodzi, chociażby umiała,
Siła tu druga umie, a nie będzie chciała:
Bo biczem bardzo chlustasz, bodaj ci tak było,
Jako się to rzemienie u bicza zwiesiło.

W prostocie sobie właściwéj, z prawdziwą jednak sztuką wystawia Szymonowicz w sielance *Zalotnicy* pieśni dwóch młodzieńców, z których jeden jest bogatym, drugi ubogim. Bogaty Lykorys błąkając się po polu, śpiewa śpiącéj w cieniu pasterce swojéj.

Licydas zaś ubogi, śpiewa przy robocie pieśń zalotną swéj miłéj. Obadwa różnią się zupełnie w poezyi i uczuciach swoich; pierwszy jest Gesnerowskim pasterzem, drugi tylko polskim wieśniakiem.

BIBLIJOTEKA C.K. IV. GIMNAZYUM WE LWOWIE

ZIMOROWICZ.

Szymon Zimorowicz urodzony we Lwowie 1604, umarł roku 1629 w zbyt młodym, bo w 25 roku życia dokonał.

Digitized by Google

Zostawił 17 obszernych *sielanek* i kilkadziesiąt *Roxolanek* czyli pieśni dziewic i młodzieńców podczas wesela śpiewanych.* — Zimorowicz daleki od gładkości Szymonowicza, więcéj ma oryginalności. Szymonowicz mimo naśladowania Teokryta i Wirgilego, więcéj jest narodowym. Zimorowicz, mimo że się żadnego wzoru nie trzymał, więcéj sam utworzył, niżeli z obyczajów narodowych wyczerpał. Tamten ma więcéj smaku, ten więcéj imaginacyi. Kogo mniéj wabi wdzięk polszczyzny Szymonowicza, ten będzie więcéj smakować w wewnętrznéj poezyi ostatniego. Zimorowicz mniéj znany światu, niżeli uwieńczony poeta Bendoński, głośny w Rzymie i wychowany na najwspanialszym dworze Zamojskiego, na ustronnych roxolańskich niwach składał swe pienia.

Innem uczuciem musiała natchnąć Zimorowicza owa część Polski, gdzie lud ze wszystkich plemion słowiańskich najwięcéj do poezyi jest skłonny, którego dumy tyle są oryginalne i melancholiczne, którego wiejska muzyka zawiera wszystko, co ten język serca najtkliwszego mieć może. Tam się najdłużéj przechowały pieśni, zwyczaje i obrzędy dawnych słowiańskich ludów: ślady tych natchnień wszędzie w nim napotkać można. Jest to zaiste dla poety obfitsze i wdzięczniejsze pole, niżeli naśladowanie choćby najlepszych pisarzy. Wolałbym, gdyby Zimorowicz żadnéj szkoły był nie znał, bo nie mięszając do Słowiańszczyzny i narodowych obyczajów greckiéj mitologii, byłby zupełnie narodowym sielskim poetą. Przecież większa część poezyi jego tą się zaletą oznacza. Sam Zimorowicz mówi:

Sobiem śpiewał nie komu, swe nie cudze rzeczy...
Żaden mistrz mię nie uczył rytmem słów układać,
Słysząc przy godowniczych stołach trafne noty,
Pojąłem kilka pieśni dość prostéj roboty,

* Bielowski w rozprawie swéj pod tytułem *Dwaj Zimorowicze*, wykazał że sielanki są pióra Józefa Bartłomieja a Roxolanki tylko Szymona.

Digitized by Google

Te ustawicznie w głowie jęły mi się marzyć
Żem się też im podobne pokusił kojarzyć.

Tak duch jego poezyi, jak to wyznanie, okazują, iż z tego właściwego źródła korzystał.

Wiele imaginacyi i uczucia miał ten żywy młodzieniec i szkoda, że dłuższy wiek nie dozwolił mu smaku ukształcić.

O sobie zapewnie mówi w jednéj sielance.

„Dziś, kiedy w piąty snopek kłosy moje wiążę,
Z czasem i zapalczywa chęć we mnie ostygła,
Z latami popędliwe opadły mię skrzydła,
Dziękuję ci starości iżeś przy tępiła,
Rogów bystrości mojéj, któréj żadna siła
Poskromić nie zdołała.“

W sielankach Zimorowicza widzimy jak we śnie razem Bogi i Nimfy Tessalskich dolin, lasy północne, obrządki chrześciańskie i miłe zabytki słowiańskiego wielobóstwa. Te z prostotą powiązane wyobrażenia, ożywione imaginacyą, ucienione słodką melancholią, przenoszą czytelnika w jakowyś czarowny kraj poezyi. Ztąd wczytując się dobrze w Zimorowicza, przypominamy sobie w pewnym względzie Ossyana, który równie więcéj jest melancholiczny jak tkliwy, więcéj obłędnie naszą imaginacyą uwodzi, niżeli zmysłom przedstawia. Nie sąż przypomnieniem Ossyana i Malwiny, pieśni śpiewane w sielance *Roczyna?* * W Ossyanie widzimy same rycerstwo i łowy towarzyszy, tu widzimy spokojne troski sielańskie śpiewaków smętnych, acz samém rolnictwem zajętych. Nad trumną młodego śpiewaka, gałązkami hyjacyntu umajoną, wysypuje drużyna dawnym słowiańskim obrzędem wielką mogiłę, nasadza ją jałowcem i barwinkowemi wieńcami przystraja, a i pasterki kolejne żale śpiewają.

Surowy jaki krytyk możeby zupełnie za niegodne wspom-

* Rocznica.

Digitized by Google

nienia znalazł, gdyby nie wiedział w którym je rozdziale swojéj poetyki umieścić.

Pieśni te tchną tak miłą starożytną prostotą, obok tego tyle często siły poetycznéj okazują, iż łatwo się domyśleć, ile z dum najdawniejszych pomiędzy ludem pozostałych korzystał. Ztąd to Zimorowicz jeden tylko z dawnych poetów polskich, w którym prawdziwy smak, ludom słowiańskim właściwy, poznać się daje. Żałować należy, że może miłość autorska nie dozwalała mu zebrać pieśni ludu, któremi widocznie ubogacił swoje dzieła. Byłby nam przechował dawne drogie zabytki. Ale wszyscy poeci nasi i uczeni obojętni na to byli. Sam Kochanowski w pieśniach Sobótki mały nam tego ślad pozostawił. Polacy dzień i noc poświęcający się Grekom i Rzymianom, nigdy na te narodowe kwiaty oka zwrócić nie chcieli.

Przytaczając wyjątki z tego poety, ostrzegam, iż go nie należy sądzić według tego, co pod nazwiskiem Idylli rozumiemy. Są to sielanki, opisujące sceny wiejskie, ale nie samych pasterzy za przedmiot mające. Często jest Zimorowicz wyższym poetą lirycznym, a nawet i satyrycznym.

Powabną jest sielanka Zimorowicza pod nazwiskiem *Trużennicy*, w któréj siebie maluje. Opisuje on rozkoszną dolinę blisko Lwowa, którą dla piękności natury zamieszkał i dziwnie tkliwie wspomina życie i marzenia młodości swojéj.

Tak mówi o stracie swych dzieci:

Cztery świece zawieszę na ofiarę tobie
Boże, za czworo dzieci któreś złożył w grobie.
Dobrze to z matką ziemią handlować mówicie,
Kiedy cokolwiek w ziemię nasienia wrzucicie,
Odbieracie je potém snopami plennemi,
I my téż cztery ziarna zagrzebawszy w ziemi,
Trzymamy nieomylnie, że nam je powróci...
Bo my w błogosławionéj wieczności żyjemy,
Do niéj pókiśmy jeszcze w ciele wędrujemy,
Tę od nas przepaść dzieli, środkiem któréj, z oczy
Osierociałych, Prut się nie wesoły toczy...

Digitized by Google

Za nią trzykroć szczęśliwe leżą rajskie kraje
Kędy dzień, ani wieczna wiosna nie ustaje
Gdzie z barankiem niewinnym nasze niewinięta
Odprawują wesoło nieskończone święta,
Tam to już dzieci nasze tę otchłań przebrnęły,
I u portu fortunnéj krainy stanęły.
Ztamtąd do nas rączęta drobne wyciągają...

Do najpiękniejszych Zimorowicza sielanek należą trzy elegiczne. W dwóch opłakuje stratę młodzieńca, którego talent poetyczny uwielbia, trzecia nader smutna, w któréj opisuje morową zarazę i żal pasterek nad rowiennicy mogiłą.

W smaku pieśni litewskiego ludu jest owa, nie umiem powiedzieć, czemu tyle piękna piosneczka, którą nad tymże przyjacielem śpiewa.

Komu kwiateczki moje kwitniecie,
Komu wonie kołyszecie,
Gdy mój przyjaciel serdeczny
Już mię odszedł w on kraj wieczny
Nadobne, nadobne róże
Kto mi was zrywać pomoże,
Lilije, młode lilije,
Kto mi z was wianek uwije,
Wianeczku, luby wianeczku,
Komu cię oddam w taneczku
I ty smutny rozmarynie,
Już miły zapach twój ginie.

Pasterka tak śpiewa o zmarłym kochanku:

Z żalem nieukojonym serce mi wspomina,
Jako mię żegnał Lymoch pociecha jedyna:
Jeśli mi będziesz przyjacielem wiernym,
Przynajmniéj w rękę martwą daj mi wonne ziele,
Albo poprawisz wieńca na mym czele,

Digitized by Google

Albo na oczy rzucisz pierwszą ziemi brylę,
Lub mi nad grobem usypiesz mogiłę,
Ani mię zapamiętasz, owszem każdéj wiosny,
Różami grób mój potrzęsiesz żałosny.
Lecz z wiatrem poszły te życzliwe głosy
A owad podziemny, węże i gadzina,
To dzisiaj krewni, to twoja rodzina.
Nie długo proch zbutwiały i próżne nadzieje,
Wicher po ziemi przestronnéj rozwieje.

Piękne jest porównanie, gdy poeta przedsiębiorąc pieśniami się pocieszać po stracie przyjaciela mówi:

Ale Orlica wziąwszy w piersi strzałę,
Chociaż z tym razem na wysoką skałę,
Chociaż uleci na dzikie bałhany,
Nie może pozbyć raz zadanéj rany. —

Sąd ostateczny tak maluje:

Tam śmierć od żalu okrutnie zawyje,
I, własną ręką sama się zabije,
Ziemia się z gruntu poruszy, a skały,
Będą się zbijać jako morskie wały.

W sielance *Narzekalnice* jest istotnie nowy i smutny obraz pasterek umierających nagle na morową zarazę, nad których mogiłami towarzyszki płaczą.

Jednéj śmierć tak opiewa pasterka:

Chloris nimfa młodziuchna, kiedy wieńce wiła,
Z barwinku, żałobliwie westchnąwszy, mówiła:
Gdzie teraz one czasy, moja złota Fili,
Kiedyśmy wonne wieńce na téj łące wili.
A dzicy Satyrowie, pod zielonym gajem
Rogi i piersi nagie otoczywszy majem,

Digitized by Google

Grali nam na multankach, tyś im me kochanie,
Darowała wianeczek za takowe granie.
Oni jakoby wieszczy będąc twego końca,
Grali ku twéj zabawie do zachodu słońca.
Jeszcze wieniec nie uwiądł, któryś ty uwiła,
Tyś zwiędła, tyś się prędzéj nad kwiat odmieniła:

Nad jéj mogiłą taki żal śpiewa:

Przecie jeśli Bóg zdarzy, kosteczki dziewicze,
Za czasem oblokłszy się w własności słowicze.
Wypuszczą skrzydła z barków, a z porosłéj skóry
Zewsząd górno-lotnemi otoczą się pióry.
Któremi, gdy wylecisz nad grobowiec zimny,
Będziesz wytwarzać Bogu słodkomowne hymny.
A dziś ziela przy twoim nasadzimy grobie,
Nasiejemy i kwiatów jak w twoim ogródku,
I wieńce pozwieszamy, a z czasem w pośrodku,
Będziesz stała z marmuru i ty wykowana,
A na nim ta pamiątka po tobie podana:
Garść ziemi to mój posag, weselne odzienie,
Prześcieradło, wyprawa, trumna i kamienie,
Robak mój ulubieniec, grób moja łożnica,
Potomstwo me, płacz krewnych i gorzka tęschnica.

Cztery te wiersze stały się osobliwie w Krakowie powszechnym nagrobków dziewic napisem.

Ostatnia sielanka pod nazwaniem *Filoreta*, w podobnym co poprzedzającee elegicznym rodzaju, nie wiem czyli nie mylnie przepisywaną jest bratu naszego poety Bartłomiejowi Zimorowiczowi, który był lwowskim burmistrzem. Szumny styl tegoż w innych poemataeh, które po nim zostały, nie każe się spodziewać, aby tenże do tak miłéj prostoty się zbliżył, jaka tę piękną poezyę cechuje. Prócz tego w téj sielance zdradzają się wszędzie téż same stosunki Szymona w innych sielankach, mianowicie Trużennicy. Samo nawet zaczęcie zdaje się to potwierdzać.

Digitized by Google

Już też ostatniéj muzo pomóż mi roboty,

Gdyż nie wiemy aby Bartłomiéj Zimorowicz więcéj sielanek pisał. Ktokolwiek jest tego pisma autorem, godzien jest potomności, gdyby nawet z pod pióra jego nic więcéj nie wyszło. Poeta pod nazwaniem Ofilii, w najczulszych wyrazach maluje boleść straty ukochanéj żony Filorety, a jego przyjaciel Kassyan, filozoficzne i chrześciańskie pociechy mu poddaje. W serdeczny prawdziwie sposób maluje tu poeta błogie, niewinne, wiejskie pożycie z żoną, którą utracił, jéj wesołość, jéj słowa przed śmiercią, zawierają wszystko, co może rozrzewnić i obraz cnotliwéj żon najdoskonaléj wystawić według stanu i wieku.

Sielanki, w których Zimorowicz wystawia pasterzy kolejno śpiewających, tchną szczególniéj miłą rozmaitością. Obyczaje Greków i Sarmatów, obrządki chrześciańskie i starożytna mitologia są tu w jeden wieniec splecione. Po miłem opowiadaniu pustot Amorka, następuje żal, za dziewicami w niewolę tatarską jętemi, cerkiew i sobótka słowiańska, wszystko to służy poecie do miłych opisów. Każda prawie sielanka jest w obraniu przedmiotu różną od innych, przecież wszystkie noszą jednakową cechę smaku autora. Oryginalną jest sielanka *Przenosiny*, w któréj wystawia przeniesienie do Lwowa obrazu Śtéj Bogumiły, jako Patronki, Czerwonéj Rusi, — Między innemi nowemi obrazy, tak tę uroczystość wystawia.

Chmury potoczne, łagodny Fawoni,
Za czarny Euxyn lekkiem skrzydłem goni,
Niebo umiata, obłoki pogodzi,
Żywiące dusze swym wietrzykiem chłodzi,
Jak długa droga budownego Kolna, *
Zewsząd kwiateczków wonnych rzesza polna,
Do nóg panieńskich z radością wybiega...
Róże, lilije, i wonniejsze ziele
Kwietna Bogini na ścieszkę jéj ściele

* Miasto Kolno.

Digitized by Google

Obaczcie jako Leonowe mury,
Z poziomych gruntów pod jasne kolury
Wieże podnoszą, a jako potrzeba,
Tykają swemi wierzchołkami nieba.
Te, które miasto opasały kołem
Góry milczące, ująwszy się społem,
Skaczą, padoły kleszczą i doliny,
Lasy śpiewają i gęste szeliny..,

Na taki obchód, na takie wesele,
Wysyła miasto swe obywatele...
Przed nią ciskają różnobarwe kwiatki,
Panny niewinne i uczciwe dziatki,
Idą i roty bisiorem odziane,
Złotem ramiona świetnem przepasane,
Z złotych puharów wonności pachnące,
Na okoliczne powietrza lejące.

W dydaktycznéj sielance *Winiarze*, w któréj naucza sztuk hodowania winnic, tak Cererę wyobraża.

Tylko spragniona Ceres z ciężkiego gorąca,
Radaby szła do chłodu jednego miesiąca,
Sama szyję skłonioną do sierpa podaje,
Sama leniwym żeńcom chrzęstem kłosów łaje
I nie przestaje kręcić głową opaloną...

Naganiano Zimorowiczowi, że w sielankach wojny kozackie i napady Tatarów opiewa. Godzienby był téj nagany, gdyby je malował pędzlem wierszowi bohatyrskiemu przyzwoitym, ale gdy sobie wieśniacy opowiadają, co wzajem widzieli, czego doświadczyli, gdy szczegóły obyczajów swoich i nieprzyjacielskich, tak Zimorowicz opisuje jak tego inny rodzaj poezyi nie mógłby uczynić, nie masz naszemu poecie nic do zarzucenia. Owszem, któż więcéj nad wieśniaków czuje okropność wojny, a zwłaszcza wojny dzikiéj, barbarzyńskiéj.

Digitized by Google

„Usiadłszy na murawie pod wierzbami w cieniu,
Wspominajmy o przeszłem naszem utrapieniu,
Wszak i jaskółki skoro na wiosnę wylecą,
Bez przestanku się głośno witając szczebiecą,
Rachując wiele żywych, wiele zmarłych w wodzie,
Miło wspomnieć przypadki przeszłe na swobodzie.

W takim duchu opisywanie wojen jest sielance i elegii najprzyzwoitsze. Nie okazał tu prawda Zimorowicz wiele sztuki, ale dał wzór tego rodzaju poezyi, który jest zupełnie nowym i byłby prawdziwie pożytecznym i narodowym, gdyby go malowaniem późniejszych epok naśladowano. Jeden tylko Reklewski, mało czytany, umiał w naszych czasach sielskość z rycerstwem połączyć.

W sielance *Żałoba* opłakują pasterki śmierć młodego poety, umieścił Zimorowicz najwięcéj rozmaitości i do ducha dawnéj Słowiańszczyzny się zbliżył.

Pomysł sielanki *Zjawienie* byłby dowcipny i piękny, gdyby się był poeta uchronił wyrazów nieprzystojnych, gdyby w tak dziwaczny sposób mitologii greckiéj z czarami i obrządkami średnich wieków nie był pomięszał.

Otóż treść téj dziwacznéj sielanki:

Tu się panienki żałobliwe spieście,
Tu łzy niewinne i żale swe nieście,
Tu narzekajcie, gdzie wasz ulubiony
Wdzięcznie wysypia ten nieprzebudzony.

Noc, która kresem wieku jego była,
Nagłe niebieskie światła pogasiła,
Czaty swe płaszczem okrywszy żałobnym,
Ujęła gwiazdom światłości ozdobnym...

Digitized by Google

A ty słowiku, rozkoszny śpiewaku,
Czemu w zielonym cicho siedzisz krzaku,
Kędy twe pieśni? Kędy twa muzyka?
Gdzie wybornego wykwinty języka?...

Kiedy wynalazca wesołego trunku z Menadami ku Tokajskim winnicom się oddalił, Paphia osiadła w Amathuncie stolicy, przed któréj sądem Kupido z Hymenem stanęli, uskarżając się wzajem na siebie, że się jeden w drugiego prawa i obowiązki niesłusznie wdziera. Wenus ponawia rozkazy swoje, wskazując każdemu właściwe obowiązki. Zuchwały Kupidynek w żart obrócił wyrok matki.

Niech ten wyrok na wodzie ciekącéj zapiszą,
Niechaj się na nim wiatry za świadków podpiszą,
A jaką wagę mają przysięgi Wenery,
Wyroku tego będą mieć litery,
Taką niech ma ten wyrok...

Poeta przenosi scenę w przyjemną okolicę Lwowa, gdzie dwaj bracia Filemon i Zacharek trzody swe paśli. Do nich przybyli dwaj nieznajomi chłopcy. Zrazu stronili od nich pasterze, myśląc, że to są dworskie dzieciny, ale wnet ich dowcipne żarty i śpiewki zpoufaliły ich z pasterzami. Opowiedzieli im więc swój ród i swój stan w sposób allegoryczny. Mówią, że są dziećmi kowala, że ojciec z surowością do ciężkiéj roboty ich zmuszał. Jeden pokryjomu kuł na kowadle ojcowskim wytrychy, strzały i węgy. Drugi po przypadku Wenery z Marsem, porwał sieć żelazną przez ojca zrobioną i oba unikając niesławy rodziców, w świat się puścili, wspólnie swawoląc. I tak jeden różnemi sposobami napędza ofiary do sideł drugiego. Filemon zaprzyjaźnił się z Hymenem, Zacharko zaś z Kupidynkiem i gorzéj na tém wyszedł. Tak ci bracia jak wszyscy pasterze, polubili coraz więcéj wesołe dzieciny, których psoty dość trafnie opisuje poeta:

Digitized by Google

A gdy się coraz ku nim przymykali blisko,
Starszy nucił, a młodszy robił łuczek z trzmielu,
Strzał kilka z rokiciny, a cięciwę z chmielu,
Ukręciwszy, jął stroić dziecinne igrzysko,
Na wszystkie goście strzały wypuszczając rzysko *
W tém oni przybyszowie rozpuściwszy skrzydła,
Precz z wiatrem polecieli jak nocne straszydła.
Tu dopiero się wszyscy jeszcze bardziéj ztrwożą,
Jedni ich upiorami, drudzy kaźnią Bożą,
Niektórzy latawcami iskrzącemi zowią i t. d....

Daléj opisuje poeta szczęśliwe życie tego pasterza, — który z Hymenem był w przyjaźni i smutny los tego, który Kupidynka towarz yszemmieć lubił.

Raz, gdy obadwaj bracia szli nocą przez las,
Obaczą nałożone z suchych drew ognisko,
Przy nim parę wyrostków, ci łuczywem smolnym,
Podjęli się im świecić i gościncem wolnym,
Z obłędów wyprowadzić...
Ale pierwszy przewodnik świecąc Filenkowi,
Prostą drogą go przywiódł, aże ku domowi,
Zwodnik zaś tak drugiego po karczach, wąwozach
i manowcach uwodził.
Aż kur zapiał i puhacz przeraźliwie krzyknął,
Dopiero ów wódz głownię porzuciwszy zniknął...

Poznał Zacharko, że to byli ci sami ich towarzysze, i uczuł, jak niebezpieczną z złośliwym Kupidynkiem miał przyjaźń.

Jako śpiewak liryczny, niepospolitą ma Zimorowicz zaletę. Napisał kilkadziesiąt pieśni, zapewne w różnych chwilach ży-

* Rześko, żywo.

Digitized by Google

cia swojego, ale te połączył w jedno, pod nazwiskiem *Roxolanek*, które dziewoje ruskie kolejno nowożeńcom odśpiewują. I tu równie jak w sielankach, wszelka jest rozmaitość. Raz zniża się poeta do poezyi prostego ludu, i widać że pieśni pomiędzy gminem śpiewane po swojemu przerobił; drugi raz jest poetą wznioślejszym, nakoniec najczęściéj w duchu Anakreona, umieszcza dowcipne zmyślenia o bożku miłości. Zaletą tych pieśni jest najwięcéj rozmaitość wiersza, tok liryczny do muzyki zastosowany. Podobnego wierszowania nie miał Zimorowicz żadnego wzoru przed sobą.

Wady tych pieśni są, iż często zbyt są rozwlekłe, gdy piękność podobnego rodzaju poezyi, najwięcéj na krótkości zawisła, powtóre, iż często widać przesadę w sentymentalności, co pokazuje, że poeta z imaginacyi więcéj niż z serca pisał.

Z pieśni w lekkim rodzaju, przytaczam następujące wyjątki.

DZIEWICA W OGRÓDKU.

Ogrodzie, chlubo moja! z tak wiela
Twych kwiatków użycz mi tyle ziela,
Żebym wianeczek uwiła,
I miłego nim poczciła.

Nie weźmie wieńca tego nikt iny,
Tylko mój najmilejszy jedyny.
Którego z nami dwie lecie
Nie dostaje na tym świecie.

I ty w martwym odpoczywasz grobie,
Ja przecie kwiatki niosę tobie.
Przyjmijże wieniec różany,
Odemnie mój ukochany.

A jako róże są odmienne,
Ułomne, słabe, codzienne,

Digitized by Google

Jako niehamowna rzeka,
Do morza spieszno ucieka.

Tak prędko wiek nasz krótki upływa,
Tak codzień nam żywota ubywa.
Że ani godziny wiemy,
Kiedy się w proch rozsypiemy.

Dziewica wijąca wieniec dla zmarłego, jakby dla żyjącego jeszcze kochanka, wystawia piękny obraz tkliwéj melancholii. Rzadką na wiek XVI. lekkość i elegancyą francuzką widać w następującéj pieśni.

Mojc miłe rówiennice,
Powiem wam swą tajemnicę,
Żałosna nie mała, szkoda mię spotkała,
Pół roku minęło, serce mi zginęło.
Nie był nikt czasu téj zguby,
Tylko mój jedyny luby.
Przecież z téj przyczyny nie daję mu winy,
Bo on nie brał serca mego,
Lecz same zbiegło do niego.

Albo w pieśni następującéj w duchu Anakreona.

W południe smutna Cypryda,
Szukała niegdyś obłąkanego Kupida,
A gdy już ziemię zbiegała,
Nie nalazłszy narzekała z żalu ciężkiego,
Kto mi znajdzie mego syna,
Maleńkiego Kupidyna.
Jeżeli zechce nagrody,
Dam mu dostatek urody i postać rzadką,
Co tu czynić mam z wszetecznym
Dzieckiem, bowiem mi w serdecznym kryje się gmachu,
Jeźli go wydam Wenerze,
Kupido mię jako wierzę, nabawi strachu,

Digitized by Google

Jeśli go żałuję za się
Rozgniewam Cyprydę na się, sobie zaszkodzę,
Siedźże zbiegu w sercu mojem,
Tylko mię płomieniem swojem
Nie rań tak srodze.

Nie jestże piękną prawdziwie w duchu lirycznym, następująca oda do słońca:

Niebieskie oko! klejnocie jedyny,
Lampo gorąca wyniosłéj krainy,
Ojcze gwiazd jasnych! ty na ziemię mglistą,
Kiedy zapuszczasz twą lampę ognistą,
Zdzierasz odległéj ziemi nocną larwę,
Dajesz blask dzienny i pozorną barwę,
Przez ciebie drzewa z liści obnażone,
Rozpościerają warkocze zielone.
Przez ciebie lato nasycone rosy,
Gotuje bujne oraczowi kłosy,
Jesień owocem mnogim zbogacona,
Ciężkie ku ziemi schyla winne grona.
Gdy się najniższym pokazujesz biegiem
Aquilon z srebrnym wylatuje śniegiem
Rzeki porywcze upornie hamuje,
Mosty na wodach głębokich buduje.
Tobie nie role, nie żyzne pasieki,
Ja twój chowaniec daję do opieki,
Ani cię proszę, byś na miéj winnicy,
Rozkoszniéj trunek dowarzał w macicy,
Lecz żądam abym stanął tam swym czołem,
Gdzie ty rysujesz niebo świetnym kołem.
Ażeby słychać było moje hymny,
I zkąd Boreas wylatuje zimny,
I gdzie z zarania rumianemi usty,
Oświecasz Euxyn i Delerman pusty,

Digitized by Google

Nakoniec jako cechę rzadkiéj w owym wieku poezyi przytaczam malowanie świata podziemnego.

Jest niedostępna jaskinia, gdzie ludzi,
Śpiewak czubaty nigdy nie obudzi.
Gdzie nie dochodzą promienie słoneczne,
Tylko szarawa noc ćmy sieje wieczne.
Z lochu cichego potok wyskakuje
Niepomnéj wody, która sny cukruje.
Szumem przyjemnym. Noc czarno-skrzydlata,
Wszędzie po gmachu tęskno ciemnym lata.
Na łożu gnuśnem sen drzymie leniwy,
W około niego mak rośnie senliwy,
Na którym ptaków czarnych nieme roje,
Budują gniazda i mieszkania swoje. *)

CHEŁCHOWSKI.

Do sielskich poetów polskich z tego wieku należy policzyć Henryka Chełchowskiego, który był Kanonikiem Grudziądzkim i sekretarzem królewskim. Zostawił pięć sielanek pod tytułem: *Gwar leśny* i jednę osobno wydaną. *Uciecha bogiń parnaskich.* Wcale różny od Symonidesa i Zimorowicza i od obudwu mierniejszy, nie może być przecie w rząd płaskich swojego wieku wierszopisów policzony. Przenosi się w Sielankach jedynie w czasy mitologiczne Grecyi, a w Teokrycie

* Brodziński pisał o Zimorowiczu około roku 1827. Wówczas jęszcze nie wykryli bibliografowie nasi, że poezye wydane w 1656 pod imieniem Szymona Zimorowicza są tylko w części płodem tege w młodym wieku zgasłego poety, a w znaczniéjszéj części jego brata Bartłomieja Zimorowicza. To jednak nie ujmuje wartości trafnym uwagom autora i wyborowi przytoczonych wyjątków. Kto kiedy korzystać będzie z tych rozpraw Brodzińskiego, ten łatwo oddzieli utwory, obudwu braci. (P. Dm.)

Digitized by Google

upodobał sobie najwięcéj naganną nieobyczajność jego pasterzy. Poeta ten wcale dziś nie znany zasługuje, aby nader już z rzadkiego egzemplarza jego sielanek przynajmniéj wyimek przytoczyć.

Z sielanki ostatniéj pod tytułem Melager, Atalanta, Molorchus.

MELAGER

Tu nas trawka wisząca; ten z drzewa wiszący
List, ten owoc na ziemię od wiatru padnący,
Te latorośli piękne, przezroczyste zdroje,
Wzywają do wesela faunów dzikich roje,
Tu igrają, a my też czém długo milczywa
Nas ci to na uciechy ten kwitły las wzywa.

ATALANTA.

Niech kto śpiewa ja słucham rada bardzo pieśni,
I tak w tańcu wyskoczę jak faunowie leśni.

MELAGER.

Lucyno przybądź rychło, razem ludzi dwoje,
Wiedź zgodnie w złotoświetne dziś namioty twoje.
Spój ciała, jakoś serce już dawno spoiła,
Spraw by w tych obu ciałach dusza jedna żyła.

ATALANTA.

Wietrze luby powiewaj, serce ogień piecze,
Niech żyzny zdrój tu na mnie żyzna ziemia miecie
Cythya! tyż płomienie w sercu mem zażegasz,
Czyli téż ty Apollo swym mię prętem sięgasz.
Folguj proszę od oguia....,
Kiedyby tam zejść gdzie się Dyanna kąpywa,
Jest tam na młode ciałka woda prawie żywa.

Digitized by Google

MELAGER.

Wszakże i tam trafiwa, by mię tylko ona,
Kazń uszła, co zmieniła w jeleń Akteona,
Przyszłoliby do czego, ptaszyneczką małym,
Wolałbym być! siadałbymna twém ciałku białym....
Skocz w wodę Atalanto! nie cierp dłużéj znoju
Oby się i mnie nurzać tu z tobą godziło,
Wielkieżby to wesele nam obojgu było....
Pływajże Atalanto! grzeb z spodku nóżkami,
Miłą chłodną do siebie garń wodę rączkami,
Myj twoje piękne lice w przezroczystéj wodzie,
Przypatruj się w tym zdroju twéj ślicznéj urodzie,
Warkocz rozpuść chędogo po białem ramieniu
Jak na cię miło patrzeć będą z tego cieniu.

ATALANTA.

I Dyanna się sama tak pięknie nie myła,
Nigdy choć tu do zdroju tego więc chodziła,
Wodeczko! ma rozkoszy, przezroczysta wodko!
Tyś jest moja ochłoda lub długo lub krótko.
W tych lesiech mieszkać będę, będę tu chodziła.
Tu brudem pomazane będę członki myła.

MELAGER.

Wróbliku! możesz ty się tu nie przelatywać,
Dopuść dziś Atalancie po tym zdroju pływać,
Leć ty daléj kiedyś się najął, leć co prędzéj
Ani się tu na powrót niepokazuj więcéj.

ATALANTA.

Precz dziecinko w twym łukiem, połóż strzały swoje,
A cóż ci przewiniło błahe serce moje?
Masz dziki zacisz w lesie, wyciągaj łuczynę,
Masz ku czemu, idź tylko w tę gęste leszczynę.
Leży tam wieprz i łania, tuż przy drugiéj stronie
Pod lipą gałęzistą wyskakują konie

Digitized by Google

Tém idź dziecię, tam strzelaj, tamże skoczne stada,
Faunów leśnych będzie wam która Dryas rada.

MELAGER.

Bawole zły bawole, swą czarną postawą,
Młodéj panienki nie strasz, jak ci dam buławą
Między rogi, już mi wierz, nie wstaniesz już więcéj
Biegajże ztąd jeśli chcesz na trawę co prędéj,
Myj panno lice twoje, myj białe ramiona,
Już ci się szyja świeci koralmi upstrzona,
Już włos złoty od siebie blask w cieniə podaje,
Już się świecą od twojéj białości te gaje.

Mamy jeszcze z tego wieku wielu poetów pełnych talentu, ale którzy tak jak Kochanowski być wzorowymi nie mogą, wspomnę więc dziś w ogólności o tych, którzy w bibliografii polskiéj obszerne miejsce zajmują, ale o których w krytycznéj historyi literatury polskiej mało jest do powiedzenia. Są to liczni pisarze, niczém się szczególniéj nie odznaczający, którzy dzieła swoje nie tak własnym talentom i wynalazkowi jak raczéj powszechnéj modzie pisania wierszy są winni. Wiele i mozolnéj pracy potrzeba w przejrzeniu onych, w śledzeniu pilném, czyli w którym mało znanym i chwalonym nie da się napotkać prawdziwy talent, dla którego powszechność może sprawiedliwą nie była, albo go nie umiała ocenić, ale praca ta powszechnie była prawie nadaremną. Gdzie niegdzie wiersz gładki, gdzie niegdzie myśl piękna wśród natłoku rzeczy pospolitych i nie smakownych nie daje prawa do pochwał. Są pisarze, mówi Wolter, którzy wszystko smakowi wieku swojego i językowi są winni nie sobie, to do większéj połowy naszych poetów XVI. i połowy XVII. wieku zastosować się daje. Widzimy ogromny tom pierwszy historyi literatury polskiéj Bentkowskiego samym prawie poetom poświęcony, a Juszyński w Dykcyonarzu poetow polkich umieścił do dwóch tysięcy wierszopisów, a dzieło swoje tylko do objęcia rządów przez

Digitized by Google

Stanisława Augusta doprowadził. My przecież dla sławy narodu pamiętajmy na to, że nie liczba poetów stanowi zaletę literatury, że mała tylko liczba wybranych przechodzić powinna do potomności. W dykcyonarzu wspomnianym umieszczony jest każdy, kto parę nędznych epigrammatów, powinszowań urzędu, ślubu, zwycięztwa i tp. napisał. Są inni, którzy liczne i obszerne księgi pisali, ale z których nic wyczerpać nie można i chyba wtenczas wspomnieć by ich wypadało, gdybyśmy się liczbą piszących chcieli pochlubić.

Z tych więc powodów o mierniejszych poetach po krótce tylko wspomnimy dla uzupełnienia obrazu, smaku narodowego w tych wiekach.

Według ducha wieku, większa część poetów i duchownych trudniła się pisaniem pieśni pobożnych, Olof wydał w niemieckim języku *historyą pieśni pobożnyck w Polsce*. Prócz innych wiadomości do tego przedmiotu należących, umieścił abecadłowym porządkiem kilku set pisarzy pieśni z wymienieniem innych pism. Większa część należy do wyznania Lutra. Między temi są tu nader piękne i właściwe temu rodzajowi poezye, a wszystkie tak czystą polszczyzną, że Polacy wyznania luterskiego pod panowaniem pruskiem będący, do dziś dnia temi się pieśniami obchodzą. Prócz tych i innych, o których jużeśmy mówili, znakomitsi pisarze pieśni pobożnych są: Białobłocki, Białobrzeski, Wiszowaty, Turnowski, Wujek, Kasper Twardowski i wiele innych o których, ktoby tego był ciekawy w dykcyonarzach wspomnionych dowiedzieć się może. Białobłockiego hymny kościelne zdobne są językiem czystym i mocą i często zawierają wzniosły styl polski. Kasper Twardowski w łagodnym rodzaju, tkliwszych pobożnych pieśni, znamionuje się rzadką gładkością, a co do czystości języka klasycznym nazwać się może.

Godzien także wspomnienia Witkowski Stanisław z pieśni na Boże Narodzenie.

Prócz pieśni wielka jest liczba pisarzy, którzy do poezyi swoich brali przedmioty religilne, życie i cuda świętych Polaków i innych, wszelkie zdarzenia z biblii wyciągnięte w ob-

Digitized by Google

szernych dziełach opisane, z których mało które na imie w literaturze nie zasługuje.

Wielka liczba pomniejszych poezyi została z téj epoki, to jest epitalamów i różnych powinszowań, tudzież trenów. O tych najliczniejszych płodach mało mogę powiedzieć. Są one owocem obyczajów polskich, gdy możni taką mieli władzę w narodzie, iż od nich nietylko powodzenie szczególnych uboższych obwatelów ale i losy ojczyzny zawisły. Możny obywatel, który całe życie w senacie i na urzędach publicznych trawił, który sam z własnego natchnienia, z uproszonemi obywatelami zwycięztwa odnosił, który uboższą szlachtę nauczał, żywił, za granicę dla oświecenia wysyłał, godzien był pochwał publicznych. Kto się nad ówczesnemi obyczajami zastanowi, nad stosunkami szlachty z panami, nie będzie się dziwił téj powszechnéj modzie pisania wierszy pochwalnych i winszujących. Wiele z nich są owocem prawdziwego szacunku i dowodzą niepospolitych talentów. Nie miały one nigdy za cel potomności, ale były dowodem wdzięcznych uczuć, publicznem zachęcaniem do szlachetnych czynów, żywiły miłość sławy, a przynajmniéj próżniejsze i słabsze umysły pobudzały do opiekowania się naukami. Ale z drugiéj strony, te szlachtne popobudki zmieniły się w zwyczaj, szkodliwy równie dla obyczajów, jak dla literatury. Podłe pochlebstwo, przesadzone popochwały wznosiły i tak już zbytnią dumę możnych którzy zostawując mniejszéj szlachcie pozór nazwiska brata, używali jéj za narzędzie swéj ambicyi, i osobistych widoków. Przyszło w końcu do tego, że nie cnoty obywatelskie ale tylko wielmożność wysławiano. Poezya przestała być żywicielką cnoty, nadgrodą i zachęceniem do czynów i stała się nikczemną żebrzącą muzą, gdy nieszczęśliwa potrzeba, była jedynem natchnieniem. Jakże żałować należy, że między możnymi nie zjawił się ani jeden geniusz, któryby chciał i umiał dać zbawienny kierunek temu powszechnemu zapałowi do poezyi. Trudno opisać jak możni panowie polscy lubili poezyą, ile dla jakichkolwiek i najmierniejszych talentów czynili, ale na tém nie dosyć, trzeba, by Mecenas posiadał wyższy smak, wskazał dążenie i nie przestawał jedynie na tém, że wdzięczny wierszopis tylko jego mi-

Digitized by Google

łości własnéj pochlebia. Zamojski, który tyle miał powagi w narodzie, istotnie światły i gorliwy dla nauk, jakże byłby na taką chwałę jak Medycyusze zasłużył, gdyby nie tylko był wspierał, ale kierował naukami, gdyby się więcéj ojczystemu niż łacińskiemu językowi był oddał. — Jak potrzeba i nieszczęśliwa moda panegiryzmu były zgubną poezyi zarazą, tak jeszcze więcéj zatruło ją pedanckie szkolnictwo. Każdy uczeń każdy profesor, ktokolwiek się z jakiemi naukami obeznał, mniemał, że jest poetą, ztąd to nie tylko śluby, pogrzeby, powrót każdego pana ze zwycięztwa, lub z zagranicy, ale każda szkolna uroczystość, złożenie egzaminu i t. p. nie obeszło się bez wierszy publicznie czytanych i drukowanych. Ludzie napojeni poezyą łacińską, zapasami erudycyi starożytnéj, temi pospolitemi miejscami zapełniali pisma swoje, gdy o rzeczy nic się nie dało powiedzieć. Gdy to już zupełnie tak wyczerpaném zostało że jeden drugiego musiał powtarzać, odkryto nowe źródło, herby panów, na których pochwałę i wytłumaczenie suche dowcipy najdziwaczniéjsze wydały utwory. Z licznych epitalamiów i trenów, zasługują niektóre na pamięć. W epitalamach widać nader często smakowne obrazy, i piękną, prawdziwą poezyą. Treny dowodzą często rzewnéj tkliwości, ale dla potomnych mało już mają interesu.

Pomijając więc te najliczniejsze owych wieków utwory, powiem w krótkości o innych poetach, nad któremi obszerniéj się zastanawiać nie widzę potrzeby. Opuszczam tych, ktorych dla rzadkości egzemplarzów jeszcze mieć pod ręką nie mogłem i o których jedynie za zdaniem innego mówić nie chcę, jako też tych, o których nie mam co do powiedzenia, chyba żebym dziwaczne często tytuły ich dzieł wymieniał, te znajdą ciekawsi w dziele Bentkowskiego i w dykcyonarzu Juszyńskiego. —

A najprzód co do dydaktycznéj poezyi, Polacy rolnictwu myśli stwu oddani, czuli potrzebę poematów, któreby do tego zatrudnienia zachęcić i nauczyć go mogły. Bielawski wydał wierszem poema *Myśliwiec*, Cezary o *polowaniu nu zające*, Zbyliowski, *Wieśniak albo gospodarstwo wiejskie*. Jeżowski *Ekonom Sarmacki*, tudzież *porządek zabaw wiejskich*. Są to wszystko mier-

Digitized by Google

ne poemata, chyba tylko pod względem języka na czytanie zasługują. Niewieski Stanisław wydał *Obrot słoneczny i własności każdego miesiąca.* Buchowski *Mąż doskonały*, poema, w którym wybrane myśli z Platona naukę życia zawierają.

Co do Satyry. Chociaż w narodzie wolnym i wieku najburzliwszym, w którym się opinie religijne ścierały, chociaż tolerancya wszelkich sekt przez Zygmunta Augusta wiele do Satyr otwierały pola; przecież ten rodzaj poezyi mało się w wieku Zygmuntów rozwinął. Surowe prawa rycerskie, które się w Polsce najdłużéj przechowały, obrzydzenie wszelkiéj potwarzy, z dawnych czasów dochowane, zagradzały drogę Satyrze. Przytém albo poszanowanie dla braterstwa, w kole rycerskiém radzącego, albo zbytnia powaga możnych, onéj nie dozwalała. Złemu jakie gorliwsi obywatelę w narodzie widzieli, starali się raczéj przez głosy na sejmach zapobiegać.

Satyry z powodów religijnych pisane tchną namiętnością i zbyt do okoliczności należą, ażeby dla potomnych ciekawe być mogły. Prócz pism satyrycznych napisanych ze szczególnych wypadków i mogących się tylko za pisemka ulotne uważać, godni są wspomnienia szczególniéj jako malarze ówczesnych obyczajów:

Zbylitowski Andrzéj na dworze Zygmunta III żyjący napisał dowcipną satyrę pod tytułem *Posłanie satyrów puszcz litewskich do Anny królowéj Szwedzkiéj.* Brat jego Piotr Zbylitowski żostawił kilka znamienitych satyr. *Przygana strojom białogłowskim*, w których ciekawe są wykwintne ubiory owych wieków. *Rozmowa szlachcica z cudzoziemcem*, w któréj poeta przybyłemu cudzoziemcowi nie bez dowcipu obyczaje narodu opisuje. *W schadzce ziemiańshiéj* opisuje obrzydłe pijaństwo, malując dawną potęgę trzeźwéj i skromnéj Polski. *Slaski* pisał *satyry litewskie*, których nigdzie dostać nie mogłem. — Satyryczne dzieło Gorczyna *Zelus korony polskiéj* na złe dzisiejsze obyczaje, prócz wiersza gładkiego piękne częstokroć zawiera myśli.

Rysińhki Jędrzéj wydał poema *Satyr Polski.* w którym gładkim wierszem, ale bez soli satyrycznéj dworskie obyczaje wyśmiewa.

Digitized by Google

Satyra pod tytułem *Wyprawa Plebańska Albertusa*, wyszydza skąpego Plebana wyprawyjącego parobka na wojnę, tudzież junactwo tegoż go powrocie z wyprawy. Gminny ten wiersz, dla tego tylko wspomnienia godzien iż imie Albertusa poszło w przysłowie na oznaczenie niezgrabnego junaka. Również kilka satyr Dzwonkowskiego do gminnych i nieobyczajnych pism należą. Satyra bezimiennego pod tytułem: *Prywat* zręcznie maluje tę najszkodliwszą w wolnym narodzie wadę. Zaczęcie téj satyry przytaczam:

Chcecie wiedzieć kto jestem? zowią mię prywatem,
Mięso zjadłszy, Ojczyznę rad częstuję gnatem.
Prywatę złotem karmię, Ojczyznę słowami,
Bylem ja miał, niech drudzy starają się sami.
Choćby się pospolite dobra w niwecz miały
Obrócić, o to nie dbam, byle moje stały.
Prywata, to rzecz moja, publika innemu,
Lecz i innego nie ma, każdy radzi swemu,
Nie żałuję sam sobie. Rozwiążę czupryny.
Workom, gdy przeciwko mnie powstanie kto iny,
Będęli miał z kim zajście, wnetże roty stawię,
Pewnie i w tysiąc koni wnet się nań wyprawię.
A na nieprzyjaciela Ojczyzny głównego
Nie wyprawię i chłopa i nie dam złotego,
Dość, że ja na sejmiku językiem szermuję,
Jakbym nic nie powinien, na innych skazuję,
I gęba mię kosztuje, dość że ja słowami
Straszę nieprzyjaciela, niech inni grotami.

Wielu poświęcało swe pióro satyrom przeciwko żydom i wiek szesnasty równie jak nasz przed kilką laty szczerze się tym przedmiotem zajmował. Nie byty to wprawdzie znakomite talenta, ale widać w nich gorliwe usiłowania przeciw złemu, którem groziła obojętność Polaków i liczne przywileje, dane temu ludowi. Szczególnym jego nieprzyjacielem okazał się *Jan Achacy Kmita*, który wiele pisał poezyi, ale których po najznakomitszych bibliotekach znaleźć nie mogłem.

Digitized by Google

Z mniejszych poezyi, które mię doszły, pokazuje się, iż nie był znakomitym poetą. Pisma jego przeciw żydom okazują łatwowierność, niewczesną gorliwość. W dziele pod tytułem: *Kruk w złotéj klatce albo żydzi w swobodnéj wolności korony Polskiéj*: według przytoczeń Juszyńskiego, mówi, iż przyjdzie czas, kiedy żydzi nie posiędą urzędów, ale będą rządzić urzędnikami, nie będą panować, ale będą panami panów. Rzplita będzie miała podskarbiego, a oni skarb, a jak panu sprawi szubę sobolą, to im pozwoli wszystkim chłopom zabrać kożuchy.

Prócz wielu wierszów w tym rodzajn pisał tenże Kmita poema heroikomiczne pod tytułem: *Spitamegeranomachia*, które znam tylko z przytoczenia. Jest to wojna Pigmajczyków z Żórawiami, gdzie pod alegoryą wystawiona jest jedna wojna za Stefana Batorego. *Fenix*, poema allegoryczne, tu Kmita pięknym wierszem opisuję życie, śmierć i przerodzenie się Fenixa, z czego piękne wyprowadza alegorye dla Polski. Poematu tego jedyny może egzemplarz jest w bibliotece Puławskiéj. Opuszczam inne przezemnie nie znane, a które są w dykcyonarzu Juszyńskiego.

Często napotykać się dają satyry przeciw tym, którzy się w boju mniéj mężnie popisali. W duchu wieku była podobna satyra potrzebną i najdotkliwszą. Pomijam liczne nader satyry przeciw kobietom, które jak zwykle zawsze są przesadzone. Nie tylko w tym wieku, ale zawsze i we wszystkich narodach najzłośliwsze dowcipy na tym się zaostrzały przedmiocie. Jeżeli który rodzaj poezyi, to ten doznał najwięcéj szkodliwego nadużycia, tak dalece, że najdotkliwsze nieszczęścia domowego pożycia, stały się w satyrach nie już obrzydzeniem i zawstydzeniem złego, ale raczéj powszechną i dozwoloną śmiesznością. Dziś ten rodzaj zupełnie z mody wychodzi.

Epigramma, jeżeli ten wiersz w obszerniejszem znaczeniu uważać będziemy, nie samą doszczypliwość satyryczną miała na celu, była gatunkiem poezyi, który przodkowie nasi nader lubili, i nie było prawie u nas pisarza, tak w polskim jak w łacińskim języku, któryby w tym rodzaju nie doświadczał sił swoich

Digitized by Google

Dodać tu muszę, że epigrammatu nie można brać jedynie w znaczeniu uszczypliwego dowcipu: u nas był to rodzaj poezyi równie jak u Greków ten, który nam po nich został, pod nazwiskiem anthologii. Są to krótkie, lekkie wyrażenia różnych pomysłów i uczuć, portrety scen domowych i wiejskich, ważne spostrzeżenia i sentencye filozoficzne, zgoła filozofia, poezya i znajomość życia w najkrótszych wyrazach zawarta. Dla tego mało kto u nas podobne wiersze epigrammatami nazwał, nosiły one powszechne nazwisko: zabawki, fraszki, dworzanki, rymy dorywcze i t. p.

Prócz Reja i Jana Kochanowskiego byli znakomitsi w tym rodzaju.

Jagodyński, który był przy dworze Zygmunta III. i Władysława IV. niepospolite miejsce w tym rzędzie zajmuje. Wydał on trzy zbiory epigrammatów swoich: 1) *Grosz Jagodyńskiego*, 2) *Dworzanki czyli różne Epigrammata* i 3) *Maszkary mięsopustne*, w któréj przeciwko obłudzie pod maską cnoty i przystojności ukrytéj powstaje. W rymach jego jest pełno dowcipu, wesołości i soli satyrycznéj, szkoda tylko iż większą część dowcipu jego stanowią tak zwane kalambury, czyli wyrazy dwójznaczne. Niektóre przytaczam:

KAZNODZIEJA I URZĘDNIK.

Kaznodzieje w tém równość z urzędniki mają,
Że wszyscy działać każą, nie wszyscy działają.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Że to jest sprawiedliwość oddać co czyjego,
Przeto ludzie drugiemu nie chcą nic dać swego.

Digitized by Google

DOBRODZIEJSTWO.

Dobrzem ci czynił, gdym ci pieniędzy pożyczył,
Lepiéj byś ty uczynił, gdybyś już odliczył.

ŻYDZI.

Nie miéj za złe Żydowi w sukni uszarganéj,
Lud podróżny do ziemi idzie obiecanéj.

Jan z Kilian, nazwisko zapewne zmyślone, napisał *fraszki Sowizdrzałowe*, w których mało nader dowcipu, a mniéj jeszcze względu na przystojność. Baranowski Stefan, epigramma pod tytułem: *Szuflada Stefana Baranowicza*, równéj pierwszym wartości. Wielu innych pomijam. Do epigrammatów liczyć należy różne nagrobki. Było zwyczajem, iż po śmierci znakomitéj osoby, różni pisarze starali się podawać do druku po kilka i kilkadziesiąt dla nich nagrobków, nie licząc napisów na herby, których każdy dom znakomitszy po kilkaset i więcéj otrzymywał. Nie chcę nic mówić o nagrobkach satyrycznych. Dziwaczny ten rodzaj epigrammatów z Niemiec do nas się dostał i dziwić się potrzeba, że w Niemczech Lessyng i nasz Szymonowicz i Gawiński w nim sobie upodobali. Pisać złośliwe dowcipy pod nazwiskiem, które jest święte dla żyjących i dla umarłych, jest to obrażać powołanie poezyi. U nas Szymonowicz chciał tym rodzajem bajki Ezopa zastąpić, a pisząc nagrobki rozmaitym zwierzętom, usiłował zawrzeć w nich dla ludzi moralne nauki, lecz nie tylko on, ale i wszyscy, którzy go w tém naśladowali, nie byli szczęśliwi.

Najtrudniéj zdać mi sprawę o pewnym rodzaju poezyi, jedynie tylko tym wiekom i narodowi polskiemu właściwéj, któréj cel był chwalebny, lecz wykonanie naganne, która po-

Digitized by Google

winna ciekawość naszą obudzać, ale najwięcéj nudami odstrasza. Mówię o owych nader licznych poematach, opisujących wypadki i wojny narodowe. Każdy, kto się cokolwiek nad temi licznemi poezyami zastanowił, przyzna, że czyny rycerskie nigdy się bez poezyi obejść nie mogą, że zapał prowadzący przeciw nieprzyjacielowi w obronie zagród ojczystych, jest równie poetycznym zapałem. Każdy prawie cokolwiek oświecony rycerz, co w boju widział i doświadczał, lubił albo zaraz w obozie, albo powróciwszy do zakątków domowych wierszem opisywać. Każdy sejm ważniejszy, każda wyprawa, każda bitwa, każdy wódz, który był więcéj odważnym albo szczęśliwym, wszystko to w tysiącznych rymach zaraz wielbione i opisywane było. Prawda, iż tu mało nader poezyi, ale pisma takie jak są owocem wrodzonéj człowiekowi chęci, tak w swoim czasie wielki odnosiły skutek. Każdy wódz na granicach narodu stojący, dbałym był o to, co o nim te rozliczne rymy drukiem ogłoszą; w kołach rycerskich, w kościele, po szkołach, przy ucztach możniejszych panów i wodzów, wszędzie czytano, rozważano i porównywano liczne opisy jakowego zdarzenia albo wyprawy. To wszystko żywiło miłość chwały, pobudzało do męztwa i utwierdzało ufność w znakomitych panach, która wówczas była konieczną i zbawienną dla ogółu. Pierwszą wartością podobnych, poezyi była wierność, nikt się nie ośmielił dodać jakiejkolwiek fikcyi, lub cokolwiek opuścić, co na chwałę swojego wodza powiedzieć, sądził się obowiązanym, nie śmiał nic zmieniać lub pokryć, gdyż inni towarzysze z braci szlachty, tę samę rzecz, w tymże czasie głosili. Na tém straciła wiele poezya, ale mogły zarobić dzieje i zyskiwał duch czasu. Satyry równie jak pochwały, odzywały się jak echo wojenne po każdéj bitwie.

Oglądając się na poezye dawnych i nowych narodów, każdy zapewnie żałować będzie, iż u nas za czasów tak świenych cz ynów rycerskich nie było towarzystwa Bardów, Minstrelów a przynajmniéj rycerskich pieśni, stołowych jak za Karola Wielkiego, albo nawet tego ducha poezyi wojennéj, jaki w Mało-Rossyi od Włodzimirza W. panował.

Jakże to piękne nowe i bogate pole odkrywała rycerskość

Digitized by Google

nasza w XVI. i XVII. wieku! Cóż wspanialszego nad owe pospolite ruszenie, gdy obywatele ze wszech stron o parę set mil do jednego obozu ściągali, gdy możny każdéj okolicy prowadził do boju uboższych braci, gdy każde województwo, każda ziemia, ubiorem i obyczajem wystawiała prawie osobny naród? Jakże poetycznie dałby się malować ów nieład burzliwych sejmów, wśród których obywatele dopraszali się, aby im wolno było samym na nieprzyjaciela uderzyć, jak często jeden obywatel z własnéj gorliwości, o własnym koszcie zwyciężył i odpędził nieprzyjaciela, gdy Rzplita niewcześnie wewnętrznemi sprawy i rozterki utrudnioną była! Bitwy z tak rozmaitemi narodami, wielorakie sposoby wojowania, zwycięztwa zawsze przez mniejszą liczbę odnoszone, wszystko to jest piękniejszem niż gdzieindziéj polem do poezyi rycerskiéj. Gdy w Niemczech, we Francyi i wszędzie lennicy za swego pana, lub tylko o piękną damę pojedyńczo walczyli, u nas jedyném hasłem w obozach, była ojczyzna, gdy gdzieindziéj po innych krajach rycerz błądził, aby wsławił swój oręż, u nas męztwo narodowe jaśniało tylko do rozległych granic ojczystych i było tylko obronnem.

Gdyby mówię w takim stanie rycerstwa, był się zjawił geniusz, któryby téj rycerskiéj poezyi umiał był nadać kierunek, mielibyśmy już dzisiaj w narodowych pieśniach najpiękniejsze pomniki dziejów i języka narodowego. Ale w tych wiekach były te liczne a często obszerne opisy i relacye o bitwach, jedynie szkolnym, nadętym stylem pisane, bez najmniejszego zgłębienia prawdziwéj poezyi. Szkolnictwo zatłumiało przyrodzone talenta, szkolnictwo ośmieliło pisać tych, którzy do poezyi najmniejszego powołania nie mieli. Niezręczny panegiryzm, wszędzie zastosowana mitologia i dzieje starożytne uczyniły nakoniec wszystko nudnem i jednostajném. Pisarz bojąc się dodawać jakowych fikcyi, mniemał że ozdobi swe dzieło, gdy zdarzenia spółczesne połączy z historyą Trojańską i Rzymian, gdy sobie dozwoli jedynéj poezyi w malowaniu mitologiczném, pór, czasu, rzek i t. p. Każdego więc, kto w wierszach poezyi szuka, odstręczyć muszą te nudne częstokroć i prozaiczne opisy. Ale mamyż dla tego temi poda-

Digitized by Google

niami pogardzać? Każdy talent, który dziś cokolwiek o tych wiekach pisać przedsieweźmie, powinien się odważyć na obeznanie się z niemi. Zawierają one szczegóły bitw, obyczajów, ubiorów, odrębne zdarzenia, które dzieje i kroniki pominęły i w tém wszystkiem wyczerpać zdoła materyały, z których korzystać potrafi.

Wyliczenie wszystkich pism tego rodzaju, dużoby nam czasu zabrało, a nie byłoby potrzebném, gdyż pod względem poezyi nie ma o nich wiele do powiedzenia. Odsyłam więc ciekawszych do dzieła Bentkowskiego i Juszyńskiego, gdzie ich tytuły acz jeszcze nie wszystkie znaleźć mogą. Na poparcie zaś tego com mówił o poezyach pisanych z powodu wypraw, dość mi będzie przytoczyć niektóre wiersze jedynie z powodu wyprawy Chocimskiéj pod Zygmuntem III. pisane, Prócz obszernego poematu Twardowskiego mamy Bojanowskiego, *Naumachia Chocimska* czyli Opis wojny Chocimskiéj. Miał on podług własnego wyznania za cel, oddać sprawiedliwość każdemu z rycerzy do owéj wyprawy należących, gdy jak wyznaje, w historyach do druku podanych, bądź przez zazdrość, bądź przez nienawiść, jednym wiele ujęto drugim dodano.

Zimorowicz Bartłomiej brat Szymona pisarza Sielanek *Pamiątka wojny tureckiéj* wiersz pełny i myśli szlachetne, lecz w opisach często nadętość.

Broniewskiego, który był posłem do Tartaryi Perokopskiéj, *Pogrom Tatarów przez Żółkiewskiego*, tudzież *Pogrom albo relacya o zwycięstwie Kouiecpolskiego.*

Napolskiego Piotra, *Krwawy mars* czyli opis bitew królewicza Władysława i hetmana Żółkiewskiego.

Paszkowskiego, *Bitwy Polaków tego czasu przeciw nieprzyjaciołom chrześciaństwa i ich upadek pod Cecorą.*

Wiłkowskiego Stanisława, *Proporzec żołnierza Chrześciańskiego*; *Sliźnia*, *Haracz krwią turecką Turkom wypłacony.*

Wyliczyłem tu tylko niektóre co większe w tym przedmiocie dzieła, doliczmyż do tego mnóstwo Od i różnych dorywczych wierszy, dołączmy relacye o téj wyprawie na sejmie, a szczególniéj liczne drukowane kazania, które w każdem województwie i powiecie w szczególności te bitwy opisywały, każdy

Digitized by Google

zgon i czyny rycerzów swojéj ziemi wielbiły, a przekonamy się, jak wtenczas jednym duchem naród oddychał, jak obok męztwa, cenił nauki i czuł sławy potrzebę.

Najpłodniéjszym w tym rodzaju był *Maciéj Strykowski Osostowiczem* nazwany, który się w Łęczycy urodził. Odbył on poselstwo do Carogrodu z Tarnowskim i w wielu sprawach publicznych z chwałą był czynnym, służył najprzód wojskowo a potem się stanowi duchownemu poświęcił. O kronice jego w oddziale historyi już mówiłem. Miał on do poezyi bardzo mierny talent, ale największą chęć do pisania wierszy tak dalece, iż w Kronice swojéj wszystkie opisy bitew często po trzy i cztery arkusze długie wierszem umieścił.

Z nader wielu dzieł jego poetycznych niektóre tylko przytaczam:

O wolności polskiéj a srogiem zniewoleniu wiernych pod jàrzmem Tureckiem i o rokoszu Amurata.

Wjázd Henryka i koronacya. Wywód narodów Sarmackich i królów polskich. Treny o śmierci Zygmunta Augusta. Zwierciadło kroniki litewshiéj, w którem wywód tego narodu żywoty i wszelkie postępki tak w wojnie, jak w domu książąt litewskich opisuje. *O zdrowéj poradzie. O dawnych zwyczajach i zabobonach litewskich. O starodawnych obrzędach żmudzkich. polskich, litewskich, inflandzkich i pruskich. O dobyciu Carogrodu. Historyà Zygmunta Augusta, Henryka i Stefana Batorego.* Dzieło to większe od jego kroniki dotąd nie jest drukowane. Wydał także wierszem swe życie, które najwięcéj wyliczeniem pism swoich zapełnił. Był także autorem sielanek, które nas nie doszły, o tych np. jak o innych swych pismach tak w życiu swém mówi:

Mnie też i Caliope za sługę przyznała,
A mozgorodna dar swój Minerwa przyznała,
I do kastalskich źródeł drzwi mi otworzyła,
Których błogim napojem dowcip mój zostrzyła.
Żem Parnasie dwuwierzchny ciebie doszedł potym,
Gdziem się przypatrzył nauk świętych darom złotym

Digitized by Google

I ważyłem się spiewać Tytyrze twe pieśni,
I które w cieniu grają Fauni bogoleśni.
Potemem śmierć opłakał wierszem Augustowę
I wszystkie bezkrólewia i wojny Lechowe,
Lechowe i Wandalskie z Czechem osiadł w zbiegi
Jako się lud Auzoński przybił w Żmodzkie brzegi.
Pracą i doświadczeniem wszystkiego dochodząc i t. d.

Przytaczam tu te mierne poezye i pisma Stryjkowskiego na dowód jak się gorliwie w tych wiekach jedynie narodowemi rzeczami wszyscy zajmowali. Pisarz ten byłby znakomitsze zasługi położył, gdyby mniéj był miał nieszczęśliwéj słabości do wierszy. Przecież do dziejów i obyczajów, a mianowicie do starożytności słowiańskich jest on dla nas źródłem najobfitszem, i szkoda, że wielka część dzieł jego wyginęła, część także wcale z druku nie wyszła.

Więcéj jeszcze od Stryjkowskiego pisał wierszem *Paprocki Bartłomiéj* w Mazowszu około 1554 roku urodzony. Nieszczęśliwy w pożyciu domowém, przeniósł się do Czech, gdzie długi czas przemieszkał. Wszystkie prawie jego pisma, jeżeli nie całkowicie, to w znacznéj części wierszem są pisane. Brak ducha poetycznego i bujnych uniesień nagradza czystość, dobitność i szlachetna prostota stylu, a przydawszy do tego cenę ich we względzie historycznym, pisma te są i dziś znacznéj wartości. Pisał najobszerniejsze dzieła o herbach i familiach polskich litewskich i wołoskich. W dziele *Gniazdo cnoty* gdzie herby i znakomitsze czyny opisuje, na każdéj stronnicy znajduje się po kilka i kilkanaście rycin, które dochowują pamięć, dawnych ubiorów polskich. Umieszczone są przytém herby województw i miast polskich, szczególnych królów. Dzieło to będzie kiedyś materyałem dla tego, kto w duchu obyczajów narodu zechce czyny rycerskie tych wieków opisywać. O którym jako téż o innych mniéj ważnych dziełach jego w Bentkowskim obszerniejszą znaleźć można wiadomość.

O Paprockim jako jedynym Bajkopisie tego wieku, w dziele pod tytułem *Koło rycerskie*, w którem rozmaite zwierzęta ro-

Digitized by Google

zmowy swe mają, później mówić będziemy, gdyż mimo starań, egzemplarza tego dzieła dotąd dostać nie mogłem,

Marcin Paszkowski, który żył w początkach XVII wieku, zostawił mierne poezye ale potrzebne do poznania dziejów. Wydał wierszem *Dzieje turekie o ich rodzie i obyczajach o ich utarczkach z kozakami*; przytem dołączony jest Lexicon Turecki i rzecz o zabobonach tego narodu — *Wizerunek sławny sarmacki i poema o miłości ojczyzny — Ukraina od Tatarów uciśniona. — Wykład bogów Słowiańskich* i poema pod tytułem, *Wenecya* zawierająca ciekawe szczegóły lubo w wierszu nader prozaicznym.

Digitized by Google

POECI ŁACIŃSCY.

DANTYSZEK.

Dantyskus u nas, u obcych zaś Flacksbinder v. Hoffen, a curiis i Linodesmon nazwany, 1485 roku urodzony, głośną u swoich i postronnych w swym wieku z poezyi łacińskiéj pozyskał sławę. Młody wiek w wojsku przepędziwszy, był profesorem akademii krakowskiéj, któréj był uczniem. Zwiedzał Palestynę, Syryą, Arabię i Grecyą a zostawszy biskupem chełmińskim, odbywał poselstwa do Wenecyi, Anglii, Rzymu, do cesarza i innych dworów. Znany w ówczas u obcych z poezyi swoich, z rąk cesarza Maxymiliana wieniec odebrał. Karól Vty nadał mu nobilitacyą, którą Zygmunt Iszy potwierdził. Miał także być policzony w poczet szlachty hiszpańskiéj. W roku 1529 na cześć jego medal wybito. Umarł w stolicy biskupstwa swego mając lat 63.

O dziełach jego nie możemy powiedzieć, coby godném było sławy, jaką miał u współczesnych. Zbiór poezyi jego wyszedł z druku popiero roku 1764, wydany w Lipsku przez profesora Boehm za staraniem Załuskiego. Jedno z pism zagranicznych, takie o poezyach Datyska wydało zdanie, że wyraz jego jest po większéj części czysty, wszędzie zachowana jasność i udowodniona znajomość wierszy łacińskich, lecz że to wła-

Digitized by Google

śnie tylko jest zaletą jego rymów, ponieważ nie widać nic w nich takiego, coby im cechę charakterystyczną nadawało, poczemby autora od innych wierszopisów rozróżnić można.

KRZYCKI.

Krzycki Jędrzéj urodzony w Łęczycy 1503 roku. W Krakowie ukończywszy nauki, doskonalił się we Włoszech, i w Paryżu. Był kanclerzem królowéj Barbary, późniéj sekretarzem Zygmunta I. stopniami postępując wyniesiony został na dostojność arcybiskupa. Sam miłośnik nauk poważał i wspierał uczonych, a najwięcéj Janickiego, którego własnym kosztem do Włoch wysłał i utrzymywał. Umarł mając lat 54.

Ten poeta, który się w Odach, Elegiach, Epigrammach, a szczególniéj w satyrach wsławił, należał do najcelniejszych w swoim czasie poetów, i dziwić się potrzeba, że czytając wszędzie oddawane mu pochwały, dzieł jego drukowanych nic nie mamy. Zbiór rękopismów jego znajdował się w bibliotece Załuskich o czem Bentkowski wspomina.

JANICKI KLEMENS.

Janicki Klemens syn wieśniaka z pod Żnina w Wielkiéj Polsce, urodzony roku 1516 żył niespełna lat 27. Był to urodzony poeta, sam tak mówi o sobie, w elegii już na śmiertelném łożu pisanéj.

Mój przywiązany ojciec ani życzył sobie,
By mi przy jego ciężkim do życia sposobie,
Młode palce nad twardym radłem napierzchały,
I z czoła pot sączyły sierpniowe upały.....

Digitized by Google

Potém do Lubrańskiego udałem się szkoły,
Którą nad szklanym nurtem Warty wzniósł wesoły,
Tu mi się mistrz wydarza, uczący z pochwałą
Ile z Greckich i Rzymskich wieków nam zostało.
Usłyszałem raz pierwszy wasze w onéj chwili,
Nieśmiertelne imiona Owidy, Wirgili,
Czytam i pełen świętéj zawolam podniety;
Niech w niebie słyną bogi, na ziemi poety.

Ubóstwo ojca Janickiego znagliło go, iż oderwał się od nauk i w pracach mu rolniczych pomagał, lecz wnet znalazł wsparcie u arcybiskupa Gnieźnieńskiego i późniéj wojewody Kmity, za których opieką Włochy mógł zwiedzić. W szesnastym roku już był znany z talentu, i w narodzie, a w dwudziestym papież Klemens VII. wieńcem go rymotwórczym zaszczycił. Według niektórych otrzymać go miał od Maxymiliana cesarza, co być nie może.

Czy tak istotnie było, mało nam na tym zależy. Wiek Janickiego poprzedziły czasy we Włoszech, w których mnóstwo łacińskich było poetów i zdawało się że Włochy zbliżając się do starożytności w miarę jak Rzymian odkrywano pomniki, całkiem łacińskiemi zostać usiłowały.

Przedmiot elegii Janickiego nie był taki któryby powszechny we Włoszech wzniecał interes. Był i on używany do pisania poezyi, przeciw Szkotowi, lecz Muza jego nienawidziła wszelkich politycznych rzeczy i stronnictw, wszystkie jego elegie są to tylko listy do ziomków i mecenasów pisane. Politian i Pontaro najlepsi swego wieku poeci, nie mieli na swój talent dyplomatu, i my naszych nie według tego osądzajmy zaszczytu.

Zostawił Janicki dwie księgi elegii, jednę epigrammatów, epitalamium Zygmuntowi Augustowi już przy schyłku życia pisane i życia królów polskich, elegiackim wierszem, które przez Paszkowskiego przełożone, drukowane są w jego tłumaczeniu Gwagninowéj kroniki.

Digitized by Google

Janicki nie był, jak wielu w jego wieku, jedynie przez modę i szkolne nauki poetą, natura sama wlała w niego ten talent, a łatwość jego wiersza, delikatność czucia i owa nieprzesadzona, nieszukana imaginacya są tego świadectwem. Poświęcał on elegie swoje częścią żalom na słabe swe zdrowie, częścią wdzięczności znakomitym opiekunom nauk. Tkliwy, wdzięczny, czuły na przyjaźń, miłośnik swobodnego towarzyskiego życia, zbogacony wiadomościami i przejęty duchem elegików Rzymskich, byłby stanął na znakomitym stopniu między elegikami, gdyby żył dłużéj; gdyby ciągła i przykra słabość, swobody umysłu jego, nie struła. Jest on daleko skromniéjszy w ozdobach niżeli Jan Kochanowski, język jego mniéj kwiecisty i poetyczny, ale za to żałość, smutek elegiczny wszędzie rozlany, daje mu w tym rodzaju nad Kochanowskim pierwszeństwo. Jest on mniéj poetą lecz więcéj elegistą. U Kochanowskiego pierwsze miejsce trzyma imaginacya, u tego czucie. Miał widać Janicki przed sobą najwięcéj elegie Owidyusza z wygnania pisane. Jego styl listowy i ton narzekający, zawsze to czytelnikowi przypomina.

O Kochanowskiego łacińskich poezyach mówiłem powyżéj. —

SARBIEWSKI.

Kaźmierz Maciéj Sarbiewski urodził się w Sarbiewie dziedzinie ojczystéj pod Płońskiem r. 1695. W Pułtusku pierwsze pobierał nauki i w młodocianym już wieku pisał poezye, jak to sam w odzie do Narwi (Li. b. 1 Ode 15) nadmienia. Wstąpiwszy do zakonu Jezuitów w Wilnie, w młodym wieku wymowy uczył. W Rzymie potém naukom teologicznym poświęcony szczególniéj się poezyą zajmował. Talent jego zjednał mu głośne imie między uczonymi w Europie. Urban ósmy obdarzył go wieńcem laurowym, a przy odjeździe z Rzymu złotym naszyjnikiem. Godna uwagi, iż według roz-

Digitized by Google

prawy Reznera Galla o poetach wieńczonych, uczony ten papież, surowy sędzia talentów, jednego tylko Sarbiewskiego w życiu swojém uwieńczył. Prócz uczonych wielu dostojnych książąt we Włoszech ubiegało się w okazywaniu względów temu znakomitemu poecie. W Rzymie poświęcał szczególniéj czas naukom starożytności w których dokładną znajomość i filozoficzne zapatrywanie się na dzieje okazał, w napisaném późniéj dziele w czterech księgach o *Bogach ludów*. Ważne to dzieło, prozą pisane, w którem wiele erudycyi i filozofii okazał, znajduje się dotąd w rękopiśmie w bibliotece Puławskiéj. —

Powróciwszy do Polski przez dziewięć lat ciągle w Wilnie retorykę, teologię i filozofię wykładał. W czasie uroczystości gdy Sarbiewskiemu kapelusz doktorstwa teologii dawano, obecny na niéj król Władysław IV., chcąc nadzwyczajnym sposobem znakomitego męża uświetnić, własny pierścień z palca zdjąwszy, Sarbiewskiemu ofiarował.

Bawiąc przy dworze jako kaznodzieja i znakomity prac królewskich pomocnik, ogromem zatrudnień obciążony, zdołał czas zbywający ulubionym muzom poświęcać. Żył w najściślejszéj przyjaźni ze znakomitym historykiem naszym biskupem Łubieńskim, których wzajemne uczone listy Bohomolec zapomnieniu wydarł. Dziwna rzecz iż prócz innych obowiązków dworskich Sarbiewski pięć razy w tygodniu musiał miewać kazanie i żałować należy że monarcha, głośnemu już w Europie mężowi, tak mało zostawił czasu, do swobodnego oddania się muzom. Sarbiewski chcąc *Lechiadę* swoją, nad którą najpilniéj pracował wykończyć, prosił króla o uwolnienie od dworu. Otrzymawszy zezwolenie już z Warszawy do Zacisza pospieszał, gdy pewien znakomity urzędnik, prosił króla, aby Sarbiewskiego każącego mógł słyszeć. Wrócony na rozkaz króla, Sarbiewski po skończonéj mowie tak zasłabł, iż trzeciego dnia, mając lat 44 życia dokonał.

Obszernie życie jego opisali Langbein, Rostowski, Kojałowicz, Bohomolec, który nie wydane do jego czasów poezye Sarbiewskiego i ciekawą korespondencyą z Łubieńskim ogłosił.

Digitized by Google

Cała Europa przyznała Sarbiewskiemu imie chrześciańskiego Horacyusza i pewną jest rzeczą, że jeżeli porównania z poetą Rzymskim zechcemy, to ze wszystkich liryków łacińskich, po Horacyuszu, Sarbiewski na pierwsze miejsce zasłużył.

Uczony Francuz Bayle w swoim dykcyonarzu mówi, iż przeciw zdaniu Arystotelesa i wielu starożytnych pisarzów, utrzymujących, że północ nic ze smakiem i geniuszem wydać nie może, śmiało można Sarbiewskiego postawić; gdyby nam po nim nic nie pozostało tylko *Ody i Epodon*, możnaby je postawić przeciw płodom jakie Grecy i Rzymianie wydali nawet w najświetniejszych swych czasach. „Sławny filozof Hugo Grocyusz szczególniéj wartował jego pisma i powiedział, iż nie tylko zrównał, ale przewyższył Horacego. Herder, Götz i inni niemieccy pisarze przekładali jego poezye na swój język, we wszystkich krajach Europy wychodziły liczne edycye pism jego, zgoła, że Sarbiewski jest jedynym tylko z naszych poetów, który w całéj Europie jest znany.

Ponieważ Sarbiewskiego do Horacyusza wielu porównywa nie będzie od rzeczy nieco się na tém zastanowić. Jest pospolity równie, jak niezawodny sposób sądzenia autorów przez porównanie a szczególniéj też poetów lirycznych. Każdy wiek i kraj ma osobne obyczaje, stopień oświaty, stosunki, i t. p. Liryczny poeta jest tylko zwierciadłem tego, co z nich wyczerpał. Im więc poeci prawdziwszy mają talent, tém mniéj są do siebie podobni. Sarbiewski na porównaniu z Horacyuszem zawsze traciéby musiał, i owszem imby mu więcéj był podobnym, tém mniéj byłby godzien, by go z nim równać. To chyba, że obadwa w jednym pisali języku, było najwięcéj do tego porównania powodem. Gdyby Sarbiewski mógł w języku i budowie wiersza Horacemu wyrównać, musiałbym go z tego względu wyżéj nad niego cenić. Pisać nie w macierzystym, ale w przejętym wyuczonym języku, mieć tylko za wzór jednego poetę, i tak mu wyrównać, jest to rzecz niepodobna w poezyi lirycznéj, gdzie samo przemawia czucie, a które nie może się innym tłomaczyć, jak serdecznym od dzieciństwa nabytym językiem. Owszem wielka różnica stylu Sarbiewskiego od Horacego, a nawet wady Sarbiewskiege w stylu łacińskim

Digitized by Google

są jego zaletą i świadectwem, że nie był Rzymskiego poety naśladowcą. Każdy prawdziwy poeta jak tworzy wielkie myśli, tak zbogaca swój język, żaden choćby najbogatszy nie wystarcza jego czuciu i wyobraźni, słowa i składnie nowe dotąd nieużywane, stają się po nim własnością języka, w którym pisze.

Horacy wiele zapewne użył wyrażeń nieznanych dotąd w jego języku i te stały się bogactwem i pięknością, gdyby później był ten język żyjącym, byłby go zapewnie inny liryk więcéj jeszcze zbogacił. Jeżeli Sarbiewskiemu język Rzymian nie wystarczał, jest to jego zaletą i dowodem, że pisał z czucia i z imaginacyi, że śladem tylu miernych poetów nie chciał kleić słów i frazesów pobranych z autorów klassycznych, jak to mieć sobie chce wielu mniemanych teraźniéjszych pisarzów łacińskich. Gdyby Sarbiewski był pisał w ojczystym języku, byłby jak Kochanowski i Trembecki wiele mu nowych bogactw przyswoił, lecz w łacińskim umarłym i już ukończonym, mógł tylko błędy popełniać.

Arcybiskup Durini chwaląc nad miarę Szymonowicza, przytacza szereg niezwykłych, Sarbiewskiego wyrażeń. Tak jest, Sarbiewskiemu każdy zarzucić może używanie niezwykłych, niewłaściwych i zbyt śmiałych wyrażeń i częstą nadętość. Pisarz powinien władać swoją mową, lecz nie być jéj niewolnikiem. Myśl powinna kształcić wyraz, nie wyraz myśli, język musi mieć pisarz na swoje rozkazy, inaczéj albo się wyrazić nie zdoła, albo będzie przeciw mowie wykraczał. W ojczystym języku rodzi się razem w méj duszy myśl, a wyraz występuje, że tu słów Szyllera użyję, jak Minerwa z głowy Jowisza, zaraz we zbroi gdy przeciwnie w obcym języku tworząc prawdziwie, nie naśladując łatwo popełnię barbaryzm. Tu nowa myśl postawi się w ojczystym języku, zaraz w tém świetle jakie mieć winna, w obcym nie ma tej wolności lub będzie solecyzmem. Tu, płodna myśl chce z wszystkiemi ubocznemi pojęciami od razu trafić do duszy; język macierzysty staje z wszystkiemi zasobami na jéj usługi, ale w mowie obcéj, a zwłaszcza umarłéj, musi żebrać, natrafia na ubogie chaty, a w bogatych pałacach będzie odepchniętą i wygnaną: zgoła puszczanie cugli wyobrażeniom

Digitized by Google

i myślom gdy się nie możemy dostać na ląd pewny ojczysty, tworzy błędnych pisarzy, którzy mogą się szczycić wielkiemi myślami, ale szpecą się niekształtnemi wyrazy.

Niezawodną jest rzeczą, że język umarły, którego się tylko według przepisów grammatyki uczymy, musi nas ograniczać, ponieważ myśl musi się stosować do tychże prawideł, gdy przeciwie w żyjącym języku raczéj się prawidło do myśli stosuje. Jeżeli więc w obcym wyuczonym języku wzniesie się Geniusz, zdaje się szalonym, obala wszystko, uczonych i nieuczonych odstrasza.

furit, ac velut ursus,
obiectus cavae valuit si frangere clatros,
Indoctum doctumque fugat.

Wszystkie więc błędy Sarbiewskiego, o które go co do stylu obwinić można, służą na zaletę jego talentu. Wyuczony język był dla niego wędzidłem, które często wolał zerwać, niżeli myśli i zapał swój poświęcić. Tak zawsze ktoby w obcym języku pisząc, nie chciał mu gwałtu uczynić, od niego gwałt ponieść musi. Któż się może jakowego języka z kilkunastu pisarzy w całéj objętości jego, godności i wdzięków nauczyć. Weźmy np. kilkunastu późniejszych pisarzy, weźmy ich wszystkich w naszym języku, niech nasz język będzie umarły, i niechaj z samych tychże pisarzy zmartwych powstanie? daremne i dziecinne usiłowanie, a my w późniejszym łacińskim języku prawdziwych Rzymian szukamy. Chcemy aby pisali Ody Horacyusza, ów najwyższy i najtrudniejszy rodzaj pisania. Przypuśćmy, że się zjawił geniusz, jakim Horacy był w swoim języku, niechby miał wszystkie bogactwa, pełność, wielkość myśli i uczuć, ten geniusz zapalony godnym przedmiotem bierze lutnią Horacego, chce równym jemu przejąć się ogniem i smakiem, mógłby być Horacym; ale w jego pisze języku. Wnet myśl musi wyrazowi podlegać; ma się okazać wielkim, śmiałym, bogatym w szczęśliwe zwroty, a staje się trwożliwym, łatanym, musi pożyczać myśli do pożyczonych wyrazów, przeładowany w błyskotkach, okazuje się małym. Wtenczas, jak mówi Herder, myśl i wyraz jest to ów zrośnięty potwór

Digitized by Google

który jedną głową płakał, drugą się uśmiechał, parł się wzajem plecami, poruszał się i zawsze zostawał na miejscu.

Przy całém zamiłowaniu do języka łacińskiego, a nawet do obcych dzisiejszych, pamiętajmy, że poeta chcący wyrazem swym władać, powinien w ojczystym pisać języku; tu może nowe słowa pozaszczepiać, bo zna swą ziemię, może rwać kwiaty, bo jego jest ziemia, która je wydaje, tu może kopać głęboko i złota szukać, ozdabiać, przekształcać ziemię, bo jest jéj panem. Nikt bardziéj nie potrzebuje być panem i rządcą języka, jak poeta. Nikt nie może być takim panem w kilku językach; jeden tylko język doskonale umieć możemy, a tym zawsze być musi ojczysty, ten w którym zaczęliśmy pierwsze wyobrażenia pobierać — Lecz może kto powiedzieć, języki są sobie równe; wolę pisać w bogatym już ustalonym, niżeli w ubogim albo takim, który dopiero obrabiać trzeba.

Gdyby był Sarbiewski mniéj się starał o wewnętrzną wartość poezyi, jak o piękność wyrazów, byłby się zapewnie uchronił zarzutu nienaturalności stylu, lecz czyżby przeto był większym poetą w łacińskim języku? Czyż Sarbiewski mając już w Kochanowskim poprzednika, dla tego w obcym pisał języku, że jest bogatszym od ojczystego, że gdy Kochanowski do spokojnéj swéj muzy znalazł mowę macierzystą za dostateczną jemu, ona do wyższych uniesień dostateczną nie była? Nie — Kochanowski pisał na roli, dla ziomków i sąsiadów, nad brzegami Wisły, chciał się tylko uwiecznić; Sarbiewski opiewał zwycięztwa i monarchów całéj Europy, był lutnistą głowy Rzymu, na któréj dworze język Cezarów pozostał, chciał być zrozumianym od całéj Europy i język łaciński uważał za jedynie władnący światem, za wieczny.

Czyż zyskuje na tém chwała poety, że język z siebie sam jest pięknym? Tak myślą tylko szkolnicy, którzy za staremi frazesami polują lexykony i grammatyki drabują, ażeby z tego z trudnością suknię arlekińską wyłatać. Pytam się jakiż zamiar takowéj pracy, takiego dzieła. Piszącego w obcym języku tak śledzimy, jak tłomacza czyli tak od ducha języka nie odstąpił, jak tamten od ducha autora; gdy przeciwnie w pisarzu ojczystym szukamy o ile mowę naszą zbogacił o ile nad

Digitized by Google

zwyczaj pospolity wznieść się ośmielił, czem się w stylu różni od innych.

Język włoski długoby jeszcze nie miał klassycznych w swoim rodzaju poetów, gdyby się był Dante nie odważył pisać oryginalnie. Jerozolima wyzwolona, uczyniła Tassa nieśmiertelnym gdy łacińskich jego poematów nikt nie czyta. Kochanowski byłby zniknął w tłumie łacińskich poetów XVI wieku, lecz nawiązawszy strony do mowy ojczystéj uczci chlubne imie utworcy języka poetycznego w swoim narodzie.

We Włoszech równie jak w Polsce popłacała w XVII. wieku owa przesada i ubieganie się za niezwykłemi wyrazy. Ztąd i Sarbiewski często komentatora potrzebuje.

Sarbiewskiego Ody, równie jak Horacyusza, są po największéj części treści moralnéj, z tą różnicą, że Horacy bawiąc się i igrając, nieznacznie najzdrowsze nauki podaje, gdy Sarbierwski z żywością jakby z powołania poety karci i naucza. Horacy po głębi filozofii lekką łódką spokojnie igra, wesoło patrzy w przepaści, w których się pogodne niebo odbija, Sarbiewski zdaje się sięgać obłoków, z których światło razem z gromem wygrywa. I ta jest pierwsza, wielka jego od Horacego różnica. Obwiniano Sarbiewskiego o próżność poetyczną, że sobie równie jak Horacy nieśmiertelność obiecuje mianowicie w Odzie do Urbana, gdzie mówi: iż Kaukaz, Atlas, i Ocean pieśni jego słuchać nieprzestaną. Wyrzucają mu, iż ten się nie powinien wynosić, który pokorę ślubował. Jest to płocha równie jak niesłuszna krytyka. Nie można bowiem być wielkim poetą bez żądzy sławy i żaden stan nie może tamować drogi, w szlachetném ku niéj dążeniu. Sarbiewski pisał równie jak Horacy w języku powszechnym, który pod Urbanem, równie jak za rzymskiego Augusta był panującym, w którym Europa światło i rozkazy w XVII. wieku pobierała, w którym po większéj części świątyń chrześciańskich modły do nieba zanoszono. — Pisał nie dla jednego polskiego narodu, ale dla Europy w przedmiotach politycznych i wojennych, tyczących się nie tylko jego ojczyzny, ale i całego chrześciaństwa, lubo i Polska sama stała pod Zygmuntem III, pod Władysławem IV. na drodze do najwyższéj potęgi, gdy wschód zwyciężając,

Digitized by Google

na północy tron zakładała. Pisał prawie do wszystkich monarchów europejskich swe Ody w języku, w którym wszędzie był jednakowo zrozumiany. W takiem położeniu, może sobie poeta nieśmiertelność rokować. Urban papież był dla Sarbiewskiego w duchu owego wieku tém, jeżeli nie więcéj co August dla Horacego. Władza papiezka rozciągała się w całem znaczeniu tego słowa na wszystkie części świata, on niemal wszystkich spraw europejskich w owym czasie był źródłem i celem, chwałę więc jego mógł z tą poetyczną wspaniałością co Horacy opiewać. W tém to uczuciu pisana jest początek pieśni 10 X. I w Odzie do Urbana, gdzie mówi Sarbiewski.

„Nie sam Horacy pójdzie po wałach powietrza, śpiewem łabędzim i lotem orła nad ziemią się unosić, mnie także dała Kaliope obłoki przebyć, krążyć bezkarnie pod krainą wiatrów i wnieść się do nieb pogodnych i mnie na barkach złotą zawiesiła lirę, któréj się głos o nieba odbije. Mnie słyszeć będą bezludne brzegi Nereja i skały zwierzom niedostępne i Tetis ostremi wierzchołki skał uzbrojona; mnie szczyt Kaukazu, mnie Atlas sędziwy, mnie słuchać będzie cały Ocean, szerokie uciszywszy burze, jakże wszystko spokojne, wielbić będzie Urbana i dzieła chrześcian itd. itd.

Pięknie byłoby, gdyby czas dozwalał rozebrać Ody Sarbiewskiego pod względem moralnym w zastosowaniu do Horacyusza. Sarbiewski jest wszędzie wzniosłym do heroicznych cnót dążącym, gdy Horacyusz jest tylko rozumnym i wesołym; Sarbiewski zaleca dobre dla tego, że cnota jest obowiązkiem i przeznaczeniem człowieka, Horacyusz dla tego tylko; że z nią weseléj i spokojniéj żyć może.

Potocki żałuje Sarbiewskiego iż nie miał na swoje rozkazy mitologii starożytnéj, która tyle kraje wyobraźni upięknia, mówi on, że religia chrześciańska niezdolną jest do poetycznych ozdób. Zgadzam się na to, gdyby szło o wiersz bohatyrski, o machinę poematu czyli cudowność, lecz w poezyi lirycznéj prócz wszelkich fikcyi mitologii starożytnéj, służyły nadto Sarbiewskiemu wyższe wyobrażenia o świecie i cnoty więcéj heroiczne. U Sarbiewskiego nie była *poezya* środkiem

Digitized by Google

upięknienia poezyi, ale była całą jéj duszą, tak jako u dawnych Hebreów, jako u wielu prawdziwie chrześciańskich poetów.

Spółczesnym Sarbiewskiego był znakomity poeta w Alzacyi, Baldi, równie Jezuita, który nie mając i w części męzkiéj mocy Horacyusza, pisał przecież z prawdziwym smakiem piękne liryczne poezye. Niemcy troskliwsi o sławę narodową, wydając zbiory swoich poetów łacińskich, jego za najpierwszego uważają, ten sam w wielu miejscach oddaje Sarbiewskiemu pierwszeństwo. Poezye jego znakomity poeta i filozof Herder wydał przełożone na język niemiecki, które z powszechnym oklaskiem przyjęte były.

Wspominam to dla tego, ażeby kiedyś, jeżeli kto poweźmie chwalebną chęć przekładania Sarbiewskiego, tłomaczenie Herdera za wzór obrał, tam pozna, jak należy łacińskich poetów tłomaczyć.

Jakże trzeba życzyć abyśmy równie Sarbiewskiego w ojczystym języku czytali. Tłomaczyli go dotąd częściami: Twardowski, Puzyna, Ines, Wiśniewski, Naruszewicz, lecz te wszystkie przekłady, Naruszewicza nie wyłączając, słabe dają o muzie Sarbiewskiego wyobrażenie. Potrzebuje on najprzód tłómacza z wielkim smakiem, któryby umiał odjąć mu to, co bogactwu jego myśli przeszkadza, to jest, zbyt często figuryczne wyobrażenia, któryby równie jak Herder nie był niewolniczym tłómaczem, ale tylko ducha jego oddać umiał. Jednak dopóki poezyą naszą wszędzie rymy obciążać będą, póty się spodziewać nie możem doskonałych tłomaczeń poetów łacińskich. Gdy będziem więcéj nad językiem pracować, będziem w stanie czuć inne piękności melodyi jego nad owe biedne zaspokojenie ucha jedynie przez rymy, wtenczas się okaże, czém język Polski dla Poezyi być może.

Nie można odżałować straty najcelniejszéj pracy Sarbiewskiego, to jest *Lechiady*, nad którą najwięcéj pracował. Mały tylko ułamek tego poematu jest nam znajomy w wydaniu Bohomolca, który dzieła Sarbiewskiego w rękopismach pozostałe drukiem ogłosił i z Lechiady ten tylko mógł wynaleźć wyjątek. —

Digitized by Google

WYJĄTKI Z POEZYI SARBIEWSKIEGO

PRZEŁOŻONE PRZEZ

KAZIMIRZA BRODZIŃSKIEGO.

Ten, co dziś woły pogania przez łany,
Jutro podbije Rzymiany
W jarzmo, co gniotło wołów jego karki,
Dumnych Wolsków nagnie barki,
A ten, kto wielkim dziś o słońca wschodzie,
Małym będzie o zachodzie.
Los jako zechce nędznemi się bawi,
Wielkiego na śmiech wystawi,
Wróci z pałacu pod wczorajszą strzechę,
Na nową gminu uciechę.
A te, któremi lud siekły liktory,
Wśród rózg utkwione topory,
Będą niepomne dawnéj swojéj chwały,
Na komin drewka rąbały,
I rózgi straszne gdy zimna dośpieją
W lichem ognisku zgoreją.
Rozjaśnij Lyku myśli niepogodne,
I piersi męzkich niegodne,
Porzuć wzdychania i patrzaj wesoło,
Choć słońce zachmurzy czoło;
Chociaż fortuna ślepo się tocząca
Przegraną kość mi wytrąca,
Dziś Oceanem burzy Nota władza,
Jutro je Zefir ogładza.

Z KSIĘGI IV. 23.*

O ty na szczycie siedzący topoli
Dnia rosistego łzami upojony,

* Ułamki te doszły nas nader niepoprawne w rękopiśmie, dajemy je jak są. P. W.

Digitized by Google

Uciszasz śpiewaku do woli,
Siebie i gaj ogłuszony.

Po długich zimach lato z wonném tchnieniem,
Przez nasze siedliska pośpieszy,
Witaj go witaj twem pieniem,
. . . . . .
Wartkiemi przebiega koły,
O witaj witaj twem pieniem
Rzadkich dni poczet wesoły.

Ledwo dzień piękny powitać się dało,
I jużci precz się wyprawi,
Boleść zawsze długo bawi,
Ale trwały żal zostawi.

Święta! co skromisz wiatr na Oceanie,
Któréj hołd niosą nadmorscy Hiszpanie.
Któréj Tag służąc rzuca na nadbrzeże
Złocisty piasek w ofierze.
Tyś niegdy chaty zamięszkała z nami,
Dzisiaj królujesz nad temi gwiazdami,
Dzisiaj po słońcach lecącego świata,
Swobodnie duch twój ulata.
Z lasów Medejskich gdy najdroższe dymy,
Tobie Ziemianie w ofierze palimy,
Niechaj przed Ojcem, obłok pełen woni,
Tę winną ziemię zasłoni.

KSIĘGA IV.

Nie był on Lechem, ani jego rodu,
Lechickie wydały ziemie,

Digitized by Google

Kto pierwszy sarmackie plemie,
Opasał murem warownego grodu.

Wolni Sarmaci na polu zwycięztwem
Pod wolnem niebem się sławią
Polnym Sarmatom w polu zebranym,
Pod wolnem niebem zwycięztwo
Próżno wrodzone ich męztwo,
Podle ma gnuśnieć w zamku zakowanym.

Digitized by Google

EPOKA IV.

OD UPADKU AKADEMII KRAKOWSKIEJ DO KOŃCA XVII. WIEKU.

Po krótce tylko przebiegnę tę najsmutniejszą dziejów i literatury naszéj epokę, od upadku akademii krakowskiéj do Stanisława Augusta, nie jest ona mniéj obfitą w dzieła: gdyż zły smak nie usypia chęci do sławy, i owszem, każdy do niéj w tym czasie łatwe mniema nabywać prawo. Ze wstrętem i ze łzami przebiedz trzeba tę smutną epokę, dotknąć tylko niektórych pisarzów, którzy jak skały nad tę powszechną powódź zepsucia smaku się wznoszą.

Jakże drogo kosztowało naród nasz to obłąkanie jednego wieku. W około wzmagała się oświata Europy; myśmy nagle w nieszczęściach i ciemnocie pogrążeni, z świetności do poniżenia, z przewagi na igrzysko losu skazani zostali.

Da szkół klasztornych zapędzona młodzież, bez rozwinięcia władz umysłowych, bez wiadomości obywatelstwu przyzwoitych, nieużytecznem szkolnictwem i samą łaciną upstrzona, szła za granicę, gdzie się tylko zbytkom oddać umiała, ztamtąd przynosiła zamiast zdrowéj rady i obrony ojczyzny, grubą niewiadomość i serca skażone. Smutną niestety z pradziadów naszych mamy naukę, że cofnięcie światła, groszem jest, niżeli prostota niewiadomości.

Tak u nas po przytłumieniu światła, wpływ każdego szlach-

Digitized by Google

cica do rzeczy publicznéj zrodził bezrząd i pieniactwo i władza stanowienia o powszechném dobru, zmieniła się w zgubne widoki własnych pożytków, wolność w rozpustę, religia w powierzchowne obrządki, gościnność w zbytki, zasługi przodków w nadużycie przywilejów, a miejsce dawnych przymiotów zastąpiły szumne tytuły, podłe pochlebstwa i t. p. Kiedy najmniéj było zasług najwięcéj brzmiało panegiryków. Najbardziéj zastanawia w téj epoce erudycya i dość się nie można wydziwić, zkąd taka znajomość klassycznych pisarzy mogła tak dzikie potwory smaku wydawać. Ta erudycya zrodziła skażenie języka, wymowa jasnością i prostotą niegdyś nacechowana, w zawikłaniu, w okrucieństwie nad językiem i w dziwacznym dowcipie zalet szukała. W Akrostychach krzyżowano niesforne rymy pod herbami i sprzyjano wszystkiemu co gnuśność i pochlebstwo piętnować mogło. Te herby były cudownemi posągami i obrazami, w których każdy piszący natchnienia szukał. Zgoła jeżeli poezya była i jest wszędzie ozdobném podaniem obyczajów i oświaty, tak równie w tym nieszczęśliwym wieku, jest wiernym obrazem ciemnoty i obłąkania.

We Włoszech od r. 1560 do 1730, właśnie w tym samym czasie co w Polszcze, literatura była w jak najgorszym stanie. Jak my rachujemy upadek smaku od upadku akademii krakowskiéj do Konarskiego, tak Włochy od uwięzienia Tassa aż do czasów, w którym rozwinął się talent Metastazyusza. Włochy, które dobry smak w Europie obudziły, same dały najpierwsze hasło do jego upadku. Panowanie we Włoszech Karola V, i trzech Filipow Hiszpańskich II, III i IV przytłumiło wszelką czynność umysłową, przez ucisk powszechny, systematyczny i powolny, z okropnościami wojny połączony. Poniżone i zmartwiałe w nieszczęściach Włochy, w literaturze nic już nie wydawały prócz naśladowców dawniejszych geniuszów i prócz fałszywych dowcipów, u których nadętość była wielkością, antytezy wymową, a igraszki słów dowcipem.

Hiszpania słynęła w tym czasie oryginalnemi geniuszami, a w początkach téj epoki nadawała ton całéj Europie, jak późniéj Francya, i posiadała oryginalne geniusze szczególniéj

Digitized by Google

w poezyi dramatycznéj. Atoli przesada do dziecinnéj śmieszności posunięta, dworskość wyszukana, która z bohatyrów maryonetki czyniła, żądza nadzwyczajności, szczególniéj zaś nadużycie ducha i tajemnic religii chrześciańskiéj, sprawiły, iż poeci hiszpańscy najgorszy mieli wpływ na smak w Europie, tak dalece że Francuzi pod Ludwikiem XIV. którzy tytułem klassycznych poetów się szczycą, ztamtąd najwięcéj złego odziedziczyli; z tą różnicą, że ducha galanteryi hiszpańskiéj w formie starożytnéj zamknęli. —

Od nieszczęśliwego pokoju r. 1648, w którym potęga Niemców przytłumioną została, a zatém od tej pory co w Polszcze i we Włoszech, zaczyna się także w Niemczech upadek języka i smaku.

Poezya szczególniéj w Niemczech składała się w tenczas z samych tylko wierszy przygodnych *Gelegenheitsgedichte* nad któremi w Polszcze tyle suchych dowcipów smażyło się. Szlegel nazywa ten czas epoką barbarzyństwa i chaotycznego pośredniczego stanu literatury, w którym język był na pół łacińskim i francuzkim, na wpół gminnym i niemieckim.

Francya w tej epoce stanęła na najwyższym stopniu przewagi politycznéj i naukowéj. Talenta Francyi bynajmniej jesze w Polszcze na smak literatury nie wpływały, lecz na zepsucie dworu i wyższych klass społeczeństwa znaczny wpływ wywarły. Francya przez żony Jana Kaźmierza i Jana III. i toaletowe intrygi, jeszcze więcéj mięszać zaczęła niesforny stan rycerski w jego widokach.

Ten zachwalony wiek Ludwika XIV mimo że wydał tak znakomite talenta, jakiemi są Molier, La Fonten, Kornel i Rasyn, nie był wcale wolnym od powszechnéj złego smaku zarazy: Weźmy na uwagę ogół piszących w tym wieku; zepsucie publiczności, która nie tym, ale najnikczemniéjszym dziś zapomnianym talentom hołdowała, a przyznamy, że i Francya uległa w owym czasie powszechnemu zepsuciu, że Kornel i Rasyn równie mu uledz musieli.

Zgoła, wszędzie w tym wieku, żądza nowości cofnęła ludzi z drogi natury, jasność i prostota myśli znikła zupełnie a ich miejsce zajął dowcip drobiazgowy; wieczne prawa piękności znikły pod

Digitized by Google

obłudą wyszukanéj sztuki, zdaje się, że ludzie znudzeni prawdą i zdrowym rozumem, umyślnie czczego pozoru i fałszu szukali.

Polska, która dotąd złemu i dobremu wpływowi obcego smaku ulegała, i nigdy sama przez się myślić się nie ośmieliła, z najskłonniejszym umysłem ten zły smak przyjęła i troskliwie go na swojéj ziemi wyhodowała, tak dalece, że zły smak Europejski owego wieku tron swój u nas założył.

Prócz tych zewnętrznych powodów, przyczyniły się do tego stanu literatury w Polszcze najsmutniejsze wewnętrzne okoliczności. Literatura każdego narodu upada, albo się wznosi według wagi politycznéj. Piękność utworów zawisła od zdrowia w narodzie, znikczemnienie albo szał polityczny sprowadza poniżenie albo dziwaczność smaku. Dopóki w Polsce jakikolwiek porządek się utrzymywał, dopóki mniéj skażone obyczaje niedostateczność praw zastępować mogły, kwitnął jeszcze język i literatura krajowa. Ale gdy miejsce dawnego porządku anarchia zastąpiła, gdy i prostota obyczajów znikła, wnet i muzy zostawiły świątynię Apollina, pod zarząd bezprzytomnym Bachantkom. Anarchia ta i zepsucie rozkorzeniło się w czasie najnieszczęśliwszego panowania Jana Kazimierza. Różnowiercy nie tylko wewnętrzną rozsiali niezgodę, ale nadto groźnym i barbarzyńskim sąsiadom wnętrze kraju otwarli. — W tych to czasach tak była Polska niszczona, że do połowy na ludności straciła, że wkrótce orano tam, gdzie niedawno zamożne miasta kwitnęły, a na zagonach pól uprawnych lasy porosły.

Mimo to jednak, w tych szczególniéj czasach uderzał oczy zbytek najwyszukańszy, obok nędzy i rażąca dysproporcya majątków i przywilejów; tak iż nie było środka między bogactwem i nędzą, przemocą i uciskiem. Gdy majątki nie były pewne, ani od groźnych napaści zewnętrznych nieprzyjaciół, ani od grabieży domowéj, bogacz trwonił co miał, pamiętając tylko, że mu jeszcze obszerne ziemie zostaną: ubogi nie mogąc dla siebie pracować, puścił się tylko na obrzydłe służalstwo, dogadzając nieludzkim i występnym uwidzeniom Pana swojego. Sejmy, sądy, zjazdy a nawet sobory, były tylko popisem tego, kto najwięcéj potrafił wypić, wykrzyczeć i wybić.

Digitized by Google

Panowie nie byli już synami ojczyzny, senatorami gravi consilii, ale jedni przeciw drugim walczącymi; uboższa zaś szlachta zmieniła się w przedajne sługi tego lub owego stronnictwa. W tym to czasie zjawił się w dziejach ludzkich niesłychany przywilej zrywania sejmów, uderzający pomnik źle zrozumianéj wolności, przez który najnikczemniejszy członek towarzystwa mógł być despotą, przez który każdy w szczególności mógł na ojczyznę nieszczęście sprowadzić, a wszyscy razem ratować jéj nie mogli. Nie można się dosyć wydziwić szałowi, z jakim tę nieszczęśliwą źrenicę wolności wielbiono, zdaje się, że dla niéj i pokój i byt byłby każdy poświęcił. Wśród wojen i najazdów wołano zewsząd: *Ita beati agimus vitam, cui nihil addi potest ad cumulum fortunae, nisi perpetuitas.* * Takiém to nieszczęsném omamieniem spokojnie kołysać się dali polacy, na morzu wzburzoném, które wnet pochłonąć ich miało. Przed ostatecznym upadkiem świetnie jeszcze zabłysła Polska pod Sobieskim.

Takiemu stanowi rządu i obyczajów odpowiadały nauki. Nie tu czas wchodzić w przyczyny zaniedbania, a późniéj zupełnie sprzecznego z rozsądkiem wychowania młodzieży, po upadku Akad. Krak. dosyć powiedzieć, że opłakany stan narodu wynikał najwięcéj z niedorzecznego wychowania, które truło naturalne uczucia i rozum. Jeden tylko zakon wychowanie publiczne ogarnąwszy, działał dla swoich nie dla kraju widoków. Odtąd zaczęły się prześladowania różnowierców. Zamykano ich szkoły na których miejsce innych dla nich nie było, bo młodzieży obcego wyznania niektórych tylko przedmiotów dozwalano się uczyć. Akatolicy udawali się najwięcéj do szkół zagranicznych i niemcami się stawali, a kto z nich nie został nieprzyjacielem naszéj ojczyzny, to przynajmniéj był obojętnym na jéj dobro obywatelem. — Ale i młodzież do wszystkich nauk ówczesnych dopuszczona, nie lepiéj usposobioną wychodziła. W murach klasztornych, nie mogła rozwinąć swych władz umysłowych, nabyć wyobrażenia o stanie i potrzebach swojéj ojczyzny i o grożących niebezpieczeń-

* Tak błogosławieni żywot pędzimy, któremu nic do szczytu szczęścia dodać nie można, chyba wiecznéj trwałości.

Digitized by Google

stwach. Czcza bezowocna erudycya zajęła miejsce gruntownéj nauki.

Zważając z jak trudnemi okolicznościami walczyć musieli Polacy pod Stanisławem Augustem, nim się podnieśli na stopień oświecenia, o którym świadczy literatura téj epoki, przyznać musimy narodowi znakomitą zdolność i energią, a przypisać smutnemu zbiegowi wypadków to, co w niéj do życzenia pozostanie. Epokę tę poprzedziły czasy najpomyślniejsze dla sąsiedzkich narodów, a najsmutniejsze dla Polski. Groźna niegdyś Polska, strażnica Europy, zabłysła pod Sobieskim świetnym promieniem sławy w oczach chrześciaństwa, lecz był to promień ostatni zachodzącego słońca. Sławiona z męztwa nie miała już żadnéj powagi w rzędzie innych narodów. Nie potrzebowały wchodzić z nią w przymierze, bo się żadnych korzyści od niéj spodziewać nie mogły, unikały jéj raczéj lub tylko pozornie do niej się skłaniały, bo jéj położenie i nierząd wewnętrzny więcéj obiecywał straty aniżeli korzyści. Wśród tak smutnego stanu, przesąd egoizmem wspierany, coraz głośniéj powtarzał, że Polska nierządem stoi, że jéj byt jest potrzebą wszystkich narodów, bo na nim polega ich bezpieczeństwo i równowaga Europy. Ten to nieszczęśliwy przesąd, uśpił, zobojętnił i zniewieścił naród za panowania Sasów. Najwyższy upadek nauk i przemysłu, brak zupełny skarbu i wojska, zupełna niemoc królów w zaprowadzeniu porządku, niezgody i stronnictwa możnych, a przytém zbytki do najwyższego stopnia posunięte, otwierały témbardziéj oczy cudzoziemców na stan Polaków, którego oni sami nie widzieli. Od r. 1736 aż do r. 1764 żaden sejm nie doszedł, w czasie w którym naród najwięcéj potrzebował baczenia na siebie.

W tym to właśnie czasie Szwecya stała się pod jednym monarchą potężną i rządną, pod drugim groźną dla Polski. W tym czasie geniusz Piotra W. ugruntował zasadę potęgi i znaczenia Rossyi; w tym właśnie czasie w Prusach jeden monarcha zbierał troskliwie skarby i siły wojenne, których następca jego tytułem Wielkiego uczczony, tak korzystnie dla kraju swego użyć potrafił. Zgoła, cała północ olbrzymim postąpiła krokiem ku oświeceniu, ku potędze i pozbyła się wszel-

Digitized by Google

kich zabytków dawnego feudalizmu i barbarzyństw; Polska jedynie nie chciała wraz z niemi dążyć i nie oglądając się na przyszłość długo się bezpieczną sądziła. Jedna część trwała w tych przesądach, inna straciwszy nadzieję stała się zupełnie obojętną i tylko o sobie myślała.

W przeciągu czasu od Jana Kazimierza aż do panowania Sasów, chęć pisania wcale nie ustawała. Mamy z téj epoki mnóstwo dzieł, lecz to wszystko bez wyjątku jest utworem choroby umysłowéj, a ta choroba najdzielniéj czuć się daje w wymowie. Najwięcéj z téj epoki mamy mówców naradnych i kaznodziejów. Poeci rzucili się więcéj do tłumaczeń, albo takich, które złemu ich smakowi odpowiadały, albo téż klassyczne dzieła w dziwacznych tłumaczeniach kazili. Dziejopisów najmniéj mamy z tych czasów, lecz ci lubo powołaniu tak wielkiemu nie odpowiadają, jednakże unikali zarazy swojego wieku, i najwięcéj po łacinie pisali. Tak Kochowski, Załuski i wielu innych, w języku ojczystym piętnem barbarzyństwa oznaczeni, w łacińskich swych pismach jeżeli nie zajmują, to przynajmniéj ważnością przedmiotów ciekawość wzbudzają. Lecz nad niemi więcéj jak nad wymową ubolewać należy. Wymowa tak blisko spraw narodu dotycząca, przyniosła w zepsuciu swoim opłakane skutki. Pomijam już najwyższy nieład obrad publicznych, pomijam zepsucie i przewrotność, bo te i przy dobrym smaku byłyby niecnych dosięgły zamiarów, ale któż wybaczy ową szkolną najdziwaczniejszą wymowę, usiłującą bawić miałkie umysły wtedy, gdy ostateczność nagliła naród ratować. Na sentencyach, igraszkach słów, schodziły sejmy w tenczas, gdy nieprzyjaciel głąb kraju pustoszył, gdy wódz i monarcha nie mogli podatków na obronę uzyskać. Sobieski wołał zniecierpliwiony: „Utyłem już nikczemnie przesiadując na waszych przewlekłych i sprosnych obradach, puśćcie mię na wolne powietrze, dajcie mi stawić czoło nieprzyjacielowi, co wasze włości bezkarnie pustoszy.“ Lecz cóż powiedzieć, gdy nawet w świątyni Boga najdziwaczniejsze koncepta zastępowały prostą ewanielii naukę. Jako przykład ówczesnego pisania mówców i kaznodziejów, przytaczam dwa wy-

Digitized by Google

jątki: jeden z mowy Ludwika Załuskiego Biskupa Płockiego na sejmie 1712 r.

„Majestat W. Kr. M. powinien zawsze i wszędzie *honorari et amari* najbardziej jednak teraz kiedy powrócił *a mari*. daj Boże cum tranquilitate ojczyzny, nie spodziewając się tylko na świecie *deszczu* albo w oczach *płaczu*. Teraz zaś ten feralis *ventus in adventu*, wszystkim nam *nihil spirot et loquitur*, tylko żeby cała Rzplta W. Kr. Mość witała po kościelnemu. Domine Rex dona nobis serenitatem... Dzielność twoja pańska jest to prawdziwy dyament, który tak wielki blask czyni, że nieprzyjaciel patrzyć nie może, tylko albo przez mury albo przez mury i z wyspy. Poddała pod ordynans twój wojska swoje *Dania*, otóż *dań i ja* z wierną Raelą W. Kr. Mości niosę. Zagaiłeś sejm pod nowiem *Maja*, że też zaś *wygaić* virgas plugarum, a zaszczepić fluctus pacis et flores honestatis. Zaczął się sejm quinta Aprilis żeby ci wszyscy, którzy jak 1a Aprilis zwodzili ojczyznę, spuścili na *quintę*. Kiedyś szczęśliwie stanął secundo Aprilis z drogi w Warszawie, aby każdy secundo sub Augusto secundos na stronę ojczyzny nie na fletach płaczu, ale głosem wolnym publicet successus. Nie znała wprawdzie ojczyzna nasza innego maja tylko mokry maj, maili się Polacy tylko od plagi boskiéj, albo a disciplina militari. Nie grała Polska nasza z nikim zielonego, ale wszystko approp in quando per arenas martis ad portas mortis, w kirach od pogrzebu w czerni od podymnego i dymów i mówi ex canticis canticorum nigra sum.

Drugi wyjątek z Kazania: *Popielec bez pyłu* & przez *X. Hilarego od ś. Bazylego* r. 1757 we Lwowie.

Nie w sporą wybierasz się porę, na płody *niepłodnego* drzewa, luby *guście*, bo jeszcze nie w *Auguście*, lecz w Kwietniu. gdzie dopiero *rozkwitały*, *rozchwytały* zaraz źle karane, a nie karne porywczości decursus. Darmo się apetycie *ciągniesz*, już ich nie *przyciągniesz*, choćbyś haczyste Leszka zaciągnął drogi, choćbyś mocnego drzewa kijem *lignum* bitą drogą *dościgłych ścigał* owoców nie ujdzie za odbitą, nieszczęśnie niewcześnie *obity obfity* owoc, od *zabitéj* Lotryni, łowczyny *leśnéj*, *bolesnéj* śmierci i ta która je *obiła odbiła* się od lądu i ludu do *upadłéi*

Digitized by Google

w *zapądłe* Tatry, równo z wiatry goniącemi się fluktami *decursus aquarum*, uciekając, byś nie dociekł z którą nie mogąc dojść na gruncie sprawy, na spławy spuszczaj drzewo by z fruktu frukt już zamorski, na zamorzony przystyrował apetyt.

Wspomnę jeszcze o kazaniu *X. Kaspra Cieciszewskiego* S. J. 1649 r. Kaznodziei królewskiego pod tytułem: *Expedycya Zbarawska.*

Mówca przy skażonym smaku pełen jest ognia, znajomości kraju, polityki, i przeważnéj śmiałości. Oto jest mały wyjątek

„Polska nie choleryczna, bo nie łatwo się rozgniewa, krzywdy siostrom państwom sąsiednim nie czyni, uczynione snadnie condonuje, nie sanguinea, to jest wesoła, zda się być taką bo huczy, skacze, stroi się i rada bankietuje, ale to nie z przyrodzonéj jakiéj skłonności czyni, ale z boskiego dopuszczenia, i na karanie innych występków, przeto zawsześmy w potrzebie i niesławie u postronnych. Ztąd mówią o nas: Polonis quantum intus — desit foris ostendunt.

Nie flegmatyczna w suchych polach mieszka, od wód lubo bogatemi portami zasłodzonych zawsze stroniła i stroni. Melancholija Polszcze naszéj wrodzona i wszystka która w niéj znajduje się buta z tego humoru pochodzi. Tego nie ztąd dochodzę, że rad trunkiem gorącym smutek wnętrzny rozbija, ani ztąd, że w sprawach i zamysłach swoich naród jest ociężały i nie porywczy, ale ztąd że jako w głowie melancholicznéj w narodzie naszym pełno myśli i suspicii. Boże mój czego się nie nasłuchamy! Niewysiedzi się król, senator i szlachcic, biskup i zakonnik w murach zamkniony; zakrapiać się a z domysłów gadać zabawa codzienna, ztąd zwady i gniewy nieutulone. To wylęgło zgubną wojnę podchocimską. Zasłużony pod Cecorą hetman, z obawy by na nim podejrzenia nie przyschły, we krwi się własnéj utopił.

Zakończa temi słowy:

„Ojczyzno utrapiona otrzyj łzy z oczu, udarto piór bujno lotnemu orłowi twojemu, lecz nie ruszono skrzydeł; lata równo z obłoki, jeszcze on pioruny nosi, które tak w hardych wież szczyty uderzyły, że samemi wierzchami u nóg się pana swego pokładły.“

Digitized by Google

Tym stylem cała jest mowa, zawierająca 18 str. folio. Jednakże w tak smutnych czasach mieliśmy moralistów, polityków, historyków i wierszopisów, godnych naszéj uwagi i wspomnienia. Nie zrażajmy się formą, a szukajmy treści w ich dziełach.

Za najcelniejsze téj epoki ozdoby, uważać należy *Maksymiliana Fredrę i Stanisława Herakliusza Lubomirskiego* i króla Stanisława Leszczyńskiego. Oni celowali ze wszystkich współczesnych rozsądkiem i smakiem, tak dalece, że ich jedynie z téj epoki można pomieścić w ogólnym zbiorze klassycznych pisarzów naszych.

Jędrzej Maksymilian Fredro prócz szacownych pięknym stylem napisanych dziejów Henryka Walezyusza po łacinie i prócz pism tyczących się sztuki wojennéj i polityki, zostawił nam „*Przysłowia*“ czyli maksymy filozoficzne, które, że były od ziomków ulubione, świadczą liczne tego pisma wydania. Dzieła jego niektóre, wydawane były po kilka razy i tłomaczone na języki francuzki i niemiecki.

Mąż pełen czucia i rozsądku, z charakterem otwartym i nie podległym, posiadający gruntownie znajomość świata, spraw wojskowych i cywilnych, stały w religii, znający z doświadczenia przywary i umiejętności natury ludzkiéj, zebrał w krótkich wyrazach to co czuł i doświadczał. Był Fredrze spółczesnym hrabia Rochefoucault, którego maxymy po francuzku w podobnym rodzaju, w całéj Europie powszechną sławę zyskały. Każdy z nieuprzedzonych niech porówna zdania obudwu a z wielką pociechą przyzna, o ile nasz Fredro wyższym jest nad tego dworskiego tylko filozofa. Rochefoucault przebiegły, dowcipny w subtelnościach dworskich, jaśnieje tylko błyskotkami dowcipu, które nikną przed światłem stałego rozumu a które prawdziwa moralność potępia. Wziął on sobie za główną zasadę to najniegodniéjsze człowieka i trujące wszelką moralność zdanie, iż miłość własna jest sprężyną, wszystkich ludzkich czynności. Jeżeli kiedy wstrzymujemy jéj zapęd, czynimy to jedynie tymczasowo, aby w krótce tem pewnéj dopiąć jéj celu. Przyjazń zawiera się jedynie dla interesu, nieprzyjaźń

Digitized by Google

nie ustaje jak dla interesu. Wdzięczność trwa póty póki jest nadzieja otrzymania nowych dobrodziejstw. Cnoty i występki albo są obłudą, którą nakazuje interes albo skutkiem składu i wewnętrznych usposobień ciała. Te i tym podobne są maxymy p. Rochefoucault. Skrytość nieprzenikniona, przebiegłość w zgadywaniu innych, udawanie, zręczne pochlebstwa, wskazane są następnie za środki nieochybne w czynnościach między ludzmi. Takie były nauki, takie i życie sławnego p. de Rochefoucault. Jakże przeciwnie gruntownym rozumem i prawdziwemi zasadami moralności oddycha Fredro. To chyba postawiło go w zapomnieniu obok tegoż księcia, że mniéj czyni złośliwych uwag nad człowiekiem i że mając umysł poważny, nie rad popisuje się z dowcipem. Słowem gdy Rechefoucault upokarza tylko człowieka wyświecając dowcipnie coraz nowe jego słabości i ma jedyny zamiara wystawić parodyą ludzkich usiłowań, „Fredro ukazuje cnotę i prawdę w całym ujmującym jéj świetle, od pozorów ją rozróżnia, a malując trafne jéj wartości i słodycz umysł i serce do nich sposobi i zachęca. Nie można dosyć zalecać podobnego rodzaju pisma. Prawda że te czasy minęły gdy przez głębokie przysłowia można było sławę Salomona lub siedmiu mędrców Grecyi pozyskać. Podobne zdania, myśli urywkowe i przysłowia są to owoce długiemi wiekami wywite, prawdziwie zasilające i każdemu dostępne. Przysłowie wymaga mądrości, mądrość poprzedza doświadczenie, a z ludzkiego ogólnego rozumu nie można wyższéj odnieść zdobyczy, jak tę mądrość z doświadczenia wywitą i w przyjemny sposób i formę przybraną. Tak, przysłowia są rezultatem ludzkiego rozumu, tylko aby je pojąć, trzeba mieć czucie gorejące ku miłości dobra i prawdy.

Stanisław Herakliusz książe Lubomirski marszałek W. K. syn sławnego Jerzego Lubomirskiego, marszałka K. i hetmana polnego umarł r. 1701. — Znane są zatargi jego ojca z królem Janem Kazimierzem. Jako marszałek sejmowy takie zasługi położył, że Rzplta jednomyślnie ofiarowała mu na dziedzictwo grunta Ujazdowskie, gdzie wspaniały pałac zbudował.

Digitized by Google

Załuski w listach swoich z powodu śmierci jego tak mówi.... „Był to mąż w każdym rodzaju nauk doskonale wyćwiczony, a co i w mądrych ludziach jest rzadkie, przy gruntownym rozsądku i spaniałym umyśle, nie miał żadnéj wyniosłości. Żywość swoją roztropnością, a roztropność odwagą miarkował.... Śmierć jego z takim honorem i czcią obchodzono, na jakie sobie w życiu zasłużył. Wtenczas jednak z tym się światem pożegnał, kiedy życie jego najpotrzebniejsze było dla Rzpltéj. Żadnego z ludzi nie ma, któregoby nie zasmuciła śmierć jego."

Pisał Lubomirski wiele poezyi, które talentowi jego mało zaszczytu przynoszą chociaż je wszystkie natchnęła sama pobożność. Między temi jednak znakomitsze jest poema *Tobiasz wyzwolony.*

Dzieła jego, które go w rząd najcelniejszych polskich pisarzów postawiły są: w polskim języku *Rozmowy Artaxerxesa i Ewandra*, drugie w łacińskim języku wydane a przez Bohomolca wybornie przełożone: pod tytułem *Prawda i próżność* Celem obudwu tych dzieł, są maxymy i zdania moralne i polityczne, jakie szczególniéj obecne krajowe okoliczności wskazywały. Zdania te są pełne rozsądku, dowcipu i smaku. Z wyrzuceniem czasem długich miejsc i cytacyi, myśli jego zebrane, w jedno, umieściłyby Lubomirskiego dziś jeszcze w rzędzie najcelniejszych pisarzów w tym rodzaju nietylko polskich ale i zagranicznych.

KRÓL STANISŁAW LESZCZYŃSKI.

Do najcelniejszych z téj epoki pisarzów należy jeszcze prawdziwy filozof Stanisław Leszczyński król polski książe Lotaryngii. Prawdziwy mówię, bo nie tylko w pismach, ale w publiczném i prywatném życiu i w najtrudniéjszéj panowania

Digitized by Google

sztuce, takim się okazał. Nie tu czas szlachetny jego umysł i życie publiczne wystawiać. Kilka tylko jego pism drobnych mamy w ojczystym języku. Znakomite jednak jest jego dzieło wierszemin folio. *Historya nowego i starego testamentu*, w Nancy drukowane.

Oddawszy się obcemu ludowi, obcego w swych dziełach używał języka. Pisma jego wyszły razem w francuzkim języku po śmierci, pod tytułem. *Dzieła filozofa dobroczynnego.* Miłość rodu ludzkiego, chęć widzenia wszystkich najszczęśliwszemi, mądrość w zdaniach, wyniosłość w widokach, nauki śmiałe, dawane monarchom i własnym rodakom, znamionują te pisma. Do niego zastosować można, co sam o filozofie w swoich pismach powiada: „Prawdziwie wolny od przesądu filozof, musi poznać wartość rozumu. Powinien używać przyjemności, nie będąc niewolnikiem, bogactw nie przywiązując się do nich, zaszczytów bez próżności i dumy. Powinien znosić przykrości ani się lękając, ani upornie przeciw nim idąc, wszystko czego nie ma, uważać za zbyteczne, co ma, za dostateczne. Niech będzie surowy dla siebie, pobłażający dla innych, szczery i otwarty bez prostoty, polerowny bez fałszu, uprzedzający bez poniżenia. Niemcy i Anglicy mają dzieła Leszczyńskiego przełożone, Polacy, którzy tyle francuzkich romansów i wodewillów tłomaczyli, nie mieli w polskim języku pism ziomka swojego i filozofa.

W zeszłym dopiero roku p. Niezabitowski wydał w polskim języku wybór dzieł Leszczyńskiego. Jeżeli wybór ten nie zupełnie zaspakaja, nadgrodził tłumacz brak pism nieumieszczonych, wybornie ułożoną wiadomością o pismach i życiu autora, tudzież o źródłach do historyi jego należących.

Dzieła Leszczyńskiogo nie odznaczają się dowcipem i uderzającą bystrością ale nacechowane są równie zdrowym rozumem jak sercem. Najmniejsze jego pisemko okazuje prostotę duszy, rzetelność i dobroć. Pisma swoje zebrał i wydał w trzech tomach.

1szy tom obejmuje ojcowskie rady króla, dla swojéj córki królowej francuzkiéj pełne powagi, miłości i otwartości. Opis ucieczki z Gdańska zajmuje spokojnem rozważaniem przebytych

Digitized by Google

nieszczęść, słusznością przeciw nieprzyjaciołom, wdzięcznością ku życzliwym. Inne pismo pod obcym nazwiskiem *d'un Seigneur polonais* pisane w Królewcu, dotyczące powtórnego jego wyboru. Dyktowało je samo umiarkowanie i miłość ojczyzny, Daléj *myśli urywkome* (podobne do pism Lubomirskiego i Fredry.)

Drugi trzeci i czwarty tom zawiera *Uwagi o rządzie polskim.* Pismo to pełne jest ojcowskiéj i razem synowskiéj miłości ku ojczyźnie; czytając je każdy z boleścią żałować musi że los pozazdrościł Polszcze króla tak myślącego, a więcéj jeszcze że zbawienne jego rady zostały bez skutku. Dopełnieniem tego dzieła jest *Rozmowa z Europejczykiem mieszkańca wyspy królestwa Demokala.* W kraju zmyślonym, chciał Leszczyński urzeczywiścić życzenia swoje dla politycznéj szczęśliwości ludu gdy mu los niedozwolił wykonać ich w własnej ojczyźnie a które w Lotaryngii urzeczywistnił i mógł jéj nadać w sercu Demokali nazwisko.

Tom 4 obejmuje wiele szczególnych uwag moralnéj filozofii dotyczących. Dodaną jest rozprawa zbijająca zdanie Russa że nauki i sztuki są przyczyną skażenia obyczajów. Wolter odbierał pochwały od wszystkich monarchów, Russo miał szlachetnego przeciwnika w królu, w sprawie, któréj właśnie filozof najwięcéj powinien był bronić. Leszczyński zrozumiał Russa co mu było do jego paradoxu powodem i Russo odpowiedział mu z czcią, nietylko jako monarsze, ale jako szlachetnemu filozofowi przynależną. Nadużycie nauk, na czułym i draźliwym umyśle Russa, takie sprawiło wrażenie, iż nie toż nadużycie ale nauki same potępił. Tak byli równie filozofowie, którzy dla nadużyć w rzeczach religii dotyczących, religiję samą na szwank wystawiali. Leszczyński nieszczęścia z nauk wynikłe, temu najgłówniéj przypisuje, że oddający się naukom, więcéj sobie talentu przyznają, niż go mają istotnie, że im oddają się ludzie bez powołania, służący nie prawdzie ale błędom ludzkim, że jedni żebrzą o sławę, drudzy pieniądze i nauki uważają za środek dla siebie, dla swojego losu, nie zaś siebie za środek dla prawdy, dla pożytku ludzi.

Digitized by Google

W ogólności wszystkie pisma Leszczyńskiego nie okazują bynajmniéj monarchy albo filozofa, wszystkie odznaczają się skromnością, prostym praktycznym rozumem, widać w nich pisarza, który nie chciał być uczonym z professyi. Chociaż pisane po francuzku odbijają przecież dziwnie swoją szczerotą, od dowcipowania pisarzów francuzkich w 18 wieku, którzy Woltera naśladować chcieli.

HISTORYCY.

Historyczne pisma téj epoki, lubo dawniéjszym nie wyrównywają, są jednak znośniejsze od utworów poezyi i wymowy. Naprożno tu szukać historyków porządnych i bezstronnych, ale co gorsza, nawet kronikarskiéj prostoty i szczerości. Wszystko prawie skażone już jest albo duchem stronnictwa, albo dziwacznemi wyobrażeniami wieku, w którym można było liberum veto uwielbiać; albo nakoniec pisane jest tak dziwacznym stylem, że czytelnika odstręczać musi. Przecież żadna epoka nad tę od Jana Kaźmirza do Stanisława Augusta, niezostawiła nam więcéj rękopismów i autentyków mogących służyć za materyał do historyi. Jeszcze to były czasy, w których obca literatura nie trzymała pierwszeństwa, każdy więc ograniczał się na tém co się w koło niego działo, naród zachował przecież złą czy dobrą swoją indywidualność. Te pisma przez różne wypadki polityczne i podział kraju rozproszone, długo bez poszukiwań zostawały i znaczna ich bardzo część zagubie podlega. W dzisiejszych dopiero czasach, zaczęto je najstaranniéj wyszukiwać i znakomitsze biblioteki mają już bardzo bogate zapasy do dziejów ówczesnych.

W téj epoce nie było autorów, którzyby ogólną historyą naszego narodu pisali, są tylko dziejopisowie, którzy szczególne panowanie lub pamiętniki swoich czasów zostawili. W podobne pisma nie jesteśmy tak bogaci jak inne narody, a szczególniéj naród francuzki. Są one nader ważnym i najpożądań-

Digitized by Google

szym materyałem dla tego, który ogólne dzieje narodu chce poznać lub pisać. Pisarze trudniący się szczegółami pewnych wypadków, historycznych pewnéj tylko epoki, pewnych osób, uważają rzeczy z różnych stanowisk, według różnych opinii, stronnictw i sposobów widzenia. Im więcéj w podobnych pamiętnikach sprzeczności i stronnictwa, tem bogatsze zawierają źródło dla dziejopisa. W dziejach naszych dawnych jako dziejach Rzpltej arystokratyczno-demokratycznej są one tem bardziéj pożądane, gdzie zawsze panowały stronnictwa, gdzie zawsze pewne znakomite osoby były sprężyną główniejszych w narodzie wypadków, i gdzie wolność prawie nieograniczona, nadawała ważny wpływ zły lub dobry, różnym osobom do spraw publicznych. Lecz jeszcze bardziéj są one pożądane z tego powodu, że wszyscy kronikarze nasi zwykle zaniedbywali późniejszych wypadków, może przez to, że nigdy nieprzyszło im rozważyć, jak one na ogólne dzieje wpływają; w téj niedbałości posunęli się tak daleko, że najprzenikliwszy czytelnik, z trudnością z nich sądzić może, o duchu i obyczajach narodu lub wieku, przez nich opisanego.

Wyznać wszakże należy, że i takich pisarzy liczba u nas bardzo jest znaczna, lecz albo druki ich mało są już dostępne albo dotąd w rękopismach zostają. — Ponieważ źródło to jest niewyczerpane, przytoczę tylko celniejszych dziejopisów pojedyńczych panowań lub zdarzeń:

Starowolski Szymon najlepsze z licznych pism swoich a tu należące zostawił dzieło *Polonia sive status regni potoniae.* Pisma tego wydał Starowolski drugie poprawne wydanie po 20 latach, miało ono wielką wziętość w kraju i za granicą i pięć edycyi zyskało. Zaleca się gruntowną znajomością rzeczy spółczesnych i badaniem tajemnych sprężyn. Przełożył to dzieło po polsku Wincenty Gołębiowski, lecz z edycyi pierwszéj zatem niezawierającej tego co autor sam po 20 latach poprawił lub dodał; nadto przekład tak jest niedbały, że nietylko wiele rzeczy wcale niezrozumiał, ale nadto ułatwiając sobie pracę, wiele rzeczy całkiem wypuścił.

Digitized by Google

Wspomnimy jeszcze o kilku jego dziełach:

Lament korony polskiéj, rzecz z wielką żywością i uczuciem napisana, wierny a przerażający obraz obyczajów i położenia narodu po klęskach od Tatarów, Szwedów, Moskwy i Kozaków. Pismo to może się mieścić obok kazania Skargi o niezgodzie.

Wielkiego korabiu wielki Sternik, przewielebny ksiądz Jakób Zadzik, biskup krakowski, życie wzorowego kapłana urzędnika i senatora.

Pobudka na zniesienie Tatarów perekopskich: Ważne pisemko polityczne. Zważając że z Podola i Ukrainy Polacy największą obronę mieć mogą, że dla braku fortec i obrony nadgranicznéj, te ziemie tylko na nieszczęścia, a kraj na niebezpieczeństwo wystawiają, radzi, całych sił użyć na wytępienie Tatarów. Radzi osadzić pustynie między Dniestrem a Dnieprem, po czarne morze, toż Bessarabią aż do ujścia Dunaju, Taurykę mającą tyle portów,z których dopływają do brzegu Astrachania. Te ziemie hołdowały niegdyś Bolesławowi Wielkiemu. Witold wzbronił Tamerlanowi przejścia przez Dniepr, dziś Tatary pod Lwów, Łuck i Przemyśl pochodzą. Hańba dawać upomińki, gdy za nasze pieniądze zbroją się i nas wojują. — Od Dobromila do morza Czarnego, gdzie jest zamek Turecki Moncastrum, gęsto nad Dnieprem warownie osadzmy, ztamtąd 16 mil polskich do gęby Dniepru, brzeg morski obwarujmy, uczyniwszy port w Oczakowie. Także Taurykę fortecami osadźmy — dozwólmy panom zamki budować, linią graniczą idąc, ich imieniem je nazywając. Trzeba zwabić wieśniaków i rzemieślników dwudziestego z miasta, dwudziestego rolnika ze wsi tam posłać.

Kazimierz Wolski Kaznodzieja, w mowie mianéj na pogrzebie Starowolskiego.

„Grzebiemy nowego w Polszcze naszéj Wegecyusza, niemniéj stylem, de re militari, jako dowcipem ostrego Sarmackiego Tacyta w domowych i postronnych obyczajach i historycznych monumentach dozornego: Polskiego Lipsiusza in antiquitatibus eruendis et politicis informationibus nader biegłego. Grzebiemy drugiego Gracyana w kompilowaniu

Digitized by Google

praw kościelnych i konciliów pracowitego, domowego Kassiodora, panegirystę Heroum et Dinastarum wymownego. Opłakujemy polskiego Salwiana stylem i językiem ostrożarliwego, słowem mówię: męża Polszcze, akademiom i Rzymowi dobrze znajomego, Szymona Starowolskiego.

Pisane w jednym dniu gdy pogrzeb godny tego męża z powodu wojny Szwedzkiéj być nie mógł. Starowolski nadzwykłą miał pamięć, ksiąg mało używał, zawsze w podróżach, przy miłości prawdy żył poufale z najpierwszemi domami, z Mikoł. Wolskim marszałkiem koronnym, Tomaszem Zamojskim, z biskupem Zadzikiem.

Wawrzyniec Jan Rudawski jest jednym z pożądańszych dziejopisów naszych wieku 17. Opisał on w dziewięciu księgach nieszczęśliwy przeciąg czasu od śmierci Władysława IV do pokoju Oliwskiego od 1648 r. do r. 1660. Rękopism jego dopiero z biblioteki Załuskich Miclerowi udzielonym został. Dzieje te zajmują głównie nieszczęścia panowania Zygmunta III., tryumfy Władysława IV. i wojny kozackie. Domieszczone są listy królów, pisma urzędowe, mowy posłów, opinije, narady, urządzenia wewnętrzne. Rudawski kreśli charaktery króla i królowéj i osób celniejszych. Przebija się w nim wszakże stronnictwo za Austryakami i pochwały dla Leopolda cesarza, któremu w szumnych wyrazach wróży podbicie cesarstwa wschodniego.

Wojciech Kojałowicz. Wojciech Wijuk Kojałowicz urodzony w Kownie r. 1609 żył do r. 1677. należał do zgromadzenia Jezuitów, był nauczycielem poezyi, wymowy i filozofii, nakoniec rektorem akademii Wileńskiéj. W interesach swojéj prowincyi odbył poselstwo do Rzymu. Był to mąż jeden z najwymowniejszych i biegły w starożytnościach swojego narodu, troskliwy zbieracz wszystkiego po obcych bibliotekach, co z polskiemi dziejami ma związek. Gdy niewiadomo z jakiego politycznego widoku ważną tajemnicę pewnéj księżnéj wyjawił, nie tylko na osobie, ale i na dziełach swoich doznał prześladowania tak dalece, że jak Janocki mówi: większą część dzieł swoich w rękopismach zostawić musiał, które w bibliotece uniwersytetu wileńskiego troskliwie strzeżone, ale nigdy

Digitized by Google

pokazywane nie są i dopóki dom obrażonéj księżny istnieć będzie, nigdy światła nie ujrzą.

Najznakomitszém Kojałowicza dziełem jest Historya Litwy, i ta umieściła go w rzędzie najznakomitszych naszych pisarzy. Winien on wiele Stryjkowskiemu, lecz co tamten w ogromném dziele swojém rozproszonego zostawił, to Kojałowicz w porządną całość ułożył. Nadewszystko godzien jest pochwały czysty, męzki i wszędzie jednostajny styl jego. Co do rzeczy lepiéj niż spółcześni jemu, pojął obowiązek historyka. Nie widać w nim namiętności, ani zwykłego panegiryzmu za własnym krajem i wiarą. W opisie Krzyżaków i panów litewskich od wyznania katolickiego odszczepionych, zachowuje rozsądne umiarkowanie. Nie jest atoli i Kojałowicz wolny od grzechu wspólnego wszystkim historykom.

Grzeszy, mówi Czartoryski, przez niedostateczność objaśnienia potrzebnego w ważnych nader względach. Ważniéjszy peryod jego historyi zaczyna się dopiero od Gedymina, najważniejszy zaś zaczyna się od Władysława Jagiełły i kończy się śmiercią Zygmunta Augusta. Wszystko co się przed Gedyminem działo, leży pod zasłoną wieków i niepewności; cokolwiek się działo po Zygmuncie, ginie w zistoczeniu się z historyą polską. Pożądanem by było dokładne opisanie rządu i granic władzy, którą sobie Jagiełłowie w dziedzicznem państwie swojem po pierwszem za Władysława Jagiełły nieustalonem zjednoczeniu się Litwy z koroną, aż do Unii na sejmie Lubelskim doszłéj, zatrzymali. Ważnemby było, gdzie jak i kiedy pierwsze z sobą odbyły obrady. Nie mniej to dla czego różne osoby przeznaczone przez Władysława Jagiełłę do rządzenia Litwą z namiestniczą władzą, przybierały urzędownie tytuły wielkich książąt litewskich. Te głośniejsze prócz wielu innych w oczy bijące uchybienia, nie pochlebne dają o dziele wyobrażenie. Przecież dotąd nie mamy lepszéj historyi bratniego narodu Litwinów. Schlözer ów jeden z najgłówniejszych dziejopisów niemieckich, surowy krytyk, a nawet otwarty nieprzyjaciel historyków polskich, o jednym tylko Kojałowiczu tak mówi: „Kojałowicz, jest niezaprzeczenie jeden z pomiędzy najcelniejszych historyków, całego XVII wieku, tak co do sposobu

Digitized by Google

pisania, jako też, co do wyboru rzeczy i rozsądku, a nawet i co do historycznéj krytyki.“ Tenże historyk chcąc pisać dzieje Litwy, jak sam wyznaje, przełożył tylko Kojałowicza bez skrócenia, opuszczając jedynie krasomowskie ozdoby. Przekład ten umieszczony jest w powszechnéj historyi, wydanéj przez towarzystwo niemieckich i angielskich uczonych. Wydziwić się nie można, że Polacy tak chlubnie znani z gorliwości o rzeczy ojczyste, w narodowym języku, dotąd pisarza tego nie mają. Szacowne także są jego komentarze de Gestis contra Zaporovios Cosacos — 1651.

Kochowski Wespazyan, do téj epoki należy jako historyk, który służąc wojskowo jeszcze, pod Janem Kazimierzem, późniéj przy dworze zostając, późnych lat dożył.

Napisał cztéry tomy in folio roczników polskich od r. 1648 do 1668, które klimakterami nazwał dla liczby klimakterycznéj 7miu, którą ilość lat każdy zawiera. Czwarty tom dotąd nie drukowany, jest w Bibliotece Puławskiéj. Surowy Braun mówi o tém dziele: „Wielką sobie autor zjednał sławę u mądrych, patrzących na rzeczy nie na słowa, że burzliwe czasy Jana Kazimierza obszernie i sprawiedliwie opisał.“ Daléj wszelako dodaje: ci którzy lubią pewien rodzaj tajemności czyli mistyczności w mowie, wysławiają go dla mocy i prostoty stylu, i dają mu pierwszeństwo nad wszystkimi historykami naszymi.

Wiek panegiryczny Kochowskiego, nazwał go fenixem swojego czasu. Braun tak mówi o nim: „Kto rzeczy a nie słów ciekawy, a jeszcze w tak zajmującéj epoce, jaką jest panowanie Jana Kazimierza, ten historyą Kochowskiego znajdzie sprawiedliwą i dostateczną. Ci którym szumna podoba się mowa, wznosili go pod niebiosa, nie może być jednakże porównany z wzorowymi pisarzami czystej łaciny.“

Sam wyznaje, że nie wszystko co widział mógł kreślić, usprawiedliwia się mówiąc: „Lubo jest obowiązkiem historyka nic nie zamilczeć, zdrowy rozsądek dozwala pominąć to, co jest szkodliwe albo gorszące.“ Wstrzymał go zapewne przykład Piaseckiego, który za prawdę srogo był prześladowany. Dla tego często ważne sprężyny wypadków usuwa, prócz te-

Digitized by Google

go liczne są w nim błędy geograficzne i z mylnych podań błędne twierdzenia. — Średnie tylko miejsce należy mu się w rzędzie dziejopisów, gdy nie tylko nie umiał ale i nie śmiał prawdy wyświecić.

Załuski Andrzej Chryzostom, urodzony 1650 r. Syn Alexandra Wojewody Rawskiego i Olszewskiéj, siostry sławnego biskupa Chełmskiego, Podkanclerzego koronnego. Wysłany do Wiednia, późniéj w Gratzu doskonalił się w prawie i języku niemieckim. Przybywszy do kraju po abdykacyi Jana Kazimierza, wnet udał się do Francyi i Włoch, zkąd wrócił nieco przed śmiercią króla Michała. Odbył bezskuteczne poselstwa do Hiszpanii i Portugalii, w celu dalszego prowadzenia wojny z Turcyą. Mówiono, że król Portugalski, przyjmując posła Polski, pytał się czy Polska jest miasto czy prowincya? a zarazem że król ofiarował Polsce na wojnę turecką 800,000 talarów, która to jednak summa, w skutek zabiegów Nuncyusza cofnioną została. Ztamtąd udał się do Francyi z doniesieniem dworowi o wyborze Jana III. Wyświęcony przez wuja na duchownego, został jego kanclerzem, a po jego śmierci kanclerzem królowéj, nie bez trudności i dobréj zapłaty, co wtenczas było rzeczą zwyczajną.

Quo benevolentiam captarem, emi apotcheculam argenteis pixidulis insuper deauratis instructam, centenis aliquod aureis constantem, eamque, per dominam Fidem gratiosam cum primis Reginae, praesentavi, rogans, ut mihi sub ejus protectione esse liceret; annuit Regina. Ep. T. I. 695.

Był w łaskach u Sobieskiego, lecz w ciągłych zatargach z królową, nie mogąc się doczekać upragnionéj pieczęci, otrzymał od króla biskupstwo kijowskie, potem płockie. Był posłem nadzwyczajnym w interesie wydania księżniczki za Elektora Bawarskiego i sam ją odprowadzał. Po powrocie jego król wkrótce umarł, dając mu przy zgonie dowody najwyższego zaufania. Wdzięczny Załuski usiłował jednego z synów królewskich przy tronie utrzymać, lecz gdy to było niepodobieństwem, przystąpił do strony Kondeusza, a w końcu poddał się szczęśliwemu Elektorowi Saskiemu, od którego otrzymał biskupstwo warmińskie, płockiego bratu ustąpiwszy. Czynny

Digitized by Google

i chciwy wyniesienia się umysł i grożące burze zewnętrzne krajowi, skłoniły Załuskiego, że dostojność swoją chciał w ręce Papieża złożyć, w klasztorze dni dalsze pędzić, i w tym celu wyjechał do Rzymu, lecz wkrótce wróciła go do kraju względność Augusta, który mu kanclerstwo, nawet przeciw ustawom krajowym ofiarował. Prymas nieprzyjazny takowemu wyniesieniu wszelkich dokładał starań, aby Załuskiego w oczach króla i narodu poniżyć, i niesnaski obudwu były zacięte i widoczne. Świetnie okazywał się w nich kanclerz, pragnąc przywrócić zgodę między możnymi i wymódz posłuszeństwo królowi. To ściągnęło na niego nienawiść Szwedów, stronnictwa Prymasa, a wkrótce podejrzenie dworu, szczególniéj gdy usiłował uwolnić uwięzionego syna Jana III. Pragnął się w samém Dreźnie uniewinnić, lecz tam jako więzień w własném mieszkaniu zatrzymany został. Proces wytoczył się do uznania Papieża, Załuski wyjechał do Rzymu, lecz w Ankonie uwięziony, skarżąc się Papieżowi, nie otrzymał innéj odpowiedzi nad tę: że taka jest wola jego monarchy. Różnych losów we Włoszech doznając, stracił już Załuski nadzieję oglądania ojczyzny, gdy zwycięztwa Karola XIIgo, postać rzeczy na chwilę w Polsce zmieniły. Biskup wrócił z tryumfem do kraju. Starano się go nakłonić do złożenia pieczęci, ofiarując mu arcybiskupstwo gnieźnieńskie i ambasadę w Rzymie, lecz gdy ustąpić nie chciał, przyznano ją Jabłonowskiemu; Załuski usunął się do swoich dóbr, zkąd, za odzyskaniem tronu przez Augusta, do swego urzędu wrócił. Nie długo jednak potém roku 1711 żyć przestał, właśnie gdy pragnął pieczęć w ręce monarchy złożyć i dni resztę w zaciszu przepędzić.

Zostawił Jędrzej Chryzostom Załuski ważny materyał do dziejów ówczesnych *Epistolarum familiarum* Tomów trzy in fol. Prócz listów obejmuje to dzieło dzienniki sejmowe i inne pisma publiczne, i w pokoju i w wojnie od r. 1667 do r. 1711. Nie jest to żadna porządna historya, ale rozproszone bogactwo różnych wiadomości i szczerych zdań o sprawach publicznych. Jednakże często bardzo jednostronność w nich się przebija. Pod względem stylu i wykończenia zasługują tylko

Digitized by Google

na uwagę listy do Rzymu pisane, reszta jak się zdaje jest tylko tłumaczeniem rzeczy dotyczących się Polski, przypisanych różnym osobom i to stylem nie smacznym, zresztą listy te, wydane są najniedbaléj bez żadnego chronologicznego porządku, bez żadnych objaśnień, któreby na tę epokę jakie światło rzucały. A przy tem nie ma żadnego regestru rzeczy, ginąć muszą z pod uwagi czytelnika, rzeczy najważniejsze wśród niesfornie nagromadzonych materyi. Jan Wincenty Bandkie ma w rękopismie dokładny regestr do listów Załuskiego.

Florenty Potkański, Bibliotekarz Józefa hrabi Załuskiego, miał wydrukować w powtórném wydaniu listów Chryzostama obszerny rejestr alfabetyczny. do tego dzieła niezbędnie potrzebny, który dotąd w rękopiśmie w prywatnym ręku zostaje.

Zawadzki. Kazimierz, umarł w roku 1691, opisał wybór króla Michała w dziele: *Gloria orbi Sarmatiae* etc. Burzliwe narady tego sejmu, rozhukane stronnictwa i przedajność, dość rzetelnie maluje, atoli opowiada tylko głośne czyny i mowy nie wykrywając tajemnych sprężyn kandydatów i ich znoszenia się z naczelnymi Rzpltéj osobami. Wiek i mała wziętość nie dozwalała mu przeniknąć tego co się tajemnie działo, a co w téj ciekawéj elekcyi jest dla historyka najważniejszém.

W drugiém dziele: *Historia arcana sive annalium Polonicarum libri octo;* powtórzywszy sejm pierwszy r. 1670, opisuje jak się od Michała odstrychniono, i do złożenia berła zniewolono, jak dla niechęci możnych, cztery sejmy jeden po drugim zerwano, jak nakoniec z tego powodu Tatarzy mogli się aż do Lwowa zapędzić, mieczem i ogniem wszystko pustosząc. Gorzko wystawia Zawadzki skażone obyczaje i wróży niechybny upadek narodu. Atoli dzieło, wcale tytułowi nie odpowiada, opisuje bowiem to co się dzieje na sejmach, a co z dyaryuszów wiedzieć możemy, nie wzmiankuje bynajmniéj wypadków u dworu, w wojsku i w kraju, i obiecując w tytule tajemnice (*arcana*) żadnych nie odkrywa.

Pisał jeszcze *Monita Politica* etc. które na sejmie koronacyjnym Janowi trzeciemu złożył, jako skazówkę wedle któréj

Digitized by Google

ma rządzić. Gromi w tém dziele z niezwykłą śmiałością bezprawia, powstaje na dom Brandenburski i na miasta pruskie, jako dążące do zguby Rzpltéj. Za to dzieło powołany przed sąd Biskupa Krakowskiego, w skutku którego większa część egzemplarzy spaloną była.

Bogumił Lengnich, Profesor w Gdańsku żył do roku 1730. Pisarz nie tylko prawodawstwu, ale i dziejopisarstwu polskiemu wielce zasłużony. Wydał *Historia Poloniae à Lecho ad Augusti II. mortem.* Jest to najpierwszy z tych pisarzów, którzy do dawniejszych dziejów polskich, nie tylko z ojczystych, ale i z zagranicznych pisarzów wiadomości zasięgali. Dla tego Lengnich poprawił wiele zadawnionych uprzedzeń, co do początkowych dziejów. Był przytém bacznym krytykiem, z akt publicznych, przymierzów i statutów czerpał swe wiadomości, nie jak tylu przed nim, z poprzednich tylko dziejopisów. Nadto, jako więcéj cudzoziemiec niż Polak, unosi się za chwałą narodową, i bezstronnie kreśli cnoty i wady, klęski i zwycięztwa. Dzieło to przełożone jest przez Sztocha na język niemiecki, na polski przez Bohomolca i do kroniki Bielskiego dodane. Ten dodatek jest od śmierci Żygmunta IIIgo do śmierci Augusta IIgo, czyli od roku 1587 do 1732. Tenże wydał w języku niemieckim ze źródeł czerpaną i pragmatycznie opisaną historyą: *Geschichte der Preusischen Lande* w 7miu tomach in folio. Zaczynając od roku 1526 do końca panowania Jana Kazimierza.

Nadto szacownem jest dzieło *Lengnicha Polnische Bibliotek* w Tannenbergu, rzeczywiście w Gdańsku wydane r. 1718. Jest to dzieło peryodyczne w 16 numerach czyli 2 tomach, gdzie umieszczony jest zbiór niektórych pism polskich i rozprawy objaśniające rozmaite czyny z historyi polskiéj i pruskiéj.

Tu będzie miejsce przytoczyć pisarzów, którzy w szczególności sławne wojny Kozackie do pamięci potomków podali. Jan Bytomski wydał *Obsidionem Zamoscianam* a Cosacis anno 1650. Okolski Szymon Dyaryusze tychże wojen. Wojciech Kojałowicz (wspomniony powyżéj) o buntach ruskich t. j. kozackich roku 1655. Joachim Pastoryusz

Digitized by Google

Bellum Scythico Cosacicium, Grądzki Samuel: Historia belli Casaco-Polonici.

Wojna ta równie ciekawa, jak dla badaczów historyi narodu ważna, mimo bardzo licznych materyałów dotąd jeszcze nie była opisana piórem bezstronnego i znakomitego pisarza. Wszyscy powyżéj wymienieni pisarze, chociaż niechcący nasuwali bolesne wyznanie nie ludzkiego postępowania szlachty polskiéj, lecz nie mogli się uwolnić od zdań namiętnych gniewu i stronnictwa.

HERALDYCY.

Zbierając w jednę całość uwagi nad Heraldyką naszą zacznę od Bartosza Paprockiego, pisarza poprzedzającéj epoki W epoce w któréj przywileje szlachty do tak wysokiego stopnia się wzniosły, tudzież w narodzie gdzie Indygenat szlachectwa trudniejszy był do uzyskania niż w całéj Europie, dzieła heraldyczne musiały mieć szczególną wziętość. Istotnie w téj epoce wyszły pisma w tym przedmiocie najobszerniejsze Dzieła takowe już dziś straciły swoją wartość owoczesną, gdy jak n. p. Herbarz Niecieckiego za dowód szlachectwa służyły, dziś jako nader szczegółowy i niezbędny zabytek historyczny bardzo są poszukiwane, zwłaszcza gdy i poeci i pisarze romansów zwrócili się do właściwego żywiołu t. j. do dziejów ojczystych. Tu tylko znaleźć można szczegóły dla poetów ważne, które, naturalnie, dziejopisowie pominąć musieli, Tu nawet pod względem historyi literatury więcéj jest wiadomości o życiu autorów i ich dziełach, niżeli gdzie indziéj. Gdy albowiem powszechnie sami tylko szlachetnie urodzeni mieli przystęp do oświaty, więc uczeni, nie jako tacy ale jako szlachta znaleźli miejsce w Herbarzach, i tam jest wiadomość o ich życiu i dziełach wydanych.

Bartosz Paprocki rodem z województwa Płockiego, żył za panowania Zygmunta Augusta, Stef. Batorego i Zy-

Digitized by Google
TAYLOR INST. OXFO

gmunta III. Data śmierci i urodzenia nie wiadoma. Jest autorom trzech pism heraldycznych p. t. *Panoszy Gniazda cnoty i Herbów rycertwa polskigo.* W drugim są wizerunki wszystkich królów polskich tudzież chronologiczne wizerunki herbów, jak który pod jakim monarchą się zjawił.

Szymon Okolski: umarł 1654 roku, wydał *Orbis Polonus*, w trzech T. fol. Pokaleczone mnóstwem pochwał i baśni. Zarzucano pismu jego złą wiarę i stronnictwo, tak że o mało wyrokiem trybunalskim na spalenie skazane nie zostało. Wszystko co mówi o wywodach przed Karolem Wielkim, o herbach pochodzących od Greków i Rzymian jest fałszem, bo herby właściwe później nastały.

Znany Kojałowicz opisał herby Litewskie, które to dzieło dotąd w rękopiśmie w bibliotece Puławskiéj się znajduje.

Potocki Wacław: Poczet herbów w Krak. 1696 roku jest to przerobienie wierszem Okolskiego.

Najważniejszym ze wszystkich heraldycznych pisarzy jest Kasper Niesiecki, który wydał dzieło: heraldyczno-genealogiczne pod tytułem: *Korona Polska.* Należał on do zgromadzenia Jezuitów. Umarł 1743 r. Lubo Niesiecki usilnie się starał, aby nie tylko żadnego domu nie pominął, ale i lekką pochwałą uczcił, zyskał przecież najzgryźliwsze prześladowania za błędy, których uchronić się nie mógł. Szlachta, zanosiła przeciw niemu manifesta do grodu, skarżyła go aż do generała Jezuitów w Rzymie, co wszystko życie autora o prędki zgon przywiodło.

BIBLIOGRAFOWIE.

W trzeciéj epoce naszéj literatury mamy tylko rozproszone wiadomości o pisarzach: nie tylko nie było krytyki ale nawet i biografii uczonych. Januszowski skreślił życie Kocha

Digitized by Google

nowskiego, Trzecieski życie Reja. W następnéj dopiero epoce znajdują się prace około bibliografii polskiéj.

Starowolski Szymon, kanclerz akademii krakowskiéj (umarł 1656) o którym już wspominałem jako o historyku, wydał dwa dzieła, szczególniéj do historyi literatury posłużyć mogące, *Scriptorum polonicorum hecatontasi, de claris oratoribus Sarmatiae.* Dzieła te ani z dokładności bibliograficznéj, ani z trafności krytyki, w dzisiejszym czasie na uwagę nie zasługują. Starowolski pełen patryotycznego zapału, wszystkich uwielbia bez braku tak dalece, że krzywdzi równie tych co na pochwałę zasłużyli, jak i tych, którzy się wcale nie mogli jéj spodziewać. Jednakże podaje ważne szczegóły życia pisarzów acz niedokładnie spisane wiadomości o dziełach, i téj przynajmniéj godzien zalety, że pierwszy podobne dzieło wydał. Starowolski prócz tego wydał 31 dzieł mniéj więcéj znamienitych, z tych 14 w polskim języku.

Braun Dawid, rodem z Prus, żył do roku 1737 wydał dzieło: *De scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis.* Jest to można powiedzieć jedyne krytyczne pismo swojego czasu, w którym trafny lubo surowy sąd o polskich pisarzach wyczytać można. Braun jest surowy dla Polaków lubo i swoim ziomkom nie pochlebia, lecz za to pochwały w które nie jest rorzutny tem większą ceną mieć winny. Szkoda, że Braun bez porządku krytyczne to dzieło napisał, mówi w niem tylko o księgach, które jego bibliotekę skadały i uczynił dziwaczny podział dzieła swojego, rozbierając najprzód pisarzy in folio, potem in 4° in 8°.

Najdokładniéj oceniał pisma historyczne, w tém tylko ostrożnie iść za nim potrzeba, że trzymając stronę dyssydentów, często przeciw katolikom zapalczywość okazuje. Lengnich, professor w Gdańsku, znany w dziejopiśmie i prawie polskiém za Augusta III, w peryodyczném piśmie *Polnische Bibliotek*, umieścił rozbiór niektórych dzieł polskich historycznych.

Załuski Józef Jędrzéj, o którym jako o znamienitym w naukach mężu, w swojem miejscu obszerniéj mówić będziemy, założyciel najznakomitszéj w kraju bilioteki, którą Rzplitéj darował, pisał wiele o dziełach polskich, lecz z niego

Digitized by Google

bibliograficznych tylko wiadomości zasięgać można, żył bowiem w wieku najgorszego smaku, skłonnym do panegiryzmu, i to najwięcéj uwielbiał co temu smakowi odpowiadało. Na dowód jak był zamiłowany w swéj rzeczy dość przytoczyć że katalog dzieł swojéj biblioteki, na wygnaniu będąc, z pamięci wierszem nierymowym ułożył.

Efraim Olof, wydał dzieło *Połnische Liedergeschichte*, w którem najpracowiciéj zebrał wiadomości o wszystkich pisarzach pieśni nabożnych w polskim języku.

Janocki, urodzony 1720 zwał się istotnie Jenisz, bibliotekarz Załuskich, wydał wiele dzieł w łacińskim i polskim języku, dla historyi literatury polskiéj wielce szacownych. Ten tylko sprawiedliwy zarzut czyni mu St. Potocki, że bez braku wszystkich pisarzów uwielbia.

Co się tyczy obszernéj jego znajomości w polskiéj literaturze, powiedzieć można, że Polska aż do Ossolińskiego, nie miała po Janockim gorliwszego i pracowitszego w tym rodzaju pisarza. Wydał trzynaście dzieł o literaturze polskiéj, które słuchacze znajdą w szczególności wymienione w historyi literatury Bentkowskiego. Ktokolwiek z dawniejszą naszą literaturą zaznajomić się pragnie, największą pomoc znajdzie w dziełach Janockiego. Zresztą był to mąż pracowity, gorliwy ale bez smaku i powołania do krytyki.

Ci są celniejsi pisarze z dawniejszéj epoki w literaturze polskiéj, którzy wszyscy mogą być z użytkiém czytani, lecz bynajmniéj nie dają zaspakajającego wyobrażenia o stanie literatury polskiéj. Posłużyć mogą do biografii uczonych, do obeznania się z edycyami, zwłaszcza gdy obok nich nowszych w téj materyi pisarzów czytelnik radzić się będzie.

Mamy dość liczne zbiory wymowy polskiéj z téj epoki lecz szkoda, że nie możemy powiedzieć aby to były wybory. Wydawać je zaczęto w końcu XVII wieku, w czasie gdy smak był najgorszym, wydawcy to tylko umieszczali co się najbardziéj do dzikiego ich smaku zbliżało.

Do takich należy: *Orator polityczny*, *Woysznarowicza*, w 1677 r. w którym umieszczone są także mowy samego wy-

Digitized by Google

dawcy, a szczególniéj mniemane wzory mów pogrzebowych i weselnych.

Swada polska i *łacińska*, w któréj jeden tom zawiera mowy łacińskie a drugi polskie, ta swada tak znajoma i wzięta w swoim czasie mieści wszelkie dziwactwa, nadużycia rozumu i języka, jakim się Polacy od téj epoki kazić poczęli.

Mówca polski Pisarskiego, *Wymowy polityczne Boczyłowicza* i innych.

POECI.

Na czele wierszopisów czwartéj epoki literatury naszéj stawić należy Jana Gawińskiego i Samuela Twardowskiego.

Jan Gawiński z Wielomówic, o którego życiu nigdzie objaśnień znaleźć nie możemy, żył późniéj od Zimorowicza; dotąd znany jest ten poeta jedynie jako pisarz Sielanek, których sześć tylko jest w druku. Zasłużył on na pamięć daleko więcéj jako liryk niżeli jako pisarz Sielanek.

W bibliotece kr. towarzystwa przyjaciół nauk są dwa tomy jego rękopismów, które widać iż autor do druku przygotował. Są tu i poezye już pierwéj drukowane ze z nacznemi poprawami, większa zaś daleko część poezyi tu umieszonych dotąd drukowaną nie jest. Według tego więc rękopismu zdam sprawę o tym znakomitym poecie, któryby na sprawiedliwą chwałę potomnych zasłużył, gdyby nie był hołdował nadętości i już za jego czasów zepsutemu stylowi. Pierwszy tom zawiera 41 psalmów Dawida, pisanych w czasie powietrza w Krakowie, wśród którego, jak sam autor wyraża, na ręku jego córeczka i krewni jego powymierali. Dydaktyczne poema opisujące dwanaście miesięcy roku i różne Anakreontyki. Jest tu wiele inną ręką pisanych poezyi, które się wcale ze smakiem i stylem Gawińskiego nie zgadzają i zapewne późniéj przez kogo innego są dopisane.

Digitized by Google

Drugi tom zawiera poezye liryczne, 14 Sielanek i Gaj zielony t. j. różne drobne poezye. Trzy księgi dworzanek t. j. fraszek czyli epigrammatów. Herkules na drodze cnoty w kilkudziesiąt lirycznych pieśniach i wiele różnych poezyi.

Gdyby nie owe częste przekładnie, z łacińskiego naśladowane, gdyby nie wkradające się już makaronizmy, Gawiński jako liryczny poeta pierwsze powinienby zająć miejsce po Kochanowskim. Ma on imaginacyję, czucie szlachetne i zapas erudycyi, owe żywioły, z których się składa prawdziwa liryczna poezya. Chciał trzymać się więcéj Sarbiewskiego wzniosłości, którego wiele pieśni tłumaczył, chciał koniecznie łaciński styl poetyczny ojczystemu językowi przyswoić i to go często ciemnym i nienaturalnym robiło. W XVII. wieku równie w Polsce, jak we Włoszech, Niemczech i Holandyi panowała owa nadętość, natłok erudycyi w łacińskich poezyach, ale ten język liryczny Rzymian, jedynie tylko Polacy ośmielili się do swego przenieść języka. Jest on w wielu miejscach wadą, zdradza wyszukanie, ale dowodzi wielkich zasobów języka, a dziś czytanie podobnych poezyi tę nam korzyść przynieść potrafi, iż mnóstwo wyrażeń poetycznych już dziś zatraconych, możemy językowi naszemu przywrócić. Ale obaczmy czyli i z innych względów nie jest Gawiński godnym powszechniéjszéj znajomości.

Godne są pochwały jego ody heroiczne, w których szlachetną miłość ojczyzny i znajomość charakteru rodaków okazuje, a w wieku XVII, gdzie gnuśność i zbytki, coraz się więcéj zakorzeniały, uwielbia najwięcéj pracowitość i chwałę rycerską.

PIEŚŃ I.

LECH WZBUDZONY.

Nie na opoce, ani w Porfirowym
Głazie misternym, rysuj Phydyowym
Wyrok Lechowy, co od wieków słynie
Ale na sercu, sławny Polaninie.

Digitized by Google

Nie w miękkiem pierzu, ani próżnowaniu,
Lecz w męzkich pracach i pieczołowaniu
Winieneś wiek wieść, i mieczem nabytéj
Ojczyzny bronić, matki pospolitéj. —
Strzedz ją winieneś, rozprzestrzeniać, zdobić
I na jéj dobro, na jéj sławę robić.
Ty, co nią władasz, i coś między gminem,
Lub bohatyrskim liczysz się być synem. —
Dajesz Ojczyźnie i życie i zdrowie,
Gdy wszyscy, co się cnym Sarmatą zowie,
W sforę sił wszystkich i zgody sprzężeni,
Idą naprzeciw hufcom niestrwożeni.
Przy gnieździe orzeł swym piorunem ciska,
Mężny lew swego przestrzega ogniska
W wielkiéj Ojczyźnie, twa się mała broni,
Zginie twa, gdy ta we złéj będzie toni. —
Broń jéj przez męztwo, ale strzeż i pomnij
Nie wdać się w zbytek, miéj naturę skromniéj
Zbytek niestety i twe łany żyzne
I twoję wreszcie pochłonie Ojczyznę. —
Więc próżnowanie tymże idzie śladem
Tego się lękaj, trucizna to z jadem
Ta to trucizna całe państwa psuje
Miasta nasadne i wojska rujnuje. —
Rdza to jest wieczna która żre żelazo,
Rdza, próżnowanie, co ludziom jest skazą.
Ale jako stal sklni się z używania
Tak ty niecnego zbywszy próżnowania
W godny czyn wdaj się, niech ci będzie miło
Ojczyźnie gwoli wnijść w rycerskie dzieło.
Miecz twój towarzysz, a kopia siostra
Tarcz, koń obrotny, łuk i szabla ostra,
Pracą się roli, pracą ksiąg zabawiać
I we wszech razach Ojczyznę zastawiać
By téż i życiem. Żywot, co należy
Dać chciwéj śmierci, kiedy poń przybieży

Digitized by Google

Czyż go nie lepiéj za Ojczyznę łożyć,
A tym frymarkiem nieśmiertelnie ożyć. —

Obaczmy niektóre jeszcze Gawińskiego poezye:

Nie jest ten w wieku szczęśliwy,
Co zawsze żyje troskliwy,
Czas krótki gnuśno przesiedzi
W swém więzieniu sam się biedzi. —

Skąpy nasz wiek, skąpe lata,
Dzień rączym skrzydłem ulata,
A jak woda za wodami,
Tak czas płynie za czasami.

Ten co żyjem, już się króci,
W tył się nigdy nie powróci,
Koła pędzą, a w godzinie
Wielu nas samych zaginie.

Widziałem jak kwiat rumiany,
Piękny cały pod świt rany,
Ach nie długo, miły Boże,
Wieczór go — starość przemoże.

Nic długo wcale nie stoi,
W zamianach się wszystko roi,
Początek na kres pogląda
Kres początku pilnie żąda.

W okamgnieniu chwila znika,
Godzina drugą połyka,
Nie bajkać to ale w jawi,
Ojciec potomstwo swe trawi. —

Przytoczę jeszcze jeden wiersz Gawińskiego, odznaczający się wyższym polotem.

Digitized by Google

PIEŚŃ VATICINIUM.

Muzo! dokąd mię wieszczemi pełnego
Duchy porywasz, a coś niezwykłego
Zjawiasz? jaki mi z pod Feba zasłony
Oznajmiasz Polsce wyrok zakreślony.
Przyjdzie czas, kiedy w wojnach tak długich
Jak po Punickich trzech okrutnych drugich,
W domu i w koło Sarmata zemdlony,
Wstanie i mieczem na wsze zmierzy strony.
Przyjdzie czas i to nieomylnie wieszczę,
Że orzeł Polski zmierzy górą jeszcze,
I puściwszy się z orlętami w loty,
W zarannym słońcu doświadczy ich cnoty.
A te w Eoyską uniesione ziemie
Wyścielą gniazda na wysokim tlemie.
O jakże na nie czyhać będą smoki,
Broniąc im miejsca i nowéj opoki.
Nic jednak, gdy się zgodą piękną zwiją,
Że na tę mężnie uderzą harpią,
A ojciec ku nim ruszając się zmiesca,
Będzie dodawał ogromnego zlesca.

Rozum śmiertelny w to żaden nie zgadnie,
Czemu monarcha co silen upadnie,
Światu był wszemu, on zaś wstaje za tém,
Który był upadł, tak Bóg igra światem.

Nie będzie tu od rzeczy zrobić uwagę, jaki wieszczba z poezyą ma związek. Ludzie z wyższego stanowiska nad gmin widzący, ludzie oddający się z wylaniem entuzjazmu dobru powszechności, czego się spodziewali, co dla ziomków życzyli, to w wyrazach niejako wyższego natchnienia za wróżbę wymawiali. Jest to najpiękniejszem śmiertelnika znamieniem, gdy go nie tylko społeczność, ale i daleka potomność obchodzi.

Digitized by Google

Wielcy ludzie, mający mądre cele i środki dla swej Ojczyzny, częstokroć byt ich utrzymywali. Przerzućmy całą historyą wschodnią a szczególniéj hebrajski naród, wspomnijmy na wypadki bohatyrskich czasów Grecyi i Rzymu, a ujrzymy jaki podobne poezye wielki wpływ miały na los narodów. Ztąd to najzaszczytniejszym nazwiskiem poety był wieszcz, Vates; ale poety, którego mądra dusza i tkliwe serce w najwyższym entuzyazmie zdolne są uchylić zasłonę przyszłości, a przynajmniéj wyrachowane życzenia, za pewne podać. Dziś niegodnie, najlichsi wierszopisowie nazwiskiem wieszczów się szczycą. W takim to, chociaż nie poeci, acz w smutnem, bo rozpaczającem westchnieniu, Jan Kaźmierz i Skarga, w szczegółach nawet przepowiedzieli Polski upadek. Pospólstwo Ukraińskie ma do dziś dnia tak zwanych wieszczów swoich, którzy rymami śpiewają im o przyszłości, nie śmiejmy się z tych prostych jeniuszów, którzy mogą czuć i domyślać się tego, o czém, mówi Szekspir, w naszych filozofach i słowa nie znajdzie. —

DO PSZCZÓŁ.

Kmiotki Hymetu, niewinne dziewice,
Słodkich przysmaków sławne robotnice,
Pieścidła Dyanny
Niezganione Panny.

O niepojęte w swéj sztuce mistrzynie,
Pracowicielki, zacne gospodynie,
Skowronkowéj pory
Wdzięczne wiosny córy.

Wy, kiedy bacząc na zielone włości,
Z swych wylatacie zbrojne majętności,
Ztamtąd dobyte kanarowe plony,
W swój przynosicie zamek usklepiony,
W robocie okwity
W zbroi złotolity.

Digitized by Google

Zbierajcie, żyjcie wiek swojéj słodkości,
Ja miasto świadków, świadom mych gorzkości,
W tém polu, kędy zioła malowane
Odpocznę, wspomnę lata utroskane
Łzami będę zaliwał
Czegom w nich używał.

Ach! nie tu koniec; jeszcze moje życie
Dozna swych trosek i żalu okwicie
Nie jeden czarny kamyczek potoczę
I nie raz smutną twarz łzami umoczę
Świadom co mię boli
Méj przyszłéj niewoli!

Wydał Gawiński trzy księgi Dworzanek, których drugie tyle jeszcze później napisał i w rękopiśmie zostawił. Wesołość zawsze polskiemu narodowi właściwa, jest cechą charakterystyczną Dworzanek, w których poeta wiele powabnych pieśni umieścił. Jak zwykle w takim rodzaju są tu dobre, złe i mierne. Publiczność polska nie zna dotąd z Dworzanek Gawińskiego nic, oprócz nagrobków jego w zbiorze sielanek polskich umieszczonych. W rękopiśmie zostały się rzeczy, które prawdziwemi epigrammatami nazwać można, a z drukowanych cztery tylko wiersze przytoczyć mogę, które prawdziwie piękne, są obrazem cnoty i szczęścia rolnika. Tu jest krótka piosneczka oracza:

Już śpiewasz skowroneczku, już téż i ja orzę,
Obu nam koło pracy jedno świeci zorze
Bóg pomóż skowroneczku, i dodaj nadzieje,
Dla Ciebie razem orzę i dla siebie sieję.

Z nieznanych dotąd epigrammatów przytaczam następujące, które podług mnie dowcipniejsze są niż inne dotąd w książkach elementarnych drukowane:

Digitized by Google

TERAŹNIEJSZY BIJAS.

Chwalą mędrca dla tego, że oprócz przygody.
Wszystkie swoje bogactwa powrzucał do wody,
Kto wie czyś ty nie mędrszy mój miły Marcinie,
Bo wszystkie twe bogactwa utopiłeś w winie.

DO PRZYJACIELA PRZY WINIE ZABITEGO.

Przy szkle, a pełnem, gdyś ze mną godował,
Pełnąś mi przyjaźń swoję ofiarował,
Dziś gdy cię trzeba, jakoby nie była
Szklanna twa przyjaźń ze szkłem się rozbiła.

O MIŁOŚCI

Co jest miłość, zkąd się rodzi?
Twój mózg koło tego chodzi;
Próżnuj tylko, a myśl o niéj,
Poznasz że będziesz w jéj toni.

NA NIEZROZUMIAŁEGO WIELOMÓWCĘ.

Okno do serca Opatrzność nam dała
W oku, by drogę do serca wskazała,
My twéj nie mogąc porozumieć głowy,
Mieć furtkę do twéj chcielibyśmy mowy.

Digitized by Google

DUMNY.

Z czterech żywiołów człowieka stworzono,
Lecz ciebie bracie wiatrem przesadzono.

MAŁŻEŃSTWO BEZ MIŁOŚCI.

Pytano kogoś jakoby żył z żoną,
Bez miłości połączoną.
Ten chcąc wyrazić rzecz onę
Złączył dwie świece z sobą zagaszone.

PRZYJACIEL.

Jakiego masz obierać przyjaciela Janie?
Byś z nią nie padł, na suchéj nie wspieraj się ścianie.

DO SKRZYPKA.

Stachu, mój skrzypku, nie zów mię już panem,
Ani mi dudkuj gdy siedzę za dzbanem,
Owszem pod ten czas ciebie panem baczę,
Bo jak mi zagrasz, tak ci téż wyskaczę.

Digitized by Google

UCHO PANÓW.

Schyl twą prośbę pod kolana
Bo tam uszy są u pana.

SPARTAŃSKA MATKA.

Syna prosiła matka: na znak męztwa twego,
Synu! z nieprzyjaciela przynieś głowę swego!
Lecz ten rękę przynosi — ta widząc ślub nowy
Rzecze: Synu gdzie głowa? — Matko! nie miał głowy.

NA ŁYSEGO.

Z tobą, łysy, nic nie mam, lecz twe włosy chwalę
Że twą głowę niepłodną opuściły wcale.

NA MORONIA.

Jednym występkiem Moroń tylko winił
Że nigdy dobrze na świecie nie czynił.

ŻONA MAŁA.

Pojął ktoś żonę, a że dosyć małą,
Siła go ludzi o to strofowało,

Digitized by Google

Ten odpowiedział: ze złego,
Trzeba wybierać co jest najmniejszego.

ZBÓJCA DO PODRÓŻNEGO BEZ PIENIĘDZY.

Potkawszy zbójca gołego
W drodze, nic nie mającego,
Rzecze: bezwstydni, jak śmiecie
Z niczem tak chodzić po świecie.

NA WINO Z WODĄ ZMIĘSZANE.

Pożal się Boże dobremu złéj żony,
Bachus z Tetydą tu jest ożeniony.

NA TOŻ.

Gospodarzu przewiniłeś,
Bacha w wodzie utopiłeś.

NA GŁUPIEGO SKĄPCA.

Ma bogactwa nie rozum, przypatrzcie się skępcy,
Sobie on jest ubogim, bogatym następcy. —

Digitized by Google

O JEDNYM KRASOMÓWCY.

Rzecz zaczynał: „jak słońce wielkie na tym niebie“,
Drugi rzekł: taki głupiec na téj ziemi z ciebie.

W sielankach miałby Gawiński pierwsze po Zimorowiczu miejsce, gdyby się był strzegł malować zbyt grubą prostotę i obnażoną naturę. Wszystkie sielanki drukowane dotąd, są w większéj połowie poprawione w rękopiśmie. Z tych sielanek przytaczam tylko wyjątek z sielanki, na śmierć żony. Lubość domowego pożycia i owa tkliwość rodzinna, nigdy w Polakach nie ogłuchła, nawet wtenczas, gdy więcéj wojną z barbarzyńcami, zawiłemi sprawy publicznemi zatrudnieni byli, niżeli słodkiem domowem pożyciem. Świadectwem tego są niezaprzeczonem, liczne poezye po śmierci żon, dzieci, sąsiadów i przyjaciół pisane, tak dalece, że zacząwszy od Jana Kochanowskiego, który trenami Urszulę, córkę swoją opłakał, blizko stu pisarzy liczyć możemy w naszéj literaturze, którzy treny na śmierć ukochanych osób pisali. W tym duchu pisaną jest i ta sielanka, w któréj Gawiński między innemi tak mówi:

Mam synaczka małego, którego kochała
Jako matka, i wszech z nim pieszczot zażywała,
. . . . . .
Ozwij się, mówi, matko już cię dawno wołam
Ja biedny ojciec sercu wytrzymać nie zdołam,
Łzami się zlewam, słysząc jego głos sierocy,
Że nigdy już nie ujrzą matki jego oczy,
Nie ma cię, droga Hanno! nie ma Hanno droga.

O grobie! twarda skało, o miejsce, o ziemi!
Tyś mi jedyną rozkosz przycisnęła swemi

Digitized by Google

Ramionami. W swém twardem ty łonie piastujesz
Moją najmilszą Hannę. Wiem że skargi czujesz,
Płaczliwe moje skargi. Chciéj być matką onéj
Zkąd wyszła i w twój żywot znowu obróconéj!
Bądź jéj matką o ziemio! ona córką twoją,
Ona twoją na wieki, krótko była moją,
Niech miękko leży w tobie. Leż tu Hanno w grobie
A ja w serdecznym żalu niech żyję po tobie.
Nabieram garść téj ziemi, i rzucam do dołu,
A z ziemią te słów kilka wylewam pospołu.
Leż tu, kochana Hanno, leż w tym smutnym grobie
Ja twój cień opłakany, zostanę po tobie. —
Ten pierścionek okrągły, kiedy ze mną żyła
Na palec mi jako znak wierności włożyła.
A ja dziś ten pokładam upominek z tobą,
Abyś jak za żywota znała mię być z sobą,
Leż tu, kochana Hanno, leż w tym smutnym grobie,
Ja twój cień opłakany, zostanę po tobie.
Podnieś kamień o drużbo, podnieś marmurowy,
Niech stoi na jéj grobie, drugi postaw w głowy,
Tu Hanna odpoczywa, tu jéj domek wieczny,
Tu w rychle niech mój będzie z nią pobyt społeczny.

Twardowski Samuel jest poetą dawnéj literatury naszéj, który po Kochanowskim najwięcéj na uwagę zasługuje. Mówić będę o wszystkich jego poetycznych dziełach! Darują słuchacze, iż się nie trzymam ściśle podziału różnych rodzajów poezyi. Poeci nasi, zwłaszcza tego wieku, w różnych gatunkach sił swoich doświadczali; idąc porządkiem wszystkich podziałów przez poetykę wskazanych, musiałbym się do jednego pisarza po kilkakroć wracać a tak niewykazałbym jego ducha, jego języka i właściwego mu smaku.

Twardowski dziś ledwo z imienia a najwięcéj z drobnych swych poezyi znany, po Kochanowskim największą u społecznych miał sławę. Urodził się roku 1600 i żył przeszło 60 lat. Mieszkał w starości w Żurabieńcach, zkąd ucieczkę swoją

Digitized by Google

przed kozakami, pustoszącemi okolice Zbaraża, opisuje w wojnie domowej:

> Uciekał i Pindarus, w tem jednak szczęśliwy
> Że gdy Teby gorzały, Filip mu ochronił
> Domek jego ubogi. Mego nie obronił
> Żaden dźwięk Apollinów, ani głos łabęci
> Niebieskiej Melpomeny! o słodkiéj pamięci
> Dziedzino! o nad Hyblę kochańsza pasieko
> Jużeś zniszczona, jużem od Ciebie daleko.

Prócz drobnych opisujących poezyi i liryków zostawił kilka obszernych poematów, a mianowicie: Dafne w drzewo laurowe przemieniona. Władysław czwarty. Poselstwo księcia Zbaraskiego. Wojna domowa i Paskwilina, romans poetyczny.

W całéj literaturze naszéj, nieznalazłem trudniejszego do ocenienia poety nad Twardowskiego. Mało kto może odważył się dotąd odczytać jego ogromne historyczne poemata, z których literatura teraźniejsza o jednem tylko dziele wspominać raczy i to o najgorszem z dzieł Twardowskiego: o *Wojnie domowéj*. Twardowski jest zbiorem największych wad i zalet. Nieznam poety u nas, któryby razem miał tyle zapału, a smaku tak mało. On najwięcéj przejął się duchem poezyi łacińskiéj, a najmniéj zapatrywał się na jéj wzory pod względem całości i wykończenia. Jako czynny obywatel, dzielił on wszystkie najważniejsze wypadki ojczyzny w XVII wieku. Temu co widział, czuł i doświadczał, wyłącznie prawie muzę swoją poświęcił. Dwie sfery w, których jedynie żył, były dzieje narodowe i dawna klassyczność. Nie będzie bez korzyści dla nowszych pisarzów obszernie o jego dziełach pomówić. Czytałem je z pilnością nie bez uciechy i gniewu. Twardowski okazuje nam jak daleko najwyższy talent obłąkać się może, gdy mu nie przewodniczy pochodnia krytyki. Pod względem smaku nikomu nie

Digitized by Google

radzę go czytać, przecież ile z niego korzystać można, uzna tylko ten, kto czuje prawdziwą poezyą. Opisywał on naświetniejsze czyny, najdziwaczniejsze losy narodu pod Zygmuntem III. do końca panowania Jana Kazimierza: Ogromne wyprawy, wielcy bohatyrowie, wspaniałość możnych, wojny z tylu narodami prowadzone, okazałość obrzędów publicznych, malowanie sejmów, elekcyi, koronacyi, pogrzebów monarszych, które równie jak pióro Twardowskiego olbrzymią miały okazałość, wszystko to 'przy czytaniu dzieł jego przenosi nas w te dziwne czasy ojczyzny naszéj. Pędzel jego nie wykończa tych obrazów, ale ileż zostawił w nich rysów, które oby prawdziwy talent, przejąwszy się tym wiekiem kiedyś wykończył i naród polski bohatyrskim poematem obdarzył. Poznamy w wyjątkach błędy i zalety Twardowskiego, lecz ostrzegam iż te nierówno będą zajmujące dla każdego, kto z duchem poezyi owego wieku do przesady skłonnym, nie jest obeznany.

Z historycznych Twardowskiego poematów godzien uwagi jest poemat Władysław IV. Zajmuje on epokę w któréj Polska obfita w dostatki, zaburzona wewnątrz, potęgę wschodu i północy odpierała, najznamienitszych liczyła wodzów i dziwaczną losów koleją już to się najogromniejszem mocarstwem Europy stawała, już to zupełnem zniszczeniem zagrożoną była. Podzielił Twardowski dzieło swoje na pięć obszernych części (czyli jak je nazywa punktów). które razem przeszło dziesięć tysięcy wierszy zawierają.

W pierwszéj części opiewa zamieszania północne wynikłe ze zjawienia się samozwańca Dymitra, wyprawę Zygmunta III i Władysława królewicza. W drugiéj, wojnę Turecką i zwycięztwa Chocimskie. W trzeciej podróże Władysława do krajów europejskich. W czwartéj elekcyję Władysława, wojnę Szwedzką i świetne Ossolińskiego poselstwo. W piątéj drugą wojnę północną w r. 1633 oraz Turecką i Szwedzką. Jest to poema jedynie historyczne, opisujące, nie masz tu żadnego wynalazku i tego co nazywamy machiną poetyczną, jest przecież mogę powiedzieć najznakomitszym poematem historycznym na-

Digitized by Google

rodowym. Żywość opisów, styl prawdziwie poetyczny, przekazanie czynów najznakomitszych, zapasy wojenne prawdziwie olbrzymie, obrzędy i zwyczaje narodowe są tak obszernie i żywo oddane, iż polska literatura ani z dawniejszéj ani z nowszéj nic podobnego nie ma. Nie można się dosyć wydziwić iż kilku bibliografów ledwo wspomniało tylko o tytule tego dzieła, które tak jest ważne dla narodu polskiego. Nie dość że w nim Twardowski najświetniejsze opisuje czyny, które każdego Polaka zająć powinny, ale nadto tyle tu jest prawdziwie poetycznych piękności iż nie przestanie być pomnikiem świetnych rycerskich czynów narodu. Mniéj cierpliwych czytelników naszych, zraża zapewne ogrom dzieła i styl, już nie ową prostotą Kochanowskich ale przesadą Lukana oznaczony, niezwykłe wysłowienie i częste makaronizmy. Przecież obok nagannej przesady stylu moc jego poetyczną ten pewno czuć umie a nawet wady darować potrafi, kto się z poetycznym językiem Rzymian dokładnie obeznał. Sama nawet wielkość przedmiotu i wewnętrzna wartość poezyi, tę odrazę przewyższyć powinna. Mogę tu powiedzieć, lubo Krasicki w swojéj wojnie Chocimskiéj wiele winien Twardowskiemu, chociaż szczęśliwą formę bajki do poematu bohatyrskiego zbliżył, przecież ta mała zasługa nigdy mu nad Twardowskim dać pierwszeństwa nie może, mimo że wiele poetycznych piękności jemu jest winien. Krasicki acz pisał czystym stylem, ale daleko mniéj poetycznym, nigdy nie upoi Polaka tem czuciem co Twardowski.

Dalekim jestem abym tu Twardowskiego sądził jako pisarza epopei, nie jest on ani ścisłym historykiem ani poetą, tamtéj pod względem prawdy, téj pod względem sztuki nie umie odpowiedzieć, ale któż mu nie przyzna, że do poematu bohatyrskiego, z dziejów narodowych najbogatsze poznosił materyały i pewien jestem, że jeżeli z owych wieków zyskamy kiedyś prawdziwą epopeję, jemu jéj fundament winni będziemy Dla tego też szczegóły tylko pragnę ocenić gdyż pod względem układu, całości i wykończenia żadnéjby nie zniósł krytyki — jest to las, pustynia od natury bogata, którą sztuka

Digitized by Google

w piękny ogród urządzić może. Dzieło Twardowskiego jest to poema historyczne malujące obyczaje i charaktery. Uważam za rzecz stosowną przytoczyć z dzieła tego obszerniejsze wyjątki, szczególniéj przeto że powszechności polskiéj najmniej jest znane.

Ostrzegając Twardowski w przypisku, iż tylko prawdę pisać będzie, wyznaje z prostotą że jednak nie bez gracyi i zwyczajnych poetyckich przysad. Z téj drugiéj obietnicy sowicie się autor uiszcza i o przestrodze Horacyjusza względem zaczęcia poematu zdał się zupełnie zapomnieć. Jak n. p. w zaczęciu:

Króla powiem wielkiego w wojnie i pokoju....
Precz baśni i owe
Nadludzkie Meończyki! chwały Achillowe!
Nie stare tu Myceny, nie przyśnione Troje
Ale słońce dzisiejsze tchną wnętrzności moje.
Bez was jednak nie pocznę Jowiszowe córy
Które coś nam tu ducha posyłacie z góry
Że onym napuszeni uderzać się zdamy
Głową w niebo i Bogów samych dosięgamy.
Zkąd pocznę, gdzie się udam, kiedy dróg tak siła,
Kiedy dzieł jego wielkość wszystko zasłoniła
Jak najemnik ubogi gdy skurczony mrozem
W las hercynski głęboki z małym wjedzie wozem
Upatruje, zkąd począć i co uciąć kędy...
Równie ja się zdobywam...

Zaczęcie to nie daje o dziele pochlebnego wyobrażenia, zwłaszcza gdy nie półbogów dzieła, ale społecznych śmiertelników opisuje. Przytem, bohater poematu nie jest wcale ciągłą jego sprężyną i tylko w porządku historycznym widzi go czytelnik na scenie. Są to raczéj dzieje narodu, czyny znakomitych wodzów, niżeli Władysława, który jako królewic nie

Digitized by Google

wiele działa a królem dopiero po większéj połowie poematu zostaje. —

Po tem zaczęciu wylicza poeta w krótkości zasługi tego monarchy, jako Osmana zwyciężył i Amurata poskromił, jako na północy wojny prowadził, Prussy wyzwolił, Tatary i Kozaki poskromił i granice rozszerzył, wreście

Że kwitnie ta korona i otchnąwszy z boju
Granice jéj w tak długim zostają pokoju
Pola złote rozwiwszy, kto je w krąg obieży?...
Ręki to jego dzieło.

Daléj wystawia młodzieńcze lata Władysława i od zaburzeń w Moskwie do 1643 roku ciagłe opisuje dzieje. Dzieło to, jak już namieniłem, pod względem układu, charakterów, wynalazku i owego klassycznego wykończenia wcale surowości krytyki wytrzymać nie może. Tego więc po niem nie wymagając, uważmy je w szczegółach. Przytoczymy niektóre opisy i obrazy, dla przekonania ile Twardowski miał poetycznego talentu.

Część druga opiewająca wyprawę Chocimską, prócz braku fikcyi, zawiera wszystko co poema bohatyrskie wzniosłego mieć może. W opisach geograficznych, w wywodach rodu dobrze się Twardowski na Homera zapatrywał.

Z tych przejdźmy niektóre:

Dwa narody kozaków tak opisuje:

Ci co ku Tryonu
Wziąwszy od północnego imię swoje Donu,
Tam gdzie w pada w Meotym przeciw Ozowowi
Pana tegoż słuchają. Drudzy ku Dnieprowi
Na wschód ranny. Od Niżu raz się Niżowcami
Kiedy na dół spadają, raz zaporożcami
Od kamiennych porohów rzeki tamtéj zową
Których dziewięć znaczniejszych a Kudak ich głową

Digitized by Google

a drugie

Dniepr zaległy grzbiety wysokimi
Morze mu zastępując — słychać tam niezmierny
Łoskot wód spadających i chrapliwe Lerny.
. . . . . .

Kto albo z ojczyzny
Wieczny tu wywołaniec, albo komu roli
Przykre dzieło, tu zatem do wszelkiéj swywoli
Znajdzie pole otwarte.

Długą nędzą i nieba strapieni niewczasem
Tu jakoby na wszelkie prace skamienieją
I trud niezwyciężony, z tąd że gdy nie sieją
Ani orzą, czego krwią i szablą zdobędą.
Tem się dzielą nawzajem. A wprzód gdy przebędą
Wielkie owe zawady, na rzeki spadają
I tam z bałakszyjami więc się uganiają
Około wierozubów i ryb innych łowu.

Opisawszy kraj Kozaków i sposób ich życia tak daléj mówi znowu

O samem po chwili
Niekuszonym przed sobą morzu pomyślili
Czółna same im płyną z brzegów podnieprowych
I te, albo z jesionów, albo z modrzewowych
Wyrobiwszy pałubów, gdzie już Dniepr dobieży
Ostatniego Limanu i przy strzelczej wieży
Z wielkim trzaskiem i hukiem w morzu się ochynie
Ztamtąd się opuszczają, gdy tylko rozwinie
Słońce wiosnę i lody rozpuści cierpliwe
A tam kiedy posłużą wiatry im życzliwe
W chwili są na pół morza i w chwili już w domu
Tauryki, Chersonezy bez odporu burzą.

Digitized by Google

Po tym poetycznym opisie, któżby się spodziewał następującego wiersza:

I aż pod nos samemn Cesarzowi kurzą.

Częste nader są podobne grzechy Twardowskiego przeciw smakowi. Cała poezya jego jest to bogata szata częścią drogiemi kamieniami błyszcząca, częścią brzydkim kałem upstrzona.

Żółkiewski, który nieład po krwawéj bitwie i zupełne rozpierzchanie się wojska uśmierzyć pragnął, zmyślonemi z nieprzyjacielem układy pragnie czas zyskać i swoich ukoić, a wyprawiwszy ucztę dla wojska nagle w koło je zbiera.

Sam zmarszczone czoło

Z pod sędziwych promieni i twarz pełną wdzięku
Saturnowego, niosąc i buławę w ręku,
Którą przedtem monarchy okólne porażał
Staje pośrodku koła. Każdy tam uważał
Cerę i postać jego na poły złożoną
Z surowości i żalu. Nakoniec zroszoną
Wdzięcznym szronem ku ziemi opuściwszy głowę.
Wśród kornych i umilkłych taką zaczął mowę.

W opisie śmierci Żółkiewskiego nie masz poezyi, ale w prostocie dokładnie wyrażony jest zgon bohatyra obywatela. Kiedy niezliczone tłumy barbarzyńców garstkę polaków napadły.

Sam Żółkiewski zginioną widząc rzecz na oko
Jako zwierz osaczony w puszczy gdzie głęboko
Na wszystkie się naraża żelaza i miecze
Żeby nieżyć coprędzéj. Tak swój zgon przyspiesza
Żółkiewski, kiedy między środki się zamięsza
I gdzie krew, gdzie potrzebę samą widzi walną
Śmierć przed zgonem rozsiewa rękę tryumfalną,
Póki z bronią pospołu i ta nieucięta
A na wiek swój nie pomny, to tylko pamięta
Że stojąc ma umierać, aż i postrzelono

Digitized by Google

Konia pod nim. Spokojny odszedł ranionego.
Czeka śmierci. Przystawia żołnierz mu innego.
Dzień ostateczny widzę, i w ręku poganie
Mają obóz, ubiegaj, ubiegaj hetmanie.
I nie dopuść. Na co on: już ty radź o sobie.
I uchodź, gdzie rozumiesz, mnie że tak zrządziło
Szczęście moje, umrzeć mi na tém polu miło
Z żołnierzami mojemi. Ciebie jeśli cało
Bóg ztąd kiedy wyniesie, co ze mną się stało
Opowiedz senatowi, żem nad jego rady
Nic nie czynił, chroniąc się z Bisurmanem zwady
A niech Lwów co prędzéj
I Kamieniec opatrzą, niż serca tym więcéj
Dostanie nieprzyjaciel i zwycięztwem srogi
Mą piersią dziś strzeżone przestąpi te progi
Ja niech już tu zostanę, a wolę niż w domu
Z swéj się potem sprawować niewinności komu.
W tym nie znany, z drugimi końmi porażony
I gradem strzał pogańskich poległ zarzucony.

Wódz z rozpaczy na śmierć spokojnie idący, dający jeszcze rady wojenne tym którzy śmierci jego, klęski i hańby przegranéj przez niebaczne rozkazy przyczyną się stali, wystawia obraz rzadkiego w dziejach bohatyrstwa. Jakoż, po śmierci takiego wodza przerażający jest obraz trwogi, jaką w głąb ojczyzny ośmielony nieprzyjaciel przynosi. Jako śnieżysty potok groble przełamawszy, niczem już nie wstrzymany na pole się wdziera.

Tak się przez Dniestr pogaństwo skupia na Podole
Jako roztop na wiosnę wszystko pierwéj pole
Rozpuściwszy ze śniegów, do wielkiego wpadnie
Razem stawu, który gwałt gdy pocznie na dnie
Grobla sama, lubo da zrazu odpór duży
Lecz wnet się zerwie, wszystka wywarłszy się woda
Z rykiem pędzi, a potop i niezmierna szkoda
Wsie przyległe okrywa. W takiéj nawałności
Przypadł właśnie poganin w koronne wnętrzności

Digitized by Google

A tak przez zawalone podcecorskie tamy
Z brzegów Dniestru począwszy, aż do Wisły saméj
Za śpiesznemi wieściami ścigały się trwogi —
W lot się wszystko rozpierzcha. Jakoby się zdała
Runąć z miejsca, i wszystka z gruntu upadała
Już ojczyzna, a Zonty i Norwegskie skały
Ostatnim być schronieniem i murem się zdały.

W takim to stanie znajduje się Polska, przez tłumy Tatarów obskoczona, kiedy dumny Osman Azyjskie i Afrykańskie ludy przeciw niéj zbiera. Nim jeszcze o tém do Polski wieść przyszła, coraz straszniejsze klęski spływają na naród, gdy Lubomirski własnemi ludźmi tłumom się dziczy wewnątrz kraju zastawia. Opis modłów po kościołach, zbierania pobitych, smutny pogrzeb Żółkiewskiego, targnięcie się na życie króla przez złoczyńcę, którego imienia nie chciał podać Twardowski, nakoniec trzęsienie ziemi podolskiéj i sejm w ostatecznéj obronie radzący, są to sceny, które w tém większém świetle przedstawiają ogromną potęgę wschodu na Polskę się zbrojącą i świetne Chocimskie zwycięztwo.

Ponieważ to jest wyprawa z ogromu swojego rzadka w dziejach narodów, trudno mi nie przytoczyć opisu wojsk zbierających się na nieszczęśliwą wyprawę przeciwko Polsce.

Jako gdy ozdoby
Nowe wiosna rozwinie po umarłéj zimie
Zgraja ptastwa z swych siedlisk poruszać się imie
Tak zewsząd ciągną roje rozlicznych narodów
Augurzy, Arkadowie, Bityńcy, Cylixe
I które gdzieś wiek stary marzył sobie Fryxe
Kurdzy i Mingrelowie, przy sławnéj Fazydzie
A Beglerbek Azyi wódz tych wszystkich idzie
Potém Basza Bagdetu, gdzie Eufrates bieży
Gdzie i Tygrys; a znaki nieskończonéj wieży
I murów twych ogromnych piękna Semirami
Ledwo znaki zostały. Tuż Mezopotami

Digitized by Google

I Uzurmi i obie wstaną Dyarbeki
Aż gdzie Persy graniczy Araxes daleli
Wszyscy ci szable krzywe nadziali u łęku
I ostro zakowane niosą dzidy w ręku.
Idą z wielkiéj Syryi południe narody
Od białéj międzyziemnéj do czerwonéj wody
Z jezior Asfaltyckich, tamże sięgające
Gdzie Tyrus, gdzie Tripolis i ożywiające
Z gliny najprzód człowieka Damasceńskie kraje
Kędy Zefir i wiosna nigdy nie ustaje.
O jak smutni, z tak lubéj swéj ziemi pieszczoty,
Pod te tu nieprzywykłe przyszedłszy Booty
Za słodkie pomagrany i palmę szczęśliwą
Chude jedząc suchary i brukiew cierpliwą,
Toż daléj Arabowie — i ci którzy w pustéj
Rozbijają Betrei — a blisko odpusty
Swego mają proroka — i ci co w obfitszéj
Mieszkają Cemagiemie, którym znakomitszy
I miejscem i urodą Beglerby Alepu
Srogiego się w pół konia trzymając oszczepu
Niesie czoło...
Wyście się zawet w Memfie swéj nie osiedzili
Coście ani podobno o Polsce słyszeli.
Starzy Egipcyanie! odkąd na Meroi
Słońce wpół niezmiernego świata tego stoi
Proste swoje na ziemię strzelając promienie
Których wierzchu nie mrużą obłoki i cienie
I wy co przy dalekim Atlancie mieszkacie
I wy co się o źródłach Nilowych badacie.
Toż Rumelij dopiero nad Niż ciągną owi
W swych porządkach i szykach czekają gotowi,
Między dwoma morzami, które przedzieliła
Grzbietem swoim Rodope, a wszystka ztąd siła
Wszystek wybór turecki począwszy od kraju
Starożytnéj Grecyi aż tu do Dunaju.

Tu przypomina autor dawną sławę rycerską tych europejskich narodów pod cesarzami rzymskimi:

Digitized by Google

Tychże wszystkich na głowę tu naszą sprowadził
I tych co po skalistéj Athos się wieszają
I około Strymonu i Hebru mieszkają
Jako starzy Bisalty, Bastarni, Edońcy
Samotracy i sławni niegdyś Macedońcy
Aż gdzie nieba surowość wygnała przed laty
Pod to tam przyjemniejsze nasze ztąd Sarmaty
Ku włoskiemu morzowi. Jako są Słowacy,
Liburni, Dalmatowie, Kroaci, Bośniacy,
Serby i Bułgarowie, Turkom wszyscy Rumi
W których gęśle swobodne bliski Dunaj szumi.
Rozcinając Multany, Węgry, Siedmiogrody
Także i te Emirom posłuszne narody
..... O jak nieskończony
Obłok tego pogaństwa. Ledwie tak zliczony
Kwiat być może na wiosnę po sadzie rozwity,

Daléj wystawia poeta hordy tatarskie, zastępy Kantymira i owczesne machiny wojenne:

Pod ich ciężarem Hermes skalisty przyklęka
I tłoczony wiosłami aż Hellespont stęka.

Następuje nakoniec opis okazałości Osmana i jego dworu: Po tym obrazie siły wschodu, winienem wyliczanie polskich obywateli przytoczyć:

A najprzód dwaj Sieniawscy do tych szranek weszli
Bracia z sobą i z ludźmi swoimi pospołu
Jakoby Centaurowie kiedy się ku dołu
Z śnieżystego Homolu i Ossy spuszczają
Lasy im okoliczne rum i okrzyk dają.
Toż Leśniewski, Bełzkiego podkomorzy kraju
Stary żołnierz, i dobrze z długiego zwyczaju
Pod Zamojskim szczęśliwym Gradywa świadomy,
A gościem tu w téj ziemi nowe sobie domy

Digitized by Google

I osadę urządził. Wnet że i Sobieski
Który przy swych ozdobach wiele miał niebieskiéj
W sobie łaski, jakoby Nestor powstał nowy
A nie z wieku, ale z słów i gładkiéj wymowy
O wygraną z nim walczyć....
Michał po nim z Tarnowa, budząc się z przykładów
I ozdób starożytnych wielkich swoich dziadów
Stawa w pięknym orszaku. Toż nie chcąc nikomu
Ustąpić w téj ochocie, acz nie blisko domu
Dwaj Działyńscy przybędą z Prusakami swemi
Odkąd Golf Wenedycki wiatry północnemi
Tu ich ku nam popędził, aż gdzie z drugiéj strony
Kodan się wdziera między Litwę i Kurony.
Lud ognisty, lud duży, zupełne Kirysy
I z sobą poplecione wpół trzymając spisy
W które tropy Marsowy niosąc wzrok ponury
Kossakowski orężne prowadzi mazury.
Wiedzie rotę ozdobną z wielkiéj Polski swojéj
Ale i sam za garstkę niemal cały stoi
Opaliński ze Bnina tak duży ramiony
I postacią i wszystkim kształtem ułożony
Jakoby Mars we zbroi żywe tchnął płomienie.
Daléj jak mgła pod zorzą Rozdrażewski drugi
Od Szląska i Marchii przez Dumę, tak długi
Strojny swój pułk prowadzi. O jestli strojniejszy
Który nadeń i w pierzu marsowym szumnieszy
Zwykłą dumą narodu? Tygrysie, lamparcie
Na ramionach łupieże! I ci co przy Warcie
Pięknéj się zamieszkali, w głębokim pokoju
I Obrze i Noteci, a teraz do boju.
I zbrój pleśnią przypadłych gwałtem się rzucili
Żarliwi ku Bellonie. Wódz sam przed wszystkiemi
Zda się że nie dotyka koniem żartkim ziemi,
Ajax to i Tytydes gdy w wojennéj cerze
Ale wdzięczny Deifob kiedy się rozbierze.
Ani ty przepomniany moim będziesz wierszem
Potocki kasztelanie, któryś z wodzów pierwszem

Digitized by Google

Poległ we krwi tych bojów, ach! do wdzięcznéj żony
Ani sprzętów domowych więcéj nie wrócony.
Ty także Bełzki drugi, nie tylko dzielnością
Ale w sprawach pokoju rzadką roztropnością
Wzięty więcéj. Bo dotąd kto pamięta dźwięki
Pakt Chocimski gdzie pierwszy był podpis twéj ręki,
.... Wszyscy pod świetnemi
Prowincyj i powiatów chorągwiami swemi.
Przybywa pułk staryszny (o gdzieby to panów
Równie innych wzbudziło) bitnych Ostrożanów
Grono ludzi Zamojskich pod dwoma wodzami
Ostro zakowanemi grożąc kopijami
Wszyscy pod świetnemi
Prowincyj i powiatów chorągwiami swemi.

Piękny daléj następuje opis wyprawy młodego jeszcze Władysława, poświęcanie jego chorągwi i błogosławienie legata

A zanim Wajcer; Wajcer przed wszystkiemi
Chełmiński wojewoda pod rozwinionemi
Strojno orły.
Zanim Dyhofowie
Lud niemiecki, ogromnym cudzoziemskim szykiem
Po bok dwaj kasztelani gęstym kopijnikiem
Z obu stron go zasłonią....
Daléj Jan Kochanowski z muzami chowany
Porzucił zakąt wiejski. Teraz na pogany
Od stron dźwięcznych do trąby, od pióra do piki
Obok między drugimi stawa wojowniki.

Zapewne to syn Jana Kochanowskiego. Był on w niebezpieczeństwie pod Cerekwią, któremu sam król na obronę przybył.

Gdyby Twardowski w malowaniu wojny Chocimskiéj nie tyle był rozwlekłym, gdyby go mniéj zajmowały drobne szczegóły i krytyczne uwagi nad prowadzeniem téj znamienitéj wyprawy, część ta jego utworu miałaby wielkie zalety. Nie jestże godnym epopei obraz Osmana gdy pole zalegał?

Digitized by Google

Osman z wojskami swemi pokazał się z góry
Jako obłok, który
Kiedy się nad wysokim zawiesi Kaukazem
I niebo i powietrze weźmie światu razem,
Ludziom w koło stworzonym mgłę puściwszy w oczy
Zkąd albo grad albo deszcz niepochybny zmoczy
Ziemię ludzką....
Tak dumny Osman ciągnie. Podnoszą się słonie
Sprzęt jego dźwigające, toż ludzie i konie
Pod któremi drży ziemia, a w skłócone prochy
Wszystkie jako pożarem słonią się Wołochy
Znać było, że w porządkach swoich szli i szykach
Wnet jako po świadomych trąbach i okrzykach
Znak wojenny posłyszą, różnie się rozwinie
Do swych każdy stanowisk i w małéj godzinie
Stanie obóz. A tu już pole wszystko imie
Świecić się od namiotów. Jako kiedy w zimie
Grzmiący Jowisz rozsieje ze swego obłoku
Śniegi pierwsze na ziemię, gdziekolwiek się oku
Pojrzeć zdarzy, biały świat, pola, lasy, knieje
I wszystko białe szaty jak na śmierć przywdzieje,
A naszego rycerstwa szczupła nader siła
Przy wodzu się jako krew przy sercu skupiła.

Jakże to piękny obraz małéj garstki wojska Chodkiewicza, kiedy się między nieprzejrzane tłumy wojsk tureckich wmięszała!

Nie inaczéj jakoby zdali się zginieni
I przepadli na wieki, gdy się w tym obłoku

zmierzchnęli, ani ich w burzy takiéj nie dojrzeć, szli jako chmura z piorunami, znać ich tylko połyskami szabel i różnobarwych strojów.

Jako okręt mały
Który szumne uniosły Oceanu wały
W jego nieprzejednaném rozgniewaniu pływa

Digitized by Google

Miotany i nurzony znowu się dobywa
Długo i ci, a pewnie na godzinę daléj
Wojsko wszystko w podobnym odmęcie trzymali
Aż nakoniec z mgły owéj na wierzch się wybiją
I pogaństwo strwożone, gromią, pędzą, biją
Raz ich wziąwszy na szablę, podobni ogniowi
Albo spadającemu z góry potokowi.

Wspaniały równie i czuły jest opis zgonu Chodkiewicza i jego mowa przy oddaniu buławy Lubomirskiemu, które to słowa Lubomirski usłyszawszy, we łzach odchodzi na stronę:

I tam przed majestatem, Bogu się pościelę,
Boże nasz! który i nas i nieprzyjaciele
Masz w mocy, przybądź ku nam, puść strachy i trwogi
Na tych którzy przed tobą inne mają bogi,
Nam co wnosim na tarczach imie Twoje święte
Daj otrzymać zwycięztwo szczęśliwie zaczęte.
Tobie ja z ciosanego marmuru postawię
Kościół za to, i wiele złotolitych sprawię
Ołtarzów i naczynia, przez co Twoja będzie
Chwała słynąć, na wieki ogłoszona wszędzie.

W piękny sposób wspomina poeta o chorobie młodego Władysława w obozie:

Czemu kiedy Mars gore, grzmią bębny i działa
Drzewa kruszą i tarcze rażą się z tarczami
Ciebie nie ma rycerzu pomiędzy wodzami...
Wielekroć on gdy ognia poganin dodawał
I ciskał błyskawice, porywany wstawał
Wiele nieutrzymanéj i zbroi i koni
I próżno wywiedzionych napierał się koni.

Wyjątki tylko byłem w stanie przytoczyć z téjto księgi o wojnie chocimskiéj, gdyż trudno dać jéj rys, ażeby poetę jako wynalazcę, jako mistrza sztuki ocenić. — Nic on tu

Digitized by Google

nie tworzył, ale szedł tylko historycznie porządkiem wypadków, jakich był świadkiem, ożywiając je tylko i upiększając tak jako rzeka, która płynąc po łożu trafem jéj wytkniętym, równo zamulone bagna, jak kwieciste brzegi, czysto i wiernie w swym zwierciedle oddaje.

Rycerzowi, Twardowski tak jak Homer rzadko daje ginąć bez małéj elegii, bez wystawienia jego domowych stosunków, które zawsze tak przyjemnie obrazy bojów łagodzą:

Oporowski ginie
Onego gdzieś łowickie pola przezroczyste
I orłowskie płakały jeziora ojczyste.
Pada Radomin z Zienowiczem, dwaj obrońcy sztandaru:
Niemen ich gdzieś zapłakał i Wilijskie skały
Daleko się z Iryony swemi odezwały.

W przyrównaniach jest wszędzie nowy i szczęśliwy, w owém to wyczerpaném źródle poetów, którego już sam Wirgiliusz od Homera pożyczać musiał.

Tak np. maluje odwód wojska po paktach Chocimskich: Jako gmin gęsi białopiórych, rozbujany po polu, który gospodyni w zamknięciu przetrzymała.

Wnet wolne ku słonecznym rozparom się puszczając
W piersi się uderzając przeraźliwie krzyczą
Tak się oni z stanowisk swoich rozbiegali.

Baszów w niewolę wziętych przez Polaków tak opisuje

Jako kto nastąpiwszy nogą
Żądło wyjmie wężowi, jego nic nie mogą
Szkodzić gniewy, daremnie i syczy i trząsa
I snuje grzbiet chropawy, przecie już nie kąsa
Tak się i ci być zdali.
Jerzy także Zasławski tysiącem swych koni
Jako gęstym w około lasem się zasłoni

Hetmana Polskiego, czekającego na nieprzyjaciela tak porównywa:

Digitized by Google

Jako orzeł Jowiszów, kiedy się do łowu
Zwyczajnego gotuje posępno się stawi,
Ciężkie skrzydła opuści, oczy w bród zakrwawi
I. czuwa, zkąd uciekać zacznie zdobycz nowa
Albo zając pierzchliwy: tak i on itd.

Bezkrólewie po śmierci króla tak opiewa:

Jako gdy Modrzew się obali
Najwyższy na Karpacie wszystko cień zawali
Jak gdy przy rodzeniu
Gwałt się dzieje w zupełném słonecznym zaćmieniu
Świat się zmierzcha i widok przed oczyma ginie
Ptastwo z drzew poopada, zwierzęta po lesie
Tułają się bez oczu, gdzie je skrzydło niesie.
Gdzie błąd ślepy, a ludzie obłąkani doma
Grube mgły po powietrzu chwytają rękoma.
Tak wtenczas Polska była po zgonie Zygmunta.

Książe Zbarawski na łożu śmiertelném pożegnawszy przyjaciół i spowiedź odbywszy, spokojnie czeka zbliżającéj się śmierci:

Podobnie na Atlancie, Fenix złotopióry
Na stosie drew cedrowych, czeka słońca z góry,
Ze wszystkich swych stanowisk ruszą się potęgą
Jako mrówki na wiosnę, albo gdy ku zimie
Autumnus pochylony wszystek drzewom zdejmie
Liść suchy, który leci okiem niezmierzony.

Księgę trzecią tego dzieła można nazwać znpełnym ustępem. Opisuje tu poeta podróże króla do Niemczech, Włoch. Księga ta dowodzi równie jak poselstwo Zbarawskiego do Stambułu wielkiego talentu poety. Wszyscy smak swój na Rzymianach i Grekach kształcący pisarze, nie śmieli ich naśladować w tém, ażeby rzeczy obecne, obyczaje spółczesne wzięli pod pędzel malarski. Téj to odwadze winien Bayron wielką

Digitized by Google

część swéj chwały. Na tę chwałę Twardowski ze wszechmiar zasłużył. Prócz tego iż w téj części zajmują każdego Polaka uroczystości po stolicach Europejskich, z jakiemi znakomity zwycięzca pogan był wszędzie witany, prócz żywych i historyczną wiadomością ozdobnych opisów, ciekawe jest malowanie ówczesnych zabaw, igrzysk, baletów, teatrów, turniejów, fajerwerków i t. p. szczegółów w Rzymie, Neapolu, Wiedniu i t. d. na cześć królewicza Władysława dawanych. Oprócz tego, nasz poeta z Homerowską prostotą nieopuszcza obrzędów dworskich, stołu, potraw, naczyń, ubiorów, co wszystko nader wielką rozmaitość i nowość obrazom nadać może. Malując ten nowy świat pełen pamięci dziejów i literatury starożytnéj, każde miejsce, każdy opis umie z nią równie jak Bayron połączyć. Ktoby mi tu chciał uniesienie się w pochwale przyznać, niechaj odczyta dzieło o którym mowa i niech mi swój zarzut powtórzy. Muszę tu tylko wyłączyć miejsca rozwlekłe, szczegóły podróży mniéj ważne, które same z siebie nie mogły być szatą poetyczną przybrane. Jakaż szkoda, że Twardowski mając tyle przedmiotów do wyboru, nie dbał wcale o sztukę, że raczéj z dokładnością dziennikarza, niżeli jako poeta wszystko to opisuje, umieszcza rozwlekle mniéj ważne szczegóły podróży, noclegi i t. p.

POSELSTWO

XIĘCIA ZBARAWSKIEGO DO STAMBUŁU.

Drugim obszernym poematem Twardowskiego jest poselstwo X. Zbarawskiego do Stambułu. Po zdradzie Gracyana i śmierci Żółkiewskiego, gdy Turcy trwogę we wnętrze Polski ponieśli, tak wystawia Twardowski Nercidę, boginię Wisły mówiącą:

Gdy orzeł téj ojczyzny, strażnik nie uśpiony
Gniazdo swoje wyścielał w dalekie gdzieś strony
A Wisła już nie mogła ciężkich strzymać łodzi
Gminu potrwożonego i przelękłéj młodzi,

Digitized by Google

Wtedy ledwie Nereis sama hamowała
Sama prumy rozbiegłe z brzegów wypierała:
Dokąd się dokąd macie, o zginiecie macie?
I gdzie nieszczęśni innéj ojczyzny szukacie?
Tu Niemiec rozbratany ku wam oczy zmierza
Tu morze od północy, tu hardy przymierza
Nie dotrzyma północnik — Tatry wiszą z boku
A z tyłu Mars się w krwawym okrywa obłoku
Przebóg! powróćcie radzę!

A Kamieniec raczéj
I Lwów ludźmi opatrzcie, niż zwycięztwem srogi
Dniestrowe opanuje nieprzyjaciel progi
Które zaległ do czasu bohatyr ten święty
Woląc umrzeć swobodnie, niźli brząkać pęty
W turmach gdzie Bisurmańskich, albo się i w domu
Swojéj potém sprawować niewinności komu.
Murów nie zmurujecie — ani się i w wały
Tak prędko osypiecie — krwią przyjdzie i ciały
Ojczyznę tę zasłonić, żeby temi tropy
Nie przedarł się poganin w środek Europy
Wnet w Chocimie Nemezis z grubych dział zawyje
Ciąć będzie na ofiarę bisurmańskie szyje
Tak się w ziemi ucieszą, ci, którym nie były
Drogie ciała na zabój dla ojczyzny miłéj
I ci co na galerach ciężkich dziś pływają
I ci którzy po turmach słońca wyglądają
Rzekłszy na dno głębokie spuściła się potem
A wnet z Lipartynańskim da się słyszeć młotem
Wulkan w Etnie siarczystéj na przyszłe zaboje
Kuje ze stali nowe szyszaki i zbroje.
Chuć nowa i w Polakach odwaga ożyła
Gdy ona nie bywała serca ich zaszyła
Klęska obu Hetmanów, a ostatnim szańcem
Już się rozprawowała ojczyzna z pohańcem.
Otwórzcie i podnieście głos wasz przedostojny
Helikońskie boginie!

Digitized by Google

Tu maluje zwycięztwo Chocimskie, w którego skutku Xiąże Zbarawski poselstwo swoje odbywa. Przedmiot poematu zawierający jedynie poselstwo, zdawać się powinien niegodny poematu złożonego z dziesięciu tysięcy wierszy. Mógłby Twardowski poprzestać na dyaryuszu który w czasie tego poselstwa napisał a dopiero późniéj poezyą ozdobił. Jednakowoż przyznać należy, iż poselstwo podobnego rodzaju z wielu względów bogatém jest dla poezyi polem. Można je uważać, jako świetny ustęp z poematu o Władysławie Czwartym, który wcale nowego rodzaju piękności zawiera.

Każdy polityk i dobry patryota, ubolewać by tu powinien nad tą wrodzoną Polakom słabością ku zewnętrznéj okazałości, znamionującéj tylko zbytek nierozsądny. Poselstwa Ossolińskiego do Rzymu i księcia Zbarawskiego do Stambułu, są nader mówiącemi téj słabości świadectwami. Poseł rolniczego ludu, poseł narodu zwycięzkiego, okazalejby się wydał, skromnością łatwiéjby przyszedł do celu swojego, gdyby upokorzonych już muzułmanów strzegł się pozorem dumy obrażać. — Okazałość tę możnaby wziąść za przesadę poetyczną o którą Twardowskiemu nie trudno, gdyby historya i pamiętniki innych téj podróży towarzyszów o prawdzie nie zapewniały. — Przecież poezya umie korzystać z tego, co polityka może naganiać. Ona w prostocie swojéj bierze rzeczy jak są i wszystko jest dla niéj dobrém co ciekawość obudza i zmysły omamia. — Nie chwalimy wszystkich czynów i obyczajów, ale wielbimy poetę, który je z prostotą malować umiał. Jeżeli poezya często pokrzywdza dzieje, poświęcając prawdę piękności, wynadgradza jéj to sowicie, przedstawiając nam te piękności i szczegóły, któremi historya albo pogardza, albo ich malować nie zdoła.

Poselstwo X. Zbarawskiego połączone było z trudnościami, do których zwalczenia nie tylko licznych ludzi ale i nadzwykłego męztwa i roztropności potrzeba było. Co do téj części niniejsze dzieło nader jest znamienite. Twardowski w żadném inném dziele nie zatrudnił się malowaniem charakterów; tu obudwu tym względom zadość uczynił. Roztropność, charakter i męztwo posła polskiego, są prawdziwą pięknością po-

Digitized by Google

zyi, zaszczytem narodu i wzorem do naśladowania obywatela. Xiąże Zbarawski nie tylko z gronem kilkuset osób o własném koszcie toż poselstwo odbył, nie tylko okazałością wjazdu Stambuł zadziwił, ale upominki dla Sułtana i osób znakomitych własną kieszenią zastąpił, a nawet nie pobierając od Sułtana zwykłych dla Posłów funduszów, własnym kosztem kilka miesięcy w Stambule żyć musiał. — Ujmującym jest obraz miłości współziomków i dumy narodowéj, kiedy Zbarawski chcąc jeńców polskich wykupić, a mając sobie nad możność podaną cenę okupu, wszystkie sprzęty złote i srebrne na pieniądze przekować każe, którym postępkiem tylu barbarzyńców wzruszyć potrafił, iż cenę okupu o połowę sami zmniejszyli. Nie tylko zbrojną ręką przez kraje Wołoskie podróż odbywać musiał, ale nadto natrafił na czasy najburzliwsze w Stambule, gdy Turcy rozjątrzeni przegraną Chocimską, Sułtana swego zdradziecko zamordowali. Trafił na czas największego rozjątrzenia przeciw Polakom i na urzędowanie Wezyra, którego dzikość i podłość, niewiarę i dumę barbarzyńską z przedziwną prawdą Twardowski maluje. Wezyr ten nie tylko wszelkie nadzieje szczęśliwego poselstwa niweczył, ale na życie posła nastawał, wieczném więzieniem i śmiercią zagrażał.

Odmalowanie męztwa posła i garstki Polaków, którzy obwarowawszy się w własném mieszkaniu w szlachetnej rozpaczy na śmierć oczekiwali, dzikość rozpasanego ludu, strącenie i wynoszenie jednego Wezyra po drugim, wśród których zaburzeń życie Polaków zawsze było w niebezpieczeństwie, stałość i umiarkowanie Xięcia, który z wszystkiego korzystać i wszystko przezwyciężyć potrafił, są to zdarzenia świetne równie dla dziejów jak i dla poezyi.

Lecz to wszystko pochlebne naszéj dumie narodowéj, tylkoby nas Polaków zajmować mogło, przecież z innych względów dzieło to po dziś dzień jeszcze pozbawione zwykłych wad stylu, okrzesane z drobnostek do Dyaryuszów tylko należących, byłoby i dla cudzoziemców ważném i pożądaném. Bayron przy tylu rozszerzonych wiadomościach, ledwo nam w części z tą dokładnością i żywością pędzla, maluje okolice, zwyczaje, budowle, igrzyska, obyczaje i charakter ludu wschodnie-

Digitized by Google

go. W Twardowskim ten przedmiot większą daleko połowę jego poematu zajmuje. Uwielbiać w nim należy tę ciekawość i głęboką znajomość każdego szczegółu, nic oka jego nie uszło. Widać tu męża pod każdym względem w kunsztach i w dziejach oświeconego.

Przytaczam podróż wodną w okolicach Stambułu:

Rano w polach kamienne widzim piramidy,
Świeży przepych Osmana, gdzie już Propontydy
Nabrzmiałe od Egeu podnoszą się fale
Szumiące po marmurach i po Trackiéj skale,
Niegdyś brzeg Hersonezu gdzie pyszna Pomona
Z Florą walczy o wdzięki.
Tu przy wdzięcznych dolinach i potokach żywych
Pomarańcze z gałęzi wieszają się krzywych
Tu i w drzew kasztanowych ukochanéj cieni
Stada sarn, i smakownych pasą się jeleni
Tu i w zimie po polach Kassye i Narcysy
I laury się zielenią i wonne Cyprysy
Toż i na brzeg i samo puściwszy się morze
Tak żyznych ziem zgnuśniały poganin nie orze,
Które ryżu przed laty i pełne oliwy
Lada dziś żółwiom rodzą chwasty i pokrzywy.
Wnet widzimy Selimbrę nad brzegiem Propontu
Niegdy skład Raguzanów, gdy do Trapezuntu
Żeglowali i Kaffy. Dziś prócz drew a soli
Niema portu innego pogańskiéj niewoli.
Daléj most pod Ciamkadzi... pod nim morze huczy
A pana niecierpliwe nadaremnie mruczy.

Okolice Bosforu Twardowski w następujący opisuje sposób:

Po prawym nam Azya i Chalcedon brzegu
Gdzie Olimp się podnosi pełen mgły i śniegu
Tu Europa na wole Cypryjskim pływała
I swe imie szlachetne krajom naszym dała.

Digitized by Google

Po lewym zaś Kassymbas, Tapana, Galata
Znaczne wielkie osady, gdzie silna armata
I zbrojownie po brzegach. Stambuł już za nami
Ogrody i świetnemi ogromny wieżami,
Tu wśród Bosforu wieża panieńska się poda,
Gdzie kiedy świat Hekate zaćmi płaczoroda
W latarni pod obłokiem gore ogień wieczny
Wskazując port żeglarzom i przystęp bezpieczny.

Po obu widzim brzegach cyprysowe gaje
Między niemi zwierzyńce i carskie seraje,
Gdzie przy wonnych dolinach pod lubemi chłody
Tulipanem i różą natchnione ogrody.
Po górach zaś nie przykrych pełno widać wszędy
Rozmarynu i wonnéj w około Lawendy.
Daléj ztąd pyszny parów, gdzie ostre tkwią haki
Tu wisiał Wiśniowiecki z innymi polaki
I przez trzy dni umierał. Wzór męztwa Sarmatom
W pół mili ztąd już Euxyn spada wielkim grzmotem
Między dwie przykre skały, które (sława o tém)
Filip niegdyś przekopał gdy ciągnął na Traki.

Opisawszy z wielkiemi szczegółami pałac Sułtana tak jego wystawia siedzącego pod czas audyencyi:

On w kaftanie sutym
W roże i rózgi złote, siedział ustrojony
Do ubranej statuy więcéj podobniéjszy
Lubo twarz majestatu pełną i swobody
Włosem zdobią czarniawym rozkwitłe jagody,
Po lekkich jednak gestach i trzymaniu głowy
Znaczne w nim było widać dzikości narowy.

Daléj tak opisuje członków Dywanu:

Schodzą się równo z zorzą i zasiadłszy kołem
Słońcu wszyscy rannemu uderzą wprzód czołem

Digitized by Google

Ktoby pojrzał na ich strój i poczesne brody
A razem o rozumie sądził z ich urody
Rzekłby że senat rzymski, który nie senatem
Cynei, ale królów zdał się majestem. —

Święto Tureckie Bajramu tak opisuje:

Do grobu Mahometa ciągną karawany
Gore noc oliwnemi po mieście ogniami
Hodźie krzyczą z ogniami, w ręku pochodniami
Po wieżach Hattaifer że w onym widoku
Febe złota z szarego nie wyjrzy obłoku
Jako ze skał karpackich ogniów widzieć siła
Które wraz dziewój ruskich zgraja zapaliła
Przy Dziewanny igrzysku albo przy Szelinie
Gdy Tatarowie koszem leżą na Orynie
Rano fest uroczysty z pompą i ozdobą
Odprawuje w Zofii Cesarz swą osobą.
Jeśli gdzie, tu ich dziwnym przypatrzysz się strojom
I w różne utrefione okręgi zawojom;
Nie tak oczu ucieszy konch przy morzu siła
Które natura ręką cudowną barwiła
Nie tak wdzięczny tulipan przy wonnej dolinie
Gdy swój kwiat o tysiącu różnych barw rozwinie.
Jak gdy w kościele Cesarz na wezgłowiu siędzie
Dziwne wprzód zgrai onéj pomilczenie będzie
Mufty sam ręce wzniosłszy, na głowie infułę
I złotem ustrzępioną mając przez się stułę,
Modli się głosem wielkim, a drudzy jak niemi
Milczą wszyscy, zawoje schyliwszy ku ziemi.

Żywy jest opis zaburzenia w którem najznakomitsze giną osoby. Zaburzenie wszczęło się z powodu wyszydzenia wojsk które z pola Chocimskiego uciekły. Rada dywanu daje wyrok aby posła przeciw prawom narodów uwięzić. Kiedy całe miasto dzielne wydaje okrzyki na shańbienie i zamordowanie posła, tkliwie wyrażony jest żal książęcia i Polaków:

Digitized by Google
TAYLOR IA
OXF

Westchniem ciężko na miłą wspomniawszy ojczyznę
Na ołtarze i zeszłą rodziców siwiznę —
To piękne młodzi grono rękoma gołemi
Dziki rosprzeda między Araby grubemi.
O szczęśliwi po trzykroć, co w Chocimskiéj wojnie
Dla ojczyzny polegli mężnie i przystojnie
Nie będą kuć marmurów gdzie Pharos daleka
Ani morza tłuc wiosłem, co nas biednych czeka
Gdzież wiosną, o mój Boże wiatry tak życzliwe
Że cię dziś dojdą skargi moje obciążliwe
Ruszyłbyś i kamienie po wszystkiéj koronie
Gwoli memu ratunku i wczesnéj obronie.
Wnetby roty kozaków morza zaczerniły
Wojska by ukrainne zewsząd się ruszyły
Za Dunaj i Bałchany, sąm jako żubr który
Zraniony, przedarłbyś się przez najprzykse góry

Po przygotowaniu się poeta do ostatniéj obrony i postanowieniu by się nikt żywy w ręce barbarzyńców nie dostał, tak tę noc maluje:

Wszystka noc ona była, częścią nic nie spana
Częścią święta i łzami gorzko opłakana
Co dłużniejsi sumienia z niem się rachowali
I do ucha kapłanom winni się dawali
Zmierzchem Basza Ibraim, przyszle dwie dziewoje
A one rozwinąwszy miękie swe zawoje
Twarz i oczy ukażą. W Turskim były stroju
Uzłocone na głowie misiury i bindy
Jakie chód Harpalice albo i Kloryndy
Oko przyfarbowane, szyja biało smukła
I z pod cienkiéj bawełny patrzy pierś wypukła
Tedy wziąwszy cytary smutne pienia grają
I razem żałobliwie pochodząc dumają
Coś o jednéj daleko zabranej królewnie
Ona siadłszy nad morzem tak wyrzeka rzewnie:

Digitized by Google

Gdzieby fala, gdzieby wiatr uniósł mię tak zręczny
Żebym mogła dym ujrzeć ojczyzny méj wdzięcznéj.
Lecz owe smutne treny mało nas poruszą
Ci po kątach ku niebu skruszeni wzdychają,
Owi huczą i sporę puhary spełniają.
Książe w szachy się bawiąc noc zwyciężył onę
Pamięć lubej ojczyzny rzuciwszy na stronę....

Ledwo dzień nadszedł kiedy w skutku dalszych zaburzeń nieprzyjaznego Polsce Wezyra strącono i zaraz nowego obrano z którym można było traktować.

Opis przemocy Rusinki, żony Sułtana, która wdziękami i dowcipem swoim, postać rządu zmieniła i do okropnych zbrodni powodem się stała, opis radości i powitania wykupionych więźniów polskich, godne są powszechnéj zalety.

Dzieło to odciąwszy poetyczne ozdoby i na prozę zmieniwszy, wydał w Gdańsku r. 1645 Samuel Kuszewicz.

Dzieło to taki zawiera natłok innych szczegółów iż niepodobną i zmudną byłoby rzeczą dać o niem w treści wyobrażenie. Gdyby literatura francuzka miała podobne z dawnych wieków dzieło, pełne tylu nowych opisów i wystawujące tak wiernie obyczaje wschodnie, i malujące tak szlachetny umysł X. Zbarawskiego, jużby dotąd nie jedno pióro korzystając z niego wsławiło się bądź poematem historycznym, bądź romansem, a szczególniéj dramatem a do opery nie widzę nadto poema piękniejszéj treści. Jakże serdecznie życzę polskiéj literaturze żeby zamiast naśladowania cudzoziemskich pisarzów, swoję dawną literaturę, nie do naśladowania ale do smakowniejszego przelewania obrała, przez to jedynie nabrać może poezyja nasza prawdziwéj oryginalności, przez to świetne czyny podamy pamięci, żyć będziemy duchem ojców a literaturą z rzeczy i smaku narodowego czerpaną w cudzoziemcach ciekawość do naszego języka obudzimy. Cenieni od cudzoziemców przez nasze dzieje, los i charakter, będziemy od nich więcéj uważani z dzieł smaku, jeżeli te wiernem narodu będą wyobrażeniem.

O Paskwilinie romansie poetycznym z Hiszpańskiego przez Twardowskiego przełożonym nie mam co do powiedzenia. Utrzymuje Załuski iż to jest oryginalne dzieło, czemu, sądząc po

Digitized by Google

treści i smaku w tym poemacie trudno dać wiarę. Jest to natłok cudownych zdarzeń, upstrzony galanteryją, szumnym stylem i wierszem niesmacznym i dziwaczna mięszanina greckiéj mitologii, z religią i obyczajami czasów romantycznych. W ogólności, sądzę się obowiązanym te jeszcze uwagi o Twardowskim namienić. Acz wiele miał zapału i prawdziwego smaku do poezyi, żył jednak w wieku, w którym dziwaczna nadętość jedynie popłacała, tak dalece, że w rychle po jego śmierci, ten był najlepszym pisarzem, kto był najtrudniéjszym do zrozumienia. Nie jest on pisarzem dla pospolitych czytelników, którzyby muzą jego tylko ucieszyć się chcieli.

Jest on dla tych którzy zechcą poświęcić się dziejom i muzom narodowym. Opisując w obszerności najważniejsze wypadki narodu we wszystkich szczegółach, zostawił późniejszym pisarzom ogólne zarysy do poezyi bohatyrskiéj. Przeczuwam iż doczekamy się poety, który pojąwszy Twardowskiego tam gdzie wspaniałość, obyczaje i czyny rycerskie z historyczną prawdą opisuje, będzie umiał z tych bogatych materyałów korzystać, że zachowa wiele bogactw języka, które tylko Twardowski umiał mu nadać.

Jeżeli się pozbędziem próżniaczych przepisów o epopei P. Batteux, Fontenella i La Harpa o machinie, cudowności, źle zrozumianéj jedności akcyi, to zobaczymy iż prawdziwe poema bohatyrskie, nie na tem zależy, i że dopełnienie tych ciążących prawideł, samo przez się najmniéj stanowi wartość poematu. Poema bohatyrskie powinno dać żywy obraz czynów heroicznych, charakteru i zwyczajów narodów i wieków, to jest onego głównem powołaniem, wszelkie wytwory układu i sztuki są rzeczą tylko poślednią. Z tego względu Grecy, Homera tak długo ubóstwiali, a późniéjsi dopiero krytycy, którzy już prostoty i prawdy jego czuć nieumieli, zaczęli go anatomicznie rozbierać i śledzić machinę poematu, cudowność i t. p. a to uważali za główną duszę epopei. Za niemi idąc Krasicki w wojnie Chocimskiéj, wynalazł owę cudowność i jedność ale w całem tem dziele mało znajdziemy prawdziwie wydanych wielkości czynów i obyczajów i poema to z dziejów narodowych wzięte mało jest narodowem; gdy zaś czytam

Digitized by Google

to samo zdarzenie, z tylu błędami przez Twardowskiego opisane, zapominam prawda o poecie, nie wielbię talentu jego, ale tem więcéj unosi mię rzecz sama stawia mię w owych świetnych wiekach narodu; przestaję być krytykiem, ale za to więcéj się czuję być Polakiem, wielbię i żałuję mych przodków. Powtarzam więc że w niezgrabnych i nieokrzesanych poematach Twardowskiego, każdy mający talent do poezyi w nim duchem narodowym się natchnie.

WOJNA DOMOWA.

Wojna domowa jest ostatniem dziełem Twardowskiego, zawierającem do 12 tysięcy wierszy. Wyszło ono dopiero po śmierci autora u Jezuitów w Kaliszu w r. 1681. Cztery tu wojny opisuje Twardowski: pierwsza z Kozaki i Tatary, począwszy od wojny Korsuńskiéj aż do pakt Zborowskich, druga z kozaki i Tatary, w któréj zawarł bunty chłopów, zwycięztwa Beresteckie, aż do pakt biało cerkiewnych. Ta część jest właśnie wojną kozacką tak zwaną późniejszą. Trzecia wojna tatarska i kozacka od batawskiéj nieszczęśliwéj aż do Iwanickiéj rozprawy. Czwarta nakoniec z Kazacki i Tatary, z Moskwą Szwedami i Siedmiogrodem. Całe więc poema zawiera przeciąg czasu od r. 1648 przed zgonem Władysława i pod panowaniem Jana Kazimierza aż do Oliwskiego traktatu to jest dwunastoletnie nieszczęście narodu.

Naprożno byśmy tu szukali, nietylko tych przymiotów, jakich choć w części od poemetu bohatyrskiego wymagać należy, ale nawet tego ognia i tych wad nadętości, która Twardowkisego w innych dziełach cechuje. Wojna domowa, niewiedzieć czy więcéj do historyi czy do poezyi liczyć się może i pod żadnym z tych względów czytelnika zaspokoić nie zdoła. Jest chronologiczny raczéj spis zdarzeń wierszem ułożony, któremu równie zbywa jak na historycznéj ścisłości tak i na poetycznem wykończeniu. Trudno, a nawet niepodobna dać wyobrażenia

Digitized by Google

o jego całości i rozkładzie. Poeta bez wszelkiego przymusu spisywał zdarzenia, jakie się nasuwały, nieprzewidując końca, nie troszcząc się do czego dąży. Mniej dbały w wyjaśnieniu sprężyn polityki, z największą ścisłością opisuje małoważne zdarzenia, które ani historyi wyświecić ani poezyi ozdobić nie mogą. Wypadki osobliwie trzech późniejszych wojen, tak są natłoczone bez braku i związku, iż w nich ginie uwaga czytelnika.

Wojna osobliwie kozacka, była zaiste przedmiotem pięknego poematu, któryby zarazem był zbawienną nauką i przestrogą dla możnych uciskających lud biedny i dla poddanych jak smutne skutki prowadzą za sobą bunty, podżegane zwłaszcza przez tych, którzy w publicznem nieszczęściu szukają własnéj korzyści. Kozacy dotrzymywali wiary królom i Rzpltéj; pomnożeni w ludność, zbogaceni azyatyckiemi łupy, które im wojny z Turkami i Tatarami zebrać dozwoliły, zaczęli siedlić się i kupować ziemskie własności, tudzież domy, aby w nich mięszkały ich żony i aby mieli skład najdroższych swych sprzętów; lecz gdy się podobało starostom i panom dziedzicznym uciskać ich tak właśnie jak gdyby chcieli obracać ich w poddaństwo, rozjątrzeni takowym postępkiem, często się buntowali zkąd poszło że musiano nieraz ruszyć sił skarbu i kraju przeciw nim, końcem uśmierzenia poróżnień, do których swawola i chciwość prywatnych jedynym były powodem. Był to zaiste przedmiot do pięknego wielkiego poematu. Wystawienie charakteru Chmielnickiego, Jana Kazimierza walczącego z okolicznemi narody i z rozpasaną szlachtą, obraz Czarneckich, Potockich i tylu bohatyrów, jaśniejących tem więcéj obywatelstwem, im więcéj duma i prywata zarażała ojczyznę — jest pięknym bohatyrskim przedmiotem. Malowanie niesłychanego zbytku i przepychu możnych, świetnych rycerzy z pospólstwem walczących, dwa tak przeciwne obrazy wyuzdanego pospólstwa, obok zniewieściałéj szlachty, charakter i obyczaje Tatarów, tyle barwy poetycznemu nastręczających pędzlowi, niezgoda i niesforność zepsutéj szlachty obok dzielności z rozpaczą walczących ludów, rzeź okropna coraz się zwiększająca, panowie pod jarzmem uciemiężonych, nakoniec owe pospolite ruszenie na

Digitized by Google

wewnętrznego nieprzyjaciela w czasie kiedy na okólnych granicach, grożący stał nieprzyjaciel — otóż przedmiot bogaty równie dla wielkiego poety jak historyka. Twardowski ledwo to wszystko przypomina czytelnikowi. Nowem było dla poezyi polem wystawienie walki tych, którzy wszystkie bogactwa i sprzęty domowe z okazałością do obozu przywieźli, na łup tym, na których nawzajem prócz ubogich siermięg i żelaza nic, zdobyć nie można było. Opisy zgonu i pochwały wielu rycerzy, którzy w tych nieszczęśliwych czasach cudów męztwa dokazali, są pięknym pomnikiem jeżeli nie poezyi to dziejów naszych. Nie lęka się poeta mówić prawdy;

Z serdecznym bólem powstaje na wady rządu, na zbytki, nieład i osobiste widoki. Jest to mięszanina wszelkiego rodzaju uczuć, obrazów i uwag. Tu aż do zbytku opisuje szczegóły najmniéjszéj bitwy, tam rzeczy najważniejsze i najciekawsze lekko pomija, ani król ani żaden z rycerzy nie jest czytelnikowi obecnym; osoby i wypadki tłoczą się, jedne na drugie, popychają i nikną jak wały rzeki. Naprzemian wnet się do poetycznych wznosi opisów wnet prostym jest kronikarzem, tu satyrycznym, tu groźnym, tu ze łzami Jeremiasza przemawia. Obok wyszukanych obrazów mitologicznych i erudycyi starożytnéj umieszcza listy, traktaty w stylu zupełnie dyplomatycznym przecież rymowanym. Oprócz mnóstwa zawsze jednakowych bitw, nie zadał sobie pracy ani w malowaniu okazałości sejmów, ani okolic, ani obrzędów, czemby dzieło swoje mógł tyle ozdobić. Zawsze to przecież jest materyał dla tych, którzy narodowe, dziejowe czyny przy pomocy talentu i znajomości sztuki opiewać będą. W szczegółach ma i tu porównania nowe, pomysły i obrazy piękne, acz niestarannym wierszem i zepsutym stylem oddane. — np.

Wnet obadwa wojska uderzą o siebie jakby bez oczu.
Pułk jak z procy rzucony leci naprzeciw nieprzyjaciół.

Albo:

Wojsko do bitwy idące tak wystawia:
Nagle trwogę uderzą i trąby chrapliwe
I bębny i fujary serbskie szczebiotliwe.

Digitized by Google

Straszne Marsa odgłosy. Zaczém wojsko w pole
O dziesiątéj wychodzi. — A tu jak na stole
Szyk jego i niezmierność, skoro je pomierzy
Okiem złym nieprzyjaciel, długo nieuwierzy
Czy z zębów Echiona, czyli spadło z nieba.
... Jako takie Chmielnicki południowe wziąwszy
Góry wszystkie, i nakształt mgły je ogarnąwszy
Rano powstawającéj, która z nim pospołu
Snadź dziełem czarowniczem z jednego padołu
Zawziąwszy się okrutna, w téj chwili zaćmiła
Niebo jasne dopiero. Tak przed nasze oczy
Z mgłą nad sobą Tabory nieskończone toczy
Na te wojska z obu stron, a których mógł więcéj
Nad pięćset popisanych do boju tysięcy
Kłaść bezpiecznie, oprócz tych którzy pozostali
Dla obrony obozu, albo jeszcze daléj
Domy mając nie doszli.

Na te wojska kto patrząc stojący wysoko,
Śmiertelnością wzruszony nie westchnął głęboko.

Żeby nieuważył, na jak ciemnéj nici wiszą tak ogromne państwa i że jeden powiew fortuny zniszczyć je może. Twoja to jest niezmierzony Boże zabawa, albo je wynieść lub zniżyć, lub wstrząsnąwszy zachować, jak czyni piorun z modrzewy, jak czyni wiatr na Karpatach. I nas wciśnionych w stare granice, i tu postawionych na szańcu tyś łaskawie utrzymał.

Bo cóżby nas w domu mogło obronić, ktoby nam przyszedł na pomoc, gdy tu już wszyscy na ostateczną rozprawę zebrani jesteśmy.

Obraz całego narodu w pospolitém ruszeniu postępującego do bitwy, zciągającego się o kilkaset mil z rozległych ziem, na których żadna zdolna do oręża broń nie została, jest obrazem wzniosłym, który każdy życzyłby mieć pędzlem Homera oddanym. Chciał Twardowski uświetnić ten obraz wprowadzeniem cudowności, wystawiając Michała Archanioła z niebieską

Digitized by Google

królową, zasłaniającego płaszczem złotym koronne obozy, ale podobne obrazy żadnéj nie dodają piękności, tam, gdzie wdawanie się wyższych istot nie jest ciągłą czynności sprężyną. Godne są przytoczenia niektóre obrazy i myśli, których, jak w piasku drogich kamieni, szukać potrzeba: szczególną goryczą tchną jego myśli, gdy w bezrządzie i wojnie domowéj, ojczyzny przewiduje upadek.

Jako od swych jaszczurek matka zamorzona
Ginie. Tak i ojczyzna swoim się trawiła
Płodem własnym i bodaj kiedyś już wróciła
Do swéj dawnéj wielkości. —

Gmin wyuzdany jest jak morze, które wiecznie szumi i nigdy się ukołysać nie zdoła.

Opisawszy niezgody i nieład domowy, jakże pięknie rzecz swoją zakończa:

Nieba dzisiaj nas rzuciły tak nizko
Że się widzieć nie możem. Ręce nam związały
Szyki i rady nasze i męztwo zmięszały,
Dziś w domu Alexandry za stołem bijemy
A do boju bez serca, bez prochu pójdziemy...
Kiedy się wzdy obaczem? i wspomniawszy sobie
Czém jesteśmy, za ręce ujmiemy się obie!
Jako przedtym koń dzielny, który wynędzniony
W ciężkim wozie pracował, albo włóczył brony,
Zapomni dawnéj siły i dziarskości swojéj
Aż kiedy na obroku żyźniejszym postoi
Kiedy poczuje zdrowie, o porannéj ciszy,
Trąbę sobie świadomą wojenną usłyszy
Wnet go owa ochota przyrodzona ruszy,
Rży, ziemię drże kopytem i nasraża uszy,
Kark i grzbiet ułożony jeźdźcewi podaje,
Tak wy na muzułmanów kiedyś się rzucicie. —

Digitized by Google

Po zbliżeniu się ku Krakowu króla szwedzkiego, taką czyni Twardowski apostrofę do orła polskiego:

Już ty się nie obronisz orle białopióry
W odwiecznym gniaździe twoim. O ty coś z téj góry
Daleko upatrywał swe nieprzyjaciele
Jako między Baltykiem a Czarnem jest wiele
Morzem ziemi, od gór Karpatu wysokich
Aż do źródeł Dnieprowych i pustyń głębokich
Ostatniéj Sarmacyi? Przy tych się granicach
Broniąc zawsze, a nieraz w północnych stolicach
Tron sobie uścielałeś. A teraz tak nagle
Lew szwedzki zbiegł, że ledwie zkąd opuścił żagle,
W półtora się miesiąca pod twe gniazdo dostał.

Księga czwarta, opisująca nieszczęścia i wysilenia krajowe z powodu wojen szwedzkich, zawiera wiele miejsc wzniosłych.

Prócz klęsk od nieprzyjaciół niesionych, poprzedziły śmierć Zygmunta, powódź, głód, powietrze, śmierć królowéj. Kronikarski, że tak powiem opis tych zdarzeń, ma przecież swoje piękności.

Niebo twarz upłakawszy łzami,
Codziennie szumiącemi lało potopami
Że się zdało, jakoby Pyrry wiek i owa
Powódź miała nastąpić Deukalionowa
A mętnéj Wisły brzegi okropnie nabrzmiałe,
Miasta i wsi przyległe pożerały całe,
Smutna Ceres omdlała i zamilkły kłosy...
Lud po polach się błąka jako nocne mary,
Podziemnym przeznaczone bogom na ofiary.
Wnet z kosą niezbłagana Lachesis przybywa
Z wież kościelnych chorągwie pozwieszano ciemne,
Wszystkie się razem bramy otworzą piekielne;
Tak dni żelazne srogą ojczyznę trapiły —
Wtedy miasta wyboru swego się zbawiły,

Digitized by Google

Gdy po Patrycyuszach zasiadał ich ławy
Motłoch płochy, wtedy wsi bez długiéj poprawy,
Obleciały z swych dachów i tylko pod niemi
Eumenidy jęczały, a pola brzydkiemi
Chwastami się zarosły — a ludzi gdzieś mało
Po jamach i jaskiniach niedoszłych zostało.

Kiedy potém na granice téj nieszczęśliwéj ziemi z dwóch stron nieprzyjaciel wkraczał, malując siłę jego, taką czyni apostrofę:

Czemżeś tak siła
Na siebie ich ojczyzno moja zakrwawiła
Czylić jakie Lidyjskie płyną rzeki złotem,
I jeszcze odkopywa ciężkim swoim młotem
Encelladus ze srebra kamienie i góry?
Czyli gdzie tam z Mexyku i Indyi który
Przeniosłszy się do Ciebie perłowe macice?
Czy z szkarłatu kądziele przędą niewolnice
Po warsztatach słoniowych. Żeś oko tak chciwe
Obróciła na siebie. Ty tylko szczęśliwe
Orzesz w domu zagony, zkąd chleb pracowity
Dziatkom swym obmyśliwasz...

O obszernéj elegii Twardowskiego na śmierć X. Janusza Wiśniowieckiego, we wszystkich bibliografach naszych najmniejszéj nie znajduję wzmianki. Nie znane to dzieło Twardowskiego za szacowny nabytek literatury naszéj uważam. Opisuje tu poeta obszernie życie domowe i publiczne, oraz podróże i czyny tegoż męża. Widzimy w niéj żywy obraz obyczajów panów Polskich, które poeta ze szczegółami opisuje. Miło jest widzieć obywatela otoczonego w domu licznemi klienty, prowadzącego wspyniałe hufce przeciw Tatarom, radzącego na sejmach, dzielącego czas wolny między naukami i polowaniem. Jest to obraz obywatelstwa, wyższy nad wszystkie czasów feodalnych obrazy. Widzimy tu obywatela razem synem i ojcem

Digitized by Google

Ojczyzny, owę patryarchalną rycerskość, którą gdyby się pisarze nasi przejąć zechcieli, jakżeby się świetnie stawić mogli obok dzikich i zabobonnych wojen po zamkach szkockich Waltera Skota, a mając takie materyały, jakie nam historya podaje z dziejów i obyczajów, trwalszą by swemu talentowi pamięć zapewnili.

Przytoczę z tego poematu celniejsze miejsca:

Jakiż to smutek okrył pola Ukrainy,
Zginął już jéj opiekun, obrońca jedyny,
Który w górze jak orzeł wzbiwszy się głęboko,
Na wszystkie jéj granice czujne rzucał oko
Że ledwo się z za Dniestru pohaniec wykradał,
Gdy gotowym piorunem z góry nań przypadał,
Ani w swym Chersonezie tak tajemnym siedział,
Żeby o nim i jego zamysłach nie wiedział.
Teraz ośmielony
Bez karania ciekawe zapuści zagony,
Chrońcie się już w okopach i warownych szrankach
Wy, coście po zapolskich osiedli polankach,
Nie każdy w polu pewny, nie każdy doorze
Do południa co począł za wschodzącéj zorze.
Wy tylko, co przy ziemi jeszcze się czołgacie
Wdzięczne dzieci, wy szkody tak wielkiéj nie znacie,
Znać przez lata niewinne i dowcip swój mały
Nie będziecie dorosłszy ojca pamiętały.
Tak orzeł swe orlęta na gnieździe zostawi
Gdy się sam na wysoki Apenin wyprawi.
Tam ułamek który
Albo piorun Jowisza roztrąci go z góry,
Spieszy na dół, skrzydła go ciężkie opuszczają,
Dzieci próżno go płaczą, próżno wyglądają.

Tak daléj Twardowski maluje zabawę najstarszego synka;

Jako cię ojciec konia nauczał dosiadać
Według wieku łuk ciągnąć i umieć nakładać,

Digitized by Google

Lub, gdy się na Tatary w pola wyprawował
Z konia już pod ogromnym hełmem cię całował,
I ucisnął żelazem ...
Na polerowane
Stalne tarcze, i po nich pioruny kowane
Śmieleś patrzył, jak w słońce patrzy orlik mały.
Na Eubojskie od ojca uniesiony skały.
Lub gdy wracał z łupami, z końmi zwyciężnymi
Jakoś bieżał do niego, z rączeńkami swemi
To mile ukochanéj szyi się wieszając
To łuku, to Hordyńskich strzał się napierając.

Malując kolejno płacz dzieci, klientów, rycerzy, poddanych, tak mówi:

Wieniec twoich przyjaciół i sług wojsko całe
Schodzi się, po szlachetnym panu pozostałe,
Jako więc się rozpierzcha i niszczeje rado
Po wodzu uderzonym rozgromione stado
Tylko chodząc po kątach, głowy pozwieszają,
Tylko patrząc po ścianach oczy zalewają,
I wodzą zapłakani chorągwie zdrapane
Z koron orły i z hełmów kity pozdzierane;
A między Marsowemi po szrankach cyrkami
Na dół stoją kopje utkwione grotami.
Milczą działa. Nemesis głucha w dzwony bije
Po dachach Eumenidy nocne się wieszają ...
Nad tablicą kamienną starzec pochylony,
Pisze pilno niebieskie odwieczne wyroki,
Próżno wdzięczna natura przed nim targa włosy,
Próżno i niebo ludzkie rozdzierają głosy,
Starzec nieporuszony, tylko w księdze złotéj,
Długą laską wskazuje pozostałe cnoty,
I zaleca potomnym. Cnota nie zna nocy
Ni jéj zawistne jędze nie mają w swéj mocy ...
Ta jest droga jedyna, by lepszą część niebu
Niźli ziemi trawiącéj oddać do pogrzebu.

Digitized by Google

Żeby pierwéj Ojczyznę zachowawszy w boju
Odpoczynąć na wdzięcznym łonie jéj w pokoju
I w trojakim żelazie na sławę zarobić,
I po śmierci się nawet jéj szatą ozdobić.

DAFNE W DRZEWO LAUROWE ZAMIENIONA.

Dzieło, w którem Twardowski najwięcéj sztuki rymotwórczéj okazał, jest niezawodnie Dafne przeobrażona, i to jest co go w rzędzie najlepszych naszych poetów umieścić powinno. Plan tego poematu jest nader szczęśliwy i smakowny. W tym wieku, gdy u nas smak zupełnie kazić się począł, dowiódł Twardowski gustu, na jakiby tylko oświecone wieki Aten lub Francyi zdobyć się mogły. Z dwóch pieśni na końcu umieszczonych widać, że poeta był skłoniony do napisania tego poematu utratą kochanéj osoby.*

Otóż po krótce treść dzieła: Apollo z nieba wygnany przebywa u króla Admeta, gdzie smok Python okolice pustoszy. Tego smoka uproszony od pasterzy Apollo zabija w lasach Delejskich. Bóg dumny zwycięztwem, opiewanym przez pasterzy, wychwala swoje strzały przed Kupidynem, który grotów swych tylko na ciało miękkie i płeć niewieścią używa. Czém Wenus urażona, pobudza syna swojego do zemsty. Mały bożek sprowadza razem Apollina z Dafną, na łowach w lesie zabłąkaną i tę ołowianą jego zaś złotą strzałą przeszywa. Bożek złośliwy, świadek próżnych zabiegów i oświadczeń Apollina wyszydza jego położenie. Skromna nimfa ucieka się przed natarczywą miłością do ojca swego Peneusza, lecz widząc ojca skłonnym do związków z dostojnym niebianem, ucieka przez pola i skały. Nakoniec zmordowana, gdy już ją Apollo dogania, prosi Dyany, aby ją raczéj w drzewo lub kamień zmie-

* Poemat ten, lubo ma dodatki tłumacza, był właściwie przekładem z włoskiego. P. R.

Digitized by Google

niła. W téj chwili Dafne w ręku kochanka w drzewo laurowe się zmienia. Zdumiony, płaczący Apollo stanowi, aby liście tego drzewa królów w tryumfach i poetów wieńczyły. Scenę zamykają towarzyszki Dafny, zejście jéj opłakujące.

Ten nader prosty plan ozdobiony jest kształtem i stylem prawdziwie poetycznym. Jest to niejako Drama liryczne.

Nie wchodzą tu osoby dyalogicznie rozmawiające, ale istoty jako to: nimfy w orszaku i pojedyńczo, Apollo, pasterze i t. p. które zawsze na całkowitéj ośmiowierszowéj zwrótce mowę swą zaczynają i kończą. Prócz prologu i epilogu, zawiera to poema scen piętnaście. Śmiem powiedzieć, że dawna polska liryczna poezya, nic nie ma tak prawdziwie lirycznego jak to poema. Śmiałe i wzniosłe obrazy, język, zdaje się, że Rzymianom porwany, pełen malowideł, zwięzłości i toku śpiewnego. Jakże żałować należy, że oprócz tylu prawdziwych piękności, nie chciał Twardowski uchronić się wyrazów mniéj przyzwoitych, że tak silnie umiejąc władać mową ojczystą, nie strzeże się słów obcych, z harmonią jego lirycznego toku niezgodnych, że mieści słowa i pomysły, wcale nie należące do rzeczy i czasu, który opiewa.

Za mało mamy tego rodzaju poezyi, abym tu nie umieszczał obszerniejszych wyjątków, takich zwłaszcza, które tylko przedstawić a nie sądzić się dają.

Hymn zefirów witających jutrzenkę, temi zakończa się słowy:

Ty rano wszedłszy do pięknéj łożnicy,
Wylewasz na świat promień twój różany,
Kędy na piersiach swéj oblubienicy
Poległ miłośnik dopiero kochany.
Ty przezroczyste otchnąwszy krynice
Srebrne powoli w nich podajesz piany,
Aż pełne ducha i nowéj nadzieje,
Trzepią skrzydłami pod wodą Napeje.

Ty w ciężkim znojem zbożom upragnionym,
Użyczasz chłodu i perłowéj rosy,

Digitized by Google

Ty po gałęziach ptaszętom zwieszonym,
Słodsze nad kanar natchnąć umiesz głosy
Ze szczebiotaniem swym nieutulonym
Kwilą gdy Febus wstawa złotowłosy.

Upojona pochwałami zalotnych zefirów, tak sama o sobie śpiewać zaczyna:

Czemu nie śpiewam i ja sama sobie
Ani wam pieśni pomagam uczonych,
Mnie przybrał Jowisz niebu ku ozdobie,
Mnie dał być wodzem koni nieścignionych.
Patrzcie na różę jako na me przyjście
Pod wdzięczną zorzę i świt purpurowy
Ciężkie perłami rozwija swe liście
I młodym zdobi oblubieńcom głowy.

Mnie łąki kwitną rozlicznemi zioły
Zkąd piękną ręką uwitemi wieńcy
Między chłodnika majowemi stoły,
Darzą się panny, darzą się młodzieńcy
Mnie gdy nastawa Hesperus wesoły,
Śpiewają mile spracowani żeńcy,
Igrają trzody, pasterze się śmieją,
I ze stron mali Zefirkowie wieją.

Śpiewam, a Febus z tyłu złotogrzywy
Z ogromnych nozdrzy wybucha płomienie
Schodźcie o gwiazdy, wprzód niż popędliwy
Bicz Faetonów z nieba was rozżenie
Tedy na zastęp jego natarczywy
I my skończywszy przedsięwzięte pienie
Damy mu berło.

Każda ze scen a prawie każda ze strof osobną tu całość stanowi — tak wiele więzów nadał sobie poeta. Jest to wyłączną własnością wszystkich lirycznych, a szczególniéj obfitą

Digitized by Google

imaginacyą mających poetów, iż im wolniejsi w wyobraźni, tém więcéj lubią się w przedstawieniu onych ukrócać. Tę to chętną niewolę można przyrównać do owego konia, o którym Pope mówi: iż ujęty wędzidłem, tém rączéj stąpa, tém pochód jego piękniejszy i tém więcéj ognia pokazuje. — W pierwszéj scenie opiewają pasterze nieszczęścia, jakie potwór Piton na ich okolice sprowadza, w drugiéj nimfy kolejnemi pieśniami uwielbiają myśliwstwo. Trzecia scena nader jest poetyczną, w któréj Peneasz, Tessalska rzeka wzywa Napeje, wodne boginie, by go pieśniami bawiły.

Ledwo skąpego dotarłszy się wzroku,
Snami po uczcie wczorajszéj zmorzony,
Gdziem przy tesalskim dziedzicznym swym stoku,
Długo w noc bawił z mojemi Trytony.
Jeszcze i wody pełen dzban przy boku
I stół sitowiem stoi opleciony,
Gdy wdzięczna zorza już gore na niebie
Witam cię witam złotowłosy Febie!
Ty niebo kołem tocząc nieodmiennym,
Wszystkie na ziemi ocucasz żywioły,
Ożywiasz ogniem twym złotopromiennym
Pomarłe trawy z ich ślicznemi zioły,
I mnie na łożu dawasz tym kamiennym,
Że śpiewam zawsze i zawsze wesoły,
Choć bagno chlebem i trunkiem mi woda
Wiszowe wąsy i trzciniana broda.
Powstańcie córy, powstańcie Napeje,
Po gładkie piersi ukazane z wody,
Śpiewać będziecie co przedtem się działo
Niż morze Pirrhy wielki świat zalało.

Nimfy opiewają wiek złoty, miłostki Jowisza, Jazona, Medei i t. d. Jako dwie poprzedzające sceny są tylko ustępami, czwarta zaś jest wcale odrębną od ciągu poematu-Idyllą. Tu poeta przestał być górnym, wprowadzając rozmowę prostych pasterzy o ich kochankach. Z małego wyjątku okaże-

Digitized by Google

my, że równie umie być lekkim i dowcipnym, jak wzniosłym lubo w całości ta Idylla nie tchnie wcale duchem wieku, w którym scena się dzieje:

Pasterz jeden tak mówi o swéj surowéj kochance:

Już jéj na wybór, ze dniem równo szukam,
Po ciemnéj kniei malin i czereśni,
Już gram na flecie, już w okienko pukam,
Śpiewam mój smutek i pochlebne pieśni,
Już jéj czasem zażyć chcę i sztukam,
Gdy się oddalą pastuszkowie leśni.
Maliny zjadła, fujarki słuchała,
I mnie biednego chłopca oszukała.

Przymioty pasterek tak inny opisuje:

Kiedy je gonisz w rzeczy uciekają,
Kiedy przestaniesz, aż one cię gonią,
Śmiejesz się, płaczą, ty płaczesz, śpiewają,
Zaniechasz — proszą, masz się do nich — stronią,
Gniew knują z wierzchu, a wewnątrz kochają,
Niewidząc widzą, broniąc się nie bronią,
Ta ich obłuda. —

Zabicie smoka tak w piątéj scenie maluje:

Grzbiet miał najtwardszą łuską i żelazem,
A brzuch chropawym jaszczurem podbity,
Zgiełk wściekłych wężów wił mu się po czele,
A nastrożone z chrzęstem toczył skrzele.
Zgrzytał zęboma i straszliwie ksykał
A szczerym ogniem oczy mu pałały
I gdy postrzeże że k'niemu ktoś bieży,
Ryczy ogromnie i ostry grzbiet jeży.
Zaczém straszliwą rozdarłszy paszczękę
Puści nań chmurę krwi i jadu pełną.
Gdy w tym Apollo wysunąwszy rękę,

Digitized by Google

Strzałę niechybną i nieskazitelną,
Pchnie ją z cięciwy, ta prosto w półgarła
Otwartym piekłem do serca zapadła.

Pasterze opiewając to znakomite zwycięztwo proszą zbliżonego Apollina, aby sam najgodniéj swoje dzieło pieniem uwielbił, jako ten, za którego wdzięczną lutnią i piersiami,

Niebo się z swemi obraca gwiazdami.

Apollo nie daje się prosić i pochwał męztwu swojemu nie szczędzi. Że tu Apollo zbyt cnotę skromności obraża, nie sądźmy go według naszych przyzwoitości; w Homerze równie Bogowie jak ludzie pochwał sobie nie szczędzą. Apollo nie tylko się z małego bożka miłości natrząsa, mieniąc jego zwycięztwa łatwemi, ale nawet nad samego się Jowisza wynosi i daje pierwszeństwo swemu łukowi nad pioruny Jowisza mniéj skutecznie przeciw Cyklopom użyte. Gdyby był Apollo samą Wenerę obraził, wypadałoby zakończyć poema, jedynie okazaniem wyższości potęgi złośliwego bożka, Wenus przestałaby na tém, aby upokorzony władzą jéj syna, szczęśliwy wzajemnością Dafny, wyższość bogini wdzięczen uznawał, ale gdy mitologia inaczéj mieć chciała, słusznie nasz poeta wynalazł powód do kary Apollina za zniewagę Jowisza, któréj uskutecznienie wyśmianemu bożkowi zostawił. Apollo przekazawszy liście laurowe poetom za najlepszy upominek, zostawił w nim razem prawym i nieprawym swym synom przestrogę, jak za miłość własną sam surową karę odebrał.

Rozkoszny widok wystawia scena następująca, gdy Wenus otoczona mnóstwem nimf i syren na wielorybie morze przepływa. Hymn na pochwałę téj bogini nucony, przenosi się w czasy Orfeusza i Kallimacha, jest to pienie, któremby się poeta każdego wieku poszczycił. Starożytna tylko prawdziwie grecka poezya, mogłaby tu walczyć z Twardowskim. Godna jest rzecz Hymn ten w obszerniejszym wyjątku przytoczyć, Wenus tak wzywa swój orszak do pieśni:

Digitized by Google

Czujcie się czujcie! Oceańskie wody,
Jako szeroko ciągniecie swe brody
Domie Prometów i płodnéj Cyreny!
Niepoliczone ludy i narody!
A wy ucieszne z lutniami syreny,
Po pas wstydliwy wydawszy się z wody,
Śpiewajcie Hymen, śpiewajcie mi nowy
Jako swéj pani, jako swéj królowéj.

Syreny tak kolejnemi strofami śpiewają:

Z twego o mężna Cythereo daru,
Co w niebie jasnem, co w twéj głębokości
W górze, na ziemi i lasach się kryje,
Po wietrze buja, z łaski twojéj żyje,
Tobie sam Jowisz na czas opuszczony
Od wielkich myśli, święci dań z Junoną
Tobie rzuciwszy szyszak upierzony
Mars tchnie na polu ognistem z Belloną,
Ciebie Alcydes raz niezwyciężony,
Raz ma Adonis, raz Anchizes żoną.
Jednéj się saméj, jednéj zejdzie tobie,
Bogów uśmierzać i niewolić sobie.
Złożył piekielny tyran z swéj dzikości,
Piękną uniosłszy z Etny Prozerpinę,
Żelazne serca topniały z miłości
Na lichą jednę ziemiańską dziewczynę.
Tobie najpierwszéj włos oblubienice
Płynie z pokornych ramion rozczesany
Tobie wstydliwe zmrużywszy źrenice
Wzrok do ołtarza niesie zapłakany.
Moc twoja skryta i promień życzliwy,
W kamiennych nawet sercach miłość wznieca
Sturęki olbrzym nimfie uporczywéj
Dawszy się w pęta służy i przyświeca,
Trefi się nawet Sylenus sędziwy,
Nadobnéj Nimfie w sadzie się zaleca.

Digitized by Google

Ostatnich z lodu sięgając promieni,
Raz w larwę wściekłą, raz w trupa się mieni.
Tobie po pięknéj Idzie lwy igrają,
Grzywy sterczące uczesawszy mile,
Tobie po nurtach głębokich pluskają,
Okropną łuską dzikie krokodyle
Jelenie skaczą i łanie pląsają.
Z ciebie swe Fauni mają krotofile,
I pod gładkiemi pieszczą się jodłami,
Leśne satyry z swemi Dryadami.
Tobie w wesołéj na wiosnę porębie
I drzewa same miłością pałają,
Znać je w modrzewiu, znać je w twardym dębie
W ciemnym gdzie liściu turkawki wzdychają,

W królestwie twojem wieczny dzień się śmieje
Wieczne różańce kwitną i ogrody,
Miłość gdzie stąpi rozkoszy swe sieje
W drzewa, kamienie i kłótliwe wody,
Wieczna pogoda, wieczny Zefir wieje,
Dorodne mirty lube czynią chłody
Gdzie piękne Nimfy pod cieniem schronione
Z kochanki swymi trawią dni pieszczone.

Czują i nasze Neptunowe kraje,
Po wielkim łonie płaszcz twój złotoruchy
Czują, i zaraz szum morza ustaje,
Uścieła nurty Promoteusz głuchy
I niespokojne szumnych wiatrów zgraje
Wiąże z innemi Eolus łańcuchy.

Jako po wierzchu wesoło pływają,
Baleny gładkie z rączemi delfiny,
Wielorybowie z górami igrają,
Hermides swoje goni Tryntocyny
Dłoniami w oczy mile się pryskają,
Wydane z wody wyżéj Meluzyny,

Digitized by Google

Ci wóz Neptunów i czwórkoła lotne,
Na twój już przyjazd czekają ochotne.

Przepaść bezdenną Ocean otwiera,
Gdzieś na dnie jasnym łożnik zgotowany,
Który w się wszystkie przymioty zawiera
Złotem, szmaragdem obciążywszy ściany.

Wenus słuchając tych pochlebnych pieni, nie jak Apollo dumą, ale rozrzewnieniem się przejęła, tamten zdaje się być dumnym jak wybawca rodu ludzkiego z nieszczęść, ta z łagodnością przyznaje sobie szczęście jakiém może bogów i śmiertelnych obdarzyć. Tak z żalem wspominając Ulissa i bohatyrów na głos miłości kamiennych, przemawia:

Co wam o serca, co po téj twardości
Że się tak wdzięcznéj wodzy opieracie,
I z rosą zaraz różanéj młodości
Godzinom złotym darmo płynąć dacie
Nie jest ci miłość, nie jest téj srogości
Jako ją sobie opak wystawiacie
Wdzięczność to jarzmo na pokorne głowy
Niewola słodka i złote okowy.
Czy nie widzicie jako rączo płynie
Na nieścignionéj znikomy czas łodzi
Jak młodość która rano się rozwinie
Z wieczorném słońcem na wieki zachodzi
Przeto niż zejdzie niż południe minie
Świata ja radzę używajcie młodzi.
Dziś tylko nasze a co ma być potem
Stugłowy Argus niechaj myśli o tem.

Dwie te ostatnie strofy tak są pełne wewnętrznéj wartości, styl tak poetyczny i harmonijny, iż się płodem klassycznego smaku być zdają. Niepodobna jest żywiéj się przenieść na pola Grecyi, ani być wiecéj świadomym wszelkich szczegółów Mitologii i czasów bohatyrskich, i raczéj zbytek

Digitized by Google

erudycyi, zbytnie ubieganie się za miejscowością, możnaby w tym poemacie Twardowskiemu zarzucić. Trudno jednakże pominąć, dla czego Dafne nimfę penejskiéj rzeki zupełnie w romantycznym sposobie maluje. Dla czego Dafne konno się za dzikiemi zwierzęty ubiegając, zbrojna i do czynów bohatyrskich skłonna, raczéj Kloryndę Tassa niż pasterkę przypomina. — Rozmowy Apollina z Dafną, jéj surowość i oświadczenie jego miłości, daleko więcéj tchną duchem galanteryi hiszpańskiéj, aniżeli Attyckim stylem. Znał Twardowski hiszpańską literaturę, któréj przesada modną była za jego życia, i tę trudno mu było z dawnym smakiem klassycznym pogodzić.

Jest on zawsze wyższym tam gdzie mu malować przychodzi, niżeli tam gdzie mu wypadnie językiem serca przemawiać. Przecież i tu są miejsca godne przytoczenia. Ścigana Dafne tak narzeka:

Gdziekolwiek stąpię, z któréj pojrzę strony
Upornem dotąd nieszczęściem miotana
Z nikąd pociechy nie mam i obrony
Co teraz pocznę biedna opłakana.
Już i sam ojciec jest nieporuszony
Matka u Sethy gdzieś zapamiętana
Swoi daleko, bogowie wysoko
A lasy tylko gdzie poniosę oko.

W odmalowaniu przeobrażenia nie tyle był szczęśliwym, przeto szczególniéj że podobny obraz dramatyczny z trudnością malować się daje. Dafne w chwili swojéj przemiany tak mówi:

Widzę bogini nie błagam daremnie
Bo wszystkich oto sił razem pozbywam
Oczy w słup idą, ginie pamięć we mnie
A na śmierć jakąś dziwną się zdobywam.
Ludzkość wszelaka odeszła odemnie
A korą z wierzchu grubą porastywam
Gałęzie z ręku, sękowate boki
A w liść się rozwił wierzch głowy wysoki.

Digitized by Google

Apollo po żalu nad losem Dafny tak mówi o jéj drzewie:

Oto jak świetnie pogląda w obłoki
Najwyższéj palmie pharyjskiej podobne:
Jako się szerzy i umaja boki
Podbiwszy pod się lasy inne drobne.
Sam się skłoniwszy Tytan złotooki
Tchnie promień na nie i łaski osobne
Z gałęzia jego wdzięczny szum powstawa
A liście wonią niebieską wydawa.

Twe latorośle królom wielkim trony
Po marmurowych zdobić będą grodach
Z twoich gałązek plecione korony
W Olimpiackich zwycięzcom zawodach
I w krwawym Marsie cnocie doświadczonéj
W największych będą dawane nagrodach.

Nie pójdą białe Romulowe konie
W tryumfie nigdy bez gałęzia twego
Sam ich zwycięzca umaiwszy skronie
Będzie poganiał z wozu słoniowego,
Nie dojdzie nawet żaden w Helikonie
Źródła kopytem końskim wybitego.

W téj wspaniałości będziesz i ozdobie
Póki Apollo i na niebie słońce!
Szlachetne drzewo. A ty coś mię sobie
Tak srogim miała, dostaniesz obrońce
Niewinna Nimfo! będą nieba obce
Będą cię znały wszystkie świata końce
I nie bez Westy Latyńskiej zazdrości
Nową cię stworzą boginią czystości.

Nie możem pominąć iż poema to w znacznéj swéj części szczęśliwym swym miejscom nie odpowiada. Zbytek erudycyi, czysta nadętość prócz licznych makaronizmów nie zgodne z językiem łacińskie przekładnie, rozwlekłość przy końcu a najwię-

Digitized by Google

céj mięszanie nowoczesnych wyobrażeń do wieku który maluje, każą to dzieło. Trumny, dzwony, arszenik, zakonne włosienice mają tu miejsce. Wolałem przytoczyć zalety niż wady pisarza, bo tych wszędzie jest podostatkiem. Chciałbym przeto zwrócić uwagę, że sam największy talent, ukształcony w szkole starożytności, wskroś duchem i językiem Rzymian przejęty, nie okazał się tem czem mógł był zostać. Twardowskiemu tylko szkoły smaku zbywało. Świadomy owoczesnéj literatury Hiszpanów, chciał tę przesadzoną dworską galanteryą spoić ze smakiem i prostotą Greków. Wzorem tych obfitych nowoczesnych południowych poetów, nie starał się o owe wykończenie całości, we wszystkich szczegółach, którego podobny przedmiot koniecznie wymagał. Dzieło to w lekkich skazach i owéj z południa nabytéj przesady okrzesane, dziś jeszcze mogłoby się w rzędzie pism klassycznych pomieścić. Każdy kto umie złoto od piasku odróżnić, powinien się przejąć tém, czém zwięzłość i poetyczność języka w tym poemacie nad wszystkich pisarzów naszych Twardowskiego do Rzymian języka zbliża.

Twardowski więcéj niż w innych dziełach grzeszy nadzwykłą nadętością i wyszukaną erudycyą w dziełach lirycznych. W toku lirycznym najwięcéj obraża nienaturalność w szykowaniu wyrazów, gwałtem do łacińskiéj przekładni naciąganéj.

Co do wewnętrznéj wartości, nikt mu talentu do lirycznéj poezyi odmówić nie może. Małą nader liczbę wyjąwszy, wszystkie jego ody są heroiczne. W szesnastu wierszach opiewał zwycięztwo Władysława IVgo 1634 roku. Przesada w zwięzłości i nadto kunsztowna budowa wiersza, gdy każda pieśń inną jest miarą pisana, utrudza zrozumienie, a harmonią zamiast ozdoby zupełnie niweczy.

Tak mówiący Apollo Władysława do dalszéj sławy zachęca:

I o tryumfie! — po bojach i po tych
Zwycięztwach, czemu wozów mieszkasz złotych,
Czekają słonie, czekają cię nowe
Wieńce palmowe.

Digitized by Google

Na wschód obróci tryumfalne wozy
Ściągnie zwycięzne wojska i obozy
I już pożarte Ottomańskiéj hydrze
Nadzieje wydrze.
Korna pod spiżą Rodope przyklękła
Od wioseł Dunaj i Hellespont stęka
Wali się wali grubego narodu
Obłok ze wschodu.
Czyli granice poprowadzi nowe
Czyli nie męztwo zgoni Osmanowe
I nie zmazanéj téj oblubienice
Tknie się łożnice.
Ty masz krwawego młodzieńca ukrócić
Ołtarze Bogu, światu słońce wrócić
Od ciebie mściwa Nemezis dziadowéj
Wygląda głowy.
Twoje to dzieło, tryumfy te tobie
Gotują nieba ku twojéj ozdobie
Układa Dunaj grzbiet nie ujeżdżony
Z swemi trytony.
Schylać się góry, Hemus się uściele
Wynidą w wieńcach starzy przyjaciele
I spólnym panów okrutnych żelazem
Pomogą razem.
Jużby zamkniona i ziemia i morze
Jużby i wschodnie poczęły się zorze
Że nowe słońce ku czarnemu brodu
Weszło z Zachodu.
Rzekł a niebieskiéj nakłoniwszy głowy
Zezwala poczet, niech dom Jagiełłowy
Żyje na wieki, i z wnuki swojemi
Panuje ziemi.

Ody pobudzające do cnót obywatelskich młodego Xięcia Janusza, na rozerwanie sejmu, do króla szwedzkiego, któréj się proroctwo nie sprawdziło, zawierają uczucia obywatelskie, i wiele prawdziwie poetycznego talentu. Obszerny i poetyczny

Digitized by Google

opis pałacu Leszczyńskich w Poznaniu i wjazdu Leszczyńskiego, jest wiernym obrazem okazałości obyczajów, mieszkania, uczt i zabaw panów polskich, które poeta z szczególną naiwnością i w przyjemny sposób maluje. Tak w tym poemacie jak we wszelkich swych dziełach jedynie narodowości poświęconych, być powinien Twardowski przewodnikiem każdemu, kto zechce obyczaje tych szczególnych czasów w narodzie naszym malować. W tłomaczeniu Horacyusza i Sarbiewskiego ani był wiernym, ani szczęśliwym.

Ile Twardowski umiał się wyrzec swéj nadętości tam, gdzie się odsunął od czynów heroicznych narodu, dowodzą jego treny na śmierć córki Maryi, w których czucie prawdziwym żalu językiem przemawia. Otóż dwa treny jego, na które trudno się było po Kochanowskim odważyć.

I.

Tedy moja kochanko! która w dalszym lecie
Ozdób moich dziedziczką miałaś być na świecie
Odeszłaś mię, nieszczęsny ze mnie Ojciec, który
Ledwie com się ucieszył wdzięcznéj mojéj córy,
Aż jéj płaczę i tylko zostało mi imie
Tak o wonnéj Eurocie gdy marząc zadrzymię
Snią mi się złote jabłka, a ja bez pamięci
Już gałązki chwytając, zostaję przy chęci.
Już ci tylko po tobie sen mię cieszyć będzie
A gdzie stąpię, przedemną wdzięczny twój cień wszędzie.

II.

Ledwoś mi się jutrzenko moja pokazała
Ledwoś na świat promyki złote swe wydała
A już gaśniesz, ani cię we mglistym obłoku
Dojrzeć mogę nieszczęsny, ani dotrę wzroku
Cóż wdzięki twoje one z śmiechy niewinnemi
Jedno były promienne przerażającemi
Serce moje — teraześ mgłą obeszła ciemną
Ani się gwiazdo moja rozświecisz przedemną.

Digitized by Google

Po reformacyi i po rozszerzeniu nauk nie mogło się udać żadne rycerskie poema, cudownością starożytnych czasów przybrane. Do tego potrzeba ażeby religia i poezya jedną miały zasadę. Historyczne Epopeje późniejszych czasów nie mogły w żaden sposób zająć umysłów, ponieważ im jako poematom na wierze zbywało. Po reformacyi mało starano się i o przybranie epopei w starożytną formę i o cudowność w niéj. Wiek Elżbiety, chociaż była poetą i pochlebstwo lubiła, w allegoryach tylko i sonetach był opiewany, Kromwell i powrót Karola IIgo w odach był tylko sławiony. Większy nawet talent niżeli go miał Chapelain nie byłby z dziewicy Orleańskiéj trwałego poematu narodowego utworzył. Wolter w Henryadzie nie odniósł téj chwały. Niektóre tylko miejsca mogą za filozoficzne prawidłowe poema uchodzić, walka między zmyśleniem, a historyą jest zawsze poezyi przeciwną.

Na scenię ale nie w epopei odnieśli wszyscy bohatyrowie europejscy hołd od znakomitych talentów. Wszyscy wielcy ludzie więcéj czci odbierają przez rzetelnie opisane ich życie, niżeli przez prawdę z bajką zmięszaną, w którą nikt nakoniec nie wierzy. Jużeśmy wyszli z niewinności i chcemy dzieje jako dzieje, zmyślenie jako zmyślenie czytać.

Opaliński Krzysztof, żył do roku 1666go, był wojewodą poznańskim, miał znaczny wpływ do spraw publicznych narodu. Od Władysława IVgo wysłany, jeździł do Francyi po Maryę Ludwikę.

Nierymownym wierszom swoim winien Opaliński, że satyry jego nie mają nawet u potomnych takiéj wartości, na jakąby mogły zasłużyć. Mnóstwem miernych rymowych poetów przesyceni, nie mielibyśmy powodu utęschniania w Opalińskim do téj ozdoby wiersza, zwłaszcza w stylu potocznym i do gminnego zbliżonym. Ale tego braku nie umiał Opaliński zastąpić harmonią, któréj nasz Alexandryjski wiersz daleko więcéj mieć może, jak w innych językach. Gdzie rym oznacza koniec wiersza, tam przeciąganie sensu z wiersza na wiersz mniéj ucho obraża, ale gdy się to dzieje w wierszu nie rymownym, wtenczas niczem się więcéj poezya od prozy nie różni, prócz iż jest mniéj wolną i przymuszoną. Prócz tego już wi-

Digitized by Google

dać znacznie w Opalińskim ową zarazę stylu, która wnet po nim nasz język makaronizmami oszpeciła. Widać to i ztąd, że Opaliński baczny na wszystkie wady swych ziomków, kazpodziejów wyjąwszy, mało na zepsucie smaku powstając, sam niestety! nie najlepszy wzór daje. Przeciw makaronizmowi tak mówi:

Najśmieszniejsza gdy owę łacinę mięszają
W polski język i głupio, i źle i niewcześnie
Niepomnąc, że tam tylko łaciny potrzeba
Zażyć, gdzie polskie słowo niema téj i takiéj
Energii jak trzeba. U nich to najmędrsza
Makaronice mówić, a siać Solecyzmy
Z Barbaryzmami oraz. Nie trzeba przykładów...
X. II Sat. 7, p. 99.

Nie trzeba, gdyż sam Opaliński podostatkiem ich daje. Powszechne zepsucie smaku, tak silny ma skutek, że i ci, którzy mu się bronią i na niego powstają, płyną z powszechną powodzią. Makaronizmami narzeka sam Knapiusz, najlepszy znawca języka za swoich czasów. Na makaronizmy i my często narzekamy, śmiejąc się z téj słabości ojców naszych i gallicyzmami przeciw francuzczyźnie powstajemy. Przecież ta niewabna powierzchowność wiersza i stylu Opalińskiego niechaj mu nie ujmuje zalet, na które prawdziwie zasłużył. Przeżył on wiele przewinień swych ziomków. Pod Janem Kazimierzem, osiwiały, w senacie pełni zasługi ojczyźnie, wzór obyczajności i rzetelnego światła, w późnym wieku do roli po trudach wróciwszy, napisał 52 satyr, które na trzy lata przed śmiercią wydał. Zbyt późno wziął się w wieku sędziwym do poezyi, w którym imaginacja tępieje, lecz w sam czas może do satyr, do których więcéj znajomości serca ludzkiego i umiarkowania potrzeba. Kochowski w rocznikach swoich śmierć jego między najgłówniéjsze wypadki ojczyzny policzył.

Jeżeli od moralistów słusznie przykładów cnotliwego życia wymagany, tem więcéj żądamy tego po satyrykach, którzy się ośmielają czynności nasze wyszydzać. Nie tylko cnotliwe ży-

Digitized by Google

cie i zasługi, ale oraz pewna powaga urzędu i wieku, tarczą satyryka być powinny, ale jeszcze ów dowcip samą gorycz studzący, owa głęboka znajomość serca ludzkiego i obyczajów swego narodu, są jedyną bronią, która występki ukorzyć może. Poeta satyryczny nie jest to już ten Apollo ze złotą lutnią, który śmiało na potwory jadem dyszące naciera; niesie on tarczą Minerwy, na któréj spojrzenie sam przeciwnik martwy upada. Opaliński nie jest to ów płochy Satyr, mniéj ważne i szkodliwe wady i śmieszności pasterzy w gaju wyszydzający, jest to osiwiały senator, który z powagą i prostotą po ojcowsku gromi wyrzuca, karci i naucza. Nie sam dowcip ale miłość cnoty i ojczyzny jest jego natchnieniem. Satyra jest u niego ostateczną bronią, do któréj z taką skruchą przystępuje, jak cnotliwy i waleczny wódz do mniéj godnych podstępów ochraniających kraj i zbawiających ojczyznę. Bóg widzi moje chęci, Boga na świadectwo wzywam że nikogo obrażać nie chcę, Boga proszę, ażeby praca moja na dobre wyszła, w duchu chrześciańskiéj miłości żalę się i napominam, są to częste w Opalińskim powtarzania, które pióru jego religijną i obywatelską powagę nadają. Nie jest to ów wesoły wychowanek świetnego dworu Augusta i Meceny, jak Horacyusz, Juwenalis i Persyusz byli przed jego oczyma. Nie wady ale występki wieku swojego gromi, gdyż wiek w którym pisał był złotym wiekiem wolności ale żelaznym dla obyczajów.

Godną by było rzeczą gruntownie się zastanowić, ile na los, charakter i gust narodu naszego wpływało owe we wszystkiem naśladowanie Rzymian. Nie tylko prawodawstwo, wielka część formy rządu, nietylko rycerstwo i owa energia obywatelska, ale język, smak, domowe i publiczne obyczaje były zupełnie wzorem dla Polaków. Ile położenie ich kraju, ile zasady Chrześciaństwa i duch katolicyzmu z tym wzorem być zgodne nie mogły, są to ważne pytania, któreby nam w części pomogły zagadkę dziwacznego losu narodu polskiego rozwiązać, i korzyści ztąd i szkody na sprawiedliwéj szali porównać. Tym czasem dosyć tu do niniéjszego przedmiotu namienić, że biada narodowi, w którym satyryk, Juvenalisa i Per-

Digitized by Google

syusza do niego zastosować może. Zbytki, prywata, tyrańtwo, swawola, żołdastwo, zbrodnie i niewiara domowa, otóż w czem się ojcowie nasi, obok przywiązania do wolności i męztwa, do Rzymian porównać mogli. Lecz zbytki Rzymian wylęgły się na skarbach z trzech części świata zniesionych, zbytki Polaków były tylko owocem krwawego potu uciśnionego rolnika. Prywata Rzymian, szerzyła się pod coraz innemi despotami, gdzie własność nie pewną, a poświęcenie się daremne było; prywata u Polaków, wzmogła się w czasie coraz swobodniejszéj wolności. Gnuśność wojenna opanowała Rzymian gdy już ziemię owładnęli; gnuśność i niekarność wojenna Polaków, zgubną była dla tych, których było przeznaczeniem tłumy wschodnich narodów, od niewarownych granic odpierać. Ale wstrzymuję się od dalszego porównania. Jeszcze zadziwiające cnoty rycerskie, energja i godność obywatelska, tłumią swym blaskiem ten smutny obraz. Jak owe cnoty są kwiatem porządku, tak występki są już koniecznym chwastem wyuzdanéj swawoli. O takim to nadużyciu ów miłośnik porządnéj wolności Opaliński wołał zawsze na braci, przypominając słowa Batorego: Solvite manus quas lege ligastis.

Ale przystąpmy do ocenienia Opalińskiego jako poety. 52 jegosatyr na cztéry rodzaje podzielić można: W jednych jest Juvenalem, w których z goryczą i boleścią serca, na występki powstaje. W drugich nie bez lekkości i siły komicznéj wyszydza wady i nałogi domowego pożycia. W trzecim i zupełnie oryginalnym rodzaju, wytyka wady praw i administracyi i podaje królowi i sejmującym zbawienne rady polepszenia rządu, składu wojska, gospodarstwa krajowego, ustaw i t. p. Czwarty nakoniec rodzaj mniéj do satyr, ale do filozoficznéj prawidłowej poezyi należący, zawiera uwagi względem szczęśliwego i mądrego pożycia. Według tego rozkładu mało Opalińskiego do Juvenala porównać można. Jest wielka różnica między satyrykiem który wytyka wady ogólne i charaktery, jakie po wszystkie wieki od śmiertelnych są nieoddzielne, a między satyrykiem który gromi, radzi i wyszydza te usterki które są zarazą i zgubą spólnéj ojczyzny. — Tamten jest ludzi, ten tylko obyczajów wieku malarzem, tamten pisze dla poto-

Digitized by Google

mności, ten chciałby potomność uwolnić i od złego jakie jego współczesnych dręczy i nawet od swoich własnych satyr. Do tego rzędu Opaliński należy. Pisma jego dotkliwe i przerażające być musiały dla ziomków, ale nie malując ogólnych charakterów nie malując wad wspólnych wszystkim narodom, a przytem, mniéj mając poetycznego wdzięku, są dzisiaj najwięcéj dla historyka obrazem swojego wieku. Z tych względów Opaliński niższy nierównie od Naruszewicza i Krasickiego, których satyry do wszystkich narodów zastosowane być mogą, wyższym jest nad nich przeto, iż w najściślejszem znaczeniu zupełnie jest narodowym. Prócz malowania wad jedynie Polakom i ich rządowi właściwych, wszystkie przykłady cnót i błędów z dawnych i współczesnych dziejów polskich przytacza. Nigdy nie przytacza czynu nagannego, bez wystawienia z dziejów ojczystych jemu przeciwnego przykładu. Przytaczając współczesne uchybienia chroni się również jak Krasicki i Naruszewicz wszelkiego pozoru osobistéj obrazy. Więcéj wyrzuca niżeli obmawia, więcéj grozi niż szydzi, a grozi zawsze największą na obywatela karą, utratą sławy narodu i jego bytu. Nie szydzi on ale po ojcowsku wyrzuca. Jest to acz mniéj surowy Kato w senacie. Umie on zręcznie wyrzuty i narzekania swoje rozpogadzać przytoczeniem bajek i powieści, częste przysłowia, wyrażenia prawdziwie poetyczne i prawdziwie polskie, nagradzają w nim brak rymu i zupełną na harmonię niebaczność. Prócz pomienionych wad stylu jeszcze ma Opaliński błędy, w których, ani się spodziewać należy, aby był od kogo naśladowany. Zbyt często zdaje się zapominać że w satyrach swoich nie mówi do koła poważnych senatorów, których gorszące wyrazy zepsuć nie mogą, ale że razem do młodzieńców i do słabéj płci niewieściej przemawia, tak jak przeciwnie nie pomny na godność senatorską, dopuszcza się grubych i nieobyczajnych wyrazów, które ledwo w kole karczemnym uchodzą. Powtóre satyryk który w malowaniu występków przesadza, nietylko krzywdzi swój naród, ale skutku dla współczesnych osiągnąć nie zdoła, lepiéj zbrodnie wielkie zamilczeć, kiedy mniejsze przy nich występki, łatwiejsze do poprawienia, obok nich, prawie niewinnemi się zdają. Nikt przy-

Digitized by Google

tem zbrodni ogólnie narodowi wyrzucać nie może. Szczególne zbrodnie czeka miecz katowski na rusztowaniu. Satyra gromi tylko i odstrasza występki, aby na drogę zbrodni nie wyszły. Nader często wspomina Opaliński zdradzieckie zabójstwa, trucizny, które dzieci rodzicom i krewnym, macochy pasierbom, żony mężom i mężowie żonom wsypują. Są to obrazy za nadto oburzające tém więcéj gdy są ogólnie wytknięte — jakby lepiéj było zbrodnię upowszechnić, narodowi ją przypisać, niżeli zbrodniarza wyjawić.

Jeden może szczególny przykład za nadto na Opalińskim wrażenia uczynił. Pracowity Czacki wykazał nam tabellę z akt wyciągnioną, iż w Polsce w miarę postępu cywilizacyi, zawsze zmniejszały się zbrodnie, tak dalece że liczba karanych za zabójstwa coraz była mniejszą, liczba zaś skazanych za kradzież i oszukaństwa codzień się zwiększała. Wśród największego rozpasania i bezrządu, najmniéj było zbrodniarzy. — I w takich to czasach powiedział podróżny cudzoziemiec o Polsce: iż bez wszelkiéj obawy przejeżdżać można kraj, żadnéj nie mający policyi, w którym natomiast obyczaje są dobre. Nałogi pijaństwa, pieniactwa i nieobyczajności maluje często Opaliński w tak sprosnych wyrazach, jak sam widok tych wad jest zawsze obrzydliwy.

Nie chcę przytaczać dowodów na te mniéj chętne zarzuty, Opalińskiemu uczynione, przytoczę raczéj niektóre, chociaż małe wyjątki, które nie mogą dosyć posłużyć do stwierdzenia tego, że Opaliński ma zalety, które słuszność temu poecie przyznać kazała.

Z goryczą, surowością i często nie bez siły komicznéj powstaje przeciw wadom i występkom białogłowskim. Nie jest to już owe lekkie francuzkie szyderstwo, z małżeńskiego pożycia, które znieważenie domowéj sławy i spokojności już nie występkiem ale upowszechnioną śmiesznością zrobiło, jest to raczéj obraz przerażający. Malując żonę, która dla zwabienia oka na siebie, okazałą ucztę pogrzebową wyprawia, mówi:

Ale słuchajmy trochę o prowadzie ciała
Do grobu. Gdy się tedy ruszą konie z trumną

Digitized by Google

Pocznie ryczeć nie płakać złośna białogłowa
Lament jakiś fałszywy zmyślając i słowa,
O mdłość razem nie trudno zwłaszcza gdy kto widzi
Bo jako z męża w trumnie tak i z innych szydzi.
Cebula w chustce pędzi gwałtem wyciśnione
Łzy z oczu, wtenczas, gdy trzeba puszczone.
Za ciałem idąc, ryczy, woła, o mój drogi,
Mężu. Lecz w sercu drugi. Kędy i fałsz srogi —
Szepce do panien swoich: Panny przez mą duszę
Miejcie wódkę gotową, bo mdleć pono muszę,
A panny tudzież z wódką, któréj gdy nachyli
Nie dziw że oraz rozum, oraz chód pomyli.
Aleć ja to rymuję, nie rytmem zacząwszy
Nie trudno widzę o rym, gdy go prawda pędzi.

Strojącą się tak wystawia:

Co zaś o stroju powiem: od poranku aże
Do południa, ta sama zabawa przy stroju
Nie dla męża, ostrzegam zawczasu, lecz dla tych
Którym chce się podobać. Przeto we zwierciedle
Dni całe trawi, ledwie że razem nie nocy,
Znijdą się wszystkie panny tedy do pokoju
Rano do ubierania. Tam wzdy do dwunastéj
Na półzegarzu stanie. Dwie godzin wyciecze
Nim siądzie do zwierciadła. Jedne włosy trefią
Drugie włosy budują na głowie i baszty
A trzecie opinają i stroją ten ołtarz
Jako na Boże Ciało, albo grób piątkowy.
Pyta się, jak to kształtnie? dawają swe wota
Po kolei i panny, i ich ochmistrzyni
Z tą powagą, jakby szło o sławę lub szyję;
W tém gdy jéj mucha jaka przyjdzie o ladaco
Łaje, fuka, katuje, grozi, tupa, szczypie
Panny swe i służące. Pani stara nosa
Umyka bo i téj się ledwo nie dostanie.

Tym podobne malując wady i występki naiwnie zakończa:

Digitized by Google

To przydaję że przecie znajdują się takie
Które do téj satyry mało przynależą
I które do niebiosów godzi się wynosić
Dobrym Bóg zapłać, a złych niechaj djabeł weźmie!

Dobrym zdaje się obraz natrętów i sprawiedliwe przeciw nim oburzenie:

Trzebaby cię wyrzucić oknem wyjadaczu
Co się tylko na cudzą spuściłeś spiżarnią,
Boże jeżeli w świecie co niepotrzebniejszego
Jak tacy! zgładź, zagub, co po takich muchach
Bo się mogą bezpiecznie do muchy przyrównać,
Odpędź muchę od miski przyleci powtórnie
I drugi raz i trzeci, aż nakoniec wpadnie
W polewkę, a ty miskę i z potrawą
Oraz do djabła rzucisz. Toż się i tu dzieje:
Pokażesz niesmak, niechęć i gniew nawet
To tego nie rozumie, równo wszystko przyjmie
Szydź i łaj, niecierpliwy za to podziękuje
Rozkażesz wreszcie odejść, pójdzie, lecz troskliwy
Nazajutrz cię nawiedzi i wpadnie w półmisek
Łasi się i pochlebia podobien do pieska
Kiedy piszczy nim mu co podadzą ze stołu.

* * *

Pan jeden po niewczasach przy dworze w ogrodzie
Siedział rozebrawszy się jako w dzień gorący.
Kazał drzwi pozamykać i rzecze: już się też
Tu nie boję, aby wszedł ten natręt przeklęty;
Ledwo co domówi
Aż się jegomość gwałtem ciśnie przez pokoje,
Przez wszystkie straże przebył, i do furtki bocznéj
Nie wiem jak dziurą przelazł. A tóż go widzicie!
Przybiega: mam od króla siła do waszeci —
Jakżeś ty się tu dostał mój miły człowiecze

Digitized by Google

Czyś jako ptak przyleciał? — Mam wielką potrzebę
Do Waszmości: I pocznie drwić trzy po trzy
Co było i nie było. — Idź że już do grzecha
Miéj téż litość nademną. Przyjdź wolę na obiad
Jutro, a dziś mi przepuść na Boga cię proszę. —

Zdzierstwa skarbu publicznego tak bez ogródki wystawia:

Żołnierz o żołd woła
Nie stało już podatków, na retentach siła
Zostało — Snadniejsza to położyć piędziesiąt
Miasto dziesięciu albo dwudziestu w regestrach.
Na prochy, na posiłki, nuż i upominki
Tatarskie, które rzadko Krymu wiem dochodzą...

Alić sejm nadchodzi,
Już téż szczerze i pilnie wejrzyjmy w ten nierząd,
Ależ gdzież to podskarbi? — Zachorzał nieborak!
A na jakąż chorobę — Comitialem ją
Morbum dzisiejsi nasi doktorowie zowią.
Ta go przecie przy końcu sejmu opuściła
Chwała Bogu że żyje! Jadą więc, wołają
Crucifige! bij, zabij! tego franta co to
Kradnie Rzplitą. — On nazajutrz prosi
Na bankiet zawołany wszystkich panów posłów,
Ale wzdy co gębatszych. Szumna uczta, piją
Za zdrowie podskarbiego, który dziś dzień trzeci,
Frantem był i oszustem, zdrajcą i złodziejem,
Nie słychać między winem takich głosów, ani
Przegróżek, tylko vivat! vivat nasz podskarbi
Cnotliwy jak równego nie widziała Polska!
Kurzą się upominki. Tego koń z siedzeniem
Owego czarka potka, tego Portugały
Trzeciego sól, czwartego kilka beczek wina
Aż tu dobra rachuba — zgadza się percepta,
Kto weźmie dziesięć, da kwit na pięćdziesiąt złotych.

Digitized by Google

Cóż tedy rzec? Odmienić dawnego, a na to
Miejsce nowego życzyć Polsce podskarbiego.
Uchowaj Boże! lepiéj już starego cierpieć złodzieja!
Jakom bajkę słyszał, że gdy muchy,
Bąki, komary, konia chudego obsiadły,
Chciał go był drugi ognać, aż on na to rzecze:
Stój miły bracie! wolęć już cierpieć tych bąków,
Co się méj krwi napili — niż onych spędziwszy
Głodnych nabyć, coby jéj ostatek wyssali...

Ażeby dać poznać oryginalność poezyi Opalińskiego, przytoczę parę porównań, z których szczególniéj ostatnie trafne mi się być zdają:

Otóż zaczęcie satyry na ogołocone ściany w obronę:

Nierządem Polska stoi, nieźle ktoś powiedział,
Ale drugi mu dodał że nierządem zginie
Pan Bóg ma nas jak błaznów. I to prawdy blisko,
Że między ludźmi Polak jest Boże igrzysko —
Kiedyby nas Wszechmocna ręka nie trzymała,
Nigdybyśmy nie uszli rąk nieprzyjacielskich,
Zgoła tak sobie z nami Bóg Pan zwykł poczynać,
Jako który Pan z błaznem. Gdy błazna opadną
Chłopięta, jeden go w tył uszczypnie, drugi go
Zakole gdzie najgorzéj, błazen się opędza
I wrzeszczy raz i drugi. Cierpliwie Pan słucha,
Aż téż gdy chłopcy błazna nazbyt obracają,
I nie dają wypocząć, pocznie wrzeszczeć, gębę
Aż po uszy rozdarłszy. Aż téż Pan niecierpliwy
Zawoła: Chłopcy ciszéj, długoż tego będzie,
Chłopcy w strachu odbiegną błazna i swawoli.
Tak Pan Bóg czasem czeka aż nieprzyjaciele
Dowoli się ucieszą, zewsząd obracając
Mizerną naszą Polskę. Dopiero gdy nazbyt
Zawoła: ciszéj Turcy, ciszéj Tatarowie,
Aż Turcy w tył i z niemi inni Bisurmani,
Opatrzność zgoła Boża nad nami Polaki,

Digitized by Google

Siłać bowiem obrony mamy na granicach
Kilkaset mil, kilkaset ludzi bronić mają. —

W obrazie bezrządu utratnych obywatelów, których najdroższe sprzęty i ubiory w ręce się żydów dostają, takie czyni porównanie:

Kiedy niegdyś Faraon gonił Żydów, i gdy
Zatonął z wojskiem wszystkiem, pływały po morzu
Kołpaki, ferezyje, rysie i sobole
Pływały drogie futra, lamparty, tygrysy
I inne tam ozdoby Egypczyków owych;
A Żydzi, co już przeszli suchą nogą, stojąc
Na brzegach, jeden mówił do drugiego Szaja,
Widzisz co to tam pływa, będzie to na brzegu,
Przyniesie nam to morze, dostanie się do nas
I owa ferezyja, lamparty, tygrysy
Czekajmy tylko trochę — Panicz nasz tak tonie
I już w morzu po uszy aż ci jego suknie
Pławią się już do brzegu, Żydzi wyglądają,
Rychło owe żupanki do ich rąk przypłyną.

Satyra na uciemiężenie chłopków jest raczéj smutną i przerażającą elegją, na któréj obrazy każdy przyjaciel ludzkości oburzyć się musi. Satyry na wychowanie, na uczty, na sługi, na testamenta zawierają doskonałe obrazy obyczajów ówczesnych.

Godne jest przytoczenia zdanie o Opalińskim jednego z naszych pisarzów: „Opaliński znał charaktery osób, wiedział ogólne wady i szczególne przywary, i dobrze je nie tylko malował, ale i solą satyryczną przejął. Myślał gruntownie i obdarzony był dość mocnym dowcipem, ale złośliwość i ta jakaś satyryczna passya kaziła częstokroć najpiękniejsze myśli... Gminne wyrazy były u niego lepszemi, przeto że bardziéj tchnęły żółcią, któréj wszędzie jest pełno. Prócz tego godzien jest czytania, bo dobry daje obraz spółczesnych obyczajów.“

Digitized by Google

Załuski twierdzi, że miał autograf, na którego czele te wiersze były napisane:

Opaliński! występki któremi tchniesz cały,
Zarzucasz innym, a sam pełen jesteś zbrodni,
Prawdziwe czy zmyślone zarzucasz nam błędy,
Wiedz to, że są źli ludzie, aleś ty najgorszy,
Niesłuszność, niepobożność i zgwałcona wiara
To jest w tym, to jest w owym, a w tobie jest wszystko,
Tyś Szwedowi Ojczyznę, króla, wszystkie prawa
Zaprzedał, wstydź że się więc i żałuj na wieki!

Historya ile mi wiadomo, nie potwierdza tego zarzutu. Załuskiego zaś jest zdanie, że to jest potwarz nieprzyjazna.

Opaliński przesadzając często, wytykając występki, które łatwo do osób zastosowane być mogły chociaż ich nie wymieniał, musiał sobie zrobić nieprzyjaciół, jeżeliby się przy czynnościach obywatelskich, w zdaniach politycznych pomylił, okazał również w życiu jak pismach życzliwość dla dobra narodu.

W téj epoce było mnóstwo miernych i dziwacznych poetów; podobnie jak mówców. Wolę o nich zamilczeć. Przejdźmy po krótce celniejszych.

KOCHOWSKI WESPAZYAN.

Kochowski Wespazyan w poezyi na jedno z głównych miejsc zasłużył w swoim czasie. Zostawił pięć ksiąg poczyi lirycznych, w swoim czasie bardzo wziętych i trzy księgi fraszek. W lirykach swoich zachowując szkołę łacińskiéj poezyi, okazuje, że gdyby żył za czasów szczęśliwszych, mógłby być jedną z ozdób tego rodzaju poezyi. Widać wewnątrz wszędzie ducha prawdziwie poetycznego, głębokie przejęcie się tém co liryka wymaga, lecz powierzchowność wszędzie w nich odraża, nie dał nigdzie baczności na gładkie wysłowienie, i o tém co

Digitized by Google

ucho ma prawo wymagać, zdał się zupełnie zapomnieć. Nie wspominam nieczystości języka i częstych makaronizmów, bo to są winy wielu i Kochowski mniéj niżeli inni współcześni pisarze ich się dopuszczał.

Poemat Kochowskiego Wiedeń wybawiony, jest dziełem, które w literaturze na żadną wzmiankę zasłużyć nie może. Przedsięwziął je pisać w późnym już wieku, a talent jego do liryki wcale się do epopei nie mógł zastosować. Pierwszą też tylko pieśń drukiem ogłosił, przedsięwziął pamiętną tę wyprawę w języku łacińskim historycznie opisać, czego też z większą zaletą i pożytkiem dokonał.

W licznych fraszkach, można jak zawsze wśród mierności natrafić na dowcipne, nie jest w nich Kochowski zupełnie oryginalnym i sam mówi:

Przyznam, że gdy z autora którego wiersz mamy
Za swój go już mam własny, jeno mu dam ramy.

POTOCKI WACŁAW.

Potocki Wacław, herbu Szreniawa, który roku 1717 żyć przestał, zostawił mnóstwo wierszy, które są już wyraźnem zepsutego smaku świadectwem. Ledwo pojętą jest łatwość, z jaką wiersze pisał, i zdaje się iż proza była mu trudniejszą. Wszystkie dzieła jego z druku wyszle są rymowane, z tych cztéry które mam pod ręką, 60,000 wierszy zawierają. Zwykłym podobny pisarzom, przepełnił nadto dzieła swoje podłemi wyrażeniami, tak, że często tam gdzie się najwspanialszym być stara, do najgrubszego tonu przechodzi.

Najznamienitszem jego dziełem jest Argienida, romans niemiłosiernie rozwlekły, który z Barklaja wierszem przełożył. Romans ten najnudniejszy i dziwaczny w oryginale, tłómacz

Digitized by Google

dodatkami i zupełnie wolnym przekładem, jeszcze więcéj rozwlókł, i dzikiemi oszpecił wyrazy.*

OPALIŃSKI ŁUKASZ.

Opaliński Łukasz, zwany ze Bnina, marszałek nadworny, umarł roku 1662, z pióra, rady i oręża zarówno mąż znakomity. Biegły w języku łacińskim, hebrajskim i greckim, ostatniego już żonatym będąc, tak się wyuczył, że w tym języku pisał. Na wielu wyprawach, wojskiem o swoim koszcie wystawionym dowodził. Dzielnie władał orężem podczas oblężenia Warszawy i z poddającymi się traktował. Był on stałym przyjacielem nieszczęśliwego Jana Kazimierza, gdy z nim za granicę się udał, dobra jego Szwedzi zupełnie zniszczyli.

W polskim języku zostawił dydaktyczne o poezyi poema, które dopiero pod Stanisławem Augustem z druku wyszło pod nazwiskiem: Poeta Łukasza Opalińskiego. Dzieło to nie może się liczyć do rzędu prawdziwych poematów dydaktycznych. Plan i treść za mała, mieści jednak w sobie rozsądne uwagi, zwięzłym, acz niepoetycznym wierszem oddane. Widać w nim przejęcie się starożytnemi, smak i znajomość sztuki rzadką w epoce Jana Kazimierza. Mówi poeta najprzód o poezyi w ogólności, daléj o poematach miłosnych, bohatyrskich, satyrycznych i nakoniec moralnych. W części o satyrach, jest obszernym i trafnie powstaje przeciwko nadużyciom obrad sejmowych, gdzie jak mówi na zgubę narodu dosyć jeden głupi Gembicki, przełożony zborów Wielkopolskich, prawie teraz nieznany. Poezye jego tłumaczone, lub

* Za mało Brodziński napisał o Wacławie Potockim — na jego usprawiedliwienie to tylko powiem, że jeszcze nie wydany był wówczas jego najcelniejszy utwór: „Wojna Chocimska.“

Digitized by Google

w duchu hebrajskiego języka pisane, okazują prawdziwą sztukę i talent. Jak mocno rozrzewnia opiewając wszystkie nieszczęścia ludu w niewoli Faraona, jak umiejętnie trafia w ton Debory śpiewającéj po zwycięztwie nad Zizarą, jak wiernie wystawia Ezechiela króla, który po przepowiedzianéj sobie śmierci cieszy się z końca swych nieszczęść, albo smutne pienia Jeremiasza płaczącego nad niewolą Assyryjską i t. p. wszystko to dziś jeszcze ze smakiem czytane być może. Przytaczam tylko hymn Izajasza, cieszącego ziomków w niewoli:

Tak jest, pysznych osiadłości
Starte będą bez litości,
A męża podłego noga
Po nich pokaże gdzie droga.

Boże nasz, wszak my do Ciebie
W każdéj wołali potrzebie
Wtenczas gdyśmy ledwie żyli
Kiedyśmy jarzma włóczyli,
I w sroższem byli ściśnieniu
Niż niewiasta przy rodzeniu.

Cóż ty na to mówisz Panie!
Trup wasz, mój trup jest i wstanie
A kiedy groby otworzę,
Was wskrzeszę, żywych pomorzę.

Ludu mój! tyrany twoje
Zostały na pomstę moję,
A krwi mych wiernych szafarze
Niebo okrutnie ukarze
Mym gniewem ziemia strworzona,
Wyda ich z swojego łona.

Digitized by Google

XIĄDZ GAWŁOWICKI.

Zamilczeć nie mogę o poemacie X. Szymona Gawłowickiego p. t. Jezus Nazareński, Syn Ojca Przedwiecznego wcielony albo Jeruzalem Niebieska przezeń wyzwolona dla pożytku duchownego przez X. Szymona Gawłowickiego. — Warszawa r. 1656.

Religia Chrześciańska uznana za niezdolną do wiersza bohatyrskiego, wydała jednak poemata epiczne, zaszczyt chrześciańskim narodom przynoszące: Dante we Włoszech, Milton i Jung w Anglii, Klopsztok w Niemczech, są to poeci, którzy pięknemu światu greckiéj mitologii nic nie są winni. Prócz drobniejszych poematów opisujących, których wiele, zwłaszcza w XVII. wieku w polskim języku wyszło, mamy dwie wielkie epopeje w jednejże materyi, t. j. opisujące Zbawienie Świata przez narodzenie, życie i śmierć Chrystusa. W końcu już XVII. wieku pisali te poemata X. Gawłowicki i Odymalski. Mierne te poemata, dzisiejszéj zwłaszcza publiczności wcale nie znane, zasługują przecież na wspomnienie w naszéj historyi literatury. Obadwa, nie mogąc należeć do złotego wieku Zygmuntów, liczyć się przecie nie mogą do epoki zupełnego zepsucia smaku.

Xiądz Gawłowicki zawarł poema swoje w dwudziestu pieśniach, zawierających po sto i więcéj strof ośmiowierszowych na wzór Tassa pisanych. Plan jego jest nader prosty i treść odpowiada zupełnie tytułowi. — Od piątéj dopiero pieśni Narodzenie Chrystusa zaczynając, wystawia czyny, mękę i śmierć jego aż do czasu zmartwychpowstania, wstąpienia w niebo i zesłania Ducha Świętego. — Początkowe pięć pieśni, zawierają przedmiot nader wielki, którego wykonanie potrzebowało geniuszu Miltona, rzecz tę, lubo ściśle z Narodzeniem Chrystusa połączoną, za osobną całość uważać można. Gdy Stwórca po wyprowadzeniu świata z nicości, człowieka z gliny na swój obraz utworzył, dumny wódz dumnych duchów piekielnych zazdroszcząc temu zamiłowaniu nowego stworzenia, powstaje z duchami piekła przeciwko Twórcy, lecz Michał, czci Bozkiéj obrońca, występuje przeciw niemu z wojskiem aniołów i zwy-

Digitized by Google

cięztwo odnosi. Zwyciężony Lucyfer udaje się do zdrady, wchodzi w przymierze z śmiercią i mieszkańców raju do grzechu pobudza. Twórca ukarawszy przestępców wygnaniem, chce ich podźwignąć, a gdy na radzie Niebieskiéj Syn Boży, podjął się przez wcielenie człowieka ratować, anioł Gabryel do Maryi wysłanym został.

Ta akcya liczne wieki obejmująca, tutaj niejako w czynność małego przestworu czasu ściśnięta, jako w świecie nadprzyrodzonym wystawiona, jest dosyć naturalną i poetyczną. Tu nie zbywa poecie na wynalazku, lubo rzeczy nie bierze jak Milton w mistycznem znaczeniu, ale ją prosto z dziecinnym umysłem, po ludzku traktuje. Nie możemy wcale przyznać autorowi talentu do stylu, jakiego podobny przedmiot wymagał, wiersz jego żadnéj nie wytrzyma krytyki, nie jest przecie zupełnie bez zalet. Są tu częstokroć wielkie myśli w niesfornym stylu, są przejścia z tonu poważnego do śmieszności, szczególniéj gdy autor zapominając że rzecz opowiada, zapuszcza się przez niewczesną żarliwość, w sarkazmy przeciw złym duchom. Mocy ducha i cierpliwości potrzeba, ażeby wśród mnóstwa uderzających usterek przeciw smakowi i roztropności, szukać miejsc godnych przedmiotu i przytoczenia. Wyjąwszy niezgrabność wierszy, zawiera początek poematu myśli wzniosłe i ton przyzwoity:

Wielkiego Twórca kręgu niestworzony,
Przed wieki będąc sobie tylko znany,
W Bóstwie swém płodny i nie przerodzony,
W miłość przedziwny, w dobroć nieprzebrany.
Światu na oko chcąc być objawiony,
Jako gdy z ciemnéj nocy świt zarany,
Wychodzi, równie z tajemnic zakrytych
Dał się w swych widzieć czynach znamienitych
Słowa powagą, władzą wszechmocności,
Rozliczne twory na świat przywołane,
Prędzéj od głosu stanęły przybrane.

Człowieka stworzonego tak wystawia:

Digitized by Google

Tak go nad inne upodobał sobie,
Że w jego małéj i szczupłéj osobie
Wielki świat zawarł...

Onemu gwoli niebieskie obroty,
Dzienne piękności i nocne ozdoby,
Złote i srebrne planet kołowroty
Świeciły w każde nieuśpione doby,
Ziemia obfita w dań swojéj roboty
Pod stopy jego w hołdzie oddawała.

Pełen był dziwnéj, niebieskiéj mądrości,
Którą przenikał wszelkie przyrodzenie,
A jako kryształ i jasne kamienie
Nie bronią przejścia na wylot wzrokowi,
Jak wszelka skrytość jego dowcipowi.

Tak go pieszczenie kochał i ku niemu
Boskie swe skłonił serce, że go swemi
Dary pozornie ozdobił, ku temu
W rozum i pamięć z wolą i innemi
Przybrał przymioty aby ku górnemu
Dziedzictwu zmierzał, cnoty wspaniałemi
Z wyniosłą twarzą, jako z wyniosłego
Gniazda ptak rodu pamiętny Boskiego.

W kilku mowach szatana są myśli niepospolite, zgoła że jak wszędzie tak i tu żałować należy, że Gawłowicki przy niepospolitym ogniu poetycznym, nie miał wcale daru gładkiego wierszowania. Tak n. p. szatan widząc na nowo stworzonego człowieka, na którego Bóg tyle łaskaw, mówi:

Tak że ja wzgardzony
Będę od Boga, że mię przeniósł okiem?
Czylim na pośmiech od Niego stworzony,
Chcąc po mnie, abym w powadze zniżony,

Digitized by Google

Oddawał pokłon Bogu wcielonemu
By zamiast on mnie, ja hołdował jemu.

I ja oświecę zciemniałe północy,
Które nie znają słonecznych promieni.
Przez światło moje nie uznają nocy,
Zewsząd się ziemia przez mię zazieleni,
Prysną stwardniałe lody z mojéj mocy,
Stopnieją morza, wszystko się odmieni
Kiedy zasiędę na tronie, samemu
Równie podobny Twórcy Najwyższemu.

Lubo poeta w całem dziele używa niepoślednich sprężyn cudowności, jakie religia chrześciańska może nadawać, atoli obraz nadziemskich i piekielnych istot zbyt według natury i obyczajów ludzkich maluje. Walka aniołów z djabłami w téj pieśni, obraz Ś. Michała wodza, obok szatana, zanadto jest nadęty, a wysłowienie, jak wszędzie nie gładkie. Są jednak w szczegółach myśli godne Miltona.

Porównanie wojsk piekielnych i niebieskich jest wzniosłe i naturalne:

Stanęły hufce naprzeciwko sobie,
Różne jako dzień i noc strony obie.

Złe duchy przybierają rożne piekielne postacie, szatan na czarnym siedząc obłoku, wściekłemi wiatry niesiony, objeżdżał swe wojsko:

Wojska zaś Boskie czyste, niezmazane,
W szyku porządnym stanęły ozdobne.

Wódz zaś najwyższy aniołów:

Płomieniem błyszczał ducha najświętszego
Hełm na nim złoty na obraz był słońca,

Digitized by Google

Płomieńmi wszystek jak kitą okryty
Sam nadeń jeszcze jaśniejszy od słońca
Przed wszystkiem wojskiem, jaśniał znamienity,
Jak przed gwiazdami księżyc światło mieni
Tak go gniew święty zdobi i rumieni.

Obraz ten jest godny epopei, ale wnet wpada poeta w śmieszną nadętość, wystawując piorunowe rynsztunki, gwiazdy w pułkach jakby z lontami stojące i t. p. Cała zaś walka opisana jest w sposób dziwaczny i dziecinny.

Przybycie szatana do mieszkania śmierci, którą przeciw człowiekowi poburzył, wcielenie się w drzewo zakazane są to szczęśliwie wynalezione pomysły gdyby były z poezyją i smakiem oddane.

W drugiéj i trzeciéj części najpiękniéjsze dla poezyi miéjsca: zdrada, grzech i kara pierwszych rodziców nie mają nic godnego przytoczenia, i znać, że poecie żaden smak do poezyi nie towarzyszył, kiedy z miejsc tak pięknych nie chciał czy nie umiał korzystać.

Po ukaraniu i przekleństwie pierwszych rodzi-ców, maluje autor otchłanie napełnione cierpiącemi duszami, których hymn błagalny do Boga obija się o bramy niebieskie. Te niespodziewane jęki słysząc aniołowie, w mniemaniu że to są odgłosy strąconych duchów piekielnych zstępują, ku ich padołowi a wysłuchawszy próśb dusz cierpiących, wracają ku niebu, gdzie Cherubowi unoszącemu się na gwiaździe zdają sprawę z tego co widzieli i z nim razem stanowią wstawić się do Twórcy za nieszczęsnemi. Pomysł ten jest piękny i poetyczny. Jeżelibyśmy chcieli zarzucić przestwór czasu od pierwszych rodziców aż do napełnienia otchłani ich potomkami, aż do wybawienia, pomnijmy, że poeta wystawia scenę na wyższym świecie gdzie wieki nasze są chwilami, że to więc jedności poematu bynajmniéj nie przeszkadza, owszem mu pewnéj wzniosłości dodaje.

Digitized by Google

Cherub też w mowie swojéj do Boga mówi:

Wszelki czas jest twój i mniemaniu twemu
Tysiąc lat równe dniowi wczorajszemu.

Treści reszty poematu to jest nauk, życia i śmierci Chrystusa Pana, każdy domyśleć się może. Autor jak tylu innych co ten przedmiot opiewali, szedł porządkiem podań ewangielicznych. W opisach tych panuje zwyczajna suchość i czczość, ale komuż podobna przejąć się w zupełności, duchem Chrystusa? Któż może w usta jego włożyć coś więcéj nad to co nam zostawił i kto tę mądrość w prostotę przybraną, może lepiéj nad słowa ewanielii wyrazić?

Jasne wyobrażenie co raz to dziwaczniejszego smaku w owym wieku dać może Dominik Rudnicki Jezuita. Pisał on pieśni pobożne, pieśni patryotyczne czyli rycerskie i panegiryczne powinszowania. Bentkowski w historyi literatury polskiéj niewspomniał o nim wcale. Szanowny ksiądz Bielski wydając przed kilkunastu laty zbiorek pieśni narodowych umieścił kilka jego pieśni rycerskich. Rudnicki miał tę rzadką u nas sławę że pieśni jego po całym kraju śpiewano. Gdy wszyscy inni poeci pisali ody stylem pełnym przekładni, które się śpiewać w żaden sposób nie dają, on nadał dziwacznym swym wierszom tok zdolny do śpiewu. Krótkie wiersze były mu powodem do dziwacznych myśli, jakie zwykle częste szukanie rymów nasuwa. Miał on ów fałszywy dowcip, który najwięcéj na igraszce słów swoją piękność zasadza. Obok najśmieszniéjszych konceptów w panegirycznych i pobożnych wierszach, które wszystkie do znajomych rymów ks. Baki zastosować by można, w wielu pieśniach godzien jest uwagi. Przytoczę z niego parę wyjątków, w przekonaniu, że mu każdy daruje dziwne koncepta, obok oryginalności jego poezyi, któréj z niskąd nie naśladował i które w swoim czasie najlepiéj trafiły w smak narodowy:

Digitized by Google

Święty Stanisławie
Tyś u Boga w sławie
Świętyś kasztelanic
Stróżem polskich granic.
Święty nasz patronie
Miéj nas w swéj obronie
Aniołowie Tobie
W drodze i w chorobie
Podali Sakrament
Niebieski traktament.

Aplauz księciu biskupowi Warmińskiemu Teodorowi Potockiemu,

Pańskiéj spektaturze architektoniki
Trwalsze w sercach naszych zakłady fabryki
Stawiaj gmach nowy — alabastrowy
Kondor naszéj klientele.

Wiemy że nie wzgardzasz temi architekty
Pokornemi swoich klientów affekty
Które ci wieczny — ruin bezpieczny
W krajach stawią kapitolu.

Dawno oniemiały rozumowe Dąbrowy
Oratorem z drewna będzie brzeg lipowy
Dodońskie dęby już ścielą zęby
Nie zatonie Lipka w morzu.

Pogląda z swych, wałów
Na baltyckie wały.

Digitized by Google

TŁÓMACZE.

Alan Bardziński. Nic oryginalnego nie wydał, godzien przecie pamięci, iż o język polski wszelkiéj dokładał gorliwości. Wziął sobie za cel przyswoić mowie polskiéj zwięzłość i dosadność łacińską, z tego powodu zajął się równie trudną jak niewdzięczną pracą w przekładaniu wojny domowéj Lukana i Seneki. Dokazał istotnie swego i tłomaczył obudwu tych poetów z wiernością jakiéj tylko można wymagać, lecz wierność ta okupioną została gładkością i właściwością języka polskiego. Przecież tłumaczenie jego Farsalii, daleko gładziej czytać się daje niżeli Chrościńskiego.

Na wyjątek od współczesnych swoich zasługują Morsztynowie. Andrzéj Morsztyn wojewoda Mazowiecki przełożył Cyda Kornela i Psyche z Lucyana Apuleiusza. Przekłady te pierwsze mogą zająć miejsce po Jerozolimie wyzwolonéj Piotra Kochanowskiego. Stanisław Morsztyn przełożył Andromachę Rassyna i Hipolita Seneki.

Wincenty Ustrzycki przełożył piękne poema Klaudyjusza o porwaniu Prozerpiny, wiernie i czystą na tenże wiek polszczyzną. Prócz innych mniéj ważnych tłómaczeń jest nadto tenże autorem poematu w języku łacińskim pod tytułem: Sobiesciados w pięciu księgach. Poema to lubo wzniosłemu zamiarowi swemu nieodpowiada, lepsze jednak jest nad wszystkie inne poezyje, któremi zwycięztwo Sobieskiego wielbiono.

Chrościński Wojciech był sekretarzem przy królewiczu Jakóbie Sobieskim, lubo nie jest bez talentu, lubo dość ma gładką polszczyznę, nie może się jednak liczyć do smakownych pisarzów. Obrał on prawie do wszystkich pism swoich ośmiorymowy wiersz Tassa, który wielkiego potrzebuje smaku, aby należycie był zapełniony.

W poemacie pod tytułem: Trąba wiekopomnéj pamięci Jana III, opisał niezgorszym wierszem wyprawę pod Wiedeń tego monarchy, Job cierpiący, Aman czyli historya Estery, Józef od braci zaprzedany są to wszystko obszerne poemata, w których dosyć wynalazku lecz mało po-

Digitized by Google

prawności. Najlepszem dziełem Chrościńskiego są heroidy Owidyusza, w tenczas gdy nie są z oryginałem porównywane. Tłumacząc piękne to dzieło wierszem ośmiozgłoskowym, nadać mu musiał zbytnią rozległość i zepsuć moc i dowcip wyrażeń Owidyjusza. Lubo tam gdzie sama słodycz i czucie przemawia nic do życzenia nie zostawia i ze smakiem czytać się daje. Przełożył także Chrościński Farsalią Lukana i dalszy ciąg niedokończonego przez rzymskiego poetę poematu opiewającego wojnę domową w dziesięciu księgach, aż do 42 roku panowania Augusta poprowadził. Lukan sam z siebie rozwlekły i nadęty, nierówwnie więcéj w tłomaczeniu tem rozszerzony został. Co do kontynuacyi Chrościńskiego, jest to tylko opis historyczny tęschnym wierszem bez żadnéj poetycznéj fikcyi.

Do lepszych przekładów owoczesnych liczyć się mogą Georgiki oraz Przemiany Owidjusza przez Otwinowskiego tudzież przemiany Owidjusza przez Żebrowskiego.

Z płci żeńskiéj jedna była tylko do epoki Stanisława Augusta, która w poezyi polskiéj na imię zasłużyć może. Tą jest Elżbieta Drużbacka, skarbnikowa Żydaczewska. Żyła w pierwszéj połowie 18 wieku i w klasztorze Tarnowskim w sędziwym wieku zgasła. Nieznając, jak sama wyznaje, żadnego języka ani dość potrzebnych posiadając nauk, tylko z natchnienia natury wzięła się do poezyi. Józef Załuski, rozproszone w rękopismach jéj prace w jeden tom zebrał i wydał w ogólnem zebraniu wierszopisów żyjących.

Talent Drużbackiéj zasługuje na pobłażanie nie tylko ze względu że była kobietą, że nie posiadała potrzebnych nauk, ale szczególnie iż w czasach najgorszego zepsucia smaku, potrafiła być prostą i naturalną. Wiersz jéj jest gładki, bo wolny od nienaturalnych przekładni, jakich się piszący na wzór łacinników uchronić nie mogli, lecz za to więcéj ma rozwlekłości i mało prawdziwie poetycznych wyrażeń.

Makaronizmy tak z łacińskiego jak i z francuzkiego języka złożone, szpecą jéj gładkie wysłowienie, szczęściem iż nie umiała języków i tylko z potocznéj mowy tychże słów uży-

Digitized by Google

wała, gdyż pewno idąc za modą nieznio łaby aby się z niem niepopisać.

Obszerniejsze jéj poemata są:

Historya księżny Elefantyny w 21 pieśniach czyli argumentach, w smaku romantycznym, która w pomienionym zbiorze Załuskiego nie jest umieszczoną.

Życie S. Dawida z historyi S. ułożone.

Powieść o książęciu Adolfie zawiera więcéj nad inne rozsądnego układu i fikcyi poetycznéj. Między drobniéjszemi jéj poezyami celniejsze miejsce zajmują cztery pory roku, z których wyjątek wiosnę opisujący powszechnie jest znany.

Józef Epifani Minasowicz, urodzony r. 1718 lubo długo jeszcze żył za czasów St. Augusta, do téj epoki słusznie należy. — Mąż ten najpracowitszy w swoim czasie, kilkadziesiąt dzieł wydał, z których większą daleko część, składają tłumaczenia.

Przywiązany do domu Załuskiego, przejął od niego szczęśliwą chęć pisania wielu wierszy.

Należy on przecież do rzędu tych, którzy się z zepsutego smaku otrząsać zaczęli, lubo dobrego jeszcze dostąpić nie mogli. — Wyszły dwa duże tomy, zbiorów jego wierszy. Prócz tych mamy liczne jego tłomaczenia poetyczne, z których celniejsze epigrammata Marcyalisa, epigrammata Auzoniusza, Farsalia Petroniusza, Bajki Fedra z szczególną zwięzłością w czterowierszach ułożone pieśni niektóre i listy Horacyusza.

W ogólności jak w poezyach jego oryginalnych więcéj widać pracy, niżeli talentu, tak w przekładach więcéj wierności niżeli smaku. — Przecież Minasowicz położył zasługi przy odświcie literatury naszéj, wydając szczególniéj pisma niektórych zaniedbanych pisarzów ojczystych i tłumacząc niektóre dobre pisma francuzkie.

Tłumaczył wiele sztuk teatralnych, lecz nie umiał czynić wyboru.

Jan Skorski. Z łacińskich téj epoki poetów pozwolę sobie tylko wspomnieć jednego Jana Skorskiego, który w końcu panowania Jana III wydał poema bohatyrskie pod tytułem:

Digitized by Google

Lechus, carmen heroicum. Pierwszy on się odważył (bo o Lechiadzie Sarbiewskiego, nic wiedzieć nie możem) pozbierać z historyków i kronikarzy krajowych, różne o starożytnych przodkach naszych podania. Autor znał dokładnie język Wirgilego, umie często jego mocą przemawiać; co do rzeczy ten ważny błąd zarzucić mu można, iż zbyt wiele umieścił zdarzeń, że uboczne czyny psują jedność działania i pamięć czytelnika gubi się w natłoku rzeczy, których autor nie był w stanie w przyjemną jedność powiązać. Cóżkolwiek bądź zbyt on jest zapomniany. Jedyne to jest poema narodowe bohatyrskie, którym prawdziwie nie może być inne jak to, które mitologicznéj historyi zasięga. Miał wiele imaginacyi, tworzył szczęśliwe fikcye i z saméj treści rzeczy świat romantyczny z greckim połączył. Autor trzyma się podania wielu kronikarzy tak polskich jak słowiańskich, iż Lechici ród swój od Trojan wywodzą. Treścią główną poematu jest przybycie Lecha na ziemię Wandalów i syna Wizimira, którzy burzą rozłączeni cudów męztwa dokazują i na zdobytéj ziemi nowe zakładają państwo. Przybycie Wizimira do portu Henetyckiego w księdze IV, przyjęcie onego przez Winidę, ksienię kapłanek Trojańskich w księdze drugiéj. Opis świątyni Lemissalechy piorunowi poświęconéj, nad którą się białe orły unoszą gdy Lech do niéj wchodzi, cudowna tarcza na któréj Lech czyny swoich następców wyobrażone widzi, pod nazwiskiem Magasserwy w czwartéj księdze są to miéjsca godne najznakomitszych poetów.

Żałować należy że Skórski tym poematem nad którym piętnaście lat pracował, żadnemu następcy do wydoskonalenia pracy swojéj drogi nie wskazał. Odciąwszy zbytni natłok zdarzeń, rozciągnąwszy to, co poezyi obszerniejsze otwiera pole zmieniwszy styl opowiadający więcéj na działanie dramatyczne, możnaby z téj jego pracy znakomite narodowe poema utworzyć. Poema narodowe bohatyrskie nie jest nigdy dziełem jednego człowieka, ale wyrobienie prac i podań wielu poetów. Homer nie jest twórcą Illiady i Odyssei choćby imię jego nie było zmyślone, miał niezawodnie swoich poprzedników. Wirgiliusz mało sobie samemu w wynalazku jest winien. Epo-

Digitized by Google

peja jest owocem wieków, jest zbiorem tego co jeden geniusz, z różnych rozproszonych kwiatów utworzy.

Ines Wojciech. Jezuita; żył w pierwszéj połowie siedemnastego wieku, wydał poezye pod tytułem Lechias, w których począwszy od Lecha aż do Jana Kazimierza, opiewa czyny monarchów w odach, które mają często świetne poetyczne uniesienia.

Jako historyk sprawiedliwie Ines na naganę zasłużył, fikcyje poetyczne w podobnych pismach wtenczas są dozwolone, gdy się wprzód na prawdzie historycznéj oparły, Ines, jak sobie pozwala w wiekach oddalonych znieważać historyję, tak dochodząc do swoich czasów coraz czelniejszem kazi się pochlebstwem.

Digitized by Google

EPOKA V.

Przychodzę do epoki literatury Polskiéj, w któréj więcéj mogę poświęcić czasu rozbiorowéj krytyce, gdyż dotąd mówiłem o pisarzach prawie tylko historycznie.

Stan literatury polskiéj od wstąpienia na tron St. Augusta, aż do czasów dzisiejszych, lubo w małym przeciągu czasu, zmieniał się jednak znacznie ze stanem politycznym narodu i dla tego epoka ta, małe trzy okresy w sobie zawiera, t. j.

1. od początków panowania St. Augusta, do rozbioru Polski.
2. od rozbioru Polski, do wskrzeszenia Królestwa Polskiego — i
3. od wskrzeszenia Polski, aż do naszych czasów.

We wszystkich tych trzech okresach, postrzegać się daje w dziełach polskich odmienny smak i odmienne dążenie.

W pierwszym okresie należącym jeszcze do wieku XVIII. znamionuje się literatura polska szczególném obywatelstwem, wykwitła sama przez się, — i smak francuzki mało na nią miał wpływu. Druga epoka, to jest w czasie nie istnienia Polski, odznaczona jest wyłącznie naśladowaniem Francuzów.

Trzecia teraźniejsza, skłania się widocznie ku Anglikom i Niemcom, i widać w niéj więcéj filozoficzne i religijne dążenie. Te zmiany smaku były, jak zobaczymy, naturalnym skutkiem położenia narodu.

Digitized by Google

Mając mówić najprzód o uczonych za panowania St. Augusta, powinienbym, (tak jako uczyniłem w zeszłych epokach) dać obraz ogólny stanu narodu pod względem kultury, w porównaniu z innemi; lecz epoka ta za nadto jest bliską, ażebym nad tém miał się rozszerzać.

Krótkie jednak wyobrażenia o wieku XVIII. pod względem literatury, niech posłużą do pewniejszego ocenienia polskich téj epoki pisarzów. Czém były Włochy dla Europy w wieku XVI. tém była dla niéj Francya w końcu w. XVII. i przez cały wiek XVIIIty. Owszém, Francya nie tylko na smak ale i na obyczaje i stan polityczny innych narodów, największy w tym czasie wpływ wywierała. Nie mogła go i Polska w zupełności uniknąć, śmiało jednakże utrzymywać mogę że wpływ ten daleko był mniejszy, niż dotąd wielu utrzymuje, że nawet w oczach ludzi myślących, naród francuzki i polski w końcu XVIII. wieku szczególną sprzeczność wystawia. Z politowaniem słuchać potrzeba tych, którzy utrzymują, że naród i pisarze polscy z epoki St. Augusta, byli naśladowcami francuzów, a przynajmniéj, że tego wieku filozofia miała jaki wpływ na ich wyobrażenia.

Francya i Polska doznały w tym czasie zmian opinii i wstrząśnień najgwałtowniejszych, lecz wcale z różnych pobudek i z odmiennemi skutkami. Missyą XVIII. wieku w ogólności było obalić do reszty instytucye wieków średnich, które już od XVI. wieku chwiać się poczęły. Wiek XVI. spłodził rewolucyą religijną, wiek XVIIIsty polityczną; lecz jak tamten rozdwoił kościół zamiast znieść nadużycie i utworzył dotąd trwający protestantyzm, tak wiek XVIIIsty w polityce zamiast udoskonalenia prawa tronu i ludów, stał się powodem do coraz silniejszéj protestacyi tronów przeciwko ludom i ludów przeciwko tronom, a nieszczęściem do protestacyi sprawiedliwéj. Francuzi widząc nadużycia władzy, a jeszcze bardziéj hołdując rozszerzonéj opinii, marzyli gorąco o zupełnéj wolności i równości. Polacy przeciwnie, spełniwszy kielich wolności, aż do goryczy na dnie ukrytéj, chcieli się ograniczyć i nadać władzy monarchicznéj więcéj powagi. Tamci więc byli uczniami tych wyobrażeń bez doświadczenia, które ci prawdzi-

Digitized by Google

wie po doświadczeniu pragnęli obostrzyć. Tamci niecierpliwi już dawnych form, dążyli z przesadą do najwyższego stopnia anarchii; ci przeciwnie, od zupełnéj anarchii, postępowali z umiarkowaniem do porządku, i chcieli wyobrażenia wolności połączyć z uszanowaniem dla władzy królewskiéj. Tamci gotując się do okropnéj katastrofy, przez wpływ swoich uczonych, potrafili zrazu zjednać sobie stronnictwa, a nawet oklask w innych narodach; Polacy przeciwnie, nie bez słuszności za dawne swe błędy oczernieni, zyskali opinią, jakoby do porządku stworzeni nie byli, i tak: gdy Francya do najwyższego kroczyła bezrządu, miała powagę, a Polska, w postępowaniu od bezrządu do rządności, nie zyskała przychylnéj opinii.

Tam wychodziła reforma od gminu ciemnego i rozpasanego, tu przeciwnie od najoświeceńszéj klassy społeczności i od samego monarchy, któremu z początku dwory europejskie oklask dawały.

Gdy tam dążono do odebrania korzyści klassom uprzywilejowanym, tu same te klassy dobrowolnie ich ustępowały i gmin nie miał do tych wewnętrznych urządzeń żadnego wpływu. Gdy tamci nie tylko formy ale i uczucia religijne zupełnie znieważyli, gdy okazali nietolerancyą dla wszystkich ludzi religią szumiących, ci na niéj oparli zasady swojego rządu i zapewnili tolerancyą wszystkim wyznaniom. Tu wreszcie była walka narodu o jego istnienie, tam była walka ludu o jego prawa bez wszelkiego względu na miłość ojczyzny. — Kiedy tamci ze szczytu swojéj świetności i poloru w całéj Europie naśladowanego, doszli w końcu w zaburzeniach do najwyższego barbarzyństwa, ci przeciwnie dążyli do stopnia rozsądnéj cywilizacyi, na jakim nie był jeszcze naród polski.

Kiedy mocarstwa z jednéj strony zbroiły się na utłumienie okropnéj rewolucyi francuzkiéj, wystąpiły z drugiéj na rozbiór Polski, za to właśnie że z anarchii wyszła. Kiedy naród zamiast elekcyjnego tronu sukcessyjny postanowił, wtedy posiadacze tronów ogłosiły go Jakubińskim. Kiedy naród uprzedził Francyą w nadaniu sobie konstytucyi od samychże monarchów chwalonéj, wtedy z jednéj strony najechały go

Digitized by Google

wojska sąsiednie za to że jest Jakubinem, a z drugiéj za to że sam chciał wolność swoją ukrócić.

Ztąd to dziwacznym zbiegiem okoliczności, Francya mimo powodzenia późniejszego nacechowaną została nie zatartą plamą téj epoki. Polska przeciwnie, mimo nieszczęśliwego skutku swych dążeń, zyskała powszechny szacunek. Jeżeli tamta wydała bohatyra, który równie podziwienie jak złorzeczenie obudził, i właśnie trzema dworami tak mocno wstrząsnął, Polska wydała bohatyra skromnego, który zarobił na powszechne przyznanie i litość.

Z tak przeciwnego dążenia i losów obudwu narodów musiał wyniknąć wcale przeciwny charakter ich literatury. Naturalnie że tu nie idzie o mięszanie się z literaturą francuzką, tak głośno znaną, ale tylko o smak i dążenie.

Polacy za nadto w tym czasie byli obywatelstwem zajęci, ażeby mieli czas wdawać się w spekulacye filozoficzne lub w teorye rządów, a jednakże w obudwu tych przedmiotach mieli znakomitych pisarzów, Dalecy od zasad, które Francyą niszczyły, całą uwagę zwrócili do umiarkowania zasad swojéj wolności i rządu, jaki nie z ogólnych teoryj, lecz z ich położenia wynikał. W żadnych pismach polskich z pomienionéj epoki, nie znajdziemy śladu dążenia do materyalizmu, irreligii i zepsucia towarzyskiego porządku.

Nigdzie także nie objawiają znakomitsi pisarze nasi zepsucia obyczajów, owego brudnego dowcipu jakim się najsławniejsze talenta we Francyi kaziły. Jeżeli pod tym względem dwór i wyższa klasa społeczeństwa w Polsce wiele w tym wieku do życzenia zostawują, pochodziło to z przejęcia obyczajów francuzkich przez tych którzy we Francyi przebywali, lecz nie przeniosło się do klass niższych i do ogółu narodu. Nawet wszyscy znakomitsi pisarze, do dziś sławę mający, dalekimi byli od Francuzów w rzeczach samego smaku. Trembecki i Krasicki wiele winni Francuzom pod względem smaku, lecz bynajmniéj nie byli ich naśladowcami. Nawet pisarze lekkich poezyj jak Kniaźnin i Karpiński, także nie naśladowali Francuzów. Węgierski może był największym ich zwo-

Digitized by Google

lennikiem, przeto pozyskał wziętość w porównaniu z innemi. Tęsknił on ustawicznie do Francyi, wołając:

Grube straci przesądy i rozum swój przetrze
Kto ma szczęście fernejskie oddychać powietrze.

Wkrótce też we Francyi, zdrowie przez zbytki straciwszy, w młodym wieku żyć przestał.

W ogólności zupełny wpływ literatury francuzkiej zjawił się dopiero po rozbiorze Polski, w owym to czasie kiedy mieszkańcy i uczeni przestali być jako obywatele czynnemi, i gdy im literatura tylko do zabawy służyć miała.

Lecz i ten wpływ był wcale niewinnym, gdyż wyżéj przytoczone zasady filozofii na niego nie działały; przeto tylko smak francuzki w poetycznych utworach przeważał, jak o tém obszerniéj powiemy.

Wprzódy zatém nim skreślę obraz epoki St. Augusta, poprzedzę go uwagami nad duchem współczesnym literatury francuzkiéj. Przewaga Francuzów w literaturze i polityce, poczyna się od Ludwika XIVgo tak dalece, że gdzie wpływ polityczny Francyi dosięgnąć nie mógł, tam dosięgła jéj literatura, jéj moda i obyczaje, przynajmniéj do wyższych klas społeczności.

Trafnie mówi Russo, że komedye i dzienniki mód paryzkich podbijały wprzód kobiety narodów tych, które Francuzi późniéj orężem zdobywać mieli.

Świetny wiek Ludwika XIVgo, aczkolwiek niepochlebny dla obyczajów, nie miał jeszcze grożącego wpływu na naród francuzki i na te które go naśladowały. Był to wiek wyłącznie prawie poezyi poświęcony, nie poezyi serdecznéj, wyższe dążenie znaczącej, ale poezyj dowcipu, dworszczyzny, tak dalece, że tym dwom względom, wszelkie najszlachetniejsze uczucia człowieka poświęcano.

Pisarze sonnetów, madrygałów i nawet nic nie piszący trefnisie otoczyli dwór i naród, i tak zajmowali go swemi fraszkami, jakby najważniejszą sprawą. Oni po większéj części ssali wszystkie dochody królewskie, lub za talent dowci-

Digitized by Google

pny poezyi ważne otrzymywali względy. Zjawiło się w téj epoce kilka bardzo znakomitych talentów poetycznych, które do dziś dnia chwałę Francyi stanowią, jako Kornel, Rassyn, Molier, Lafonten, lecz zważając w ogólności smak i dążność wieku, którym i ci pisarze ulegać musieli, wyznać potrzeba, iż to nie był wiek literatury godny zazdrości i naśladowania.

Prócz poezyj mało wsparcia doznawały inne nauki, mianowicie zaś dzieje. Wydał ten wiek równie sławnych pod innym względem mężów, jakoto: Bossueta, Fenelona, Massyllona i t. d., lecz ci zyskali tylko wieczystą sławę i mało wpływu na naród, który w końcu wieku XVIII tak dalece od ich zasad śmiał zboczyć. Poeci najdowcipniéj chwalić umiejący, byli mianowani historykami, Boalo i Rassyn czytać musieli Ludwikowi XIV pisaną przez siebie historyą jego panowania, łatwo się domyślić jakimi historykami być mogli. Wszystko było zabawą, łudzeniem się bez głębszego zapatrywania się na rzeczy i na przyszłość, w końcu dopiero wieku XVII a szczególniéj w XVIIIstym dał się uczuć w całéj mocy wpływ literatów na stan narodu francuzkiego i na Europę.

Od lekkich poezyj, od grzecznych fraszek i satyr literackich, przeszli późniejsi pisarze francuzcy do rzeczy najwięcéj ludzkości dotyczących; lecz niestety traktowali je najczęściéj z równą lekkością, jak poetyczne drobiazgi i ten jest charakter wieku XVIIIgo we Francyi, w którym nie już poezya ale filozofia największy wpływ wywarła, i dla czego pozostaje nam o filozofii tego wieku, krótkie dać wyobrażenie.

Zdawało się wielu Francuzom, że tak łatwo można być filozofem jak dowcipnym poetą, i zwrócili się do niebacznego pochlebiania gminowi, tak jak niedawno możnym pochlebiali. Jak poezya dawniéj w dowcipie i zmysłowości najwyższych zalet szukała, tak i późniéj filozofia na zmysłach tylko i na czystym rozumie, najwyższą godność i przeznaczenie człowieka oparła.

Anglicy byli pierwszymi sprawcami tych nowych o filozofii wyobrażeń, mianowicie: Locke i Hobbes; lecz gdy to w Anglii było przedmiotem uczonych, na życie towarzystwa ani narodu nie wpływającym, we Francyi przejęte od nich mniema-

Digitized by Google

nia rozszerzono i głoszono jako prawdę niewzruszoną i zasadę postępowania. — Ta filozofia, człowieka do zmysłów tylko i doświadczenia ograniczająca, najłatwiejszy przystęp znalazła we Francyi: gdyż rozwiązłe poprzednie wieki wszystkie umysły do niéj przysposobiły. Łatwo się domyśleć, że wiara, wyższe nadzieje i dążenia uzacniające człowieka, nie mogły mieć miejsca tam, gdzie wszelka prawda zamkniętą jest w szczupłych granicach zmysłów i zmysłowego doświadczenia. Taką zasadę przyjąwszy, wypadało wyrzec się wszelkiego głębszego badania i ograniczyć się tak w myśleniu jako i w życiu, tylko do zmysłów; i tak też żyło wielu za powagą i na rachunek Locka i to ograniczenie nazywało się, „myśleniem wolnem i bez przesądów.“

W takim stanie wszystkie nauki, wszystkie środki zmysłom tylko i czasowemu użyciu służyły. Zmysły wyrokowały o wszystkiem. Wtedy to uczucia moralne osłabły i znikły: to tylko co było materyalne, dotykalne, wprost dla życia zmysłowego użyteczne, było istotne, pożądane i cenne. Wszelkie przedmioty moralne jako niewidzialne, zdawały się chimerą i były obojętne. Moralność ograniczoną została do prostéj roztropności i do rachuby rozumu. Obawiano się tylko sądu ludzkiego i ten starano się układną powierzchownością usypiać. Egoizm stał się panującą duszy namiętnością. Wszelkie uczucia zajmujące się czemsiś oddzielnem od materyi nazwano chorobą albo śmiesznością umysłu. Honor, poświęcenie się, były tylko uniesieniami, pochodzącemi z przesądu albo z fizycznéj budowy ciała. Wolter był pierwszy, który we Francyi upowszechnił mniemania Locka, a raczéj je po swojemu zastosował.

Pisarz ten jest reprezentantem narodu i wieku swojego i niebyło człowieka w rzędzie uczonych, któryby kiedykolwiek miał obszerniejszy wpływ na swój naród a zatem i na całą Europę. Był on kolejno hojnym i chciwym, pochlebcą możnych i ludu, palił kadzidła możnym i z nich szydził, wielbił cnoty ludu i gardził jego gminnością, pieścił ministrów i wolność opiewał.

Digitized by Google

Objął on w charakterze swoim wszelkie przeciwieństwa, i przybierał według potrzeby wszelkie postaci, najzręczniéj pochlebiał i najzręczniéj szydził, tym sposobem zjednał sobie stronników, a przeciwnych przytłumiał. Zawsze czynny i niewyczerpany, ciągle jedne myśli pod rozmaitémi postaciami wyrażał. Podbił lekką poezyą tych, co nie czytali tragedyi, a historyą tych, którzy obojętni byli na jego pisma filozoficzne. Zgoła nic u niego nie zdawało się pochodzić z serca, ale wszystko z dowcipu i rachuby. Nie mając w niczém pewnych zasad, podkopywał te, na których się dotąd szczęście towarzystw i godność człowieka, opiera. — Ztąd wszystkie dowcipne pisma jego i wszelkie żarty wesołe, czynią na myślącym czytelniku smutne wrażenie. Bo jakże ma być wesołym w oczach własnych człowiek oderwany od świata wyższego i pozbawiony nadziei przyszłości! — Owa cudowna wielkość natury, w wieku XVIII, tyle przez badania poznana, służy, pod piórem jego, tylko na poniżenie człowieka, który w tym wspaniałym ogromie jest tylko nieszczęśliwym i znikomym robakiem. A przecież ten duch i ta myśl, która właśnie te słońca i światy ogarnia, musi być coś innego i coś wyższego nad materyalne utwory. Wcale innym człowiekiem był Russo, który i po Wolterze na ten wiek najwięcéj wpływał, we wszystkiem przeciwnie od niego postępował, lecz nie mniéj do wielu opatrzonych opinii stał się powodem. Nie oszukiwał społeczności, ku któréj pałał miłością ale najwięcéj w ułudzeniach oszukiwał sam siebie; bo serce jego i chęci były zawsze najczystsze. Wolter podbijał tylko płoche i zepsute umysły, lecz Russo szlachetnym zapałem i przenikającą wymową pociągnął za sobą wszystkich podobnie jak on czujących. Rozjątrzony smutnym owocem cywilizacyi wieku swojego, rzucił się do ostateczności, uwielbiając człowieka tylko w stanie natury żyjącego, do którego to stanu już ludzkość nie wróci, i marzył o formie społeczeństwa, któréj nigdy osiągnąć nie zdoła. Złe więc jakie nieszczęściem mógł zrządzić, z tąd pochodziło, że zdania jego uważano późniéj za podobne do wykonania, a tak na miejscu tego co Wolter niebacznie obalał, chciał Russo postawić

Digitized by Google

to, co się ostać nie mogło, i obadwaj do smutnych wstrząsień społeczności znacznie się przyłożyli.

Po tych dwóch, słabsi od nich w talentach, ale jak zwykle bywa zuchwalsi w mniemaniu wystąpili, inni tak zwani filozofowie starali się ich zdania rozwijać i upowszechniać. Helwecyusz z powszechnym oklaskiem ogłosił zasady, że jedynym źródłem działań oświeconego człowieka jest egoizm i próżność, i że używanie zmysłowe jest jedynym zamiarem życia naszego, że dobra policya zastąpić może miejsce religii i natchnień moralnych. Zyskał on wielu wielbicielów gdyż opinije jego bardzo się zdały dogodne. Diderot najgorliwiéj działał w rozszerzaniu podobnych zasad i był najzaciętszym nieprzyjacielem nietylko chrzeciaństwa ale i wszelkiéj religii.

Za pomocą tych pisarzów, że wielu innych nie wspomnę, zmieniać się zaczęły przez wieki uświęcane wyobrażenia o powstaniu człowieka i porządku towarzyskim.

Same rozumowania niebyłyby wstrząsnęły zasad religijnych i społecznych, gdyby ich nie była poprzedziła religia w sercach i obyczajach. „Potrzeba religii, mówi Ancillon, i wrodzonéj zasady w czystych sercach przeżyłyby zapewne wątpliwości przez uczonych wniesione. Lecz postęp umysłowości i egoizmu, wprzód osłabił moralne uczucia, zaczém się sofizmata do ich usprawiedliwienia znalazły. Energia narodu zawisła od szlachetnych uniesień i czystéj bezinteresowności, których, pierwszym źródłem jest świat niewidzialny i nieskończoność, które w religii tylko pojęte być mogą. Odkąd ta wygasła, obumarły z nią wszystkie szlachetne i wzniosłe wzruszenia. Tak i w literaturze tego wieku widać wiele myśli, lecz mało głębokich uczuć, wiele rachuby lecz nic coby przywiązywało, wiele rozsądku, ale żadnych uniesień, każdy się o tyle rozumnym sądził, o ile mógł działać według rachuby; z tąd wzrastał coraz większy egoizm, a w miarę jak religia upadała co raz rzadsze były wzniosłe uczucia.

W takim usposobieniu umysłów, nadeszła nareszcie straszna od przeznaczenia wskazana katastrofa rewolucyi francuzkiéj. —

Digitized by Google

Powaga duchowieństwa osłabła, Papież Ganganelli zniósł zakon Jezuitów, osłabione zostały kraje południowe Europy, jakoto: Hiszpania Portugalia i Włochy. Natomiast wzrosły kraje północne, Szwecya, Rossya i Prussy.

Owocześni mniemani filozofowie składali hołd Katarzynie i Fryderykowi i tak używali tego apostoła nowéj oświaty, jak niegdyś monarchowie fanatyzmu religijnego, to jest tylko w swoich politycznych widokach. — Fryderyk potrzebował Woltera, Wolter Fryderyka nawzajem. — Miejsce osłabionych uczuć religijnych zastąpiło uczucie ludzkości przez filozofów francuzkich rozszerzone. Formy galanteryi przeszły w uprzejmość i dobroczynne zakłady. Lecz te cnoty bez uczuć religijnych są słabe, dowodzi tego rewolucya francuzka, i ztąd pochodząca lekkość, pobłażanie i miękkość.

Polska, która się z religii nie wyzuła przechowała cnotę w czystości, któréj w powstaniu Kościuszki dała dowody. Pod cieniem berła Napoleona I. mogły tylko ocalić zasady rewolucyi francuzkiéj, pod obietnicą wolności ocalały trony.

A teraz przystąpmy do głównego celu naszego wykładu.

Żaden może naród w dziejach oświecenia nie przyszedł do tak zupełnego upadku smaku jak Polska w téj epoce i żaden téż nie podźwignął się tak nagle w dążeniu za oświeceńszą Europą jak Polska. Zbyt to jest ważne zdarzenie, ażebyśmy, nim do szczególnych autorów przystąpimy, niewyłuszczyli środków, jakiemi tak nagła reforma nauk u nas zacząć się i skutkować mogła. Wyjaśnienie tego, jest podług mnie szkołą obywatelstwa, jest nauką dla mężów gorliwych o dobro ludzkości, że w dobrych zamiarach nigdy rozpaczać nie trzeba, jest wreszcie świadectwem, że w narodzie polskim, wszelkie przeciwności nie mogły wykorzenić wrodzonych zdolności i zbawiennych zamiarów.

Pospieszając do autorów ważniejszych, opuszczam pisarzów najgorszéj epoki od Zygmunta III. do Stanisława Augusta, o któréj prócz żalu na upadek smaku nic korzystnego powiedzieć nie można. Pomijając więc ze wstrętem smutny stan umysłowéj choroby narodu przystępuję do świetniejszych czasów. —

Digitized by Google

W zamęcie rządu, języka i literatury zdawało się iż nie masz nadziei, aby mogła być siła któraby ten chaos uporządkować mogla. Przecież jak w stanie nieoświeconego narodu jeszcze, tak w stanie zepsucia i nadużycia nauk, zsyła zawsze opatrzność mężów wyżéj widzących i gorliwych o dobro powszechne, którzy jako ów Mojżesz cudowną prawie łaską, przy odwadze i męztwie, naród z poniżenia wyprowadzić umieją. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zyskała takich Polska w epoce odrodzenia swego. Ci mężowie zwrócili najprzód oko na źródło z którego złe płynęło. Dostrzegli iż chaosu tego przyczyną było zaniebanie rzeczywistego światła. Niech będzie światło a będzie harmonia i porządek w towarzystwie i pomyślności obywatelskiéj. Ale poznać przyczynę złego jeszcze niedosyć; niedosyć nawet poznać cel do którego dążyć należy, trzeba niepospolitego męztwa, aby śmiało stanąć przeciw przesądom smaku, aby zwalczyć to co drugi wiek za dobre uznał, aby się wystawić na prześladowanie tych, którzy najwięcéj przez gnuśność, obojętność i ograniczenie są nieprzyjaciołami wszelkiéj nowości. —

Jeszcze przed rządami St. Augusta byli ludzie gorliwi do nauk, ale nie mieli tego męztwa i trafności aby wiek swój na wyższy posunęli stopień. Załuski zbieraniem książek ratował od powszechnéj powodzi to, co wiek XVI i XVII dobrego mógł wydać, Jabłonowski i inni znakomitsi panowie polscy zachęcali do nauk, zakładali pewien rodzaj towarzystwa uczonych, wszystko to dostatecznem nie było gdy żadnemu prawdziwa energja i smak nie towarzyszył.

Dwaj oświeceni ludzie piastowali koronę Polską, Stanisław Leszczyński i Stanisław Poniatowski. Po obudwu tych mężach mogły się nauki świetnego spodziewać losu. Leszczyńskiemu przeznaczył los aby dowiódł, że umiał być mądrym królem; Poniatowskiemu dał pozyskać tę jedyną sławę, że ukochał i wskrzesił nauki. Ale chęci nawet najlepszego monarchy są nadaremne, jeżeli mu zbywa na mężach, którzyby organem jego szlachetnych zamiarów być mogli. Stanisław August sam miłośnik nauk, mąż pełen światła i gustu, świadomy zbawiennych skutków oświaty w Anglii i we Francyi, zwrócił

Digitized by Google

oko najpierwéj na odkwitnienie nauk w narodzie, który niemi przed dwoma wiekami w Europie zasłynął.

Przyjaciel oświaty, głębiéj rzeczy biorący, możeby wymagał świetniejszych dążeń, możeby nie bez szłuszności zadziwiał się, że tak mało czyniono dla filozofii i dla ścisłych umiejętności, że gdy saméj prawie nadobnéj literaturze i pięknym kunsztom sprzyjano ważniejsze nauki zapomniane były i czyniono tylko to co było naglejszem i do osiągnienia łatwiejszem, że akademia krakowska, nawet i wtenczas gdy dobry smak zupełnie się rozwinął, wystawiała jeszcze obraz dawnego pedantyzmu a nawet w umiejętnościach zbyt mały postęp czyniła. Jak kwiaty poprzedzają owoc, tak poezyja i kunszta filozofię i umiejętności. One zachęcają, one ogólną miłość oświaty najpierwéj budzą. Tą drogą powstanie nauk i odrodzenie się onych zawsze postępuje. Przystęp jakiego ten monarcha uczonym do siebie dozwalał, zachęcenie jakiego nieśmiałym a nawet zupełnie miernym talentom udzielał, smak jego i sąd, według którego pierwiastki usiłowań oceniać umiał, wynalazły i wydobyły owoce z tej roli, która jedynie przez złą uprawę chwastem zarosła. Ale i chęci monarchy spełzną na niczém, jeżeli nie będzie miał do około siebie mężów uczonych, gotowych na wypełnienie jego rozkazów i wprowadzenie w czyn jego szlachetnych zamiarów. W tem był St. August szczęśliwy i to była gwiazda, która mu wśród burzy i nieszczęsnego ponowania świeciła.

Zdaje się że cudem opatrzności Maciejowski w Konarskim, wielki Zamojski w Adamie Czartoryjskim dla nauk odżyli. Wszyscy wyżsi w kraju znaczeniem i naukami, gorejący miłością ku poprawie Rzplitéj, ten jedynie środek do jej ratunku upatrzyli, ażeby nauki podźwignąć. Cuda waleczności i męztwa spełzły na niczem, wieniec tylko chwały z nich się wywić potrafił, ale zasiew nauk i światło, stał się niesłychanym w dziejach przykładem, rękojmią przyszłego życia. Nauki nadają moralny byt narodowi, są składem całéj jego przeszłości, są węzłem, przez który się łączy z całem społeczeństwem i drogą którą jedynie do potomności dochodzi.

Digitized by Google

Między mężami, którzy nietylko piórem ale i czynnością przyłożyli się do odrodzenia nauk pierwsze miejsce i co do czasu i co do zasług zajmuje Stanisław Konarski. Byłto herold wracającego światła, którego całe życie jest wzorem obywatelstwa i rozsądnego działania. Jeden tylko widział przed sobą cel, dobro narodu, wszystkich środków doświadczał ażeby go doszedł i dla wszystkich utorował drogę.

Stanisław Konarski urodził się r. 1700 z domu niemajętnego ale znakomitego rodem i zasługami. Udawszy się do Rzymu i innych krajów, poświęciwszy się pracom naukowym, był w kollegium Nazareńskiem nauczycielem wymowy i historyi; zwiedził po tém Francyję. Tam żyjąc w ściślejszych związkach z sławniejszemi ludźmi, coraz głębiéj czuł jak mu na prawdziwem oświeceniu dotąd zbywało i jak wiele brakuje jeszcze jego ojczyźnie.

Wróciwszy do niéj gorzał chęcią przysłużenia się ziomkom owocami które gdzie indziéj zebrał. Wiele przedsięwziął zamiarów; wszystkie były nagłe i ważne i był tak szczęśliwym, że wszystkie uskutecznił. To szczęście winien był temu, iż we wszystkiem postępował według głęboko zamierzonego planu z łagodnością i umiarkowaniem, albowiem patryotyzm nieroztropny często, tak zgubne skutki przynosi jak zimny egoizm Zaczął od wykazania wad smaku i wymowy, która w owym stanie narodu, była najważniejszą nauką. — Najprzód na swoich własnych dziełach w młodości wydanych, okazał śmieszność nadętego stylu, wydał potem grammatykę języka łacińskiego i rzecz o poprawie wymowy. W tym małym jeszcze zawodzie już spotkał przeciwnikow i prześladowanie. Lecz to było mu próbą i wstępem do dalszych ważniejszych kroków. Nie tylko pismem i pracą ale całym majątkiem swoim starał się o reformę nauk. Zaczął od urządzenia swojego zgromadzenia aby najpierwéj zdatnych nauczycielów ukształcił; sam ich nauczał, sam własnym kosztem, za granicę wysyłał. Tego dokonawszy założył instytut edukacyjny, konwikt dla młodzi szlacheckiéj na wzór kollegium nazareńskiego w Rzymie. -- W tymże czasie w Wilnie i we Lwowie podobne urządził.

Digitized by Google

Wychowawszy najprzód nauczycielów starał się prócz tych wychować młodzież, zwracając szczególną baczność na synów pierwszych w narodzie domów, na których w duchu wieku najpierwsze w kraju urzędy a tem samém poprawa rządu czekały.

Do wybudowania gmachów, założenia bibliotek, słabą pomoc mając od rządu, czego nie mógł własnym majątkiem dokonać to dokonał prożbami u majętniejszych. W czasie uczt, gier i zbytków stołowych, Konarski mający wszędzie poważanie zbierał składki na edukacyjne potrzeby. Do tych instytutów wprowadził nieznane dotąd po szkołach nauki i dziejów ojczystych i starożytnych, wiadomości z astronomii, początki geometryi, algiebry i nową filozofią. Z tych to szkół, wyszli mężowie najznakomitsi, którzy nie tylko w czynach obywatelskich, ale w naukach zaszczyt narodowi przynieśli. Nadto Konarskiemu winni jesteśmy wzniesienie zgromadzenia X. X. Pijarów, którzy do jego czasu obok powagi towarzystwa Jezusowego mało mieli znaczenia. To zgromadzenie przez niego urządzone, światłemi mężami obsadzone było w czasie niebytu Polski jedynem schronieniem języka i literatury ojczystéj. A na jego zaletę dość wspomnieć że wydało Kopczyńskich, Zaborowskich, Dąbrowskich i innych. Nie przepomniał i o pięknych kunsztach, tak że nawet zawiązek sztuki scenicznéj i dramatyki jemu winni jesteśmy. Uważając iż prawa ojczyste od sejmu Wiślickiego, aż do jego czasów w rozsypce i nieporządku zostają, na czem i ludzkość i porządek nieskończenie cierpiały, ułożył w sześciu ogromnych woluminach zbiór praw polskich, dołączając bardzo ważną rozprawę o historyi prawodawsta polskiego. Zbiór ten jest składem praw polskich, który chociaż urzędownie nie potwierdzony, uważany był przecie za takowy w niedostaku innego. Ta ogromna a tak potrzebna praca Konarskiego już byłaby godną wieńca obywatelskiego gdyby innych nie położył zasług.

Tak przez dotychczasowe starania zapewniwszy narodowi przyszłość w lepiéj wychowanéj młodzieży, zwalczywszy zawiść i przesądy co do wychowania, gotował się na cięższe i ważniejsze boje.

Digitized by Google

Nieszczęśliwe i ohydne prawo liberum veto, wtrącające naród w coraz głębszą przepaść bezrządu, obudzało żal w każdym rozsądnym, lecz nie było nikogo coby się śmiało przeciw niemu postawił, zwłaszcza gdy coraz szumniejsze deklaracye za tym klejnotem i źrenicą wolności się odzywały. — Było to owe bóstwo piekielne, które każdy ze zgrozą wspominał, ale mu palił ofiary.

Konarski powoli przygotowując umysły, czuł na co się narazi, powstał przecież piśmiennie przeciw tak zgubnemu prawu. Podniósł wrzawę tłum szlachty podżegany przez nieprzyjaciół Konarskiego, ale prawdziwie mądrzy obywatele, senat i pierwsze w kraju osoby w listach publicznie do autora pisanych, zdanie jego wielbiąc, największych mu pochwał nie szczędzili. Dzieło to Konarskiego w czterech tomach wydane, nie tylko ze skutków swoich, ale jako pomnik naukowy, jest ze wszystkich prac jego najważniejsze. Daje dokładny obraz formy polskiego rządu i innych Rzplitych z któremi go porównywa. Przytacza następstwem lat, historyczne opisy zerwanych sejmów, wywodząc okropne skutki jakie każdy za sobą pociągnął.

Oświecił Konarski jak pochodnią tę przepaść, nad którą się naród niebacznie postawił a do któréj, jak bywa w zawrocie głowy, sam się miał wtrącić. Odtąd pomieszkanie Konarskiego stało się ogniskiem zdrowéj rady i szkołą obywatelstwa. Jak młodzież pod jego przewodnictwem tak posłowie, urzędnicy i znakomici obywatele, w celu zyskania rady do niego się gromadzili. Wtenczas ożywione nauki z kończącą wychowanie młodzieżą, po całym kraju rozszerzać się poczęły, wtenczas przesądem zarażone umysły, oddały choć poniewolnie hołd winny prawdzie, uznając użyteczność prac i starań tego, którego w początkach za wznowiciela rzeczy i szkodliwe odmiany wprowadzającego udawały. On pierwszy zwracał przytém uwagę narodu na poprawę mennic, na założenie szpitali, i szczęśliwy widział dobre zawiązki rad swoich przy śmierci. Zyskawszy roztropném postępowaniem tak wielki wpływ w narodzie, że mu potrzeba było tylko tryumfować nad nieprzyja-

Digitized by Google

ciołmi oświaty i porządku, nie chciał żadnéj nagrody za swoje trudy i starania.

Zaszczycony poważaniem obudwu Augustów i obudwu Stanisławów, dla których zasługi położył, tudzież względami papieża Benedykta XIV. i Ludwika XV., od którego nawet pensyą otrzymał, po wielekroć ofiarowanych sobie biskupstw nie przyjął. Żył lat 73. Stanisław August uczcił jego pamięć medalem z napisem *Sapere auso* (ośmielił się być mądrym) i długo jeszcze będzie można powtarzać co Krasicki na jego grobie napisał.

„W cieniu laurów spoczywa które sam zaszczepił."

Dwadzieścia dziewięć dzieł jego różnéj wartości i objętości, przytacza Bentkowski. Nie jest on autorem, któryby dla potomności gładził swe pisma, chciał on niemi tylko utworzyć piszących i uprzątnąć złe jakie zastał w swym wieku. Prócz wyżéj wymienionych pism jego, zawierają się w téj liczbie dzieła: retoryczne, mowy, elegie łacińskie, dwie księgi liryków, trajedya Epaminondas i różne mniejsze polityczne i administracyjne pisemka. Oszczercy Konarskiego chcieli jego sposób myślenia w przedmiotach religijnych ohydzić, nie tylko w narodzie ale i przed papieżem. Z tego powodu napisał dzieło o religii poczciwych ludzi, a światły papież Klemens XIV. nie tylko to dzieło pochwalił, ale i więcéj podobnych dzieł pisać polecił.

Między Konarskim a królem, stanął pośrodku najzawołańszy mąż, Xiąże Adam Czartoryjski. On szczęśliwie połączył światło i gorliwość Konarskiego ze smakiem i zamożnością St. Augusta. Jemu nauki drugie tyle winne są co temu monarsze. Miały różne narody i wieki mężów wylanych dla nauk, którym fortuna służyła; ale czynić dla nich nie w chęci jedynie zabawy albo próżności, ale budować na nich szczęście narodowe, być nie tylko wsparciem ale sędzią i wzorem w każdym nauk rodzaju, to było tylko Czartoryjskiemu zostawione. Obdarzyła go fortuna dostatkami, nauką, rozsądkiem i smakiem, a do tego uczuciem, ażeby to wszystko dla dobra narodu poświęcił. Od Jana Zamojskiego aż do Czartoryjskiego nikt bardziéj w Polsce nie zasłużył na imię mecenasa nauk

Digitized by Google

On wiedział, gdzie boleje wiekami wstrząśnione ciało ojczyzny, on znał lekarstwa skuteczne, a gdy najwyższa wola inaczéj mieć chciała, starał się przynajmniéj drugie życie narodowi przez nauki zapewnić. Jego powagi, jego rozsądku potrzeba było, ażeby sejm przez Konarskiego przysposobiony znoszący liberum veto, stawowiący porządek w administracyi, odbył się z chwałą i upokorzył rozpasaną swawolę i szkodliwe przesądy. On był naczelnikiem pamiętnéj szkoły kadetów, która tyle światłych i dzielnych mężów wydała, względem któréj dość nam będzie powtórzyć słowa Niemcewicza nie dawno przytoczone: „Nie mógł ster przyszłego pokolenia w cnotliwsze i gorliwsze ręce być powierzonym. Wychowany sam w téj szkole, Boga i towarzyszów moich biorę na świadków, że ile tylko jest uczuć cnotliwych i szlachetnych, ile jest świętych obywatelstwa powinności, wszystkie dowódzca ten, wlewał w młode wychowańców swoich umysły.“ Czynny i zajęty tylu ważnemi sprawami narodu, na sejmach i poselstwach ościennych, w sądownictwie jako marszałek trybunału litewskiego, w izbie edukacyjnéj i towarzystwie elementarném, dziwić się każe jak mógł wszystkiemu podołać.

Gościnny i wspaniały dom jego, był przybytkiem muz nie tylko krajowych ale i zagranicznych. Ilu tylko sławnych mężów było wówczas w narodzie naszym, którzy przy sterze rządu pierwsze zajmowali miejsca, tych którzy lutniami sławę narodu głosili i dziejopiskiem piórem pamięć jego przekazali potomnym, wszystkich Czartoryski zachęcał, wspierał, nagradzał. Gdzie mógł o zdatnym młodzieńcu usłyszeć, wyszukiwał go i swoim kosztem sposobił, swoim wpływem podźwignął. On przekłady dzieł obcych zalecał, do pisania najpilniejszych zachęcał, swoim kosztem drukować kazał, większą część drukowanych zakupywał i w kraju upowszechniał. Wszystkie najdroższe dzieła, jego kosztem wydawane były i znamienitsze drukarnie jego kosztem powstały. Dwór prywatnego obywatela tak był siedliskiem okazałości i nauk, jak dwór monarszy St. Augusta; z samych ksiąg jemu poświęconych, i z jego polecenia i zachęty wydanych, można obszerną bibliotekę założyć.

Digitized by Google

Biegły w językach starożytnych i nowych, pisząc z równą łatwością, nie miał owych powierzchownych tylko nauk; filozofia, prawodawstwo, równie jak najsubtelniejsze wiadomości sztuk pięknych i nauk zarówno znane mu były. Jako pisarz był pierwszy, który piórem krytyczném pisarzów polskich oceniał. Przy najżywszym zapale przeciw przesądom i złemu smakowi, miał ów śmiały satyryczny sposób pisania, ów oręż, którym krytyka jedynie w swoim czasie walczyć mogła. Pierwszy pisał porządniejsze narodowe dzieła dramatyczne w komicznym rodzaju, któremi usiłował najszkodliwsze nałogi wytępić. Jak był nauk miłośnikiem, tak jawnym nieprzyjacielem panegiryzmu i złych pism. Dla tego w dziele swoim: *Myśli o pismach polskich* pierwszy wytknął wady naszych pisarzow i podał zbawienne rady ku dalszym dążeniom.

Książe Adam Czartoryski J. Z. P. Śmiało otwarcie gani złe w literaturze ojczystéj, chwali z oszczędnością to, co widzi godném pochwały. Spostrzeżenia jego sięgają wyżéj, niż zwykła krytyka, która się tylko powierzchownemi przymiotami dzieła zajmuje. Są tam nader rozsądne uwagi, o tłomaczeniu, naśladowaniu i t. p. Prawdziwa gorliwość podała mu w tém dziele ostre, a często satyryczne pióro. „Wzdycham do upowszechnienia krytyki, są słowa jego, wzdycham do tego momentu, w którym tłumiąc przesądy, tłumiąc fałszywą delikatność, drobnostkową uraźliwość, powiemy sobie braterskim affektem: „to pozwolenie dajemy i bierzem nawzajem.“ Wydawał książe Czartoryski inne drobniejsze pisma bezimiennie, między któremi listy o wychowaniu godne są uwagi. Ostatniém jego dziełem jest wydanie podróży p. Choinin, podczas elekcyi Henryka Walezyusza. Obszerna przedmowa do tego dzieła, malująca obraz Polski ówczesny, z uwagami nad późniejszym jéj stanem, godną jest czytania i pamięci.

Godna przytoczyć wyrazy przy końcu dzieła tego umieszczone: „Nie wątpię, że wielu się znajdzie którym się robota moja podobać nie będzie, a mianowicie dla tego, żem się ośmielił dotąd w obieg nie wprowadzone prawdy niektóre wyjawiać.“ „Miłośnikiem jestem narodu, mam to za powinność i zaszczyt ale miałbym za wstyd i winę gdybym się stał jego pochlebcą.

Digitized by Google

Im bardziéj znam go sposobnym do wszystkiego, tém silniéj pragnę go widzieć doskonałym. Nakoniec niech się nie podobam, bylem się stał użytecznym.“ Umiał żyć i działać jako filozof, używać majątku jako monarcha, nic ważnego w całym kraju, w naukach, w rękodziełach, w rolnictwie, rządzie, w sztuce wojennéj, nie rozwinęło się bez jego wpływu i wsparcia. Dostojny mężu dożyłeś lat sędziwych, owéj rzadkiéj nadgrody dla czynnéj duszy i tkliwego serca! stanąwszy u portu wieczności, z pociechą opuściłeś te brzegi, oglądając to coś na nich zaszczepił, co mogłeś uratować. Słyszałeś w ostatnich latach głosy wdzięczności, ów hymn najmilszy, wśród którego zwycięzca z pola cierpień i walk odchodzi.

Takie czyny obu najzawołańszych mężów, obudziły za sobą serca, w których tkwiły szlachetniejsze zarody. Chreptowicz, Ignacy i Stanisław Potoccy, Czacki, Albertrandy, że innych nie wspomnę, byli to mężowie, którzy sobie rozszerzenie oświaty za główny cel życia obrali.

Przecież jeden tylko Chreptowicz uważał, że gorliwość znakomitszych obywateli dla nauk kończy się z ich życiem, że najwyższego dobra narodu, wychowania, nie można zostawiać prywatnemu zdaniu i chęci; że konwikt Konarskiego, szlachetnie tylko urodzonéj młodzieży, wstęp do nauk zapewniał, przyszedł więc na myśl, aby nad wychowaniem młodzieży miała dozór zwierzchność krajowa i jéj kierunek objęła. Myśl tę podawali jeszcze w poprzednich wiekach Warszewicki, Siennik i Marycki. Pierwszy tak o tém wyrzekł w mowie do króla Stefana Batorego:

„Ustanowiłeś trybunał sprawiedliwości, przestaniesz sądzić, lecz będziesz królem sędziów. Ustanów jeszcze trybunał publicznego wychowania. Rzplta niech żywi, Rzplta niech uczy; to uczyniwszy będziesz królem w wdzięczności u naszych potomków.“

Chreptowicz wniósł na sejmie r. 1775 ten projekt, który wsparciem króla i światłych mężów przyjętym został. Pierwsza Polska pomiędzy krajami europejskiemi wystawiła przykład naśladowany późniéj od innych narodów, biorąc wycho-

Digitized by Google

wanie pod dozór i opiekę rządową. Ogromne fundusze po zniesieniu zakonu Jezuitów, staraniem gorliwych mężów, jedynie na dobro edukacyi poświęsone zostały. Ignacy Potocki zajął się ułożeniem planu jednostajnego wychowania Polaków. On pierwszy podał myśl żeby ustanowić osobne towarzystwo do układu i oceniania ksiąg elementarnych. Miłą jest rzeczą, uważać, że osoby pierwsze w kraju mające znaczenie, z niemniejszą gorliwością od rządowych do naukowych czynności przechodziły. Ci mężowie wydali programma wzywające wszystkich w Europie pisarzów, ażeby podawali na konkurs dzieła, któreby izba dla szkół narodowych przepisała.

Temu to wezwaniu i temu towarzystwu winna jest Europa logikę Kondylaka; Polska zaś Kopczyńskiego, Kluka, Piramowicza i innych znakomitych mężów.

Powtarzam że myśl założenia Towarzystwa ksiąg elementarnych, była jednym z najpiękniejszych pomysłów XVIIIgo wieku. Książki elementarne nie mogą być zostawione dowolności filozofów i demagogów, a tém mniéj spekulacyom księgarskim.

Najznakomitsi w kraju obywatele i urzędnicy, sądząc takowe dzieła, nie sądzą ich pod względem doskonałości naukowéj, ale pod względem kraju, które oni najlepiéj widzą, gdy teoretyka idzie tylko za ideałem, lub ogranicza się w obrębie swoich hypotez.

Przystępując do szczególnych autorów, zaczynam od poezyi.

Najpierwsze miejsce jako dziejopis, a jedno z najcelniejszych jako poeta, zajmuje Adam Naruszewicz, urodzony w r. 1733. Hojnością domu Czartoryjskich do obcych krajów wysłany, powróciwszy do ojczyzny, był najprzód profesorem poetyki w akademii wileńskiéj. Gdy wsławiać się począł, zalecony przez Xięcia Czartoryjskiego, otrzymał wstęp do dworu Stanisława Augusta i odtąd ciągle przy jego boku zostawał. Obdarzony urzędami pisarza W. X. L. Sekretarza rady nieustającéj, w końcu biskupa, poświęcił resztę chwil dziejom narodowym. Stanisław August wybić rozkazał medal z twarzą Naruszewicza i Sarbiewskiego, a prócz tego popiersie jego umieścił w zamku, w sali sławnych Polaków; zaszczyt, jaki

Digitized by Google

rzadko żyjących spotykać może. Mąż ten dręczony żalem po stracie ojczyzny, w 1796 r. żyć przestał.

Będę się starał okazać wpływ pism Naruszewicza na język i poezyą polską, lecz wprzódy przejdziemy z kolei różne rodzaje jego poezyi.

Zaczynamy od satyr.

Naruszewicz wahając się jeszcze w stylu między szkołą wieków Zygmuntowskich i nową, satyry więcéj nad wszystkie poetyczne swe pisma do doskonałości zbliżył. Żyjąc ciągle na dworze swojego Augusta, nie miał przecież jak Horacy, owego poloru i smaku, owéj dworności i filozofii życia, która tego poetę po wszystkie wieki miłym i nauczającym czyni.

Należy on więcéj do satyryków, gromiących występki, niż lekkie wady wyszydzających.

Jest więcéj humorystycznym niż wesołym, więcéj szydzącym niżeli dworno-doszczypliwym. Język jego, acz mniéj czysty i poprawny, wiele Krasickiego w narodowości i poetycznych ozdobach przechodzi, i satyry jego w tym względzie jedynie ze stylem Zabłockiego w porównanie iść mogą. — Ileż to w satyrach jego przysłowiów i wyrażeń tylko polskiemu językowi tak właściwych, że w tłumaczeniu na jakikolwiek język, zawszeby stracić musiały.

Nie tyle zadał sobie pracy co Krasicki w dobitnem wykończeniu charakterów, jakie na scenę wprowadza, ale za to pojedyńcze rysy, trafne porównania, i poetyczna obfitość, zdobi wszędzie styl jego. Kto szczególniéj mu nie przyzna łatwości imaginacyi, bystrości porównywającego dowcipu w pierwszéj satyrze Sekret? — najwięcéj ze wszystkich oryginalnéj i wypracowanéj. Jeżeli mu w całéj poezyi nie wszędzie smak towarzyszy, to w satyrach, gdzie uniesiony gromi, zdarzają się najczęściéj wyrazy gminne, porównania i przezwiska tak obrzydliwe, iż zdaje się, że pisząc nie miał nigdy na oku czytelnika, ale występnego, którego nie wyśmiewał, nie wyszydzał, ale z pogardą łajał. Satyra jego szła z przepełnionego serca, była owocem chwilowych wrażeń, oburzonego umysłu, i ztąd łatwo mu darować częstą przesadę, zbyt czarne obrazy, które nie tak malował jakie były, ale jak czuł, jak się w tém czu-

Digitized by Google

ciu na nie zapatrywał. Zgoła, Naruszewicz nie jest satyrykiem przedstawiającym, ale lirycznym, w prawdziwem tego słowa znaczeniu.

W goryczy jest pisaną i goryczą napełnia satyra jego Wiek zepsuty, któréj całą moc ten tylko uczuje, kto miał nieszczęście z téj strony świat poznać.

Śmiéj się zewnątrz a nię czuj i kropli wesela,
Bój się od żony własnéj i od przyjaciela,
Czyń dobrze, a wdzięczności nie odbieraj za to,
Służ długo, a na wieki żegnaj się z zapłatą.
Nikomu co masz w sercu nie otwieraj cale,
Pożyczaj, a potém się prawuj w trybunale,
Kochaj bez wzajemności, pracuj bez nagrody,
Czekaj sądu do śmierci, nim swéj dojdziesz szkody.
Prawdziwie, nie ma teraz szczerości na świecie.
Każdy ma cukier w uściech, a jad w sercu gniecie.
Podłość umysł osiadła, zysk nikczemny żądze,
Fraszka Bóg, król, ojczyzna, byleś miał pieniądze.

Każdy sobie sumienie czyni z własnéj chęci,
I słuszności pozorem, jawne zbrodnie święci...
Wszystko ci wolno broić byleś wlazł na górę,
U możnych mieni zbrodnia imię i naturę.

Potwarca się gorliwym nazywa bezwstydnie,
Gnuśny leniuch spokojnym, że w ospalstwie brzydnie,
Wszystkie zgoła występki czystą u nich cnotą,
Że ich nieco przykrasił los zwierzchnią pozłotą,
Mięszaj, zdradzaj, kłam śmiało, będziesz panem pewnie,
Bojaźliwa niewinność płacze w kącie rzewnie.
Na wysokich zbyt drzewach złote jabłka siedzą,
Krucy je tylko sprośni, lub sroki objedzą,
Tucząc brzuchy pięknemi darami ładowne,
A pod niemi mrą głodem mróweczki pracowne.

Digitized by Google

Każdy myśli żeby się tylko ubogacił,
Masz przyjacielu, boś mu sowicie zapłacił,
Masz żonę, aleś dobrze u ojca ją kupił;
Kocha cię twój braciszek, bo cię setnie złupił.

Jeśli są jakie. wszystkie sprzyjać będą światy,
Karm tylko, pój, odziewaj, i dawaj dukaty,
A gdy się wątek urwie, każdy, co ci sprzyjał,
Będzie twój dom, choć sucho, zdaleka omijał. —
Nie masz, powtórnie mówię szczerości na ziemi,
Znakami się łudzimy tylko powierzchniemi...

A w tém wszystkiem byś nie miał sumienia zgryzoty,
Dosyć jest, nie mieć tylko na czole sromoty...

Miejsce to pełne energii, oburza czytającego, i niejako pogardą dla świata napełnia, ale nie czyni skutku, jaki satyra czynić powinna. Występki tak ogólnie wyrażone, ani poprawy, ani zawstydzenia nie sprawują, dramatyczne wystawienie téj nieszczerości w jednym charakterze, byłoby prawdziwszą satyrą. — Naruszewicz nie rozróżnia śmieszności od zbrodni, przeto nosi imię surowego Katona, któremu obojętni Rzymianie przebaczali tę słabość, ze żadnéj ich słabości przebaczyć nie chciał. Zdał się zapomnieć o téj pierwszéj prawdziwego satyryka zasadzie, iż powinien się raczéj okazać namiętnym przyjacielem dobrego, niż namiętnym złego nieprzyjacielem. Powszechną wadą ludzi głęboko czujących jest: iż do przesady są skłonni. Satyryk najwięcéj tę skłonność objawia. Nigdy w tém nie należy brać za wzór Juwenalisa. Poetę takowego wszyscy nazwą namiętnym, chorowitym, bez uwagi na niego dozwolą mu się gniewać, łajać i krzyczeć, a wiatr słowa jego rozniesie. Tak Naruszewicz obok występków i zbrodni, wystawia płochość płci pięknéj w satyrze Reduty, który to obraz zdaje się być z Katona surowościa oddany:

Dzięki tobie płci słodka, że nie czujem przecie,
Jako nas z każdéj strony los przeciwny gniecie,

Digitized by Google

Śmiech serca opanował Sardoński, przy zgonie
Cieszym się; brzęczy mucha, kiedy w miodzie tonie,
Z łaski waszéj na nowo mamy świat stworzony,
Gdy w pierwszéj niewinności spólne były żony.
Wzgląd jest karmią sumienia, u nas go nie wiele,
Nałóg z występków cnoty porobił modele,
Wy nas mądrem bawicie często świegotaniem,
Gładząc umysł Sarmacki, różnych znajdywaniem
Rozrywek i mód przednich; jak piskliwie śpiewać
Kształtne dobrać guziki, różne szaty wdziewać,
Udawać na teatrach, nawykać powoli,
Że nas zdrajcą, szalbierzem gnuśnym być nie boli,
I tyle czucia mamy na ojczyste zgony,
Jak ten co z teatralnéj wychodząc zasłony,
Udawszy bajkę obcą, więcéj łzy nie kanie,
W równych względach u niego Polska i Trojanie,
Już dziś nie słychać kotłów i chrapliwéj miedzi,
My tańczem; biją w bębny przemożni sąsiedzi.

Nie zna Naruszewicz co to jest być dworsko-uszczypliwym, co to jest w szydzeniu, jak mówi Horacy, białe ząbki pokazać. Pogarda, łajanie wszędzie w nim przebija. Poznamy jak Krasicki z dowcipem i lekkością obłudę malował, zobaczmy jak się Naruszewicz wyraża:

I to mém zdaniem idzie Pan, maska nielada,
Co się być przyjacielem każdemu powiada.
Ni ciepły, ani zimny, na dzień kilka razy
Odmienia się, jak owe u Włochów obrazy,
Co mu głowę przekręcisz, to twarz zawsze inna,
Gdzie była pierwéj broda, tam teraz czupryna,
Chwalca cnoty, u kogo tuczne sosy zjada,
Jutro nań u innego stołu opak gada,
Rękę ściska, gazetne w ucho bajki kładnie
Maca, aż co z języka biednemu wypadnie
A z tym lecąc pędziwiatr od kąta do kąta,
Mniemanem przyjacielstwem serce ludzkie pląta,

Digitized by Google

Potrząsa charakterem, jak żyd starym fantem,
Wczora był rojalistą, dziś republikantem,
Słowa mu na dwór ciekły, jako z pełnéj beczki,
Dziś chwali — Jezuickiéj chce mu się wioseczki,
Napisał panegiryk, a gdy się zawiedzie
Krzyknie, nie ma tu zasług i do Włoch pojedzie.
Miły Chameleonie! coć do jednéj skóry
Lgnie kolor biały z czarnym, z granatowym bury,
Bądź mi nieprzyjacielem rzeczywistym raczej.

Z wielu podobnych Naruszewicza opisów, jeden jeszcze tylko przytoczę:

W satyrze Sekret mówiąc o zwykłem przywiązaniu ludzi do plotek, tak mówi przeciw kobietom:

W téj płochéj świerzbiącego rużynie języka,
Cieszcie się baby! pierwsze was krzesło spotyka.
Każdy wam chętnie swoich tajemnic się zwierza
Każdy, jak z powszechnego bierze je spichlerza,
Przechód to nieustanny, jak srebra w mennicy,
Idą wody do źródła i cieką z krynicy,
Lub jak ziarno do młyna — odmiany nie wiele,
Że przez wasz pytel w inną postać się przemiele.
Patrząc na wielomowność waszego ozora,
Rzekłbyś że z was niejedna z owego jeziora
Etyopów chłysnęła, zkąd, kto tylko pije
Póty mu się mózg młyńcem po głowicy wije...
Aż, cokolwiek ma w sercu, z niezmiernéj szczerości
Wszystko powie, na haku by miał wietrzyć kości
Aby sekretu próżnym nie objawić gwarem,
Jestto dla nas męczyć się pod srogim ciężarem,
Duch jakiś niewidomy na grzbiecie wam siedzi,
Gniotąc jako Sybillę, póki nie wycedzi
Do ostatniego słówka; i nie wprzód uczyni
Folgę, aż się wypróżni pełna prorokini —
Żywe to są po lasach głoso-chwytne echy,
Powiedz im co głównego, lub co dla uciechy,

Digitized by Google

Równie wszystko swym nimfom rozniosą bez braku,
Niemasz lichéj chróściny, nie masz tego krzaku
Żeby się nie ozwało słowo o pół mili
A im bardziéj w las idzie, tém bardziéj się sili.
Pięknie nasz Ezop Polski o jednéj z tych właśnie
Sekretnych Tibisolek włożył między baśnie
Jako ją mąż doświadczyć chcąc, jeśli sekretu
Dotrzyma, zaprowadził w kącik gabinetu,
I po srogich zaklęciach dziką rzecz wydaje,
Że onegdaj zniósł większe od gęsiego jaje.
Ta przyrzeka nie wydać, alić za dni parę
Tyle się jaj naniosło, żebyś niemi farę
Zarzucił na Wielkanoc. Tamta na ulicy
Powiada że po troje znieśli ich ławnicy,
Owa, że wójt zniósł cztéry, a zaś dalsze wieści
Głosiły, że pan burmistrz posadził trzydzieści
Całe miasto cud sobie swarzy pod sekretem,
Ślusarz szepce z kowalem, a foryś z stangretem.

Wyjąwszy przytoczenie téj gminnéj powiastki, przyznać należy trafność Naruszewicza w porównaniach i żywą wyobraźnią — szkoda tylko że wszędzie dąsanie się i niesmak przebija. —

W ogólności, do tego co już na początku o satyrach jego nadmieniłem, dodać należy, że w nich daleko zręczniéj językiem ojczystym włada niżeli w odach, że szkoda iż więcéj nie umiał im nadać trafności w wyszydzaniu, gdy satyra to ma do siebie, że groty jéj płocho niby i od niechcenia rzucane, skuteczniéj ranią, niżeli gdy je miota gniew namiętny i gminne szyderstwo. — Malując występki, trzeba je w całéj szkaradności odsłonić, potrzeba często zedrzeć maskę z obłudy, aż do krwi ją raniąc, ale wady ze zwykłéj ludziom słabości pochodzące, powinien satyryk z wesołością bez oburzenia odkrywać. Ta sztuka w któréj Krasicki jest mistrzem, wcale Naruszewiczowi znaną nie była. — Któż zniesie tak często w nim się zdarzające porównania bez smaku i odrazę sprawiające? — dość będzie, gdy jeden przykład przytoczę:

Digitized by Google

Malując zwykłą ludziom chęć do plotek, tak mówi:

Prawdziwie, nader słabéj ten duszy być musi,
Co jak wątły żołądek wszystko wnet wykrztusi,
Byś mu z ptasiego mleka podawał serwatki,
Nie trzeba tkać do gardła palców i łopatki,
Odda zwierzoną summę z rzęsistym profitem
Jak pan łapcap, co z wilczym jada apetytem.

Ponieważ Naruszewicz najwięcéj poezyi lirycznéj pióro swoje poświęcał i najwięcéj, jak się zdaje, na niéj przyszłą sławę zakładał, nie będzie bez pożytku dłużéj się nad nią zastanowić.

Nie masz rodzaju poezyi, któryby więcéj smaku i więcéj sztuki wymagał, nad liryczną, nic trudniejszego nad jéj pozorną łatwość; dla tego to najwięcéj mamy wierszopisów lirycznych, najmniéj prawdziwych tego rodzaju poetów. Prócz smaku, imaginacyi i czucia, potrzebuje on najgłębszéj znajomości swego języka, bo utwór liryczny, nietylko wdzięczne obrazy, ale najmilszą melodyę dla ucha tworzyć powinien.

Terpsychora nie była podług późniejszych wykładów jedynie muzą tańców, była ona muzą owych krótkich pieśni, swobodnych i płochych w swym ruchu, przecież przyjemnych i pełnych taktu; dla tego poezyę liryczną, najstosowniéj do pięknego tańca przyrównywano. — Powinna ona przedstawiać obrazy ruchome, ożywione, rzecz, mającą właściwy początek, środek i koniec, przecież bez porządku metodycznego, bez ulotnego ciągu pomysłów, w którym muza zdaje się gubić, a nigdy się nie zabłąka, oda nie jest odą, ale z drugiéj strony nie mniemajmy, że oda polega na pewnem zapomnieniu się, pewnem upojeniu umysłu, w którem wiemy od czego zaczynamy ale nie wiemy na czém skończymy. — Mówiłem o tém obszernie przy rozbiorze Kochanowskiego, tu tylko należało mi to przypomnieć, bo my Polacy nie pomału skłonni jesteśmy do tego zdania, że poezya, a szczególniéj liryczna, polega na owym entuzyazmie, który najczęściéj w nadętości jest wielkim. Téj wadzie Naruszewicz aż nadto podlega i przeto nie mało

Digitized by Google
OXFC

złego miał wpływu na wzrastający za jego czasów zapał do poezyi. — Węgierski i Trembecki pisma swojéj młodości nacechowali tą nadętością od niego przeszłą. Że nie wspomnę Zubowskiego, Eysymonta i innych, którzy i późniéj z téj wady nie umieli się otrząsnąć. Od Naruszewicza to może aż dotąd przechowuje się w naszém mniemaniu to zdanie, że oda wymaga tylko uniesień, górnych obrazów i nadzwykłych wyrażeń. Kto Horacego do ręki weźmie i ducha jego zrozumie, ten się inaczéj przekona. Nie może być poeta liryczny bez górnych i szlachetnych uczuć, ale czyliż te na samych wyrazach zależą? Czyliż każdy junak jest strasznym, co się chrzęszczącem żelazem otoczy i upierzonym połyskuje szyszakiem? — Uczucie szlachetne, myśl wielka powinna być, że już tego używam porównania, jak ów posąg Alcyda, jest on spokojny, bo prawdziwie wielki i mężny, nagi, bo nie osłania męzkiéj budowy ciała, lwia tylko skóra go zdobi, jako zdobycz siły jego, jako strój najprzyzwoitszy.

Tak wszelka szumność i przesada w poezyi, która mami niedoświadczone i proste umysły, która jest obłudą talentu, pierwszą zarazą dobrego smaku, a któréj blask na dymie tylko się kończy. Prostota sama jest najwyższym tryumfem sztuki. Ona cechuje najdostojniejsze geniusze tak starożytnych jak nowych pisarzów, a wszystko czém nowsi pisarze przeciw niéj grzeszą, pochodzi jeszcze z ostatków dawnego junactwa romantycznego, tę skazę przejęli od niéj nawet ci, którzy przeciw niéj najsurowiéj powstają.

Wada ta Naruszewicza témbardziéj razi, gdy przeszedłszy bezdroża i zdziczałe pola XVII. wieku, chcielibyśmy już przecie wytchnąć na łonie miłéj prostoty. Wychowany w szkole, z któréj źródło owego niesmaku wypłynęło, lubo żył na dworze króla, znawcy i miłośnika nauk, nie mógł się nigdy z przywar nadętości otrząsnąć. — Starannie przejmował się starożytnemi językami, ale trudniéj mu było wskrzesić język poetyczny, niż go Kochanowskiemu utworzyć.

Imaginacya jego była, mogę powiedzieć, tylko nabytą, tylko zwykłe miejsca pospolite mitologii i starożytnych opisów były jéj żywiołem, mało nawet jest w nim erudycyi, którą

Digitized by Google

mu Dmochowski i Potocki zarzuca, owszem erudycya jego w poezyi ogranicza się na szkolnych tylko wiadomościach.

Rzadko pisał z prawdziwego natchnienia i zdaje się, że mu kazano być poetą, że moda i potrzeba zrobienia sobie losu, lutnię mu podała.

Lubimy wszyscy celniejsze miejsca, uderzające myśli, piękne obrazy, zatrzymywać w pamięci; w licznych atoli poezyach Naruszewicza, nikt zapewnie podobnych miejsc nie upatrzył. — Choć trafia na godne przedmioty, atoli każdą myśl, każdy obraz, tak rozwlecze, tak go niepotrzebnie różnemi barwami upstrzy, że cała moc i wyraz niknie wśród nienaturalnych piększydeł.

Ztąd to razem i owa rozwlekłość, ztąd jednostajny ton jego, czyli opiewa najważniejsze zdarzenie, czyli prostą chce wystawić pasterkę. Zgoła, abym okazał, ile liryczne poezye Naruszewicza, są otwartą drogą do złego smaku, — przytoczę niektóre przykłady:

Drugą n. p. odę do Słońca tak zaczyna:

Duszo istot, po wielkim rozproszonych świecie,
O ty prawicy Stwórcy najdroższy sygnecie,
Oceanie światłości, którą w krąg twój biegły
Zlewa tron Wszechmocnego, latom niepodległy,
Sprawco płodów wszelakich twojéj darem ręki
Poziomy nasz świat bierze życie, blask i wdzięki,
Twoim dzielnym uśmiechem tknięta ziemia licha,
Porusza się, odmładza, rodzi i oddycha
A żywotniemi na wskroś, groty przenikniona,
Dobywa dziwnych skarbów z upornego łona
Ty unosząc po niebie swe koło potoczne
Piszesz godzinom płochym kresy nieprzeskoczne,
Przed twym jedzie powozem na koniu udatnym,
Siejąc perły wilgotne po trakcie szkarłatnym,
Srebrno-włosa jutrzenka i gościniec znaczy,
Majestat przy twym tronie wolnym idzie krokiem,
Na który człek ułomny, nie śmie rzucić okiem,

Digitized by Google

Z twéj karocy złocistéj żyzność plon bogaty
Sypie na ziemię, owoc, ziarna, wdzięczne kwiaty
Twe bystrym upieczone ogniem jasne pręty,
Przenikając grunt twardy z morskiemi odmęty,
Przerobią gnuśne żużle i bryły niezgrabne,
Na kosztowne kanaki, na kruszce powabne.

Otóż styl na pozór poetyczny, ale cały ten blask jego niknie przed najmniejszem światełkiem krytyki. — Uważmy zbliżone do siebie różne personifikacye słońca, a zobaczymy jak fałszywą wyda się ta litania. — Duszo istot, sygnecie prawicy twórczéj! oceanie światłości, kręgu biegły, sprawco płodów, ręko darząca, bóstwo śmiejące się i t. p. Gdzież tu jest jakakolwiek jedność obrazu i porządek logiczny. Słońce jest sygnetem prawicy Twórcy, ale tenże sam sygnet ma swoją rękę, z któréj dary sieje na ziemię, w tenże sam sygnet na palcu twórcy osadzonym, tron tegoż Wszechmocnego ocean światłość przelewa. Ale nie dość na tém, z tego sygnetu, z tego oceanu staje się istota, niosąca po niebie swe koła i pisząca godzinom kresy nieprzeskoczne, wnet siedzi w powozie, a przed nią na udatnym koniu jutrzenka, po trakcie perły rozrzuca. Jakże obraz niesmakowny, choćby nawet ten jeden był tylko.

Zobaczmyż jeszcze w téj mięszaninie powtarzanie jednych myśli, bez porządku i smaku.

Któżby dziś, Panowie moi, nie chciał w kilku słowach zamknąć tego, co Naruszewicz w wielu wierszach rozwłóczy:

Twojéj darem ręki
Poziomy nasz świat bierze, życie, blask i wdzięki
Twoim dzielnym uśmiechem, tchnięta ziemia licha
Porusza się, odmładza, rodzi i oddycha
Z twéj karocy złocistéj, żyzność plon bogaty
Sypie na ziemię owoc, ziarno, wdzięczne kwiaty.

Któż z tych wszystkich słów zachowa co więcéj w pamięci nad to, że słońce wszystko ożywia.

Digitized by Google

Któż daléj zrozumie, kto z powyższemi obrazami złączyć zdoła ten obraz:

Twe bystrym upieczone ogniem jasne pręty
Przenikają grunt twardy...

Jasne pręty upieczone ogniem, któż ten wyraz zrozumie, a zrozumiawszy, nie uczuje fałszywości obrazu?

Kilkanaście tylko początkowych wierszy téj ody przytoczyłem, cała, tak jak wiele innych podobnie rozebrać się daje.

Zobaczmyż jeszcze jak lubił jeden obraz rozwłóczyć i jak bez smaku i wyboru łączył jednę z drugiemi. W dytyrambie na ozdrowienie króla, chciał powiedzieć, że jak majtkowie, trwożeni burzą na morzu, cieszą się gdy z pogodą do brzegu zawiną, tak się naród z ozdrowienia króla weseli.

To porównanie tak oddaje:

Jak gdy się Neptun rozjadowi szumny,
Tłukąc aż w niebo mokremi tarany,
A brat przeciwnie na swym tronie dumny,
Nie chce mu z góry ustąpić wygranéj,
Zmęczone żartkim wichrem niebo warczy,
Szyją trójzębe z ognia wite groty,
Ledwo ich Brontes i Sterop dostarczy,
Jęczą Liparskie kowadła i młoty.

Rozruch po kuźni, sam się Wulkan poci,
Sapią piersiste gęstym miechy duchem,
Ów kleszcze chwatkie kręci, tamten młóci
Trzykroć od ucha zamasznym obuchem.

Skwirczą harcone w brudnym Stygu szyny,
Miedź się ryczałtem wrząca z pieca leje,
Sypią się kłęby dymne przez kominy,
Taż sama paszcza ćmę i ogień sieje.

Tymczasem, gdy się ztąd pai, ztąd pluska,
Z drogiemi okręt zachwycony sprzęty,

Digitized by Google

Nim dna łaskawszym nurt skrzydłem pomuska
Biedzi się walcząc z bystremi odmęty.

Maszty się kruszą, płótna się szamoczą,
Pryskają kotwy, śmierć się mokra wciska,
Reje się tłuką, powrozy tarkocą,
Strach równy, czy się niebo, mgli czy błyska.

Liczny u brzegu w ostatnim ucisku
Przeklina kupiec nieszczęsne rozruchy,
A co znacznego miał nadzieję zysku,
I skarbów razem, stradał i otuchy.

Aż gdy się gniewy zciszą niespokojne,
I ziemna z górną zawrą pokój sfery,
A on zdaleka ozdobiony w strojne,
Błyśnie w proporce i krasne bandery.

Każdy na brzegu z radości wykrzyka
Witaj o nawo żądana jedynie,
W tobie się wszystkich nas szczęście zamyka,
Tyś kiedy cała żaden z nas nie zginie.

Pomijając brak wszelkiéj harmonii, jestże stosownem porównanie takiéj słabości króla z tak gwałtowną burzą. Potrzebaż do odmalowania burzy, szczególniéj w odzie, sięgać téj cudowności, wystawiać walkę Jowisza z Neptunem, a nawet gdy tenże rzuca już gromy, malować, jak Wulkan kuje w tymże samym czasie potrzebne groty? Zarzucano Lukanowi nadętość opisu burzy, gdy Cezar płynie przez morze, Naruszewicz w mniejszéj okoliczności i w małym rodzaju poezyi, chciał jeszcze nad niego się wynieść. Ale powie kto iż Dytyramb wymaga podobnych wyboczeń, powtarzam jeszcze, że nie masz rodzaju poezyi, któryby nierozsądku wymagał. —

Prawdziwa krytyka uznaje w każdéj odzie wyższy porządek, który może być ukrytym, ale nigdy zaniedbanym. Oda nie idzie historycznym porządkiem ak epopeja, nie idzie za

Digitized by Google

metodą, jak poema dydaktyczne, porządek jéj właściwy, musi się zwać porządkiem natchnionéj wyobraźni. Jeden i cały ciąg najżywszych pojęć, jak według praw natchnionéj imaginacyi po sobie następują, nazywa się odą. Myśli pośrednie, które częściéj się z sobą połączają, ale same nie mając najwyższego stopnia żywości, pomija poeta, zostawiając je czytelnikowi i ztąd to tylko wynika pozorny nieporządek, który odzie przypisujemy. Ta uwaga wskazuje, jakie w odach dozwolone są porównania, ustępy i uboczne obrazy, które z nich należy dotknąć tylko w głównym zarysie i jak należy unikać rozpierzchnienia się myśli od głównego przedmiotu. To dobrze zgłębione nauczy nas, od czego się oda zacząć, na czém skończyć powinna. — Bez tego porządku wszelkie obrazy, choćby staranniejszego od Naruszewicza, są tylko szkolnem ćwiczeniem, niegodnem imienia poety.

Gdybyśmy jednak niewinnie na karb Dytyrambu niewłaściwość stylu i nieporządek policzyć chcieli, znajdziemy we wszystkich niemal odach Naruszewicza podobne wady. Nie przytaczam szczególnych z tych wyrażeń, bo te i najlepszemu poecie przytrafić się mogą, ale jak o dobrych wzorach z całości tylko sądzić należy, tak i złe w całości tylko takiemi się ukazują.

Zobaczmyż jeszcze ostatnie przytoczenie z ody w rocznicę urodzin króla:

Ze wszystkich chwili, któremi wymierza
Wiek bystry, poczty, nieścigłego pierza
Lecąc zapędem, gdzie go wieczność wzywa,
Dniu najpiękniejszy, o poro szczęśliwa!
Ciebie w górnego światła oceanie,
Obmywszy słońce, na jasnym rydwanie
Ledwo wyniosło cugi złocistemi,
Wszystko ożyło stworzenie na ziemi.
Tobie się cały dni ukłonił wątek,
I stojąc w ciągłym na niebie szeregu
Rocznego panem zgodnie obrał biegu.

Digitized by Google

Nie potrzebuję wykazywać fałszu i przesady i nieloiczności tego obrazu i gdyby dzień ten uroczysty prawdziwą radością natchnął serce poety, inaczéjby zapewne głosem serca przemówił.

Że poezye Naruszewicza nikomu być wzorem nie mogą, okażą to najwidoczniéj tłumaczenia jego ód Horacego i Anakreonta. Zdaje się, że prócz języka nic więcéj nie znał z tych obudwóch poetów. Mówiłem już przy Sarbiewskim, jak dalekim jest Horacy od wszelkiéj nadętości, jak w krótkich zarysach daje najdzielniejsze obrazy, jak przy wielkim rozsądku, swobodną i lekką jest muza jego. — Obaczmy w kilku przykładach, jak ją Naruszewicz pedancką uczynił, jak fałszywemi błyskotki, upstrzył czerstwą muzę rzymskiego poety:

Piękne wyrażenie Horacego:

Fugaces labuntur anni, — tak wyraża:

Bystremi barki upierzywszy loty
Niedościgłemi obroty
Biegną nam lata; znikają momenta.

Któżby tu nie wolał trzech słów Horacego, nad trzy wiersze tłumacza!

Piękny obraz Jowisza: cuncta supercilio moventis, zmienił na nic nieznaczące wyrazy:

Na jego drży rozkazy ląd i morze szumne.

Horacyusz mówi: Cóż ztąd odniosłeś, żeś chciał śledzić domy napowietrzne, żeś myślą okrąg świata obiegał, gdy musisz umierać.

Otóż przekład tych prostych Horacego wyrażeń:

Małoć pomoże, widzę, (gdy umierać
Znikoma dola biednym ludziom każe)
Wartkim się w niebo aż umysłem wdzierać;
A jednym biegi, drugim czujne straże

Digitized by Google

Gwiazdom rysując, mieć na swe skinienie,
Co tak wysoko wzniosło przeznaczenie.

Dość tych przykładów z Horacyusza, które w Naruszewiczu na każdéj są karcie, ażeby poznać ile można z tłumaczeń sądzić o starożytnych poetach.

Tém mniéj umiał czuć Naruszewicz swobodną lekkość i attycyzm niezrównanego dotąd Anakreonta, i jeżeli który poeta, to ten najmniéj mógł przystać do jego smaku.

Gdy Anakreon mówi: maluj obraz mojéj kochanki, choć nieobecnéj, tak jak ci opiszę:

Naruszewicz powiada:

A pani mojéj wykształtne lice,
Któréj choć nie znasz łacno i z myśli,
Pełny jéj twarzy język określi,
Słuchaj wszystkiego, ja cię uauczę.

Któż potoczną wesołą rozmowę, tym stylem prowadzi, jak że można tłumacząc poetę, tak od niego odstąpić.

Anakreon śpiewa: innego rodzaju wojsko z oczu na mnie strzela, Naruszewicz dodaje:

Pod dziwnym znakiem szwadrony zwycięzne,
Pociski na mnie rzucają potężne,
Osiadłszy oczu nadobnéj méj Pani,
Zkąd się co moment czułe serce rani. —

Anakreon (niech już na tém zakończę) mówi: i córka Pandyona latała niegdyś przemieniona w jaskółkę: Naruszewicz tak jéj całą historyą wywodzi:

I Pandyona los był ten córy
Że jaskółczemi wzbiwszy się pióry,
Po szlakach wietrznych lecąc ze smutkiem,
Przed ukrwawionym zmykała dudkiem.

Digitized by Google

Co do harmonii i doboru wyrazów w lirykach Naruszewicza, już zapewnie słuchacze z przytoczonych wyjątków uprzedzili me zdanie. Jednę ma w stylu zaletę, iż jeszcze nie chwycił się toku wiersza epigramatycznego, jaki polubili wszyscy którzy na poezyi francuzkiéj zaczęli się kształcić. Idąc za rzymskim językiem, szkoda że nie naśladował go tak jak Kochanowski, ale jak późniejsi po nim Miaskowski i Grochowski. Umiał on często dobierać wyrazów nowych i brzmiących, ale częściéj daleko wymuszonych, twardych, bez wszelkiéj harmonii, tak dalece że na tem najważniejszy w liryce przymiot na śpiewność i gładkość żadnéj prawie nie dał baczności. Piękną ozdobą języka naszego jest właściwość grecka składania rzeczowników i przymiotnikow, — zręcznie używał jéj kochanowski, Rybiński i późniéj Dmochowski; Naruszewicz jak we wszystkiem, i tu przesadę lubił. Jak pięknie jest powiedzieć, czarno — brewa Junona, Pallas modro-oka, złoto-włosy Apollo, tak nieprzyzwoicie mówi Naruszewicz, płaczo-rody, płaczo-kwilny, miedziogromy, gołogóry. — Z tego to powodu zaszczycony dobrym smakiem ks. Krajewski, umieścił paryodę podobnego stylu: rymopisowie siebielubni, słodkopłodnémi rymoplotami wielbię krasnotwarze boginie. Nie jestem skrzydłouchy, abym wybiwszy się w szumodumne wyrazy, kwiatorodny uwił ci bukiet. — Te i wiele innych Naruszewicz znieść musiał krytyk swojego stylu.

Ja dodać muszę, że jak nie jest winą fortuny, jeżeli kto jéj darów nadużywa, tak nie jest wadą języka, jeżeli kto z zamożności jego korzystać nie umie.

Mógłbym tu przytoczyć dosyć miejsc z Naruszewicza, godnych uniesień prawdziwego poety, lecz że są rzadkie i w szczegółach tylko, wolałem więc zwrócić uwagę słuchaczów na przeważniejszą stronę, gdyż nie widzę zbawienniejszéj drogi dla poezyi naszéj, jak powrót do lubéj prostoty, która jako smaku, tak i geniuszu jest zawsze dowodem.

Co do przedmiotu muzy Naruszewicza, to po krótce nadmienię:

Pochlebstwo możnym, tę jedyną chyba korzyść może odnieść, że chwaląc ich czyny i cnoty, przypomina im się po

Digitized by Google

części, jak mają postępować. W tym celu jedynie darować można poecie te uzdrawiające kadzidło. Lecz gdy to wszystkim zarówno jest udzielane, oszukane ofiary poety, poznają się na żarcie i w końcu obojętne się stają, jeżeli się nie posuną do wzgardy. — Pochlebstwo w poezyi, nie jest to ogień niebieski, jestto dym z uzbieranych ziemskich gałązek, który brudzi chwalącego i chwalonego. Poeta, który w każdem nowonarodzonem dziecięciu, przy każdym ślubie i objęciu krzesła senatorskiego, rokuje niezawodne szczęście publiczne, gorzko sobie z nieszczęśliwéj ojczyzny żartuje.

Małą nader liczbę Od Naruszewicza wyjąwszy, wszystkie prawie są panegirykami. Znał tę sztukę w wysokim stopniu Trembecki, jako wyćwiczony w najlepszéj w tym rodzaju szkole francuzkiéj. Naruszewicz zachował dawną szkolną pedanteryę, i często aż do parodyi jest w tym rodzaju uroczystym. — Pieśni jego nie pochodziły z natchnienia, ale z musu do każdéj okoliczności, przyczem przebija się zawsze, ów odrażający własny interes, który wprawia w podejrzenie najszlachetniejszy cel poezyi, zachęcanie do wszelkich czynów i cnót obywatelskich. Pełen gustu Stanisław August, nie przyjmował zapewnie z chęcią tych nadto jawnych i często niezręcznych pochlebstw Naruszewicza, cenił go i nagradzał jako dziejopisa i później wolałby go zapewnie na medalu z Kromerem, niżeli ze Sarbiewskim połączyć. — Sielanki Naruszewicza pod względem stylu i treści, mało na uwagę zasługują, jeżeli gdzie, to tu utęschnia do świętéj prostoty.

Pacierz Staruszka tłomaczony z Gesnera, ma swoje piękności, jeżeli téj poezyi, nie będziemy za sielankę uważać.

Bajki do celniejszych jego prac poetycznych należeć mogą. Zostawił Naruszewicz drukowaną Tragedyą, o któréj, równie jak o prozie jego, w swoim miejscu powiemy. Tymczasem rzecz o nim na tém zakończam z Dmochowskim, że Naruszewicz pojdzie do potomności jako historyk i tłomacz Tacyta, nie zaś jako poeta, od czego przecież Satyry jego wyłączyć należy.

Więcéj bym się wahał w wynurzeniu mojego zdania, gdy-

Digitized by Google

bym nie wiedział, że jego historya narodu polskiego, zapewniła mu imię na dalszą potomność. *

IGNACY KRASICKI.

Obszerniéj wypadnie mi powiedzieć o Ignacym Krasickim, jako o książęciu poetów polskich od wskrzeszenia literatury, i jako o najlepszym pisarzu prozy, za tychże czasów. Dwaj znakomitsi mężowie Dmochowski i St. Potocki uczcili pamięć jego, pochwałami, mnie pozostaje nad samémi dziełami jego obszerniéj się zastanowić.

Ignacy Hr. Krasicki z starożytnego domu w województwie ruskiem, urodził się r. 1734. Po ukończeniu wychowania, zwiedził Włochy, Francyą i Niemcy. Z kanonika w krótce biskupem Warmińskim zostawszy, na tym urzędzie najpiękniéjsze i najczynniejsze lata swoje przepędził, tak dalece, że powszechność za jego czasów zapomniała o hrabi Krasickim i znała go tylko pod nazwiskiem biskupa Warmińskiego. Mianowany był w r. 1795 arcybiskupem Gnieźnieńskim i tę pierwszą dostojność duchowną piastując w sześćdziesiątym siódmym roku, 14 marca 1801 r. życia dokonał. Pochowany jest w Berlinie, gdzie ostatnie lata przepędzał.

Pewną jest rzeczą, że póki język polski żyje, nie przestanie żyć z nim i Krasicki, powiedzieć nawet można, że dla niego samego więcéj będzie szanowanym. Krasicki jest najlepszy malarz wieku swojego, najwięcéj narodowy poeta, a razem, naj-

* Prelekcya Brodzińskiego, w któréj zastanawia się nad historyą Naruszewicza i nad innemi jego pismami prozą zaginęła, zostało tylko kilka słów końcowych, które przytaczam.

„Zgoła że mimo zarzutów powyżéj przywiedzionych, Naruszewicz według Lelewela należy do pierwszego rzędu historycznych pisarzy nie tylko w Polsce ale w całéj Sławiańskiéj rodzinie i komu tylko język polski jest zrozumiały, z wdzięcznością czytać będzie Naruszewicza."

Digitized by Google

więcéj od dawnych i nowych poetów się różni. On to jest malarzem, który widząc konającą ojczyznę, wierny nam jej wizerunek zostawił.

Lecz gdybyśmy go tylko jako poetę malującego nasze obyczaje, jako słodko bawiącego dzieci i mędrców uważali, odjęlibyśmy mu połowę zasłużonéj chwały, ktorą mu, jako wdzięczni potomkowie winni jesteśmy. Mimo zawsze miłych płodów jego, podwaja się w Polaku przywiązanie do nich, widząc ile każdy z nich w szczególności, dążył drogą najprostszą i najprzyjemniejszą, do wytępienia przywar i zamiłowania oświaty. Krasicki nie był to geniusz zwracający tylko oczy na swoją chwałę w przyszłości, był to obywatel, najszczęśliwszémi środkami, nie tak siebie, jak wiek swój i ojczyznę wynieść usiłujący. Gdyby go sama natura nie była obdarzyła łatwością i wesołością, serce jego kazałoby mu szukać téj drogi przez którą mógł mieć tyle zbawiennego wpływu na swoją społeczność. Jego wesołości, jego naturalności i wczesnego poznania smaku narodowego potrzeba było, ażeby upór przesądów, smak niedorzeczny i gnuśność do nauk, wypleniać. — Krasicki dowiódł, że chcąc skutecznie bliźnim wady wytykać, potrzeba ich kochać. Ten to widoczny przymiot pism jego sprawił, że każdy szedł do niego i chociaż widział naganiony swój obraz, urażać się nie mógł. Że sama wesołość i czyste cele podawały mu satyryczne pióro, jest tego jeszcze dowodem równa prawda i łatwość, z jaką cnoty i dobre obyczaje maluje. — Dość tu tylko Podstolego przypomnieć. Jak w charakterze tego obywatela, tak w całéj Krasickiego poezyi, panuje ten duch łagodnéj filozofii, który każdego z łatwością i powszechnym użytkiem szczęśliwym czyni.

Wszystkie jego pisma, są tak popularne, że równie mędrzec, prostak, jak dziecko, niemi się bawi i uczy i w tym względzie był Krasicki tem dla Polaków, czem Wolter dla Francuzów, szczęśliwy że choć mniejszą miał sławę i talent, ale że go nie nadużył, że boskiego daru dowcipu, nie poświęcił szyderstwu, rozwiązłości i zabawie jeżeli nie grubego gminu, to polerownéj lekkości umysłu społeczności.

Serdecznéj wdzięczności i wieńca obywatelskiego godni są

Digitized by Google

ludzie, którzy trafnością talentu umieją tę sprężynę wynaleść, za pomocą któréj, ludzie mniéj nawet myślący, pogrążeni w nałogach i ospałości, jeżeli nie do wielkich pomysłów i czynów, to do milszego towarzyskiego pożycia ocuceni bywają. Nic tak zdrowiu żyjącéj istoty nie przeszkadza, jak zatkanie jego soków żywotnych, nic go bardziéj nie poniża, jak smutna ospałość jego myśli. W takim stanie jest naród, jeżeli literatura jego nie ma pism, któreby popularnemi nazwać można, które każdą klassę mieszkańców do czytania zachęcić, a w czytaniu korzyść przynieść zdołają. Téj przysługi nie mógł przynieść Naruszewicz ani Węgierski i jedynie na Krasickiego zlało ją przeznaczenie. Krasicki nie był geniuszem, któryby znamienitą epokę i zmianę do literatury sprowadził, nie był wielkim filozofem, któryby innego ducha przelał w swoją społeczność.

Poezya jego nie zrobiła zmiany w Rzeczypospolitéj uczonych Polskich, nie zyskała naśladowników, a przynajmniéj, tylko takich, którzyby i na innéj jakiéjkolwiek drodze, zawsze tylko do świątyni zapomnienia trafili. Ale był to pożądany dla narodu i wieku swojego pisarz, — który najprostrzą drogą wskazywał ziomkowi to, na co ich uwagę najpierwéj zwrócić należało. Nie był on reformatorem, ale ozdobą literatury, nie był utwórcą nowego ducha w narodzie, ale wesołem światłem rozpędzał tę ćmę, która jeszcze z nieszczęśliwych poprzednich czasów została. Żaden szkolny i górny filozof nie byłby tego w swoim czasie, co on dokazał.

Wielcy filozofowie mówią tylko do małéj części spółbliźnich; moraliści, którzy umiecie głębią serca przeniknąć i przez tkliwość wyrażeń swoich, najpiękniejsze w niém uczucia obudzić, potrzebują serc równie jak oni czujących które same w sobie mają wszystko, i tylko tyle obcego płomienia potrzebują, aby od niego zająć się mogły. Ale ci, którzy nas w sposób żartobliwy do prawdy i cnoty przywabić zdołają, z mylnej drogi na prostą zwracają, równą a może większą czynią przysługę, gdyż na najobszerniejszą ile być może społeczność działają.

Digitized by Google

Nasze północne mniéj swobodne życie, przyjmuje jako dobrodziejstwo wszystkie te pisma, które razem bawią i łagodnie uczą. Ztąd humorystyczne pisma w Anglii, ztąd u nas Krasickiego poezya najwięcéj popłaca.

B A J K I.

Uwagi moje nad dziełami Krasickiego, zaczynam od bajek. Żeby je należycie ocenić, rozważmy wprzódy teoryą bajki, podług nowoczesnych pojęć, to posłuży nam do wykazania zalet Krasickiego. Niemcy estetycy liczą bajki do poezyi dydaktycznéj, gdyż jéj celem jest nauka w allegoryi wystawiona. Bajka składa się z dwóch części: z obrazu umysłowego i zastosowania. W bajce nie zawsze znajduje się nauka wyraźnemi słowy oddana, lecz ukryta, którą czytelnik sam odgaduje. Zalety bajki zależą na przyjemności, jaką w nas wzbudza związek między zmysłowym obrazem, a umysłowém pojęciem z tegoż obrazu wyprowadzoném. Herder dzieli bajkę na trzy rodzaje: na bajkę teoretyczną, na bajkę moralną i na bajkę filozoficzną; wszystkie odznaczają się wesołością i satyrycznym dowcipem.

Czém był Ezop dla Greków, Fedr dla Rzymian, a dla Francyi La Fontaine, tém był razem dla Polaków Krasicki.

Ma on zwięzłość i prostotę Ezopa, ma dobitność i poprawność Fedra, i razem najprzyjemniejszy dar opowiadania La Fontena. Czytając pierwsze księgi jego bajek, nikt nie pozazdrości Grekom Ezopa a Fedra Rzymianom, a kto przebiega ostatnie księgi, to jest nowe bajki Krasickiego, znajdzie w nim nowego La Fontena, któremu dotąd żaden inny naród nie zrównał.

Miała Polska do czasów Krasickiego pisarzów znakomitych w każdym rodzaju poezyi, lecz w bajkach nader była ubogą. Z XVIIgo wieku jednego tylko mamy pisarza bajek w Bartłomieju Paprockim, który w rzadkiém dziś bardzo dziele: „Ko-

Digitized by Google

ło rycerskie“ kilkadziesiąt bajek umieścił, lecz te dla rozwlekłości opowiadania, dla słabéj budowy wiersza, a szczególniéj dla zbyt naciąganych i pospolitych morałów, nie mogą go pomieścić w rzędzie dobrych bajkopisarzów. Z późniejszych przekładali bajki Fedra i Ezopa: Jabłonowski, Jakubowski, ksiądz Epifani Minasowicz, lecz te wszystkie nie mają przyjemności opowiadania, na którém cała sztuka bajki polega.

Krasicki więc pierwszy zwrócił uwagę Polaków na ten rodzaj poezyi, który jest razem zabawą dzieci i mędrców, który najgłębsze prawdy moralności, najostrzejsze groty satyry pod najpowabniejszą zasłoną ukrywa. Jak nie masz Francuza, któryby la Fontena bajek nie przytoczył z pamięci, tak nie ma Polaka, któryby od lat dziecinnych do późnéj starości bajek Krasickiego z rozkoszą sobie nie przypomniał. Zdaje się, że Krasicki sam bajki swoje więcéj niż inne pisma cenił, i jeżeli w innych dziełach słusznie zarzucić mu można zaniedbanie i niepoprawność wiersza, bajki jego, szczególniéj pierwsze w smaku Fedra pisane, noszą cechę pracy i usilnéj poprawności.

Porównywając Krasickiego z Fedrem i La Fontenem, nie mówię żeby ich zupełnie naśladował. Ma on swój styl osobny, zupełnie narodowy. W pierwszych bajkach jest więcéj epigramatycznym od Fedra, większą od niego zdaje się mieć łatwość; w drugich zwięźlejszy jest od La Fontena, więcéj jest wesołym i prostym, mniéj ma owéj naiwnéj gadatliwości Francuza, która może się surowemu krytykowi nie podobać, ale każdego czytelnika mile zabawi. Zarzucają niektórzy Krasickiemu, że pierwsze jego bajki więcéj się do epigramatów niż do satyr zbliżają, że w nich często nie ma żadnéj akcyi dramatycznéj; lecz nie sądzę, aby ta wszędzie potrzebna była, zwłaszcza tam, gdzie autorowi więcéj zależy na powiedzeniu prawdy i na dowcipie wynalazku, niżeli na przyjemności dykcyi.

Następująca np. bajka nie ma formy dramatycznéj, jest tylko prostém opowiadaniem; lecz któż w niéj ten brak uczuje, gdy się zastanowi nad trafnością i wynalazku i zastosowania:

Digitized by Google

Małe złego początki wzrastają z uporu;
Zawsze ludzi omamia płochy punkt honoru.
Miasto jedno w ustawnéj zostawało trwodze:
Jędrzej, Piotr, nocni stróże zawzięli się srodze,
Więc rozruch w domach, karczmach na każdéj ulicy,
Piotra wójt utrzymywał, Jędrzeja ławnicy,
Za mężami szły żony, za starszymi dzieci,
Przeniósł się wreszcie rozruch od mieszczan do kmieci
Wojna za tém, i oto przez lat kilkanaście
Piotr krzyczał: gaście ogień; Jędrzej: ogień gaście.

Prawda że bajka ta ma tok zupełnie epigrammatyczny lecz czyliż pierwszy bajkopis Ezop, nie miał podobnych? — Czyż w znanéj każdemu bajce: „Góra w połogu“ nie jest równie do samego końca zawieszona ciekawość i równie trafne jak komiczne jéj rozwiązanie? Do bajek równie jak do wszelkiéj poezyi, potrzeba znać okoliczności, w których poeta pisze. Ta bajka zastosowana jest widocznie do narodu polskiego. Nie można było trafniejszego wynaleźć obrazu stronnictw, jak pod postacią stróżów, to jest króla i możnowładzców.

Piotra wójt utrzymywał, Jędrzeja ławnicy.

Wyraz utrzymywał jest tu najdowcipniéj położony; za témi stróżami idą mniejsi, nawet kobiety i dzieci. Przecież o cóż tak zawzięte spory o jedno wysłowienie: ten krzyczał gaście ogień, a ten ogień gaście.

Gdy zniknęły czasowe okoliczności, do téj bajki należące, będzie ona na zawsze trafną satyrą na tych filologów i mówców, którym nie idzie o rzecz ale o słowa.

Przypowieść powyżéj przytoczona, ma tok epigrammatyczny i alluzyą, trafną do narodu polskiego, w wielu zdarzeniach, gdy często wszyscy do jednego celu dążyli, ale każdy mniemał, że on sam tylko dobrze działa, a najczęściéj szło o same słowa.

Ze wszystkich bajek Krasickiego, najwięcéj te oceniam, w których poeta daje czytelnikowi sposobność do myślenia. W tych to bajkach najskromniéj ukrywa Krasicki filozofią

Digitized by Google

i chce tylko aby czytelnik, sam jak filozof myślał; w tych nie dodaje on zwykłych moralnych sentencyi, gdyż prawda w nich ukryta, zanadto jest wzniosłą, zanadto ogólną i taką, że ją każdy sam do wszelkich prawd zastosować jest zdolny.

Możeż być doskonalszy obraz słabości rozumu ludzkiego, a razem chlubniejszy obraz prawdziwego filozofa, jak w bajce następującéj:

Żartował, a od śmiechu trzymał się za boki,
Na ślepego kompana patrząc jednooki;
Nadszedł co krzywo patrzył; śmiał się; nadszedł stary,
I ten się śmiał, włożywszy na nos okulary;
Przyszedł nakoniec jeden z dobrze patrzających:
Żałował i wyśmianych i wyśmiewających.

Nie potrzebuję rozbierać trafności téj bajki, która sama uczuć się daje; zwracam tylko uwagę na wyraz żałował. Gdyby był Krasicki zamiast tego wyrazu położył: naśmiał się i z wyśmianych to byłby tylko dowcipnym poetą; przez wyraz żałował, dał nam swój obraz, obraz filozofa.

W tém miejscu pozwolę sobie przypomnieć przyjaciołom poezyi Szyllera, sławny hymn jego do radości, w którym mówi:

Komu niebo znaleźć dało
Skarb najdroższy, przyjaciela,
Kto małżonkę zyskał stałą
Ten ma prawo do wesela.
Jeśli serca głos rozumiał,
Nas rozumieć także zdoła,
A kto cieszyć się nie umiał,
Niechaj z płaczem wyjdzie z koła.

W tém miejscu Szyller jest tylko poetą. Wiersz: niechaj z płaczem wyjdzie z koła, nie zgadza się z ogólnym duchem pieśni, w której mówi Szyller:

Digitized by Google

Księgę długów w jednéj chwili
Niechaj zniszczy przebaczenie,
Bracia! gdzie to gwiazd sklepienie
Sądzi Bóg jak my sądzili.

Gdyby tu Szyller był w duchu Krasickiego powiedział: „niech z płaczem wejdzie w nasze koło, tu niech się nauczy co jest szczęście przyjaźni;“ miejsce to byłoby nierównie tkliwsze i więcéj filozoficzne.

Zwięzłość jest jedną z najpierwszych zalet bajki, lecz gdy ta jest zawsze prawie owocem pracowitości i pewnego przymusu, dziwić się potrzeba, jak swobodny geniusz Krasickiego, mógł tę zaletę z naturalnością połączyć.

W pierwszéj części jego bajek żadne podobno nie znajdzie się słowo, któreby wypuszczoném być mogło; weźmy naprzykład którąkolwiek bajkę w tym względzie.

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził,
Obili go nazajutrz, że pana obudził;
Spał smaczno drugiéj nocy, złodzieja nie czekał,
Ten dom skradł, psa obili za to że nie szczekał.

Sens moralny jest tu wcale niepotrzebny, a zwięzłość opowiadania najstaranniéj zachowana.

W drugiéj części, w któréj Krasicki już nie Fedra, ale La Fontaina stylu się trzymał, więcéj jest komiczności w opowiadaniu, tam tylko naucza i ciekawość zaostrza, tu razem bawi i tu jest więcéj satyrycznym niżeli uczącym. Jakże np wyborne zaczęcie bajki Chłop i cielę:

Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka:
Z bajki nauka.

Jakże to trafny przycinek nieumiejętnym lekarzom:

Szedł chłop na jarmark ciągnąc ciele na powrozie,
W lesie, w wąwozie,

Digitized by Google

W nocy burza napadła, a gdy wiatry świszczą,
W ciemności postrzegł wilka po oczach, co błyszczą,
Więc do pałki, jął machać, nie myślawszy wiele,
Zamiast wilka co uciekł, zabił swoje ciele.
Trafia się to niekiedy, panowie doktorzy
Lek pałka, wilk choroba, a cielęta chorzy.

Nie można dowcipniejszéj powiedzieć satyry przeciw miłości własnéj, jak w bajce Puhacze.

Puhacze z wojażu przybywszy, opowiadają matce swoje zdarzenia:

.... Najmłodsze puhacząтko faworyt jejmości
Ozwało się: Jakeśmy tylko wylecieli
Wszyscy ptacy zaniemieli,
My tylko same bujały.
Coś tam w krzaczkach, ptaszek mały,
Co go to zowią słowikiem,
Odzywał się smutnym krzykiem,
Ale i ten nie śmiał mruczyć,
Skoro my zaczęły huczyć.
Po sercu, jak to mówią matkę pogłaskało,
Że się tak pięknie udało,
Najbardziéj, iż pieścioszek tak dzielnie wymowny.

Dośćby było na tém zakończyć, a już mielibyśmy wszystko, co po bajce wymagać można; lecz jakże trafną łączy do tego Krasicki satyrę, na udaną cnotę i skromność, na fałszywe nauki, któremi niebaczni rodzice dzieci napawając, myślą, że im najlepsze dają zasady.

Matka myśląc iż trzeba dać obrok duchowny,
Rzekła, choć wasz głos piękny, chociaż lot tak skory
. . . . . .
Uczcie się miłe dziatki i z tego pokory;
Dobrze to jest, iż cudzą ułomność przebaczem,
Nie każdemu dał Pan Bóg rodzić się puhaczem.

Digitized by Google

Wiersz ten ostatni, tak jak wszystkie maxymy Krasickiego, przejść powinien w przysłowie.

Obok uwielbienia znajdowano wady w Krasickim, szczególniéj te, iż nie wszędzie jest akcya, nie wszędzie dramatyczność i sens moralny.

Jak np. w następującéj bajce Skowronek:

W czasy gorące
Na łące,
Pasły się społem
Osieł z wołem.
Tamten chrustem, ten trawą
A pomiędzy murawą
Tak gdzie kwiaty i ziółka,
Pszczółka.
Chwytając motyliki, zbierając robaczki
Bujał skowronek nad krzaczki.
Na jednéj łące wszystko się działo
Pszczółka brzęcząc w ul niosła zdobycz okazałą
Chwast z trawą to użyczał,
Osieł beczał, wół ryczał,
Skowronek wzbijając się czule i radośnie
Dawał hołd wiośnie.

Powiedziano iż w téj poezyi jest lekkość i przyjemność, lecz że tó jest tylko obraz wiosny, zamiast bajki, i że to raczéj do pieśni Anakreonta się zbliża. Gdyby tak było, nie umieściłby jéj Krasicki między bajkami. Zapewnie z jakiéjś okoliczności tę allegoryą napisał, ale jakże ją łatwo zastosować. Wystawmy sobie na łące ojczyznę, albo Rzpltą uczonych. Na jednéj łące wszystko się działo, ta sama łąka żywi wołu, osła, pszczółkę, skowronka, lecz na niéj wół i osieł ryczą tylko i najwięcéj zjadają, pszczółka niesie z niéj zdobycze, a skowronek opiewa i uprzyjemnia wdzięki wiosenne. — Nie jestże to więc piękny obraz próżniaka, pracowitego i poety!

Dziś zostaje Krasickiego bajkom pierwszeństwo co do czasu i co do właściwego przeznaczenia, aby w nich opowiadanie

Digitized by Google

było zwięzłe i proste, moralność i allegorya łatwą do pojęcia i zastosowaną najwięcéj do młodocianych umysłów.

Zresztą wyznać należy, iż pomijając Trembeckiego, Naruszewicza i Kniaźnina, z których pierwszy najdowcipniéj opowiada, nowsi pisarze nasi w tym rodzaju dorównali Krasickiemu. Niemcewicz, który od pierwszéj młodości oryginalną sobie drogę w poezyi torował, jeszcze za sejmu czteroletniego ogłaszał bajki, najwięcéj polityczne wyobrażenia narodu za cel mające. Ten charakter noszą i najpóźniejsze bajki jego, które dzielnie na życie narodu wpływały. Największa część ich dowcipu zginie dla potomnych, gdy stracą z oczu czasowe okoliczności i charakter osób, do których się satyra tych bajek stosuje. Sądzę jednak, iż ten rodzaj poezyi tak już jest wyczerpany, że tylko w zastosowaniu do szczególnych okoliczności, jeszcze mieć może swój skutek. W czasach obcéj przemocy i niewoli druku, prawda i satyra starają się zawsze jak można przecisnąć, jeżeli nie na odwrócenie złego, to przynajmniéj na pociechę cierpiących. Bajka jest w tym razie zwyczajnym płaszczem w którym występować lubią. Bajki Goreckiego czerpane z okoliczności czasu, pełne są, że tak powiem, serdecznego dowcipu, który dyktowała miłość ojczyzny. Pocieszał niemi cnotliwych, złych niepokoił, cierpiał za nie i był zabawnym. Mała liczba wybornych bajek Massalskiego, zdaje się być igraszką wyższego geniuszu, w któréj każdego po dziecinnemu nęci do siebie, swoboda i wesołość jest ich natchnieniem, satyra zdala się tylko nasuwa, tak jak dzieło same przez się satyrą pół sztuki. Morawski pełen smaku i delikatnych uczuć, podniósł bajkę do wyższych poezyi, staranny w wykończeniu obrazów i wprowadzeniu akcyi, maluje naturę i żywo mówi. Bajki Jachowicza pisane dla dzieci, upowszechniają się w młodszém pokoleniu.

W dzisiejszém dążeniu literatury, zdaje się, iż bajki należeć będą tylko do przeszłości. Bądź co bądź, te jakie mamy, będą pięknym zabytkiem smaku i potrzeb swojego wieku. Możemy w nich mierzyć się z wszystkiemi oświeconemi narodami. Namienię jeszcze, że lud Polski wiele bajek przecho-

Digitized by Google

wał w podaniu od niepamiętnych czasów. Słyszałem ich wiele w młodości mojéj od prostych pasterzy.

Z powodu oryginalności wynalazku, dziwnéj komiczności w malowaniu, szczególniéj trafności charakterystyki zwierząt, życzyć potrzeba, żeby obok pieśni ludu, zebrane i ogłoszone zostały.

SATYRY.

Mówiłem powyżéj o satyrach Naruszewicza, teraz zastanawiając się nad satyrami Krasickiego, porównamy tych dwóch pisarzy.

Jak piękną i godną człowieka jest rzeczą, czuć, miłować i mówić prawdę, tak rzadziéj i trudniéj daleko jest dać ją drugiemu uczuć i z korzyścią objawić. Zdaje się, że sama natura Krasickiego do tego wybrała, aby ludziom prawdę korzystnie mówił. Nic nam się nie zdaje łatwiejszém nad jego satyry, ale nic trudniejszego, jak w téj łatwości mu zrównać. Nie znający prawdziwéj sztuki dobrego pisania, mówią powszechnie o dobrym poecie: „To go nic nie kosztowało, myśli same mu z pod pióra płynęły.“ Tak jest; ale tę łatwość musi poprzedzić głęboka rozwaga, o czém, dla kogo i w jakim celu mam pisać, i jaką drogą do tego celu mam trafić.

Te dopiero pytania rozwiązane, nadają pisarzowi ową łatwość, która piękną prostotą pracowne i głęboko pomyślane dzieło pokrywa. Prawdziwe dzieło sztuki, jest jak ów zegarek, który z wierzchu foremny i polerowny, skazówkę tylko zewnątrz umieszcza, kryjąc sprężyny i kółka, które jéj ten ruch regularny nadają.

Zgoła, można to do pióra Krasickiego zastosować, co on oryginalnie o grzeczności powiedział:

Jest to coś od niechcenia, a jednakże chciane,
Jedno tak sztucznie skryte, drugie tak udane,

Digitized by Google

Iż ledwo wyśledzonym udziałania zwrotem,
Dzieło kunsztu, zda się być natury przymiotem.

Być najlepszym malarzem obyczajów wieku swojego, malować je w sposób dramatyczny tak, że każdy czytelnik mniema znać kogoś podobnego, a jednak obrazu do nikogo w szczególności stosować nie może; malować różne stany, a przecież tak, że się jego pędzel wszystkich dotycze i nie jest do żadnego wyłącznie zastosowany; połączyć z tonem żartobliwym prawdy do serca mówiące, umieć się w oburzeniu miarkować tak, żeby wytykając zdrożności, nie grać między lekkomyślnemi śmiesznéj i daremnéj roli stoika; pokazywać w satyrze nie obraz, ale zwierciadło, w którém każdy sam się przegląda, i tajemnie rumieni; okazać widocznie, że nie pogarda, ale miłość ludzi, nie skłonność ale potrzeba, satyryczne pióro podaje; ukryć nakoniec wszędzie osobistość swoję, w celu nie pokazywania się wyższym nad innych: otóż prawdziwa sztuka poezyi, otóż główny przymiot satyr Krasickiego.

Tym to sposobem uczynił on satyrę godną stanu swojego, i okazał, że ułomności ludzi ten tylko wyszydzać może, kto ich rzetelnie kocha, kto im powołaniem i pismem swojém, może dawać wzór i naukę. Krasicki nie z humoru ani z obojętności wyśmiewał ludzi, czuł on równie żywo jak Juwenalis i Naruszewicz; lecz powodował się rozsądkiem i tą uwagą, że surowe karcenie błędów, ton namiętny i ogólne wyrzuty, tyle skutkują co sucha moralność. Znakomitą cechą satyr jego jest owa naiwna ironia, pod któréj płaszczem satyryk najskuteczniéj rzuca swe groty. Jakże to piękną ironią jest pierwsza owa satyra do króla. Jak zręcznie przybiera tu poeta ton uprzedzonego prostaka, który w zaletach monarchy wady upatruje, i wszystko co przeciw niemu może powiedzieć, na jego korzyść powiada. Śmiem dodać, że żaden jeszcze poeta zręczniéj nie pochlebiał, ani dworności z udaną prostotą lepiéj połączyć umiał. Największemu z ludzi nie podobna tyle być skromnym, aby go takiego rodzaju pochwała wewnętrznie nie ucieszyła. Satyra ta, jest razem najskuteczniejszém powstaniem przeciw przesądom, i utwierdzeniem króla w dobrych

Digitized by Google

przymiotach i celach. W sześciu wadach które królowi wyrzuca, jakże każdą w inny sposób umié na jego stronę obrócić. Naprzykład że jest polakiem i młodym:

SATYRA I.

DO KRÓLA.

Zkąd powstał na Michała ów spisek zdradziecki
Ztąd tylko, że król Michał zwał się Wiśniowiecki,
Do Jana, że Sobieski, naród nie przywyka,
Król Stanisław dług płaci za pana Stolnika.
Czujesz to, i ja czuję, więc się już nie troszczę,
Pozwalam ci być królem, tronu nie zazdroszczę:
Źle to więc, żeś jest Polak; źle, żeś nie przychodzień,
To gorsza, (lubo prawda poprawiasz się co dzień)
Przecięż muszę wymówić, wybacz! że nie pieszczę,
Powiem więc bez ogródki: oto młodyś jeszcze!
Pięknież to, gdy na tronie sędziwość się mieści;
Tyś nań wstąpił zaledwo mając lat trzydzieści...
Nie byłeś prawda winien temu żeś nie stary;
Młodość, czerstwość i rzezkość pięknež to przywary!
Przecież są przywarami. Aleś się poprawił,
Już cię tron z naszéj łaski siwizny nabawił,
Poczekaj tylko, jeślić zestarzeć się damy,
Jak cię tylko w zgrzybiałym wieku oglądamy,
Będziem krzyczeć na starych dla tego, żeś stary.

Możnaż piękniéj i godniéj do monarchy przemówić, jak w zakończeniu tejże satyry?

Żeś dobry, gorszysz wszystkich, jak o tobie słyszę,
I ja z ciebie się gorszę i satyry piszę:
Bądź złym, a zaraz kładąc twe cnoty na szalę,
Za to żeś się poprawił, i ja cię pochwalę.

Porównać ten wiersz z satyrą Boala, tamten wprost po-

Digitized by Google

chlebia, ten z ironią, która się zdaje mieć jeszcze więcéj dworszczyzny. W tamtéj widać poetę narodu, gdzie cała Francya mieściła się w chwale monarchy, tu poetę narodu wolnego, w którym król jest władzą przez potęgę powszechnéj opinii.

Z wielu ironii Krasickiego, po wszystkich satyrach rozlanych, przytaczam bez wyboru na przykład obraz barwionych występków, który z wyżéj przytoczonym Naruszewicza, porównać można.

SATYRA II.

ZŁOŚĆ UKRYTA I JAWNA.

Ten co ma umysł zwrotny, a język przedajny,
Idzie za nim Konstanty, szczęśliwy że wygrał,
A co w pierwszych początkach żartował i igrał,
Czyniąc jakby z niechcenia, tak sztucznie się czaił,
Tak kunszt zdradnych podstępów dowcipnie utaił,
Iż oszukany, nie wie jak wpadł w jego pęta,
Wpadł jednak; a fortelnie sztuka przedsięwzięta,
Tego co jéj dokazał uczyniła sławnym: —
A poczciwość? Ten przymiot służył czasom dawnym.

Był ten czas, kiedy Kato z poczciwych jedyny,
Sam się targał na zdrajców i upadł w oporze;
Nie w tak dzikim już teraz cnota jest humorze,
Umie ona, gdy trzeba zyskowi dogadzać. —
Człowiek grzeczno-poczciwy, kiedy kraść i zdradzać
Nakaże okoliczność, zdradzi i okradnie,
Ale zdradzi przystojnie i zedrze przykładnie,
Ale wdzięcznie oszuka, kształtnie przysposobi,
Ochrzci cnotą szkaradę i złość przyozdobi,
Śmieje się, zdradza, kradnie, i jest galantomem.

Za najwyższą sztukę i najlepszy rodzaj satyr Krasickiego uważać należy to, że prawie nigdy nie wyszydza, nie gromi,

Digitized by Google

i nie wstydzi, ale tylko wprowadza osoby na scenę, zdaje się ukrywać satyrę i jest tylko wiernym, prostym malarzem.

Przedstawia on różne przywary w jednéj osobie, a przecież ten obraz nie jest dla tego hyperbolą. Możnaż lepiéj nierozsądek graczów wyrazić, jak w téj czynności Piotra:

SATYRA XI.

GRACZ.

Piotr kontent, Piotr co wczoraj trzysta nie żałował,
Dziś wziął rewanż, trzy wygrał, do kieszeni schował,
Że grać przestał, oszukał tych co wczoraj grali;
Jęczą nad srogą zemstą, więc się ich użali;
Niech wygrane odbiorą; stawił, przegrał, drugą,
I ta poszła; nie bawiąc z odgrywaniem długo,
Co chciał pocieszyć niby zawstydzone franty,
Dał pięćset w gotowiźnie a tysiąc na fanty.
Przegrał, lecz pięknie przegrał, nie oszczędza zbioru,
Ale przegrał na słowo, a to dług honoru,
Niech głód mrą, niech klną pana służący niepłatni,
Żebrak on na potrzeby, na zbytki dostatni,
Pierwszy dług kart u niego, niż zasług, niż cnoty,
Woli płacić za kralkę, niż wspomódz sieroty;
Nie kazał tak król Polski, lecz kazał czerwienny.

Otóż wzór owéj pierwszéj zasady w satyrze, aby jéj moralność nie była dążeniem, ale wynikłością, aby prawda, nagana i nauka nie z ust poety wychodziła, ale żeby ją sam czytelnik z obrazu podanego wyczerpał. Jeżeli Krasicki mówi morały, czyni to najskromniéj i z największą zręcznością. Małoby naprzykład skutku mieć mogły pochwały wstrzemięźliwości po owym pięknym obrazie nałogu i skutków pijaństwa, gdyby je był poeta tylko w celu nauki umieścił.

Digitized by Google

SATYRA VI.

PIJAŃSTWO.

Patrz jakie ci trzeźwości odnoszą pożytki,
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
Moc i raźność niezwykła i do pracy zdolna.
Majętność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne...
Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne,
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,
Te są... — Bądź zdrów — Gdzie idziesz? Napiję się wódki.

Znał Krasicki moc swoich dowodów, ale jest prawdziwym poetą, iż na powiedzeniu prostego morału nie przestał, iż zachował charakter pijaka, w komiczny sposób tę smutną prawdę kryjąc, iż podległy temu nałogowi, głuchym się staje na głos doświadczenia i rozsądku.

Ileż tu równie zabawnych, jak trafnych wyjątków mógłbym umieścić, w których charaktery do sytuacyi i sytuacye do charakterów mistrzowską są ręką dobrane, gdyby satyry Żona modna, Marnotrawstwo, Oszczędność, Szczęśliwość filutów, Gracze i t. d. każdemu znajome nie były! Odczytać tylko potrzeba te satyry, ażeby w nich znaleźć wszystko naocznie, co przepisy sucho o téj sztuce powiedzieć mogą.

W dramatycznéj formie szczególniéj jest Krasicki mistrzem i w tém nikt mu z nowych satyryków nie wyrównał. Można z tego względu o jego satyrach powiedzieć, że jak epopeje komiczne są na wzór poematów bohatyrskich, tak satyry jego, są zupełnie sielankami Teokryta w przeciwnem znaczeniu. Jak Teokryt nie pieści się z ozdobami natury, nie uwielbia szczęśliwości i prostoty pasterzów, ale przez ich własne rozmowy poznać to daje, tak Krasicki wystawia tylko w rozmowach złe i głupie osoby wyższego stanu i w naiwno ironicznych rozmowach wyświeca przed czytelnikiem ich śmieszność i niegodziwość. Przejdźmyż naprzykład jego rozumowanie o dwor-

Digitized by Google

skich przyzwoitościach, i obaczmy trafny obraz sceny dworskiego życia. —

SATYRA IX.

ŻYCIE DWORSKIE.

Świat prosty a szczery,
Jak z łupin, człeka łuszcząc z dobréj maniery,
Gdy nie patrzy kto czyni, lecz o co rzecz chodzi,
Wszystko zwie po imieniu — Piotr kradł, więc Piotr złodziéj,
To prawda, lecz niegrzeczna, mówię zbyt dosadnie,
Jakże to pięknie nazwać, kiedy Piotr okradnie?
Można prawdę powiedzieć, ale tonem grzecznym:
Piotr się wprawił w rzemiośle trochę niebezpiecznem,
Piotr zajął, a nie swoje, kunsztownie pożyczył...
Zgoła tyle sposobów grzecznych będziesz liczył,
Tak fałsz będziesz uwdzięczał, do prawdy sposobił,
Że na to wreszcie wyjdzie: Piotr kradł, dobrze robił.

Otóż wyborna scena schodzących się na salę dworaków.

Chciwy o puściznę
Wlecze się Piotr z poranku na dzienną pańszczyznę,
Uprzedził go Mikołaj. Ściskają się oba,
Jak się masz przyjacielu? jak ci się podoba
Dzień dzisiejszy? — Pogodny — Cieszę się — Ja wzajem —
Idzie dyskurs uprzejmy zwykłym obyczajem,
Już się sobie zwierzyli, o czém i nie myślą
Więc obcych wizerunki malują i kreślą:
— Jan? — to oszust — Bartłomiéj? — to szuler wierutny; —
— Jędrzéj? — Mędrek — Wincenty? — Dziwak bałamutny,

Digitized by Google

— Franciszek? — on ma rozum tylko przy kieliszku. —
Wchodzi — aż ci do niego — witajże braciszku!
A Franciszek, co właśnie z nich czynił igrzyska,
— Witajcie kochankowie! — całuje i ściska.
Już ciżba: ci w dyskursach, ci szepczą do ucha,
Ten niby z drugim gada, a trzeciego słucha,
Tamten łże, ten co słucha, łżącemu nie wierzy,
Tomasz stoi, a z boku układa i mierzy,
Jędrzéj mu nie do kroju, więc Jędrzéj ladaco,
Stawia sidła, a dzienną niezwątlony pracą,
Patrzy w ciżbę gdzie natrzeć, jakoż już się wtłoczył,
Już świeżego wśród zgrai domatora zoczył,
Już przyjaciel serdeczny, sekretów się zwierza...

Drzwi się nagle otwarły, aż tysiąc ukłonów,
Wchodzi Pan — już umilkła świegotliwa zgraja.
Każdy patrzy na Pana, a z oczu docieka,
Czego się albo chroni, albo na co czeka,
Wszystkie się usta śmieją, ciągną wszystkie szyje,
Ten się pcha, ten potrąca, ten się jak wąż wije,
Wszyscy na to kogoby Pan gestem oznaczył;
Spojrzał Pan na Szymona, dniem dobrym uraczył,
Ażci Szymon w promieniach śmieje się i mruga.
Jan go kocha serdecznie, Piotr najniższy sługa,
Bartłomiéj go uwielbia i Krysztof go ściska,
Wszyscy hurmem do niego zdaleka i z bliska,
A Szymon pełen wdzięków i niby pokorny
Mając zaraz na przedaż uśmiech i giest dworny,
Tym go daje w dwójnasób, a tym przez połowę;
Łapią w lot, a już szczęścia ztąd biorąc osnowę,
Ten, który trzema słowy Szymona się szczycił,
Gardzi tym, który tylko półtora uchwycił.
Piotr dostał pół uśmiechu, Jędrzéj ćwierć pojrzenia,
I szczęśliwy... bo mniejszych choć fawor nie szczyci,
Są z łaski faworytów, wicefaworyci.

Digitized by Google

Urząd to nie wysoki, lecz przecię wygodny,
A przemysł dworów zawsze w kunszta nowe płodny,
Dzieląc fawor, jak wilgoć w drzewie przez zawiązki
Z pnia w konary, z konarów przesącza w gałązki.

Druga księga satyr Krasiskiego wiele się różni od pierwszéj. W téj wesołość, w tamtéj żółć i doszczypliwość satyryczna jest panującą. Te mają więcéj narodowości, tamte prawie tylko wady całego społeczeństwa ludzkiego malują. Zdaje się, że księga ta w większéj części już po rozbiorze Polski jest napisaną, widać tu więcéj stylu zagadkowego jak n. p. w satyrze pochwała milczenia; może wiek, może smutne ziomków okoliczności, zmieniły jego sposób pisania. Lecz ileż i tu jedynie Krasickiemu właściwych piękności! satyra jego Klatki, a zwłaszcza Odwołanie tchną jadem satyrycznym, jakiego w pierwszéj części, ani śladu nie znajdzie.

Nie można w krótkich wyrazach okazać więcéj satyrycznego talentu, jak Krasicki w zamknięciu swych satyr, gdzie równie jak w pierwszéj pełen ironicznego ducha, ale więcéj uszczypliwy, chwali i przeprasza osoby w jego satyrach wystawione. —

KSIĘGA II.

SATYRA X.

Odwołanie.

Lecz nie dosyć przeprosić, nie dosyć odwołać;
Niechaj pozna świat cały z daleka i z bliska,
Kiedym ganił, taiłem ganionych nazwiska.
Chwalę, niech będą jawni... rumieniec!... — niechcecie? —
Zacny wstydzie! osiadłeś na tych czołach przecię.
Cóż czynić? nieznajomych czy w dwójnasób sławić?
Mówić? czyli umilknąć? taić? czy objawić? —
Milczą. Szacowna skromność zdobi wielkie dusze;
Niechże sądzi potomność; a ja pióro kruszę.

Digitized by Google

Styl Krasickiego nie jest w satyrach poetycznym, jest on jak Horacyuszów, do potocznéj mowy zbliżony. Naruszewicz ma więcéj w wyrażeniach poezyi, Krasicki w całości. Naruszewicz żywo czuł, Krasicki równie dążył do poprawy obyczajów, — ale lepsze środki ku temu obierał. Naruszewicz pisał więcéj dla swojego narodu i czasu, Krasicki wszędzie i zawsze z równą przyjemnością, jak skutkiem czytany będzie.

Niepospolitą zaletą satyr Krasickiego jest jeszcze następująca. Wszyscy satyrycy malują trafnie wady i zdrożności ludzi, lecz przeto dają tylko ich obraz, Krasicki naucza razem jak się tychże wystrzegać; nie wystawia on zimno na pośmiewisko słabości ludzkich, ale jako ostrzegający wskazuje je tym, którzy na nich, albo szkodować, albo sami w nie popaść mogą. Tym sposobem jest więc Krasicki zawsze wesołym moralistą i moralnym satyrykiem, posiada ten najrzadszy dar pisarza, że z dowcipem często i czucie połączyć umie.

Przez to jeszcze satyry jego zyskują, że są więcéj dramatyczne i że każda ma swoję jedność i cel właściwy. Zobaczmy pod tym względem przynajmniej w skróceniu satyrę p. n.

PRZESTROGA MŁODEMU.

Wychodzisz na świat, Janie: przy zaczęciu drogi,
Żądasz zdania mojego i wiernéj przestrogi:
Dam, na jaką się może zdobyć moja możność,
W krótkich ją słowach zamknę; miéj Janie ostrożność.
Wchodzisz na świat, krok pierwszy stawić, nie jest snadno,
Zewsząd cię zbójcy, zdrajcy, filuty opadną;
Zewsząd łowcy przebiegli, kształtną biorąc postać,
Będą czuwać, jakby cię w sidła swoje dostać.
Wpadniesz, jeśli się pierwéj dobrze nie uzbroisz.
Słusznie się więc twych kroków pierwiastkowych boisz.
Rzadki na świat przychodzień, któryby obfito
Nie zapłacił na wstępie oszukania myto...

Digitized by Google

Znajdziesz Pawła na wstępie, co przychodniów szuka,
Stary to mistrz i profes w filutów zakonie,
Zna on nietylko panów, ale psy i konie:
Układa się i łasi, powierzchownie grzeczny,
Z miny, z giestów, poczciwy, uprzejmy, stateczny;
Temu rady dodaje, z tym się towarzyszy,
Tamtemu niby zwierza, co od drugich słyszy.
Trwożny, czy kto nie patrzy, czy go kto nie słucha,
Zawsze ma coś w rezerwie, i szepce do ucha,
Rai, strzeże, poznaje, i godzi, i różni;
Przeszli przez jego ręce szlachetni, wielmożni,
Przeszli: a z tych, co zdradnie całował i ściskał,
Żadnego nie wypuścił, żeby co nie zyskał.

Jesteś w wiośnie młodości, w tym wieku szczęśliwym,
Co do wszystkiego zdatny. Do użycia wzywa
Rozkosz miła z pozoru, w istocie zdradliwa,

Będziesz na pierwszym wstępie uprzejmie wezwany,
Od rzeszy grzecznomodnéj, rozpustnie wytwornéj.
Tam się nauczysz w szkole przebiegłéj, wybornéj,
Jak grzecznie rozposażyć zbiory przodków skrzętne,
A ślady wspaniałości stawiając pamiętne,
Niesłychanemi zbytki i treścią rozpusty
Zawstydzać marnotrawców i dziwić oszusty.
Nauczysz się: jak prawom można się nie poddać,
Jak dostać, kiedy nie masz; dostawszy, nie oddać,
Jak zwodzić zaufanych, a śmiać się z zwiedzionych,
Jak w błędzie utrzymywać sztucznie omamionych,
Jak się udać, gdy trzeba, za dobrych i skromnych,
Jak pochlebiać przytomnym, śmiać się z nieprzytomnych;
Jak cnocie, gdzie ją znajdziesz, dać zelżywą postać,
Jak deptać wszystkie względy, byle swego dostać;
Jak wziąwszy grzeczną tonu modnego postawę,
Dla żartu dowcipnego, szarpać cudzą sławę;

Digitized by Google

Jak się chlubić z niecnoty, a w wyrazach sprosnych,
Mieszać fałsz z zuchwałością w tryumfach miłosnych;
Taka to nasza młodzież! po skażonéj wiośnie,
Jaki plon, jaki owoc w jesieni urośnie?

Strzeż się matni zdradliwych, w które płochych mieści,
Zbyt czuły na podstępy zawsze kunszt niewieści;
Strzeż się sideł powabnych, w które młodzież wabią,
Choć sztuką zdradę skryją, pęta ujedwabią...

Nie żebyś był odludkiem: znajdziesz nawet w mieście,
Co umysł mając męzki, powaby niewieście,
Szacowne bardziej cnotą, niż blaskiem urody,
Mimo zwyczaj powszechny, mimo przepis mody,
Śmią pełnić obowiązki, a proste Sarmatki,
Są i żony poczciwe, i starowne matki.

Wojciech mędrzec ponury, łapie młodzież żywą,
A najeżony miną poważnie żarliwą.
Nową rzeczy postawą gdy dziwi i cieszy,
Same wyroki głosi zgromadzonéj rzeszy.
Za nic dawni pisarze, stare księgi fraszki,
Dzieła wieków, to płonne u niego igraszki;
Filozof jednem słowem, i miną i cerą,
Unosi się nad podłą gminu atmosferą:
Depcze miałkość uprzedzeń, a dając co nie ma,
Stwarza nowy rząd rzeczy, i wiary systema.
Zdaleka od téj szkoły, zdaleka mój Janie,
Powabne tam jest wejście, wdzięczne przywitanie,
Ale powrót fatalny. Zły to rozum, bracie,
Co się na cnoty wiary, zasadza utracie.

Na co rozum, dar Boży, jeśli bluźni dawcę?
Mijaj Janie, bezbożnych maxym prawodawcę,

Digitized by Google

Mijaj mądrość nieprawą. Ta niech tobą rządzi,
Co do cnoty zaprawia, w nauce nie błądzi;
Co prawe obowiązki bezwzględnie okryśla,
Co zna ludzką ułomność, w zdaniach nie wymyśla:
Co się łącząc z poczciwym staropolskim gminem,
Nie każe ci się wstydzić, żeś chrześcianinem.

Otóż pod satyrycznym obrazem wieku, prawdziwą jest dla młodego nauką.

LISTY.

Po satyrach Krasickiego, w których tak trafnie śmieszności narodu malował, przyjemnie jest czytać jego listy, — w nich wyższe uczucia i charakter narodowy wystawia, a i sam się poeta więcéj wywnętrza. Niechby każdy pisarz i obywatel zachował w pamięci słowa, które Krasicki w liście O dzikości powiedział:

Walczyć z gminem należy: kto go chce oświecać.
Umie błąd, coraz nowe uprzedzenia wzniecać,
Umie winę poświęcić, dać pozór niecnocie,
A zbawiennéj kiedy się sprzeciwia robocie,
Sili się dzieło skazić, upośledzić sprawcę;
Rządcy, wodze, sędziowie, starsi, prawodawce,
Smutnym swoim wspierają tę prawdę przykładem.
— Ktokolwiek więc tak przykrym następuje śladem,
Nim się o dobro, szczęście dla bliźnich pokusi,
Niech zawczasu przewidzi, co ucierpieć musi.

Do rozpaczy w téj mierze cnotliwych nie wiodę...
Miło służyć ojczyźnie, miło dla niéj ginąć;
Ale cierpieć bez zysku i nieszczęściem słynąć
Ale czuć się niewinnym, a być w złéj maskarze
Ale służyć niewdzięcznym i znosić potwarze,
To heroizm prawdziwy...

W tych listach widziemy zdania Krasickiego, które mu za główny cel i źródło do wszystkich pism satyrycznych służyło. Jedynem stanowiskiem, z którego pisarzów wieku Kra-

Digitized by Google

sickiego oceniać można, jest baczność na to, że wszyscy spólnie z lepszém obywatelstwem, dążyli do wprowadzenia zdań zdrowych, uczuć szlachetnych, zgoła do uprawy roli, która wydać miała Ustawę 3. Maja, poezya nawet była tylko środkiem i każdy poeta znakomitszy, chciał swój wawrzyn wpleść tylko do tego wieńca ojczyzny.

Ażeby z téj strony szczególniéj ocenić Krasickiego, pozwolę sobie jeszcze umieścić wyjątek z listu O roztropności, gdzie objawia zdania, z których dotąd najmniéj był uważanym:

Niech nudne Heraklity stękają i płaczą,
Jeśli mędrcy w swych zdaniach niekiedy dziwaczą,
Idźmy za dziwakami, co raczą przebaczyć...
Jakoż gdyby szperaniem ścisłem rzeczy znaczyć,
Możeby się znalazło, czego się nie szuka.

Poznać ludzi, istotna, najpierwsza nauka,
Lecz kto ją zacznie, w dobroć niechaj się uzbroi,
Ta wątpliwość uśmierzy, trwogę uspokoi,
Ta, jeżeli maluje, nie przykre ma farby;
Ta, jeżeli rozmierza, własne kładzie karby,
Wzrok jéj nie nadto bystry, lecz trwały i czysty.
Widok rzeczy, mój Pawle! nie jest oczywisty,
Tłumi go, mięsza, chytrość tych, co poznać chcemy...

Że poznać nie możemy, nie traćmy ochoty,
Może pozór błąd ukryć, może kryć i cnoty.

Źli ludzie, lecz nie rodzaj...

Nad słabością się godnych nagany użalmy,
Mniéj dzielnych oszczędzajmy, — więcéj dzielnych chwalmy.

Ten, co w współludziach swoich uznaje współbraci,

Digitized by Google

Choćby go z ich przyczyny dotknęła i nędza,
Im więcéj ich poznaje, tém więcéj oszczędza,
Więc i my tak działajmy, nie lepsi od innych,
A jeśli niby lepsi, w staraniach uczynnych
Poprawiajmy, choć sami godni poprawienia...

To malowanie pięknych uczuć, jest równie narodowe, jak wyszydzenie wad i zdrożności w satyrach. Tu szczególniéj zastosować się daje co Potocki o nim powiedział: „Ma on właściwą dowcipu cechę, a nawet dowcipu narodowego, który nie obcym żyje rozumem, lecz umie w ojczystych obyczajach, w ojczystym języku, zgoła na ojczystéj ziemi siać i uprawiać owoce i kwiaty, których inni daremnie z takiem wysileniem z obcych zasięgają krajów. Pisma Krasickiego jak żyzne niwy i okazałe lasów naszych drzewa, bujnym są ziemi polskiéj płodem, nie zaś jak tylu innych, zmuszoną rośliną, co z obcych przeniesiona krajów, tępieje po naszych ogrodowych cieplarniach, lub pod otwartem marznie niebem.

Pierwsza część listów jego, to jest dydaktyczna, acz daleko mniejsza, więcéj ma nierównie wartości nad drugą. Niektóre, jak n. p. Podróż Pańska, wydawca mniéj stosownie między listami umieścił, należeć one powinny zupełnie do satyr. Każdy kto przeczytał satyry Krasickiego, powinien następnie listy jego odczytać. Jeżeli tam śmiał się z nim i żartował z przywar swych ziomków, tu nauczy się im pobłażać i na siebie samego zwróci uwagę. — Przy satyrach powiedział, że ten tylko śmieszności ludzi wyszydzać ma prawo, kto ich rzetelnie kocha. Jakże to piękne, jasne jak słońce, a razem głębokie postrzeżenie nad człowiekiem, w tych listach wyczytać można. — Nad wszystkie wady ludzkie Krasicki okazuje się największym nieprzyjacielem obłudy, owego dworskiego poloru, pod którym najdziksze barbarzyństwo i złość największa zwykle się ukrywa.

Podług mnie najważniejszą jest rzeczą w sądzeniu poety, poznać jego charakter, i to jest co najpiękniejszego z jego pracy wyczerpać można, szlachetne zdania względem religii, ojczyzny i bliźnich, najprzód poecie drogę do nieśmiertelności

Digitized by Google

wskazują, reszta jest tylko przemijającem powodzeniem, chwilową ludzi zabawą.

Ten jest charakter, po większéj części czynnéj poezyi polskiéj owego wieku, poezyi obywatelskiéj, która mniéj sama w sobie, jak w życiu narodu przechodzi do potomności.

Druga część listów Krasickiego wierszem i prozą pisana, mniéj ma nierównie wartości. W ogólności pisma przeplatane wierszem i prozą, przestają być i prozą i poezyą, obrażają razem naturalność i sztukę, nie mogąc obudwu zadość uczynić. Do łatwości przeskakiwania z wiersza na prozę, przywiązuje się dowcip wymuszony i pretensya. Naśladował w tém Krasicki P. La chapelle, Demoustiera i innych, którzy na czas niejaki podobali się lekkiemu i prozaicznemu swojemu wiekowi, a dziś prawie są zapomnieni.

Te listy Krasickiego trzymają ostatnie miejsce w jego pismach. Nadto nie zawierają w sobie nic indywidualnego, co listów pierwszą jest zaletą. Niektóre z nich są tylko przesłaniem pięknych dorywczych poezyi, które w zbiorze tychże umieszczone być by powinny. W tym sposobie pisania listów, miał Krasicki w Polsce najnieszczęśliwszych naśladowców.

W drobnych rozmaitych poezyach Krasickiego, widać wszędzie fizyognomię narodową i razem właściwość autora, któréj nikt powtórzyć nie zdoła. Tak w nich maluje się jego dusza, jako w twarzy objawia się szczęśliwe usposobienie umysłu. —

Otóż wiersze do cnotliwego obywatela Jędrzeja Mokronoskiego:

Ktoś mi powiedział: pan Jędrzéj w robocie:
Rzekłem; tém lepiéj zasługom i cnocie!
Skończył robotę, aż różnie gadają:
Jedni go chwalą, a drudzy mu łają.
A on co na to? — Śmieje się a służy —
Panie Jędrzeju! żyjcież jak najdłużéj.
Cóż więcéj słychać? pan Jędrzéj bez złota,
Przecież to była zyskowna robota —

Digitized by Google

Dawano, nie chciał: źle Panie Jędrzeju!
Nie gore czapka na wielkim złodzieju.
Można brać było dary od ojczyzny —
— Prawda, ale ją zdarły darowizny —
— Więc dla nagrody postępkom cnotliwym
Przynajmniéj tytuł — najlepszy: poczciwym.
— Czegóż krok taki, daléj nie wywróży?
Panie Jędrzeju, żyjcież jak najdłużéj!

Mogęż przytoczyć wiersz późniejszy Karpińskiego w tymże przedmiocie i do tejże osoby pisany. Zobaczmy w nim więcéj bolejące serce miłością ojczyzny i cnoty:

Jędrzeju! na świat fałszywy,
Zkąd ci ta cnota bez skazy?
Zkądeś tak o kraj troskliwy
Zkąd szczere serca wyrazy?
Wynijdź z téj twojéj ustroni,
Niechby o tobie świat wiedział,
Złość się przed tobą zapłoni.
— Jędrzéj mi na to powiedział:
Cóż robić, już mię widziano,
Rzekł każdy, kto do mnie przyjdzie:
Przed wiekiem ten pieniądz znano,
Dziś ta moneta nie idzie.

Nieprawdaż, jak słyszę, że wiele zbyt znanych rzeczy przytaczam? — Czemuż znane i stare rzeczy są obojętne i spowszedniałe? — Czemuż ma iść w zapomnienie to, co niegdyś z serca przechodziło do serca. — Zapominam się i wracam do nałogu przytaczania.

Świat dążąc ku lepszemu, mniema, że wszystko co nowe, jest lepsze, co stare, zapomnienia jest godne. Starzy próżno ze smutkiem zapatrują się na nowość. Stary Bartłomiéj mówi w Krasickim:

Digitized by Google

„Za moich czasów i grzeczność
Nie taką, jak teraz była.
Duma, potwarz i wszeteczność
W posiedzenia nie wchodziła;
A jednakże grzeczni byli,
A jednakże się bawili.

I zaszczyt kraju nie gasnął,
I stary Bartłomiéj zasnął."

MYSZEIS.

Myszeis poema w 10ciu pieśniach, w pierwszéj młodości Krasickiego napisane, nie jest próżną dowcipu igraszką, ale téż nie jest zupełną allegoryą, jak niektórzy chcą mniemać.

Batrachomyomachia, którą bez dowodów Homerowi przypisujemy, jest widocznie wyszydzeniem kłótni, dwóch miast greckich. — Krasicki chciał wyszydzić w ogólności niedołężność władz swojego kraju, z któréj rozdwojenie i kłótnie stanów wypływać muszą. W śmiech tu rzeczywiście obraca, (mówi Potocki) zachody dworskie, słabości panującego, zarozumiałość możnych, kłótnie stronnictw, lecz czyni to tak ogólnym sposobem, iż ten obraz satyryczny, raczéj się wesołości, niż złośliwości płodem wydaje, a w przystosowaniu swojém, raczéj obraz ogólny dworów i ludzi wystawia, niż szczególne jakie wskazuje osoby. Przecież każdy, świadomy dziejów i charakterów narodu, sam w tym poemacie przedziwne zastosowanie odkryje. Spór szczurów i myszy o pierwszeństwo, mówi Dmóchowski, wystawia kłótnie między naszym senatem i stanem rycerskim, rada ministrów na dworze Popiela, osobliwie jéj skutek, wyraża pospolite obrady polskie przed sejmem roku 1788; w charakterach myszy różnych krajów, odrysowane są charaktery różnych narodów. Lecz nada-

Digitized by Google

remnie usiłowanoby dowieść, że pod allegorycznemi osobami Gryzomira, Rominogrobisa, Mruczysława, Filusia i Lyrowinda, ukryte są pewne osoby.

Do zupełnie bajecznych czasów, należy król Popiel, i wiadomo każdemu, co pod allegoryą, że go myszy zjadły rozumieć należy, allegoryą podobną mają także i kroniki innych narodów. —

Szczęśliwie więc na téj allegoryi utworzył Krasicki swoją fikcyą. Król Popiel w nierządzie żyjąc, odmawia swojéj opieki myszom, a dostawszy Mruczysława kota, czyni go faworytem i myszy mu wytępić poleca.

Myszy i szczury w nieszczęściu radzą o obronie, lecz jak zwykle, rada na niczém się kończy.

Gryzomir król myszów sam wysyła po posiłki za granicę, zwołuje pospolite ruszenie i stacza bitwę z kotami. Śmierć ulubionego kota księżniczki, tém więcéj zapalczywość Popiela przeciw myszom zaostrza. W drugiéj bitwie Gryzomir ucieka z placu, a dziwnych przygód i opieki czarownicy doznawszy, podróżuje z nią na łopacie, spada nieszczęściem na grób Filusia, którego zabił. Zostaje więc w ręku mściwéj księżniczki Duchny, z których go czarownica wybawia. Od niéj zaniesiony nad Ren, otrzymuje posiłki, stacza bitwę i wodza kotów Mruczysława zabija. Król upija się z rozpaczy, ucieka za zbliżeniem się groźnych nieprzyjaciół, t. j. jest szczurów i myszy, lecz go dopędzają i od nich ginie. — Ta jest dobrze pomyślana treść poematu, w któréj rozwinięciu dopiero się prawdziwy talent poety maluje. Jeżeli w téj osnowie trudno jest wynaleźć zastosowanie do zdarzeń narodu, to jednak mowy, charaktery, miejsca, na które osoby wprowadza, wszystko jest wiernym narodowości obrazem. Dla okazania tych obrazów, najtrafniejsze wynajduje Krasicki sceny i położenia. I tak n. p. do obrania miejsca obrad szczurów, obiera gmach, z którego dawna pobożność i nauki wygnane zostały.

Gmach był niezmierny mniszego klasztora,
Od dawnych czasów używany marnie:

TAYLOR IN... OXF
Digitized by Google

Pierwszego bowiem wymysł fundatora
Tam ustanowił niezmierną księgarnię;
Doskonalszego coraz wieku pora,
Dostatnią z niego zrobiła spiżarnię;
A porzuciwszy marność, która uczy,
Tego się jęła co karmi i tuczy.

Ledwo czytelnych książek foliały,
Ojciec Kanafarz lepiéj dysponował,
Co przedtem próżno na pulpitach stały,
On tam ozory, szynki uszykował,
Pargaminami zawijał specyały
I aby imbier i pieprz się nie psował,
Pogańskie pisma i stare kroniki
Lepiéj użyte, poszły na funciki.

Tam pośród serów, szynek i ozorów
Król mysz Gryzomir przebywał spokojnie
Czczych wspaniałości nie szukał pozorów;
A darów Bożych używając hojnie,
Kiedy usłyszał smutnych oratorów,
Którzy mu wieści przynieśli o wojnie
Zwołuje radę, i nim zaszło słońce,
Już wyprawuje sztafety i gońce.

Prawda iż nie należało wystawiać podobnego gmachu, w poemacie o którym rzecz z czasów pogańskich, zwłaszcza, gdy król Popiel Lelum Polelum bóstwom pogańskim cześć niesie, ale któżby téj małéj nieuwagi nie chciał wybaczyć?

Opis pierwszéj bitwy myszy ze szczurami jest wyborny, szkoda tylko, że w wezwaniu myszy do odmalowania téj walki Krasicki z boskiéj Iliady Homera żartuje:

Muzo! coś niegdyś Homera budziła,
Kiedy w przewlekłych bajkach swoich drzymał,
Jeśli ci sztuka rymotwórców miła,

Digitized by Google

Którą się grecki wierszopis nadymał,
Daj myślom żywość, natchnij duchy wieszcze.

Opis myszy różnych narodów, trafnym jest pędzlem odmalowany, oddaje charaktery różnych narodów:

Na lewem skrzydle wojska zagraniczne,
Myszy i szczurów w dobrym szyku stoją,
Lsknią się rynsztunki w rodzajach rozliczne;
Nie tylko kotów i lwów się nie boją,
Nim hasło bitwy wodzowie dać raczą
One tymczasem pląsają i skaczą.

Dunajskie szczury, harde i ponure
W porządnym szyku stanęły jak wryte.
Z nad Tybru trwożne, gdy chodzi o skórę,
Jednakże w zdradne podejścia obfite.
Zadnieprskie, twardą co mają naturę,
Od Elby srogim bojem znamienite
Tamizy dzikie i sławne w rozpustę
Szwajcarskie wierne, opasłe i tłuste.

Mimo pięknego obrazu, łatwo tu każdy postrzeże przepomnienie Autora, że w téj pieśni nie znajdują się jeszcze posiłki cudzoziemskie, że ten opis byłby stosowniejszy, gdyby go Autor w pieśni 9téj umieścił, gdy Gryzomir z nad Renu z obcem wojskiem powraca, ale te małe niedostrzeżenia nie zwracają uwagi w Krasickim.

Za wzór komicznego opisu walki, posłużyć może następujący pojedynek kota ze szczurem:

Pierzchają z półków rycerze zebrani
Sami na placu zostali hetmani —
Jeden drugiego bystrym okiem mierzy,
Widzi kot szczura niezmiernéj postaci,
Wprzód się do zwykłych udaje pacierzy,
Szczur mniéj nabożny, nic serca nie traci.

Digitized by Google

W tém tak go nagle z impetem uderzy,
Iż ledwo życiem walki nie przypłaci
Kot zagłuszony ciosem, ledwo lizie,
Szczur go tymczasem jak gryzie tak gryzie.

Bólem nieznośnym zbyt srodze przejęty
Chce go przygarnąć, lecz chyżo odskoczył,
Przypadnie z boku, wyrwał mu pół pięty:
Kot z miejsca umknął i trochę wyboczył,
Leci szczur obces, lecz z nagła ujęty
Pazurmi za kark, tak aż się zamroczył,
Gdy się raz jeszcze miotać żwawie kusił,
Kot go za szyję porwawszy udusił.

Szczęśliwym był Krasicki w wynalezieniu fikcyi staréj czarownicy, która więcéj interesuje, niż jaka zimna allegoryczna osoba, a razem więcéj do działania poematu pomaga. Na téj osobie opiera się główne zawikłanie, trafne epizody, pośpiech i jedność zdarzeń, Gryzomir uciekając, dostaje się do mieszkania czarownicy, odbywa z nią podróż na powietrzu w latarce, i przez niebaczne wzięcie się do świecy, spada na grób Filusia. Z tak okropnego położenia, czarownica uwalnia go w komiczny sposób, zadając na kichanie tym, którzy go na śmierć wiedli i całemu ludowi.

Widzi to baba i z litości wzdycha,
Myśli jak wyrwać rycerza od śmierci
Nakoniec z zemsty przyszłéj się uśmiecha,
Wysypie prochu z pudełka pół ćwierci,
Kantor raz po raz, jak kicha tak kicha,
Po wszystkich nosach ciemierzyca wierci,
Kicha księżniczka, kichają dworzanie,
Kicha król, senat, panowie i panie.

Czarownica pomaga równie do pospiechu akcyi, gdy Gryzomira cudownym sposobem nad Ren zanosi.

Digitized by Google

W opisach wszystkich, prawdziwie malarski pędzel okazuje Krasicki zobaczmy np. nieszczęście Gryzomira, gdy się do chaty czarownicy zabłąkał:

Pali się reszta drewek na kominku,
Na kołku wiszą odzienia wytarte,
Ściany dziurawe, wiatr świszczy jak w rynku
Przez dach deszcz leci, bo gonty obdarte.
Przy piecu stara kądziel, na niéj przędza
A w każdym kącie ubóstwo i nędza.
Na złą gospodę trafił nasz podróżny
Spieszno się jednak krząta i uwija,
Aże żołądek zbyt dokucza próżny;
Żadnego miejsca takiego nie mija
Gdzieby posiłek znalazł; mniéj ostrożny
Co znajdzie gryzie, co znajdzie wypija
A gdy chcę dostać więcéj jeszcze jadła,
W padł w łapkę, zdradna sprężyna zapadła.

po daremnej pracy wydobywa się.

Pewny, że smutna czeka alternata,
Począł rozmyślać o marnościach świata,

aż w tem:

Wchodzi dziwotwór, baba przestarzała,
Zsiniałe usta twarz zmarszczona cała
Oczy zapadłe we łbie jéj się świecą.
Półtora tylko zęba w gębie miała...
Jeszcze i z potu nie otarła czoła
„A tuś mój gościu.“ straszliwie zawoła.
Porwie za klatkę, trzęsie się jak żmija
Gryzomir jak mógł, tak się w niéj ułożył
Siedzi w kąciku i w kłębek się zwija
Powstał nakoniec, łapki na krzyż złożył....

Digitized by Google

Do podobnych opisów należy dom lichwiarza, uzdrowienie Mruczysława, pogrzeb filusia, które osobno wzięte, za piękne epizody uważać można.

Z całego atoli poematu, najwyborniejszym jest opis rady w pieśni ósméj, odbytéj u króla Popiela.

Morał i prawda przywiedziona w téj pieśni, zbyt jest wiadomą, ale właśnie dla tego Krasicki odjął jéj wszelką suchość przytaczając tak powszechnie znane pismo, bo na tuzie czerwiennym. — Quot capita, tot sensus „ile głów tyle sposobów myślenia.“

Mowę do króla, nie wiadomo od kogo powiedzianą; chciał może poeta zrobić ogólną dla wszystkich, dając obraz znany w sejmach naszych, że wszyscy głosy swoje od pochwał króla zaczynali, lecz w końcu na głos jego obojętnymi byli. Przez głosy rozmaitych mędrków, z którym każdy stosownie do powołania swego, bez baczenia na ogół rady podaje, chciał wykazać stronnictwo i własny interes, wreszcie zakończenie tak długich obrad na tem: „Niech pan to robi, co mu się podoba,“ jest równie gorzką, jak słuszną i dowcipną satyrą.

MONACHOMACHIA.

Ulubione niegdyś nad wszystkie poezye Krasickiego, poema Monachomachia, winne jest swój byt Fryderykowi II. który umieściwszy naszego biskupa w pokojach pałacu Sanssouçi, niegdyś przez Woltera zajmowanych, wezwał go do napisania czegoś, coby godném było miejsca, przypominającego tak wielki geniusz. Lekkość i giętkość charakteru Krasickiego obok zachowania przecież pewnéj wrodzonéj niewinności umysłu w przedmiocie religii, okazała się w obraniu przedmiotu do zadosyćuczynienia monarsze, który spólnie z Wolterem ducha wieku ośmnastego wyobrażał.

Polak znakomitego rodu, wielbiony od ziomków z osobistych przymiotów, biskup katolicki, następca Hozyusza i Kro-

Digitized by Google

mera, miał się przypodobać wesołością dowcipu ciemiężcy i szydercy Polaków i katolicyzmu, niezdolnemu czuć iskry boskości, jaką przejmuje wolność i religia. Jeżeli słusznie mówił Trembecki do Krasickiego:

Gdy nasze dzielą dobro sąsiedzkie narody,
Ciebie wzięcie za czwarte rachujemy szkody.

wydzierca Polski i mówiąc najskromniéj, *Sceptyk* rad był istotnie widzieć w Polaku, biskupie naśladowcę Woltera, a bardziéj jeszcze naśmiewcę tego, co sam z własnéj rachuby, w religijności Polaków, mianowicie podczas konfederacyi Barskiéj wyszydzał. Inny natchniony wieszcz narodowy i religijny w innymby wcale duchu wystąpił w miejscu, gdzie z wiary i ojczyzny jego szydzono i zamiast ducha wieku ośmnastego, byłby się przejął boskim ogniem Izajasza. Ale innego wcale rodzaju był talent i dusza Krasickiego.

Obrał on przedmiot nie nowy, lecz za jego jeszcze czasów modny, dla nowego pana przyjemny i choć zdala Wolterowi hołdujący, to jest: wyszydzenie duchowieństwa klasztornego. Zagraniczni poprzednicy jego wystawili już epikureizm prałatów, fanatyzm, lub obłudę duchownych świeckich, śmieszności zakonnych niewieścich zgromadzeń, jemu zostało, dać wesoły obraz zakonników, owego gminu w oczach wyższego duchowieństwa; wystawić grubą i próżniaczą ciemnotę onego i pijaństwo, owe najmniejsze złe, do jakiego próżniactwo w ostatnich czasach zakony polskie przywodziło. Pismo podobne wydane przez biskupa, z powszechnym zapałem przyjęte przez publiczność świecką, a które przecież w duchowieństwie żadnéj nie obudziło zawzięłości, zdało się być raczéj odgłosem opinii powszechnéj przeciw instytucyom już wiekowi nie odpowiednim, aniżeli doszczypliwą satyrą, bo ta nie mogła nawet dosięgnąć ludzi, których maluje.

Dowcip z czystego serca pochodzący rozsądkowi służący, wiecéj częstokroć przyniesie korzyści, nad głos najtkliwszéj wymowy, który śród nałogów przesądów i roztargnień świata jest zawsze bezskutecznym. Osobliwy Fenelon w zepsutym

Digitized by Google

wieku, wystawił dla następcy Ludwika XIV wzór monarchy i bohatéra. — Było to dzieło najszlachetniéjsze w zamiarze swoim; — wszystko czytało i wielbiło Telemaka, atoli śmieszności wieku bynajmniéj przeto nieustały i dwór Wersalski nie postąpił w obyczajności. Śmieszność jest bronią właściwszą, gdy wiek więcéj satyry niż zgrozy jest godnym. Któż nie przyzna schlachetnego źródła entuzyazmowi rycerstwa średnich wieków, lecz któż boleć nie będzie nad jego późniejszém zepsuciem i fałszywym kierunkiem.

Według wyznania samychże Hiszpanów, smak powszechny do rycerskich romansów dopiero ustał, gdy Cerwantes obraz błąkających się rycerzy w komicznym świetle wystawił. Czego żadne środki odwrócić nie mogły, tego dokazała jedna wesoła książka, będąca dotąd na czele wszystkich poematów komicznych.

Nikt zapewne z myślących nie dostrzeże śmieszności w życiu pustelników i zakonników pierwotnego chrześciaństwa, nikt i późniéj nie szydził z tych, którzy z natchnienia oddalili się od zgiełku świata, poświęcając życie rozpamiętywaniu o Bogu.

Lecz gdy w wieku zepsutym to powołanie stać się mogło ucieczką próżniactwa i opilstwa, czemuż nie mógł wystąpić poeta, któryby nie stan, ale zachowanie się stanowi przeciwne wyszydził?

Stosując to jednak do Krasickiego, powiedzieć można, iż w ręku swoim, jako biskup, mógł mieć poważniejsze, więcéj skuteczne środki do zaradzenia złemu; słusznie nawet zwrócić uwagę, że sam w Podstolim innym wcale przemawia językiem o położeniu tych, których w poemacie swoim na śmieszność wystawił. Bądź co bądź, jestto igraszka lekka, niewinna, niczém istoty religii nie dotycząca, mogąca ubawić bez zepsucia i rozbroić wszelką żarliwość.

Lecz bywa, że jak poeci lekkomyślni, najświętszych uczuć nadużywają i w śmieszności obracają to, coby uwielbiać winni, a co gorsza na szlachetne uczucia czynią obojętnemi, albo z nich zepsucie nawet wywodzą; tak bywa z drugiéj strony, że całe towarzystwa ludzkie, albo przez fałszywy entuzyazm, albo z przesady, albo ze skrzywionych wyobrażeń lub obojętności,

Digitized by Google

zgubę lub poniżenie odnoszą z tego, co w źródle swoim pił najczystsze i najpiękniejsze.

WOJNA CHOCIMSKA.

Ciesząc się wziętością swoich poematów komicznych, chciał Krasicki naród bohaterskim poematem obdarzyć. Wielkie epiczne poema jest największym skarbem pamięci narodu, lecz nie do tego rodzaju chwały był powołany Krasicki. Namowy, aby ducha rycerskiego w spółziomkach podnieść, aby laury przez Polaków niegdyś na wschodnich odnoszone granicach przypomnieć w czasie, gdy z wypraw tureckich Europa Katarzynę wielbiła, były mu powodem do pisania tego poematu, że tu nie wspomnę zachęty przez sławę Henryady Woltera, przed którą na słowo krytyków francuzkich i w Polsce czoło schylono. Lecz jak dal kim jest Wolter od epopei prawdziwéj, tak dolekim jest od niego Krasicki w swojej wojnie Chocimskiéj. Przez to jednakże zdanie, nie uważam jéj za upadłą przeto, że obszernym i zawiłym przepisom tego rodzaju poezyi nie odpowiada. Zdaje mi się owszem, że Krasicki więcéj wartował przedmowę Woltera o epopejach, niżeli samę Henryadę, a cóż dopiero śpiewaka Iliady?

Zdaje się, że krytycy przepisami jakie z Homera utworów wyrozumieli, oznaczyć umyślili poetom drogę do chwały; dla tego też ci tylko do niej zdążyli, którzy te zgubne sidła śmiało zerwali.

O prawdziwéj epopei byłoby wiele rzeczy godnych uwagi do powiedzenia, ale tu ograniczyć się trzeba tylko do przedmiotu wojny Chocimskiéj, który jest czysto historycznym i do wartości onego. Homer w szczęśliwych dla poezyi dziejach które opiewa i w mytologii, wystawia bogów i ludzi działających tak, iż ludzie boskiemi a bogowie ludzkiemi są w uczuciach i czynach swoich, a przeto wszystkie charaktery i czynności są poetyczne, w prawdziwém tego słowa znaczeniu. To

Digitized by Google

utworzyło ową cudowność, tak zwaną przez krytyków, machinę poetyczną, a która u niego jest duszą poematu, najwyższą działań i wypadków przyczyną, któréj tajemnice zmysłowo czytelnikowi wystawia.

Taką machinę przepisano dla późniejszych poematów epicznych, która się na nic nie zdała do innéj wcale religii, mniemań, dziejów i obyczajów. Iliada trwa pewny ciąg czasu, przepisano więc termin dla innych epopei.

Zgoła, że z poematu Homera zrobiono formę, według któréj poemata odlewać potrzeba. Epopeja bohaterska opowiada poetycznie ważne zdarzenia, zwykle do czasów bajecznych należące. Nie wystawia jak dramat tylko jednego czynu i tego co z nim najściślejszy ma związek, ale oraz zdarzenia z tego czynu wynikające.

Rzecz opowiadana, nie działa tak silnie na uczucia jak dramat, lecz za to zostawia szerokie pole rozwadze. Tak Homer przez cały ciąg poematu, spokojnym jest widzem cudownego i wzburzonego świata, przezeń utworzonego, a widza nie przeraża gwałtownie jak w dramacie, lecz w jednakiem uroczystém następstwie tonów i uczuć, usposabia go, aby spokojnie rozpatrywał się w naturze boskiéj i ludzkiéj i w bogatym czarodziejskim świecie, jaki przed nim roztacza. Wszystko dzieje się tu innym następstwem od historycznéj metody, inną rachubą czasu; nie ma początku ani końca, czujemy się w poemacie jak w tym świecie; którego granice miejsca i czasu są nam zakreślone. Opowiadanie w epopei nie jest podróżą, w któréj niecierpliwie najprostszą drogą do zamierzonego celu dążymy; ale dowolną spokojną przechadzką wśród któréj świeżością powietrza i pogodą czerstwi, zajmujemy się oglądaniem przedmiotów szczegółowych, zbaczamy okiem, wyobraźnią i kojarzeniem się pojęć w najdalsze strony i jakbyśmy byli w wieczności, nie myślimy bynajmniéj o czasie, celu i końcu podróży. Dla tego to epopeja jest zbiorem tego, co naród w pewnym wieku, myślał, czuł, wierzył i działał, co go otaczało, jakie były jego obyczaje, zwyczaje, jakie były sztuki, przemysł, zgoła wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów.

Jakże długo w Iliadzie trwa gniew Achillesa. Ileż do

Digitized by Google

tego punktu ściąga się wielkich wydadków i najdrobniejszych szczegółów.

Ztąd to spokojne malowanie tarczy w drobiazgach wtenczas gdy Achill wściekłością zemsty goreje i gdy bój wre zacięty.

Poeta epiczny okazuje się jak dziecię, dla którego wszystko jest ciekawe, zarówno ważne albo jak bóg jakowy, który żadnych ludzkich namiętności nie dzieli i dla którego wszelka nadzwyczajność i wzniosłość jest rzeczą powszednią.

Zgoła epopeja nie jest podobną do wzburzonego morza, ale do wielkiéj rzeki, która zwolna wspaniale płynąc, wystawia w źwierciedle swojém niebo i wszelkie szczegóły ziemskie, około których przepływa.

Najlepszą treścią poematu bohatyrskiego jest malowanie czasów bajecznych; starożytność wzbudza uszanowanie i dozwala wszelkich fikcyi opartych na podaniach mitów i dziejów.

Lecz jeżeli przedmiotem onego są czasy późniejsze, zostaje przecie być wiernym malarzem natury ludzkiéj w bohatyrach szczególnych, charakteru narodu, malarzem obyczajów i zwyczajów, zgoła tego co wyjąwszy cudowność, głównie epopeję zaleca.

Krasicki tylko, ten drugi warunek miał do rozwiązania, biorąc swój przedmiot z wieku XVII.

Wojna Chocimska która istotnie stanowi jedną z najświetniejszych wypraw rycerstwa polskiego, chociaż w skutkach swoich ważną nie była, stała się u Polaków najpopularniejszą, przeszła w tradycye ludu, zwycięztwo prwawdziwie cudowne, oklask całéj Europy, podniosły dumę narodową i ducha poetyczno-rycerskiego. Nie masz przeto wypadku, o którymby więcéj pozostało, nie już szczegółowych pamiętników, ale opisów wierszém w najdrobniejszych szczegółach.

Ta wyprawa stanowi w poemacie Twardowskiego Władysław IV część najpiękniejszą. Jeżeli Twardowskiego, obok wielkich darów poety, szpeci szkolna nadętość, naśladowanie łacinników zepsutego wieku, tedy Krasicki usiłując nagrodzić to, na czém Twardowskiemu zbywa, to jest na fikcyi czyli owéj machinie poetycznéj, okazuje poetyczną niemoc, i występuje jakby z ćwiczeniem się w sztuce według przepisów. Czytając Twardowskiego, żyję w wieku XVII. narodu, mam przed

Digitized by Google

oczyma pola na których bitwy się toczą, widzę sejmy i obozowe narady, znam rycerzów nietylko z czynów i charakterów, ale z ich ubiorów i rodziny, zgoła mam wrażenie, jakie na mnie epopeja czynić powinna. Nawet charaktery i czyny w Twardowskim tylko historycznie według prawdy oddane, nierównie są wznioślejsze, niżeli te które Krasicki jako poeta wystawia.

Treść wojny Chocimskiéj Krasickiego najkrócéj zebrana, jest następująca:

Osman przedsiębierze wytępić chrześcijaństwo a dumny ten zamiar obudza w nim zły duch w postaci Mahometa. Skinder dzieląc najżywiéj ten zamiar, doradza uderzyć najprzód na Polaków, jako na tarczę ckrześcijaństwa.

Na wieść o zbieraniu się tłumów bisurmańskich, Zygmunt III zwołuje sejm, który Chodkiewicza wodzem obiera. Przygotowania do boju wspiera Bóg, zsyłając ducha opiekuńczego który wzmaga męztwo w szlachcie i wodzu.

Chodkiewicz przeprawiwszy się za Dniestr stacza bitwę. Za drugiém natarciem Zawisza cudów męztwa dokazawszy ginie, lecz zwycięztwo odnosi. Zawstydzony Osman przyjmuje podaną od czarnoksiężnika pomoc piekielną. Jakoż w trzeciéj walnéj bitwie, na którą królewicz Władysław nadciągnął, Omar zawiesza zwycięztwo Lechitów, sprawując przez czary burzę i ciemność. Lecz nazajutrz w bitwie powszechnéj, Polacy zupełnie wygraną odnoszą. Rozpaczający Osman traktuje o pokój, wśród czego gdy Chodkiewicz umiera, Turcy korzystając z zamięszania, uderzają na obóz, ale zgromieni zupełnie przez Lubormirskiego, proszą o pokój i takowy otrzymują.

Wszakże i ta treść zdolną byłaby do pięknego poematu, gdyby Krasicki chciał był użyć wszystkiego, co sama historya i wolność poetyczna podawała. Malowanie obyczajów wschodnich, ich sztuki wojenne, obok polskich, — wystawienie w całéj mocy charakterów Osmana, Skindera, Omara, z drugiéj strony Chodkiewicza, Lubomirskiego, Zawiszy, młodego Władysława, obraz sejmów, mów poselskich ducha, religijno-rycerskiego narodu, czującego że walczy z Europą w stepach Zad-

Digitized by Google

niestrem, otóż co by było istotną rzeczą poematu, a naczém właśnie zupełnie zbywa.

Przy oschłości opowiadania swego, czuł Krasicki potrzeby ustępów. Ustęp pożegnania sędziwego Chodkiewicza z nowo zaślubioną małżonką, nastręczał sposobność wystawić Polkę w patryarchalno-religijnym charakterze, czcią przejętą dla wodza chrześciańskiéj i narodowéj sprawy. Sen tegoż, okazujący mu tajemnicę budowy świata, naśladowany z Henryady, byłby przynajmniej stosowniejszy wystawując nagrodę dawnych bohaterów narodu i przyszłe onego losy. Nakoniec ustęp w czasie poselstwa do nadchodzącego Władysława w domku pustelnika, przypomina dawne romanse i ani zajmuje ani z poematem jakikolwiek ma związek.

Charaktéry wcale są zapomniane. Skinder tylko cokolwiek się ozdnacza. Pochwały Zygmunta III. przeciwne są historyi. Zygmunt ani Władysław nic nie działa, a lubo ostatni nadciąga z wojskiem do Chodkiewicza, nie masz o nim daléj żadnego wspomnienia.

Jakże to piękne pole do wystawienia zapału bohatéra młodego, który pierwszy raz do boju obok Chodkiewicza występuje. Któż tu nie przypomni sobie Twardowskiego, który w chorobie nawet młodego Władysława, umiał kilkoma wierszami okazać go bohatérem w obrazie prawdziwie Homerowskim:

Czemu kiedy Mars gore, brzmią bębny i działa,
Ciebie nie ma rycerzu! pomiędzy wodzami...
Wielekroć on, gdy ognia poganin dodawał,
I ciskał błyskawice, porywany wstawał,
Wiele ku niestrzymanéj i tarczy i broni
I próżno wywiedzionych napierał się koni!

Zgoła tak w opisach, jak charakterach Krasickiego, panuje owa nieszczęśliwa ogólność od Francuzów przejęta, którą równie do każdego wieku i narodu zastosować można. Jest w Homerze i we wszystkich poetach starożytnych, ów urok stylu, który obok prostoty opowiadania, zawsze kwitnie i nęci imaginacyą; — w Krasickiego wojnie Chocimskiéj, jest pewna

Digitized by Google

rażąca oschłość i rozwlekłość, gdy rymowanie polskie jest trudniéjsze i tok języka polskiego inny wcale niżeli włoski.

Co do cudowności: Anioł, który ma Polskę w nieustannéj pieczy. staje przed majestatem Twórcy, błagając, by mógł wesprzeć Polaków stających do boju.

Niebiosa zadrżały
Prośby natychmiast skutek otrzymały.

Jak myśl, duch zniknął, stanął gdzie hetman swe wojsko sprawuje, jego i wojsko duchem męztwa zagrzewa.

Nie masz tu cienia ducha katolicyzmu i obrazu owéj pobożności rycerstwa polskiego, nie masz i w owéj fikcyi anioła, czyli ducha narodu, gdy o podobnych w mytach wschodnich, a nawet w objawieniu św. Jana są tak poetyczne podania.

Homer tylko mógł szczęśliwie wprowadzać przyjazne i nieprzyjazne bóstwa, gdy i tych istot nadprzyrodzonych, człowiek jest tylko narzędziem albo ofiarą.

Lecz u niego obiedwie strony Greków i Trojan, doznają zarówno wsparcia i przeciwności od bogów, ztąd ich walki są prawdziwie bohatérskie.

Czytelnik równie jak śpiewak, obojętnym jest na stronnictwa, czci i żałuje równo Greków, jak Trojan. Trojanie mają wodza najszlachetniejszego; Grecy zamiast mieć w swoim kochanka bogów, lub bogom samym opierającego się, jak Hektor doznają ze szkodą, jego dumy i pomyłek. — W wojnie Chocimskiéj, Bóg prawdziwy, bezwarunkowo wspiera Polaków, zatem zwycięztwo ich jest niezawodne, są tylko wykonawcami woli Najwyższéj.

Osman przez złe duchy wspierany, już zaraz każe wątpić o sobie, jakoż wprowadzona cudowność, sprawieniem burzy nocnéj, nie ma na poema innego wpływu nad ten, że walka na chwilę przerwaną została. W pierwszym razie niczem są ludzie, a w drugim istoty nadprzyrodzone. Owóż owa machina poematu, która istotnie działających machinami czyni.

Digitized by Google

Ze strony Polaków, Zygmunt, Chodkiewicz, Lubomirski, wystawieni są jako najszlachetniejsi rycerze, gdy z drugiéj strony dumny, lecz ograniczony Osman, nikczemny Omar, oprócz nicości bóstw im przyjaznych, sami z siebie niegodnymi są przeciwnikami.

Skinder jeden godnym jest nieprzyjacielem, ale rad jego nikt nie słucha, i męztwo jego daremne, gdyż wnet po rozpoczęciu boju, zostaje zabitym. Tu znika wyobrażenie świetności zwycięztwa, jakie wojna Chocimska sprawić powinna. Wprowadzenie niezgody w polskim obozie, co niestety tak zgodne by było z podobieństwem do prawdy, lub t. p. byłyby uczyniły poema więcéj zajmującém i charakterystycznem.

Nakoniec pomimo azyatyckiéj przesady, zajmujące są w Twardowskim szczegółowe obrazy wojsk i ich wodzów, tak polskich jak wschodnich, jakże natomiast zimne i nic nie malujące są opisy tychże w Krasickim! Nie można się dosyć wydziwić temu, że on tak mało korzystał z Twardowskiego, zdaje się, nawet iż go wcale nie czytał.

Przecież głównym przymiotem wielkiéj narodowéj epopei być powinno i to, że ona nawet co do fikcyi i rzeczy poetycznych, nie jest utworem jednego pisarza, ale uzupełnioném zebraniem podań, a nawet poezyi w tym przedmiocie już znanych. Iliada jest takim zbiorem, Enejda jest niemal dalszym jéj ciągiem. Poemata Dantego, Miltona i Klopsztoka są zbiorem podań i mniemań religijnych.

POEMATA OSSYANA.

Obok innych zalet Krasickiego, i ta jest niepospolitą, że piękności Ossyana, pierwszy dał poznać i uczuć swym ziomkom.

Dowodem to jest geniuszu, że umysł wesoły i satyryczny malarz zupełnie narodowy, umiał się przejąć duchem smutnego Barda. Krasicki pisał ten przekład już po rozbiorze kraju, i chociaż tak odmienny od tego śpiewaka miał talent, zdaje się, iż dla tego nim się przejął, że obadwa malowali już ni-

Digitized by Google

knące czasy i obyczaje dawnéj ojczyzny, i w pewnym względzie Polska winna będzie Krasickiemu tak swoją pamięć, jak Szkocya Ossyanowi.

Szlegel jest smutnym echem gasnącego już ludu, jest ostatniém cieniem upadającéj dawnéj narodowości. Równie Krasicki jest ostatnim malarzem dawnych Polski obyczajów.

Szczególne obyczaje i świetne rycerstwo dawnych Szkotów, już zupełnie wyginęły, przecież te obyczaje i czyny wraz z imieniem Ossyana, żyjącego według niektórych w 300 lat po Chrystusie, dochowały się w ustnych podaniach ludu.

Przed kilkudziesięcią dopiero lat, uznał Maepherson za rzecz godną, śledzić jeszcze te zabytki, w chatach prostego ludu, a co z tego plonu ogłosił, to zjednało mu na zawsze sławę, to ożywiło miłość narodowości w dawnych Szkotach, zwróciło uwagę na tak zwaną literaturę romantyczną, lubo romantyczność południowych narodów, nie miała nic do okazania, coby z Ossyanem w porównanie wejść mogło. To nakoniec zwróciło uwagę na narodowość, dzieje i ducha ludów północnych, a Szkocya nic nie znacząca dziś w politycznym względzie, stała się przecie celem ciekawości innych narodów, wydała oryginalnych pisarzy, choćbym tu tylko wspomiał sławnego Waltera Szkota, który jedynie żyje duchem starożytności swojego narodu, i któryby nie był tém czém jest, bez Macphersona. Wiadomo, że czém jest Homer dla starożytnych, tém jest Ossyan dla nowoczesnych narodów, a wielka między nimi różnica pochodzi z czasów, obyczajów i wyobrażeń religijnych.

Homer malował czasy młodociane swego narodu, Ossyan te chwile, w których już do upadku się chylił; tamten jest poranną, ten wieczorną zorzą; ztąd też prócz natury klimatu i mglistych wysp, pochodzi owa melancholiczna Ossyana posępność, w któréj maluje już gruzy zamków, już upadłe a dawniéj sławne rodziny swojéj ojczyzny.

Najmilszym jest Ossyan w małych pojedyńczych opowiadaniach, które już to są jako rycerskie ballady, już jako Idylle, już to jako piękne liryczne poezye.

Jest pewna w Ossyanie monotonia, zwłaszcza w przyró-

Digitized by Google

wnaniach, która ztąd szczególniéj pochodzi, że cywilizacya i natura którą malował w rozmaitości ubogą była.

Przytém Macpherson przejęty duchem Ossyana, chciał mu własnych ozdób przydawać. Tłomaczył on Ossyana i inne pieśni, których wiele pod jego imię podsunięto, zupełnie wolno, dowolnie je połączał, uzupełniał, upiększał, a często i skaził.

Gdy późniéj wyszukano i wydano te pieśni tak jak były w podaniach ludu, okazało się, że nawet Fingal i Temora, najdłuższe poemata Ossyana, inną zupełnie mają postać w oryginale. Skleił on je w jedno z różnych szczególnych rycerskich pieśni, które w oryginale wcale nie mają epicznego kształtu. Z tém wszystkiém dziwić się potrzeba talentowi Macphersona, który w dodatkach swoich tyle wynalazku i właściwości okazał. Że Macpherson sam mało był wiernym, że tłomaczenie swoje wydał tylko prozą, bez dołączenia oryginału, ztąd wszyscy, którzy go z angielskiego języka a mianowicie wierszem przekładali, nie mogli być wiernymi. W tym przypadku jest i Krasicki. Tłomaczenie jego jest zupełnie dowolném, lecz jeżeli gdzie to tu najwięcéj służy ta zasada, że tłumacz nie jest obowiązany do dosłownéj wierności, że najwięcéj idzie o to, aby się czuciem i smakiem oryginału, do gruntu przejąć potrafił i to jest właściwie oznaką talentu, reszta jest tylko owocem pracowitości.

Mieliśmy liczne późniejsze tłomaczenia Ossyana, lecz jedne przekładane z francuzkiego, przybrały rozwlekłość i przeciwną Ossyanowi patetyczność, inne dla zbytniéj wierności pewną monotonią.

Krasicki jest dotąd najlepszym tłumaczem tych pieśni; umiał ogładzić Macphersona tam gdzie się powtarza, a szczególniéj zachować gładkość i harmonią wieszcza.

Z tém wszystkiém, przy zamiłowaniu u nas tego poety, życzyćby należało, abyśmy mieli ogólny przekład prozą, tak jak wszystkie inne narody, szczególniéj zaś tych dum i pieśni, które późniéj wiernie przełożone, dodatkami Macphersona nie są skażone. Pieśni dawnych Słowian a dzisiejszych Morlachów, szczególniéj zaś ukraińskie, mają z temi kaledońskiemi śpiewami uderzające podobieństwo; w braku innych wspomnę

Digitized by Google

tu tylko ustęp z poematu małoruskiego, przez J. B. Zaleskiego w Pamiętniku Warszawskim umieszczony. Tam znajdzie czytelnik przynajmniéj wyobrażenie o duchu poezyi rycerskiéj. Nie ma ona wiele styczności z Ossyanem przez Macphersona tłómaczonym, ale ma wielką styczność z dumami, które późniéj wynaleziono, a które Macpherson przerobił.

Dodać tu muszę nie raz już wspomnianą przezemnie uwagę, że jedyną drogą do obudzenia narodowéj poezyi, jest zwrócić uwagę na zapomniane dumy narodowe. Czas już, abyśmy przynajmniéj w poezyi przestali być uczniami innych narodów, i tylko na ich polu kłoski zbierali.

Od pieśni narodowych, każdy naród zaczynał swoją literaturę, do nich się zwracał tak jak Anglicy, jeżeli się spostrzegł, że stracił na naśladownictwie. W dzisiejszéj epoce, zaczynamy czuć piękności poetów tych, którzy się nie nad Sekwaną rodzili. Dobra to jest wróżba, ale naśladowanie ich, równie się na nic nie przyda, jeżeli nie będziem szukać na własnych polach tego środka, z którego oni natchnienie czerpali.

PAN PODSTOLI.

Najważniejsze dzieło Krasickiego prozą pisane, jest Pan Podstoli. Wystawiwszy w Doświadczyńskim szkodliwe przywary i przesądy narodu, chciał w Podstolim zachować i podać za wzór, co w ziomkach dobrego widział i jakiemi widzieć ich pragnął.

Czytając to dzieło, zapominamy o wadach, chociaż i tu lekko są natrącone, a przejmujemy się czcią dla obyczajów i charakteru narodowego, który w swojéj osobie wyobraża Podstoli.

Było to pismo aż do dzisiejszych czasów najwięcéj narodowe i popularne.

Długo będzie pamiątką narodowości polskiéj, tém bardziéj drogą, że w przeciągu pięćdziesięciu lat, po tylu zmianach losu, zatém i obyczajów, stał się ten wizerunek dla nas, jakby pomnikiem z czasów już starożytnych. — Zapewne późniejsze pokolenie mniéj będzie zajmował, niżeli nas, którzy jakby senne wspomnienie tych obyczajów z pamięcią lat dziecinnych łą-

Digitized by Google

czymy. Czytając Podstolego, zdaje się nam ziemianom, żeśmy do domu rodzicielskiego wrócili, do majowych zabaw, komnat i gości. Gdyby cudzoziemiec się pytał, przez co to dzieło tyle mieć mogło wziętości? trudnaby była odpowiedź. Ani nadzwyczajność zdarzeń, ani tkliwe sytuacye, ani charaktery wzniosłe, ani nowy system moralności, ani satyra, ani wreszcie styl czarujący, nie są jego własnością. Musielibyśmy odpowiedzieć: gdybyś się z nami wychował, kochał jak my nasze rodzeństwo, już znikłe nasze sąsiady, wtedy wiedziałbyś co nas w tym domu tak przyjemnie zajmuje. Dla tego stary i lichy domek, milszym nam jest nad pałace, do których żadnych wspomnień nie przynosimy. Są w literaturze tajemnice, nie podobne obcym narodom do odgadnienia. Ledy Morgan, nie może się wydziwić, co Francuzów w Rasynie zajmuje. — Francuzi barbarzyńcami znali Anglików, dla popularności, jaką u nich miał Szekspir. Niemiec unosi się nad przedmiotami poezyi, które nas nudzą lub śmieszą. Każda piękność poetyczna ma w sobie coś rodzinnego. Dla tego, jak uczucie duszą, tak obyczaje kolorytem są poezyi.

Pan Podstoli jest to w właściwém znaczeniu patryarchalna Idylla, wystawiająca szczęśliwość w ograniczeniu się ziemianina, pokój wewnątrz i zewnątrz, polaka obywatela. Nie masz uczonego, któryby nie chciał przestać na prostym Podstolego rozsądku, któryby chciał więcéj i inaczéj od niego być szczęśliwym.

Brak wypadków i działania, tudzież przydługie czasem rozprawy Podstolego tém są zastąpione, że koleją występuje jako gospodarz, sąsiad, obywatel, mąż i ojciec. Daleki od stoicyzmu jak od sentymentalności, jest oraz szczęśliwym punktem połączenia dawnych cnót przeszłości i nowego światła teraźniejszości. Nie zdaje się niczém różnić od ziomków swoich, jednakże dla wszystkich równie łatwym, jak powabnym jest wzorem.

Zwalcza razem dawne przesądy i broni się od nowych; ceni oświatę ale tę tylko, która wspiera dawny narodowy rozsądek, moralista pobłażający, wesoły z dobroci serca, szczery

Digitized by Google

przy skromności, gościnny i usłużny, zgoła ideał ziemiańskiego obywatela.

Łatwo by było Krasickiemu utworzyć obraz Polaka, pełnego cnót heroicznych, poświęcającego mienie i życie dla ojczyzny i wystawić przytém wstrząśnienia kraju, jakich Podstoli za młodości swojéj był świadkiem; ale wystawić człowieka bardzo zwyczajnego, w okolicznościach bardzo zwyczajnych, a przecież uczynić go ciągle zajmującym, to było zadanie trudniejsze od wielu romansowych powieści.

Obraz Podstolego można przyrównać do starożytnego posągu, który nie wystawując nic uderzającego, ani namiętnego, w saméj prostocie i pokoju swojém, coś wyższego zwiastuje. Styl nawet pisma możnaby przyrównać do lekko zarzuconéj szaty posągu, która nie będąc ubiorem bez żadnych piększydeł, jest tylko prostą i dla tego malowną odzieżą.

Krasicki pisał to dzieło w czasie przerodzenia się narodu, tak pod względem politycznym jak pod względem obyczajów. Zwykłym sobie sposobem, pomija on zupełnie stan smutny polityczny, na domowych się tylko rzeczach ograniczając.

Zdaje się jakoby przekonaniem jego było, iż burze polityczne tak w kraju naszym zwyczajne, przeminą, jak tyle dawniejszych. Niestety! dzielił on to przekonanie, może z większą częścią narodu, ale sądził, że zachowanie obyczajów, w czém były dobre, że cnoty obywatelskie, przy odrodzeniu się nauk i rządności, są rękojmią bytu narodu.

Dla tego tak o nich mówi, tak je zaleca, jakby za czasów zupełnego bezpieczeństwa. Chciał on żeby Polak, nawet pod obcym rządem, tylko do domowego życia ograniczony, témbardziéj starał się być Polakiem. Dla tego to szczegóły w Podstolim, jak n. p. o przyjmowaniu gości, o ubiorze, o ucztach, o urzędach ziemiańskich i t. p., nie są próżną tylko pisma ozdobą. Nie chce przytém, aby ziomkowie jego, dla uchronienia się przywar ojców, narodowość zatracili, jest równie nieprzyjacielem szkodliwej cudzoziemczyzny, jak dawnych narodowych nałogów. Kto w tym celu przejrzy kilka rozdziałów np. O gościnności, O wspaniałości, znajdzie, że te przymioty w Podstolim jeszcze są przesadzone, lecz zgodne

Digitized by Google

z charakterem narodu, któremu chlubę jednają. Dla rolniczego ludu pisał to dzieło, i nie mógł lepiéj szczęścia i godności tego stanu wystawić. Między ziemianami tylko można wynaleźć i przechować prawdziwy narodowy charakter.

Prócz Podstolego wystawia Krasicki wiele innych charakterów, tak trafnie i naturalnie, że w nich widzimy niejako stare nasze znajomości. Komuż z czytelników nie utkwi w pamięci: Pan Sędzia, Pani Podwojewodzina, Pan Łowczy i Pan Podkomorzy? Cóż dopiero mówić o malowaniu zwyczajów domowych, ubiorów, pomieszkania i zabaw? „Już naród polski, mówi Dmochowski, przelany w bryłę obcych narodów. Znikną powoli charaktery, które go znamionowały; Pan Podstoli zostanie ich niezatraconym składem, w nim czytać będą odległe pokolenia, jacy byli ich ojcowie, w nich poznają prostą poczciwość, nie okrzesaną ale miłą wiejskość, poznają razem ich wady i przesądy; lecz mimo tego, nie będą mieli przyczyny rumienić się, że od nich pochodzą.“

Trzy części z których to dzieło się składa, pisane są w znacznéj odległości czasu jedna od drugiéj. Miał Krasicki według Dmochowskiego, napisać część czwartą, a w niéj wystawić dawnego pułkownika, jego sposób myślenia i wypadki życia, które go mizantropem zrobiły. Tu może widzielibyśmy pożądane w tém dziele wylanie się uczuć narodowych, z powodu nieszczęść publicznych.

W téj narodowéj Idylli, bo tego dzieła ani powieścią, ani romansem nazwać nie można, założył sobie Krasicki, za główny cel praktyczne nauki gospodarstwa krajowego, co na pierwszéj karcie wyraża: „Jakim sposobem obywatel prosty szlachcic, z urzędów i rodu nie znamienity, mógł przyjść do zamożności i wygód życia?“

Te nauki, w epoce, w któréj dzieło wydane (po pierwszym rozbiorze kraju) były może najpilniejsze. Co do układu i planu, o te bynajmniéj się nie troszczył. Pojazdy są główną przyczyną zawiązywania się akcyi, które mają niegodziwy zwyczaj zawsze się łamać, co przy zaniedbaniu dróg publicznych, łatwo być mogło. Nawet pojazd rządnego pana Podstolego, nie jest wolny od tego grzechu. Ogniskiem wszelkich zgroma-

Digitized by Google

dzeń, są zwykle obiady. Równie autor, jak sam poważny pan Podstoli, często dają poznawać czytelnikowi swój smak i znajomość sztuki kucharskiéj.

Lubo pan Podstoli jest człowiek skromny, baczny na przyzwoitość, zbyt jednak często, przy każdem zdarzeniu, daje nauki w długich rozprawach, a w nich powszechnie siebie za za wzór przytacza, tém bardziéj, że te rozprawy zwykle przy stole się nadarzają.

Mniéj to jednak znających dawne obyczaje polskie razić powinno, gdy zważymy, że według licznych świadectw samych cudzoziemców, polacy zajmowali się zwykle przy stole poważnémi rozprawy w przedmiotach politycznych i naukowych.

Szkoda, iż nie widziemy pana Podstolego, w żadnéj czynności obywatelkiéj, w żadnych trudnych wypadkach, gdziebyśmy charakter jego radzi zobaczyć. — Radbym go widzieć na sejmie, na jakim urzędzie, opierającego się nie rzadkiéj wówczas obojętności na dobro powszechne, lub zepsuciu bądź przez obce dwory, bądź téż przez panów polskich.

Widać w nim tylko obywatela dobrze życzącego ojczyźnie lecz nazbyt wygodnie; wchodzi w to może po części i charakter samegoż autora.

Czytając Podstolego, zdaje nam się, że jesteśmy w szczęśliwém państwie Chińskiém, gdzie od wieków niesłyszano o wojnie i za wiek się jéj nie spodziewają.

Prawda iż przeciąg czasu między pierwszym a drugim rozbiorem, był głębokim dla Polski pokojem, ale naród tak sromotnie poszarpany, w znaczeniu politycznem zniżony, na dalszą pastwę przemocy otwarty, nie mógł ufać przyszłości i nie mógł takiego stanu za pokój uważać. Nawet druga część Podstolego, napisana już po zupełnym rozbiorze Polski mało co ten smutny stan narodu przypomina. Widziemy w niéj równie głęboką spokojność, a najmniejszéj zmiany w stanie ani uczuciach osób na scenę wchodzących. — Lecz powtarzam, że Krasicki, zdaje się uważać naród za żyjący i niezginiony, gdy zachowa rządność domową, język i obyczaje i gdy obywatele nie opuszczą rolnictwa w którém jedynie cnoty narodowe w czystości zachować mogą.

Digitized by Google

Istotnie, zamiłowanie narodowości i cnót domowych, więcéj jeszcze przebija się w téj drugiéj części Podstolego.

Po stracie ojczyzny Trojanie, rozpłynęli się po morzach nowéj szukajac ojczyzny; Żydzi obrali sobie pieniądz za ojczyznę, Grecy po wzięciu Carogrodu, jęli się wyłącznie handlu, a w części, morskimi rozbójnikami zostali. — Rzymianie w czasach największych ucisków, chwycili się z żelazną wytrwałością zasad stoicyzmu, które dziwią i unoszą, bliskie są chrześciaństwa, lecz nic w sobie nic mają, coby wzniosłą wiarę i nadzieję w odżycie godności narodowéj, zwiastować mogło.

Polacy ówcześni, powiedzieli sobie: „Zostańmy przy ogniskach domowych, uprawiajmy tę ziemię, gdzie leżą kości ojców naszych, wzmożmy się w cnoty domowe, z których, gdy przyjdzie pora, publicznie wykwitną.“

Narodowość nietylko zastępuje i zabezpiecza byt polityczny; ale jest wzajem rękojmią cnót domowych. Ona łączy młode pokolenie z ustępującem, wpaja cześć młodych dla starszych, przez nie rodziny i pokolenia w jeden rodzinny niezerwany naród się łączą.

Tych uczuć dziwnie piękne są obrazy w Podstolim. Gwałtowny postęp cywilizacyi, jest zawsze przeciwną naturze walką młodego pokolenia ze starém; lecz gdy tu rozwija się ograniczenie, jak drzewo, które w swoich porach przemiany czyni, aż owoc wyda, wtedy jest przyrodzoną i od nieba wspieraną. Miłe są walki Podstolego, między uchowaniem tego, co było dobrem, a przyjęciem tego, co z nowości, za dobre uznać jest przymuszony.

Lubi on wychodzący już z mody ogród staroświecki, lubo go zajmuje angielski; chce ocalić aleje, po których biegał w młodości, które rodzice właśnie dla dzieci zakładali, a jakże dzieci mają je niszczyć i być niewdzięcznemi?

Każdy sprzęt domowy, choćby z mody wyszły, miłym być winien dla dzieci, jako pamiątka, że tych sprzętów używali rodzice; tak żyjmy z témi sprzętami, jak żyli ojcowie, z niemi przechowujmy cnoty patryarchalne.

W dzisiejszych czasach słabo i delikatnie robione sprzęty są małą wskazówką obyczajów mniéj patryarchalnych, że dzieci

Digitized by Google

pamiątek po nas nie potrzebują. Nic tak nie dowodzi prozy i dziwnéj zarozumiałości wieku, jak zniszczenie kościołów i wszelkich pomników starożytnéj budowy. Co smutniéjszego dla prawdziwéj cywilizacyi jak to, że reformatorowie we Francyi w rubrykach drukują wykazy, kiedy nastąpi ten czas pożądany, gdy ostatni Francuz z dawnemi obyczajami umrze i kiedy się nowe bez przeszkody rozwiną? — My odżycie ojczyzny, na miłości ojców załóżmy, w cnotach rodzinnych są narodowe....

Gdy w Podstolim jest mowa o przyszłym losie młodzieży z dziwną rezygnacyą mowi Krasicki: „Rozum dziś nie zrobi losu, żołnierstwo nie dla nas teraz, znikła niegdyś zawołana popularność, dworzaństwo ustało, zgoła trzeba iść za przykładem wygnanego Adama, a odrzuciwszy nadal wszystkie nadzieje, jąć się pługa. Powtarzać to dzieciom i rodzicom dość przykro, ale kiedy tak kazały nieszczęsne losy, poco łudzić siebie i innych.“

Ta cicha rezygnacy, piękna jest w pojedyńczym człowieku, ale zbyt smutna, i niepodobna dla nieszczęśliwego narodu:...

Doświadczyński, jest najpierwszem z dzieł Krasickiego prozą wydanych; w niém wystawił głównie wady i przesądy narodu, tak, jak w Podstolim chciał podać obraz dobrych jego przymiotów.

Zły sposób wychowania, nałóg pieniactwa, tudzież niesforność i intrygi sejmików, są głównym przedmiotem tego satyrycznego romansu. Obok obrazu dawnéj srogości w wychowaniu młodzieży, wystawia śmieszną modę powierzania jéj samym Francuzom, najczęściéj szarlatanom, modę która wówczas równie w Polsce jak w Niemczech panowała.

Wyborny jest charakter Damona, który, bywszy w swym kraju kamerdynerem, uchodzi u prostych naszych ziemianów, za wielkiego człowieka, daje ton całéj okolicy, nieokrzesanych synów czyni niby polerowanemi głupcami, nakoniec kończy swoją rolę haniebném oszukaństwem. Nadewszystko zaś najżywiéj jaśnieją opisy kabał trybunalskich i wymowy mecenasów. Jestto najtrafniejsza w swym rodzaju satyra, jaką mieć może która literatura.

Digitized by Google

Słusznie uważa Dmochowski, że dalsze przypadki Doświadczyńskiego, a osobliwie rozbicie się na morzu i zapłynienie na wyspę Nipuanów, są nadto romansowe, naciągnięte, za nauki jakie na wyspie Xavo odbiéra niepowinny były być tak daleko szukane i że cały ustęp podobno z obcego jest dzieła przejęty. Znalezienie pieniędzy, zdarzenia Doświadczyńskiego w Ameryce, poznanie się z kwakrem, dary od niego, osadzenie mędrownika w domu szalonych, wszystko to wychodzi z granic powieści.

Nie to jest sztuka nagromadzenia przypadków, rozciągnąć powieść, ale zamknąć się w małéj liczbie osób, ograniczyć scenę rzeczy, a zrobić ją taką iżby zajmowała, — to jest prawdziwe dzieło dowcipu.

Mógł Doświadczyński, mówi Dmochowski, te same nauki odebrać od którego starego Polaka, i nadwyrężony majątek spadkiem jakowym naprawić.

Wypadki Doświadczyńskiego, wyjąwszy zbyt romansowe awantury na wyspie Nipuanów, są przypadkami wszystkiéj niemal młodzieży polskiéj ówczesnéj, jak charakter jego jest wiernym obrazem jéj charakteru.

Edukacya częścią skrzywiona, częścią niedokończona, nudy i zbytek na wsi, przejście przez ręce filutów w mieście, zbytkowa bez celu podróż do Paryża, tam ufność i otwartość dla wszystkich utratników i oszustów, płacenie za nich i robienie nowych długów dla honoru narodowego; rujnowanie lub zagrabienie dóbr przez komissarzy, jest to zwyczajna treść życia ówczesnéj młodzieży.

Zdarty niemiłosiernie przez wszystkich, którzy mu na podróż gotowizny dostać pomogli, rusza do Paryża srebrną karetą z kamerdynerem francuzem, lokajem i kucharzem. Zaraz pierwszego dnia kazał wybić żyda, który się z drogi przed trąbką pocztową nie usunął. W Drzewicy kupił pięknéj materyi na pięć kamizelek i garnitur gotowy passamonów na liberye, które jak mówił zdadzą się w Paryżu.

W Wiedniu widział przejeżdżającego cesarza, który chodzi po francuzku. Uważa w dzienniku swoim, że wino węgierskie nadspodziewanie nie tak dobre w Wiedniu jak u nas;

Digitized by Google

że wieża św. Szczepana wyższa od Święto-Krzyskiéj w Warszawie, i że statuy króla Jana nie widział.

W Paryżu wspaniale płaci wszystkim, którzy mu znoszą niepotrzebne towary, lub oddają nie proszone usługi. Przy pierwszém poznaniu hrabi Fiokiewicza, pożycza mu paręset Ludwików, i oddaje się jego wodzy na cały pobyt w Paryżu. Na wezwanie hrabiego z więzienia, płaci za niego dla honoru narodowego dług znaczny i daje ucztę, solenizując tak heroiczną akcyą, lecz właśnie doniesiono, że bohater uczty, pan hrabia, z pieniędzmi na ratunek danemi, zemknął z Paryża. — Szlachetny Doświadczyński, zmuszony był ujechać ztamtąd tymże sposobem.

Poznanie oszustów w szczęściu, zacnych ludzi w nieszczęściu, uczyniły go człowiekiem rządnym i dobrym wrodzonym przymiotom należyty wskazało kierunek.

Wróciwszy do kraju, podniósł zrujnowany majątek, należał do posłów nowego sposobu myślenia i do rzędu najlepszych obywatelów.

W tém dziele już wykazuje się walka nowego pokolenia ze starszém, zwycięzko później skończona, tak dalece, że późniejszy Podstoli więcéj bierze na siebie obronę obyczajów dawniejszych, gdzie jak mówią nie tylko wsie, ale i sposoby mówienia i myślenia były dziedziczne.

W powieści pod nazwaniem Historya na dwie księgi podzielona, przedsięwziął Krasicki rzecz trudną dla swego dowcipu, a niewdzięczną dla swoich czasów, gdy wtedy czytelnicy nasi, wcale nie wdawali się w pisma krytyczne, a cóż dopiero w krytykę dziejów powszechnych! Wystawia tu Krasicki człowieka, który za pomocą cudownego napoju, znalazł sposób peryodycznego odmładzania się.

Ten człowiek jako obecny świadek najważniejszych wypadków w dziejach starożytnych i średniego wieku, opisując co widzi, wytyka błędy historyków i podaje trafne postrzeżenia nad charakterami ludzi znakomitych. Myśl szczęśliwa, lecz dzieło trudne do zupełnego wykończenia. Gdyby się był Krasicki na pewnym tylko wieku, lub na pewnym narodzie ograniczył, byłby dowcipne to dzieło, w zupełności wykończył;

Digitized by Google

lecz gdy w rozległéj przestrzeni krajów i wieków, jako w tak małém piśmie, niektóre tylko szczegóły wybiera, czuje każdy jego niedostateczność i pewną lekkość w wykonaniu onego.

Dzieło w podobnym planie, albo przynajmniéj jak podróże młodego Anacharsysa po Grecyi, do saméj np. Polski zastosowane, byłoby jedném z najpożądańszych, jakich literaturze naszej życzyć należy.

Gdyby Krasicki był wystawił podobnie odmłodzającego się człowieka, we wszystkich epokach dziejów Polski, byłby miał zupełnie nowe przyzwoicie ograniczone pole wykryć błędy i niezgodności naszych historyków, byłby nadto wystawił w sposób popularny, obyczaje, zwyczaje, stan kultury, świetniéjsze zdarzenia i charaktery aż do naszych czasów.

Przeciwieństwo w zdaniach i obyczajach stosownie do postępów oświaty i zmian politycznych, wystawienie tego, co po wszystkie czasy w charakterze narodowym się utrzymało, oddane z czuciem poety i filozofa rozwagą, byłoby nie tylko świadectwem ogólnego życia narodu, ale nadto wskazówką do dalszych dążeń.

Dodać tu należy, iż dziwną jest lekkość z jaką Krasicki przechodzi dzieje bajeczne tak starożytności, jak polskie, jak we wszystkich podaniach mytycznych, widzi tylko grubą ciemnotę i proste kłamstwo historyków.

Wchodzi tu po części chęć naśladowania Wolterowskiéj krytyki, lecz w Polsce nie od tego rodzaju zaczynać należało sądzenie o dziejach.

Prócz tego pracował Krasicki nie bez zalety w historycznym zawodzie. Przełożył celniejsze żywoty sławnych ludzi z Plutarcha stylem godnym tego dziejopisa.

Praca ta zasługuje na wspomnienie, tém bardziéj, że była pierwszą w polskim języku.

Szkoda, że Krasicki swojéj, czy téż narodu niecierpliwości dogadzając, skracał tłumaczenie, w miejscach, które mu się zdawały mniej być zajmującemi.

Na wzór Plutarcha wydał także własnego pióra żywoty sławnych ludzi bądź starożytności, bądź czasów późniejszych. Wierny swojemu wzrowi, nie omieszkał, jak Plutarch czynić

Digitized by Google

porównań, często z równą jemu trafnością, co jednak nie jest istotną jego dziejopistwa zaletą, zwłaszcza gdy teraz podobnémi parallellami przesyceni jesteśmy.

Krasicki nieprzyjaciel szkolnych subtelności, zdawał się nie czuć że i ów jasno i prosto widzący rozsądek Plutarcha, ulegał smakowi wieku swojego, panującemu w sofistycznych szkołach Greków i Rzymian i że ten smak koniecznie zdradzać się musi w tak licznych choć trafnie prowadzonych porównaniach.

Historya nie może na każde zawołanie dostarczać tych stosunków i symetryi, jakie dowcip w przymiotach i przeznaczeniach dwóch ludzi, chce gwałtem wykazać.

Dla tego musi on często przekształcać prawdę, ubiegając się raczéj za jéj podobieństwem i wdać się w subtelne drobiazgi, które pod względem historycznym, nic nauczyć nie mogą. —

Zresztą podobna metoda traci monotonię i służy raczéj ćwiczeniu pamięci przez rekapitulacyą zdań i wypadków, aniżeli filozoficznemu ich rozbiorowi. — Lecz zacnego Plutarcha wymówi w tém każdy, gdy sobie przypomni, że tenże pisał dzieło swe w Rzymie, w czasie ujarzmienia jego ojczyzny, Grecyi pięknéj, przeszłością swoją że czuł pociechę, ważąc obecną chwałę i potęgę Rzymian, z chwałą kraju swojego, mogąc przeciw każdemu z nich, ziomka swojego, nie bez narodowéj dumy wystawić.

To zapewne było mu głównym powodem stawiać Greka obok Rzymianina i czém się od siebie różnią, czytelnikowi natrącać.

Lecz Krasicki nie był w tém położeniu, nie czyniąc żadnego wyboru, pomiędzy dwoma narody. — Gdyby był wybrał mężów w trudnych ojczyzny położeniach z wielkiemi charakterami, czy Polaków, czy obcych, z alluzyą do okoliczności swojego narodu i czasu, dzieło jego, nie byłoby samém ćwiczeniem historycznem, w wieku reformy rządu i obyczajów polskich, gdzie przykłady mocnych charakterów były najpotrzebniejsze, byłoby przyniosło bliższe korzyści i miałoby tak jak w Plutarchu pewien narodowy interes.

Digitized by Google

Krasicki był w położeniu Plutarcha co do otaczających Polskę sąsiadów, a nawet wypadało mu nie tylko przez porównania podnieść uśpioną dumę narodową, lecz nawet wykazać w czém najwięksi nasi mężowie obcych niedochodzili, jakie są ogólne wady narodu, nawet w najcelniejszych onego reprezentantach. —

Rozprawa O historyi, Rozmowy sławnych ludzi według Fenelona i Monteskiego, tudzież przekład dni i robót Hezyoda Askrajczyka, pisane są tak naturalnie i łatwo, iż zdaje się, że Kracicki pisał je oryginalnie w języku oddawna do tego rodzaju wyrobionym.

Rozmowy szczególniéj, pełne są myśli oryginalnych i starożytnego rozsądku, między któremi godna uwagi Rozmowa Horacyusza z Sarbiewskim. Przełożył nadto Krasicki niektóre pisma Lucyana i ten pisarz najstosowniejszym ze starożytnych był dla jego dowcipu, a może i dla wieku, w którym żył Krasicki, chociaż nie dla zasad jego samego.

Lucyan pod cesarzem Kommodyuszem żyjący, starał się w różnych krajach zrobić fortunę wymową, lecz nieszczęśliwy w tym zawodzie, poświęcił się retoryce i pismom satyrycznym, któremi chciał się zemścić na swoim wieku.

Nie dotykając jedynie szkoły Epikura, wyszydzał wszystkie inne, szczególniéj zaś już upadające Mythy greckie.

Pełen sarkazmów, znieważa prawdę, a nawet najcelniejszych mężów swego narodu, szczególniéj zaś nie ma względu na żadną przystojność, która tyle wszystkich greckich pisarzów zaleca. —

Natrząsa się z nowéj chrześcian religii, którą jedynie znał ze strony mistycyzmu. Z dziwną zimnotą żartuje z tego, że prawodawca chrześcian wmówił w ludzi, iż wszyscy są braćmi, szydzi z ich poświęceń i dalekich podróży dla ratowania braci. —

Krasicki wybrał z Lucyana te tylko miejsca, w których sprawiedliwie wyszydza dziwaczne zdania filozofów i zepsucie wieku swojego.

Ceniąc piękności odrębne Hezyoda, Plutarcha i Ossyana, umiał czuć czystą moralność poezyi wschodniéj. Dwadzieścia

Digitized by Google

powieści wschodnich, przez Krasickiego przełożonych, są dotąd jedynym podobno zabytkiem, jaki mamy w tym rodzaju literatury.

Oryginalna powieść O kamienicy narożnéj w mieście Kukurowcach przez Błażeja Bakałarza, wystawująca allegorycznie dziwne wypadki narodu polskiego, jest najlepszą z drobnych pism jego. Nie można lepiéj prowadzić allegoryi i udać zręczniéj kronikarskiego stylu.

Uwagi i myśli, większą część VI, tomu składające, mają za cel filozoficzne dążenie, nietylko we względzie moralności i charakteru narodowego. Jest tu najwięcéj narodowéj praktycznéj filozofii, którą Krasicki szczególniéj uchwycić umiał.

Ostatniem pismem Krasickiego są listy o Ogrodach, które już bliski śmierci ukończył.

Przyjaciel natury i sztuk pięknych chciał ziomków zachęcić do zakładania ogrodów, owéj najmilszéj zabawy rolników, która zmysły i umysł razem weseli, a do któréj w ogólności tak mało gustu w narodzie.

Ogrody były tylko rzeczą zbytku panów zamożnych, ubożsi zaś nie myśleli nawet o tych, które do wygód życia są niezbędne lub zyski przynosić mogą.

Dawszy poznać różne gusta w zakładaniu ogrodów u starożytnych i wschodnich narodów, zręcznie wystawia dawne naśladowanie u nas francuzkich, i nowe angielskich ogrodów.

Bukszpan sztucznie sadzony, za pomocą piasku, cegły, węgli i tłuczonych skorupek, wydawał na wzór adamaszku, kwiaty i floresy.

A czas z kosą na łące wśród kompasu z gliny,
Nie wiedział, czy siec trawę, czy znaczyć godziny.

Do tego przyszło, że w szpalerach nie obeszło się bez herbów:

Widział z okna Jegomość klejnot rodowity,
Koroną uwieńczony, laurami okryty

Digitized by Google

Na tarczy, którą ledwo mógł nieść olbrzym srogi
Właściwy domu zaszczyt, dwa ogromne rogi.

Posągi były z desek.

A sążniste trzymając w ręku halabardy
Stał i w prawo i w lewo rycerz wąsem hardy.

Niedość było czynić z drzewa słupy, obeliski i piramidy, ledwo pojętem wysileniem, przeistaczali je w posągi.

„Grał na cytrze Apollo z jodły złotowłosy,
Ceres z szyszek borowych piastowała kłosy,
Błyszczał Neptun trójzębem od bzowego lustru,
Jowisz w zapale rzucał pioruny z ligustru,
Mars figi, rozjuszony zabójczem rzemiosłem,
Bachus na tyce chmielu z Sylenem i osłem,
Wenus wdzięczna jałowcem z uśmiechu i gestu,
Gracye pożyczkowe, Kupido z agrestu.“

Z opisu nowych ogrodów, ten tylko wyjątek przytoczę:

„Gdy w teraźniejszych angielszczyznach w szczupłym wydziale wszystko pomieścić pragniemy.

Więc nowem wysileniem i kształtu i gustu,
Koło chaty ciosowéj piramida z chrustu;
Wyspy kilkołokciowéj zakręty przeplata
Coś nakształt rzeczki, którą stróż codzień zamiata,
Ta mając w spadkach gruzem najeżone łoże,
Chciałaby mruczyć, ale bez wody nie może.

To miejsce dla tego tylko przytaczam, że spór o dawne francuzkie i modne angielskie ogrody, wiele ma podobieństwa do dzisiejszych różnic, między tak zwanym klassycznym i romantycznym smakiem.

Pozbywszy się dawnych form szkoły francuzkiéj, chcemy niewolniczo naśladować nie już genialność, ale same uwidzenia

Digitized by Google

Anglików i Niemców, zamiast stosować się do natury, położenia i geniusza narodowego.

Prócz tych pism w dziesięciu tomach edycyi Dmóchowskiego umieszczonych, wydał Krasicki w dwóch dużych tomach in 4to Wiadomości potrzebniejsze, porządkiem alfabetu ułożone.

Są to wiadomości encyklopedyczne, po większéj części z encyklopedyi francuzkiéj wybrane, z dodaniem artykułów ojczystych dziejów i literatury dotyczących.

Gdyby się był Krasicki ograniczył, w obrębie tylko rzeczy krajowych i tak opisał, zwyczaje, obrzędy, sposób rządu, tytuły i t. p. wskazałby materyał do pożądanego dykcyonarza rzeczy narodowych.

Są i w tém piśmie niektóre szczegóły, n. p. o poezyi, które należało w edycyi dzieł Krasickiego, między drobniejszemi pismami umieścić.

Z wszystkich dzieł poetyckich Krasickiego, którycheśmy własności rozebrali, okazuje się, iż muzą jego, była owa czysta wesołość, przez którą chciał natchnąć swych ziomków zamiłowaniem spokojnéj cnoty i trzymania się w domowém jak publiczném życiu, zasad zdrowego rozsądku.

Też same miał na celu widoki w pismach swoich prozą pisanych. Jest on jednym z najlepszych poetów, oraz najlepszym prozaistą swojego czasu. Był on dla potocznego stylu polskiego, czém Wolter dla francuzkiego.

Styl jego jest jasny, płynny i naturalny, niktby nie sądził, że Krasicki pierwszy był, który w podobnym rodzaju prozy zaczął pisać, żeby z nadętości jaką zastał i jaka jeszcze długo za jego życia panowała, tak zupełnie otrząsnąć się zdołał.

„Ale przyjemność, mówi Dmochowski, ten wyraz słodki i lekki, który zdobi zdając się ukrywać, który tylu dziełom jedna zalety, jest największą zaletą dzieł Krasickiego.“

Niektóre wyrazy obce, które się często w Krasickim napotykają, np. luminarz, adwersarz, alternata, prewencya i t. d. nie są zaniedbaniem, owszem dodają często

Digitized by Google

komiczności opisom, a w obcowaniu Polaków których wystawia, używane, zdają się naturalne i komiczne; gdy powszechnie, nawet od ludzi gorliwych o język w potoczném życiu używane były.

Nie ta jest jeszcze dobra polszczyzna, która się wszystkich obcych słów ustrzeże, gdy za to cała składnia jest cudzoziemską, a narodowe wyrazy dziko utworzone, ale ta, gdzie mimo niektórych obcych, powszechnie rozumianych, narodowość i naturalność stylu panuje.

Powiedziałem był przy wstępie o Krasickim, że polskie i dla Polaków są wszystkie obrazy jego, ale że pędzel dla siebie samego zatrzymał. Tyle on jest oryginalnym, że się naśladować nie daje. Czemu nie naśladować najlepszych wzorów? zapyta każdy. Na to odpowiadam: Ażeby naśladować autora, który wszystko jest winien zapatrywaniu się na swój wiek i naród, potrzeba żyć w tym samym co on narodzie i wieku. Nasze wyobrażenia, stan i okoliczności, już się zupełnie zmieniły.

Od czterdziestu lat przeradzani politycznie, musieliśmy się i moralnie przerodzić. Dziś może jeszcze tak w zdaniach i guście naszym rozróżnieni jesteśmy, jakośmy politycznie rozróżnieni byli.

Po trzydziestoletnich podróżach za ojczyzną, po wysługach rozmaitym ludom, rozdzieleni pod różne rządy, nieczynni dla siebie, a ciekawi świadkowie przemian gustu i opinii innych ludów, różni wychowaniem podług różnych narodów, nie jesteśmy ludem którego wszystkie części jednym i zbawiennym duchem kierowane być mogą. Prawodawstwo, zwyczaje, smak i literatura nasza, wszystko to było zbiorem cudzoziemczyzny, jak ta ziemia była cudzoziemców zbiorem. Dziś zebrani u macierzystego ogniska, z różnemi gustami, wyobrażeniami i nałogami, powinniśmy wszystkie chęci i pomysły, skupiać na ziemię ojczystą.

Gdzie obok niepodległości politycznéj, ze wzrostem oświaty, zmienia się narodowość, tam ona nie ginie, ale raczéj rozkwita i dojrzewa, gdzie się przy naśladownictwie i zepsuciu odmienia, tam niknie na wieki. Nie zepsuta narodowość jest to krzew, który chociaż w czasie przykrego powietrza

Digitized by Google

utraci liście i owoc, zakwitnie przecież, jeżeli wewnątrz czyste ma soki, chociaż z liści obdarty, przecież stoi w czerstwości.

Naród przez różne epoki zmienić się musi, przecież cechuje go zawsze właściwa narodowość, jeżeli się doświadczenie i oświata zmieniając, udoskonalą.

Inny więc wcale od Krasickiego musi wystąpić geniusz, który zechce być narodowym, według teraźniejszego stanu i potrzeb społeczności naszéj.

Prócz téj zatraconéj już narodowości, którą Krasicki maluje, miał swój sposób widzenia i dowcip oddzielny, dla tego spółcześni nawet, w tych samych co on obyczajach żyjący, nie zdołali go godnie naśladować.

Naśladował Podstolego biskup Kossakowski, w dziele X. *Pleban;* naśladował Monachomachią bezimienny pisarz w poemacie Askietomoria, ale obadwa te pisma dla tego właśnie, że chcą naśladować komiczność i styl, tylko Krasickiemu właściwy, dalekie są od zalet jego.

Nie wspominam tu licznych naśladowań listów jego, wierszem i prozą pisanych, z których żaden na uwagę nie zasługuje.

Krasickiego naśladować możemy tylko w dążeniu i zamiłowaniu dobrze zrozumianéj narodowości, w poprawie obyczajów mowy.

Do tego nie koniecznie ta nam droga służy, co jemu. —

Nie każdy ma jego dowcip, ale mieć może inne zalety. Krasickiemu zbywało na głębokiém czuciu, równie jak na wzniosłości imaginacyi. Są to przecież jedne z najistotniejszych darów poezyi. Kto ma te szczęśliwe dary, może inną drogą zrównać w narodzie Krasickiemu.

Patryarchalne rycerstwo dawnych naszych ziemian, czyny bohaterskie w przedsięwzięciach obronnych, rzadko gdzieindziej znane cnoty i poświęcenia się obywatelskie przez tyle wieków, aż do dni dzisiejszych butwieją po archiwach możnych domów naszych po zapomnianych pamiętnikach. Pisarz obdarzony uczuciem i darem postrzegacza, który zdoła odtworzyć i skreślić sobie te wszystkie przymioty narodu, ten zyska pię-

Digitized by Google

kniejsze plony, niż wszyscy, którzy po cudzoziemskich polach zbierają, i stać się może Krasickim naszego wieku.

Trembecki. Krasicki, Naruszewicz i Trembecki składali tryumwirat parnasu polskiego. Pierwszy popularnością pism swoich, drugi powagą erudycyi i wpływem na monarchę, trzeci zyskał wziętość talentem, o który mało był dbałym, ale z którym się zawsze w porę i stanowczo przypomnieć umiał. Nie był on z rzędu tych pisarzów, którzy się wyłącznie swemu powołaniu oddają; wszystkie jego poezye, pisane były z szczególnych okoliczności, zwykle się tylko w rękopismach i pod obcém rozchodziły imieniem.

Urodził się Trembecki w województwie krakowskiém, z dość majętnych rodziców i staranne odebrał wychowanie.

Szambelan przy królu Stanisławie, nie podejmował się żadnych publicznych obowiązków, swobodne przepędzał życie, dzieląc zabawy króla i domów najmajętniejszych. Młodość swoją przepędził najwięcéj za granicą i w Paryżu, zaznajomiony ze wszystkiemi dowcipami owego czasu. Wesoły, żywy, kochanek fortuny zewnętrznymi i wewnętrznymi obdarzony przymioty, żył, a raczéj używał życia według mody ówczesnéj. Sam wyznawał, iż za piękne damy trzydzieści odbył pojedynków. Późniéj starość przepędził w Tulczynie w domu Szczęsnego Potockiego, pozbawiony wszelkiéj fortuny, zapomniawszy zupełnie o nieszczęśliwéj ojczyznie i poezyi, i o całéj swojéj błogiéj przeszłości.

Owa ozdoba wytwornych niegdyś posiedzeń, przedmiot zazdrości płci pięknéj, któréj tak miłe palił kadzidła, otoczył się w samotném pokoju swoim, mnóstwem wróbli, które karmił swą ręką i dzieje każdéj pary pamiętał. Zajmował się grą szachów z swym chłopcem, a późniéj, uczeń Pitagoresa wstrzymywał się od mięsnych potraw.

Mając lat ośmdziesiąt kilka, żyć przestał w Grudniu r. 1812.

Ponieważ w Polsce trudno pisarza od obywatela oddzielić, napomknę cokolwiek o stanowisku, z którego o Trembeckim co do zasad politycznych mówić należy.

Po śmierci Augusta IIIgo, każdy dostrzegał, że Polska albo zupełnie upaść, albo rząd swój musi odmienić. Jedno

Digitized by Google

lub drugie zależało od możnych, od których wówczas król i szlachta, mimo równości i wolności zupełnie zawisłą była. Ci możni dzielili się na dwa stronnictwa: jedno broniło wszelkiéj zmiany w rządzie a raczéj nierządzie Polski, bądź dla tego, aby usunąć wszelki wpływ innych klass, bądź téż, co podobniejsza, aby przy dawnym stanie rzeczy utrzymać osobistą przewagę, bez względu jaki los grozi całości. Drugie przeciwnie, za pomocą mocarstw sąsiednich, a mianowicie Rossyi, koniecznie zmiany i ulepszenia zaprowadzić usiłowało, pamiętając także i o swojém ztąd wywyższeniu.

Lecz jak tamto stronnictwo w celach, tak to w środkach naganne było.

Leczyć naród z wad jego rządu za obcéj siły pomocą, zakazuje wszystkich dziejów świadectwo, zostawiać go w stanie w jakim był, było to zostawić go w niemocy i hańbie na łup téjże obcéj przemocy.

Do pierwszego stronnictwa należał Potocki, Branicki, pełen energii ale dumny i pod płaszczem wolności szlacheckiéj własną ambicyą kryjący. Radziwiłł dobrej chęci przyrodzonego rozumu, ale bez ukształcenia i pełen tak zwanéj pańskiéj fantazyi. Na czele drugiego stali Czartoryjscy. August Czartoryjski bogaty, światły, hojny i umiejący sobie królewską nadawać powagę. Brat jego Michał, kanclerz litewski, żywy, zręczny mistrz w robieniu sobie popularności, Adam generał ziem podolskich, odziedziczył po tychże zdania, przymioty i wielki majątek. Poniatowski miał być ich zamiarów narzędziem.

Różne koleje i skutki działań obudwu tych stronnictw, ciągnęły się nieszczęśliwie aż do rozbioru Polski. Partya reformy rządu przemogła z razu, sposobiąc do tego i jednając sobie część oświeceńszą narodu, używając razem wpływu Petersburgskiego.

Smutne skutki takiego wpływu wnet uczuć się dały. — Gdy reforma zbawienne owoce wydawać już miała, Katarzyna wzięła w opiekę dawnych republikanów, a nawet liberum veto i sprzeciwiła się podniesieniu podatków i wojska.

Digitized by Google

Nieszczęściem republikanie widzieli w tém szczerą opiekę wolności, tak jak dawniéj widzieli ją dążący do reformy. Król w obudwu razach wielbił wspaniałomyślność sąsiadki, któréj wszyscy narzędziami się stali.

Gdybyśmy skutku tych stronnictw teraz nie czuli, gdybyśmy na nie, jak na odległą historyą patrzeć mogli, obraz ten byłby ciekawy i pełen nauki.

Stronnictwo republikańskie (pomijam tu nikczemników, którzy zakupić się dali), okazuje w téj walce trzydziestoletniéj prostotę i energię, tylko starożytnym Grekom i Rzymianom właściwą. Czcigodny i roztropny rojalista, i Par Francyi Ferrand, cześć im oddaje.

Stronnictwo drugie okazuje zręczność, która więcéj umysł niż imaginacyą uderza.

Republikanie z czasem umiarkowali się i przerzedzili; konstytucya trzeciego Maja bez wpływu Petersburga, żadnegoby od nich nie doznała oporu, lecz z niemi znikła owa nie pożyta energia w takich okolicznościach niezbędna.

Stronnictwo drugie nie miało dosyć męztwa dla obrony dzieła, które z zapałem i zręcznością wprowadzić zdołało. — Były cnoty czyste, szlachetne, lecz brakło już męzkiego entuzyazmu.

Tamto stronnictwo jako schodzące, nie mogło się w wieku XVIII utrzymać, drugie nie wytrwało z siłą młodzieńczą i po największéj części oszukane było.

Czartoryski i dwór działać jednak nie przestawali, przez rozkrzewianie nauk i poznali po czasie, że oświecenie, połączone z duchem dawnéj narodowéj energii, lepszym było środkiem do podźwignienia, niżeli obce bagnety.

Do tego stronnictwa, należał naturalnie całą duszą Trembecki. Względem Rossyi otwarciéj zdania swoje wynurzał, niż wszyscy ówcześni pisarze. Łudzące przymioty Katarzyny, sławione przez pierwsze w Europie dowcipy; potęga do jakiéj się Rossya wzbiła, wymuszały cześć na nim; cześć ta, zdaje się pochodziła z przekonania, gdyż zręcznych jego pochwał Katarzyna nie czytała i przez żadne dary podejrzanym się nie

Digitized by Google

stał. — Obok tego, był on przejęty miłością całego wielkiego plemienia Sławian i zdało mu się, że Rossya tem będzie dla bratnich plemion, czém była niegdyś Polska pod Bolesławem Wielkim. — Utrzymywał i żywił powszechny wstręt do Niemców, jako tych, którzy tyle krain sławiańskich zalali.

W tém ułudzeniu, nie patrzył na rzeczywistość, że polityką Katarzyny wcale sławiańszczynna nie była, ale tylko prosty duch zaborów, że ta owszem najpiękniejsze prowincye Polski, nawet niechcącemu tego nabytku cesarstwu niemieckiemu narzucała; nie widział że Polska, a szczególniéj Stanisław August był dla niéj przedmiotem najboleśniéjszych i poniżających igraszek. —

Zręczne pisma jego utrzymywały jak mogły, coraz więcéj słabiejącą miłość i powagę monarchy, który drobnemi cnotami wielkie swoje słabości zasłaniał, i do którego trafnie zastosowano wiersz:

Godzien być królem, gdyby nie panował.

Pięknie to, gdy poezya nie jest owocem marzeń samotnych albo gorzéj jeszcze salonowych posiedzeń, pięknie to gdy śledzi losy, sprawy, nadzieje i obawy narodu, gdy ducha, jakiego wpojenie za potrzebny uważa wrażać usiłuje; przecież dalekim od niéj niech będzie udział do wszelkiéj szczegółowéj polityki, do stronnictw bądź to fanatyzmem, bądź to rachubą powodowanych i do uważania ludu za narzędzie do czyich skinień, za zwierze, które tony swojemi rozdrażnić może. — Ów to tylko Orfeusz zdołał pieniami swemi wydrzeć piekłu ofiarę, dzikie zwierzęta łagodzić i martwe głazy do jednego celu poruszyć umiał. —

Gorzéj jeszcze gdy poeta uniesienia ludzkie i czasowe okoliczności uważa tylko za narzędzie swéj sławy. — Rzeczy ludzkie i zdania powszednie prędko się zmieniają, ludzie innémi widzą oczyma, a wieniec poety więdnie razem z spruchniałą tyką, którą okrążał.

Dowód tego mamy dziś szczególniéj na poetach francuzkich. Jakże to od czasów restauracyi, liczne były w Paryżu

Digitized by Google

np. tragedye tłum ludu zwołujące; dziś gdy ostygły namiętności, lub znikły powody, dla których chwilowe uniesienia sprawiły, leżą w zupełnem zapomnieniu i poezya ich okazuje się w ubóstwie, gdy jéj saméj przez się ostać się przychodzi.

Kto miał cierpliwość przeglądać dawne poezye polskie od pierwszych zawiązków wolności, uderzyć go musiała ta szczególna własność, iż prawie wszyscy poeci chwytali się szczególniéj politycznych czasowych wypadków. Ztąd dziś dla historyi tylko są pożądani. Cała historya Polaków przekonywa, że ich polityka więcéj była poetyczną, niżeli rachującą — Jak ich poezya była polityczną, tak poetyczną polityka; ztąd jedna i druga pozbawiały się swoich korzyści i chybiały właściwego stanowiska.

Tém gorzéj gdy poezya trzyma się gabinetów gdy natchnienie swoje czerpa z podszeptu lub uśmiechu ministra, że tu nie mówię o tych, którzy ton swój godzą do brzęku złota. —

Ale jeżeli kiedyś przyjdą chwile czekane, iż polityka będzie w zasadach swoich religijną szlachetną godność człowieka za cel mającą wtedy poezya będzie i być powinna czystą kapłanką u jéj ołtarza; lecz dotąd, może się przy nim tylko, jeżeli nie sparzyć to przynajmniéj oczernić.

W czasach wielkich wstrząśnień i usiłowań całych narodów, nie może poezya nic podzielać tego, co w nich koniecznem, heroicznem i boskiem widzi, wtedy owszem niech dopełnia missyi swojéj, niech u nieba natchnienia błagając, święty niepożyty rozlewa zapał, który ku niebu duszę unosi, niech będzie wyższą nad wszelkie stronnictwa i namiętności, Boga tylko za stronictwo i powszechną miłość dobra za namiętność swą mając.

Miał Trembecki wszystkie przymioty, któremi natura i sztuka, rzadko razem obdarza, a bez których trudno zostać prawdziwym poetą. — Żywa a spokojna, daleka od dzikich utworów imaginacyia, rozsądek męzki, który przecież nie gardzi wdziękami dowcipu, erudycya wyczerpana z dziejów świata i tajemnic natury, która jednak nie obciąża skrzydeł w swobodném bujaniu geniusza, wytworny wreście smak, który za-

Digitized by Google

wsze woli męzką energię zamiast pieściwości, otóż co w nim cechuje rzadkiego poetę.

Rozwaga i rozsądek zawsze w nim bierzę górę nad imaginacyą, co ztąd zapewnie pochodzi iż w późnym wieku zaczął pisać, poezye przynajmniej te, które potomnych doszły.

I tak Zofiówkę najcelniejsze poema swoje, w siedemdziesiątym już roku życia napisał. — Z téj przyczyny w poezyach jego, nie znajdziemy nigdzie pożądanego daru rozrzewnienia. Przymiot ten, właściwy jest tylko poetom, którzy w rozkwitającéj młodości, już jako poeci zdołali się oddawać dumaniom tkliwego serca.

Miał Trembecki smak, zupełnie na wzorach starożytnych wykształcony i niezawodnie śmiem twierdzić, że nikt z polaków nie umiał języka ojczystego tak trafnie, do pieniów Horacyusza zastosować, jak Trembecki. Do owego rozsądku i męzkich wdzięków Horacyusza, umiał zręcznie dołączyć, najwięcéj w ówczas popłacającą grzeczność francuzką i ów lekki dowcip, który przy najpoważniejszych jego obrazach nigdy nie razi czytelnika, a zawsze unosi i bawi. W budowie wiersza chociaż w każdym niemal porównaniu, osobną myśl lub obraz zawiera, umiał się przecież uchronić toku epigrammatycznego, owej nudnéj jednostajności w spadkowaniu rymów, która w innych poetach ucho przesyca.

Jak jeden Rassyn we Francyi tak u nas z późniéjszych pisarzów Trembecki tylko i Feliński znali sztukę pisania wierszy Alexandryjskich, najmniéj zdolnych do harmonii.

Wartował Trembecki pilnie dawnych pisarzów ojczystych tych nawet którzy nie mając zalet wynalazku i smaku pomieścili w swych pismach liczne języka skarby.

Tych skarbów nie przenosił on żywcem w swe pienia, ale ale z nich wyuczył się wyrabiać wyrazy najstosowniejsze dla mocy i harmonii.

Wiele pisarzów naszych, stali się, można powiedzieć niewolnikami języka, Każdy przedimek nowo z rzeczownikiem połączony, każdy nowy wyraz uważają za przestępstwo.

Na tę uwagę do obrony Trembeckiego należącą odpowiadam, iż język nasz dotąd rośnie, że każdemu pisarzowi wolno

Digitized by Google

nim jeszcze władać według swego smaku i czucia, że nie jeden jeszcze geniusz urodzić się musi, nim wszystkie bogactwa z niego wyczerpane zostaną. — Krytyka nie może w tym względzie iść w równi z krytyką francuzów. Ubogi w pierwiastkach swoich ich język, łatwo mógł stanąć na stopie wydoskonalenia zupełnego, łatwo mógł już przyjąć pewne niewzruszone prawidła, od których na krok nie wolno mu odstąpić — Język nasz jest jeszcze w kwiecie bujnego rozwijania się i dla dobrych poetów wiele jeszcze wolności zostawia; gdybyśmy go już pod zupełne formy i prawidła podciągnąć chcieli stałby się poziomy i suchy, jak ów krzew w ogrodzie, zimnémi nożycami obcięty.

Ile Trembecki na owém dowolném używaniu skarbów językowych zyskiwać umiał, łatwo się każdy przekona, kto zechce porównać z oryginałem przekład jego Zofiówki na język francuzki; tam oraz pozna, nietylko że często jeden wiersz Trembeckiego na cztery francuzkie jest rozwleczonym, ale nadto że owa poezya, która w naszym języku równie jak w łacińskim, często na jednym wyrazie zależy, zupełnie zniknęła, i na odwrót, kto chce lepiéj ocenić język ojczysty, niechaj tłomaczenie czwartéj księgi Enejdy Trembeckiego, porówna z tłomaczeniem Delilla. Nie idzie tu o zalety obudwu tłomaczów, ale o trudności jakie ze strony języka zwalczyć musieli. — Mamy mnóstwo słów i rzeczowników, które połączone z dwudziestkiem przyimków, nadają tymże słowom, nie tylko najdelikatniejsze odcienia, inne wcale obrazy, ale nawet i myśli. To szczęśliwe odznaczenie nadaje najdzielniejszą moc, zwięzłość i rozmaitość barwy naszemu wysłowieniu. Przy tém dowolne odcinania i zmiana zakończeń w słowach dla saméj harmonii, jest instrumentem, który w ręku zręcznego mistrza czarowne tony wydać jest zdolny. Tę sztukę znali nasi Zygmuntowscy pisarze; z późniéjszych znał ją tylko sam Trembecki.

Te wszystkie znamiona prawdziwego poety, które wyliczyłem, sprawują iż poezye Trembeckiego, jakiejkolwiek są treści wszystkie dają się ciągle bez znudzenia czytać, przymiot rzadki nawet w najlepszych poetach.

Digitized by Google
INST. OXFORD

Ktoby chciał poznać prawdziwą poezyę, niechaj Trembeckiego z Naruszewiczem porówna tam, gdzie obadwa w jednéj okoliczności pisali, a mianowicie gdzie chcieli pochlebić! Często jeden wiersz Trembeckiego, więcéj czytelnika zajmie i chwalonego miłość własną obudzić jest zdolny, niżeli cała długa oda Naruszewicza. Ten staje jako urzędownie z powołania chwalący, napuszony gra rolę owego poety z kadzidłem do przedpokoju się cisnącego, tamten (Trembecki) w tonie naturalnym i przyzwoitéj poufałości umie i ukrytą prawdę i zręczne pochlebstwo powiedzieć.

Nieporównanym jest dotąd u nas Trembecki w poematach opisujących, ktrórych trzy zostawił, to jest: Powązki, Polankę i Zofiówkę. Nad wszystkie nasze a nawet wiele zagranicznych poezyi tego rodzaju, tę ma zaletę, iż nie jest owym nudnym malarzem szczegółów, jak nawet Tompson i St. Lambert; ale że zawsze umié miejsce i samego siebie czytelnikowi obecnym uczynić; że obok tego osoba posiadająca opisywane miejsce, zawsze jest niejako duszą i głównym celem poematu.

Powązki, miejsce niegdyś najprzyjemniejsze w okolicach stolicy, w którem mieszkanie okazywało zewnątrz ubogą chatę, wewnątrz zaś mieściło przepych bogactw i smaku, tak opisuje:

Szkoda że Powązki
Same nie mają domu, snać miał worek wązki,
Kto tu budynek stawiał, poszywkę ze trzciny
Boki z nieokrzesanéj składając olszyny,
I toć inną przystojność téj wioseczki słabi.
Że ta chałupka niczém do siebie nie wabi,
Ale czemuż tym domkiem pogardzam, kto to wie
Czy mi takiéj do zejścia użyczą bogowie.
Krassus nie miał pogrzebu, król rządzący Traki,
Tamerlanowi służył stopniem do kulbaki,
Przenika mię pokorą starość Belizara,
Po carogrodzkich rynkach żebrząca denara,
Ktoby to był powiedział, ktoby się spodziewał,
Kiedy jego tryumfy wschód i zachód śpiewał.

Digitized by Google

Jam tego losu bliższy...
Ale cóż to ja widzę, ledwiem drzwi uchylił,
Czy to sen, czy to jawa, czy mię wzrok omylił
Czy to Merlina sztuka, czy Urgielli dzielnéj
Przygotowanie czyni do uczty weselnéj,
Bawią i trwożą ryte przecudnéj roboty,
Pasterzów zalecanki, oceanów floty
Uznawam ludzką rękę, myśl poznania chciwa
Niezawodnie docieka, że tu przemięszkiwa
Jeden z możnych Słowianów, ozdoba uczonych,
Opiekun wynalazków i sztuk wyzwolonych...
Dzięki gospodarzowi za lube podejście,
Ta jedna w serce jego chytrość miała wejście
My zawsze mówić będziem o tém bawidełku,
Jestto kamień kosztowny w drewnianém pudełku...
Póki życie wystarczy, nigdy bez uciechy
Pamięć mi nie przywiedzie maskującéj strzechy...
Wierząc oraz w łudzące Pytagory zdanie,
Że duch nie znając zgonu, przemienia mięszkanie.
Zefirku! nieś do mojéj bogini te słowa:
„Bądź łatwą słusznéj prośbie knidejska królowa,
Jeślim do twych obrządków westalki zanęcił,
Jeślim ci na ofiarę cały się poświęcił
Kiedy nieprzebłagane nakażą wyroki,
Abym oddał żywiołom ducha mego zwłoki,
Gdy parki będą dni mych docinały sznurka,
Ty mię odziéj naówczas piórami mazurka,
Będę sobie świergotał, skacząc po gałązkach
Jedno być w raju Turków, co wróblem w Powązkach.

Tak wszędzie jest przemienna, wesoła, opisująca poezya Trembeckiego. Przyjemniéj jest daleko, gdy poeta w poematach opisujących, przybiera ton lekki i żartobliwy, niżeli ów nudny styl St. Lamberta, gdzie poezya niczém inném nie jest, jak malarką widoków.

Zofiówka najcelniejsza z poezyi Trembeckiego, obejmuje

Digitized by Google

opis ogrodu tego nazwiska. Po uspokojeniu ziemi Ukraińskiéj, która może ze wszystkich prowincyi polskich najwięcéj zawiera treści do poezyi, autor zmyśla pięknie zdarzenie, które Zofiówce dało początek. Prowadząc czytelnika po różnych miejscach ogrodu, umie tak poezyę ożywić i następstwo obrazów urozmaicić, jak gdybyśmy sami istotnie na tę piekną naturę przez sztukę upięknioną patrzali — a razem przez ustępy przenosi nas czarującym skrzydłem w dawne wieki i odległe narody, i wystawiać się zdaje po za ogrodem najpiękniejsze poezyi krainy.

Ze wszystkich pism Trembeckiego, listy jego najwięcéj mają zalety. Nikt nie znał lepiéj nad niego stylu, temu rodzajowi przynależnego; umie on wszędzie wesołość z powagą, dowcip z nauką połączyć. Pewien nieporządek w całości, zboczenia i ustępy nie są ich wadą, ale prawdziwą sztuką. Obok tego jednak, następującą uwagę za potrzebną uważam.

Pięknie jest, gdy poezya nie była tylko owocem marzeń samotności, albo salonowych posiedzeń, pięknie jest gdy śledzi losy i sprawy, obawy i nadzieje narodu, i że ducha, jaki w zamiłowaniu dobra powszechnego, za potrzebny widzi, wrażać usilnie, przecież dalekim nie będzie od niéj udział do wszelkich szczegółów politycznych, do stronnictw, do podżegania namiętności i t. p. Zbyt to jest niepewny grunt, ażeby poezya na nim odkwitać mogła. Z czasem stan się rzeczy odmienia, ludzie inném okiem patrzą na rzeczy, a poeta, co przez namiętności i mniemanie publiczne zyskiwał, to traci późniéj, gdy te przeminą, lub gdzieindziéj się zwrócą.

Ztądto z wielu względów cenione słusznie poezye Molskiego, wiele na wewnętrznéj wartości utracić muszą.

Prawdziwa muza wraża miłość ojczyzny, cnoty ludzkości i religii, ale patrzy na nie z wyższego stanowiska, wolna od czasowych namiętności; leue consilium et dat, et dato gaudet alma. Niech poezya zostanie w swojéj sferze ludzkości, w tém wyższém, wolniejszém przestworzu, spotykają się wszelkie polityczne opinie jako przyjaciółki i siostry.

Często poeta jest zanadto naiwny, aby pojął zawikłane polityczne widoki. Muzy mieszkają spokojnie na świętych swych

Digitized by Google

górach, a jeśli na pole walki albo do izby obrad się zbliżą, o pokój proszą.

Po téj ubocznéj uwadze dodać muszę, że w listach i poezyach politycznych Trembeckiego, widać, że znał gruntownie stan i charakter swego narodu, lecz nigdy nie wpadał w przesadę. Któż nie uczuje prawdy i piękności następującego słowa w liście do Stanisława Augusta:

Od Ciebie światło, które między nami błyska,
A które nam Słowianów przywróci nazwiska,
Winniejszych ojców dzieci i my jeszcze winni,
Tamci zbyt gnuśni byli, my cokolwiek czynni,
Ale pod twojem berłem wychowane plemię,
Pewnie napełni dziełmi chwalebnemi ziemię,
Umie, przez twe staranie, Polak już nie ciemny,
Zgon przekładać szlachetny, nad żywot nikczemny,
Z żywszą umysł pilnością, niźli ciało tuczy
Sen króci, znoje lubi i myśleć się uczy
W te szafy pisma tłocząc gdzie były napoje,
Czerpa codzień obficie rostropności zdroje
Choć siłą otoczony, ale pełen rady,
Sprawiedliwszemi kiedyś uczyni sąsiady.

Zwracam uwagę na związek z tém, co poprzedza i na piękność porównania:

Tak, gdy w młodości czasu, niezmierne szczodroty,
Matka rzeczy na żywe sypała istoty,
Moc innym i t. d.

Jak zręcznie a bez spodlenia umiał Trembecki prawdę powiedzieć, w pochwałach nie znudzić, dość będzie przytoczyć następujące miejsce z listu do Krasickiego:

Książe, jasnego rodu, szczepie znamienity,
Któremu większe dajesz nad wzięte zaszczyty,

Digitized by Google

Kochający ojczyznę i kochany wzajem
Czemuż Cię za ojczystym szukać musim krajem
Twe sądy, równie słuszne, dla obojéj strony
Chwalił zwyciężający, chwalił zwyciężony,
Ty wraz mieszczący w sobie, bardzo różne miary
Szerząc światło rozsądku, nie słabiłeś wiary.

Miał Trembecki wiele epigrammatycznego dowcipu, w listach jego i pismach politycznych, napotykać się dają miejsca, które za osobne epigramma uchodzićby mogły.

Z epigrammów jego dwa przytoczę:

Allegorya do pewnego, który obdarzony przez króla urzędem, potém go słusznie utracił: *

Snycerz, za to że sobie na klocu odpoczął,
Statuę Herkulesa robić z niego począł,
Jeszcze rąk niedokończył, aż rycerz zuchwały,
Nie kontent, że był w sieni, chciał osiąśdź dom cały,
Zląkł się snycerz nad takim wdzięczności owocem,
Uciął ręce i nogi, a kloc został klocem.

Z okoliczności balonu przez Francuza wynalezionego, taki apolog w przypisku ody do Mira umieścił:

Korzystaj z Franków latania daru,
Im te przystało wynaleźć dziwy,
Mającym z siebie najmniéj ciężaru.
Znaszli początek ich osobliwy?
Pan co przed wiekiem Olimpem władał,
Liczne po świecie tworząc narody,
Chemicznym one porządkiem składał,
Z ognia, powietrza, ziemi i wody,
Przyszła więc koléj Franków działania,
Ci, gdy dwa pierwsze żywioły wzięli,
W lot, nie czekając reszty dodania,
Z rąk się swojego Twórcy wymknęli.

* Hetman Branicki. P. R.

Digitized by Google

Kilkanaście tylko bajek zostawił Trembecki, lecz te mieszczą go w rzędzie najlepszych tego rodzaju pisarzów.

Jakże on znał język ojczysty, jak potoczny styl umiał poetycznym uczynić! jak przyjemna komiczność i swoboda w opowiadaniu.

Nie znam w całéj literaturze z większą sztuką napisanéj bajki nad: Myszka, Kot i Kogut i chociaż zapewnie wszystkim dobrze jest znaną, mogę ją przytoczyć, gdyż powszechnie dobre poezye lubimy odnawiać w pamięci:

Co by to była za szkoda!
O mało nie zginęła jedna myszka młoda,
Szczera, prosta, niewinna, przypadek ją zbawił.
To co ona swéj matce, ja wam będę prawił.

Jakże jest naturalne to zaczęcie, jak stosownie zaczyna się; gdyby poeta powiedział:

Raz mało nie zginęła jedna myszka młoda,
Co by to była za szkoda.

Jużby cała naiwność i komiczność upadła — ale idźmy daléj:

Rzuciwszy naszych kryjówek głębiny,
Dopadłam jednéj zielonéj równiny,
Dyrdając jako szczurek kiedy sadło śledzi,
Patrzę, aliści dwoje zwierząt siedzi.
Jeden z nich trochę daléj z milczeniem przystojnem
Łagodny i uniżony;
Drugi zaś zdał mi się być burdą niespokojnym,
W żółtym bucie z ostrogą chodził napuszony
Ogon zadarł do góry
Lśniącemi błyskotał pióry,

Digitized by Google

Głos przeraźliwy, na łbie mięsa kawał
Jakby kto powykrawał.
Ręce miał, któremi się sam po bokach śmigał,
Albo na powietrze dźwigał.
Ja lubo z łaski boskiéj dosyć jestem śmiała,
Ażem mu srodze naklęła
Bo mnie ze strachu drżączka wzięła,
Jak się wziął tłuc z tartasem obrzydły krzykała.

Nie można razem naturalniéj i komiczniéj opowiadać, jakie stosowne następuje przejście do opisania drugiego zwierzątka:

Bez niego, byłabym się z zwierzątkiem poznała
Co kożuszek z ogonkiem, ma tak jak my mamy,
Minka jego nie nadęta
I choć ma bystre ślepięta,
Dziwnie mi się z skromnego wejrzenia podobał,
Tąż samą jak i nasze robotą ma uszka,
Coś go w nie ukąsiło, bo się łapką skrobał,
Szłam go poiskać, lecz mi zabronił ten drugi
Téj przyjacielskiéj posługi,
Kiedy nagłego narobił łoskotu,
Krzyknąwszy z gniewem; kto to tu? kto to tu?
Stój! rzecze matka, córko moja luba,
Aż mrowie przechodzi po mnie.
Wiesz ty, jak się ten zowie, co tak siedział skromnie?
Kot bestya, narodu naszego zaguba;
Ten drugi, był to kogut, groźba jego pusta,
I przyjdą może te czasy,
Że z jego ciała, będziem jeść frykasy,
A zaś kot, może nas schrusta.
Strzeż się tego skromnisia, proszę cię jedynie
I tę zdrową maxymę w twéj pamięci zapisz,
Nie sądź nikogo po minie,
Bo się w sądzeniu pokwapisz.

Digitized by Google

O komedyi Syn marnotrawny, przy poezyi dramatycznéj mówić będziemy.

Nie mamy jeszcze dotąd porządnego wydania pism Trembeckiego, są w zbiorach umieszczone pod jego imieniem, niektóre wiersze obce, tak widocznie, że zdania polityczne w wielu miejscach, zupełnie sobie sprzeczne, jasno téj prawdy dowodzą. List do kowala Maryańskiego, nie jest Trembeckiego lecz Maćkiewicza.

Lecz obok pochwał i uwielbień, winienem surowo, ale sprawiedliwie zdanie wynurzyć. Trembecki w pochwałach pochlebnych nie zachował miary, nie utrzymał godności, którą pisarz, a razem obywatel zachować powinien. I tak: w liście do Naruszewicza porównywa powrót króla Stanisława z Kaniowa, z powrotem Zygmunta I. z Wiednia. Czyliż można było tak ubliżać samemu sobie, czyniąc takie porównanie? — Postawmy obok siebie wiersz Trembeckiego do moich współziomków, napisany w świetnéj chwili czteroletniego sejmu, z wierszem do posłów powracających z Grodna po sejmie, który zatwierdził drugi podział kraju — a wykaże się z nich niestały i uległy umysł tego poety. A jednak pomimo wszystkich błędów Trembeckiego przyznać musimy, że posiadał w wyższym stopniu ducha poetycznego i odpowiednią temu duchowi dykcyą. Naruszewicza cechą jest nadętość, Krasickiego — dowcip, Karpińskiego — sielskość, Trembeckiego potęga myśli i dykcyi.

Pisał Trembecki o narodach słowiańskich, a szczególniéj o ich początkach, któréj to pracy większą część życia poświęcił. Dziś, kiedy w Niemczech szczególniéj, i u nas powoli historya Słowian obudza ciekawość, dzieło to byłoby pożądanem, gdyby drukiem ogłoszone zostało.

Ile wiem, przyznawał Trembecki nader odległą starożytność narodom słowiańskim i za lud starszy na północy je uważał, niżeli Germanów. Tém pożądańszem by więc było, gdy dziś i wielu cudzoziemców tego jest zdania, gdy wkrótce otrzymamy w tymże samym przedmiocie dzieło Naruszewicza

Digitized by Google

który w zdaniu co do tego punktu, o wiele od Trembeckiego się różnił. *

KNIAŹNIN.

Poetów polskich na dwa rodzaje podzielić można: Jedni, mający wziętość u dworu lub udział w czynnościach obywatelskich, tępili przesądy, obudzali wyższe uczucia, starali się naród posunąć ku oświeceniu, inni, od saméj natury do cichszego zawodu powołani, opiewali tylko tęsknotę młodzieńczą, cnoty rodziców i domowe ustronia. Jestto przymiot poezyi, który czyni człowieka łagodnym, szczęśliwym wewnątrz i nieznacznym sposobem w sercu piękne zaszczepia przymioty. Są to skromni pisarze, którzy tylko w tkliwości serca człowieka, i w pięknościach natury, szukają obrazów, którzy nie wznoszą duszy do uczuć heroicznych, ale radząc nam pokój z losem i sercem, wdrażają nas do szczęścia, jakie na ziemi osięgnąć się daje. Tacy mniéj mają sławy, ale więcéj prawdziwych miłośników. Wady bowiem społeczności, z postępem czasu na inne się zmieniają, uniesienia okolicznościami wzbudzone, z niemi razem przemijają, lecz uczucia cichéj cnoty, szczęścia domowego, zawsze są jedne. Jeżeli znajdą serca umiejące odpowiadać ich uczuciom, te bratają się z nim, wspólnie smucą się i weselą, a wszystko co do nich poeta przemawia, zdaje się być głosem własnego ich serca. W ogólności ten jest duch cały poezyi wszystkich słowiańskich narodów, kochających pokój, tkliwych na szczęście rodzinne, mających więcéj uczucia niż imaginacyi i jeżeli pod tym względem zaczniemy narodowość naszéj poezyi oceniać z chlubą, mierzyć się możemy tak z sentymentalną poezyą południowych narodów, jak z poezyą innych północnych

* Dotąd téj pracy Trembeckiego nie wynaleziono, zapewne leży zapomniane w archiwum Potockich.

Digitized by Google

ludów, które się więcéj drażliwem czuciem i okropną imaginacyą, niżeli miłą, serdeczną melancholią odznaczają.

Między tymi pisarzami, zaszczytne zajmuje miejsce Franciszek Dyonizy Kniaźnin, urodzony nad Dźwiną roku 1750. Przodkowie jego mieszkali w województwie Smoleńskiém, ale w roku 1634 gdy Smoleńsk odpadł od Polski, przenieśli się w Witebskie, gdzie rodzice Kniaźnina szczupły posiadali majątek.

Z młodości przeznaczony był do zakonu Jezuitów, lecz po upadku tegoż zgromadzenia, przywiązał się do domu XX. Czartoryjskich, w którym aż do śmierci zostawał.

Miło jest zajmującemu się wiekiem Stanisława, przenieść się do blasku dworu królewskiego w najpiękniejsze wiejskie zacisze Puław gdzie smak, gust, domowe nawet rozrywki, były dla podniecenia talentów szkołą, opieką i zachęceniem młodzieży, gdzie towarzyskość, sztuka i natura, były jak trzy gracye, orszakowi muz przewodniczące.

W téjto szkole smaku, natchnął się Kniaźnin uczuciem piękności, które go od wszystkich spółczesnych poetów odróżnia. Można Kniaźnina nazwać trubadurem nadwiślańskim, przedmioty jego muzy są wszystkie tkliwe i w lekkim rodzaju, ograniczają się tylko na dworze, przy którym żył, i dla którego prawie wyłącznie swoją lirę poświęcił.

Słodycz, uprzejmość, rodzinna towarzyskość, czysta niewinność i skromność obyczajów, cechują wszędzie słodkie Kniaźnina pieśni, i są zaszczytnemi świadkami jego natchnienia i serca.

Mimo dworskich pochlebczych przedmiotów, które do swych pieśni obierał, nie ma on owéj galanteryi, oschłéj sztuki i powierzchowności, ani wyszukanego pochlebstwa.

Tkliwość podzielał z nim Karpiński a nawet go w tym względzie przewyższył, ale dobry smak i piękność zewnętrzną budowy wiersza, jedynie Kniaźninowi w téj epoce przypisać można.

W wierszu ośmiozgłoskowym, najwięcéj do śpiewu używanym, chroni się wszędzie owéj jednotonnéj miary trocheicznéj,

Digitized by Google

którą pisane dziś całe obszerne poemata, (nawet dramatyczne) w czytaniu usypiać muszą.

Oprócz tego, w doborze miękkich głosek, w zręcznem przeplataniu słów różnosyllabowych, zawsze jest Kniaźnin starannym i szczęśliwym; o czémbym nie wspominał, gdybym nie zważał, ile ta zaleta języka i poezyi teraz jest zaniedbaną.

Te są główniejsze własności Kniaźnina, które w rzędzie poetów polskich niepoślednie miejsce zapewnić mu mogą.

Powiedzieć można, iż Kniaźninowi słusznie obok Karpińskiego miejsce się należy. Obudwu jednakie uczucia ścisłą łączyły przyjaźnią. Oba poświęcili swe pióro wyłącznie uwielbieniu swobód wiejskich i miłości ojczyny; ale Kniaźnin ma więcéj sztuki i poprawności, Karpiński więcéj prostoty; tamten jest więcéj narodowym, ten indywidualnym. Karpiński ma więcéj serdecznéj czułości, Kniaźnin melancholii przez imaginacyą żywionéj. Obadwaj będą rozkoszą serc młodocianych, od natury czuciem obdarzonych, wyjąwszy, że Kniaźnin miłym będzie i dla tych, którym prócz czucia i dobry smak nie jest obcym.

Prócz tego smaku, który jedynie Kniaźninowi jest właściwy, znamionuje się muza jego szczególną starannością o zewnętrzną budowę wiersza, i śmiało powiedzieć mogę, że przed nim i dotąd, nie mamy żadnego poety, któryby równie jak Kniaźnin miał owe muzykalne ucho, ową śpiewność w budowie wiersza, bez której poezya choćby najpiękniejsza, będzie ładną według zasad deklamacyi, ale nie będzie jeszcze tém, co jéj istotną wartość stanowi, we wszystkich językach zdolnych do prozodyi. Z tego to powodu był Kniaźnin nieprzyjacielem naszego 13sto-zgłoskowego wiersza, którego we wszystkich jego pismach nigdzie nie ma. Wszystkie liryczne poezye Kniaźnina , równie jak jego cztery opery które zostawił, bez obrazy prozodyi, pod muzykę podłożone bydź mogą, przymiot który żadnemu z naszych poetów nie jest właściwy.

Kniaźnin mniéj jest w kraju ceniony niż zasłużył. Pochodzi to może ztąd, iż większa część prac jego poetycznych poświęconą była tylko domowi, w którym żył, a przeto mniéj

Digitized by Google

może zajmować ogół czytelników. Nadto Kniaźnin nie jest tyle narodowym co współzawodnik jego Karpiński, więcéj w nim widać skłonności do smaku greckiego, którego delikatność nie każdy czuć może. Muza jego jest tylko mieszkanką rozkosznych ogrodów puławskich, za które nigdy prawie nie przechodzi, i do których ogrodów przenieść się musi, kto w brzmieniu jéj liry smakować pragnie. Maluje tylko piękną przez sztukę ozdobioną naturę, jaka ją otaczała, uprzejmość, skromność i rodzinną wesołość, które jak trzy gracye, życie nadawały tym miejscom. Nie zapomina wprawdzie rodu swojego, wysp i gór Grecyi, całkiem jednak przywiązała się do brzegu nadwiślańskiego, tchnie wszędzie wdzięcznością i przywiązaniem do tych, przez których błogich używa owoców.

Jedyny z poetów polskich ówczesnych był Kniaźnin, który smak grecki obrał sobie za najlepszego przewodnika. Czuł on w całéj mocy najdelikatniejsze odcienia greckiéj sztuki. Te piękna smaku ateńskiego, do którego potrzeba równie usposobionéj publiczności jak była grecka, sprawiły, iż nie dość był ceniony w czasie, w którym prawie wyłącznie smak francuzki popłacał.

Przy delikatném czuciu, wszędzie w nim widać sztukę, miarę przyzwoitą i wykończenie. Ztąd nie znajdziemy w nim miejsca, w którymby za obręb prawdy i dobrego smaku wystąpił. Może w wielu poezyach swoich jest mierny, ale nigdy pospolity. Polotność imaginacyi, własna zwięzłość i całość, znamionują równie dobrze jego pieśni, jak obszerniejsze poemata.

Prócz zbioru poezyi Kniaźnina w trzech tomach, zostawił jeszcze w rękopiśmie wiele pieśni, między któremi drukiem już ogłoszone poprawił, tak że zbiór jego liryków 12 ksiąg w rękopiśmie wynosi.

Inne nie znane dotąd poezye jego są: trajedya Hektor, z chórami, zupełnie w greckim smaku pisana, Anakreon opera we trzech aktach, pieśni Horacyusza, które Kniaźnin lepiéj przekładał, niż wszyscy w zbiorze Naruszewicza umieszczeni.

Digitized by Google

Przełożył także znaczną część pieśni Ossyana, między któremi całe poema Fingal wierszem nierymowym, rymy tam tylko zachowując, gdzie Ossyan pieśni umieszcza, albo do tonu lirycznego się wznosi. Zbiór ten zupełny wszystkich pism Kniaźnina, wkrótce drukiem ogłoszony zostanie.

Do ocenienia w szczególności dzieł Kniaźnina tego rękopismu używam.

Do tego, co w ogólności o poezyi lirycznéj Kniaźnina nadmieniłem, dodać muszę, że gdzie Kniaźnin zapuszcza się w filozoficzne i obywatelskie rozwagi, tam muza jego, acz pełna szlachetnych uczuć, rzadko się wznosi do wielkości obrazów, i pomysłów, a nawet poetyczności języka, tam zaś gdzie idąc za wodzą tkliwego serca, oddaje się słodkiéj i spokojnéj melancholii, gdzie z wiejskości obrazy wybiera, tam jest Kniaźnin na swém miejscu, jest miłym i ujmującym poetą.

Jeżeli trudno jest brać pod rozbiór piękności lirycznéj poezyi, tém trudniéj uczynić to można w owych lirykach serdecznéj melancholii, gdzie słuchacz i czytelnik, uczucie tylko z poetą dzielić powinien.

Delikatne i prawdziwe czucie zdobi muzę Kniaźnina w jednéj z najpiękniejszych jego pieśni pod tytułem: Do dzieci, którą co do różnicy cech narodowych, pragnąłbym aby słuchacze porównać chcieli z piękną pieśnią Szyllera: „die Ideale“ i ze znanym wierszem Woltera: „Si vous voulez que j'aime encore, Rendez moi l'age de l'amour“, które Chateaubriand w piśmie swojém „Les revolutions“ trafnie porównywa. Wszyscy czujemy tęskność do lat naszych dziecinnych; tęskność tę bez poetycznych piększydeł i uniesień, z dziwną naturalnością Kniaźnin wyraził:

Igrajcie dziatki szczęśliwe
Wzruszając ojcu łzy tkliwe
Pod okiem czułéj i roztropnéj matki
Igrajcie dziatki.
Nowego świata nadzieje
On nam przez was zielenieje.

Digitized by Google

W tym rodzaju najpiękniejsze jego pieśni są: Dwie lipy, Gałązki, Amarylla, Matka obywatelka i wiele innych, ktore niegdyś na pamięć umiane i śpiewane bywały, dopóki Wodewille z sztuczek francuzkich, nie zastąpiły narodowéj poezyi i muzyki.

Przełożył Kniaźnin całego Anakreonta, która to praca dotąd w rękopiśmie zostaje. Z tłumaczeń tego trudnego poety, jest to najlepsze ze wszystkich, jakie dotąd mamy; zachowana jest albowiem prostota i zwięzłość Anakreonta i miara wiersza ta sama co w oryginale.

Żale Orfeusza za Eurydyką napisał Kniaźnin z powodu śmierci małżonki przyjaciela swego Fr. Zabłockiego, Okazał w nich właściwą sobie tkliwość serca, połączoną ze smakiem, ale obrał przedmiot zbyt trudny do wykonania.

Treny te tylko wtenczas zająć mogą, kiedy czytelnik zapomni, że to jest głos Trackiego poety i prawodawcy, o którego lutni tyle cudów starożytność podała.

Stosowniéj jest daleko w elegii, malować uczucia, których poeta sam doznaje, lub które przynajmniéj czytelnicy bliżéj dzielić z nim mogą.

Poema Kniaźnina w dziesięciu pieśniach „Balon“, ztąd nie ma wziętości, iż napisane jest z okoliczności zbyt mało interesującéj i dziwić się potrzeba, jak poeta mógł z tak małego przedmiotu, obszerne napisać poema.

W czasie ogłoszenia tego sławnego wynalazku przez Montgolfiera, towarzystwo w Puławach wiejskiemu wczasowi oddane, umyśliło zrobić balon, którego robotę i puszczenie na powietrze Kniaźnin opisuje. Rzecz tak małą z siebie, ozdobił poeta epizodami, opisami nader trafnemi, tak że jest całość porządna i zajmuje do końca, wyjąwszy dwie pieśni balon opisujące, które Kniaźnin słusznie w powtórném wydaniu na końcu umieścił, a które lepiéj było całkiem wyrzucić. — Uważać należy balon Kniaźnina za wzór zręcznego ćwiczenia dowcipu. Na niczém tu nie zbywa. czego po dobrym poemacie wymagać należy. Ustęp wystawiający sen Glikona, wróżący niebezpieczeństwo balonowych podróży, prócz że pięknym

Digitized by Google

jest opisem krajów sułtańskich, daje zręczną materyą do treści pieśni trzeciéj gdy rada przestraszona wróżbą, lęka się daléj kończyć swój balon.

Opis malowań na balonie, któremi go pędzel Irydy ozdabia, dowodzi greckiego smaku poety. Poselstwo do Kotka Filusia, lubo jest zupełną igraszką bez względu na podobieństwo do prawdy, co w takim poemacie każdy wybaczy, jest najpiękniéjszem i w całem dziele najlepszem miejscem.

Wyjątek ten wartoby w całości przytoczyć dowodzi on żywą imaginacyą i wielką trafność w malowaniu, którąby la Fontaine najlepszy w świecie postrzegacz charakteru zwierząt pochwalił.

Rada balonowa dla wszelkiego bezpieczeństwa zgodziła się ażeby tylko kota w balonie puścić. Filinor obrany posłem do kotów.

Zganiłby każdy niepotrzebny ustęp w którym poeta wystawia poselstwo do Eola, z prośbą o pomyślne wiatry do powietrznéj podróży Filusia, — ale Kniaźnin zręcznem wystawieniem Eola jako też wstępem rozbraja wszelką krytykę.

Ci których słynie na wieki poema
Sprężyn tam boskich i cudów użyli
Tak Arystotel, tak Horacy mniema
I wszyscy, którzy pisać mię uczyli.
Może to zdanie gruntu swego niema
Ale tak Homer, tak śpiewał Wirgili
By więc coś było w cudownym sposobie
Eola wskrzeszę i zalotnym zrobię.

Charaktery nawet osób, umie Kniaźnin w tym poemacie bez satyrycznéj soli w sposób komiczny malować, swoboda umysłu, przyjaźń i szczerość, jaka panuje między osobami wchodzącemi na scenę czyni czytelnika widzem towarzystwa, któremu zajmować i cieszyć się musi.

Digitized by Google

Mimo że to przyjemne poema jest tylko igraszką dowcipu, pisaną bez celu moralnego, jest jednak najlepsze z tych jakie mamy po Myszeidzie i Monachomachii Krasickiego.

Niepoślednie miéjsce zajmuje Kniaźnin, jako pisarz bajek, których trzy księgi zostawił. — Pisał je zupełnie w smaku Lafontaina i lubo przyznać mu nie można wynalazku, jednak dykcya i tok dramatyczny, które są własnością, jego sprawiedliwą mają zaletę.

Na dowód tego przytaczam bajkę, Wąż i ropucha, która i z celu swego i z opowiadania zdaje mi się wyborną:

Chybki jak strzała za młodu,
Wąż ku starości, począł wiek głodu.
Cóż tedy pocznie? czołgacz skurczony
  Staje nad stawem i nędzno i smutnie,
Tu jedna z żabek: zdrajco umilony
Cóż to cię teraz trapi tak okrutnie?
  Głód cierpię mówi, to jedna jest bieda
Druga, wiek stary: rady sobie nie da —
Dała znać o tém żabka królowéj
Miła nowina dla najwyższéj głowy
Że nieprzyjaciel jest w biedzie.
Ropucha na ląd widzieć go wynidzie.
A ty tu skądeś — Miłościwa pani
Pochlebnym zawołał głosem
Wiem jak szczęśliwi u ciebie poddani
Racz się użalić i nad moim losem
Zkądże, ci, rzecze ta postać chora —
                I ta pokora.
Wola w tém niebios, odpowie,
Karzą mię wielcy bogowie.
W domu jednego Kapłana,
Córeczka jego kochana
Spała w kolebce. Ja z rana —
                Tam się wśliznąłem

Digitized by Google

Jad mój poszedł w drobne ciało
Niemowle w krótce skonało,
Ale gdy ojciec z kościoła powrócił
Klątwę na mnie szłuszną rzucił
Abym wąż stary i słaby
Żadnéj nie mógł schwycić żaby
I owszem dodał, abym ich spólnikiem
A twoim pani został niewolnikiem
I tak ukarany srodze
Tobie się poddać przychodzę.
Tu żab królowa na łeb jego wsiędzie
A monarchiczną napuszona pychą
Dźwigaj mię rzekła! Na takim urzędzie
Wąż odbywając posługę lichą
Z brzegu do brzegu ją nosił
A choć wytarty kark boli
Ustawnie łaski jéj głosił
I słodki ciężar niewoli
Tak coraz bardziéj ujmując ropuchę
Uścielał pewnym zamysłom otuchę
Raz rzecze do niej wielka monarchini
Twa mi dobroć nadto czyni
O co za szczęście tę nosić na grzbiecie
Któréj nikt sławą nie wydoła w świecie
Alem zbyt stary, jużem się znużył
Posiłku trzeba bym ci dłużéj służył.
Na takie pochlebne słowa
Rzecze królowa
Drogie mi twoje życie, a z tego powodu
Winieneś mieć posiłek z mojego narodu
Boś dzwigacz tronu. Wnet rozkaże aby
Szły mu na pokarm codzień po dwie żaby.
Tak chytry pełzacz, gdy w swojéj starości
Pochlebiał pysze a sercem jéj władał
Własnym żył kosztem okrutnéj jejmości.
I wszystkie żaby pozjadał.

Digitized by Google

W dwóch poematach lirycznych: Rozmaryn i matka do córki, okazał Kniaźnin smak piękny i zręczność budowy wiersza, któréj miara i szyk peryodów wolna od monotonii, prowadzi czytelnika jakby szybkim niesionego potokiem, — wśród któréj podróży ogląda nasuwające się ciągle piękne obrazy i opisy, to z natury, to z mitologii i kunsztów czerpane. —

Siedem Idyll które Kniaźnin zostawił, acz dwie tylko są jego własne, noszą cechę téj rzadkiéj poprawności, która dzieło sztuki w dzieło natury zamienia.

Dałem obraz poezyi Kniaźnina, wspomnę teraz o jego ostatnich lat życiu i o domu, w którym znalazł przytułek.

Kniaźnin podobnie, jak współczesni jemu poeci przeżył ojczyznę, któréj krwawych zapasów przez pół wieku, był świadkiem żyjącym. — Złamany tym ciosem cierpiał melancholię, która się zakończyła zupełném obłąkaniem zmysłów. W tém smutnym stanie ciągłéj opieki doznając od książąt Czartoryskich żył jeszcze lat kilka w Końskowoli milę od Puław obok przyjaciela swego Zabłockiego, na którego ręku oddał ducha skołatanego. — Piękny pomnik na cmentarzu końskowolskim, poświęcił mu Adam Czartoryski.

Poezye Kniaźnina mało zajmować mogą, jeżeli się na nie nie będziemy zapatrywać w duchu czasu i okoliczności, w których utworzone zostały. — Według wyobrażeń wieku dzisiéjszego, uderzać a nawet odstręczać musiowa uległość talentu, który wyłącznie prawie jednemu domowi prace i uczucia swe poświęcał. Lecz należy pamiętać, że być przyjacielem domu Czartoryjskich pod ówczas, było to trzymać stronę oświeceńszéj części narodu. Kniaźnin nie był prócz tego jak Trembecki stronnikiem jakowéj partyi, nie masz tego śladu w pismach jego, opiewał tylko czystą miłość ojczyzny i obywatelstwa; wielbił dom Czartoryjskich, z tych tylko cnót, które każdy widział i skutku onych doświadczał, tak dalece, że rodzina, którą opiewa, jest wzorem domowego i publicznego życia.

Nadto więcéj jeszcze mieć mogą wartości płody jego ztąd że on młode wówczas potomstwo którego wysokie przenacze-

Digitized by Google

nie w przyszłości upatrywał, starał się napoić najczystszém uczuciem religii, obywatelstwa i wszelkich cnót towarzyskich. Szczególniéj dziś z zajęciem czytać się dają poezye jego do młodego ks. Adama Czartoryjskiego, w którym gorącą miłość ojczyzny i godność charakteru upatrywał i te przymioty w nim utwierdzać się starał.

Jak połowę poezyi poświęconą synom księcia obywatelstwo samo zajmuje, tak druga jego córkom w ofierze skadana opiewa czystą miłość i cnoty domowe. — Widzimy tu miły obraz tkliwości płci jednéj, która przecież wzniosłym patryotyzmem, oddychać się zdaje, tudzież obraz uczuć wolności i obywatelstwa, ułagodzony słodyczą płci drugiej, daleki od republikańskiéj szorstkości w jednych a lekkości francuzkiéj w drugich.

Żaden z późniejssych poetów w Europie nie przypomina tyle co Kniaźnin Trubadurów swojego wieku, który także zwykle jednemu możnemu domowi, mianowicie w południowéj Francyi, poświęcali swe pieśni.

Treścią ich była sama ceremonialna galanterya, nudnosłodka sentymentalność dla płci pięknéj, a wojenna odwaga dla drugiéj. W Kniaźninie, miłość wieńczy się obywatelstwem, obywatelstwo miłością.

Trubadur jeżeli opuści szranki rycerskie, nie ma do pieśni innego przedmiotu, jak miłość i zalotność, płeć piękna nie ma innéj roli, jak być damą serca którego rycerza. U Kniaźnina są matki, obywatelki i córki. Matka kołysząca dziecię, rokując sobie o nim nadzieje, nagle smutnem przerażona przeczuciem wątpić zaczyna, czy to dziecię będzie dobrym obywatelem i na to wspomnienie gorzkiemi się łzami zalewa. Pieśni takiéj matki, stały się popularne w narodzie polskim.

Trubadurowie poszli w zapomnienie równie jak w gruzy się rozsypały zamki możnych, dla których śpiewali. — Puławy będą zawsze należeć do nieszczęśliwych dziejów narodu, będą treścią do pięknych poetycznych utworów, gdy kiedyś odległość czasu więcéj im doda uroku,

Zajmujące będą dla potomków gruzy tego miejsca, ślady domów tak niegdyś możnych Sieniawskich i Czartoryskich. Do

Digitized by Google

bajecznych czasów zdawać się będą należeć, bogactwa tego domu jeszcze za St. Augusta niezmierne i to miejsce tyle przez sztukę upięknione, że nawet cudzoziemcom brzegi Wisły, krai ną Arkadyi być się zdawały, te miejsca, w których prawie wszyscy przebywali poeci i pamiątkę ich zostawili. — Ale tkliwszem nierównie będzie wspomnienie Puław, od czasu zupełnego podziału Polski. Wtedy można powiedzieć Puławy były arką, w któréj przechowało się wszystko, co z tego potopu narodu uratowaném być mogło. Tam stanęła owa świątynia Sybilli, do któréj z grobowisk i z domów spustoszonych poznoszono pamiątki dawnéj chwały narodowéj, w kościach, zbrojach, i dawnych pargaminach. Do téj po nieszczęśliwéj matce puścizny, przyuczyło się młode pokolenie odbywać pielgrzymki i natchnąć się dla przyszłości, przeszłości duchem.

Tam w bliskości na gruzach miasta Kazimierza, kapłan i poeta prawdziwy, Woronicz proroków duchem natchniony, opiewał nieszczęścia i gorejącą miłość ojczyzny. Tam Kniaźnin, Niemcewicz, tkliwe dumy składali, tam najzacniéjsi obywatele i rycerze, spracowani ostatecznym ratunkiem ojczyzny wytchnienia szukali.

Gdybyśmy tu mieli czas porównać historycznie upadek Greków w XIV wieku, z upadkiem Polski odkrylibyśmy w obudwu tkliwe i nauczające wypadki.

Tu tylko pozwolę sobie wspomnieć Laskarysów panującą niegdyś Grekom rodzinę w porównaniu do Puław. — Upadek Greków po wzięciu Carogrodu przez Muzułmanów sprawił wielkie wrażenie w oświeceńszéj Europie, mianowicie we Włoszech, gdzie już nauki i sztuki starożytnéj Grecyi wszędzie miłośników znalazły.

Możniejsi panowie włoscy, wysyłali okręta na morze, dla zbierania rozproszonych Greków, zapraszania ich do Włoch, a bardziéj jeszcze dla dostania z niémi zabytków, dawnych rękopismów, rzeźb i medalów.

Wszystko co było oświeceńsze, a zatém na dobre przyjęcie rachować mogło, porzuciło ujarzmioną przez barbarzyńców ojczyznę.

Digitized by Google

Grecy sami mało już może wiedzieli o dziełach swojéj starożytności, którym Europa zaczęła hołdować, oddani scholastycznym tylko naukom, moralnie zepsuci, łatwo ziemię obcą przysposobili za ojczyznę a na niej oddali się wyłącznie naukom i sztukom. Tracąc swój byt, przeszczepili pamięć swych przodków w Europie; istotnie nigdy Europa więcéj nie hołdowała smakowi Greków, jak właśnie po upadku Grecyi. Patryoci, których mała już była liczba, sądzili że tego zapału użyć mogą na ratunek swojéj ojczyzny, ale no próżno. Wszyscy nad Grecyą płakali, nikt jéj nie poniósł ratunku. Było jéj przeznaczeniem zginąć i zgubą swoją, nowe światło w Europie zaszczepić, i obalić w niej średnich wieków epokę.

Lascaris najwięcéj łożył usiłowania, szacowany od wszystkich możnych, ale prócz litości innéj pociechy nie znalazł. Reszta ludu greckiego, nieoświecona, została na swoich wyspach w handlu i przemyśle szukała sposobu do życia, pociechy zaś po stracie ojczyzny, dalsze dla niéj nadzieje, znalazła na ołtarzu religii którą szczęściem barbarzyńcy tolerawoli. Grecya w grobie leżąca, miała kapłanów nad swym grobem ze światłem narodowém czuwających, aż do jéj zmartwychwstania. Ludność Greków niknęła. Oprócz rozproszenia po całéj ziemi każde piąte dziecię płci męzkiéj z pozostałych wdomu, oddane być musiało jako podatek i po muzułmańsku wychowane.

Kapłani łączyli resztę ludu po wyspach; rozproszonego, byli nie tylko kapłanami, ale sprawowali obowiązki sędziów i nauczycieli ludu swojego; nigdy bardziéj nie zawięzuje się jedność i braterstwo pomiędzy ludem, jak w powszechném nieszczęściu.

Upadek Polski prawie żadnego w Europie nie uczynił wrażenia. Jéj wrodzony do wolności zapał, nie był dość z cywilizacyą zespolony, bo Polska można powiedzieć, była tak jak Szekspir w poezyi, surowym dziwacznym geniuszem wolności.

Całą Europę zajęła pożarem dobywająca się wolność Francuzów, którą wprzód doktrynerowie upowszechnili. — Przewidywać nikt nie mógł skutków jakie pociągnie za sobą zniszczenie ludu, który zasłaniał Europę przez tyle wieków i od Greków ujarzmicieli i od północy. Polacy rozproszyli się ró-

Digitized by Google

wnie jak Grecy po świecie, ale z orężem w ręku bronili wszędzie obcéj wolności w nadziei odzyskania swojéj. Grecy rozszerzyli w Europie nauki starożytne, Polacy nauczali, co jest stracić wolność i ojczyznę, a nigdy w jéj ratunku nadziei nie tracić. Grecy wynieśli wszystkie pamiątki z swojéj ojczyzny, a z niemi opuścił ją stan uczonych, w Polsce młodzież cisnęła się walczyć za obcą sprawę za granicą. Starcy i kobiety w domach pozostali, pilnowali domowego ogniska, oddani wyłącznie rolnictwu, uprawiając swą ziemię, nie przestali mówić, to nasza jest ziemia. Lascaris zbogacił Włochy greckiemi rękopismami. Dom Czartoryjskich przeciwnie ze wszystkich zakątków w kraju i za granicą zwoził wszelkie pamiątki do dziejów narodowych na brzegi Wisły. Rękopisma po królu Stan. Poniatowskim, bibliotekę Czackich i Chreptowicza, ściągnięto do Puław; a że od stu lat blizko, nieprzyjaciel do Sztokholmu, Petersburga, Berlina, archiwa, biblioteki polskie porozwoził, rozesłano przepisywaczy, którzy ukradkiem kopiowali wszystko, co do historyi polskiéj należy.

Te to skarby mieściły się w Puławach, obok Sybilli.

KARPIŃSKI.

Karpiński Franciszek, lubo dotąd żyjący, należy zupełnie do wieku St. Augusta i dla tego między dawniejszych policzyć go mogę.

Ten Nestor poetów polskich, przepędza dni sędziwe w spokojném wiejskiém zaciszu.

Dopóki jeszcze zabytki dawnéj prostoty tkwiły w narodzie, był Karpiński jednym z najulubieńszych śpiewaków ojczystych, dziś tkliwe pieśni jego, przeniosły się do średniego stanu i do chat wieśniaczych; przestały być zabawą dobrego tonu, ale nie przestaną być pociechą serc czułych i prostych. Czém był Krasicki dla umysłu, tém był Karpiński dla serca.

Digitized by Google

Do młodzieży należały śpiewy jego pełne tkliwych, a razem spokojnych uczuć.

Cała muza jego ten nosi charakter, jaki Karpiński sam w jednym liście zaleca:

Wiersz twój niech szanuje wiarę
Obyczaje przodków stare
Niech ma wszędzie piętno cnoty,
Niech cieszy ludzkie kłopoty
Niechaj chwali czyn chwalebny
Nigdy nie będąc służebny.
Niech obywatelstwem słynie
Tak nam pisz panie Marcinie...

Nie maluje on natury jak powszechnie sielscy śpiewacy, ale témbardziéj tchnie samą naturą. Widać tam zawsze Polaka, żyjącego w prostocie na roli, którego poetyczne wyobrażenia zawsze wiejskie i rodzinne pożycie przypominają. — Sama kraina imaginacyi, zdaje się u niego składać tylko z domowych stosunków, z krajowego rolnictwa.

Nie używając nigdy mitologii, umie rzeczom idealnym nadawać przyjemną zmysłowość, i to nadaje poezyom jego ujmującą piękność, np. malując dzieci do matki w zimie idące:

Bo miłość szła wprzódy
Zmiatała śniegi i topiła lody
I zły los folguje komu
Mnie zawsze zastanie w domu.

Tkliwość jest pierwszą i prawie jedyną zaletą Karpińskiego, do któréj przydać należy nieoddzielną stylu prostotę. Sielanki jego są najwięcéj chwalone. Przecież jeżeli sobie słuchacze przypomną co na wstępie do Szymonowicza o sielankach mówiłem, jaka jest natura i cel tego rodzaju poezyi, zgodzą się ze mną zapewnie, że Karpińskiego sielanki, za mało własnościom Idylli odpowiadają.

Digitized by Google

Wystawiać pasterzy, samemi miłostkami zajętych, nadawać im rozpieszczone i często nudno-słodkie sentymenta, nie jest to malować ludzi szczęśliwych, według stanu natury.

Dla tego sielanki Karpińskiego, prędzéj zasłużyć mogą na imię sielskich elegii, jak we francuzkim języku Idylle pani Deshoullière.

Tę uwagę o Karpińskim, którego muzę rzetelnie kocham dla tego czynię, ażeby w czułości do przesady nie był naśladowanym, gdyż w całéj poezyi nie widzę nic nudniejszego, nad owe żale miłosne, najwięcéj z saméj imaginacyi czerpane.

Tak np. w sielance Dafne i Korydon czytamy proste i serdeczne wyrazy pasterza:

W téj okolicy zkądeś tu przybyła
Może piękniejszych pasterzów jest siła
Może ci piękniéj miłość opisują
Ale jéj nigdy tak mocno nie czują.
Nam tu niewinną żyjącym prostotą
Wierność miłością, a miłość jest cnotą
Tu każdy pasterz powié żeś mu miła
Już z tém i umrze, choćbyś go zdradziła.

ale jakże niechętnie czytamy zbyt sentymentalne zakończenie:

Chciała coś Dafne mówić o miłości
Ale Korydon zemdlał od żałości.

lub n. p. w sielance do przyjaciół, po rozstaniu się z Rozyną:

Rozyna moja zabrała wesele
Samego siebie nie czuję...
Filon połóż mi twą rękę na głowie
Klitus niech piersi pilnuje.
Może się waszym uściskiem pozdrowię
Może mi boleść sfolguje.

Digitized by Google

Pominąwszy tę wadę, która jest owocem zbyt młodych lat Karpińskiego, gdyż sielanki są jego najpierwszém pismem, ileż nie znajdziem w nich prawdziwie serdecznych uczuć, któż nie umie na pamięć pożegnania Lindory w górach, i najpiękniejszéj ze wszystkich sielanek Laura i Filon, która mimo swéj długości, w każdym niemal domu śpiewaną była? Jak piękny elegiczny obraz w zaczęciu sielanki do Justyny:

Drzewa wyście małe były
Gdym się pokochał w Justynie
Dzisiajście się rozrodziły,
Gałęź wasza chłodem słynie.
Insze mi już owoc dały,
Com je w drobném ziarnku sadził
Na szczęście mojéj zuchwałéj
Drzewa! jakżem ja się zdradził.

Najlepsze z pism Karpińskiego, są pieśni w lekkim rodzaju, w tych żaden mu jeszcze z naszych pisarzów nie wyrównał. Każda składa porządną całość, styl wszędzie sobie jednaki i wyłącznie jednego uczucia, co téż jest właśnie znamieniem wszystkich do śpiewu przeznaczonych poezyi. Prócz tego te uczucia są słodkie, wszędzie niewinne, nie malują zmysłowości, namiętności, jak zwykle wszystkie erotyki, ani téż wzbudzają owéj tęschnoty, pochodzącéj z samego nadużycia imaginacyi.

W odach wyższego rzędu, mniéj jest wzniosły, gdyż zawsze czucie przewyższa w nim imaginacyą, wreszcie ogólną cechą Karpińskiego jest cnota spokojna i skromna, lecz nie masz w nim namiętności, ani heroicznych uniesień. W pieśniach religijnych dał wzór jak modły być pisane powinny. Przełożył wszystkie pieśni Dawida, a raczéj przerobił tylko tłumaczenie Kochanowskiego, zastosowawszy je więcéj do muzyki, atoli w oryginalnych modłach inną od niego szedł drogą. Dawid śpiewa jako król, pełen łask Boga na niego i na lud jego zlewanych, śpiewa jako rycerz z namiętnością zemsty, nie przystojną chrześciaństwu, śpiewa wreszcie jako poeta na-

Digitized by Google

tchniony. Karpiński mięsza się z ludem jak z dziećmi, z któremi ii serdeczną prostotą uczucia swoje ojcu maluje. Wszędzie tu się znamionuje lud cierpliwy i rolniczy, który obyczajem Patryarchów, Boga na niebie ojcem królestwa Polskiego mianuje. Malowanie Pana Zastępów, pod postacią dobrego ojca, więcéj ujmuje, niż poetyczne wielkości jego obrazy, przed którą wszelka imaginacya jest tylko igraszką.

Prócz wielu innych, dwie elegie Karpińskiego „Powrót z Warszawy na wieś“ i Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta“, są najlepsze jakie mamy z epoki Stanisława Augusta.

Nie przytaczam żadnych wyjątków z tego poety, w przekonaniu, iż lepsze jego poezye są wszystkim dobrze znane. — Karpiński będzie zawsze w poezyi naszéj obok Kniaźnina wspominany, obadwaj w jednakowym pisali rodzaju i w ścisłéj żyli przyjaźni. Obadwaj poświęcili swoje pióra wyłącznie uwielbieniu swobód wiejskich i miłości ojczyzny.

Ale Kniaźnin miał więcéj sztuki i wypracowania, Karpiński więcéj prostoty. Karpiński ma więcéj serdecznéj czułości, Kniaźnin więcéj melancholii. Obadwaj będą zawsze rozkoszą serc młodocianych, od natury czucie obdarzonych, wyjąwszy że Kniaźnin milszym będzie dla tych, którym prócz czucia, dobry smak nie jest obcym.

O innych Karpińskiego dziełach, nie wiele mam do powiedzenia. Tłomaczenie Ogrodów Delilla, jest smakowne, przekładał miejsca poetyczne wierszem, prozą zaś te, w których Delill prawidła daje. Lubo to dowodzi smaku tłumacza, w ocenieniu miejsc piękniejszych jednak nie zaspokaja, gdyż właśnie nauka wierszem oddana, jest głównym celem tego rodzaju poezyi, aby ją przez wdzięki wiersza przyjemną i łatwiejszą dla pamięci uczynić.

W pismach prozą maluje się wszędzie cnotliwe serce Karpińskiego, polszczyzna dobra, i wszędzie czucie pióru jego przewodniczy. Z tych dzieł prozą pisanych, najcelniejsze są „Rozmowy Platona z uczniami“, i godne są powszechnego czytania, zwłaszcza gdy literatura nasza tak jest ubogą w pisma należące do filozofii moralnéj.

Digitized by Google

Przy Karpińskim uważam za mój obowiązek wspomnieć po krótce o innych pisarzach sielanek, o których gdzieindziej mówić nie miałbym sposobności.

ZABŁOCKI FRANCISZEK.

Ów niewyczerpany skarb języka i wzór prawdziwie polskiéj potocznéj mowy, napisał kilkanaście sielanek rozproszonych, w zabawach przyjemnych przez Albertrandego i Naruszewicza wydawanych. I tu jak w nieocenionych komedyach swoich, zaleca się oryginalną polszczyzną.

Pasterze jego są wszędzie weseli, a często komiczni, czém Zabłocki różni się od swoich współzawodników.

Skotopaski i miłostki przez M. H. J. (Juszczyńskiego) mają swoje zalety, ze względu naturalności, mianowicie pierwsza sielanka.

X. Eysymond napisał kilkanaście sielanek, lecz te mają styl wymuszony i widoczną alluzyą do rzeczy politycznych i dworskich.

Sielanki Marewicza małéj są wartości.

Zagórski Fr. obok tłumaczenia Muzeusza poety greckiego, umieścił i własne sielanki, w których wiersz staranny, lecz mało poetycznego ducha i żywości obrazów.

Sielanki Walentego Górskiego, cały Iszy tom dzieł jego składające, mają przyjemną gładkość, tkliwość i prostotę, lecz że są zbyt sentymentalne, że się na samych miłostkach ograniczają, przechodzą w mierność i monotonię, tak jak wszystkie tego rodzaju poezye.

Z tłomaczeń mamy trzy przekłady Bukolików Wirgilego, przez Nagurczewskiego, Gorczyczewskiego i Lipińskiego, ostatnie należy do najlepszych tłomaczeń, jakiemi się literatura nasza poszczycić może.

Digitized by Google

WĘGIERSKI KAJETAN

Starościc Tykociński, Szambelan dworu St. Augusta, urodzony na Podlasiu z familii znakomitéj r. 1755.

Był w szkole Jezuitów, późniéj Teatynów Warszawie. — Miał bystrość i zdolność niepospolitą, ale razem niezwyciężoną skłonność do satyry. Wkrótce wolnością myślenia i pisania sprawując znaczne w stolicy wrażenie, ściągnął na swoje pisma ciekawość, na osobę prześladowanie.

Wyznać potrzeba, iż nie dosyć miał pomiarkowania w używaniu tego łatwego ale mylnego sposobu nabywania sławy, którą na cudzéj krzywdzie, swawolny dowcip buduje.

„Pisał w czasie, w którym jeszcze było modą naigrawać się z obrządków religii i z kapłanów.

„Takowe urąganie z rzeczy zależącéj zupełnie od właściwego każdemu przekonania, a zatem cudzym mniemaniom nie podległéj, teraz oświeceńszych umysłów politowanie obudza, wtedy wiekiem młodym autora i uwodzącym przykładem starszych, tylko wymówione być mogło.“

To są słowa o Węgierskim przed dwudziestu laty wyrzeczone przez Tadeusza Mostowskiego wydawcę dzieł jego, które zgodne są z mojém przekonaniem i dla tego je powtarzam.

Po wielu przykrościach wyjechał Węgierski z kraju, zwiedził znaczną część Europy, opisał w języku francuzkim podróże swoje we Włoszech i Francyi południowéj. w którém opisaniu, umiejętność doskonała obcéj mowy i częste błyskawice dowcipu okazuje, a wkrótce zdrowia nie szanując, umarł w r. 1787 w Marsylii, gdzie w kościele katedralnym jest pochowany.

Pisał Węgierski poemat Organy, listy i bajki, przełożył wybornym wierszem scenę liryczną Russa, Pigmalion.

Prozą zaś przełożył listy perskie Monteskiusza, tudzież romans Marmontela Belizaryusz.

O poemacie jego komicznym w sześciu pieśniach pod tytułem „Organy“ nie wiele mogę powiedzieć. Naśladował w nim pulpit Boala i monachomachią Krasickiego, a morały na początku każdej pieśni umieszczone, wzięte są z Orlanda

Digitized by Google

szalonego, poematu Aryosta. Cała pierwsza pieśń i połowa drugiéj, jest zupełną własnością Boala, i w tych téż wyższy okazuje się dowcip.

Wystawia w niém plebana, który z organistą swoim rozpoczął wojnę o to, iż tenże podeszłą niewiastę bez jego wiedzy na chór do poruszania miechów wyznaczył. Organista o wiszącéj nad sobą burzy uwiadomiony, tłucze z innemi posługaczami organy kościoła, zkąd potém wszczyna się walka, właśnie gdy dzień odpustu nadchodzi, na który przybyły pan stolnik, godzi porożnionych, zapraszając ich na obiad.

Wyszydzenie ubogiego plebana w tym poemacie i wystawienie onego w sposób gminny i nieobyczajny, jest więcéj płoche, niźli Pulpit Boala, a mniéj dowcipne.

Ostatnia pieśń najmniéj zastosowana jest do przedmiotu, w którym malując dom stolnika i obiad, chciał Węgierski Krasickiego w Podstolim naśladować. Bitwę podczas kiermaszu na książki, można nazwać dowcipnym wynalazkiem, przy którym znalazł autor sposobność wyszydzenia dzieł nikczemnych, szkoda tylko, że Węgierski targał się na pisma, które i za jego czasów już od wieku zapomniane były.

W satyrach i listach swoich, tém tylko z Boala się przejął, co sam o nim w liście do księdza Węgierskiego powiada:

Że umiejąc wybornie z szydności korzystać,
Udało mu się nie raz swych ziomków wyświstać.

W tych pismach chce być Węgierski na przemian satyrykiem i moralistą; lecz w obudwu tych względach, celu właściwego dosięgnąć nie umie. W satyrach nie miłość, prawda, i rozwaga, ale złośliwość i płochość, podawała mu pióro. — Co do moralności, nigdy Węgierski nie jest w stanie wznieść się do wyższych uczuć.

Obrzydły cynizm, bezczynność i obojętność na wszystko, nie zdaje się być nawet obraną przez niego zasadą, ale samą naturą. Często na jednéj karcie wzdycha do bogactw i razem uwielbia ubóstwo i prosi Opatrzność, aby go tém szczęściem

Digitized by Google

obdarzyła, widać przecię, że ani by się w jednym dobrze zachować, ani by drugich przyzwoicie użyć nie umiał.

Nic bardziej nie odraża w Węgierskim, jak imię filozofa, które sobie bezczelnie sam tak często nadaje. Sądzićby można iż się mniemał Wolterem, — którego tylko złe przejąć był w stanie.

Według niego, jak to niestety wielu jeszcze mniema, filozofem ten się nazywa, kto jest obojętny na swoje zdrowie, na życie i na przyszłą dolę po śmierci, kto nie zna żadnych uczuć miłości ojczyzny, kto dla siebie samego i dla rozkoszy życie przepędza i jak mówi Trembecki:

Kiedy przychodzi przestać być człowiekiem,
Tak się spokojnie złoży z przodkami pospołu
Jak gdy po walnéj uczcie, wstawałby od stołu.

Dla okazania moralnych uczuć Węgierskiego i dla usprawiedliwienia tego, com już powiedział, przytaczam wyjątek z listu do Bielińskiego, w którym powstając przeciw bogatym i czynnym obywatelom, o sobie tak mówi:

Co do mnie, gdyby teraz, pókim jeszcze młody,
Liczne się po rodzicach dostały dochody,
Kontent z dobrego imienia, sprawiedliwych względów,
Nigdybym się nie kwapił, do żadnych urzędów...
Mnie dobre wychowanie i względna natura
Kazała naśladować ściśle Epikura,
Sądzić wszystkich równemi, dawać wiary mało,
Temu co kiedyś będzie i co się już stało.
Dostatków i rozkoszy używać, lecz skromnie,
Niedbać że chciwy dziedzic, nic nie weźnie po mnie,
Utrzymać jednostajnie spokojność méj duszy,
Choć mię starość siwemi włosami przypruszy,
Pogardzać, że mię jady swemi potwarz chłosta,
Iść przed się gdzie mię tylko droga wiedzie prosta,

Digitized by Google

A kiedy dopełniając przyrodzone prawa,
Krew już w żyłach wolnieje i życie ustawa,
Nie dbając jaki wyrok może wypaść z góry,
Oddać ciało nikczemne na łono natury.
Tak nauczał Epikur, będąc jeszcze młody,
Mając wszystkie potrzebne do życia wygody,
Mnie, gdyby ten, co może zmienić ludzkie stany,
Chciał policzyć przypadkiem jakim między pany,
Umiałbym z tą odmianą pewno być szczęśliwy,
Najpierwéj twe Paryżu szedłbym widzieć dziwy,
I z źródła różnych zabaw czerpając po trosze
Chwilebym na nauki dzielił i rozkosze,
Pókiby krew gorąca i potrzebne siły,
Takiego mi sposobu życia dozwoliły.
Ale gdzież mię uwodzisz o błędliwa myśli,
Próżno sobie mój umysł obraz szczęścia kreśli,
Trzeba zostać w ojczyźnie w liczbie nieszczęśliwych
Codzień się lękać zemsty ukrytéj złośliwych
Chwalić wartych nagany, przed podłemi klękać,
Pod jarzmem najgrubszego uprzedzenia stękać.
Bitnych Sarmatów z wszech miar nieszczęśliwe plemie,
Niepewni posiadacze zostawionéj ziemie,
Nie sądźcie, że jesteście bliżéj oświecenia,
Ledwo się z barbarzyństwa dobywacie cienia.

Takie są Węgierskiego zasady. Być mogło, iż Sarmaci, na niższym stopniu oświecenia stali i stoją, ale Węgierskiego rzeczą było, do ich oświaty się przyłożyć. Nie chciał mieć ojczyzny i obrał rozkosz za jedyny cel życia; to prawdziwem nazywam barbarzyństwem.

Co do Epikura, którego Węgierski przytacza, filozof ten słusznie z wszech miar ganiony co do zasad moralności, wcale miał zdanie przeciwne. Uczył on że dobry byt jest najwyższem szczęściem, ale nie byt zmysłowy, tylko umysłowy, jedynie przez cnotę nabyć się dający. Podług tego, odrzucał wprawdzie występek i hołdował cnocie, lecz nie dla niéj saméj

Digitized by Google

tylko uważał ją za niezbędny środek do dobrego bytu. Zalecił mądrość, umiarkowanie, trzeźwość, pobłażanie miłości własnéj, oddalenie się od czynności publicznych i stałość duszy. Lubo więc nie wzbił się do wyższych wyobrażeń o moralności, nie był przecież tém, czém mniemali jego uczniowie i czém go Węgierski chciał uznać.

Pierwszy to był z naszych poetów, który się zupełnie w szkole francuzkiego smaku wykształcił. Pisma jego mało celowi satyry odpowiadają; gdyż osobistość tylko podawała mu pióro. Wszędzie za miernością i przestaniu na swojem przemawia, wszędzie jednak przypomina, jak mu niemiłe innych powodzenie. Nie dla tego ganił złe w ojczyźnie, żeby lepiéj być mogło, ale że jemu źle się w niéj wiodło. Myślał on że nie poeci dla ojczyzny, ale że ona być dla nich powinna.

Pierwszy to był u nas poeta, który z talentu swego chciał stan, czyli rzemiosło uczynić, i ztąd tak częste docinki jego przeciw muzie Naruszewicza i innym, których hojność króla wspierała. On także pierwszym był w Polsce, który satyryczne groty przeciw pisarzom obrócił i w tém największy talent okazał; lubo i tu więcéj miał na celu osobistość, niżeli poprawę smaku. Wiersz jego do wierszopisów, przeciw Panegirykom, Wjazd Senatora jest wybornym i nader trafnym. Miał on ów złośliwy epigrammatyczny dowcip, który dotąd nie był znany Sarmatom.

Jaka śmiałość i złośliwy dowcip n, p. w wierszu do ks. Węgierskiego:

Znasz naszych panów, kiedy jadą na kontrakty,
Ich dusze, ich sposobność, podłość i przymioty,
Na fraszki niepotrzebne niezmierne szczodroty.
Skąpi na dobre, pragną przedażą honoru
Wesprzeć smutne ostatki straconego zbioru...
A uczone obiady? znasz to może imie
Gdzie połowa nie gada, a połowa drzemie,
W których król, wszystkie musi zastąpić expensa;
Dowcipu, wiadomości, i wina i mięsa.

Digitized by Google

Jak przeciw poetom w szczególności, tak w ogóle powstawał Węgierski najwięcéj przeciw panom i duchownym. Trafny i dowcipny jego talent w tym względzie, niech nie uwodzi nikogo. Nie masz w nim nigdzie zalety całości, któréj dowcip polotny nie zdoła nagrodzić; satyra mniéj jeszcze ma prawa do szydzenia z pewnych stanów, niżeli z szczególnych osób, i to główną Węgierskiego jest wadą.

Nie mogąc Węgierskiemu znakomitego talentu odmówić, żałować potrzeba, iż się puścił za swojego czasu filozofią, z któréj mógł się tylko przejąć nienawiścią przeciw złemu, ale nie nabył żadnych zasad w sądzeniu o tém, co jest koniecznem i dobrem.

Dosyć u niego być panem, aby być występnym, dosyć pobożnym, aby być obłudnym i przesądnym. Pisał przeciwko nim dla tego, że tak Russo i Wolter pisali. Jest on jednym z tych licznych uczniów Woltera, którzy mniemają, że tak łatwo jest zostać filozofem, jak łatwo jasny styl jego rozumieć

Pochwała jak nagana, zależała u niego od fantazyi; i tak: gdy w wielu miejscach uwielbia Krasickiego, i nawet Naruszewicza, w liście do księdza Węgierskiego mówi:

Pierwszy będziesz podwójną szczycił się zaletą,
Żeś był i dobrym księdzem i dobrym poetą.

Rażą obok tego w Węgierskim nieskromne wyrażenia. i owa lekka wolnomyślność z najświętszych rzeczy szydząca, która mogła być naówczas piękną, bo z Paryża przejętą, ale dziś ani za dowcip, ani za filozofią uważaną być nie może.

Z miejsc, w których te wszystkie błędy nie rażą, a które wyborną są satyrą, okazuje się, że Węgierski byłby został prawdziwie dobrym poetą, gdyby późniejszy wiek dozwolił mu był rozwagi i godniejszego użycia dowcipu.

W bajkach okazał Węgierski wiele dowcipu. W wierszu p. t. „Moja exkuza“ w którym jak zwykle ciągle o swojem powodzeniu i sławie mówi, taką bajkę przytaczá:

Digitized by Google

Bardzo mi dobrą bajkę los mój przypomina,
Z któréj początek bierze cała moja wina.
Raz król zwierząt, by swojéj chimerze dogodził,
Tym chodem lazł na drzewo, jak po ziemi chodził
Ale gdy się daremnie przez cały czas biedzi,
Pojrzy w górę, aż ślimak na wierzchołku siedzi,
Na widok tak nikczemny, złość go mocna bierze,
Jak pyta, wleźć tu mogło, to tak podłe zwierzę?
Dziwię się, rzekł mu ślimak, żeś tego nie wiedział,
Kto się czołgać nie umie, nie będzie tu siedział.

Zwięźle i mocno ta bajka jest napisaną, użył jéj Węgierski widać przeciw sławnemu poecie, który wtenczas względów króla doznawał.

Szkoda wielka, że w następujących wierszach Węgierski do siebie tę bajkę stosuje, zostawiona oddzielnie lub przypisana komu innemu, miałaby zupełną wartość.

I mnie téż to (mówi) nienawiść sprawiło i biedę,
Że się nie czołgam, ale moim krokiem idę,
Lecz chociażbym do zgonu miał być nieborakiem,
Wolę być lwem w nieszczęściu, niż w szczęściu ślimakiem.

JÓZEF SZYMANOWSKI.

Urodzony r. 1748, wychowany w szkole Konarskiego, po skończonym nauk zawodzie, przebywał w domu ks. Adama Czartoryjskiego i z nim wiele podróży za granicę odprawił. Umarł r. 1801, mąż pełen towarzyskich przymiotów i słodyczy charakteru.

Stanisław Potocki uczcił pamięć jego pochwałą, na jedném z posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk czytaną. Najznakomitszem i jedynem dziełem Szymanowskiego, jest poema z prozy

Digitized by Google

francuzkiéj, na wiersz ojczysty przełożone p. t. „Świątynia Wenery w Knidos.“ Własnego pióra, zostawił tylko mało znaczące pieśni w lekkim rodzaju.

Przytaczam tu poprzednio wyrazy Stanisława Potockiego, nim własne zdanie otworzę:

„Świątynia Wenery w Knidos (są słowa mówcy) stanowi epokę w literaturze polskiéj, jeśli dzieła nie z ich ogromu, lecz z doskonałości i toku cenić należy. Można bowiem powiedzieć, że co do doskonałości i wdzięku języka polskiego, nie ustępuje żadnemu, a co do delikatnego i czułego toku, jest jedynym w swoim rodzaju. Niech kto w niém wiersz słaby, niech wyraz, nie już podły, lecz nieprzyzwoity, niech nadętość, niech twardość, niech brak smaku, niech niedbałość okaże? przywary zbyt często każące twory najpiękniejszych dowcipów. Śmiałe jest to zapytanie, bo się zawstydzenia nie lęka. —

„Czuł Szymanowski, że nieśmiertelność jest doskonałości podziałem, wzgardził łatwą miernością, śmiał trudność zwyciężyć, śmiał sobie surowym być sędzią, śmiał ojczystéj zawierzyć mowie, a bite rzucając manowce, — śmiał trudną, lecz nietkniętą iść ku chwale drogą.

„Lecz niejeden może z Polaków, dzieli z Szymanowskim doskonałego wierszopisa zaletę, ma on osobną i sobie tylko właściwą; nietkniętą dochowały mu ją zbiegłe wieki, on ją podał przyszłym, w niéj nie bywszy naśladowcą, naśladowanym będzie...

„Mowa polska, tak okazała, tak szlachetna, tak stosowna do geniuszu narodu, który ją wykształcił, pełna wspaniałości, harmonii i mocy nie miała do czasu Szymanowskiego wdzięku delikatnéj czułości; która się w niéj prawie niepodobną zdawała. Zwyciężył on szczęśliwie nieprzełamaną na pozór trudność, język rycerski w uściech jego, stał się miłości i czucia językiem.

„Co większa, nadając mu w tym rodzaju tok nowy, do téj go posunął doskonałości w Świątyni Wenery, że zdał się iść za wydoskonalonym zdawna i właściwym mowie naszéj tokiem. Umiał wyśledzić to, co wiekom ukryte było. Obda-

Digitized by Google

rzył, zbogacił, dopełnił język ojczysty, otworzył nowe pole literaturze polskiéj, a bystrym geniuszu lotem uniesiony, dosięgnął szczytu wynalazku swego. Ta jest tak właściwa, tak osobna Szymanowskiego chwała, że nikt jéj dzielić z nim nawet nie może."

Te są wyrazy mówcy, które odczytawszy, każdy zapewnie ciekawym będzie poznać dzieło, tyle zalet zawierające.

Kto czytał i umiał ocenić tkliwość języka w trenach Kochanowskiego, który dwa blizko wieki Szymanowskiego poprzedził, kto pomni na spółczesnych Szymanowskiemu poetów, Trembeckiego, Krasickiego, Kniaźnina i Karpińskiego, wiele może sobie obiecywać po dziele tak wysławionem i mającem stanowić epokę literatury polskiéj. Oddaję ja należną część talentowi i zasługom naszego mówcy, ale dobro prawdy i literatury wymaga, po mnie, — abym otwarcie zdanie moje otworzył.

Dzieło, które stanowić ma epokę w literaturze, powinno nietylko być oryginalnem, nietylko zawierać wszelką doskonałość języka, ale nadto winno się odznaczyć wielkością geniuszu, utwierdzeniem chwały narodu, z jego dziejów lub charakteru wyczerpanéj, powinno być żywiołem dla czytających i wzorem dla piszących

Jeśliby zaś literatura jakiego narodu tak była ubogą, iżby w niéj tłomaczenie jakowe, epokę stanowić mogło, takowem dziełem powinnaby być Iliada, lub dzieło przez wszystkie wieki i narody za wielkie uznane.

Monteskiusz, ów prawdziwy ludzkość kochający filozof, stanowi istotnie epokę w dziejach oświecenia, szczególniéj w prawodawstwie, i dzieło jego: „Esprit de lois" cenionem jest wszędzie, gdzie tylko promyki światła dosięgły; — ale prozaiczne dwa poemata jego: „Arsaces i Ismenia i Świątynia Wenery w Knidos," uważał sam, tylko za utwory młodości, za rozrywkę wśród ważniejszych prac nad dziełem o duchu praw.

Ziomkowie jego, ktorym takiego męża zazdrościć należy żadnéj wagi nie przywięzują do dziełek powyższych, uważają

Digitized by Google

je tylko jako miłą pamiątkę po filozofie, i gdyby nie cześć dla jego imienia, nigdyby zapewne drukowane nie były.

„Za małą rzecz uważam, (mówi La Harpe) Świątynią w Knidos, fraszka dowcipna i delikatna, ale tém zimniejsza, im bardziéj wymęczona, która wykazuje próżną chęć zostania poetą w prozie, a nie ma ani iskry poetycznego ognia.

„Autor nie jest tu w swoim żywiole, którym jest myśl i do niego mimo wiedzy, kosztem uczucia zawsze się wraca. Zdradza go moc nie na swojem miejscu, jest to orzeł przymuszony krążyć między drobnemi krzewy, gdzie ledwie może rozwinąć skrzydła, przeznaczone do przelatywania skał i niebios przestrzeni.“

Jakieżby La Harpe powziął wyobrażenie o polskiéj literaturze, gdyby czytał że przekład tego dzieła, epokę w niéj stanowi.

Francuz jeden przerobił ten romans na wiersze, które od ziomków nie były więcéj jak oryginał cenione.

Wierszem także przełożył je Szymanowski. Może dodał mu więcéj naturalności, czucia i wdzięków, może słabą fikcyą słabo wyrażony głos serca wzbogacił, ożywił, i jako tłomacz autora przewyższył? Lecz nie, porównanie z oryginałem przekonywa, iż to jest tylko proste tłomaczenie, ułatwione nawet przez to, że już na wiersz francuzki przerobione było.

Więc i ta nadzieja upada, niechby więc już dzieło było miernem, co do treści wewnętrznéj, byle zawierało nowe odkrycia w języku, byle moc, obfitość i poetyczność wyrażeń, posunęła w niém na wyższy stopień język ojczysty. I téj zalety mimo chęci, żadna sprawiedliwa krytyka — przyznać Szymanowskiemu nie może.

W całem tém piśmie, ani o jedno wyrażenie język ojczysty nie został pomnożony.

Tłomaczenie pisane z równym mozołem i usilnością jak sam oryginał, nie mogło przejąć pisarza owym zapałem, owém czuciem, w którem poeta sam nie wie jakim sposobem płyną z pod pióra jego wyrażenia nowe, serdeczne, tak że myśl od czucia nieoddzielną się zdaje!

Złammy tylko szyk wierszy, przenieśmy rymy w miejsca,

Digitized by Google

gdzie je prozaiczny porządek umieścić każe, a żaden ślad nie zostanie, że to kiedyś miała być poezya.

Cieszę się, iż jedną zaletę przyznać mogę Szymanowskiemu, a tą jest szczególna baczność na miękość wysłowienia tak, że nader rzadko wyrazy twarde i ostre stykają się z sobą. — Przecież ta widocznie wypracowana pieściwość, nie okazuje duszy, i tłumi moc i godność języka.

Nakoniec możeby się spodziewać należało nowéj, harmonijnéj budowy wiersza.

Tu przeciwnie oświadczyć się muszę.

Szymanowski wielką wyrządził szkodę, trudny dziś do wytępienia wprowadzając zwyczaj naśladowania wierszy francuzkich.

Ten nieszczęśliwy szyk wiersza, który na każdym rymie sens kończy, jest tyranem dla ucha, mającego jakiekolwiek o karności wyobrażenie. Kto z miłośników literatury francuzkiéj będzie otwartym, nieuprzedzonym, wyzna zapewnie, że to być nie może, aby całą Henryadę Woltera bez zrażenia przeczytał, aby ten epigrammatyczny szyk wierszów, z których każdy osobną całość stanowi, nie znużył ucha, uwagii i wreszcie jakiegokolwiek smaku.

Ten ważny błąd wyrzucali Wolterowi Francuzi, ale mierni naśladownicy, aż do zbytku powtarzali go w tém, co jest tak łatwe, a tak razem niewdzięczne, bo ta jest kolej dobrych pisarzów, że się prędzéj ich błędy, niżeli zalety upowszechniają.

Ale cóż dopiero powiedzieć na to w polskim języku, którego dwusylabne rymy żadnéj przemiany, żadnéj rozmaitości nie dopuszczają, i od początku do końca pisma, zawsze jak pochód zegara, jednym tonem ucho częstują.

Dawniéj Kochanowski, z nowszych Trembecki i szczególniéj Feliński, mieli tę niedogodność naszego rymowania odsłaniać. Czuli, że poezya równie jak wymowa, mieć powinna swoje peryody, które przecięż urozmaicają ton nowy, i czynią tę przysługę, że ucho nie zawsze musi na jednakowym rymie spoczywać.

Bez tego zaradzenia wiersz nasz nie będzie płynął, nie będzie z przyjemnym szmerem, lekkich zawad omijał, ale

Digitized by Google

zawsze z góry na dół musi się jednakowo staczać, jak kamień Syzyfa. —

Mówię to z głębokiego przekonania, ze szczeréj chęci, dla naszéj literatury, że nikt w poezyi nie zrobi postępu, kto nasze wiersze, szczególniéj Alexandryjskie, będzie chciał pisać sposobem francuzkim.

Jeżeli tak być ma, niech jedynie naśladuje Rassyna. — On w budowie wiersza wyższym jest nad wszystkich Francuzów, którzy przed i po nim pisali. On uczynił z języka francuzkiego to, co tylko dozwoliła jego zamożność.

Dla przekonania słuchaczów o wszystkiem, co o Szymanowskim, czułem się obowiązanym powiedzieć, przytoczę bez wyboru miejsce, na jakie natrafię, a sami niech dadzą baczność na miękość języka, ale razem na ubóstwo poetycznych wyrażeń i na nieszczęśliwy jednotonny tok wiersza. Otóż zaczęcie pieśni szóstéj:

Czułą myślą zajęci, coraz idąc daléj,
Zwolnaśmy się w nieznane strony zabłąkali,
I długo błędne kroki pomykając drżące,
Przecieśmy na obszernéj znaleźli się łące.
Idąc po drodze, którą wdzięczne kwiaty słały,
Zaszliśmy do okropnéj na ostatek skały
Ciemną biorąc jaskinię za ludzkie mieszkanie
Weszliśmy; Przebóg! jakież fatalne zbłąkanie,
Ledwiem tam wsunął nogę, włos się z strachu jeży
Drżę cały i krew w żyłach niezwyczajnie bieży,
Coraz to żywsze w sercu czując niepokoje
Niebaczny, chciałem jeszcze zwiększyć troski moje
Przez nieznaną w te lochy pociągniony rękę.
Wnijdźmy, wołam, choćby téż większą ponieść mękę.
Tam jasne słońca, nigdy nie dojdą promienie,
Zgniłe dusi powietrze, a wiatr ani wionie
Przy pierwszym zaraz wstępie, zawiść nas spotkała
Bardziéj mi się ponurą niźli straszną zdała
Cuchnie na nas, i rękę ku sercu nam zmierzy,
A potém nas obudwu po głowie uderzy,

Digitized by Google

Aż nam w oczach i myśli od téj zaraz pory,
Okropne bez ustanku stały dziwotwory,
Nieszczęśni, idźcie rzecze, głębiéj w tę jaskinię
Poznać mocniejszą jeszcze nademnie boginię.

Całe to poema jest napisane w podobnym toku, a i słuchaczom nie potrzebuję czynić uwag nad tym wyjątkiem, którego nudną monotonię wiersza słyszeli.

Mam więc słuszną obawę, aby mniéj doświadczony, czytając Szymanowskiego, nie chciał sobie tego tłómacza za wzór obierać.

Wreszcie zdarza się często, że w pochwałach dla tego tylko unosimy się nad dziełami chwalonego, aby mowa nasza interesowniejszą się stała, albo uwodzi nas przyjaźń, i tak uczynił Potocki.

Drobne oryginalne Szymanowskiego poezye, zawierają tę samą gładkość, ale daleko więcéj natury i czucia, szkoda tylko, że często z francuzka naśladuje galanteryą i sentymentalność, szczególniéj Rakana i Fontenella; a kto chce mieć wyobrażenie, jakiemi się wzorami przejmował, dość będzie, gdy odczyta sielankę Ismena i Koryl z Fontenella przełożoną, w któréj znać jeszcze wszelki kram trubadurskiéj galanteryi, idyllom najprzeciwniejszéj.

Jednakże oddycha Szymanowski czułością tam, gdzie zapomina o wzorach i za własnem udaje się sercem. Któż zdoła odmówić lubéj prostoty, lekkim pieśniom właściwéj, w pieśni następującéj, godnéj, aby ją do rzędu narodowych policzyć:

Zosiu, Zosiu moja luba, jakżeś oczom miła,
Pięknych kwiatów jesteś zgubą i różeś zgasiła
Gdyby perła każdy ząbek, usta jak malina,
Szyja bielsza nad twój rąbek, hożaś gdyby trzcina,
Ale Zosiu gdzieś podziała kwiatek dany z rana,
Z listków'eś go oberwała, rzucając na Jana.
Szukałem go z potem czoła po całym ogrodzie,
Alboż mówię w farbie zdoła, zrównać twéj urodzie

TAYLOR INST. OXFORD
Digitized by Google

Gdyś go Zosiu z rąk mych brała, spomnij wdzięczne słowa:
Zosia tobie będzie stała, Zosia go dochowa,
Kwiat od ciebie Stasiu dany, miłość będzie strzegła,
Lecz gdy z listków oberwany, gdzież miłość ubiegła?
Jeśli róża prawdę wróży, jesteś Zosiu zdradna
Czemuż nie masz losu róży, za coś jeszcze ładna.

Przełożył Szymanowski piękną prozą „Zadyk“, romans Woltera, pisał dwa listy o guście, do których wzięte są myśli również z Monteskiusza.

CYPRYAN GODEBSKI.

Urodził się w r. 1763 na Polesiu Wołyńskiem, mąż pałający najżywszą miłością ojczyzny, dla niéj wszystkie starania i trudy, pióro i życie poświęcił.

Po smutnych wysługach między obcemi narody, powrócił na ziemię ojczystą, któréj broniąc w roku 1809 pod Raszynem, poległ.

O czynnem jego życiu i zasługach wojennych, znajdą słuchacze wiadomość w pochwale na czele wydania dzieł jego umieszczonéj, my po krótce o jego naukowych zasługach wspomnieć możemy.

Godebski znawca literatury Rzymskiéj, na wzorach francuzkich smak swój uzupełnił, i ten w nim przeważył. — Dbały o poprawność wiersza, zostawił pisma mające z tego względu zaletę. — Godzien pochwały, że pragnąc życia i szczęścia swego narodu, świetność literatury uważał za jedną z podstaw koniecznych do bytu i zaszczytu swych ziomków. — We Włoszech jeszcze wśród szczęku broni wydawał z innemi światlejszemi mężami peryodyczne pismo dla towarzyszów broni, mające za cel oświecenie w sztuce wojennéj i żywienie miłości ojczyzny.

Digitized by Google

Powróciwszy do kraju r. 1803, wydawał pismo peryodyczne do pięciu zeszytów doszłe, którego przedmiotem była sama piękna literatura. Z wszystkich pozostałych pism jego, najznakomitszem jest wiersz do Legionów polskich, który nie jako poema, ale jako elegią patryotyczną, jako wylanie uczuć bez pewnego planu i porządku, uważać należy. — Tkliwy i piękny ten przedmiot, był godzien pióra Godebskiego, i będzie godnym najznakomitszych talentów. — Inne poezye jego znamionuje poprawność i gładkość. Szczególniejszem powołaniem jego muzy, zdawała się satyra, mająca na cel przedmioty literackie i w tym rodzaju najwięcéj się trzymał uszczypliwości Boala. Większą część pism jego, składają tłomaczenia mianowicie z francuzkiego, szkoda iż zawierają przedmioty w zbyt lekkim i łatwym rodzaju, któreby ledwo do zbioru pism jego należeć powinny.

W prozie równie jak w poezyi, gładki i przyjemny, jako najlepsze pismo zostawił powieść pod tytułem: „Grenadyer filozof," która jest niejako historyą opisującą podróż autora z Mantui do Paryża. Myśli dowcipne, sytuacye dobrze malowane, zręczny porządek wciąż uwagę słuchacza utrzymując, czynią to dziełko szacownem zwłaszcza że w podobnym rodzaju pism, prawie żadnych nie mamy — a charakter grenadyera, jest nowym, przynajmniéj w pisemkach tego rodzaju nieznanym.

W ogólności Godebski więcéj był starannym o powierzchowność, o szczegółowe piękności, niżeli o istotę poezyi, która całość wykończoną, czuciem i imaginacyą oznacza.

RAJMUND KORSAK.

Podolanin w r. 1817 za wcześnie zmarły, rokował literaturze polskiéj znakomitego poetę. Miał on oraz dziś u nas rzadkie przymioty talentu, t. j. duszę męzką, uczucie głębokie i żywe i imaginacyą wiele ogarniającą.

Digitized by Google

W stylu i wierszu jędrny, zdał się szczególniéj Trembeckiego za wzór uważać i w wielu miejscach, mianowicie w listach swoich, dotąd nie drukowanych, szczęśliwie z nim równać się może.

Miał obszerną znajomość dziejów całéj północy, przez którą téż poezye jego różniącem piętnem są oznaczone. Męzki, ale często zbyt wolny w wysłowieniu, możeby surowego krytyka sprawiedliwą ściągnął naganę. W ogólności zważając jego plody, powiedzieć można, że dwa przeciwne uczucia razem nim miotały. Niezbędna, nigdzie nie przepomniana miłość ojczyny i nienawiść ku wszystkiemu, co bądź z dawnych przesądów, bądź z nowego naśladowania zdrożnego postrzegał.

Upojony w młodości zdaniami burzliwych czasów Francyi, która wówczas wszystkie umysły niejako paroxyzmem ogarnęła, okazał w późniejszych pieniach szczerze religijne uczucia.

Ażeby go w tém uczuciu ocenić, zobaczmy naprzód zakończenie pięknego hymnu do Boga:

Od kogoż piersi pożyczę, od kogo zdobędę mocy
Jak Twe przymioty wyliczę? Ty mi sam dodaj pomocy
Za dzielnym ducha zaszczytem, szybuję pod niebios szczytem
Żądza zasila natchnienie, tam choć się cudy zdumiewam
Z odwagą o tobie śpiewam, ale czuję żem stworzenie.
„O Ty cząstko wszechmocności, okaż mi w przepaści drogę“
Wzywam Cię nieśmiertelności, lubo Cię pojąć nie mogę.
W tem głos z nieba usłyszałem: Raz niezmienne prawa dałem
Duchom, tworom i żywiołom. — Ojczyznę wspieraj w potrzebie
Kochaj bliźniego jak siebie, przebaczaj nieprzyjaciołom,
Wydał Najwyższy rozkazy — Opuszczam śmiałe badania.
O nauko! nad wyrazy pobożna córko wyznania
Podaj mi litośnej ręki, i za wonie, modły, dzięki
W czystym Boga Bogów darze, wszystkie wdzięcznych serc prostoty
Wszystkich światów wszystkie cnoty, przenieś na święte ołtarze.

Digitized by Google

Jedną z najlepszych Ód, jakie mamy, jest jego Oda do potomności, napisana z powodu wojny ostatniéj, któréj zaczęcie tylko przytaczam:

Strach blady wskroś mię przenika, jakaż to bogini wściekła
Głową się niebios dotyka, a stopami gniecie piekła
Świat zamilkł przed jej wyrokiem, wszystko padło przed jéj okiem
Natura cierpiąca wzdycha, przed nią smutne przeznaczenie
Za nią krwi ludzkiéj strumienie, imie zaś onej jest: Pycha!

Zostawił Korsad prócz Ód i listów, poema o miłości ojczyzny, podobno nieukończone, z którego tylko wyjątki z pierwszéj pieśni są znane.

W tém dziele widać wszędzie szlachetnie gorejącą duszę, która z równym zapałem dobre wielbi, a złe gromi. Napotkać tu można wiele pięknych obrazów, np. obraz rozkoszy:

Roskosz to bóstwo niebacznéj młodzieży,
Do pół naga na łożu ukwieconém leży
Żądza igra w jéj oczach, twarz bewstyd pokrywa
Pamiętna dawnych uciech, nowych zawsze chciwa.
Strojna tłuszcza Bogini tron szklanny obsiada
Zbytek narumieniony i choroba blada,
Wycieńczenie bez serca, rozpusta bez czoła
Śmiech pusty, żart nieskromny igrają do koła,
A w pętach z róż uwitych tysiączne ofiary
Piją lube trucizny z złotolitéj czary.

Inni pisarze poematów dydaktycznych w ostatniéj epoce są:

Digitized by Google

WOLSKI MIKOŁAJ.

W młodości członek zgromadzenia X. X. Pijarów, późniéj bibliotekarz w domu Chreptowiczów i szambelan króla Stanisława, przy którym aż do jego śmierci zostawał, — wróciwszy do kraju, w r. 1804 żyć przestał, mając lat 40.

Między poematami dydaktycznemi chwalebne zajmuje miejsce poema jego „Dwie nocy“ umieszczone w pamiętnikach Dmochowskiego, w którem zalety sztuki gwiazdarskiéj opisuje.

Myśli szlachetne i ze smakiem oddane, samo obranie przedmiotu tak wzniosłego, a razem tak trudnego do odmalowania, już mu niepospolitą zjednać powinno zaletę.

Uczeń Poczobuta, w téj podnoszącej umysł nauce, jemu poema swoje poświęcił.

MOLSKI.

Od czasów księstwa Warszawskiego począwszy, jednym z najgłówniéjszych poetów naszych, był Marcin Molski.

Urodzony w Poznańskiem, ledwo do szkół wyższych uczęszczać zacząwszy, wsiadł na koń, na hasło pamiętnéj konfederacyi barskiéj.

Po trzech latach trudów wojennych, dokończył nauk w korpusie kadetów. — Ztamtąd wszedłszy napowrót do wojska, dosłużył się powoli stopnia brygadyera. Po rozbiorze kraju przywiązany do króla Stanisława, w największéj jego niedoli nie mogąc dzielić z nim pobytu w obcéj stolicy, osiadł w Warszawie. Z szczupłego majątku żyjąc, właściciel domku z ogrodem na przedmieściu, czerstwy i w pisaniu coraz więcéj obfity, dożył lat 71. *

* Ur. 1751 umarł 13 kwietnia 1822 we wsi Pęcice pod Warszawą i tamże pochowany (Wojcicki hist. lit. Polsk.)

Digitized by Google

Maleńki, bez oka, które w boju utracił, sędziwy staruszek krzepki i towarzyski, znany był całéj Warszawie z postaci, a całéj Polsce z imienia.

Ciągniony wszędzie przez miłośników jego wierszy i przyjaciół poezyi, trawił dni bądź w sklepach, bądź na pańskich obiadach; prosty w powierzchowności, skromny, z każdym żyć umiejący, bogaty wiadomościami rzeczy narodowych, o których najwięcéj w wielkopolskim dyalekcie swoim lubił rozmawiać, wszędzie był pożądany.

Pisma jego wyobrażały ówczesny charakter narodu z każdéj drobnéj pomyślności narodu wysnować nadzieje, wesoło wszelkie znosić poświęcenia, w oczywiste złe nie wierzyć i uważać je tylko za przejście do dobrego, w każdym władcy na scenie świata będącym, w każdym nawet odznaczającym się ziomku, widzieć pewnego zbawcę, to było ciągłem jego marzeniem, i tém chciał zagadywać dolegliwości publiczne. Szczególném jego znamieniem było, że złe nienawidził tylko w ogólności, a dobre widział w każdym pojedyńczym człowieku.

Nie spodziewajmy się znaleźć w nim wzniosłego, czułego poetę, albo hołdującego smakowi francuzkiemu, który wówczas tyle popłacał, ale znajdziemy w nim prosty rozsądek, oryginalność nowiniarza i cieszyciela poetycznego.

Jak Wolter w ulotnych swych wierszach, a szczególniéj w listach, żadnej nie opuścił sposobności, która mu dała pole do rozwinięcia łatwego dowcipu, tak Molskiemu wszelkie ważne i drobne okoliczności na rozkaz służyły.

Nie napisał żadnego dzieła (wyjąwszy Stanislaidę, o któréj niżéj) lecz same ulotne listy, wierszem do różnych osób z różnych okoliczności, które wszakże dotyczyły tego co w chwili najwięcéj ziomków zajmowało.

W ćwiartkach i półarkuszach drukowane wszędzie się rozchodziły, największa jednak część w rękopismach tylko krążyła. Pisząc w rzeczach najprzeciwniéjszych, wszędzie jedną barwę zachował i wszędzie w najdrobniejszym wierszu, poznał każdy Molskiego. Pisząc o tém co wszystkich obchodziło, w sposób ulubiony pod ówczas prosty i wesoły, zajmował wszystkich tak, że każdy z porządnych ludzi miał kajet z wier-

Digitized by Google

szami Molskiego i każdy w rozprawach o powszechnych zdarzeniach, starał się zacytować jaki wiersz Molskiego. Pisał i do ludzi nie mających opinii za sobą; — witał wszystkich, których burze polityczne do brzegu polskiego przynosiły, których zmiany rządów na czoło stawiały. Zdał się mieć lutnią na jeden ton pochwalny nastrojoną, i wszystko w najweselszych widzieć kolorach:

Jakikolwiek los jest Polski,
Zawsze wiersze pisze Molski.

powtarzał każdy, ale go czytał i dał się łudzić.

Długa wprawa i łatwość jego zrządziła, że nawet przedmioty, które nigdy do poezyi nie weszły, pod jego piórem szczęśliwie się wydawały.

Wierszem opisał okropność Berezyny, wierszem wytaczał swe sprawy w Trybunale i skargi na kwaterunek. Szczególniéj zaś obierał za pochop do pisania dni urodzin, imienin, ślubów, świąt uroczystych i t. p. To nieszczęśliwe źródło które dawniéj szumną powodzią, połowę Parnasu Polskiego zaległo, stało się dla Molskiego czystą i świeżą hypokreną. Tam gdzie wszyscy owi chwalcy razem z chwalonymi zapomnieniu podpadli, on ostatni ostał się zwycięzko.

Dziwić się potrzeba, jak z treści tak oschłéj, czerpał Molski zawsze nowość i dowcip. Zdawało się iż na dzień jeden imienin, do dwudziestu powinszowań napisał, a w każdém treść stosowna, zajmująca i nowa. Pisał je w równym tonie do monarchów, książąt, pierwszych urzędników, do przyjaciół, rzemieślników, a nawet do swéj kucharki.

Wątpić można czyli te liczne z różnych okoliczności pisane poezye, równie będą potomność, jak spółczesnych zajmować. Naturalnie, że poeta chwytający się przemiennych zdarzeń i opinii, im tylko potakujący, z niémi razem przemija. Ależ właśnie talenta tego rzędu, jak był Molskiego miłe są dla potomności przeto, że o niéj nie myślały. Są one w jéj oczach niewinnemi, szczeremi jak dzieci świadkami dawnych czasów. Dla tego Molski szczególniéj pod względem historyi,

Digitized by Google

gdy już te czasy, więcéj ciekawości obudzać będą, zajmie w rzędzie pisarzy miejsce, które mu teraz prawie zupełnie odmówione zostało. Będzie on wierniejszym obrazem publicznych i prywatnych cnót i słabości narodu, przypomnieniem jego olbrzymich usiłowań, nieszczęść i cierpliwéj ufności.

A teraz wspomnę o dwóch ważniejszych pracach Molskiego. W młodych latach należał do stronników króla St. Augusta Poniatowskiego, wspólnie z Trembeckim i Mikołajem Wolskim. Czy to było z przekonania, czy w nadziei jakowej nagrody, trudno rozstrzygnąć. Opisał w obszernym poemacie p. t. Stanislaida, upadek ojczyzny, a raczéj zdania o sejmie czteroletnim, Targowicy, o powstaniu Kościuszki. Przyjechał do Grodna i ofiarował to pismo królowi, a gdy ten wkrótce wyjechał do Petersburga, Molski niewiadomo czy obdarzony jakimś zasiłkiem, czy też z niczem wrócił do Warszawy.* Stanislaida odznacza się mocnem zaczęciem zupełnie sprzecznem z całą treścią poematu, który jest gładką rymowaną prozą. — Poemat ten, jeżeli go tak nazwać można posłuży za uzupełnienie obrazu, niezgodnych opinii ówczesnych. W trzy lata potem ogłosił prospekt na tłomaczenie Enejdy Wirgiliusza, zebrał kilka set prenumeratorów; lecz przekładu nie wydał, bo go nie miał ukończonego. Zawiedzenie długo mu pamiętała ówczesna publiczność. Nazywano go pisarzem prospektowym, a Cypryan Godebski opisując w satyrycznym wierszu posiedzenie towarzystwa Przyjaciół nauk, którego Molski był członkiem, tak się wyraził:

A co to jest za jeden, co ma minę kreta?
Zmiłuj się, mówże ciszéj, bo to jest poęta.

* W r. 1793 w Grodnie Molski ofiarował rękopism swéj Stanislaidy królowi Poniatowskiemu; król odbierając tę pracę rzekł do niego: „Rzadko z obozu takie pisma wychodzą. Żałuję mocno żem cię dawniéj nie poznał“ — a żegnając go darował mu tabakierę złotą, portretem swoim i brylantami ozdobną.
(Wojcicki w hist. liter. Tom III k 310)

Digitized by Google

Na złe tobie wyjśdź mogą twe mowy zbyt szczére
Zobaczysz jak ci palnie prospekt na Satyrę.
Wszakto rok trzeci mija jak stolica nasza
Czeka zwiastowanego przyjścia Eneasza i t. d.

DYZMA BOŃCZA TOMASZEWSKI.

Niedawno wydał wiersz bohaterski pod tytułem „Jagiellonida“, a w tych czasach drobne swe poezye w dwóch tomikach. Napisał najcelniejsze swe dzieło przed dwudziestu laty pod tytułem „Rolnictwo“, i o tém tylko mówić tu mogę. To dzieło pełne przyjemnych obrazów z rolnictwa i tajemnic natury, a mianowicie z królestwa roślinnego, mimo zewnętrznéj niepoprawności, jest najoryginalniejszym dydaktycznym naszym poematem.

We wszystkich pięknościach natury, które poeta opisuje wszędzie widać cienie, które posępny duch ojczyzny na jego obrazy rzucać się zdaje. We wszystkich opiewanych królestwach natury, widzi poeta swoją ojczyznę, wszystko mu jéj stratę przypomina. Czułość i melancholiczna imaginacya, któremi naukę swoją ozdabia, zdają się niedbać sposobem elegii, właściwym o zewnętrzne wiersza ozdoby.

Ustępy zajmują, ponieważ z obecnych zdarzeń i na własnéj ziemi są wyszukane. Ustęp w drugiéj pieśni jest podług mnie celujący; szkoda tylko iż mimo że w dramatyczném wystawieniu poeta częstemi wyboczeniami, główny cel z oka utraca.

Digitized by Google

ALBERTRANDI ANTONI.

Malarz nadworny króla Stanisława, napisał poema prawidłowe o malarstwie w pięciu pieśniach. Jak w tym poemacie jest znajomość sztuki za przedmiot obrany, tak mało poezyj, a któréj rzecz tak bliska poezyi łatwo dostarczyćby mogła; jestto tylko prosta w rymach zawarta wiadomość Osteologii, Miologii, tudzież proporcyonału ludzkiego ciała.

Najcelniejszym poematem dydaktycznym w naszym języku zdaje się że będzie Ziemiaństwo, Koźmiana dotąd z wyjątków tylko znane. Ustęp o spotkaniu się rolnika z żołnierzem, jest arcydziełem społczesnej naszéj literatury.

„Okolice Krakowa“ przez Wężyka, należą do poezyj opisujących.

WINCENTY REKLEWSKI.

Jest w naszych czasach dla sielskiéj poezyi tém, czém był Szymonowicz w wieku XVI.

Urodził się w r. 1785 w powiecie Kieleckim. Od nauk uniwersyteckich oderwany, wstąpił w szeregi obrońców ojczyzny w roku 1806, w artyleryi stopień podporucznika otrzymawszy, w kwiecie wieku, bo mając dopiero lat 27, w ostatniéj wyprawie w r. 1812 w Moskwie, już jako podpułkownik żyć przestał. Dzielny wojownik kochał nadewszystko ojczyznę, pokój i wiejskość.

Poeta ten daleko mniéj jest znanym i czytanym, niżby zasłużył, sądzę jednak że mu późniejsze przynajmniéj czasy, sprawiedliwość oddadzą. Owocem krótkiego pokoju między rokiem 1809 i 1812, są Pienia wiejskie przez W. G. R., które Reklewski w Krakowie r. 1811 drukiem ogłosił. Prócz tych zostawił jeszcze w rękopiśmie inne poezye. *

* Z tych mały poemat Wieńce umieszczony był w Pamiętniku Warszawskim.

Digitized by Google

Młodzieniec pełen najżywszych uczuć dla ojczyzny, dla wdzięków natury i poezyi, połączonych z zapałem rycerskim, przez krótki przeciąg pokoju, u podnóżka gór Karpackich, nad mogiłą Wandy i pośród skał Ojcowa, natchnął się duchem poezyi prawdziwie narodowéj, połączając spokojne rolnictwo z obronném rycerstwem.

Wszędzie widać w nim poetę razem rycerskiego i rolniczego ludu. Niechaj wszyscy poeci, ubiegając się za nowością i oryginalnemi płody, śledzą w fantazyi i średnich wiekach, nowych dróg do krainy piękności; ja myślę, że nie masz prawdziwszéj poezyi, jak malować obronne męztwo z zamiłowaniem pokoju i wiejskości.

Zarzucano Reklewskiemu, iż wiersz jego więcéj niż sielankom przystoi, jest w myślach, obrotach i wyrazach wytworny. Trudno mi zgadnąć powody dla czego i jakiéjto prostoty wymagają przepisy i krytyki w poezyi sielskiéj. Ja sądzę, że dla niéj obcemi być tylko powinny, wyszukany dowcip, wysokie namiętności i heroiczne uczucia, ale poetyczne obrazy, piękność wysłowienia, nie wiem czemu obceby dlá niéj być miały. Teokryt wystawia na scenie pasterskiéj bogów, filozofów i osoby wyższego rzędu i innym maluje ich pędzlem, niżeli prostych pasterzy. Któż jest staranniejszy w zewnętrznéj ozdobie wiersza nad Virgilego w bukolikach i czyliż zawsze zostaje przy prostocie pasterskiéj; czyliż n. p. sielanka Polion, gdzie się poeta w filozofią zapuszcza, nie jest przeciwna tym przepisom, i czyli dla tego chciałby ją kto z dzieł Wirgiliusza wyrzucić. Gesner według tych przepisów najmniéj powinienby na imię pisarza sielanek zasłużyć. On w usta pasterzy złotego wieku, kładzie myśli o moralności, gdy właśnie ludzie według stanu natury żyjący, równie naszych występków jak cnoty znać nie mogli. Człowiek w stanie natury jest dobrym i szczęśliwym nie wiedząc o tém, jest nim z natchnienia i losu swojego, ale nie z woli. Gesnera pasterze unoszą się nad pięknościami natury, nad cnotą i niewinnością pasterek i towarzyszów, gdy przeciwnie pasterz złotego wieku, powiedzieć tylko może z Kniaźninem:

Digitized by Google

Nie znałem co mię przenika,
Co szczęście, co głos słowika,
Alem czuł żywo, alem się rozpływał
Alem używał.

Tę sentymentalność Gesnera aż nadto przejęli Francuzi, którzy w tym rodzaju poezyi są najubożsi, i dopiero Gesnera naśladować zaczęli.

Co do naszéj literatury, już to dawniéj nadmieniłem, że sielanek nie można brać za jedno co eklogi i bukoliki. Sielanki nasze malują ludzi używających swobód wiejskości bez różnicy stanu. Pasterz, rolnik, dziedzic i pan, może i powinien być w sielankach malowany. — Już zniknęły marzenia o złotym wieku, już dawno fletami pasterzów przesyceni jesteśmy, czemuż w teraźniejszości naszéj, nie mamy szukać jakichkolwiek obrazów tego złotego wieku. Czyliż nie przyjemniéj nam być powinno widzieć ludzi szczęśliwych, według możności ziemskiéj, niż tylko w saméj krainie imaginacyi. — Szymonowicz i Zimorowicz nie wystawiali samych tylko pasterzów, ale malują wesele w domu Sieniawskiego, pana obszernych włości, drugi otwiera czytelnikowi własne podwórze i wystawia nam swoje pożycie z ukochaną małżonką.

Czemuż w rolniczym narodzie polskim nie ma poeta malować przyjemności rolnictwa, i czemuż ma więcéj wystawiać szczęśliwość wieśniaka robiącego pańszczyznę, niż dziedzica włości, który w lepszym bycie i z wyższém oświeceniem, więcéj czuje wartość swojego życia. Już nad tém nie chcę się rozszerzać, ale życzę każdemu kto kocha poezyą sielską, uwolnić się od dawnéj już mody i mniej potrzebnych obostrzeń i nad tém się zastanowić. Sądzę tedy, że ten rodzaj, najskuteczniejszyby u nas cel moralny osiągnął, i wskrzesiłby najpiękniejszą narodową poezyą.

Pienia wszystkie Reklewskiego, na dwie części podzielić się dają, w pierwszéj wystawia sceny z czasów mitologicznych, jak Teokryt i Gesner, w dziejach maluje wiejskość narodową, na którą sam patrzył i którą dzielił.

Digitized by Google

W pierwszéj natchnął osoby wystawione na scenę, ową żywością młodzieńczych uczuć, jakich sam był pełen. Malowanie natury, i owych czarownych scen greckiéj starożytności, jest tak żywe i czerstwe, jak tego w najlepszych wzorach Idylli wymagać można. Sielanka Fauny, pierwsze tłoczenie wina, bożek Pan i t. p. śmiało można porównać ze wszystkiem, co w tym rodzaju najlepszego mają inne narody. — W tém się odwołuję do sądu każdego, komu nie jest obcy ten rodzaj poezyi.

W drugiéj części narodowych sielanek, maluje Reklewski ze szczególną trafnością, wesołość i obyczaje wieśniaków krakowskich, tudzież rycerstwo ojczyste, ale tylko w scenach spokojnych i wiejskich, maluje obywatelów polskich wśród miłych polnych obrazów i w charakterze narodowym.

Obok téj wesołości obywatelów i wieśniaków krakowskich, maluje z czułą melancholią sceny smutne, jakiemi wojna wiejskie zagrody rolników zasępia. W tém wystawieniu rycerstwa z teraźniejszéj naszéj epoki, nie mamy podobno doskonalszego obrazu narodowości naszéj. Przytoczę n. p. sielankę: Zachęcenie do tańca.

Może ta scena zda się być stylem nieco wyższym oddaną, niż sielankom przystoi, uważamy jednak, że tu Reklewski maluje stan wyższy, opisuje zabawę w domu dziedzica, że ta scena jest sielską ale nie pasterską; ale Reklewski ma właściwą prostotę, tam gdzie jéj użyć należy.

Śpiewki tanecznika są zupełnie w duchu narodowym krakowskim, któremi się ten lud od wszystkich słowiańskich odróżnia. Śpiewy te pospolicie z dwóch wierszy złożone, są dziełem natchnienia, wesołości lub smutku. Najczęściéj śpiewak dotyka jakiego przedmiotu natury, w pierwszym wierszu, w drugim zaś wyprowadza z tego obrazu podobieństwo do stanu swego uczucia.

Reklewski jakby przeczuwał okropny pobyt swój na północy, maluje często w elegicznych sielankach tęschność rodziny po synach poległych, i tém rzewniéj kochać każe rycerską

Digitized by Google

swą duszę, że tyle czuł i tyle tęsknił do wsi i do pokoju. Piękna sielanka „Wiesław“, najpierwsza z jego płodów, maluje pasterza śród zaspów śniegu idącego, który bliskim jest śmierci. Swój stan ostateczny, nieszczęśliwy jakby w duchu przeznaczeń, zdaje się w niéj wystawiać Reklewski.

Ponieważ Reklewski tak mało jest znany, przytaczam jednę najkrótszą dumę narodową, z czasów ostatnich wojen, która tchnie serdeczną melancholią.

HALINA.

Jechali przez wieś Ułani po wojnie
Chorągiewkami wiewał wiatr spokojnie,
Ku nim wieśniaków z chat wybiegły tłumy
Kiedy podolskie wyciągali dumy.
Matki spłakane synów oglądały
Których w młodości powaliły strzały
Smutna się ku nim zbliżyła Halina
I temi słowy mówić im zaczyna:
„Dziarscy bojanie! a gdzie konia macie,
Który po moim został u was bracie
Nosił go, nosił daleko po świecie
A z pól rossyjskich nie uniósł go przecie.“

Arcydziełem Reklewskiego w swoim rodzaju jest poema z piętnastu krótkich pieśni złożone „Walka Kloi z Zefirem.“ Bogowie siedząc w Olimpie, widzą Kloe idącą przez łąkę, Wenus oświadcza zdanie, iż rumieniec Kloi jest piękniejszym od róży, to słysząc Zefir, obrażony kochanek róży, stara się zemścić nad Kloją. Ten mały wątek, daje poecie obfite pole do rozkosznych obrazów pasterskich. Każda pieśń zawiera osobne zdarzenie i każda daje przedmiot do odrysowania najpiękniejszego obrazu.

Do niedrukowanych w tym zbiorze pism Reklewskiego, należą dwa poemata opisujące: jedno pod tytułem „Wieńce“ drugie pastersko-dydaktyczne pod nazwaniem „Robienie kwiatów.“ W pierwszym rozwinął poeta szczęśliwą myśl,

Digitized by Google

wystawiając rozmaite rodzaje wieńca, i tak maluje wieniec obywatelski, rycerski, kochanki, wieniec niewinności i t. p. przytaczając do każdego epizody, poema to zostawił wykończone, tak jak sobie życzył.

Zdarza się u Reklewskiego często rym niezgodny z przepisami, czasem drobne gramatyczne uchybienie, ale nie był on śpiewakiem uczonym, pisał z natchnienia natury, a krótki przeciąg dni, w których kwitnął, nie dał mu prac swoich wydoskonalić.

Digitized by Google

Pisarze Polityczni.

W prelekcyach K. Brodzińskiego jest wzmianka, że po ocenieniu wierszopisów epoki Stanisława Poniatowskiego, miał zająć się w następnym toku ocenieniem prozaików z téj epoki. Piękny to był i ważny przedmiot. Historycy, politycy, mówcy, autorowie dzieł szkolnych, jako Kołłątaj, Staszic, Ostrowski, Łojko, Waga, Czacki, Linde, Śniadecki Jan, Śniadecki Jędrzéj, nie mogą być pominieni w obrazie literatury polskiéj. Prace Izby edukacyjnéj i Towarzystwa do ksiąg elementarnych, reforma szkół i dwóch akademii wileńskiéj i krakowskiéj, dziełem Towarzystwa Przyjaciół nauk, są tak ważnym przedmiotem, iż go Brodziński nie mógł pominąć. Cała ta część jego wykładu zatraconą została. Sa tylko ułomki, które tu zamieszczam. —

Załuski Józef Jędrzej.

Urodzony r. 1701, biskup kijowski i czernichowski, wielkie zasługi dla literatury polskiéj położył. Poświęcił on całe życie swoje i majątek na zebranie znanéj powszechnie pod jego imieniem biblioteki. Zalecony nieugiętą niczém cnotą, prawdzi-

Digitized by Google

wem obywatelstwem i wielką erudycyą, nie był szczęśliwym pisarzem. Idąc za powszechną modą, mniemał, że największą sławę pozyska, oddając się poezyi, do któréj ani powołania, ani żadnego talentu nie miał, a tyle miał chęci, że w czasie niewoli swojéj w Kałudze, katalog ksiąg polskich w jego bibliotece znajdujących się, z pamięci wierszem nierymownym napisał. Te nieszkodzące śmieszności, przebaczyć należy ludziom cnotliwym i zasłużonym.

Wydawaniem pism znakomitych pisarzów, w rękopismach pozostałych, lub tych, których drukowane dzieła wyginęły, wielką Załuski położył zasługę.

Wydał on pięć dużych tomów in 4to pod tytułem: Zebranie Rythmów przez wierszopisów żyjących" między któremi jego własne dwa tomy zajmują. Są to najwięcéj tłomaczenia tragedyi, już i w oryginałach na wieki zapomnianych. Oryginalne dwie napisał tragedye, jedną p. t. „Kazimierz królewicz," drugą: „Witenes," które pod żadnym względem uwagi ściągnąć nie mogą.

Z piśmiennych zasług Załuskiego, jedna jest tylko prawdziwa, t. j. pisma bibliograficzne, które do historyi literatury są wielce potrzebne.

WACŁAW RZEWUSKI.

Urodzony r. 1705, sławny więcéj jako polityk i mówca, niżeli jako poeta, patryotyzmem swoim na czcigodne imię i u postronnych zasłużył.

Znakomity przykład ojca, natchnął go niepozbędnym duchem przywiązania do narodu, a razem do przesadzonych wyobrażeń o wolności.

Bogaty, pełen zaszczytów, ciągle czynny i użyteczny spółziomkom w publicznych sprawach, cały się w domowem pożyciu naukom poświęcał. Świadom praw, dziejów i obyczajów narodu, siedmnaście razy posłem na sejm obierany, dał dowody

Digitized by Google

szlachetnego zapału, wymowy i obywatelstwa. Biegły w sztuce wojennéj, orężem oraz zaszczytnie działał. W czasie oblężenia Kamieńca za Augusta III. pięć tysięcy żołnierza swoim utrzymywał kosztem.

Stały Leszczyńskiego przyjaciel, postanowił los jego we Francyi dzielić. Powołany jednak życzeniem narodu, wrócił, a Leszczyński z przykrością go żegnając, oświadczył, iż jeżeli go kiedy fortuna opuści, chce z nim do grobu ostatni kąsek chleba podzielić. Tak szlachetnego nieprzyjaciela nie obawiał się August III., powiedział mu owszem: „że przywiązanie twoje do Leszczyńskiego jest mi rękojmią, iż dla mnie wiernym zostaniesz.“ Za tego króla obrany marszałkiem sejmu i wojewodą podolskim, zamachy konfederacyi, która Tatarom wstęp do kraju otworzyła, roztropnością swoją, męztwem i pieniędzmi zwyciężył tak, iż mu król, senat i papież publicznie winszowali. On uchylił zbytek wojska i karność zaprowadził. Podhorce, majętność jego, uważali tak swoi jak obcy za muz przybytek, miłośnik nauk i kunsztów gromadził skarby książek i malarstwa, był przytém wielkim muzyki miłośnikiem. Hojny, gościnny i przystępny, był wzorem i wsparciem swych ziomków.

O charakterze jego powtórzę tylko słowa marszałka Bielińskiego, który o nim powiedział: „zna wszystko prócz dumy i gniewu i nigdy nie miał odwagi nienawidzieć nieprzyjaciół, ani talentu źle o kim mówić.“ Wiara jego była tak zawsze czystą jak obyczaję, zanadto był oświecony, żeby był niewiernym lub fanatykiem.

Życie jego opisali w francuzkim języku, Carraciolli w osobnem dziele, i hrabia Plater w zbiorowem piśmie „Galerie des hommes illustres.“ Był sześć lat w niewoli, i przykrość więzienia umiał naukami osłodzić.

W czasie tym ułożone jego hymny, są najlepszą poezyą w tym rodzaju, którą z owéj epoki mieć możem. Miał tę słodką pociechę, iż syn, który już znakomite stopnie w ojczyźnie posiadał, dobrowolnie nieszczęście z nim dzielił; powrót obudwu do ojczyzny był tryumfem, a ziomkowie wybili dwa medale, pamięć syna i ojca uwieńczające.

Digitized by Google

Skromny Rzewuski nigdy pism swoich pod własnym nie wydawał imieniem, mąż ten, wyjąwszy iż o wolności i nawet o liberum veto przesadzone miał wyobrażenia, był jednym z najcelniejszych pomocników Konarskiego.

W poezyach jego i wymowie, widać dobry smak i czystość języka i owę nigdy dosyć nie mogącą się zalecać prostotę. W sztukach dramatycznych widać pierwsze usiłowania, pisma zaś prozą, mianowicie zebrane w jednym tomie mowy, i listy jego nic do życzenia nie zostawiają.

ZAMOJSKI ANDRZEJ.

Zaledwo niektórym z uczonych znany, w innym narodzie i wieku, byłby na pomniki i wieczną wdzięczność zasłużył, jako prawodawca i obywatel wzorowy, ale nieszczęściem żył w czasach, gdzie cnoty obywatelskie były tylko dziecinném uniesieniem, a poprawa nierządu występkiem przeciw ojczyźnie nazywaną była. W historyi jednak oświaty żyć będzie, która uczucia i myśli do czynów niedoszłe przechowuje na zaszczyt ludzkości.

Staszic, najbliższy świadek i współpracownik Zamojskiego, podał obraz życia i zasług jego w pochwale tak treściowéj i pouczającéj, jakich prawie nie mamy w mnóstwie pism polskich z tego rodzaju. Z niego czerpię niniejszą krótką o Andrzeju Zamojskim wiadomość.

Syn najznakomitszego domu w Polsce, nie odebrał w nim ani wychowania odpowiedniego, ani majątku, i sobie samemu winien był wszystko, czém mógł służyć ojczyźnie.

Starania i miłość rodziców zwróciła się jedynie na syna najstarszego, dziedzica rozległych dóbr ordynackich. Andrzéj najmłodszy, miał przestać na naukach w szkołach Toruńskich odebranych, — gdy przez względy ciotki zyskał sposobność udać się do Getyngi, następnie do kollegium Ś. Ludwika, gdzie się wyłącznie prawu i matematyce poświęcił. Tak uspo-

Digitized by Google

sobiony wrócił do kraju, gdzie z ojczystego majątku czekać miał tylko na płacę, jaką Ordynat młodszemu bratu rocznie dawać był obowiązany. Lecz właśnie zastał średniego brata, prawującego się z najstarszym o Ordynacyą, którego nie mogąc inaczéj od sporu odwieść, części mu swojéj ustąpił, a sam udał się w służbę wojskową saską, gdzie dwanaście lat przepędził i doszedł stopnia pułkownika.

JAN ALBERTRANDY.

Urodził się w Warszawie z ojca Włocha, który osiadł w tém mieście. Jezuici chciwi na wszelkie odznaczające się zdolności w uczniach, potrafili go skłonić, iż w piętnastym roku życia, wstąpił do ich zakonu. Został wkrótce profesorem w Pułtusku, mając wielu młodszych uczniów od siebie. W młodości zaraz okazał najwięcéj skłonności do języków i nauk starożytnych, ku czemu znalazł otwarte pole w nowo założonéj bibliotece Załuskich. Użyty przy téjże, z niesłychaną w młodzieńcu pracowitością, ułożył jéj katalog, wiele nieznanych pism odkrył. Bibliografię polską znacznie sprostował. Tę pracę ukończywszy, zajął się wychowaniem stryjecznego wnuka u prymasa Łubieńskiego, który, mianowicie w czasie bezkrólewia, używał go do prac dyplomatycznych.

Po śmierci prymasa, udał się Albertrandy z swym uczniem do Włoch, do ojczyzny swoich przodków i nauk przezeń odebranych.

W Rzymie słuchał nauk, których w Polsce nabyć nie miał sposobności i tam uczuł swe przeznaczenie, aby się wyłącznie tymże poświęcić, ku czemu stan duchowny zdał mu się być przeszkodą. Tu poznawszy go Possini, rektor téjże szkoły, wyrobił mu u jenerała Jezuitów Ricci uwolnienie od Zakonu. Najwięcéj czasu przepędził Albertrandy w Rzymie, pracując niezmordowanie nad sobą i swoim uczniem. Zbierał

Digitized by Google

dla niego znaczny zbiór medalów starożytnych, tudzież historyi naturalnéj, takowe uporządkował i opisał.

Nadto ułożył dla niego historyę grecką i rzymską. Powrócił do kraju w czasie pamiętnego podziału Polski r. 1772.

Uczeń Albertrandego* użytym był zaraz do publicznych czynności, co dało sposobność przedstawienia go królowi, który obejrzawszy zbiory, kosztem ucznia, a staraniem uczącego we Włoszech zgromadzone, pragnął je nabyć. Łubieński nie żądał mniéj nagrody nad tę, ażeby Albertrandy był onych dozorcą. Obdarzony nadzwyczajną pamięcią, dowcipem i znajomością języków ukształcony, został lektorem króla i dyrektorem jego gabinetów i biblioteki, był ciągłym doradcą króla, w przedsięwzięciach naukowych, wyrocznią w rzeczach erudycyi, którą Stanisław August lubił się popisywać. On projektował medale, których największa część w Polsce pod panowaniem tego króla wybitą została. Gdy wtenczas trudniono się z rozkazu króla zbieraniem materyałów do historyi polskiéj przez Naruszewicza rozpoczętéj, Albertrandy zwrócił uwagę na bibliotekę Watykańską, ważną w tym względzie, tudzież na niedostatki zbiorów królewskich w medalach i rycinach. Otrzymał polecenie udać się do Włoch, gdzie do stu woluminów własną ręką z tejże biblioteki wypisał i zbiory króla starożytnościami Herkulanu, szczególniéj zaś rzadkim wyborem kopersztychów wzbogacił.

Zaledwie te skarby uporządkował, otrzymał na własny wniosek zlecenie udania się do Szwecyi, gdzie w wojnach dawniejszych wiele archiwów polskich uwieziono.

I tam w archiwach Upsalu, do kilkudziesiąt woluminów wypisał; a gdy w wypisywaniu ważniejszych aktów trudności znalazł, z pamięci odpisywał w domu to, co w bibliotece tylko dozwolono mu czytać. Te wypisy z których dla zaszłych losów Polski dotąd nie korzystano, nabył Tadeusz Czacki a późniéj książe Adam Czartoryski.

* Felix Łubieński, najzasłużeńszy za Księztwa Warszawskiego, minister Sprawiedliwości.

Digitized by Google

Z upadkiem Stanisława Augnsta, tak liczne zasługi Albertrandego zostały bez nagrody. Pod rządem pruskim pozostawszy, w Warszawie oddał się zupełnie obowiązkom religijnym i naukom starożytności; głośny być zaczął z zasad kosmopolityzmu, któremi rząd pruski po zgwałceniu praw narodu i ludzkości, pragnął natchnąć Polaków, czyli raczéj pragnął, aby zapomnieli czém byli. Te zasady, zajęcie się wyłącznie numizmatyką, oraz szacunek, jaki Albertrandy miał u Polaków, zwróciły uwagę rządu, który go wyniósł na dostojność biskupa. Lecz ani pod infułą, ani wśród pyłu starożytności, nie zapomniał Albertrandy że był Polakiem.

Pracował skrycie nad dziejami ojczystemi, dom jego był schadzką uczonych i znakomitych Polaków, na nieszczęśliwéj ziemi pozostałych. Wzajemne udzielanie sobie prac naukowych, rozmowy o nich, przybrały wkrótce pewne formy, a w niedługim czasie zgromadzenie to zawiązało się w Towarzystwo Przyjaciół nauk, którego Albertrandy był twórcą i prezesem do śmierci. * Zyskało ono pozwolenie rządu jedynie dla zasad kosmopolitycznych i rodzaju zatrudnień, które w prezesie upatrywał, i w saméj rzeczy, przez rodzaj prac swoich, jakie ogłaszało, żadnego podejrzenia wzbudzać nie mogło. Założenie tego Towarzystwa (o którem gdzie indziéj mówię) jest jedną z najważniejszych zasług Albertrandego.

Gdy utworzenie Xięztwa Warszawskiego, uzasadniło nadzieje Polaków, wystąpił Albertrandy na czele Towarzystwa z mową do Fryderyka Augusta króla saskiego i księcia Warszawskiego, w któréj z rzymską energią i gorzkiém uczuciem Polaka, odmalował niecne środki, jakich po dopełnieniu rozboju na narodzie, używano jeszcze ku wytępieniu jego języka i wszelkich pamiątek. Zacny król, znawca i miłośnik języka

* Podług tradycyi, jaką mam od Ludwika Osińskiego i St. Sołtyka pierwszą myśl założenia Tow. Przyj. Nauk, podali Sołtyk Stanisław były poseł sejmu czteroletniego, Tadeusz Czacki, i znajomy tłumacz Iliady. Albertrandego wzięto za podporę tego pomysłu.

F. S. D.

Digitized by Google

polskiego, przyjął Twwarzystwo pod swoją opiekę, i tytułem królewskiego zaszczycił. Wkrótce potém Albertrandy żyć przestał w roku życia 76tym. Felix hrabia Łubieński, wspomniony wyżéj uczeń Albertrandego, minister, uczcił pamięć mistrza swojego, treściwą pochwałą mianą w roku 1809, na sessyi Towarzystwa przyjaciół nauk.

Najznakomitszém dziełem Albertrandego, jest opis numizmatów polskich za czasów Stanisława Augusta wybitych. — Mieści on obszerne i szczegółowe wiadomości, o historyi, obyczajach, stanie nauk i charakterze osób, czasów, ktorych Albertrandy trafnym i bezstronnym był dostrzegaczem.

Mimo usilnych starań Towarzystwa przyjaciół nauk, dzieło to, dla przeszkód łatwych do odgadnienia, aż dotąd wydane być nie mogło. Xiąże Henryk Lubomirski własnym kosztem postarał się o sztych większéj części medalów w tym dziele opisanych.

JEZIERSKI.

Kasztelan Łukowski. Ten senator, niegdyś wojownik, pisarz humorystyczny, zachował wszystkie przymioty dawnego republikanina, otwartość, prostotę aż do rubaszności. ktorą prawość i wrodzona łagodność osładza; znał ludzi i w trafnych krótkich zarysach dawał ich poznać. Pochwała jego lub nagana, stawała się zdaniem u ludu. Nieszczęśliwego króla, którego zazwyczaj ojcem narodu nazywał, uważał jak dziecię; gorzkie prawdy i przestrogi mu dając przeciw związkom z Rossyą, tak z inąd charakter jego i inne przymioty wynosić umiał, iż osłabiając powagę jego, nie wzbudzał nienawiści, a podejrzenie jakie nań rzucał, słuszne ze wszech miar było. Litość bierze, czytając gorzkie żarty Jezierskiego, przeciw pełnemu dobroci królowi, lecz niemającemu stałości charakteru i będącemu narzędziem tylu nieszczęść i zguby ojczyzny; w każdym

Digitized by Google

zgoła głosie Jezierskiego do króla, w pewnéj części nieszczęśliwy król Lear na myśli stawa.

Do króla po słabości zdrowia, na sessyą przybyłego, tak mówi:

„Dozwól NP. abyśmy projekt wojskowy sami układali. Władysława IV. gdy był chory, w potrzebie na krześle do izby radnéj wnoszono. My z każdym artykułem marszałków, z delegacyą do pokojów króla, dla podpisu prześlemy, bo gdzie król, tam tron. Będzie WKM. zupełnie zdrowym, gdy mię posłuchasz jako lekarza.

„Śpij w pokoju u siebie, nie na tronie, jakby przez gorliwość twoją bez pokarmu czternaście godzin, na jedném miejscu, siedzieć byłeś przymuszony. Wszak królów własność radzić, cieszyć się poddanych czynnościami, nie pokutować powinnością.... Baw się WKM. rozrywkami sobie miłemi, a nie naszemi perorami, często nieprzyjemnemi, które zdrowie pańskie psują. Inaczéj to w wolnym narodzie być nie może, który z niewoli wydobyty przez wszelkie usiłowania i hazardy, musi szukać wolności.“

W wymuszonéj allegoryi i stylu XVII. wieku, mówi o bojaźni i nadziei, które wstąpieniu na tron tego monarchy towarzyszą. Mowa ta jest wiernym obrazem stosunków z królem, i charakteru obudwu. „Dwie tu widzę są partye: nadziei i bojaźni. Choć król dobry, naród nie zły, marszałkowie z cnotą i talentami, przecież interes publiczny tak oporem idzie. Przyczyna tego jest, że w sprawę WKM. z narodem, dwie się aktorki wmięszały, bojaźń i nadzieja. Nadzieja okazywała twoją dobroć, łaskawość i roztropność. Bojaźń nie zaprzeczała w nim tych darów, ale wskazywała pułki moskiewskie pod Warszawą stojące, i wróżyła że przemoc, po stopniach, do niewoli prowadzić nas będzie, i dary od natury mu dane przyciśnie; i stało się... Zaczęto na konwokacyi pomyślne pisać prawa, a że to się działo pod obcą bronią, roztropność familii WKM. wyperswadowała nam w te pamiętne słowa: Congendus populus romanus ut sua bona velit; a tak bojaźń w górę odjechała...

Daléj postępując, nadzieja wybrała cię z pomiędzy równo-

Digitized by Google

ści i na tronie osadziła. Odtąd wprawdzie się zaczęła nadzieja bo w przystępie łatwym, dobroć i sprawiedliwość, na poddanych chętnych i niechętnych równie się wylewały. Jest w nim dawna roztropność, ale że ją przemoc obca uciska, zna to naród, że przeciw własnéj chęci czynisz co musisz. Piastowałeś na swoim ręku pomyślność narodu, a choć zdarzały się przykrości, te nam dobroć i obcowanie słodkie z tobą słodziły. Aż gdy nam z pośród rady wzięto senatorów, natenczas nadzieja słabieć, a bojaźń górę brać zaczęła.

Nastąpiła konfederacya Barska, wojna z Moskwą, z Turcyą, nieszczęśliwy rozbiór kraju i odtąd nadzieja zniknęła, a na jéj miejsce bojaźń i rozpacz wzrastać poczęły, i dziś przyszły do mocy, bo w jedność stanęły. Przyszedł czas, abyś Panie! téj mocy przeciw sobie ustąpił, albo ją zwyciężył. Masz roztropność i miłość narodu, weź jeszcze miecz z odwagą, jako już z tronu powiedziałeś: „Król z narodem, naród z królem.“ — Tego cofnąć już nie możesz według maxymy: *Si toto orbe exuletur, veritas in ore principis constat.*

Byłeś WKM. tak szczęśliwy, że przez całe panowanie na wszystkich sejmach accessoria powygrywałeś. Teraz gdy idzie o wolność i całość Rzpltéj, przegrać tego nie możemy, choćby to nas i życie kosztować miało i nie masz na to innego remedium juris, jak z narodem ogólna zgoda, a nie ustronna z niektóremi umowa.

Cóż jeszcze urządzeniu wojska uchwalonego przeszkadza? wszak my go płacić mamy? My braci i synów do niego wyszlemy, my twego dostojeństwa nie usty bronić pragniemy.“

Pełne gorzkiéj ironii, aż do bezlitośnéj niesłuszności posunięte, zwraca w innéj mowie do króla, że zgryzot istotnie chorującego, te wyrazy:

„Nie uleczą słabości nadworni lekarze, jeżeli gabinetowi codzień zdrowie jego psuć będą. Odrzuć od siebie takowych, którzy znać nie mogą przyszłości a powiedz jak ów, który bez doktorów doczekał starości: Quia medicis non sum usus. Oni nie wiedzą, że serca, miłość narodu, to jest twoje lekarstwo, a z niedokładnéj rady, pochodzi nieufność, to jest choroba. Konfederacya dawna, miała tysiączne względy prywa-

Digitized by Google

tne, teraźniejszą sam Bóg zjednoczył i uciśnionemu ludowi dał na ratunek. Ta woła jednozgodnie: „wiara, wolność, wojsko i rząd!“

ALEXANDER XIĄŻE SAPIEHA.

Urodzony roku 1770, umarł 1812 roku; jako uczony i opiekun nauk, niepospolite imie zjednał sobie w narodzie.

Urodzony w Paryżu i tam początkowo wychowany, miał nauczyciela Vautrin, jednego z najzaciętszych nieprzyjaciół Polski, który jéj sławę w pismach swoich oczerniał. Mimo to, wrodzone uczucie miłości ojczyzny, nie zostało przytłumione, w sercu młodego księcia.

Głównym celem prac jego uczonych, były nauki przyrodzone, mało dawniéj przez Polaków i tém mniéj przez panów hodowane. Pisma jego do mineralogii i chemii należące, były w swoim czasie sprawiedliwie cenione.

Po rozbiorze Polski, gdy ojczyzna Sapiehy doznała smutnego losu tylu innych słowiańskich narodów, przedsięwziął bliżéj zaznajomić siebie i naród polski z dziejami, obyczajami i ziemią swoich pobratymców. Odbył wielkim kosztem podróże po wszystkich niemal rozległych krajach słowiańskich. Część tych podróży ogłosił drukiem w 1811 roku, w któréj szkoda iż wiadomości o językach i obyczajach pomięszane są bez ładu, z wiadomościami o rzeczach przyrodzonych. Miał zamiar Sapieha wydać obszerne w tym przedmiocie dzieło, tudzież zebrane pieśni i powieści ludów słowiańskich, lecz te dotąd na widok publiczny nie wyszły.

Digitized by Google

BOHOMOLEC.

Zaszczyt swemu zgromadzeniu czyniący z wielu względów na chlubne wspomnienie w historyi literatury naszéj zasługuje.

Mało wspierany od króla, a godzien tego więcéj, niż wielu innych zapomnianych wierszopisarzów, przykładał się z własnéj chęci ile od niego zależało, do odżywienia polskiego języka. Lepsze wychowanie młodzieży jemu wiele jest winne. On starał się nagrodzić co poprzednicy jego przeciwko mowie ojczystéj i smakowi zgrzeszyli. On należał do pierwszych, którzy czystą i gładką polszczyzną pisać zaczęli, którzy się do miłéj prostoty wrócili. Liczne są jego prace literackie. On pierwszy oswoił ziomków z zapomnianemi pisarzami XVI. wieku. Powtórzył wydanie przedniejszych kazań Skargi, dzieła Kochanowskiego, szacowne podówczas pisma St. Lubomirskiego, częścią na nowo drukiem ogłosił, częścią z łacińskiego języka piękną polszczyzną przełożył. Dawni kronikarze nasi, obcymi już prawie się stali dla ziomków. On wydał zbiór historyków polskich. Kronikę Marcina Bielskiego, kronikę Stryjkowskiego, Kromera przekład przez Błażewskiego, naostatek Gwagnina tłomaczenie przez Paszkowskiego. On poezyę Sarbiewskiego i ciekawe jego korespondencye z biskupem Łubieńskim wydarł zatraceniu.

I własne prace jego nie mniéj są znakomite. Życie Jana Tarnowskiego, uzupełnione według Orzechowskiego, szczególniéj życie Jerzego Ossolińskiego, w wyborze pisarzów polskich sprawiedliwie umieszczone, nie pospolitą zjednały mu chwałę. Przepisy retoryki i poetyki, wzory czystéj wymowy, on najprzód wydał. Liczne jego biografie uczonych, drobne pisma zachęcające do nauk i miłości czystego języka, razem z powyższemi pracami tę mu zaletę jednają, iż lepiéj się przysłużył do wskrzeszenia nauk, upowszechnieniem dawnych dzieł, niżeli tłomaczeniem bez wyboru. O jego komedyach pisanych głównie dla uczniów konwiktu Jezuickiego, powiem na inném miejscu.

Digitized by Google

TŁOMACZE.

Im daléj się w naszą zapuszczamy epokę, tém więcéj postrzegamy, iż oryginalne narodowe utwory coraz są rzadsze, a ich miejsce tłómaczenia zastępują. Jeszcze pod Stanisławem Augustem, gdy prace literackie były jednym z najlepszych sposobów przypodobania się królowi i niektórym możniejszym panom, starał się każdy z czémkolwiek pokazać w uczonym świecie. Jak tłómaczenie znakomitego dzieła, oddane piórem godném oryginału, tłómacza na równym prawie stopniu z autorem stawia, tak dla miernych umysłów nie ma nic łatwiejszego, jak wziąść jakie dzieło, aby go jako tako przypstrzyć. Dla mierności i lenistwa było to pole najdogodniejsze. Wysoki stopień literatury francuzkiéj, a więcéj jeszcze zamiłowanie dawnych panów, we wszystkiém co pochodziło z Paryża, zwróciło wszystkich umysły, wyłącznie ku literaturze francuzkiéj. Że wtedy język ten między niższą klassą, nie tyle co dziś był upowszechniony, przeto czytano i rozkupywano chciwie wszelkie francuzkie tłomaczenia, jakimkolwiek stylem pisane, i jakiegokolwiek wyboru były. Po zupełnym upadku kraju, język francuzki stawał się coraz powszechniejszym, w większéj części publiczności.

Gdy w literaturze zniknął narodowy interes, stała się ona więcéj rozrywką, niżeli narodową potrzebą. Tłomaczono więc dla zabawy i dla zabawy czytano. Wzorowe tłomaczenia Dmochowskiego i Osińskiego, nie przywiodły nikogo do rozpaczy. Tłomaczenie, był to łatwy ale mniéj korzystny sposób rozszerzenia literatury. Był to szkodliwy wpływ na język ojczysty, na objawiające się talenta i na smak narodowy. Dopóki u nas tłomaczono starożytnych pisarzów, bogacił się język ojczysty przez łaciński i grecki, które i więcéj są bogate i więcéj z naszym spólnictwa mają. Ale rozwlekłość stylu i zwykła gadatliwość miernych pisarzów francuzkich, bo tylko miernych tłomaczono, przeniosła do naszego języka ich wady, zamiast rzetelnego bogactwa. Język równie jak obyczaje skłonny do przejmowania się cudzoziemszczyzną, na zwięzłości, właściwości

Digitized by Google

narodowéj, przez połowę blisko utracił. Dosłowne trzymanie się oryginału, nadało odmienne piętno stylowi polskiemu, a gdy i francuzkie dzieła i tłomaczenia coraz więcéj czytano, te wady stały się już nie tylko powszechnemi, ale mniéj zwracały uwagi, bo oryginalnych pisarzy coraz więcéj zaniedbywano, bo wreszcie Polacy straciwszy wszystko, sami język ojczysty z posiedzeń swoich na wygnanie skazali. Niemcy do pierwszéj połowy zeszłego wieku, ubożsi byli od nas w dzieła smaku, i w tym czasie byli równie jak my naśladowcami Francuzów; ale gdy późniéj rzucili się do tłumaczeń wszystkich klassyków i znakomitszych pisarzów włoskich i angielskich, literatura niemiecka i język olbrzymi uczyniły postęp. Obok tego tłomaczono z francuzkiego same tylko drobnostki, bez względu na to, że je każdy w oryginale, a nikt w tłomaczeniu nie czytał. —

Wołał Kopczyński, wołali uczeni o pielęgnowanie języka, ale nie mogli się oprzeć powszechnéj powodzi. Była to epoka, w któréj ledwo kilku zacnych mężów, prawdziwy narodowy styl zachowało w czystości.

Co do szkodliwego wpływu na talenta, ten był nie tak widoczny, lecz niemniéj pewny. Każdy czujący w sobie wrodzone zdolności, szedł za powszechnym przykładem i opinią. Zamiast rozwinąć w sobie własne talenta, puszczał się na przerabianie obcych. Owa twórcza władza w człowieku, owe myślenie samodzielne przytłumione zostało. Bić czołem obcym bożyszczom, a deptać ojczyste, zapomnieć o swoich własnych siłach, było zasługą i dowodem gustu. Każdy choć może od natury do czegoś lepszego przeznaczony, zwątpił o sobie, wyparł się sam siebie, był trąbą cudzéj sławy, był wyrobnikiem na cudzém polu. Zatém wzrosło i uprzedzenie przeciw własnemu narodowi, i nie ledwie powiedziećby można, iż dla tego mniéj ceniono ojczystych pisarzy, że ich nie można było tłómaczyć.

A jeśli się wdano w ich rozpoznanie, chciano ich cenić tylko według taxy paryzkiéj, dziwiono się, jak tyle od francuzkiego smaku odstąpić mogli, żałowano ich, i dla lepszego rozszerzenia smaku nowe dzieła tłómaczono. Wszystko to co mówię nie jest ubliżeniem literaturze i smakowi francuzkiemu.

Digitized by Google

Mam prawo o tyle przeciw niemu powstać, o ile język i narodowy smak przytłumia, i o tém będę miał sposobność w inném się miejscu rozszerzyć. Dość mi powiedzieć, że kto przeczyta tłomaczenia Dmochowskiego, Osińskiego i Felińskiego, oceni w nich zaszczyt polskiéj literatury, lecz kto się nad ogółem tłomaczów i naśladowców zastanowi, pozna jak fałszywy kierunek wzięły wrodzone talenta, jak ojczyste dzieje, obyczaje, smak i język przytłumione zostały, przez zagraniczne krzewy, które tylko cierpki lub nieużyty owoc wydały. W końcu do téj ubocznéj uwagi, ale potrzebnéj dla dalszego postępu literatury naszéj, przytaczam słowa Krasickiego w uwagach o tłómaczeniach umieszczone. Ów pisarz najwięcéj oryginalny, a wzorowy w przekładzie Plutarcha i Ossyana, mówi: „Tłómaczenie w rodzaju nauk, toż samo zdaje się być, co kopiowanie w kunsztach; nosi więc na sobie jakoweś piętno upokarzające, iż nie mogąc być sami przez się działaczami, innych działania obwieszczają. Ale obrotna ku swojemu pożytkowi miłość własna, umié z upokorzenia ukształcić chlubę. Stwarza z uczniów mistrze, a takimi są ci, którzy tłómacząc, poprawiają dzieło, i kształcą a raczéj chcą kształcić i poprawiać tych, których tłómaczą. Z pierwszego wejrzenia zdają mi się tacy grzeszyć wyniosłością i dumą, ale w istocie grzeszą raczéj pokorą. Jeśli albowiem takimi są, iż poprawić tłumaczonego zdołają, im się należy nie kopijować, ale stwarzać oryginały, zniżają się więc tłómacząc, i zdolne barki skłaniając pod cudzy ciężar. Zamiast przysłużyć, uwłaczają, i krzywdę czynią swym ziomkom, pozbawiając ich dzieł własnych, któreby oszczędzając czas tłumaczenia na świat wydali.“ Oby te słowa Krasickiego zachowali w pamięci nasi pisarze, wtenczas kiedy największa była potrzeba odżywienia narodowéj literatury.

Przystępuję do celniejszych pisarzy tych czasów, którzy bądź wzorowemi przekładami, bądź naśladowaniem poezyi obcéj, powszechniejsze imię zyskali.

Digitized by Google

DMÓCHOWSKI FRANCISZEK.

Lubo z tłomaczeń najwięcéj znany, stanowi w niejakim względzie epokę w literaturze polskiéj. Urodził się roku 1762 na Podlasiu. Wstąpiwszy do zgromadzenia Pijarów, sprawował obowiązki nauczyciela.

Użyty do spraw ważnych w czasie sejmu czteroletniego, czynnym był w 1794 roku w najwyższéj ówczesnéj Magistraturze, aż do jéj rozwiązania. Przymuszony opuścić ojczyznę, zwiedzał Niemcy, Włochy i Francyą, i w roku 1800 za pośrednictwem Krasickiego do kraju powrócił. Przy utworzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk mianowanym został jego sekretarzem. Dmóchowski nie był twórczym geniuszem, ale umiał głęboko czuć piękność geniuszu, miał sąd zdrowy i smak wyborny; przytém gorliwe chęci, a to postawiło go w swoim czasie na stopniu, przeznaczonym dla geniuszów, od natury udarowanych. Chwałę dla siebie i dla wszystkich pisarzów zostawił w tém: że zmierzył siły swoje, do czego był zdolnym, a raz powzięty zamiar z pracą i statecznością dokonał.

Najznamienitszą z prac jego, która go dziesięć lat czasu kosztowała, jest przekład Iliady. Największego ze wszystkich poetów, nie miały dotąd ludy słowiańskie w swoim języku. Wyjątek przez Jana Kochanowskiego, kilkanaście ksiąg przez Nagurczewskiego przełożonych, ani z całości ani z talentu tłumaczów nie mogły ściągnąć uwagi. Tłomaczenie Przybylskiego daleko później po Dmóchowskim ogłoszone było.

Przekład poematu najdoskonalszego ze wszystkich, jakie wieki wydały, zapewnić może tłumaczowi imię między pierwszemi pisarzami, osobliwie w kraju naszym, w którym język tłomacza tak mało był i jest znanym. Zaznajomił Dmochowski ziomków z tém arcydziełem, którzy je dotąd znali tylko z przekładów francuzkich, gdzie ledwo cień właściwości Homera postrzedz się daje. Byli tacy, którzy chcieli zarzucać Dmóchowskiemu, iż według tłomaczeń łacińskich, według Popa, a mianowicie francuzkiéj prozy pani Dacier, przekład swój uskutecznił, że mu język grecki bardzo mało był znany.

Digitized by Google

Kto tłomaczenia te porówna z Dmóchowskiego, sam się przekona o fałszywości tego zarzutu. Mógł Dmóchowski brać do pomocy inne tłomaczenia, mianowicie Popego, gdy równie jak tenże tłomacz angielski musiał często od oryginału dla przeciwnéj budowy wiersza polskiego od hexametrów greckich odstąpić; lecz nieznając języka, aniby się brał do tłomaczenia, aniby go z tą dokładnością uskutecznił. Insze jest pytanie, czyli ten przekład zupełnie jest wiernym, czyli zwłaszcza zewnętrzne wdzięki poezyi Homera z dokładnością oddaje. Ale któż tego wymagać może po naszym nieszczęśliwym trzynastozgłoskowym wierszu, który w porównaniu ze starożytnym hexametrem, barbarzyńskim nazwać się może. Te szczęśliwe przymiotniki, które Homer każdemu rycerzowi i Bogu zawsze dodaje, musiały zniknąć, owa wdzięczna przemiana Daktylów i Spondejów, w których wiersz już to płynie jak spokojna rzeka, już to jak lekki strumień wśród pagórków przepływa, jakże mogły być oddane w owych odrachowanych syllabach wiersza, który nie wiedzieć zkąd pierwsi nasi poeci wbrew duchowi wszystkich słowiańskich dyalektów przejęli. Przez naszą długą przed-ostatnią syllabę, a późniéj przez wyłączne poświęcenie się językowi francuzkiemu, prawieśmy zupełnie czucie na prozodyą stracili, tak, iż dziwić się potrzeba, jak fałszywe tworzyli sobie wyobrażenia o niéj ci, którzy jéj piękności w tłomaczeniach chcieli oddawać. I tak mniemano, że gdzie wiersz prędzéj płynąć powinien jak daktyle w starożytnych językach, tam jedno- i dwu-syllabowe wyrazy kłaść trzeba niby do prędszego wymówienia zdolne. W tych dopiero czasach zaczęli się niektórzy z nas zastanawiać nad prozodyą języka, lecz nałóg, a bardziéj przesąd tak są zakorzenione, że długo czasu jeszcze potrzeba, aby przekonać Polaków, że ich język, tak jak grecki, z małym wyjątkiem zdolny jest do hexametrów, i przyjdą niezawodnie te czasy, że w mowie ojczystéj, która we wszystkiem budowę starożytnych języków przechowała, czytać będą ziomkowie hexametra, i w nich smakować. Przyjdzie ów delikatniejszy smak ucha, i upadnie mniemanie, że się obejść możemy bez prozodyi, gdy jéj nie ma najwięcéj wykształcony naród francuzki. Dotąd powiedzieć

Digitized by Google

można, że zważając na wiersz, który Dmóchowski obrać musiał, trudno lepszego tłomaczenia wymagać, zrobił on z niego co mógł, umieścił w nim płynność, do jakiéj zdolny być może, malowanie bitew, tkliwe przemowy Andromachy i Hekuby, wspaniała wymowa radzących wodzów, wszystko oddane jest ze sztuką i własnością, na jakiéj dotąd polskiemu językowi zbywało. Jeżeli czytelnik, znający prozodyczną poezyę, musi się znużyć, czytając ciągle kilkanaście tysięcy wierszy jednako wyrachowanych, — jestto wada wierszy naszych, nie Dmóchowskiego.

A tak pewną jest rzeczą że Francya, a nawet po części inne narody, wyjąwszy Niemców, nie mają lepszego tłomaczenia Iliady, lecz kto odczyta przekład Vossa hexametrami w niemieckim języku, ten pozna ile Dmóchowski piękność Homera poświęcić musiał, i jak niedokładne można mieć o nim z przekładu naszego wyobrażenie.

Odyssei dwie tylko księgi przełożył Dmóchowski.

Enejda niedokończona, mniéj jest od Iliady, osobliwie ku końcowi wypracowaną, ma jednak miejsca w pierwszych mianowicie księgach tak szczęśliwe, iż je równie jak w oryginale z przyjemnością zachowujemy w pamięci. Kto chce się przejąć sprawiedliwym szacunkiem i dla Dmóchowskiego i dla polskiego języka, niech porówna czwartą księgę Enejdy naszéj z Delila tłomaczeniem, które u Francuzów jest arcydziełem.

Tłomaczenie „Sądu ostatecznego“ Jounga, wyjątki z Lukana, Delila, trudny oraz do wykonania przekład obszernych części Raju utraconego Miltona, wszystko to są prace, po których lepszych spodziewać się trudno.

Oprócz tych przekładów, wszędzie największéj wierności i wzniosłego stylu wymagających, nie był obcym Dmóchowskiemu i styl lżejszy, czego trudny a szczęśliwie dokonany przekład listów Horacyusza dowodzi.

Prócz, że Dmóchowski zaznajomił ziomków z arcydziełami i smak do czytania wyższéj poezyi ugruntował, on był pierw-

Digitized by Google

szym, który krytycznie zaczął pisma ziomków oceniać i karność literacką i poprawność do naszéj literatury wprowadził. Pismo literackie, pierwsze w przedmiocie literackim w naszym języku wydawane, Pamiętnik Warszawski w czasach pokoju i zamożności, a do którego najznamienitsi pisarze prace swe przesyłali, uznano powszechnie jako wyborne i jako jedyne w tym rodzaju. W nim znajdują się najlepsze prace uczonych, które dotąd drukowane nie były, a rozbiory niewielu podówczas pism wychodzących, pisane przez Dmóchowskiego, rozszerzały smak i uczyły jak trzeba do darów natury, zalety sztuki i poprawności dołączać.

Pochwała Krasickiego jest dotąd najlepszem ocenieniem prac tego poety i wzorem dobrze napisanéj pochwały. Stanisław Potocki o wiele późniéj pochwałę Krasickiego napisawszy, różnić się może od Dmóchowskiego w słowach i niektórych szczegółach, ale nigdy w zdaniu o pismach tego poety, które w innych tylko wyrazach powtórzył.

W ogólności od Dmóchowskiego zaczęli pisarze nasi więcéj cenić poprawność, czytelnicy oduczyli się płytkiego dzieł wzorowych czytania, zaczęli zwracać uwagę nietylko na treść, ale i na układ i wykonanie pisma. Jak w prozie tak w wierszu, wyjąwszy sztukę rymotwórczą, zachował wszędzie klassyczną czystość języka, przymiot, który nie wielu pisarzów z nim podziela.

W młodym wieku, jeszcze za czasów Stanisława Augusta, wydał Dmóchowski poema o sztuce rymotwórczéj i pierwszy w owym czasie starał się zwrócić uwagę na przepisy poezyi, które jednak bardzo małe uczyniły wrażenie. Nie można temu dziełu nadać tytułu oryginalnego poematu. Mając przed sobą wzory w Horacyuszu, Popem i Boalu, najwięcéj ostatniego się trzymał tak, że zupełnie jego naśladowcą być się wydaje. —

Własnością Dmóchowskidgo są tylko uwagi nad polskiemi pisarzami, te jednak są prostem ocenieniem ich zalet lecz nie poezyą. Należało więc tylko do autora, ozdobić przyswojone

Digitized by Google

dzieło pięknościami, na jakie język i wiersz polski zdobyć się może. Lecz tu Dmóchowski niższym jest od wszystkich płodów późniéj z pod pióra jego wyszłych. Język ubogi w poetyczne wyrazy, wiersz nadęty, często nieharmonijny, rymy ubogie, nie rzadkie błędy grammatyczne w poemacie dydaktycznym, mającym za cel smak dobry, tém więcéj uderzają. Przytém jednak wiele miejsc nader szczęśliwie oddanych, rokują tłómacza Iliady i sędziego dzieł smaku. Najlepszą obroną sztuki rymotwórczéj Dmóchowskiego jest, że ją w zbyt młodym wieku napisał, że na krytykę dzieł smaku, odważył się pod Stanisławem Augustem w czasie, w którym o niéj nikt nie myślał, i każdy pisał według własnego natchnienia lub upodobanego wzoru. Niemałą jest Dmóchowskiego zaletą, że za wzór Boala obrał, jakoż sztuka rymotwórcza Horacego, zawiera tylko niektóre nad poezyą dorywcze uwagi i daleką jest od wykończonéj całości. Vida nie daléj od niego postąpił, Pope pełen dowcipu, smaku i trafności rozsądku, w szczegółach tylko jest piękny, Boala zdobi porządna całość i trafny sąd w tym zakresie, w jakim poezyą czuć był zdolny. Szkoda tylko, iż Boalo przy rzadkim rozsądku, mało czuł wyższe poezyj przymioty, że w ciasnym przepisów obrębie, poprawność tylko i plan porządny za najwyższy cel poezyi uważa. Dzieło to służy za niewzruszone prawo dla wszystkich poetów. Mówi o wszystkich rodzajach poezyj, bajkę tylko wyjąwszy. Zdaje się, jakoby przeto chciał oddać hołd spółczesnemu sobie La Fontain'owi, którego naturalny geniusz w bajkach, dla wszystkich narodów i wieków wzorem być nie przestanie. Przytém niewypieram się mojego zdania, że idąc ściśle za przepisami Boala, tylko ujemnie dobrym poetą być można. Poprawność i regularność są uzupełnieniem sztuki, ale nie jéj istotą, i poeta, który utwory swojego czucia i imaginacyą odmierza według skali, naprzód przez kogoś podanéj, okazuje albo pokorę nie na swojem miejscu, albo mało zdoła rządzić się własnym rozsądkiem. To tylko o Boalu namieniwszy, nie będę się nad jego naśladowcą rozszerzał, sam podobno Dmóchowski nie uznawał téj pracy za wykończoną i gdyby czas życia jego dozwolił, byłby ją uzupełnił. Tłomacząc późniéj Milton'a i Joung'a dowiódł,

Digitized by Google

iż umiał czuć zalety i tych pisarzów, którzy według Boala nie mieliby miejsca w Świątyni smaku. *

Najobfitszym ze wszystkich tłomaczów naszych był Jacek Przybylski. Wszystkie niemal celniejsze poemata, mamy ręką tego niezmordowanego pisarza oddane, jako to: Iliada i Odysseja, tudzież dopełnienie Iliady przez Quinta Calabri, — Enejdę i Georgiki Wirgiliusza, dzieła Hezyoda Askrejczyka, wszystkie poezye Ovidego, na wygnaniu pisane, Raj utracony i Raj odzyskany Miltona, Luizyadę Kamoensa z Portugalskiego języka, Śmierć Abla z Gesnera, Batrachomiomachię, Treny Jeremiasza, prócz wielu bardzo innych drobniejszych. Znaną jest powszechnie nieudolność jego pracy, nad którą nie chcę się rozszerzać.

Sprawia to nieodgadniona natura, że odmawiając niektórym do poezyi talentu, wlewa w nich niezbędną chęć do niéj, nieustający zapał i pracowitość, tak jak znowu tych przymiotów często prawdziwym odmawia talentom. Najgorszem z jego tłomaczeń jest Miltona „Raj utracony“ i „odzyskany“ w którem bez względu nawet na oryginał, słabości wiersza i stylu polskiego z cierpliwością znieść niepodobna. Najlepszym na jaki mógł się ten tłomacz zdobyć, zdaje mi się przekład Odyssei i Kwinta Kalabra, już to może dla tego, że dzieła te i w oryginale mniéj są wypracowane, już téż dla tego, że nie mamy innych ich tłomaczeń w naszym języku, z któremi moglibyśmy je porównywać. Temi tłomaczeniami zrobił Przybylski niejaką przysługę dla tych, którzy obcych języków nie są świadomi. Dziko potworzone wyrazy, a szcze-

* W zbiorze pism Dmóchowskiego, wydanym w roku 1825, znajduje się poemat o sztuce rymotwórczéj, znacznie poprawiony, mianowicie pod względem wysłowienia. Autor przygotował go do druku na krótki czas przed śmiercią, w wielu miejscach odstąpił w nim od przepisów Boala. Brodzińskiego kurs jest z roku 1823 — nie mógł więc wspomnieć o tém nowem wydaniu.

F. S. Dmóchowski.

Digitized by Google

gólniéj rymy, do których bez wszelkiego względu myśli nakręcane z sobą spajać się muszą, są najpierwszą wadą tego tłómacza. Zresztą był to mąż prawy, kochający dobro powszechne, gorliwy o nauki, i jako profesor starożytnych języków i bibliotekarz wielce zasłużony akademii krakowskiéj.

Gdyby się był trzymał zawodu, do którego był powołany, to jest przedmiotów starożytnych, byłby sobie w swoim obrębie słuszną chwałę pozyskał.

Prócz Albertrandego, nie było w Polsce męża, mającego więcéj wiadomości o dziejach, kunsztach i naukach starożytnych. Przypiski jego do Iliady i Odyssei, które całkowity tom duży składają, dowodzą niezmordowanéj pracy i biegłości. Nadewszystko godne jest zalety dzieło jego „Wieki uczone“ które ważne o naukach starożytnych zawiera wiadomości i postrzeżenia.

Godną jest niemniéj pochwały Rozprawa o sztuce pisania u starożytnych i Początki języka greckiego dla Polaków wydane. Woltera Henryadę tłomaczył Chodani, Słowacki, Dębowski.

NAGURCZEWSKI IGNACY.

Przełożył wierszem Bukoliki Virgiliusza, oraz ośmnaście ksiąg Iliady, które po tłomaczeniach Lipińskiego i Dmóchowskiego już mało na czytanie zasłużyć mogą. Przełożył tenże niektóre Mowy Demostenesa i Cycerona, lecz życzyć potrzeba, abyśmy mowy tych najpierwszych mówców nietylko lepiéj ale i całkowicie przełożone mieć mogli.

Digitized by Google

KONSTANTY TYMIEN

Zawcześnie zmarły, godzien zalety szczeg
macz niektórych Dum Ossyana i jednéj pi
Tompsona, — przełożył wierszem Kor
cyusza, praca zbyt trudna, ażeby właściv
stylu, wieku i języka tego autora, można odc
wierszem naszym rymowym, dla którego w c
dzaju wiele musi każdy tłomacz poświęcać.

IGNACY TAŃSK

W czasie ostatnich czasów Polski, jako
obywatel, wiele zasług położył. Przekładał pi
dwie księgi Ziemiaństwa Wirgilego, or
medyą z francuzkiego P. Collin d'Harleville p
brogost, przepolszczył. Zostawił poezye w
najwięcéj stosunkom domowym poświęcone, k
wyższem tłomaczeniem przyjaciele zmarłego
rzów polskich pomieścili.

* * *

Mówiąc o oryginalnych poematach dydak
nić jestem obowiązany o tłomaczonych, w kt
ratura nasza tak obfituje, że niemal wszystkie
dydaktyczne i opisujące mamy w naszym języ
Prócz wspomnionych już tłomaczeń Dmóch
pujące między celniejsze liczyć należy:
Delille, którego muza wzrosła wśród
zaburzeń Francyi, odwrócił się od zgiełku woj

Digitized by Google

wówczas namiętności z swoim ludem nie dzielił, — kochał wiejskość i pokój i był dumającym poetą, nieprzyjaciel sztuki scenicznéj i wszelkich gwałtownych namiętności, śledził tajemnice natury, oddawał hołd poezyi, mianowicie Wirgilego i Miltona, których najlepszym był u swoich ziomków tłomaczem. —

Żywość uczucia, rozmaitość i piękność wyrażeń, a szczególniéj pewna melancholia osobliwie w Wieśniaku, do któréj nieszczęścia jego ojczyzny były mu powodem, zyskały mu u Polaków większe zamiłowanie, niż w innych narodach.

Żadnemu Polakowi nie było obcem imię Delila, on wzajem w miłych swych rymach, opiewał Puławy i podziemia Wieliczki. —

Ogrody Delila przełożył Karpiński, prócz wielu wyjątków przez różnych tłomaczów, mamy wzorowy przekład Wieśniaka przez Felińskiego.

Takiego tłomacza potrzebowało poema, nad którem Delil sam 20 lat pracował. Prócz tego, było to tłómaczenie pożądanem w czasie, w którym rolnictwo było jedyną pociechą i powołaniem Polaków.

TADEUSZ MATUSZEWICZ.

Poseł na sejmie pod Stanisławem Augustem, późniéj minister i senator, przyjemnie i wiernie oddał najobszerniejsze poema Delila pod tytułem „Imaginacya," którego kilka pieśni umieszczone są w Pamiętniku Warszawskim.

Obszerniejsza o tym mężu wiadomość należeć będzie do oddziału wymowy, w któréj sobie znakomitą pozyskał sławę.

Ze wszystkich innych poematów Delila, mamy tylko liczne wyjątki po różnych pismach rozproszone.

Digitized by Google

Pope, którego sobie Delil co do piękności stylu za wzór obrał, nie był także Polakom obcy.

Pod Stanisławem Augustem przełożył znakomite poema, jego wiersz „o człowieku," kasztelan Podolski później Przybylski i w części Wiśniewski, najlepszym jednak tłomaczem dzieł Popego, jest Kamiński, który niedawno celniejszych jego dzieł przekład drukiem ogłosił.

Wiersz o człowieku, o krytyce, Las Windsoru i inne drobniejsze, godne są u nas powszechnéj znajomości i piękną nadzieję mieć można o każdym, kto w dziełach Popego smakuje.

Wolter i Delile wiele mu winni, cechują go rzadko w jednym połączone dary, głębokość myśli, dowcip i poprawność stylu, do najwyższego posunięta stopnia.

Mamy po kilka przekładów poezyi dydaktycznéj Woltera między któremi Wiersz o człowieku przez Chodaniego, o Prawie przyrodzenia przez Chomentowskiego, i o zapadnięciu Lizbony.

.Dwa poemata Rasyna młodszego, jedno p. t. „Religia," drugie „Zbawienie" przełożył Staszic.

Tkliwe poema Legouvego, jednego ze znakomitszych pisarzów francuzkich, mamy gładkim przełożone wierszem przez Józefa Kossakowskiego.

Najcelniejsze podobno poema opisujące niemieckie, Wiosna Kleista, dwóch u nas zyskało tłumaczy, w Stoczkiewiczu w r. 1806 i w Zawadzkim, który to późniejszy przekład nierównie jest lepszym.

Znane w całéj Europie piękne angielskie poema Goldszmida pod nazwaniem „Wieś opuszczona," oddał w naszym języku właściwym sobie, pełnym tkliwości wierszem Ludwik Kamiński.

Digitized by Google
TAYLOR INST. OXFORD

WORONICZ.

Do najznamienitszych i oryginalnych poetów w Polszcze należy z tegoczesnych Jan Paweł Woronicz. Będąc w stanie duchownym, od wiejskiego Plebana dostąpił w niniejszym czasie stopnia najwyższego w duchowieństwie polskiém, Prymasa Królestwa. Starzec blisko 70 letni, przeżył wszystkie nieszczęścia swojéj ojczyzny, które w nim tém tkliwszą miłość ku niéj wzbudziły i muzę jego natchnęły. Słynie on równie jako mówca religijny i jako poeta. W mowach swoich jest zarazem obywatelem jak kaznodzieją, a w poezyi przejęty duchem hebrajskich proroków, sprawę wiary, ojczyzny i wolności w jedno połączając, jest niejako świętym dla obywatelstwa poetą. W upadku, w powstaniu, w wyprawach, w żałobnych tryumfalnych obrzędach narodowych zawsze był głos jego słyszany, i zawsze sprawę nieszczęśliwéj ojczyzny i wiary umiał jedną uczynić. Nie masz Polaka, któryby bez rozrzewnienia głosu jego nie słuchał.

Znaną jest Sybilla Woronicza jako opisujące, a raczéj jako historyczne poema, które przez kilkanaście lat w rękopiśmie krążyło, i dopiero z wskrzeszeniem Królestwa Polskiego przedrukowane być mogło.

Woronicz należy do szczupłéj liczby tych wieszczów słowiańskich, którzy samodzielnie się wynieść, oraz czystego ducha rodu swojego zachować i wyobrazić zdołali.

Sława takowych, zrazu mniéj uderzająca, coraz wzrasta i z pokoleniami się utwierdza, bo nie jest zasadzoną na przemiennym smaku, modzie, lub czasowych namiętnościach, lecz na zdrowéj naturze ludu i na najczystszych jego uczuciach. Dla tego imie jego, coraz więcéj znane i cenione, słynąć będzie na rozległéj ziemi wszystkich plemion słowiańskich, bez względu na różność dzisiejszą gustu i wyobrażeń. Serce jego pałało równie dla ziomków, przez samo nieszczęście wieszcza zająć mogących, jak dla wszystkich spółplemieników, których dobro i sława zarówno go zajmowały.

Urodził się Jan Paweł Woronicz na Wołyniu z ojca Jana i Maryanny z Kmitów, roku 1757. Oddany do szkoły Jezui-

Digitized by Google

tów w Ostrogu, uczuł wrażenie jakie zwykle sprawiają na żywszych młodych umysłach, niczém inném nie roztargnionych, nauki i obrządki religijne. Ledwo więc lat do tego koniecznych doszedłszy, wstąpił do tegoż zakonu. Jako młody Lewita, przy ołtarzu się wychowujący, ani w prostocie i pokorze swojéj pomyślał, iż kiedyś pierwszym wieszczem narodu swojego, pierwszym mówcą chrześciańskim zostanie, że wkrótce ów zakon, do którego się przywiązał i naród dla którego pałał miłością upadnie, i że znowu po wskrzeszeniu onego, wyniesionym zostanie do godności Arcypasterza duchowieństwa polskiego.

Zniesienie zakonu Jezuitów trafiło na czas, gdy Woronicz z całą czystością młodocianego umysłu przywiązał się do niego, i to przywiązanie z prostotą i dziecinnym niejako umysłem aż do śmierci zachował.

Uzupełniał nauki swoje w Warszawie u XX. Missyonarzów, a w tym czasie odradzania się umysłowego Polski, zwrócił na siebie uwagę miłośników nauk, szczególniéj Kaspra Cieciszewskiego, który naówczas mianowanym został biskupem kijowskim. Znanym być zaczął szczególniéj przez swój wiersz na salę marmurową w zamku królewskim, w któréj portrety najznamienitszych Polaków umieszczone zostały. Różne dowcipy ówczesne siliły się na opiewanie téj sali, częścią dla dania się poznać królowi, który czcząc przeszłe talenta i dla obecnych opiekę rokował, częścią wynurzając uczucie jakiém odświeżenie zaniedbanych pamiątek przejmowało. Widać w tym wierszu naśladowania nieszczęśliwéj nadętości Naruszewicza, ale czucie, ale ów dowcip serdeczny polskim tylko śpiewakom właściwy i Polakom tylko pojętny, już wtedy zapowiadał śpiewaka Lechiady i Sybilli. Co jest poezya oryginalna z serca czerpana, pozna każdy, kto ten wiersz Woronicza porówna z Odami Naruszewicza i Kniaźnina, że innych nie wspomnę, w tymże samym przedmiocie pisanych.

Lecz więcéj jeszcze malują duszę Woronicza tak zwane Pieśni Wiejskie dla Kaspra Cieciszewskiego biskupa kijowskiego śpiewane, gdy tenże Osieck odwiedził i tamtejszy kościół parafialny w r. 1783 poświęcał. Pieśni tych jest przeszło dwadzieścia i stanowią spore dziełko in 4-to drukowane. Kto-

Digitized by Google

kolwiek przenieść się umie w stan duszy poetycznéj, z rozkoszą odczyta uroczyste wrażenia i uniesienia religijnego młodzieńca, jakie na nim sprawiła okoliczność tak drobna. Przybycie czcigodnego pasterza w strony od stolicy odległe, obrzęd poświęcenia kościoła, były dla prostéj duszy młodego wieszcza, wypadkiem arcyważnym. Religia, przywiązanie do natury i wiejskości, cześć dla zasługi i szczere gościnności uczucia; ujmują w tych idyllicznych pieśniach, jak poranek wiosenny. W nowym kościołku, w gromadce wieśniaków, któréj dobry byt rokuje, mieści poeta niejako obraz całego w nowe życie odradzającego się wówczas kraju, tak jak w sielskim śpiewaku już widać zaród wieszcza, kapłana i obywatela. Jest to majową zielonością ujmujący pączek dębu, który kiedyś ochronne roztoczy konary, w obłoki się wzniesie, grzmotom i piorunom czoło postawi.

Oprócz tych poezyi i bardzo małéj liczby drobniejszych, nie mamy żadnych płodów młodości Woronicza. Te, któreśmy wymienili, już powinny zwrócić na siebie uwagę powszechną, lecz nie były to jeszcze czasy, aby talent skromny, pełen prostoty i odstrychnięty od smaku, który powszechnie popłacał, mógł sobie imie zjednać. Przez cały ciąg panowania Stanisława Augusta, Woronicz jako poeta nie był wcale znany, i nic téż pod swojém nie drukował imieniem. Gdy wszyscy poeci, mało nawet od Woronicza wiekiem starsi zostawili nam ślady tkliwéj pomiędzy sobą przyjaźni, jego imie przez nikogo wspomniane nie było. Więcéj cenionym był zrazu jako zdatny i gorliwy pracownik w swoim duchownym zawodzie. „Naczelnicy kościoła polskiego, mówi biograf Woronicza, poznali się na zdolnościach młodego kapłana, i niebawnie użyli go do wyższych, że powiem dyplomatycznych spraw duchowieństwa. I chociaż niewinna prostota i ognista szczerość, znamionujące jego umysł, najmniéj zdolnym go czyniły do rzeczy, jakokolwiek skojarzonych z dyplomacyą i dworactwem, przecież bezambitna jego gorliwość i talent, dały mu chlubny i obiecujący wstęp do ministrów ówczesnych, i do łaski króla Stanisława Augusta. „Nieszczęścia kraju zerwały wkrótce pasmo świetnie zaczynającego się zawodu. Woronicz przestał

Digitized by Google

być używanym, gdy wady pierwszeństwo nad cnotami wzięły. Upadek Polski zastał go na skromném usuniętém od zgiełku probostwie. Obowiązki pasterza pełnił najprzód w Litwie, później po zupełnym rozbiorze kraju, w Kazimierzu, zkąd potém przeniósł się na plebanią do Powsina, blisko Wilanowa.

Szlachetne obowiązki plebana i kaznodziei wiejskiego, rozpoczął Woronicz w czasach, gdy właśnie religia przez rewolucyą francuzką najwięcéj zagrożoną była, i gdy kraj nasz w politycznych swoich nieszczęściach najwięcéj religii i pociech jéj potrzebował. Zwrócił się więc z całą kapłańską posługą do wieśniaków, którzy wśród nieszczęśliwych ziomków byli bez winy najnieszczęśliwsi, a w których nie zepsute niczem serca, najskuteczniéj można było wlewać pociechę.

W tych kazaniach wiejskich Woronicza, poznać można jak geniusz i prostota są rzeczą nieoddzielną, jak prawdziwy kapłan i poeta w najskromniejszym zawodzie, umie wynaleźć pole do wzniosłych uczuć i obok skromności, oddać się im z najżywszym zapałem. On przyszły najwyższy kapłan na ziemi polskiéj, zajęty jest dobrem swojéj gromadki, jakby całego narodu, ów przyszły mówca najznakomitszy w stolicy, którego głos towarzyszył wszystkim pamiętnym uroczystościom narodu; z tém samém natchnieniem religijném i mówczém obchodzi święta swéj parafii i wymową rozrzewnia. „Nie można się dosyć wydziwić, mówi wspomniony pisarz, jak Woronicz potrafił zniżyć się do pojęcia swoich pokornych słuchaczów, poskromić i umiarkować swój geniusz, aby go uczynić dla nich dostępnym, ich myślami, ich geniuszem i ich czuciem do nich przemawiać. Widać iż przestawał z swemi parafianami jak ojciec, wchodził w ich dolegliwości, na uczynku, że tak rzekę; błędy ich i przywary umiał chwytać. Jego celem jest zawsze pogodzić ich z twardym losem, podnieść we własnym sumieniu, i uczynić, jeśli nie pysznemi, to zadowolnionemi, uczuciem tego właśnie ubóstwa i ciężkich prac, przez które resztę narodu karmiąc, oni jedni pochlebiać sobie mogą, że zawsze więcéj darzą niż odbierają.

W ubożuchnéj parafii Liwskiéj, na ruinach sławnego niegdyś miasta Kazimierza, widzi obraz ogólnych ówczesnych

Digitized by Google

nieszczęść krajowych, tém więcéj przejmuje się uczuciem świętych proroków, którzy na ruinach ziemi judzkiéj płakali, złe obyczaje karcili, i płaczącym pociechę niebieską przynosili. „Rozrzewnienia zataić nie mogę, mówi do parafian Kazimierza, że rzuciwszy okiem na te zwaliska i obaliny, na te zabytki bogobojnych rodziców waszych, wcale inną postać znajduję tego miasta i kościoła, od sławnéj i okazałéj postaci, któréj z dawnych dziejów i rozmaitych dowodów nauczyłem się. I toż to jest miasto, niegdyś ozdobne i sławne po ziemi całéj? — Tenże to Kazimierz, któremu jeden z największych królów imie i początek nadał? Wyż to potomki owych poważnych miasta tego obywatelów, których starożytne nagrobki miasta tego przypominają? Odmieniło się wszystko, i co mówił prorok o Jerozolimie, prawdzi się co do litery o nas: Zagrzęzły i zawisły w ziemi bramy i mury ich. Umilkli starzy i głowy posypali popiołem, poklaskiwali przechodzący przez drogę, poświstywali i potrącali głową, mówiąc: i toż to jest miasto?“

Do zubożonych parafian Liwu mówi: „Ponawiamy z tobą Panie ugodę, którą niegdy ojcowie nasi, gdy się do Liwu sprowadzili, z tobą zawarli. Oto ci dajem mieszkanie, na jakie nam staje. Bądź ty Ojcem naszym, jak my dziatkami. Tyś Pan i załoga nasza. Póty się nie boim głodu, pomoru wojny, ani żadnéj biedy na świecie, póki na tym ołtarzu codzień się za nas ofiarujesz. Nie odstępuj nas, krokiem nie wynoś się za granice nasze, a przyjdzie jeszcze ten dzień, że my Liwu nie poznamy, kiedy Ciebie Boże! lepiéj poznamy i miłujemy.“

Ile Woronicz uważał proste serca wieśniaków za najzdolniejsze do przechowania dawnéj religijności polskiéj, którą przez ówczesną filozofią zagrożoną być sądził, tyle dostrzegał, że też jedynie serca są najpewniejszym przybytkiem, ku ocaleniu i dochowaniu następcom pieśni, bądź z ducha dawnéj słowiańszczyzny pozostałych, bądź w tymże duchu utworzonych. Dwie rozprawy jego o potrzebie wydania pieśnioksięgu słowiańsko-polskiego, blizko przed dwudziestą lat drukowane, najlepszym są świadectwem, jak na poezyą zapatrywał się wtenczas, gdy polska literatura była prawie echem francuzkiéj.

Digitized by Google

Sam poeta w całém znaczeniu tego wyrazu epicz
mocniéj ile poezya ludu, lub dla ludu pisana,
narodu. Chciał on przez nie przechować nie oc
języka, oraz dochować razem to wszystko, co ty
oświecić, sprostować, pocieszyć, i użytecznym
uczynić może. Wielka zapewne i zbawienna my
celu pod kształtem śpiewów łacnych do zrozumi
tania, przygotować dla massy roboczych i ubogic
kie użyteczne dla nich prawidła i znajomości,
najpotrzebniejszych, to jest religijnych.

Upłynionéj epoce, od roku 1796 do roku 18
steśmy najpiękniejsze płody poezyi Woronicza.
chnych nieszczęściach muza jego znalazła swój ży
i razem smętny, pałający miłością Boga i ludu, pr
go z ziemi nieszczęść i przewinień ku niebu, naśl
słe uczucia i nauki proroków Jerozolimskich, i
powiedzieć można, że z chrześciańskich poetów
nad Woronicza ich się duchem nie przejął, że
tów polskich w języku, smaku i uczuciach nie
duszy szczerze słowiańskiéj. W tym czasie po
żniejsza z jego poematów Świątynia Sybilli. Lech
tylko do trzech pieśni doprowadzona, która na
poematem narodowym dla wszystkich Słowian.
ga, Assarmot, Zjawienie się Emilki, żyją i żyć b
ludu polskiego; gdyż pełne ognia i treści poez
nie są pisane dla biblioteki, ale żeby żyły w po
W sędziwym już wieku i w stanie ciężkich sw
z żalem często wspominał Woronicz, iż poematu
który go najwięcéj zajmował, którego plan szcze
nął, uskutecznić nie mógł; żalił się oraz, iż
namowami swemi do innych prac nakłonili.

Powszechném jest zdaniem, że Woronicz m
nąć w rzędzie najcelniejszych poetów wszystkich
rodów, iż po Dancie i Miltonie byłby zajął zaszc
gdyby się był swemu geniuszowi jedynie oddał,
go z postępem czasu, użył całéj siły lat swoic
i dokończenie znaczących dzieł, których tło zu

Digitized by Google

jego imaginacya przygotowała. Wychowaniec saméj tylko religii i narodu, z biblią i kroniką w ręku, nie zwracając uwagi na postęp i zdanie nowego świata, wzniosły w starożytnéj prostocie swojéj, sam jeden stoi w swym czasie, jak nad gruzami zapomnianego kościołka stary modrzew, wieczną zielonością i szumem swoim do dumania wzywając.

•Wypadki polityczne w roku 1806 zaszłe, wyrwały naszego wieszcza z wiejskiéj zaciszy. Od skromnych obowiązków parafialnego kościoła, gdzie na zawsze prawie swą arfę zawiesił, po utworzeniu księztwa Warszawskiego, wezwany na członka Rady Stanu, posunięty do wyższych godności stanu duchownego, czynny uczestnik nieszczęśliwych usiłowań kraju, wsławił się nowym rodzajem talentu, który równie jak poezya jemu był tylko właściwym. Mowy religijne Woronicza przy różnych uroczystościach w stolicy miewane, będą jednym z najdroższych zabytków naszéj literatury. Był to jedyny mówca, który każdego od senatora do prostego żołnierza do łez rzewnych pobudzić umiał, który wszystkim uczuciom i usiłowaniom narodu piętno religijne nadawać zdołał, i jak niegdyś w samotności natchniony śpiewał, tak równie świętym zajęty ogniem publicznie przemawiał.

„Równie silny (mówi znakomity krytyk) jak Birkowski, czulszym się zdaje od Skargi i z wyższego stanowiska patrzący. Skarga mówił do Polaków jeszcze w pomyślności żyjących, nie zgadujących nawet tych długich i strasznych klęsk, które ich winy miały w pomnażającéj się coraz nieba surowości, na ich bliższych i późniejszych sprowadzić potomków. Już i w tém jest wielka jego zaleta, że potrafił przewidzieć; lecz on je postrzega w dalekiéj dopiero przyszłości, nie tylko jako wypadki, które istotnie miały nastąpić, lecz raczéj jako przepaści, o których mówić należało, aby przez ich bojaźń do poprawy wzrastających wad i zdrożności przynaglić.“

W roku 1815tym po wskrzeszeniu imienia Polski, Woronicz ujrzał się na sławnéj stolicy biskupstwa krakowskiego, kapłanem czuwać mającym nad prochami tych bogobojnych królów, których sławę opiewał. Późniéj to najulubieńsze, tyle sercu jego odpowiednie przeznaczenie opuścić musiał, powołanym

Digitized by Google

będąc na arcybiskupa królestwa, które to obadwa wybory przejęły naród najżywszą wdzięcznością. Lecz wkrótce nie tyle wiek sędziwy, ile bolesne cierpienie z wady organicznéj pochodzące, zwątliły siły i żywy umysł Woronicza. Szukając ratunku i siły u wód Badeńskich, po długich i ciężkich boleściach żyć przestał w Wiedniu w grudniu 1829 r. Zwłoki jego, jak sam za życia pragnął, przeniesione do Krakowa, z wielką czcią pogrzebane zostały. Przeżywszy wiele nieszczęść publicznych, łudzony najzwodniejszemi połyskami nadziei, połączył się z Bogiem, ku któremu zawsze ziomków prowadził, mówiąc:

Nie masz prawego szczęścia na ziemi dla człeka,
Bo on wyższy jestestwem od świata i wieka,
Morze uciech wypiwszy, jeszcze głodnym będzie,
Póki z Tobą o Twórco! na tronie nie siędzie.

SOŁTYKOWICZ.

Professor akademii krakowskiéj, w dziele o stanie téjże akademii, daje zupełny historyczny obraz owéj starożytnéj nauk świątyni, z wyszczególnieniem pisarzów w niéj nauką wsławionych. Wielbiąc dokładność tego dzieła pod względem pracowitości, życzyć w nim należy więcéj bezstronnego sądu, a mniéj pochwał dla pisarzów w świecie uczonym nie znanych.

Kronikarzów i statystów polskich, w naszych czasach najwięcéj rozbierano. Prócz Ossolińskiego mamy liczne i najgruntowniejsze rozbiory naszych dziejopisów przez Lelewela. Prócz tego Czacki, Prażmowski, Gołębiowski, zaszczytnie nad tym oddziałem literatury naszéj pracowali.

Dykcyonarz poetów polskich przez Juszyńskiego wydany, równie krytyce jak biografii mało odpowiada. Wymienia autor dzieła przeszło tysiąca poetów tylko do czasów Stanisława Augusta mieszcząc, a z tych ledwie kilkunastu, jak wiemy wznieśli się nad miernotę.

Digitized by Google

Czcigodnéj pamięci Ossoliński, nie dawno polskiéj literaturze wydarty obiecywał najznamienitsze plony dla naszéj literatury. Z dzieła jego: Wiadomości do historyi literatury polskiéj trzy tylko wyszły tomy, w których kilkunastu dawnych pisarzów naszych gruntownie z głęboką erudycyą ocenił, mianowicie Kadłubka i Orzechowskiego. Ossoliński tém jest dla Kadłubka, czém był Szlecer dla pierwszego kronikarza Rusi, Nestora. W życiu Orzechowskiego daje Ossoliński obraz wieku Zygmunta Augusta.

Najzupełniejszy zbiór wiadomości o polskiéj literaturze znajdą słuchacze w historyi literatury polskiéj Bentkowskiego. Dzieło to jest najpewniejszą dotąd wskazówką dla każdego, kto zechce w ogóle zasięgnąć wiadomości o dziełach polskich. Część o dziełach prawnych wypracowaną jest przez Jana Bandkiego i ta jest najzupełniejszą.

Uniwersytet Wileński troskliwy o wydanie dokładnego obrazu literatury polskiéj, wysłał swoim kosztem uczonego polaka Sobolewskiego na zwiedzenie bibliotek polskich w kraju i za granicą rozproszonych, czego owocem ma być obszerny bibliograficzny obraz polskiéj literatury.

Te są dzieła dotąd wymienione, z których ciekawi czerpać mogą wiadomości o zabytkach naukowych narodu. W ogólności bardzo jeszcze od tego dalecy jesteśmy, abyśmy równie jak inne cywilizowane narody, mieli zupełne wyjaśnienie dziejów naszéj literatury. Czas i gorliwość młodszych ziomków, szczególniéj tych, którzy z wyższego stanowiska o literaturze sądzić są zdolni, resztę może dopełni. Moim przedmiotem nie może być zupełna historya nauk w Polszcze, idzie mi szczególniéj o ducha, według którego przeszłość oceniać i do przyszłości dążyć potrzeba. Wielu pisarzy, o których tylko w ogólnéj historyi namienić mogę, zasługują na szczegółowy rozbiór zwłaszcza ci, o których dotąd krytyka nasza wcale lub bardzo niedokładnie wspomniała. *

* Brodziński wykłady swoje ustnie uzupełniał i rozwijał. Dowodzą tego zapisy w rękopismach uczynione, i tak w tém miejscu zanotował sobie kilku naszych biografów i literatów, o których prawach

Digitized by Google

UWAGI

O DUCHU I DĄŻENIU PISARZY I KRYTYKÓW

od upadku kraju aż do 1829 r.

Przeszedłem prawie wszystkich celniejszych poetów wieku Stanisława Augusta, to jest takich, których utwory są więcéj oryginalne. Pozostałaby jeszcze mała liczba godnych wspomnienia i pochwały, lecz ci albo jeszcze żyją, albo ich pisma połączone są za nadto z obecnemi okolicznościami, ażeby rozbierane być mogły. Z poetów istotnie do epoki Stanisława Augusta należących, widać iż naród po tak zupełném rozprzężeniu rządu, obyczajów i smaku za królów elekcyjnych, dzielnie i nagle, ale za późno starał się odzyskać powagę czasów Jagiellońskich, i w miarę uszczuplenia swych dzierzaw, granice umysłowe rozszerzał.

Ten wielki interes narodu, który był niezbędnym i jedynym środkiem, był dla zacnych pisarzów natchnieniem i ztąd ich pisma pełne są właściwości i szlachetnych dążeń. Od czasów bezrządnych Jana Kazimierza, aż do gnuśności i bezprawia za Sasów, Polska straciła zupełnie dawną powagę i na przyszłość ledwie jaką widzieć mogła nadzieję. W tym to

opowiedział słuchaczom, jako to: o Gołębiowskim, Bandkem, Siarczyńskim, Lelewelu.

Wykład literatury polskiéj K. Brodzińskiego, zebrałem i uporządkowałem w największéj części z zeszytów pewną całość tworzących; do nich dołączałem znalezione osobne kartki, które podług odsyłaczów, albo z toku rzeczy, wyrażeń było można poznać, do jakiego zeszytu i do jakiéj stronicy należą. Ale oprócz tych zostało kilkadziesiąt stronic obejmujących uwagi wstępne, któremi swój wykład Brodziński urozmaicał i ulepszał, oraz myśli o nowém dążeniu literatury naszéj, pisane w ostatnim albo przedostatnim roku tych kursów. Wszystkie te uzupełnienia zamieściłem na końcu oddziału obejmującego epokę 5tą, to jest ostatnią literatury naszéj podług planu Brodzińskiego.

F. Dmóchowski.

Digitized by Google

właśnie czasie Francya i Anglia stanęły na najwyższym stopniu oświaty, w tym czasie geniusz Piotra W. wyniósł Rossyą, wnet i Niemcy, których smak do połowy XVIII. wieku tak prawie jak u nas był zepsuty, olbrzymim prześcignęły nas krokiem. W takim położeniu rzeczy, były rządy Stanisława Augusta najtrudniejszém zadaniem, jakie kiedy los panującemu naznaczył. Trudniejsze było drugie niż pierwsze. Zmienił się cały system rządów europejskich, gdy Polska jako jedyny a zrujnowany zabytek starożytności, chciała się gwałtem przy dawnym stanie i formie utrzymać. Był to chory, który zagrożony już śmiercią, nie chciał dawnych nałogów swoich porzucić. Całém więc dążeniem myślących w téj epoce było, wytępiać przesądy i zepsucie, tak jak treścią czujących pisarzów były tylko żale na nieszczęścia publiczne. Pierwsze uśpiły złe, drugie obudziły szlachetne uczucia. W miarę więc obecnych potrzeb, stanęła poezya i wymowa na znakomitym stopniu, lecz wśród tylu przeszkód nie można było innych nauk hodować.

W nowéj poezyi od Stanisława Augusta, nie możemy się jeszcze pochlubić żadnym geniuszem, w prawdziwém tego słowa znaczeniu. Nie mieliśmy żadnéj prawie krytyki wyższéj. Tak ani doskonałych wzorów, ani głębszych znajomości sztuki nie mając, rzuciła się największa część poetów do naśladowania francuzczyzny w mniemaniu, że tak łatwo przyswoić sobie obcy smak, geniusz i talent, jak język lub ubiór. To naśladowanie wyłącznie literatury francuzkiéj, niech mówią co chcą ludzie ze smakiem, nie odpowiadało wcale potrzebie i geniuszowi narodowemu. Od kilku dopiero lat, chociaż może nie w swoim czasie, gust zaczyna się zmieniać, a przynajmniéj tę mamy już korzyść, że nie patrzymy na jeden wzór, ale już różne geniusze pod rozwagę bierzemy, a przez porównania poznawszy obcych, przyjdziemy do tego z czasem, że poznamy siebie i jakiéj nam literatury potrzeba. I ja śmiem się łudzić tą myślą, że zastanawiając moją i czytelników uwagę na dzieła przodków, na sposób zapatrywania się na nie, a ile możności i na obce, przyrzuciłem niektóre ziarnka. Czytałem jednak zdania, że je rzucam zbyt ostrożnie i z umiarkowaniem; lecz

Digitized by Google

nie bądźmy wyłącznymi czcicielami smaku i pisarzów, których tak gwałtem mamy przyswoić, jak nam dawniéj Francuzów przyswajano. Cóż nam z tego, że porzuciwszy suknią francuzką weźmiemy szkocką albo niemiecką. Szczególniéj nie byłem nigdy za owém zagłębianiem się subtelném w spekulacyi o poezyi, która ze zdrowéj imaginacyi przechodzi w fantastyczność, z czucia w pieściwość, a tłumiąc wrodzoną energią umysłu, tworzy zawisłe teorye, mówi ciemno i nieskończenie, dla tego że mówi o rzeczach niezgłębionych i o nieskończoności. Nie bądźmy zbytecznemi wielbicielami nowéj dla nas cudzoziemczyzny i owych zdań o poezyi, które nas mogą bardzo wysoko zaprowadzić, ale do celu nigdy nie doprowadzą.

Nad tém pracować mamy abyśmy się o jeden gust, o wspólne dążenia z czasem ugodzić mogli. Greccy pisarze wszyscy są do siebie podobni, bo jednym gustem, jednemi żyli wyobrażeniami. Ztąd téż nie ten lub ów Grek, ale cała Grecya jest w utworach swoich oryginalną. Myślmy jednak o sobie po naszemu, a bądźmy oryginalnemi. W każdym oddziale nauk mamy już drogi przez obcych utorowane, zostaje nam tylko obierać najprościejsze. Nie potrzebujemy żmudnie okrążać za poprzednikami, lecz do samego owocu ręką posunąć. Niech cała erudycya składa się tylko z tego, co jest potrzebném i wykończoném, gdyż nie uczeni ale skutek ich pracy jest rzeczą narodu. Drzewo ukryte w ziemi się utwierdza, tam szuka soków i rozciągając swoje korzenie przedziera się w głąb ciemności aby się wzmocniło, aby soków nabrało, ale na jawie rozgałęzia piękność, ochłodę i owoce.

Nie widzę zbawienniejszego celu prac uczonych, jak to żeby wyobrażenia religijne i filozoficzne, najściśléj z potrzebą i smakiem narodu połączyć. Ile te w sobie są czyste, dobrze pojęte i wzajem spojone, o tyle zapewniają ich korzyść.

Każdy naród choćby zwycięzkim orężem najdalszych krajów dosięgnął, nie należy jeszcze do świata umysłowego, nie znajdzie w tym świecie miejsca u potomnych, jeżeli czynów jego pióro dziejopisa, lutnia poety lub dłuto rzeźbiarza czasowi nie wydrze. Xerxesy, Tamerlany i Atylle taki tylko ślad po sobie zostawili, jaki zachowuje chwilowa rewolucya natury,

Digitized by Google

gdy tymczasem szczupłe w granicach swoich Ateny, żyją wiecznie pomiędzy myślącymi. — Wielką połowę bytu ocalił naród, który ocalił jeszcze cnoty i nauki, i jeżeli je łącznie jako środek bytu swojego hodować będzie, może w nich zawsze wysoko postąpić.

* * *

Krótki przeciąg czasu od r. 1796 aż do r. 1815 uważaćby można pod względem nauk i smaku za osobną epokę, gdyby nie pozostały talenta z wieku Stanisława Augusta, które jeszcze dawny właściwy smak przechowały. Krótka ta epoka nie była wcale dla nauk pomyślną. Od rozbioru aż do Księztwa Warszawskiego, panowała zupełna prawie bezczynność umysłowa a literatura była tylko salonową zabawą. Od Księztwa Warszawskiego ciągłe wojny i wysilenia, ulepszenia w administracyi nie zostawiały obywatelskiemu życiu wiele czasu do uprawy nauk. W pierwszym czasie pomyślność handlu zbożowego, oddalenie się zupełne od praw publicznych zrządziło przy błogiem i swobodnem życiu zapomnienie dalszéj kultury; w drugim zaś zupełnie hołdować musiano przewadze Francuzów. Byli w obudwu czasach męże szczerze gorliwi o wzrost języka i oświaty, lecz to byli tylko dobrowolni miłośnicy, których niewielu naśladowało.

Zaprowadzona drobnostkowa krytyka, która się nie trudniła duchem pism, ale tylko formą i przyzwoitością, udała w późniejszych utworach jakąś bojaźliwość i powierzchowność i o ile gładkość zyskiwała, o tyle tracił duch poetyczny. Szły zwolna w zaniedbanie języki starożytne, panowała niewiadomość lub pogarda dla płodów Anglii i Niemiec. Chciano się oddać zupełnie dowcipowi francuzkiemu, któremu trudno wyrównać i powabnéj ówczesnéj filozofii francuzkiéj, która jak nieodpowiadała powołaniu ludzkości, tak tém mniéj sprzyjać mogła położeniu narodu. Naśladowania lub tłomaczenia sta-

Digitized by Google

nową główną jéj wartość, a w ogólności sn
pełnie od obcych nabyty.

* * *

Przeciąg czasu od roku 1815 aż do
epokę w narodzie polskim, nie tylko pod wz
ale i pod względem naukowym. Po smutn
jennych, wyniszczeniu krwi z wszelkiéj
i ludu wysługującego się niemal po całéj E
Polska razem z ocalonym imieniem pokoju
potrzebowała. Te kilkanaście lat pokoju
pniu kultury i oświecenia i zrównały z inn
o ile ją poprzednie nieszczęścia i burze od ni
czasie zaczął się istotnie jego nowy zupełn
rozszerzyły się nowe wyobrażenia, a z nie
teraturze. Lecz w tymże czasie i narod
przybrały postać, co do wyobrażeń i sma
że gdy Francuzi w skutku okropnéj rewo
się niemal po całéj Europie, gdy później zw
wali i na tyle krajów doczasowe panowanie
że w tym właśnie czasie na literaturę obc
wpływu mieli, aniżeli za czasów dawnéj
owszem i Niemcy, którzy dotąd jéj smakov
właśnie czasie chcieli odzyskać niepodległość
jak na politycznéj tracili, że w miarę jak
fom Francuzów, ich płody naukowe ściśle
wo sądzono.

Powodem do tego był naturalnie okr
lucyi, który na myślących i kochających
uczynił wrażenie i wielbione dotąd oświece
dejrzenie wystawił, a przytém powodem n
gdy ci tych właśnie upokorzyli Niemców,
umysłowéj oni powątpiewać zaczęli. Przyt
początku wieku teraźniejszego, aż do czasu

Digitized by Google

posunęli na wysoki stopień nauki matematyczne i fizyczne, lecz poezya, historya i wymowa, najmniéj wtenczas była rozwiniętą. Zaszczytem parnasu Francuzów był w tym czasie prawie sam Delil.

Nawzajem Francuzi częścią przez emigracyę, częścią przez stosunki wojenne, zaczęli Niemców poznawać, z ich światła korzystać i powoli zaszczepiać w swojéj ojczyźnie, inne o tym narodzie wyobrażenie i przekonywać Francuzów, że nie oni jedni są prawodawcami w rzplitéj uczonych, że jeżeli, jak się wówczas P. Staël wyraziła, Francya objęła panowanie lądu, Anglia morza, Niemcom zostały nadziemskie myśli krainy. Atoli uznanie to nie było jeszcze owocem bezstronnego zamiłowania światła. P. Staël, pierwsza w sławnem swém dziele o Niemczech, zwróciła uwagę Francuzów na ich odrębny smak i filozofią, nawzajem Szlegel i wielu innych według wyobrażeń narodowych, zaczęli oceniać płody francuzkie. Z obudwu stron mieszała się miłość własna i narodowa, z obudwu stron mięszały ze spokojnym sądem o smaku namiętności polityczne i zawiść. P. Staël przez uwielbienie Niemców, chciała jątrzyć Napoleona I., którego za wroga Francuzów uważała i z wyroku którego po obcych krajach tułać się musiała. Szlegel chciał raczéj wznieść wysokie wyobrażenie w swoich współziomkach i o ich geniuszu, z poniżeniem Francyi, aniżeli hołd saméj czystéj prawdzie oddawać, zgoła, że Niemcy zaczęli literaturę francuzką tak lekceważyć, jak sami przed kilkudziesiąt laty przez Francuzów wyszydzani byli.

Ta nienawiść narodowa mięszała się w rzeczach naukowych, tém bardziéj między Francyą i Anglią. Jak towary, tak i płody dowcipu angielskiego były nieznane we Francyi, a przynajmniéj nie wypadało im sprawiedliwości oddawać.

Niemcy oddawali hołd literaturze angielskiéj, lecz od tych mało byli znanemi; Anglików uwagę zwracała tylko Francya potężna. Anglicy uważali za rzecz godną walczyć tylko w literaturze z tym narodem, z którym od wieków walczyli w potędze.

Od roku dopiero 1815 jako od daty stałego pokoju, zbliżyły się do siebie trzy najoświeceńsze, a przez ciągłą wojnę

Digitized by Google

rozłączone narody, Francya, Anglia i Niemcy, i w miejsce nienawiści narodowych, sporów o pierwszeństwo w krainie umysłowéj, połączyły się zgodnie, bez namiętności, ku hodowaniu i udzielaniu sobie wzajemnego światła, które istotnie zawsze ludy z ludami łączyć powinno.

Odtąd ustały w Niemczech sarkazmy przeciwko literaturze francuzkiéj i Niemcy umieją oddawać jéj sprawiedliwość tam, gdzie na zalety zasługuje. Wzajem Francuzi już dzisiaj bez uprzedzenia za swoją wyższością, szanują płody geniuszów obcych i nie masz znakomitszych dzieł angielskich i niemieckich, któreby we Francyi nie miały tłómaczeń, naśladowców i wielbicielów. Może nawet Francuzi zwykle za prędko się nowości chwytający, za nadto odstępują od tego smaku, który im przed wiekiem sławę w Europie zapewnił.

* * *

Obok pięknych dążeń teraźniejszéj poezyi polskiéj, która usiłuje wznieść się o własnych siłach uważaliśmy zgubne dla smaku i postępu kultury mniemania tych, którzyby chcieli w nas wmówić, że aby być poetą, trzeba się wrócić w wieki barbarzyńskiéj ciemnoty, że nawet rozsądek jest zgubnym dla poezyi żywiołem i t. p. Smutna jest uważać, że we wszystkich prawie działaniach ludzkich, sprawa nawet najświętsza musi mieć swoich szkodliwych zapaleńców. I tak, jeżeli słusznie odezwali się u nas niektórzy, że nie jest rzeczą konieczną abyśmy wyłącznie poetów francuzkich naśladowali, wnet okrzyczeli inni, że literatura francuzka jest zupełną geniuszów zarazą, że Chrześciaństwo inne uczucia i wyobrażenia wskazuje niżeli poezya starożytna. Wnet znaleźli się tacy, którzy śmią z najwyższą pogardą mówić o Grekach i Rzymianach i przenoszą dzikie utwory imaginacyi nad piękną sztukę. Zaczęto w czasach teraźniejszych zastanawiać się filozoficznie nad naturą sztuk pięknych; wnet odezwali się tacy, którzyby chcieli całą poezyą w niemiecką metafizykę zamienić. Przeciwko te-

Digitized by Google

mu nie ma środka, jak sam czas, który zbawiennym dążeniom nada spokojność, porządek i miarę.

Polacy w różnych wiekach, różnych się wzorów chwytali, lecz nie posunęli się nigdy na wysoki stopień, przeto najpewniéj, że tych wzorów byli niewolnikami, że nie ośmielili się nigdy pisać o własnych siłach, tak jako ci, których naśladowali. —

Przyczyną tego było może najwięcéj to, że starożytność znali tylko najprzód przez ręce Rzymian, późniéj przez ręce Francuzów, lecz sami nigdy nie zgłębiali Greków, których wszystkie bez wyjątku oświecone narody były i są uczniami. Hiszpanów może wyjąwszy, w żadnym innym narodzie nie byli Grecy tak obcemi, jak w Polsce, były tego różne przyczyny, których teraz nie czas wyliczać, lecz nic bardziéj życzyć nie należy nad to, ażeby przy dzisiejszéj zmianie smaku byli dla nas Grecy przewodnikami, jak byli w tylu innych narodach.

ODERWANE MYŚLI

O ROMANTYCZNÉJ POEZYI.

Sieh was das Werk für einen Eindruck macht,
Das du in deinen reinsten Stunden
Aus deinem innern Selbst empfunden
Mit Mass und Weisheit durchgedacht
Mit stillem treuen Fleiss vollbracht.

Herder.

Mimo wszystkiego, co smak wytworny dzisiejszemu stanowi literatury polskiéj zarzucić może, cieszyć się jednakże potrzeba, iż się upowszechnia głębsze pojęcie sztuki, że poezya u religijnego ołtarza swój ogień zajmuje, że bada tę filozofię, która do miłości Boga i natury i do szlachetnych dążeń prowadzi, która jak wszystkie inne systemata, kończy się przynajmniéj na miłości Boga, któréj dobrem jest samo budowanie nie budowla. Przyznaję, że to dążenie ma jeszcze postać krzyżowéj karawany, że są awanturnicy, atoli sumiennie

Digitized by Google

wyznać należy, że mimo jarów i piasków,
przebyć należy, są na drodze do świętéj zi
przez dawnych Francuzów ubita, jest pro
mylna. Próżno byłoby przeciw dążeniu
zastawiać się przywilejami albo gibką szp

* * *

Smutno jest dziś mówić o rzeczach s
chce panującéj nasługiwać opinii i na
chwilowych uniesieniach ludzkich, budow
Lecz wziętość taka będzie także tylko
zawsze tacy, którzy nie na słowo innych
niepodległe zastanawianie się sądzą o rz
złe lub dobre, nie dla stronnictwa, ale
jest złe lub dobre wszędzie i zawsze.

Według panującéj dziś mody, mówią
powinien był tylko wynurzyć żal, że był
ków, że przepełniony jest zużywanemi obr
nie miał wyobrażeń dzisiejszych estetyków

Gdybym przed dziesięciu laty w tém
o pisarzu dzisiejszego smaku, to idąc za og
powinienem był wchodzić w wewnętrzne j
się na ducha wieku, w którym pisał, ale
nić tylko żal, że wprowadza niepotrzebne
i czary kądzielnym tylko zostawione pow
wprowadza.

Zkądże ta uderzająca sprzeczność po
że jedni uporczywsi zawsze, zwykli stać
tego, że jest dawne, drudzy ślepo chwytaj
tego tylko, że jest nowością, że w narodzi
powiem, dawniejszy smak był tylko naśla
i Francuzów i że nowy jest po większéj c
naśladowaniem obcych, Anglików i Niemc
smaku w narodzie wypływa z wewnętrznych

Digitized by Google

kiedy się sama przez się naturalnie rozwija, wtenczas takowa zmiana jest najczęściéj zbawienną. Każdy naród, a tém bardziéj jak nasz polski, na niższym stopniu cywilizacyi stojący, musi się odnosić do ogólnego ducha, panującego w jakowym wieku w całym świecie, lecz dla tego nie może porzucać swojéj indywidualności i starania, ażeby także o własnych siłach się wznosił. Od wskrzeszenia nauk w wieku XVI. Polacy dzielili zapał z całą Europą do literatury starożytnéj lub w rządzie i obyczajach swoich mieli swój zupełnie oddzielny charakter w pismach swoich, bardzo mało się różnili od panującéj powszechnie mody naśladowania Greków i Rzymian. W téj połowie XVII. wieku, gdy smak w innych narodach upadać począł, upadł z niemi i w Polsce, w XVIII. wieku ostatek samodzielności przytłumiony został zupełną przewagą francuzczyzny aż do zatarcia narodowéj odrębności. Dziś znikły uprzedzenia narodów, udzielają sobie wzajem i szanują różnorodne swe płody, a jak w wieku XVI. powszechna żądza naśladownictwa, tak w dzisiejszym żądza nadzwyczajności rzeczy wyszukanych panuje.

Dzielimy po części to dobre i złe wyższych od nas narodów, ale dzielimy je także tylko jako modę. Szukamy także wzorów z tą tylko różnicą, że już nie u dworu Rzymskiego Augusta, lub za Ludwika XIV. ale nad Renem, w Szkocyi, nawet w Turczech i stepach arabskich. Niespokojni, szukamy wszędzie oryginalności, ale jéj jeszcze nie mamy, gdyż ta nie daje się nabyć, wyszukać, ani jéj wmówić nie można. Chcąc być oryginalnym, trzeba czerpać z siebie, z własnych dziejów, trzeba pojmować ducha swojego wieku, nie w jego słabościach, przesadach, ale w tém, w czém niezbędnéj kolei czasu być musi i powinien. Trzeba wreszcie umieć oceniać wszystko, nie przeto że do téj lub owéj szkoły należy, ale że bez względu na szkołę jest dobre.

Jakkolwiekbądź jużeśmy dziś wiele na tém zyskali, żeśmy porzucili niedawno panujące poziome wyobrażenia o sztuce, możemy dziś więcéj błądzić, ale pewniéj trafimy do celu. Idzie tylko o to, ażeby nie zapominać przeszłości dla tego tylko, że naszym formom nie odpowiada, aby się nie przerzucać na tę

Digitized by Google

lub ową stronę, ale aby narodową literaturę wewnętrznie, sa modzielnie udoskonalać.

OGÓLNE WSTĘPNE UWAGI

O LITERATURZE POLSKIÉJ.

Wyraz literatura, pochodzący od wyrazu litera, pismo, oznacza w ogólności wszystko, co umysł ludzki przez pismo do wiadomości i nauki podał, jest to zatém cały skład życia umysłowego ludzkiéj społeczności, obejmujący wiadomość tego, co ludzie znakomitsi myśleli, działali i tworzyli. Skoro nauki rozgałęzione i ściśle wygraniczone zostały, wtenczas i wyraz literatura otrzymał ściśléj określone znaczenie. Tak zwane nauki ścisłe, jako to: matematyka i t. d. nie należą już do literatury, lecz do umiejętności. Do literatury zaś należy historya, wymowa i poezya, zgoła wszystkie dzieła, które nie sam rozum lecz czucie i imaginacyą zajmują, które nie tylko ze względu swéj treści, ale ze względu wykonania, to jest układu i stylu uwagę na siebie zwracają. Pierwsze tyczą się tylko rozumu, drugie mają oraz wpływ na serce, tamte odnoszą się do zewnętrznych, te do wewnętrznych potrzeb człowieka. —

Te ostatnie nazywali starożytni artes humanitatis quae ad humanitatem pertinent. Przez wyraz humanitatis, który na żaden z dzisiejszych języków właściwie przełożyć się nie da, rozumieli takie ukształcenie człowieka, przez które staje się w pożyciu przyjemnym, w czynach szlachetnym, w smaku gruntownym i delikatnym. Były to u nich nauki, najwięcéj obywatelów obowięzujące, na których sławę narodową zasadzali, zgoła, że jak dziś umiejętności, tak one w pierwszém u nich były poważaniu, zwały się także wyzwolonemi, artes liberales, przeto że się niemi tylko wolni ludzie trudnili.

W naszych wiekach, mianowicie za czasów Ludwika XIV. starano się te nauki ściśléj oznaczyć i nadano im nazwisko

Digitized by Google

nauk pięknych, pięknéj literatury, w przeciwieństwie z naukami ścisłemi czyli z umiejętnościami.

Przez to nazwisko, a raczéj złe onego zrozumienie piękna literatura dużo na powadze i wartości swojéj straciła. Ten bowiem wyraz a mianowicie francuzki belles lettres, utwierdził wszystkich w mniemaniu, że rzeczą pięknéj literatury, jest tylko sama zabawa i powierzchowność, że historyk poeta i t. d. nie ma na celu wzniosłych dążeń ludzkości, ale tylko chce nasycać ciekawość lub drażnić imaginacyą. Tak zwany złoty wiek literatury francuzkiéj, aż nadto nas przekonywa, że znaczna część poetów takie miała wyobrażenie o pięknych utworach. Ztąd ludzie umiejętnościom oddani, gardzili tak zwanemi belletrystami i ci wzajem ciemnymi byli na wszystko, co się nie zwało pięknem w ich rozumieniu.

Od połowy dopiero zeszłego wieku winni jesteśmy Niemcom inne o pięknéj literaturze wyobrażenie. Ten naród zdolny równie głęboko czuć, jak gruntownie rozumować, pierwszy podciągnął ściśle pod badanie filozoficzne utwory piękności. Aż dotąd filozofia zwykła się była zajmować tylko tém, co jest prawdziwe lub dobre, czyli pożyteczne, późniéj stała się i piękność równie ważną jéj częścią. Już dziś piękność nie zasadza się na zachowaniu umówionych form i przyzwoitości, ale na jéj zgodzie z prawdą, pożytkiem i szlachetnem dążeniem człowieka.

Wątpię więc, aby w dzisiejszym wieku uważał kto tak zwane nauki piękne (belles lettres) w dawném znaczeniu to jest jako zabawę. Gdy nauki i umiejętności z postępem wieków tak znacznie się rozszerzyły, uznano potrzebę pisania historyi tychże nauk i umiejętności. Historya ta nosi częstokroć ogólne nazwisko literatury: n. p, literatura medycyny, prawa i t. d. — to jest wiadomość o początkach rozwoju i dziełach dotyczących się téj lub innéj nauki, co także niektórzy mniéj właściwie encyklopedyą nauki nazywają. Umiejętności i nauki są równie ważną częścią dzieł narodu, jak jego dzieje, a nawet ważniejszą, bo bez nich nie byłoby dziejów. Historya nauk ma téż same prawie podziały co dziejopisma właściwe, dzieli się historya literatury na powszechną i szczególną. Powszechna

Digitized by Google

obejmuje dzieje nauk od ich zawiązku, szczególna trudni się jednym narodem, jedną epoką.

* * *

Historya literatury ogólnéj lub szczególnéj, może być dwojaka. Pierwsza trudni się tylko rozbiorem szczególnych autorów jak n. p. La Harpa i téj głównym celem jest, przez dzieła rozbierane, wskazywać prawidła sztuki i smaku. Druga łączy dzieje literatury z historyą narodu, wykazuje wpływ stanu politycznego na nauki i nauk na stan narodu, jéj głównym celem jest wykazywać w ogólności postęp narodu we wszystkiem co go uzacniało, co go w postępie cofało i wskazywać środki dalszego doskonalenia za pomocą nauk i smaku. Pierwsza zatrudnia tylko miłośników sztuki; druga wszystkich kochających naród i ludzkość, bo jest zwierciadłem ich postępu albo upadku. —

Ten sposób wykładu literatury jest nowym i korzyści jego są nieocenione; dowodzą tego kurs Vilmena i Guizota, z których pierwszy dzieje uważa pod względem oświaty, a drugi nauki wyjaśnia przez wpływ na dzieje.

Tak Francuzi nie bez słuszności niegdyś za płochych okrzyczani, przejmują się żywo smakiem i dążeniem, które dawniéj nie zdawało się mieć do nich żadnego przystępu.

W całéj Europie uznane i ocenione są geniusze, jaka je kolwiek ziemia wydała; nikną już uprzedzenia przeciw wiekom i narodom; poznaje dziś krytyka, że każdy wiek i naród ma swoje własności, według których sądzić go należy, że co jest piękne i dobre, wszędzie i zawsze się podoba tam, gdzie sąd od uprzedzeń jest wolny; że nie rodzaj talentu, ale stopień oceniać należy, że nie massę smaku klassycznego albo romantycznego, ale tylko smak zły lub dobry. Tak dobry jest Wirgiliusz i Dante, Szekspir i Rasyn, ale zły Lukan i Pradon, bo w nich widać przesadę, naśladownictwo i manierę.

Digitized by Google

Do tego poznania doprowadził najwięcéj sąd o literaturze, odnoszący się do dziejów.

Dzieje narodów zyskały zakres obszerniejszy i dzieje ich literatury wyższy stopień godności od czasu, gdy się wzajem połączyły.

Kiedy narody na małym są jeszcze stopniu kultury, wtenczas ich dziejopismo jest tylko szczerem malowaniem wojen, bitew, działań bez planu i bez dążeń, najlepszych nawet dziejopisów starożytności, zajmują tylko czyny nie opinie, które przecież są zawsze dziejów pobudką; dziejów kultury i smaku nikomu nie przyszło na myśl spisywać. Podobnie w czasach zepsutych społeczeństwa, gdy niém płochość i zniewieściałość władnie, nauki są rzeczą odrębną od działań narodu. Wtenczas filozofowie udają się na osobność i na tém prawie całą zasadzają filozofię, aby żyć obojętnymi na wszelkie powodzenie społeczności; wtenczas poeci pilnują tylko zabaw dworskich; miłostki i pochlebstwo są przedmiotem ich pieni; nic unoszącego, nic zbawiennie na naród wpływającego nie wydają ich tony. Taki stan był za czasów zepsucia Rzymu pod cesarzami: taki był w południowych nowoczesnych narodach, mianowicie we Francyi.

Połączenie dziejów ludzkich z dziejami nauk okazuje ich wpływ wzajemny, daje wyższe wyobrażenie o przeznaczeniu narodów, ostrzega o przyszłości i wyższy im wskazuje kierunek. —

Zajmujące są dzieje, gdy obok wodzów i statystów, którzy narody wznieśli, ukształcili państwa, rozszerzali albo niszczyli, stawiają tych, którzy myślą i uczuciem władali, tych którzy przez wynalazki ważne zmiany poczynili w społeczności jak n. p. wynalazek druku i prochu, albo przez błędne mniemania zaburzeń stali się powodem, jak tylu teologów i filozofów.

W dziejach jak w literaturze widzimy ludzi, ich namiętności, ciekawe wypadki i rewolucye. Scena nauk równie bywa zaburzoną jak polityczna, równe w nich niezgody i przeciwne dążenia, stronnictwa i walki, dawne systemata i opinie przez nowe obalone. Perypatetycy i Kartezyanie, Realiści, No-

Digitized by Google

minaliści, Klassycy i Romantycy i t. p
jących w skutkach swoich ważne i ciek

Wieniec literacki przechodzi z je
pisarz ubóstwiony w jednym wieku, zaj
gim. Z litością wspominany barbarzy
dziś hołd we Francyi, w któréj Wolter
był szczytem doskonałości. Taka to ru
dziwaczność, przesadę słabości, a razem
słu ludzkiego.

Trzy są podstawy, na których się
znanie literatury i do niéj usposobienie.

Najprzód poznać przymioty języka
zgłębić teoretyczne zasady, na których
utworów smaku polega, nakoniec oceni
w języku ojczystym wydane. Kto się z
nad literaturą zastanowi, niepodobna, a
rzył o niéj pewnego wyobrażenia i grun
go natchnienie powoła, aby cośkolwiek
rzucił. —

Język jest instrumentem, w którym
tajemnice piękności i uczuć dla tego,
tak, jak w instrumencie muzycznym są
monii, ale tylko dla téj ręki, która go
potrafi. Krytyka dzieł już wydanych,
czém historya dla filozofów i ludzi stan
czną, wskazującą wzory i zalety, oraz
Nakoniec teorya tém być powinna dla
są zasady moralnego postępowania dla
ludzi. Wielu może żyć cnotliwie, sku
ności wrodzonéj, tak jak wielu przez
dowcip i czucie w utworach smaku; ale
ślejsze są cnoty tych, którzy głęboko z
gii pojęli, tak bliższe doskonałości będ
rzów, którzy wznieść się potrafią do
skonałości.

W dzisiejszych szczególniéj czasac
trzebę, ażeby literatura nasza z tych tr

Digitized by Google

była. Jesteśmy bowiem w epoce, w któréj smak nasz znowu przeradzać się zaczyna.

Literatura Polska od XVI. wieku aż do końca panowania Stanisława Augusta była naśladowaniem greckiéj i rzymskiéj. Od lat można powiedzieć dopiero trzydziestu, przeszła zupełnie do szkoły francuzkiéj. W czasach dzisiejszych coraz sporszym krokiem dążyć się zdaje do smaku Anglików i Niemców. Jak w pierwszym, tak i w drugim razie nie można jéj wiele obiecywać korzyści. Naród cały równie jak człowiek, który tak nagle smak swój odmienia, okazuje, iż nie ma jeszcze ustalonych onego zasad, na którychby tę zmienność opierał. Ażeby literatura nasza prawdziwie zakwitnąć mogła, wyrzec się potrzeba tego rozdwojenia, wyrzec się na zawsze poniżającego wyrazu, że jestem za szkołą niemiecką, albo za szkołą francuzką.

Ten wyraz szkoła, używany jest jedynie w malarstwie, i tam nawet nie oznacza pewnego smaku i teoryi, ale tylko rodzaj malarstwa, i tak szkoła flamandzka różni się od włoskiéj, tak jak się różni drama, wystawujące domowe pożycie od heroicznéj tragedyi.

Szkołą poetów, pisarzów i artystów, być powinna jedynie natura, powszechnie przyjęte i uznane zasady, nakoniec smak, którego szukać potrzeba w języku, w dziejach i obyczajach narodu.

Estetyka czyli filozofia sztuk pięknych, uczy poznawać zasady pięknych utworów, lekcya stylu przymioty języka, nakoniec literatura polska uczy sądu o dziełach, daje poznać smak narodowy z obyczajów czerpany, i dąży ku doskonaleniu. —

* * *

Sztuki piękne już u nas na własnym gruncie rozkwitać zaczynają. Ustanie powoli przysłowie, że Polak wszystko naśladuje, ustanie to, że co Francuz wymyśli, Niemiec zrobi, to

Digitized by Google

Polak kupi. Już dziś cieszymy się tworami muzyki własnych rodaków. Muzyka, ta najszlachetniejsza zabawa, już dziś staje się umysłową rozkoszą. Zamiast zgiełkowych zabaw, rozpływamy się spokojnie, gdy ten czarodziejski niewidzialny świat koło naszych uszu przebrzmiewa. Założone Konserwatoryum, bliskie udoskonalenie oper wystawianych na scenie, będą ten smak coraz więcéj upowszechniać. Ucho głuche na piękności muzyki, tępe czucie obwieszcza; nauka ta była u Greków i dziś ucywilizowanych narodów, tak jak u nas matematyka zasadą wychowania. Płody sztuk malarskich i rzeźbiarskich, dotąd mniéj jeszcze od muzyki hodowane, zwracają uwagę, i w miarę stanu narodu mają stosowną zachętę. Wystawa sztuk pięknych zwabia licznych widzów, ciekawość jest rękojmią przyszłego zamiłowania i dobrego sądu.

Dziś bierzemy już pod rozbiór dzieła Dantów, Szekspirów. i Szyllerów. Na porównywaniu nowszych pisarzów angielskich i niemieckich smak zawsze zyskuje i czyli jednych chwalimy czyli ganimy, wiemy przynajmniéj za co. Bo sąd żaden nie jest prawy, który nie pochodzi z porównywania. Te porównywania mogą obudzić smak prawdziwy, smak wreszcie narodowy i to być powinno dążeniem krytyki. Francuzi obstają sprawiedliwie za swojemi pisarzami, lecz dziś głębiéj pojmują starożytnych i umieją oceniać bez uprzedzenia zalety i wady Anglików i Niemców. Jeźli Francuzów mamy naśladować, toć ich i w tém naśladujmy. Byli dawniejsi, którzy umieli tylko widzieć wady w pisarzach angielskich i niemieckich, dziś są, którzy umieją czuć ich piękności, i to dobrą jest nadal wróżbą. Ale zdala od nas ślepe naśladowanie jakiegobądź smaku. Uprzedzenie za jednym, jak przeciw drugiemu jest równie szkodliwe.

Obudzajmy więc w sobie smak nauk filozoficznych, abyśmy z zasad gruntownych chwalić lub ganić i wybierać mogli. Tym tylko sposobem wydobyli się Niemcy i Anglicy z naśladownictwa i doszli do pojęć o smaku.

Po tych krótkich uwagach o stanie obecnym sztuk pięknych w kraju naszym, przystąpmy do dalszych nad niemi.

Digitized by Google

Prócz Niemców, wszystkie niemal kraje europejskie dziś cywilizacyą najsłynniejsze, doznały wstrząśnień rewolucyi zupełnych, w których, lub naród jeden zajął miejsce drugiego, lub się pomięszał, lub też język swój bądź zamienił, bądź skaził. —

Dawni Bretoni ulegli Anglosasom i Normanom. Francyą dzisiejszą zaludnili dawni Celtowie, Burgundy, Frankowie, Saraceni Hiszpanią. We Włoszech osiedlały się wszystkie niemal północne narody. Z bratnich nam okolicznych narodów, jedne uległy okrutnym wówczas Niemcom, inne dziczy tatarskiéj. Polska jedna tyle od zwycięztw Chrobrego rozległa, mająca najmniéj zaopatrzone granice, tylekroć wewnątrz wstrząsana, dotrwała do XVIII. wieku bez żadnych tego rodzaju wstrząśnień.

Winni to byli Polacy najprzód męztwu swojemu, powtóre szlachetnym zasadom, któremi się od zejścia Bolesławów rządzili, iż nigdy nie byli narodem zaborczym, a nawet ich królowie przez dobrowolnie ofiarowane berła nigdy granic swoich rozszerzać nie chcieli. Gorliwi wewnątrz o powiększanie swobód, znajdowali ku temu środki w zasługach i przewadze rycerskiéj, tudzież w świetle senatu, mianowicie zasiadającego w nim duchowieństwa, które zrazu ważne miało powody to dążenie obudzać i wspierać. Od wzniesienia krzyża na gruzach świątyń pogańskich, od pierwszego zasłyszenia głosu Ewangelii i słodkiego imienia brata w Chrystusie, ujrzeli się powołanemi dobyć miecza przeciw pogaństwu na obronę téj Ewangelii i braci w Chrystusie, którzy odtąd jedną sprawą związani, stali się oraz braćmi w znaczeniu ziomka i współobywatela. Ten oręż w pierwszéj chrześciańskiéj świątyni na obronę Ewangelii dobyty, przez VII. wieków nie wrócił do pochwy, odpierał z nad granic Europy tłumy nieprzyjaciół cywilizacyi europejskiéj aż do ostatniéj stanowczéj pod Wiedniem rozprawy. W nagrodę tego, nie przynosili innych łupów do domu prócz zakrwawionych sztandarów, które u stóp ołtarza składali, pragnęli tylko powiększenia swych wewnętrznych swobód, których cenę znali więcéj przez wrodzone uczucie, aniżeli jako owoc doświadczeń wieków i powszechnéj cywiliza-

Digitized by Google

cyi narodu. Ten duch czynił ich razem potrzebnemi Europie a nie niebezpiecznymi, i w takim stanie zostało w nich aż do końca, pewne szlachetne zaufanie w swoim charakterze, losie i czynnościach, pewna bezinteresowność, mniéj nawet przyszłość ważąca, cnoty i wady z téj idei narodu wynikające.

Z jednéj strony przylgnął naród nasz sercem do sprawy chrześciaństwa, którego dobro w pierwszych wiekach jego zawiązku wyżéj cenili nad dobro politycznego znaczenia; z drugiéj strony za wskrzeszeniem cywilizacyi starożytnego świata, całą wyobraźnią jego zajęły, dawne starożytnych maxymy i uczucia co do spraw obywatelskich. Temi w najpiękniejszych swoich czasach zajęci, nie oglądali się nigdy na rozwijanie się nowych zupełnie zasad i wyobrażeń, nigdy ich nie zajmowały dzieje średnich wieków i stosunki z innemi narody.

Te dwa żywioły połączone ze wstrętem rycerstwa do zaborów, a obywateli do przemysłu, fortec, handlu i miast portowych, nadały mu odrębną zupełnie cechę narodową, która jeżeli krytykę polityków obudza, przynajmniéj poetycznym swym duchem zajmuje.

Wieki rozwijania się narodu polskiego były jak w nim tak w całéj Europie poetyczne, wieki entuzyazmu, które ze względu saméj poezyi romantycznemi zowiemy. Entuzyazm ówczesny Polaków, lubo się w poezyi nie objawił, był jednak w istocie wyższym, czerpanym w czystem źródle religii, miłości ziemi ojczystéj i rolnictwa, jak to zobaczymy, gdy będziem mieli sposobność porównać stan polski z innemi krajami pod względem romantycznych wieków.

Tymczasem wymienię następujące własności polskiéj literatury z takiego ducha narodu wynikłe.

* * *

Dziś szczególniéj zajmują nas dwa cudzoziemskie stronnictwa, a do rozwiązania sporu może najwięcéj przyczynić się gruntowne poznanie własnéj literatury. Lecz głos czy stego ro

Digitized by Google

zumowania zwykle jest daremny tam, gdzie z jednéj uprzedzenie; a szał z drugiéj się strony ścierają. Większą częścią ludzi powoduje samo nawyknienie lub sama nowość, chcąc się postawić w środku między jednem a drugiem jest to stanowisko niebezpieczne i bezkorzystne, z którego dla obudwu stron trzeba być wystawionym w postaci nieprzyjacielskiéj, postanowiłem więc teoryą dotąd wykładaną, pominąć w tym roku, i natomiast historyę literatury polskiéj ile można rozszerzyć. Widząc że wyższe badanie o sztuce w kraju naszym nie wielu jeszcze zajmować może, że to jest owoc, w którym powołani tylko smakować mogą, przedsięwziąłem tę kilkoletnią moją pracę drukiem ogłosić, która może nie będzie bez korzyści dla jednego i drugiego stronnictwa. Tymczasem we względzie literatury, tego jestem zawsze zdania, jakiego się niegdyś trzymali obywatele prości polscy za dawnych elekcyi, że zamiast Francuza i Niemca lepszy zawsze Piast.

Cóż nam i literaturze naszéj z tego przyjdzie, czy Niemcy i Francuzi są doskonalsi, jeżeli zostając naśladownikami jednych lub drugich, zapomniemy czém my sami być możemy?

Cóżby nam pomógł spór, czy na pieniędzach stempel francuzki, czy niemiecki jest lepszy, wszakże potrzeba żebyśmy mieli stempel ojczysty, wybity na kruszcu własnéj ziemi.

Czas może już w literaturze polskiéj sądzić, że to lub inne dzieło jest dobre lub złe, nie dla tego, że do takiéj lub innéj szkoły należy, ale że je sąd nasz lub smak wrodzony potwierdza lub gani. Nie sądźmy nigdy, że nowość zawsze zgubną jest rzeczą, ani też że stary rozum na nic się nie zdał, bo przeznaczeniem ludzi jest, ażeby bogaci doświadczeniem coraz wyżéj postępowali, jak nas same wzory francuzkie daleko nie doprowadziły, tak też i nowa szkoła jeszcze nas nie postawiła na stopniu przynależnym. Lecz ta przynajmniéj korzyść wynikła, że już upadła wiara w ślepe powtarzanie tego co inni przed nami zrobili, i że wolno szukać dróg nowych że ich szukanie wypływa z natury ludzkiéj, która w utworach duszy żadnéj nie cierpi jednostajności.

Rzym we wszystkiem co wydał, był podziwem świata, atoli zmogły go barbarzyńskie ludy, może i poezya romanty-

Digitized by Google

czna w północnych lasach rozwita, która dziś świetny tron klassycznych pisarzy podkopywać zaczyna, podobnie górę otrzyma, atoli jak Rzym nowy nie niszczył wszystkiego, co po Rzymie starożytnym zostało, tak i smak teraźniejszy nie może lekceważyć dzieł sztuki klassycznych przez wieki i narody uświęconych. W tém pojęciu postępując bacznie za popędem wieku, najwłaściwszą dla nas jest drogą, abyśmy za wzorem poezyi Anglików i Niemców smak własny narodowy doskonalili i przestając być naśladowcami, starali się, żeby nas naśladowano. —

Tym sposobem literatura nie będzie widowiskiem próżnych zapasów, ale prawdziwie bytem umysłowym i chwałą narodu. Małą rzplitą były Ateny i bez nauk, przez same tylko dzieła rycerskie, aniby dziś imienia nie miały. Drobne i nic nie znaczące były państwa włoskie, które jednak zyskały imię przez język ukształcony, przez pienia Dantego, Petrachy i Tassa. Niczemby dzisiaj były dla dziejów zamglone skały i wyspy Szkocyi, gdyby Walter Skott za naszych czasów nie uczynił ich głośnemi w Europie. Zapewnił on szczupłéj swojéj ojczyźnie życie, w świecie umysłowym pewniejsze niż wielu innych krajów, które obszernemi granicami słynęły. Tylko przez zapasy umysłowe w ojczystéj literaturze uchować się mogące, jest naród dziedzicem tego, czego nikt mu odebrać nie może, a nawet nie mając bytu politycznego, w niéj jeszcze wielkie może skarby posiadać.

Dawne dzieje narodu polskiego są zupełnie zakończone, ale przez ciąg dziesięciu wieków w dziejach, obyczajach i rządzie swoim, zostawiły niewyczerpane, a mało dotąd użyte źródło dla potomnych, którzy z niego korzystać zdołają. Z tego przynajmniéj względu literatura polska jakkolwiek uboga, powinna być ciekawą.

Digitized by Google

DO KURSU LITERATURY

OGÓLNE MYŚLI.

W kursie moim są miejsca, które zapewnie małą liczbę słuchaczów zajmować mogą, bo dość jest takich, którzy o kursie literatury takie mają wyobrażenie, że na nim piękne, ciekawe wyjątki słyszeć powinni. Lecz potrzeba oddzielić historyą literatury od saméj literatury, w téj bowiem idzie o wskazanie źródeł i podanie potrzebnych wiadomości, w owych o ukształcenie smaku.

W nauce literatury rozbieramy dzieła najcelniejszych geniuszów wszystkich ludów oświeconych, dla tego tylko, byśmy ich piękności mogli oceniać i w czém ich można naśladować; w historyi zaś literatury polskiéj mamy rzecz tylko o jednym narodzie, w któréj nie idzie o wskazanie wzorów dobrego smaku, ale o poznanie tego narodu wszechstronne, w celu, abyśmy nie tak o utworach jego piśmiennych, ale o nim samym sądzili, abyśmy poznawszy jego charakter, skłonności, mogli siebie i prace nasze podług nich nadal rozwijać, w tamtéj idzie o utworzenie smakownych pisarzy i krytyków, w téj o ukształcenie dobrych obywatelów. Wszystkie przepisy, wszystkie wzory najjaśniéj rozumem pojęte, nie ukształcą jeszcze pisarza, jeżeli mu wprzód zbywa na uczuciach i wiadomościach, bez których można być pisarzem smakowitym, ale nigdy zajmującym. Ale są których pod jednym i drugim względem nic nauka ani historya literatury nie obchodzi, ponieważ pośrednio nie wpływa ani na ukształcenie prawnika, ani administratora, ani filozofa i według mnie mają zupełną słuszność, bo w tych naukach idzie o kształcenie się człowieka, jako człowieka w ogólności, nie zaś tego lub owego stanu i powołania. Lecz człowiek mający ukształcenie ogólne, będzie uważał, szczególne nauki i szczególne powołanie, tylko za narzędzie, za sposobność do przyczynienia się do ogólnego dobra kraju swojego, a tém samem i całej ludzkości, gdy przeciwnie poświęciwszy się wyłącznie tylko szczególnemu powołaniu, sam

Digitized by Google

tylko będzie narzędziem, cząstką oderwa
mu będzie na wyobrażeniu o godności cz
nie z egoizmu, nie idącego tylko za sam
cego według oświeconéj woli, ale uważą
nika Opatrzności, na tém stanowisku,
go raczyła.

Do takiego ukształcenia prowadzi naj
gólniéj narodowa, chociaż w niéj pod wzg
najmniéj jest do powiedzenia.

Właściwa nauka historyi, od cieka
wania się zdarzeń zaszłych, tém się r
z dążeniem ku istotnemu oświeceniu się
i przeznaczenia towarzystwa ludzkiego, ż
łuje pojąć ten ogół, którego nie chce b
i oderwaną. Ona jest najwięcéj szkołą
jako można uważać miłość ojczyzny: jed
lub nałogową, druga rozumną i oświecon
obywatelską. Pierwsza musi być natura
céj się szczególne widoki mnożą i oddzie
odwodzą. Dla tego życzyć należy, aby
egoizm do zburzenia łatwe przywiązanie
zastąpione było, które wypływa z jasnego
i własności narodu i z rozumnego dlań
przywiązanie tylko ze znajomości dziejó
Zgłębiając ducha naszych przodków, poz
starali się kształcić na obywatelów swé
świata. Do pierwszego mieli źródło w d
drugiego w dziejach najwięcéj religijnyc
starożytnych uczyli się cnót i obowiązkó
jak w dziejach religijnych obowiązków c
które religia sama i jéj dzieje najzbawie

Starożytni bowiem prawie żadnego
o powinnościach człowieka, jako obywate
wniéj niewolniczo przez oręż Rzymu poł
częły przez Chrześciaństwo, związkiem
i odtąd dopiero wszczęło się wyobrażenie
w chrześciańskiem braterstwie pojętego. -

Digitized by Google

narodu i powinności obywatelskich służyły im ojczyste kroniki. Do poznania przeznaczenia świata ludzkości i dziejów powszechnych, służyło im zwykle pismo święte, które pod symbolami zdarzeń i losów ludu izraelskiego w ogóle dzieje świata i ludzkości zawiera. — Między wszystkimi dawnymi obywatelami w Polsce, gdyż tu nie mówię o samych literatach, ani uczonych, nie było żadnego, któryby nie czytywał narodowych kronik i Pisma Śgo, nie dla saméj ciekawości, lub ze względu, że przystoi wiedzieć to i owo, a dla tego żeby się do tychże zastosował w stosunkach z rodziną, ojczyzną i światem. Śmiem powiedzieć, że takie zatrudnienie prędzéj zasługuje na imię historycznego studyum jak urywkowe, bez celu i roztargnione czytanie dziejów, które tylko ciekawości dogadza, a które bynajmniéj nie stanowi oświecenia się w historyi. My dziś szczycimy się lepszem światłem, lepszą umiejętnością pisania dziejów, a przecież nie mamy jeszcze dziejopisarzów, którzyby dawnych niepotrzebnemi uczynili. Tylko znajomość dawnych pisarzów może wykazać ducha i źródło zdarzeń w narodzie naszym. —

Czyny każdego czasu potrzeba w tym duchu rozważać, z którego wyniknęły, a największe geniusze tegoczesne objawiają raczéj ducha swojego wieku, nie zaś tego, o którym piszą. Zamiast więc narzekania na brak dobrych dziejopisów spółczesnych, lepiéj wziąść te dawne dostępne kroniki i z tego czystego, niczém nowém nie zamąconego źródła poznawać charakter ludu, odżywiać oświeconą miłość ojczyzny i rozmyślać jak daleko zdążyli, czemu daléj postąpić nie mogli, a ztąd jak daleko z dzisiejszego stanowiska jeszcze postąpić można.

W pierwszéj epoce mówiłem obszernie jak należy oceniać dawne kroniki i jak z nich korzystać; gdy teraz przystępuję do tych, którzy nie już kronikarzy, ale istotnie dziejopisów noszą nazwiska, wypada mi o nich to, co następuje w krótkości powiedzieć.

KONIEC TOMU CZWARTEGO.

ЛЬВІВСЬКА
Червоноармійський
БІБЛІОТЕКА
район
СЕРЕДНЯ ШКОЛА № 10.

841564

Digitized by Google

SPIS RZEC

ZAWARTYCH W TOMIE

EPOKA III. Część II. Pisarze wierszem
Poeci Sielscy . . . .
Poeci Łacińscy . . . . .
EPOKA IV. Od upadku Adademij Krakows
Historycy . . . . . .
Heraldycy . . . . . .
Bibliografowie . . . . .
Poeci . . . . . .
Tłómacze . . . . . .
EPOKA V. . . . . .
Pisarze polityczni . . . .
Tłómacze . . . . . .
Uwagi o duchu i dążności pisarzy i krytyk
do 1829 r. . . . . .
Oderwane myśli o romantycznéj poezyi .
Ogólne wstępne uwagi o literaturze polskié
Ogólne myśli do kursu literatury . . .

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

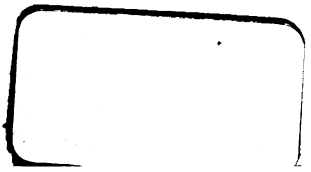

Digitized by Google

Digitized by Google